

MONIKA WORSOWICZ

O „**duchu stosowności**”

TEORIA RETORYCZNA

A WSPÓŁCZESNA PRAKTYKA MEDIALNA



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

O „duchu stosowności”

**TEORIA RETORYCZNA
A WSPÓŁCZESNA PRAKTYKA MEDIALNA**



40 LAT
WYDAWNICTWA
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

MONIKA WORSOWICZ

O „duchu stosowności”

TEORIA RETORYCZNA

A WSPÓŁCZESNA PRAKTYKA MEDIALNA



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

Monika Worsowicz – Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Wydział Filologiczny, Uniwersytet Łódzki, 90-514 Łódź, al. Kościuszki 65

RECENZENT

Jakub Z. Lichański

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Danuta Bąk

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA

Barbara Grzejszczak

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. 6072/2012

ISBN 978-83-7525-838-7

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Druk i oprawa: Quick Druk

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Część I – TEORIA RETORYCZNA – PRAKTYKA MEDIALNA	
Rozdział 1 – Stosowność – klasyczne pojęcie retoryczne i rozumienie współczesne	23
Źródła i teoria retoryczna w czasach antycznych	29
Wokół stosowności czasów poantycznych	72
Zasada stosowności – rozumienie współczesne	98
Rozdział 2 – Stosowne/niestosowne w mediach	113
„Duch stosowności” w świecie komunikacji zmediatyzowanej ...	113
Przejawy (nie)stosowności w przekazach medialnych	124
Między stosownością a niestosownością	140
Rozdział 3 – Stosowność w medialnym życiu publicznym	155
Publiczne reakcje na niestosowność	155
W kręgu wartości i wzorców	169
Manipulowanie stosownością	183
Tabu i stosowność retoryczna	191
Część II – DIAGNOZY I INTERPRETACJE	
Rozdział 1 – Stosowność informacyjna i publicystyczna? – refleksja na marginesie genologii dziennikarskiej	207

Rozdział 2 – Retoryka nagłówków i lidów a stosowność informacyjna (na przykładzie informacji o liście Marka Migalskiego do Jarosława Kaczyńskiego)	219
Rozdział 3 – Koherencja <i>verba</i> i <i>res</i> a dziennikarska interpretacja rzeczywistości – <i>Pranie.pl</i> Tomasza Kwaśniewskiego	233
Rozdział 4 – „Duch stosowności” w mediach – wokół tzw. sporu o Wawel ...	245
Rozdział 5 – Czym zgorszył „News of the World”? Polskie komentarze do sprawy brytyjskiej afery podsłuchowej	255
Zakończenie	275
Źródła teorii retorycznej	283
Bibliografia	287
Indeks osobowy	319
Od Redakcji	331

Wstęp

Raport poświęcony przemocy fizycznej wobec dzieci Barbara Pietkiewicz, publicystka tygodnika „Polityka”, rozpoczyna znamienym pytaniem: „Czy jest sens zajmowania się klapsami w kraju, w którym kilkaset dzieci rocznie przywozi się do szpitali, czasem w stanie nie do uratowania – poparzonych, połamanych, z krwiakami, wylewami, z pękniętym kroczeniem? Czy klapsy to jest w ogóle problem, gdy tysiące dzieci nie dojadają?” [2005: 3]. Retoryczna prowokacja dziennikarki wprowadza czytelnika w świat „zachwianych proporcji” – czynów i słów, które, choć wzbudzają odruchową krytykę, niechęć lub nawet odrazę, są jednocześnie powszechnie znane oraz praktykowane. I tym bardziej – zdaniem autorki *Zanim przyłożysz...* – zasługują na potępienie. Najpierw jednak trzeba przypomnieć, co kryje się za ich znajomą fasadą oraz na czym polega fałsz i niebezpieczeństwo ich oswojenia. Mówiąc krócej – należy obniżyć próg wrażliwości czytelnika. Jego przekroczenie powinno stać się dla niego sygnałem do wyrażenia sprzeciwu, a co najmniej zachęcić go do krytycznej refleksji nad zjawiskiem.

„Jest sens” – pisze publicystka, a jej postawa jest wyraźnie widoczna w doborze przykładów, sposobie formułowania ocen, wnioskach niepozabawionych waloru dydaktycznego, a nawet moralizatorskiego. Raport B. Pietkiewicz to przejaw dobrej dziennikarskiej tradycji nakazującej podejmowanie tematów trudnych, pozornie drugorzędnych, lecz społecznie znaczących. Właściwie zanalizowane oraz emocjonalnie nieobojętne utrwala się w pamięci czytelnika, dając mu szansę na wzmocnienie lub modyfikację dotychczasowych przekonań. Staną się również znakiem autorskich ambicji zmierzenia się z wyzwaniem służby w imię dobra społecznego.

Sens zatem jest, ale czy wypada/godzi się/należy/trzeba/powinno się zajmować klapsami w sytuacji, gdy są problemy większej wagi? Czy stosowne jest zajmowanie nimi czytelnika i wmawianie mu, że niesłusznie lekceważy naprawdę istotne zagadnienie? Te i podobne pytania muszą się pojawić, gdy przyglądamy się fenomenowi komunikacyjnego

współistnienia w świecie tak nasyconym różnego rodzaju mediami (czy też „multimediami” – jak zauważa Zbigniew Bauer [2009: 287–288]) jak współczesny. Wszędzie tam, gdzie funkcjonuje dostatecznie bogata baza technologiczna, a obieg informacji w większym stopniu uzależniony jest od reguł popytu i podaży niż od woli decydentów politycznych, dostępna liczba przekazów nie tylko wielokrotnie (można przyjąć) przewyższa zapotrzebowanie, ale nawet przekracza fizyczną oraz zdroworoządkową granicę zdolności odbiorczej, co może prowadzić do zjawiska „beźradności wobec źródła informacji” [zob. Czaja, Becla 2010: 301–305; por. Goban-Klas, Sienkiewicz 1999: 112–113]¹. Udział w procesie komunikowania się wymaga, jak nigdy wcześniej, wysoko rozwiniętej umiejętności selekcji docierających przekazów, bez której nie da się uniknąć efektu tzw. *media equation* (utożsamienia przekazu z rzeczywistością) [zob. Reeves, Nass 2000: 15] i ukształtować uspołnionego obrazu rzeczywistości. Jego tworzenie jest naturalną potrzebą człowieka, gdyż reguluje kontakty międzyludzkie, stanowi fundament więzi wspólnotowych, a także skłania do autoanalizy. W procesie tym tkwi jednak również niebezpieczeństwo ekstremizmu, nakazującego odrzucenie wszelkich ocen czy faktów, nawet w niewielkim stopniu niezgodnych z dotychczas wyznawanymi poglądami [por. Skarżyńska 2005: 52–64]. W przestrzeni publicznej prowadzi to do radykalizacji dyskursu i dalszej polaryzacji stanowisk (szczególnie w polityce), co nieuchronnie znajduje także swój wyraz w zawartości oraz formie przekazów medialnych [zob. Krzysztofek 2008: 13–14].

W tej sytuacji indywidualna wrażliwość twórcy przekazu może stać się modelem wzorcotwórczym dla odbiorcy. Po pierwsze, w zakresie zainteresowania faktami – prezentowanymi kontekstowo jako współtworzące ciągi zdarzeń lub ze względu na swój akcydentalny charakter stanowiącymi *novum*, które powinny zostać jakoś sklasyfikowane. Po drugie, w zakresie ocen i wartościowania, przypisanych faktom oraz mających wpływ na aksjologizację późniejszych, powiązanych z nimi zdarzeń prezentowanych w mediach. Po trzecie, w zakresie diagnozy kształtowania się dyskursu publicznego i roli, jaką w tym procesie odgrywają poszczególne przekazańniki (instytucje, osoby), wpływając na opinię publiczną².

¹ Z. Bauer, powołując się na W. Benjamina i V. Flussera, twierdzi, że na przełomie XX i XXI w. mamy do czynienia nie tyle z „demontażem świadomości” odbiorcy poddanego oddziaływaniu wciąż nowych wrażeń, co z „montowaniem świadomości”, jej eksterioryzacją, co prowadzi go do bycia jednocześnie „[...] przedmiotem i podmiotem, narzędziem i tym, który nim włada, surowcem i zarazem produktem finalnym procesów wytwórczych” [Bauer 2009: 95]. Pójście dalej tym tropem uniemożliwiłoby jednak projektowaną w niniejszej pracy analizę relacji nadawca – przekaz – odbiorca, która akcentuje (modyfikowaną i ograniczaną przez różne czynniki) zdolność odbiorcy do krytycznej refleksji nad docierającymi do niego treściami oraz ich wpływem na niego.

² Taką ostrzegawczą rolę spełnia moim zdaniem np. diagnoza radykalizacji zachowań publicznych w Polsce ostatnich lat, którą przedstawił W. Mazowiecki [2011c: 26–28],

W wyborze tego, co ważne, potrzebne oraz wartościowe odbiorcy pomagają zatem nie tylko spontaniczne reakcje i wcześniejsze doświadczenia komunikacyjne, podyktowane ciekawością, modą lub nawykami. Nie należy lekceważyć również sugestii twórcy przekazu, interpretowanej jako przejaw jego podmiotowej obecności w akcie komunikacji. A skoro za tekstem „kryje się” człowiek, to kategorią, którą należy wziąć pod uwagę, oceniając stosowność skupiania uwagi odbiorcy na określonej treści i formie przekazu, jest zaufanie do jego autora. Dziennikarz bowiem pozostaje w przekonaniu bardzo wielu Polaków osobą godną zaufania, wprawdzie nie w takim stopniu jak naukowiec czy nauczyciel, ale bardziej niż ksiądz³. To właśnie zaufanie do dziennikarskiego wyczucia tematu oraz warsztatowej biegłości B. Pietkiewicz skłonić może czytelnika „Polityki” do zagłębienia się w rozważania o klapsach. Ono również może wzmacniać perswazyjną skuteczność komentarzy, felietonów i recenzji – gatunków uznawanych za najbardziej „autorskie” [por. Skworz, Niziołek (red.) 2010: 536–586, 632–645] – szczególnie w sytuacji ogólnego niedoinformowania lub ambiwalentnych reakcji na zdarzenie ze sfery publicznej. Za niepokojące uznać zatem należy opinie samych dziennikarzy, dostrzegających spadek społecznego zaufania (taki sąd wyraził co czwarty z grupy 830 dziennikarzy i osób współpracujących z mediami, przebadanych na zlecenie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w styczniu 2011 roku)

oraz tekst J. Żakowskiego, dopełniający ją skrótowym ujęciem przejawów tego procesu w dyskursie; są to m.in.: „[...] szczególnie populizm i intelektualna tandeta. Dewastowanie proporcji. Mieszanie arcyważnego z nieważnym. Zmianie tematu z merytorycznego na emocjonalny. Ustanawianie kryteriów, których w innych sprawach się nie stosowało” [Żakowski 2011d]. Podobną funkcję można przypisać cyklowi publikacji autorstwa M. Janickiego i W. Władyki w tygodniku „Polityka”, analizującemu sposób sprawowania władzy i polityczne zaplecze Prawa i Sprawiedliwości, wydanemu również w postaci książkowej pt. *Cień wielkiego brata. Ideologia i praktyka IV RP* (Warszawa 2007).

³ Zob. interesującą analizę wyników badań społecznego zaufania przeprowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych i firmę MillwardBrown SMG/KRC w ramach projektu „Odpowiedzialne dziennikarstwo” w maju 2010 r. w: Antoszewski, Kucharczyk 2011: 41–58. M. Kobosko, dziennikarz i wydawca, wiąże zaufanie aż 74 proc. Polaków do dziennikarzy z tym, że „[...] Polacy nie mają zaufania do wielu innych, tradycyjnych zawodów zaufania społecznego. Na koniec dnia, skoro polityk, ksiądz i policjant są oceniani bardzo nisko, pozostaje ufać temu, co napiszą w gazecie, zwłaszcza tej kolorowej, sensacyjnej, celebryckiej. A to akurat niekoniecznie jest prawdą. Obawiam się, że przy obecnym poziomie mediów i dziennikarstwa wysoki poziom zaufania społecznego jest na dłuższą metę nie do utrzymania” [Kobosko, Luty 2011]. Należy również pamiętać, że w rankingu zawodów godnych zaufania European Trusted Brands (edycja 2011) tylko 34 proc. Polaków wskazało dziennikarzy jako godnych zaufania (choć to i tak o 5 proc. więcej niż wynosi średnia europejska) – zdaniem J. Czapińskiego wskazuje to na traktowanie przedstawicieli mediów jako wiarygodnej „izby kontroli”, patrzącej władzy na ręce [zob. Błaszczak 2011a].

przy jednoczesnym obniżaniu prestiżu zawodu, spowodowanym m.in. napływem nieprofesjonalistów oraz upolitycznieniem mediów i manipulowaniem nimi [zob. Zawód 2011]. Nawet jeśli pesymizm badanych podyktowany jest świadomością tego, jak dziennikarska „misja” ma się do „medialnej produkcji”, a co w niewielkim stopniu dociera do odbiorców, to zaufanie do profesjonalizmu i etyki dziennikarzy (ich „jakość”) wciąż jest kwestią zasadniczą [por. Żakowski 2008: 12].

W zmediatyzowanej rzeczywistości odpowiedzialność twórców przekazów za produkowane przez nich znaczenia oraz za skutki ich obecności w przestrzeni publicznej nie ulega bowiem ograniczeniu w myśl założenia, że dostęp do dużej liczby różnych kanałów i przekazów na ten sam temat pozwala odbiorcy samodzielnie dotrzeć do prawdy i sformułować sąd [por. Smoczyński 2009: 40]. W moim przekonaniu odpowiedzialność ta zmienia swój charakter; podobna transformacja staje się także udziałem odbiorców. Skoro czytelnik-słuchacz-widz⁴ potrzebuje drogowskazów, to dziennikarz powinien mu je zapewniać, licząc się jednak z tym, że do jego roli zaufanego „tłumacza” rzeczywistości jest wielu konkurentów. Atrakcyjność medialnego świata niewątpliwie skłania do odbioru powierzchownego, bezrefleksyjnego, ukierunkowanego co najwyżej na wartość utylitarną, ale przecież nie wyklucza stawiania wyższych wymagań – zarówno dziennikarzowi, jak i samemu sobie⁵. Taka właśnie postawa jest fundamentem dla budowania tzw. mediów jakościowych – opartych na kompetencji i odpowiedzialności [zob. Żakowski 2009: 18]⁶. Dążenia

⁴ Tego zestawienia moim zdaniem nie trzeba uzupełniać o kategorię „internauty”, gdyż – jakkolwiek proces obcowania z przekazem w postaci materiału internetowego jest odmienny – jako serfujący w sieci pozostaje on wciąż czytelnikiem, słuchaczem lub widzem.

⁵ Myśl ta nawiązuje do tzw. etyki publiczności (etyki odbiorców), zakładającej, że za poziomu mediów w istotnym stopniu odpowiadają odbiorcy, a wyrazem ich moralnej postawy może być odrzucanie produktów medialnych o niskiej wartości, domaganie się od rządów i organizacji medialnych ochrony praw odbiorców [zob. Kunczik, Zipfel 2000: 101–102; zob. też Drożdż 2006: 37, 40, 249–253; Pleszczyński 2007: 21–22, 193]. Bardziej tradycyjną etykę mediów wyrażają np. słowa P. Sztompki: „Jeżeli nawet nie całe społeczeństwo jest gotowe do tego, żeby wyższe, wyrafinowane treści medialne kupować i konsumować, to sprawą mediów istotną dla nich samych jest właściwe ukształtowanie publiczności. Należy odpowiednimi treściami i działaniem podnieść poziom widowni bądź czytelników, a nie spychać ich do najniższego wspólnego mianownika po to, by osiągnąć jak najszybciej najlepsze wyniki sprzedaży. To jest myślenie, które na dłuższą metę przyniesie fatalne skutki, także w wymiarze komercyjnym. Ukształtowanie bardziej wrażliwej estetycznie, emocjonalnie i intelektualnie publiczności to warunek konieczny do tego, aby społeczeństwo obywatelskie się rozwijało, bogaciło, żeby miało lepsze, pełniejsze życie” [Przyszłość 2012].

⁶ Byłyby one odpowiednikiem mediów deontologicznych, które – obok mediów teleologicznych – wyróżnił J. Pleszczyński jako przydatne w refleksjach nad etyką mediów: „Media deontologiczne uważają się przede wszystkim za instytucje zaufania publicznego. A więc kierują się tym, co uważają za swoją powinność. Wśród nie tylko deklaro-

oraz oczekiwania zaangażowanych w nie podmiotów mają szansę zyskać bardziej humanistyczny wymiar: wzbudzania i podtrzymywania potrzeby samodoskonalenia się, któremu towarzyszy nieustanny wysiłek pokonywania przeszkód oraz krytycznej oceny. Tylko wtedy ograniczona zostanie tak dyskredytująca dla człowieka sytuacja „symulowania dialogu”, w której odbiorca – ściślej: jego rozwój – tylko pozornie jest najważniejszym punktem odniesienia dla twórcy przekazu, podczas gdy liczy się jego „pozyskanie” i „urobienie” [por. Wadowski 2010: 44–47]⁷. Jednak pierwszym krokiem na tej drodze musi być ożywienie świadomości, że „[...] podstawą wszelkich decyzji medialnych są nasze [odbiorców – przyp. M. W.] wybory. To my, czytelnicy, słuchacze i telewidzowie, musimy być etyczni, jeśli domagamy się przestrzegania zasad etycznych przez media. To my musimy decydować, co jesteśmy w stanie przetrwać, za co jeszcze jesteśmy w stanie zapłacić naszym czasem spędzonym przed ekranem telewizora, zainteresowaniem, fascynacją” [Kwiatkowski 2004: 38]⁸.

Wydaje się zatem, że obecnie, gdy dominacja zmanipulowanej informacji i pseudorozrywki w strumieniu przekazów masowych zdaje się ugruntowywać [zob. np. Pleszczyński 2007: 78–81; Skwieciński 2009; Żakowski 2007]⁹, należałoby poszukać czegoś, co pomogłoby wytyczyć

wanych, ale też faktycznych celów leży realizacja dobra wspólnego. Media teleologiczne to takie, które w swych rzeczywistych, a nie deklarowanych działaniach nastawione są głównie na biznesowy aspekt, a więc kierują się tylko kalkulacją ekonomiczną. Misją, o ile w ogóle jest brana pod uwagę, stoi dalej w hierarchii wartości. Ich celem [...] jest zarabianie pieniędzy. [...] Media deontologiczne odwołują się do racjonalności i wygaszają namiętności. [...] Natomiast tabloidy, będące skrajnym przykładem mediów teleologicznych, bazują na namiętnościach i je rozbudzają” [Pleszczyński 2007: 62]. Badacz wyraźnie zastrzega, że mediów deontologicznych nie można utożsamiać z opiniotwórczymi, ponieważ te bywają także teleologiczne [2007: 63].

⁷ Autor, kreśląc bardzo krytyczny obraz roli mediów, szczególnie „nowych”, w kontekście prawdy jako wartości wiążącej ludzi we wspólnotę, zauważa m.in.: „Stając w obliczu medium, tylko pośrednio i bardzo niewyraźnie zdaję sobie sprawę, komu przekazuję komunikat i jak ten komunikat zostanie zrozumiany. Inaczej jest w przypadku »profesjonalnego« medium [...]. Medium wcale nie jest zainteresowane dialogiem, ale manipulacją i odwołuje się w swoim »przesłaniu« do bardzo prostych mechanizmów instynktowych (jak potrzeba bezpieczeństwa, uznania czy wspólnoty). Główną aksjologiczną płaszczyzną odniesień są wartości niegodne człowieka, wartości nierozwojowe, które raczej tego człowieka degradowują niż rozwijają” [Wadowski 2010: 47].

⁸ P. Kwiatkowski formuluje tę uwagę na tle rozważań o etyce dziennikarskiej, ostrzegając, że ceną, jaką płacimy za dostęp do różnego rodzaju „niedziennikarskich produktów medialnych” typu *reality-shows* i telenowele, jest to, że „[...] pozwalamy mediom, aby porzuciły rolę chłodnego obserwatora rzeczywistości, który niegdyś miał jedynie relacjonować fakty. Zachęcamy je, by wzięły odpowiedzialność za nasze gusty, smak, styl życia, by kształtowały naszą osobowość. A tak właśnie się dzieje – dzięki nam normalnie zło i bezguscie” [Kwiatkowski 2004: 38].

⁹ J. Żakowski największe zagrożenie dla polskich mediów dostrzega w innym zjawisku: „Nie powszechna inwazja mediów rozrywkowych, tabloidów i prasy plotkarskiej jest

granicę, poza którą nie mielibyśmy już do czynienia z dziennikarstwem godnym zainteresowania i wspierania. Nie będzie to łatwe, ani – tym bardziej – bezdyskusyjne, ale warto dokonać próby aksjologizacji, uwzględniającej istniejący stan mediów, a także wykorzystującej dostępne narzędzia deskrypcji. Moim zdaniem taki trop podpowiada B. Pietkiewicz i jej sformułowana w pytaniach wątpliwość co do podejmowania „mało ważnego” tematu. Kieruje ona uwagę czytelnika ku mającej antyczne źródła retorycznej kategorii stosowności, ale osadza ją w kontekście medialnej praktyki. Jednocześnie ujawnia postawę autokrytycznej refleksji, której należy oczekiwać od każdego twórcy oddającego efekty swojej pracy pod osąd odbiorców. I – co nie mniej ważne – od początku angażuje czytelnika w dialog, sugerując nie tylko równorzędność wchodzących w kontakt podmiotów, ale i zakładając istnienie wspólnej płaszczyzny myślenia oraz wartościowania. Wydaje się zatem, że perspektywa wspomnianej kategorii może dobrze służyć zarówno opisowi, jak i analizie przykładów współczesnych przekazów medialnych.

Rozważania wokół stosowności stanowią punkt zetknięcia refleksji o szerokim kontekście społecznym (niezbędnych np. w badaniach wpływu mediów) i ukierunkowanych na indywidualium (akcentujących, również w sensie *inventio*, np. aspekt oryginalności w pracy dziennikarzy, szczególnie w odniesieniu do podstawowego narzędzia, jakim jest język). Wpisują się zatem w obszar wiedzy o komunikacji społecznej (komunikowaniu masowym), obejmującej badania nadawcy, opis mediów, badania odbioru i skutków oraz analizę zawartości [zob. Pisarek 2008: 244; Morreale, Spitzberg, Barge 2007: 67–68]. W prezentowanym ujęciu obserwacje ugruntowane w opisie wycinka teorii retorycznej aplikowane są do analizy zawartości wybranych przekazów, zastosowanej po to, by – jak określa to Walery Pisarek – „[...] scharakteryzować jakiś tekst i porównać go z innymi tekstami [...] oraz żeby określić jego przyczyny i przewidzieć skutki [...]” [2008: 246]. W ten sposób zyskuje się możliwość wnioskowania o nadawcy, jego intencjach, relacjach między przekazem a rzeczywistością oraz przewidywalnych reakcjach odbiorców [por. Pisarek 2008: 251] w kontekście współczesnego znaczenia oraz funkcji tzw. taktu retorycznego.

Tę perspektywę badawczą uzasadnia również fakt, że stosowność potocznie rozumiana jako poczucie zgodności z przyjętą normą, najczęściej obyczajową¹⁰, kształtuje się w toku interakcji społecznych, ale pozostaje

dzisiaj naszym głównym problemem, ale fakt, że coraz mniej różnią się od nich polskie media jakościowe. A bez nich – jako odpowiedzialnych i kompetentnych integratorów różnych źródeł i dziedzin wiedzy o rzeczywistości – demokracja ani gospodarka nie mogą dobrze działać” [Żakowski 2009: 17].

¹⁰ Dobrą ilustracją tego podejścia są hasła zamieszczone w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* z 2003 r., w którym „stosowność” to „cecha świadcząca o wyczuciu sy-

także wyrazem indywidualnej wrażliwości, w obu przypadkach ulegając stopniowej ewolucji. „Rozluźnianie” norm następuje zazwyczaj pod wpływem popularyzowania się dotychczas marginalnych lub utajonych zachowań, te zaś – w mniej lub bardziej zmienionej postaci – petryfikują, dostosowując się do istniejących schematów¹¹. Cykliczna przemienność okresów swobody i presji wynika z dynamicznego napięcia, jakie wytwarza się między poczuciem przynależności do wspólnoty a pragnieniem samorealizacji człowieka. Dotyka zatem najbardziej naturalnych ludzkich potrzeb [por. Baumeister 2011: 117].

Tak silne zakorzenienie poczucia tego, co wypada lub nie wypada mówić i robić, zwłaszcza publicznie [zob. *Formy i normy* 2004]¹², ułatwia zastosowanie go jako kryterium wartościowania przekazu medialnego

tuacji, zgodność z przyjętymi, uznawanymi normami, zachowanie spełniające określone warunki’, „stosowny” to ‘taki, który jest właściwy, pasuje do określonej sytuacji, zgodny z przyjętymi, uznawanymi ogólnie normami, spełniający określone warunki’, „stosownie” to ‘właściwie, odpowiednio, zgodnie z przyjętymi, uznawanymi ogólnie normami, w sposób spełniający określone warunki’. Jedynie przy pierwszym z haseł podany jest przykład użycia, w którym pojawia się kontekst retoryczny („Zasada stosowności poucza, jak posługiwać się chwytami stylistycznymi, aby osiągnąć zamierzone wrażenie estetyczne i pożądaną efekt perswazyjny”), połączenia wyrazowe ukazują zaś wyraźnie, że współcześnie stosowność prymarnie kojarzy się z zachowaniem, lecz niekoniecznie językowym (np. Stosowność stroju, ubioru; Stosowność postępowania; Stosowna kara, pora; Stosowny przepis, paragraf, fragment; Stosowne pytanie, uwagi, spostrzeżenia; Stosowne kwalifikacje; Odezwać się, zażartować stosownie; Stosownie do mody, do wieku, do okoliczności) [Zgółkova (red.) 2003]. Internetowa baza synonimów wymienia dla przymiotnika „stosowny” następujące odpowiedniki: przynależny, odpowiedni, dobrze leżący, godziwy, należyty, właściwy, trafny, związany, dający się zastosować, należący, adekwatny, ludzki, dobry, przyzwoity, dostojny, celowy, nadający się, w sam raz, akuratywny, twarzowy, pasujący, jak ulał, jak na miarę, dopasowany, należący do rzeczy [Synomix].

¹¹ B. Asmuth, autor hasła „Angemessenheit” (stosowność) w *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, zauważa: „Gdy powtarza się rodzaj sytuacji i ról personalnych, utrwała się wyobrażenie o stosowności, np. w konwencjach strojów i regułach przyzwoitości” [Asmuth 1992: kol. 580]. Wszystkie tłumaczenia z języka niemieckiego wykorzystane w pracy, o ile nie zaznaczono inaczej – M. W.

¹² Regułem rządzącym zachowaniami w miejscach publicznych, szczególnie w obecności innych osób, poświęcone jest studium E. Goffmana [2008]; zawarte w nim rozważania autor puentuje następująco: „[...] to, co jednostka bierze za uprzejmości życia społecznego, to w rzeczywistości reguły rządzące jej przywiązaniem i wyalienowaniem ze zgromadzeń społecznych, same uprzejmości zaś stanowią idiomy, w których może to wyrazić. Ludzie często przestrzegają tych reguł, nie poświęcając im wiele uwagi, przekonani, że robią niewielki ukłon w stronę konwencji. Lecz jeśli człowiek zostanie przyłapany na niewłaściwym zachowaniu lub sam przyłapie na tym innych, powoduje to zaskakująco dotkliwe zakłopotanie. [...] u podstaw tej reakcji leży poczucie, że druga osoba nie poświęciła się odpowiednio zgromadzeniu [...]. Bardziej niż do jakiegokolwiek rodziny czy klubu, bardziej niż do klasy i płci, bardziej niż do jakiegokolwiek narodu jednostka należy do zgromadzeń i powinna pokazywać, że jest ich członkiem i cieszy się w nich dobrą reputacją. Najcięższe kary za złamanie tych zasad są surowe” [Goffman 2008: 272–273].

– nawet krótki kontakt pozwala niemal nieświadomie ocenić, czy jest on zgodny czy nie z indywidualnym poczuciem smaku. I choć słusność tego sądu pozostaje oczywiście poza dyskusją („O upodobania nie należy się spierać”), to spory ukazujące aprobatę lub negację określonych zachowań dobrze ilustrują problem kształtowania się poczucia stosowności w jego powszechnym wymiarze – jedynym, jaki daje podstawę do ostrożnych uogólnień. Na tej podstawie zaś można pokusić się o sformułowanie wniosków na temat znaczenia przejawów stosowności i niestosowności we współczesnych przekazach medialnych.

Problem ten wydaje się o tyle interesujący, że narzekanie na upadek obyczajów, gustów, autorytetów itd. („O tempora, o mores!”), podobnie jak wezwania do powrotu do starych, dobrych wartości i zasad są trwałym składnikiem wszystkich etapów kształtowania się ludzkiej kultury. Jednak w epoce dyktatu medialnego obrazu rzeczywistości głosy te należy potraktować również jako znak orientacyjny rozwoju mediów. Upraszczając – dzięki ich analizie można się zastanawiać, co należałoby zmienić w formie oraz treści przekazów medialnych, aby ideał dziennikarstwa jakościowego mógł stać się bardziej realny.

Celem tej pracy nie jest autorytatywne rozstrzygnięcie, co powinno zniknąć z mediów, aby nie spełnił się czarny scenariusz Jacka Żakowskiego, który w 2008 roku pisał: „Kto widział ostatnie orędzie Lecha Kaczyńskiego, ten powinien sobie uświadomić, że nowe media są w Polsce obecne zaledwie dekadę. Gdyby ten proces [autodegeneracji nowych mediów – przyp. M. W.] trwał następną dekadę, podkład muzyczny by już nie wystarczył. Prezydent musiałby mówić do narodu, schodząc tanecznym krokiem po rewiowych schodach i wymachując wachlarzem ze strusich piór”. I dalej: „[...] w tej kulturze komunikowanie wielu istotnych treści w sposób nieuchronny staje się zwyczajnie niemożliwe. Nawet jeżeli schodzący po rewiowych schodach prezydent powie coś istotnego, i tak to do mało kogo dotrze, bo wszyscy będą skupieni na tym, czy głowa państwa się z tych schodów nie zwali¹³]. Uformowany przez komercję przekaz będzie nam dostarczał coraz mniej treści, a coraz więcej wrażeń. Bo ludzie łakną wrażeń. Dla wrażeń gotowi są poświęcić swój czas i pieniądze” [Żakowski 2008: 14]¹⁴. Wspomniany w tytule pracy „duch stosowności”

¹³ Ta wypowiedź publicysty „Polityki”, wykorzystana w pracy poświęconej stosowności, zyskuje dodatkową wymowę w zestawieniu z faktem tragicznej śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego w kwietniu 2010 r.

¹⁴ W tym kontekście warto zapoznać się również z dwoma cyklami wypowiedzi o relacjach między polskimi mediami a polityką, zamieszczonymi w dodatku „Europa” do tygodnika „Newsweek Polska” (głos zabierali: J. Staniszkis, M. Król, J. Lityński, A. Nowak, P. Śpiewak; zob. Portret 2009) oraz w dwumiesięczniku „Arcana” (głos zabierali: T. Bochwic, J. Darski, M. Has, W. Kieżun, K. Kłopotowski, A. Kopiński, P. Legutko, S. Michalkiewicz, J. Surydykowski, M. Wierzyński, D. Zdort, R. Ziemkiewicz, A. Zybertowicz; zob. Czy media 2009).

to symbol pewnej postawy wobec mediów – zarówno ich twórców, jak i użytkowników – która zakłada, że społeczna oraz indywidualna wrażliwość są cenne i wciąż obecne w życiu publicznym¹⁵. A także niezbędne wobec faktu, że „W uwolnionych spod kulturowej kontroli mediach, którymi rządzi jedynie prawo zysku, brutalnie działa prawo Kopernika-Grahama mówiące, że gorszy pieniądz wypiera lepszy. Kulturę wypiera rozrywka. Rozrywkę wypiera niewyszukana rozrywka, a niewyszukaną rozrywkę wypiera ewidentny kicz. Informację wypiera powierzchowna informacja, a powierzchowną informację wypiera niby-informacja (o kocie, który spadł z drzewa). Język literacki jest wypierany przez język potoczny, a język potoczny jest wypierany przez subkulturowe żargony. Objasniających świat profesorów wypierają reporterzy, a ich zastępują showmani” [Żakowski 2008: 14]. Przejawem tej postawy w przekazach medialnych są różnego rodzaju zjawiska, które zamierzam opisać, korzystając z klucza retorycznego. Takie ukierunkowanie podyktowane jest nie tylko ich językową naturą, pozwalającą na sytuowanie stosowności np. w kontekście opisanych już w antyku zalet wysłownia czy reguł kompozycji. Wynika również z jej zastosowania, co Heinrich Plett ujął następująco: „[...] stosowność nie jest jedynie zasadą stylistyczną, lecz przenika wszelką ludzką działalność. Innymi słowy: jest kategorią antropologiczną” [Plett 2001: 28]¹⁶. Wniosek ten autor sformułował wprawdzie na podstawie interpretacji starożytnych teorii retoryki i poetyki, ale moim zdaniem uniwersalny wymiar stosowności daje się zaobserwować także współcześnie – w świecie przekazów medialnych. Prezentowany przez nie obraz rzeczywistości na różne sposoby ujawnia, że pozostaje ona ważną zasadą regulującą kontakty międzyludzkie, współtworzącą więzi wspólnotowe, że przejawia się w niej potrzeba porządkowania świata przez człowieka i przewidywania zmian w otoczeniu społecznym¹⁷. Stosowność znajduje

¹⁵ Dobrym przykładem stosowności jako tematu wypowiedzi medialnej, ale i składnika postawy w szeroko rozumianym procesie komunikowania się, jest wywiad udzielony przez M. Rusinka, w którym badacz retoryki ujawnia swój bardzo krytyczny stosunek do nadużywania formy „witam” [zob. Jest 2012; Słowo 2012].

¹⁶ E. Goffman następująco charakteryzuje podejście antropologiczne do badania związków społecznych: „Jednostka jest połączona ze społeczeństwem dwoma podstawowymi więziami społecznymi: ze zbiorowościami łączy ją członkostwo, a z innymi jednostkami – stosunki społeczne. Sama zaś pomaga utkać sieć społeczną, ponieważ jest ogniwem łączącym powiązane z nią komórki społeczne. Dwie jednostki powiązane stosunkiem społecznym można nazwać »stronami« tego stosunku. Prawdopodobnie obowiązują ja pewne zalecenia dotyczące wzajemnego traktowania, przy czym obowiązki jednej strony są oczekiwaniami drugiej” [Goffman 2011: 235].

¹⁷ Językiem publicystyki pisze o tym J. Harper, analizując tło londyńskich zamieszek z sierpnia 2011 r. i konkludując: „Ujrzeliśmy Anglię rozebraną do naga, gdzie ludzie nie wymieniają uścisków ręki i uprzejmych pozdrowień. Wszyscy wiemy i w pewnym stopniu akceptujemy, że we współczesnym świecie konkurencji bankierzy, politycy i magnaci mediów będą nas okłamywać, grać nie fair, łamać zasady i walczyć do upadłe-

swój wyraz również w przepisach prawa określających szczegółowe zasady formatowania niektórych typów mediów, np. stacji telewizyjnych dla dzieci [por. Murawska-Najmiec 2011; Gajda i in. 2003: 120–130; Barta, Markiewicz, Matlak (red.) 2008: 510–525; Michalak 2011], czy też w mniej formalnych katalogach „zasad pisania” np. do prasy tabloidowej [zob. Lindenberg 1996; Spodenkiewicz 2006]. I podobnie jak uczynił to H. Plett przy okazji oceny funkcjonalności – za bardziej „rewolucyjny” czynnik w medialnym „tygł” należy uznać przeciwieństwo stosowności – niestosowność. To ona wnosi do komunikacji więcej dynamiki, sprzyja narastaniu emocji i zaangażowania, jest językowo barwniejsza. Warto zatem zastanowić się również nad pozytywnymi stronami przekraczania czy łamania reguł stosownego wysłowienia.

Współczesne spojrzenie na stosowność w większym stopniu niż tradycyjne (retoryczne) musi uwzględniać wymiar interpersonalny. Obok kwestii znajomości reguł posługiwania się językiem dla założonych celów perswazyjnych (z zasadą zrozumiałości komunikatu na czele), istotną rolę odgrywają bowiem empatia i wyobrażenia, wiążące się z przewidywaniem skutków – czysto praktycznych, jak i w sferze emocji – własnego zachowania [zob. Załuski b.r.; por. Davis 1999: 16–17; Pleszczyński 2007: 198]. Chodzi tu nie tylko o implikacje przede wszystkim niestosowności w postaci psychicznego dyskomfortu [por. Czelakowska 2006; Kaczor 2004: 164] i wynikający stąd problem, czy akty słowne prowadzące do znieważenia i zniesławienia¹⁸ mogą być jeszcze uznane za jej przejawy, czy też stanowią zjawiska zasługujące na odrębną klasyfikację¹⁹. Swoją wagę mają również pytania o granice odpowiedzialności za słowo i o podmiotowe traktowanie współuczestników sytuacji komunikacyjnej. Interesujący jest

go w obronie swych pozycji. Ale czynią to za zamkniętymi drzwiami, a nie na ulicach. Zamieszki demonstrowały podobną postawę moralną, ale odartą z pozorów ucywilizowania” [Harper 2011: 52].

¹⁸ Jakkolwiek znieważanie (obelga, obraza) i zniesławianie (pomówienie, oszczerstwo) nie są tożsame, na co wskazują odrębne paragrafy (odpowiednio: 216 i 212) kodeksu karnego, w odniesieniu do stosowności ich praktyczne skutki można rozpatrywać łącznie. Por. rozważania na ten temat w: Karwat 2006: 275–279; dodać należy, że autor traktuje obrazę odrębnie – jako szczególnie złośliwy, agresywny oraz dotkliwy rodzaj zniewagi, odnoszący się do umyślnego zachowania (lub ciągłego postępowania) [zob. 2006: 270].

¹⁹ O trudnościach takiego rozstrzygnięcia świadczą np. uwagi M. Peisert zawarte w opracowaniu poświęconemu formom i funkcjom agresji werbalnej, gdzie autorka pisze o obeldze, że jest to „[...] jeden ze sposobów zwerbalizowania emocji. Im emocja jest silniejsza, tym mniej wyrafinowana i bardziej zleksykalizowana jest obelga [...]. Wydaje się jednak, że nie tylko siła emocji jest tu istotnym miernikiem. Rodzaj obelgi i sposób jej użycia zależy przecież także, a może przede wszystkim, od kompetencji kulturowej użytkownika języka. Co prawda tzw. nieprzyzwoitość używanych środków językowych wzmacnia efekt zniewagi, ale i bardzo elegancka pod względem językowym obelga może być nośnikiem niezwykle obraźliwych treści” [Peisert 2004: 41].

problem dzielania tych samych odczuć oraz wyznaczania granicy tego, co jest akceptowane/nieakceptowane. Przynależność do zbiorowości, którą łączą podobne emocje, aksjologia i reakcje, buduje poczucie bezpieczeństwa jednostki, a także kształtuje cenne postawy, takie jak godność oraz szacunek. Doświadczenie przynależności może nawet w znaczącym stopniu zmodyfikować wpojona wcześniej w procesie wychowania hierarchię wartości, a więc wpłynąć również na indywidualne poczucie stosowności. „Nowe” myślenie wyrazi się wówczas w odtwarzaniu schematów językowych obowiązujących w grupie, ale może także skłonić do działań agresywnych w obronie wspólnoty i jej wartości, widocznych w medialnych sporach o ocenę faktów²⁰. W rozstrzygnięciu, co jest stosowne lub niestosowne w życiu publicznym, należy zatem wziąć pod uwagę różnicę między kryteriami stosowanymi przez ludzi na użytek prywatny i w wymiarze społecznym. Nie powinno się również zapominać, że usprawiedliwianie lub krytyka określonego zachowania także mogą być podyktowane chwilową przewagą wartościowania jednostkowego nad wspólnotowym lub odwrotnie.

Te zachowania, wynikające ze społecznego i psychicznego środowiska człowieka, są nie tylko dostrzegane i opisywane przez dziennikarzy, ale dają się wyraźnie zaobserwować w ich własnych wypowiedziach: „Pojęcie stosowności w reportażu radiowym funkcjonuje – zdaniem Janiny Jankowskiej – jako swoista »norma niepisana«. Istnieje zresztą od dawna, »od zawsze« i istnieć powinno, ponieważ jest ściśle związane z etyką dziennikarską, z wrażliwością i moralnością człowieka mediów. [...] biegający po ulicach z mikrofonem w ręku dziennikarz, którego zadaniem jest nagrywanie dźwięków życia [...] wie, że istnieją normy życia społecznego, jakich przekroczyć nie wolno, że są tematy, do których podejść należy z delikatnością, że jest granica stosowności, której naruszenie grozić może ludzką krzywdą” [zob. Klimczak 2004: 299–300]. Znakomitą ilustracją są także słowa Katarzyny Kolendy-Zaleskiej: „To, co się wydarza po wyborach w kwestii katastrofy smoleńskiej, jest [...] niestosowne. Niestosowne wobec ofiar i niestosowne wobec ich rodzin, z których każda na swój sposób przeżywa śmierć najbliższych. Jedni, jak Jarosław Kaczyński, postanowili dać upust targającym ich uczuciom, zbyt długo tłumionym. [...] Ale potępienie Jarosława Kaczyńskiego jest nie na miejscu. Stracił on w katastrofie najbliższą mu osobę, brata bliźniaka. Reaguje tak, jak potrafi. Trudno w obliczu tragedii człowieka zdecydowanie potępić, nie uwzględniając okoliczności, w jakich teraz żyje. W napięciu, smutku, rozpacz.

²⁰ Dobrym przykładem wspomnianej agresywnej obrony wspólnoty, jak i postaw ambiwalentnych wobec faktów o wielkiej wadze społecznej, są reakcje na decyzję o pochówku tragicznie zmarłego prezydenta L. Kaczyńskiego na Wawelu w 2010 r. (tzw. spór o Wawel). Na ten temat zob. Worsowicz 2011.

Ale zachowuje się niestosownie, bo stawia własną tragedię ponad tragedię innych. Zginął nie tylko jego brat. Zginęli także czyjś ojciec i czyjaś córka, czyjś mąż i czyjaś żona. Jarosław Kaczyński pokazuje zdumiewający brak empatii dla tych ludzi, rozdrapując wciąż niezagojone rany. On ma w rękach narzędzia, których nie mają inni. Media, w których może wykrzykiwać swój ból w taki, a nie inny sposób. I nie jest przy tym rzecznikiem wszystkich ofiar, nie mówi w imieniu wielu, lecz w imieniu własnym. [...] Bez względu na to, jakie motywacje za tym stoją, każda z nich jest niszcząca. Widać, jak bardzo słowa wypowiedane przez prezesa PiS dzielą ludzi, podgrzewają negatywne emocje, tak jak w przypadku krzyża pod Pałacem Prezydenckim. Prezes nie wahał się użyć specyficznego dla siebie języka [...] i odrzucić próby znalezienia kompromisu z Kościołem, harcerzami i Kancelarią. [...] A Janusz Palikot? Tak, jego słowa też są niestosowne. Na przykład te o Przemysławie Gosiewskim widzianym na peronie we Włoszczowie. Palikota trudniej usprawiedliwiać; on nie stracił brata. Zadaje pytania, które budzą sprzeciw i zażenowanie. Prowokuje, by sprawdzić, jak daleko może się posunąć, jak daleko przesunąć granicę poprawności politycznej. Może i wyraża to, co inni tylko myślą, ale to język niestosowny” [Kolenda-Zaleska 2010]. Również takie zjawisko obecne w praktyce medialnej zasługuje na głębszą refleksję.

Celem prezentowanego opracowania jest spojrzenie na współczesne przekazy medialne jako teren wciąż obecnego, choć toczącego się z różnym natężeniem sporu o to, co akceptowane, użyteczne i pożądane w publicznym dyskursie ukazywanym i modyfikowanym przez zdigitalizowane przekazy funkcyjne w kulturze konwergencji²¹. W „płynnym”, ponowoczesnym świecie pytanie o przebieg i ukształtowanie granicy (granic) również powinno być obecne, gdyż jest pytaniem o sposób oraz możliwość negocjowania znaczeń społecznych, a tym samym o przejawy poczucia wspólnoty [por. Wasilewski, Skibiński 2008: 50]. Towarzyszyć mu będzie próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu retoryczne rozumienie stosowności może pomóc w diagnozie stanu mediów i kierunków ich możliwej ewolucji oraz czy jest ono (i w jakiej postaci) obecne w przekazach, z którymi odbiorca tak intensywnie obcuje.

Tym zamierzeniem podporządkowana jest struktura pracy. Trzy pierwsze rozdziały, tworzące razem część zatytułowaną *Teoria retoryczna – praktyka medialna*, zaprezentują stosowność w ujęciu tradycyjnym, retorycznym oraz w kontekście współczesnej praktyki medialnej. Pięć kolejnych rozdziałów, stanowiących autonomiczną część zatytułowaną *Diagnozy i interpretacje*, zaprojektowanych jest jako zbiór analiz różnego

²¹ O potrzebie takiej perspektywy analiz w odniesieniu do problemów komunikacyjno-językowych i w kontekście normy komunikacyjnej wspominał M. Bugajski [2009: 18–19].

rodzaju materiałów, nawiązujących problematyką do zagadnień omawianych w pierwszej części pracy.

Rozdział pierwszy (*Stosowność – klasyczne pojęcie retoryczne i rozumienie współczesne*) ma przede wszystkim charakter deskrypcyjny i prezentuje rozumienie kluczowego pojęcia, głównie w ujęciu autorów doby antyku. Dopełniają go wstępne rozważania wokół wybranych zjawisk medialnych, które mogą stanowić podstawę współczesnego postrzegania stosowności jako kategorii mającej zastosowanie w analizach medioznawczych.

W rozdziale drugim pt. *Stosowne/niestosowne w mediach* retoryczna stosowność postrzegana jest przez pryzmat specyficznych uwarunkowań współczesnej komunikacji zmediatyzowanej. W oparciu o przykłady, wyekscerpowane na podstawie publicznie artykułowanych opinii, omawiane są przejawy świadomości tego, co stosowne i – przede wszystkim – niestosowne w dyskursie medialnym. Podjęta zostaje również próba określenia roli oraz znaczenia stosowności i sporów wokół niej dla odbiorców jako obserwatorów życia publicznego i interpretatorów treści przekazów.

Treścią rozdziału trzeciego (*Stosowność w medialnym życiu publicznym*) są dociekania, czy i w jaki sposób przekazy medialne mogą służyć odbiorcom w rozpoznawaniu zmieniającej się waloryzacji zachowań publicznych w kontekście stosowności. Analiza przykładów medialnej praktyki pozwala również prześledzić związki dyskursu wokół stosowności z niektórymi przejawami aksjologizacji, manipulacji językowej oraz detabuizacji.

W części zatytułowanej *Diagnozy i interpretacje* znalazło się pięć autonomicznych tekstów, bardziej szczegółowo ujmujących niektóre sygnalizowane wcześniej problemy. Pierwszy dotyczy genologii i jest próbą przyjrzenia się charakterystyce gatunkowej wypowiedzi dziennikarskich z punktu widzenia wymogów stosowności. Dwa kolejne prezentują analizy trudności z dziennikarskim praktykowaniem taktu retorycznego na przykładach dwóch publikacji prasowych, zaś czwarty i piąty tekst ukazują stosowność w szerszym kontekście głośnych wydarzeń relacjonowanych przez polskie media w 2010 i 2011 roku.

Henry Jenkins zauważa: „Każdy z nas tworzy swoją osobistą mitologię z części oraz fragmentów informacji wyluskanych ze strumienia mediów i przekształconych w zasoby, dzięki którym nadajemy sens naszemu życiu codziennemu. Ponieważ znajduje się tam więcej informacji na dowolny temat niż ktokolwiek może przechowywać w głowie, to dodatkowa motywacja, by rozmawiać ze sobą o konsumowanych przez nas mediach” [Jenkins 2007: 10]. Warto czynić to, pamiętając o stosowności retorycznej.

Część I

Teoria retoryczna – praktyka medialna

Rozdział 1

Stosowność – klasyczne pojęcie retoryczne i rozumienie współczesne

Zawarte w tym rozdziale obserwacje i uwagi mają na celu przybliżenie wywodzącego się z antycznej tradycji retorycznej rozumienia pojęcia „stosowność” oraz wskazanie tych jego aspektów, które będą miały decydujące znaczenie dla późniejszych analiz materiału medialnego. Konieczne ograniczenia w ujęciu tematu wynikają zarówno z bogactwa kontekstowego (w szczególności studiów o charakterze teoretyczno- i historycznoliterackim), jak i z ukierunkowania perspektywy na wybrane zagadnienia psychologiczno-socjologiczne, jakie moim zdaniem mogą stanowić cenne dopełnienie rozważań interpretacyjnych.

Istotną trudnością jest właściwe wyważenie tych aspektów wiedzy retorycznej, które wynikają z jej długoletniej historii i wiążą się z ewolucją w postrzeganiu stosowności. Jej punktem wyjścia było przyjęcie założenia, że wszelkie publiczne wystąpienia powinny respektować granice społecznej wrażliwości, wynikającej przede wszystkim z tradycyjnych obyczajów, i zarazem uwzględniać specyfikę kontaktu z grupą odbiorców o określonych cechach i oczekiwaniach. Na tej podstawie ukształtowana została ogólna zasada dbania o stosowność mowy (uznawana w odniesieniu do całej teorii sztuki [Lausberg 2002: 538]), którą stopniowo rozbudowująca się myśl teoretyczna formalnie związała z zagadnieniami kształtu językowego (*elocutio*). Rozwój retoryki, a szczególnie nowożytna zmiana jej zakresu, przyczyniły się do utrwalenia stylistycznej percepcji stosowności, jednocześnie otwierając ją na niezwykle szerokie konteksty badawcze, przede wszystkim natury teoretycznoliterackiej [Rutherford, L. G. 1994: kol. 432]. Potrzeba zachowania perspektywy bliższej tradycjom

retorycznym skłania do przywołania jedynie tych, które pozwolą na bardziej precyzyjny opis interesującego mnie problemu¹.

Konsekwencją wspomnianych modyfikacji jest dający się obecnie zaobserwować w ogólnych opracowaniach poświęconych *ars bene dicendi* niejednoznaczny status pojęcia „stosowność”. W fundamentalnej dla polskich badaczy pracy Mirosława Korolki *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny* jest ono objaśniane zarówno w kontekście najważniejszych reguł retoryki („zasada ta [...] decyduje o właściwym i celowym doborze środków retorycznych” [1998: 54]), jak i stylistycznych zalet wysłowienia („Stosowność w stylistyce retorycznej stanowi ukonkretnioną do wymiarów języka fundamentalną zasadę retoryki” [1998: 104]²); pojawia się także przy okazji rozpatrywania etycznego wymiaru istoty perswazji (w związku z cnotą umiaru [1998: 40]). Zatem identyczne określenie odnosi się do samej zasady, jak i do jej ukonkretnienia w granicach stylistyki. Natomiast w *Retoryce opisowej* Jerzy Ziomek zwraca uwagę, że w praktyce historycznoliterackiej częściej niż „stosowność” używa się terminu „decorum”, oznaczającego „stosowną odpowiedniość stylu [...] do wybranego materiału sprawy”, ale i odnoszącego się do samego mówcy [2000: 78]. Te spostrzeżenia poprzedza jednak wskazówka o jeszcze jednej zależności: „Dostosowanie materiału do tematu – to nic innego jak *decorum* (lub *aptum*) [...]”, co jednoznacznie ukierunkowuje rozumienie stosowności jako pojęcia uniwersalnego, wchodzącego w zakres inwencji, dyspozycji i elokucji, ale sięgającego również dalej – do zewnętrznych okoliczności działania retorycznego³.

Już to krótkie zestawienie dowodzi, że wywodząca się z antyku teoria stosowności nie jest łatwa do uporządkowania, nie tylko pod względem znaczeniowym, ale także terminologicznym i translatorskim⁴. Jednak, jak słusznie zauważa Jan D. Müller, „[...] wraz z rozważaniem i analizą sto-

¹ Z tego względu w pracy nie będą poruszane problemy roli *decorum* w odniesieniu do wartościowania literackiego czy *mimesis* [zob. Rutherford, L. G. 1994: kol. 430–431].

² Należy zaznaczyć, że i w tym fragmencie pracy natrafiamy *de facto* na charakterystykę **zasady** stosowności.

³ Świadczą o tym np. uwagi J. Ziomek o stosowności, poczynione w kontekście triady stylistycznej i zaleceń Arystotelesa co do rodzajów wymowy („[...] mowa winna być dostosowana (winna spełniać warunek stosowności = *decorum*) do sytuacji komunikacyjnej, do »sprawy«, która łączy nadawcę i odbiorcę [...]” [Ziomek 2000: 57]), a także M. Barłowskiej opisującej XVII-wieczne świadectwa dotyczące sposobów wygłaszania przemówień („[...] pamiętnikarz [Albrycht S. Radziwiłł] wykorzystał zasadę stosowności, która przenikając całą retorykę, dotyczyła także prezentacji mówcy. [...] Zasada stosowności obowiązywała także w gestykulacji” [Barłowska 2001: 96]). Zob. Lausberg 2002: 539.

⁴ Złożoność problematyki widać już w pierwszym zdaniu hasła „decorum” zamieszczonego w niemieckim *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*: „Antyczna retoryka pod pojęciem *decorum* rozumiała taktowność, stosowność lub odpowiedniość retorycznego **wyrażenia się i postępowania** (*decorum vitae*)” [Rutherford, L. G. 1994: kol. 423; podkresł. M. W.].

sowności oraz poszukiwaniem ich teoretycznej podstawy badamy charakterystykę skutecznej mowy” [2011: 1].

Omówienie prezentuje koncepcje przedstawicieli retorycznej szkoły greckiej oraz rzymskiej, a także kilka spostrzeżeń na temat retoryki bizantyjskiej. W przeglądzie źródeł uwzględniono zarówno dzieła teoretyczne (głównie greckie, ale również fundamentalną syntezę Kwintyliana), jak i interpretacje teorii (autorstwa Platona, Cyserona) [zob. Lichański 2007: t. 1, 40, 42], w których zawarte zostały kanoniczne reguły rozumienia i praktykowania stosowności w wystąpieniach publicznych. Dopełniające je uwagi odnoszące się do epoki nowożytnej uświadamiają, że dorobek szkół nieklasycznych w zakresie problemu stosowności pozostaje raczej wtórny, a kwestia ta nie jest dla późniejszych teoretyków wymowy szczególnie interesująca.

Rozdział zamyka próba określenia współczesnego sposobu rozumienia stosowności, łączącego perspektywę retoryczną i medioznawczą.

Wśród najważniejszych źródeł, które pomogły w uporządkowaniu licznych wątków retorycznie postrzeganej stosowności, wymienić należy: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik* (red. G. Ueding i in., Tybinga 1992–2011, hasła: Angemessenheit, Decorum), *Decorum. Konzepte von Angemessenheit in der Theorie der Rhetorik von den Sophisten bis zur Renaissance* J. D. Müllera (Berlin–Boston 2011), *Estetyka stosowności (decorum) w literaturze rzymskiej* Jerzego Styki (Kraków 1997). Zauważyć można istotny brak w zakresie polskich studiów nad retoryką pogłębianych opracowań na temat *aptum/decorum*. Jedynym badaczem, który poświęcił stosowności więcej uwagi, jest wymieniony tu J. Styka – jego praca jest w znaczącym stopniu rekapitulacją analiz i wniosków zawartych w artykułach: *Kategoria stosowności („decorum”) w rzymskiej teorii literackiej* (1995), *Gatunkowa stosowność (decorum) w rzymskiej tragedii republikańskiej* (1995) oraz *Decorum in Poetry. Horace’s „Ars Poetica”* (1997). To estetyczno-literaturoznawcze ujęcie, jakkolwiek bardzo wartościowe i warte przywołania, nie wyznacza jednak zasadniczej płaszczyzny opisu przyjętej dla prezentowanych tu rozważań. Funkcji tej nie spełniają również obserwacje Arkadiusza Dudziaka zawarte w artykule pt. *O kategorii stosowności w politycznej komunikacji marketingowej* (2005). Badacz skupił się na uchybieniach wobec stosowności w kontekście dyspozycyjnego i inwencyjnego projektowania różnych typów komunikatów (promocja bezpośrednia, reklama drukowana, radiowa, telewizyjna). Opracowanie ma jednak istotny walor praktyczny – poza szczegółowymi ostrzeżeniami zawiera także kwestionariusz dla kandydatów politycznych zainteresowanych stosowną komunikacją marketingową pozbawioną strategii negatywnych.

Podobnie raczej inspirującą niż systematyzującą rolę w powstaniu prezentowanej pracy odegrały artykuły zebrane w tomie „Napisu” z 2004 roku (seria X), poświęconym formom i normom stosowności w literaturze

okolicznościowej i użytkowej. Analizy autorstwa m.in. Michała Kurana, Joanny Szydłowskiej, Agaty Grabowskiej-Kuniczuk, Ewy Szczęsnej i Moniki Zaśko-Zielińskiej pozwalają przyjrzeć się „grzeczności” jako kategorii odwołującej się do relacji społecznych, która zdominowała myślenie o retorycznej naturze stosowności.

Pozostawanie w możliwie jednorodnym kręgu źródeł związanych ze „sztuką pięknego mówienia” zapewnia niezbędną podstawę dla analizy nowego materiału badawczego. Stanowią ją przede wszystkim wspomniane obszernie opracowania hasel *decorum* i *stosowność* w niemieckojęzycznym *Słowniku historycznym retoryki*. Ich autorzy podają liczne wskazówki źródłowe, odwołując się głównie do klasyków retoryki, ale wzbogacając je również szerszym kontekstem kulturowym i badawczym (co zrozumiałe – najczęściej niemieckim). Dotyczy to szczególnie *decorum* ukazanego jako pojęcie nie tylko retoryczne, ale również estetyczne – obecne w malarstwie i architekturze od antyku po wiek XX. Wyczerpująca charakterystyka stosowności zamyka się zaś na epoce baroku, co ma swe uzasadnienie w procesie historycznym, a dopełniają ją skromniejsze uwagi o okresie późniejszym oraz tzw. stosowności wewnętrznej i zewnętrznej.

Bliskie słownikowemu jest także ujęcie paragrafów 1055–1062 oraz 1074–1077 poświęconych *aptum* (stosowności) oraz uchybieniem wobec niego w monumentalnym dziele Heinricha Lausberga *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze* (wyd. pol. 2002). Uwagę zwraca formalizacja podziału *aptum* na wewnętrzne i zewnętrzne⁵ oraz rozróżnienie wyższego i niższego poziomu stosowności.

Najnowszym i rzetelnie zaprojektowanym opracowaniem jest wspomniane studium J. D. Müllera. Autor ściśle wiąże postrzeganie stosowności z teorią retoryki interpretowaną jako stawianie pytań o podstawy skutecznej perswazji i z tego punktu widzenia rekonstruuje pojmowanie *decorum* przez sofistów, Arystotelesa, Cyncerona, Kwintyliana (w ograniczonym zakresie) oraz sposób jego rozumienia wpisany w renesansowe dzieło Baltazara Castiglione *Libro del Cortegiano*. Rozważania koncentrują się wokół takich zagadnień, jak: *kairós*, *téchnê* i *ethos*, *decorum vitae*, *grazia*. J. D. Müller dostrzega, że złożoność problemu uniemożliwia opracowanie „podręcznikowej” reguły praktykowania stosowności. Możliwe jest jednak wskazanie kilku strategii osiągnięcia *decorum* w mowie i zachowaniu, o jakich zgodnie, choć na podstawie różnych założeń, wspominają już teoretycy antyczni. Analiza ich spostrzeżeń prowadzi niemieckiego badacza m.in. do wniosku o względności normy stosowności, która zawsze opiera się na przyjętych założeniach: epistemicznych, socjalnych, moralnych. Jej opanowanie zaś wykracza daleko poza czystą biegłość w retorycznej *ars*.

⁵ Polskiej myśli retorycznej podział ten przyswoił M. Nagnajewicz [zob. 1965: 99].

Niewielkie zainteresowanie teorią krasomówczego *decorum*, uznaną za w pełni ukształtowaną już w I wieku n.e., znajduje swój wyraz również w systematycznie powtarzanych formułach objaśniających jej istotę. Takie podejście dobrze ilustruje ograniczanie się autorów do kilkunastu-kapitutowych komentarzy zawartych w opracowaniach ogólnych (wspomniany zarys encyklopedyczny M. Korolki, ale również np. *Retoryka. Historia – teoria – praktyka*, t. 1, J. Z. Lichańskiego, *Podstawy retoryki klasycznej* Cz. i P. Jaroszyńskich), jak i bardziej specjalistycznych (*Podręcznik retoryki homiletycznej* M. Korolki). Chociaż bywają one niekiedy wzbogacane uwagami kontekstowymi (np. o zasadzie względności językowej w *Ćwiczeniach z retoryki* pod red. M. Barłowskiej, A. Budzyńskiej-Dacy i M. Załęskiej czy funkcji łamania reguły stosowności w *Retoryce dla studentów historii, politologii i dziennikarstwa* K. Obremskiego), to nie sposób uznać, że zasada taktu retorycznego doczekała się wyczerpującego opisu naukowego.

Prezentowane dalej rozważania stanowią próbę wyjścia naprzeciw potrzebie zapelnienia luki zarówno w obszarze deskrypcji, jak i analiz badawczych. Z tego względu początkowa część pracy koncentruje się na przybliżeniu antycznej tradycji rozumienia *decorum* (dopełnionej zarysem późniejszych dziejów tego pojęcia), następna zaś – odnosi je do rzeczywistości przekazów medialnych. Mam nadzieję, że dokonane obserwacje pozwolą zdiagnozować postacie i znaczenie retorycznie uformowanej stosowności we współczesnej komunikacji masowej, a jednocześnie zaprojektują bazę dla przyszłych analiz międzydyscyplinarnych i konfrontatywnych.

Podobnie jak wszystkie inne reguły praktyki retorycznej, również kwalifikacja: stosowne/niestosowne kształtowała się razem z zasadami życia społecznego, a jej kodyfikacja nastąpiła wraz z okrzepnięciem obyczajowości wyznaczającej rytm kontaktów prywatnych i publicznych [por. Kostkiewiczowa 1993: 12]. I tak jak retorykę można postrzegać jako narzędzie rozwiązywania konfliktów [zob. Meyer, Carrilho, Timmermans 2010: 20], tak stosowność służyć może przejrzystości relacji międzyludzkich w granicach wspólnoty, którą tworzą jednostki. Jej natura wyraża się w rozróżnieniu między tym, co w sferze mentalno-psychicznej sprzyja spójności i współpracy między członkami zbiorowości, a tym, co zbiorowość tę dezorganizuje oraz rodzi poczucie indywidualnej krzywdy⁶. Nieuchronną konsekwencją tej świadomości było w czasach antycznych poszukiwanie „złotego środka” – równowagi pomiędzy ustępstwami na

⁶ Świadczyć może o tym refleksja moralna, poprzedzająca pojawienie się greckiej filozofii moralnej, dająca się dziś jedynie szczątkowo odtworzyć z sentencji poetów VII i VI w. p.n.e. oraz tzw. siedmiu mędrców. Zdaniem G. Reale, już z najstarszych refleksji „[...] dość wyraźnie wyłania się norma *sprawiedliwej miary, stanu średniego i średniej miary* jako postawa mądrego życia i szczęścia”, a do najbardziej znamienitych późniejszych sentencji należą m.in.: „Umiar najlepszy”, „Nic ponad miarę”, „Zajmuj się rzeczami stosownymi” i „Znaj odpowiednią chwilę” [2003: 84–85].

rzecz wspólnoty a poczuciem jednostkowej satysfakcji. Wyważanie korzyści i strat zależało zarówno od czynników zewnętrznych (system i sposób sprawowania władzy, konflikty polityczne, kryzysy gospodarcze, rozwój bądź uwiad sztuki i nauk), jak i wewnętrznych (zdolność człowieka do uświadamiania sobie i realizowania własnych potrzeb), pozostawało więc w nieustannej dynamice. Ta właściwość stała się charakterystyczna również dla stosowności postrzeganej z perspektywy retorycznej⁷.

Mowa jako specyficznie ludzka aktywność w mniemaniu starożytnych pozostawała w ścisłym związku z myślą i z obiektem, którego dotyczyła („Sama sprawa narzuca słowa”). Świadomość ta nakazywała teoretykom wysłowienia poszukiwanie możliwie najbardziej adekwatnych sposobów oddania natury rzeczy przy pomocy słów – skoro służą one do ich przedstawiania, muszą ściśle do nich przylegać, być dla nich odpowiednie⁸. W ten sposób zrodziła się reguła koherencji *res – verba*, odpowiedniości rzeczy/idei i słów, która z retorycznego punktu widzenia przekładała się na cały kompleks zjawisk łączących dwie sfery opracowywania tekstu: *inventio* i *elocutio*. Choć dużo później, w średniowieczu, poczucie zanikania tej spójności doprowadziło do ukonstytuowania się problemu dualizmu formy i treści w dziele sztuki, w czasach antycznych stanowiła ona zasadę praktycznie niepodważaną. Towarzyszyło jej również przekonanie, że naturalny porządek nakazuje poszukiwanie odpowiedniego języka dla wcześniej ustalonego (poprawnie) stanu rzeczy i że twórca (orator) musi mieć świadomość błędów, jakie może popełnić na tym etapie pracy nad tekstem. Supremacja (lub raczej – antecedencja) *inventio* nad *elocutio* przyczyniła się zatem do rozważania w pierwszej kolejności, co narusza adekwatność *rerum* i *verborum*, a dopiero potem, które ze słów, wyrażen i większych jednostek wypowiedzi najtrafniej oddadzą myśl autora. Można więc przyjąć, że retoryczna stosowność ma swe najgłębsze źródła w kulturowo-obyczajowej wiedzy o tym, co może zostać ocenione jako niewłaściwe czy niepasujące językowo do omawianego problemu – niestosowność wyznacza pojęcie tego, co stosowne.

Ta perspektywa widzenia zbiegała się z inną ważną dla teorii wymowy kwestią – funkcjonalnością. Trzy zadania realizowane w tekście/mowie (*movere, docere, delectare*) należało hierarchizować w zależności od

⁷ Wyraźnie dostrzega to J. D. Müller, zauważając przy okazji retorycznej analizy *Libro del Cortegiano* B. Castiglione: „Także gdy granice tego, co może uchodzić za zwyczajne i właściwe, okażą się systemem dynamicznym i ciągle się rozwijającym, dworzani musi jednak rozpoznać, gdzie przebiegają granice stosowności” [2011: 136].

⁸ O genezie mowy ludzkiej w ujęciu mitologicznym oraz antynomii „natura” – „umowa” (natura – to, co wiąże się z obiektywnym, racjonalnym i koniecznym związkiem słowa i rzeczy; umowa – to, co jest subiektywnym przejawem działalności człowieka, automatycznie łączącej nazwę i rzecz) zob. Otwinowska 1974: 16–48, zwł. 32–36, 41–42.

istoty problemu i najogólniejszego celu, jednak w taki sposób, aby wyeksponowanie jednej z funkcji nie odbierało znaczenia pozostałym [zob. Korkolko 1998: 49–51]. Stosowne projektowanie wystąpienia musiało zatem polegać na zestrojeniu myślenia o „materii sprawy” z takim jej językowym (również brzmieniowym) ukształtowaniem, aby stworzyć możliwie najlepszą drogę do skutecznego wpływania na słuchaczy. Oznaczało także wybór i właściwe „wypełnienie” schematu mowy, tak aby następujące po sobie części były spójne i przejrzyste, co przyczyniało się do wzbudzania zaufania do rozsądku, opanowania oraz emocjonalnej wrażliwości przemawiającego [zob. Ulčínaité 1984: 75]. Taka koncepcja „łączenia w jedność” [por. Lichański 1992: 210] czyniła z przestrzegania stosowności jedną z najbardziej uniwersalnych zasad antycznej retoryki⁹.

Źródła i teoria retoryczna w czasach antycznych

To, co starożytni Grecy zazwyczaj określali jako *τὸ πρέπον* (*tó prépon*), zaś łaciniscy autorzy *aptum* lub *decorum*¹⁰, a co w języku polskim zyskało miano „stosowności”¹¹, wskazuje na pojęcie o niezwykle szerokim za-

⁹ Dobrze ilustrują ją zależności między komponentami mowy, które powinny pozostawać w harmonii, aby zachowane zostało wewnętrzne *prépon*: głównym przedmiotem a inwencją, inwencją a elokucją, dyspozycją a inwencją i elokucją, pronuncjacją a inwencją i elokucją oraz między czterema częściami mowy (wstęp, opowiadanie, argumentacja, zakończenie) [Lausberg 2002: 538–539].

¹⁰ W grece w kontekście stosowności używano również określeń: *τὸ οἰκεῖον* (*tó oíkeion*), *τὸ προσήκον* (*tó proshékton*), *ἀρμόττον* (*harmótton*), w łacinie – *accomodatam*, *decens*, *prioprium*. W innych językach pojawiają się: w niemieckim – *Angemessenes*, *Schickliches*, *Konvenienz*; w angielskim – *appropriatenes*, *propriety*, *fittingness*; we francuskim – *bienséance*, *convenance*, *decoré*; we włoskim – *decòro*, *convenienza*.

¹¹ Staropolszczyzna wykształciła wiele odpowiedników antycznego *prépon-decorum* używanych w różnych kontekstach: przystojność, obyczajność, foremność, wdzięczność, piękność, miara, coś godnego i słusznego, sposobność. Z etymologii leksemów *godny*, *grzeczny* i *przystojny* omówionej przez P. Pałkę wynika, że można je przypisać (rozszerzając wyznaczone przez nie pole leksykalne o następujące jednostki: *stosowny*, *właściwy*, *odpowiedni*, *zdatny*, *nadający się*, *przyzwoity*, *sposobny*, *dobrze wychowany*) do kategorii pojęciowej „stosowności”, która „[...] jest wynikiem wydzielenia z obrazu świata tego fragmentu, w którym człowiek widzi siebie jako istotę umiejającą się zachowywać i robić różne rzeczy we właściwy sposób w zależności od miejsca, czasu i okoliczności. Jednak stosowność człowiek odnosi nie tylko do siebie, ale również według tego kryterium rozumie i ocenia pozostałe materialne czy duchowe składniki rzeczywistości. [...] Pojęcie STOSOWNOŚCI odnosi się zatem do właściwego klasyfikowania i działania względem osoby, miejsca, czasu, przedmiotu czy wydarzenia. To właściwe postępowanie i odbieranie różnych faktów leży zarówno u podstaw subiektywnej oceny, jak i opinii społecznej, a także ustalonej normy prawnej czy religijnej [...]” [Pałka 2004: 180]. Autorka zauważa, że początkowo odzwierciedleniem kategorii pojęciowej „stosowności” był jedynie

sięgu – obecne także w antycznej myśli etycznej i estetycznej¹². Autorzy hasła „decorum” w *Historisches Wörterbuch der Rhetorik* twierdzą, że „[...] podstawowe greckie pojęcie *prépon* odpowiada niesobowemu czasownikowi *πρέπει* (*prépei*), który początkowo znaczył »być widzianym«, ale od V wieku używany był przede wszystkim w znaczeniu »być stosownym«” [Rutherford, L. G. 1994: kol. 423]. Podkreślają przy tym, że łacińskie odpowiedniki pozbawione są konotacji wizualnej obecnej w grece¹³. Bernhard Asmuth zwraca zaś uwagę, że to postrzeżeniowe wyobrażenie wkrótce wzbogacono o skojarzenia „zestawieniowo-mechaniczne”, związane z rzemiosłem, w którym dopasowanie części do siebie odgrywa istotną rolę, a co w grece przyniosło częste zamiany *prépein* z *harmóttein* [1992: kol. 581]. Należy również pamiętać, że czasownik „być stosownym” (niem. *angemessen*) odnosił się do sytuacji, w której coś mogło być uznane za właściwe z określonego punktu widzenia i w wyznaczonych ramach [por. Rutherford, L. G. 1994: kol. 423]. Mamy zatem do czynienia z nazwaniem zjawiska, na którego charakterystykę istotnie wpływa dystans obserwatora – jest ono postrzegane, a także oceniane subiektywnie, nawet gdy dokonuje się tego w oparciu o ustalone wcześniej, niekiedy tylko czasowo

leksem *godny* (*godzien*), notowany już w XV w. W stuleciach XVI i XVII już także *grzeczny* i *przystojny* funkcjonowały jako synonimy o znaczeniu ‘stosowny, należyty, właściwy, odpowiedni’, co oznacza, że pojęcie „stosowności” zostało dookreślone. Natomiast leksemy, które wyrażały to pojęcie, zaczęły nabierać różnych odcieni semantycznych, występując również w znaczeniach odnoszących się do wyglądu i postawy człowieka, tj. wyrażać pojęcie „piękna”. W dalszym rozwoju leksem *godny* wzbogacił swoje znaczenie o ‘wielki, dosyć duży, spory, znaczny’ i współcześnie pozostaje jedynym prototypowym leksemem kategorii „stosowności”; znaczenie leksemu *grzeczny* wyspecjalizowało się jako określenie dobrego wychowania, dobrych manier, zaś *przystojny* należy wyłącznie do kategorii „piękna” [zob. Pałka 2004: 182].

¹² Przyjmuje się, że pojęcie stosowności wprowadził do myśli estetycznej Sokrates, który dostrzegał w nim analogię do piękna opartego na harmonii przedmiotu, jego natury oraz celu, któremu ma on służyć [zob. Michałowska 2007: 250; Styka 1995: 85]. W dziejach estetyki relacja między pięknem w węższym znaczeniu (piękno formy) i odpowiednością (piękno wynikające z dostosowania przedmiotu do przeznaczenia) kształtowała się rozmaicie, np. w średniowieczu pojęcia te były rozróżniane, zaś odrodzenie skoncentrowało się na pięknie formalnym – doskonałej proporcji. W wieku XVII przywrócono znaczenie odpowiedności, lecz nadając mu nową wartość – doceniano nie tyle własności rzeczy ze względu na ich użytek, co cechy człowieka odpowiadające jego godności i stanowi („przystojność społeczna”); czasy oświecenia ponownie zaakcentowały piękno użyteczności. W. Tatarkiewicz podsumowuje te przemiany następująco: „[...] od wczesnych czasów odpowiedność była uważana za jedną z postaci piękna [...] najczęściej była wymieniana jako jedna z *dwu* postaci piękna [...] była swoistym pięknem przedmiotów użytkowych. Piękno to wytwarzali rękodzielnicy, ale pisali o nim i sławili je filozofowie” [2011: 190].

¹³ We współczesnym języku nowogreckim *prépei* oznacza ‘powinien’; starogreckie wyrazy pochodne i pokrewne podają Rutherford, L. G. 1994: kol. 424.

obowiązujące i znane kryteria. Relatywność tego, co „właściwe” nie jest więc błędem koncepcyjnym, lecz przeciwnie – dowodzi krytycznej postawy użytkowników języka, świadomych znaczenia czasu i przestrzeni modyfikujących relacje międzyludzkie. Ujawnia ponadto trzy bardzo istotne dla analizowanego zjawiska cechy. Po pierwsze, jest to dominujący w nim wymiar społeczny – orzekanie o stosowności bądź niestosowności zyskuje wartość dopiero w kontakcie z drugim człowiekiem. Warunkiem *sine qua non* jest tu podmiotowość relacji, nakazująca wzięcie pod uwagę, że partner może dokonywać oceny z odmiennego niż nasz punktu widzenia lub sytuować dyskutowany problem w innych ramach. Nie wyklucza to oczywiście użycia kryterium stosowności do wartościowania przekazów medialnych. Po drugie, wymaga od uczestników kontaktu zgody co do tego, że nie zawsze da się osiągnąć konsensus i sformułować jednoznaczny osąd: stosowne/niestosowne. Taka sytuacja jest najczęściej wynikiem niezgodnienia w pełni wspomnianych wcześniej kryteriów oceny. Zazwyczaj pociąga też za sobą przesunięcie osi sporu w stronę zasadności owych kryteriów, a także użycie w funkcji argumentu finalnego odwołania do indywidualnej wrażliwości, co uniemożliwia dalszą dyskusję. Po trzecie, praktyczna niemożność wypracowania powszechnie obowiązującej i trwałej etykiety „stosowne” lub „niestosowne” w odniesieniu do wielu zachowań społecznych nie redukuje potrzeby jej istnienia. Można przyjąć, że taka postawa zaspokaja ważne, naturalne pragnienie człowieka, blisko związane z dążeniem do orientacji w najbliższym otoczeniu oraz z potrzebą bezpieczeństwa. Jak każda etykieta wprowadza bowiem pewien ład, przewidywalność i usprawnia reagowanie na różne sytuacje, co sprzyja budowaniu więzi z ludźmi o podobnych reakcjach.

Powyższe uwagi na temat greckiego źródła etymologicznego wskazują kierunek semantycznej ewolucji – od znaczenia postrzeżeniowego i mechanicznego do estetycznego i etycznego; widać zatem, że ograniczenie rozważań o stosowności wyłącznie do problemów wysłowienia byłoby błędem. Już antyczni retorzy rozumieli pod pojęciem *decorum* znacznie więcej – taktowność, stosowność lub odpowiedniość wyrażenia się oraz postępowania [zob. Rutherford, L. G. 1994: kol. 423]. Ich perspektywa obejmowała więc nie tylko mówcę i jego słowa, ale również słuchacza, tematykę i formę wypowiedzi, a także całokształt sytuacji komunikacyjnej. Jak zauważa Teresa Michałowska, stosowność, będąca podłożem starożytnej (później również średniowiecznej) teorii trzech stylów, miała trzy wykładnie semantyczne: odnoszącą się do koncepcji piękna, funkcjonującą na gruncie antropologii filozoficznej oraz w retoryce i poetyce [2007: 249–251].

Podobnie szerokie ujęcie odnotowuje autor pokrewnego hasła – „Angemessenheit” (stosowność) – we wspomnianym niemieckim słowniku,

B. Asmuth. Zaznaczając, że ta „superzasada” (a przynajmniej „ponadczasowa zasada klasycznego piśmiennictwa”) już w antyku odnosiła się nie tylko do wypowiedzi językowych, ale także do powszechnej jakości zachowań społecznych¹⁴, twierdzi nawet, że można ją pojmować jako rodzaj biologicznej zasady adaptacji, czyli zdolność istoty żyjącej do przystosowania się do zmiennych warunków w celu przeżycia [Asmuth 1992: kol. 579]. Jeszcze ważniejsze są jednak dalsze uwagi badacza, który uważa, że stosowność uosabia obszar wartości między etyką i estetyką. Bliskość etyki wyraża się w oznaczaniu przez stosowność zachowań pozytywnych, a ona sama, wraz z jej pozbawionymi mocy prawnej sankcjami, wprowadza człowieka w sferę moralności. Z pięknem zaś stosowność dzieli zdolność do podobania się i ukierunkowanie na harmonię [zob. Styka 1995: 85]. Jednak „Z powodu swej relatywności stosowność wydaje się niemal mniej zarysowana niż dobro i piękno”, gdyż o jej wyrazistości decydują zmieniająca się w każdym przypadku odpowiedź na pytanie „Co byłoby stosowne?” oraz czynniki inicjujące dane zachowanie [por. Asmuth 1992: kol. 580].

J. D. Müller, autor obszernego opracowania *Decorum. Koncepcja stosowności w teorii retoryki od sofistów do renesansu*, wskazuje, jak szerokie rozumienie stosowności ujawnia już *Retoryka* Arystotelesa. Rozważania Stagiryty krążą wprawdzie wokół zagadnień językowych, jednak mierze stosowności podlega również emocjonalność, wiążąca się z przedstawieniem w mowie charakterów oraz z oddziaływaniem charakteru samego mówcy na audytorium, co ma wpływ na ogólne wrażenie wywołane mową [zob. Müller 2011: 80]. Autor zauważa, że choć temat stosowności nie zajmuje centralnego miejsca w Arystotelesowskiej *Retoryce*, wciąż powraca w różnych sformułowaniach jako zasada regulująca [Müller 2011: 84].

Retoryczna teoria i praktyka nakazywała zatem przywoływanie takich pojęć i kontekstów, jak *ethos*, *kairos*, afekt, teoria trzech stylów, porządek mowy, umiar, publiczność. Pozostają one ze sobą w rozlicznych związkach, co ujawniają różnorodne spostrzeżenia i opinie autorów starożytnych.

Z analiz Maxa Pohlenza zawartych w opublikowanej w 1933 roku pracy *Tò πρέπον. Ein Beitrag zur Geschichte des griechischen Geistes* wynika, że retorzy z kręgu sofistów wykorzystali istniejące już wcześniej pojęcie *prépon*, wskazujące na przyjęty przez ogół zbiór norm postępowania, wypracowanych w oparciu o naturalne poczucie umiaru i przyzwoitości [za: Turasiewicz 1975: 45]. M. Pohlenz pisze wprost: „Cała teoria [stosowności – przyp. M. W.] tkwi korzeniami w głębi greckiego ducha, w jego upodo-

¹⁴ Język niemiecki sugeruje w tym miejscu również możliwość dopełniającej interpretacji: niemieckie wyrażenie „Qualität sozialen Verhaltens” dosłownie należałoby przetłumaczyć jako „jakość”, a metaforycznie jako „zaletę” zachowań społecznych.

baniu do foremności i proporcjonalności zmysłowego zjawiska, lecz także do harmonii pomiędzy ukazywaniem się i istotą [zjawiska – przyp. M. W.]” [za: Müller 2011: 5]. W czasach Ajschylosa i Pindara czasownik *prépō* odnoszono już do pojęć aksjologicznych oraz normatywnych [zob. Asmuth 1992: kol. 580]. Ich retoryczna konkretyzacja doprowadziła do postawienia mówcom trzech zasadniczych warunków dostosowania języka i mowy – do przedmiotu i okoliczności sprawy, typu słuchaczy oraz własnej osobowości [por. Turasiewicz 1975: 47]. W ten sposób u podstaw troski o stosowność wystąpienia legło przekonanie o istnieniu pewnego rodzaju wrażliwości grupowej, niebędącej sumą wrażliwości indywidualnych, lecz wyobrażeniem o nich. „Naturalny” rodowód wywodzących się stąd norm musiał wiązać się z zasadą korzyści i strat, regulującej stosunki między zbiorowościami a jednostkami i określającej granice zachowań dopuszczalnych w danych warunkach. Dla mówcy wymóg naturalności oznaczał zatem zgodność z tym, co zastane, i co możliwe do zaakceptowania przez innych. To, co wykraczało poza przyjęte już normy, mogło zostać uznane za niezrozumiałe, obraźliwe oraz godzące w istotne więzi społeczne. Przestrzeganie *prépon* od początku miało więc wymiar nie tylko czysto językowy, ale i głęboko humanitarny – było przejawem świadomości istnienia cennych, a także zobowiązujących relacji wspólnotowych¹⁵.

Tradycja „sztuki pięknego mówienia” powiązała – jak się okazuje, trwale – stosowność z nauką o stylu, szczególnie w jej Arystotelesowskim ujęciu, znanym z *Retoryki* (ks. III, rozdz. 2, 7), jak i *Poetyki* (rozdz. 22) [por. Asmuth 1992: kol. 584, 586; Michałowska 2007: 251–255]¹⁶. W tym kontekście postrzegana jest ona jako językowa konkretyzacja fundamentalnej zasady całej retoryki, pouczająca, „[...] jak posługiwać się chwytami stylistycznymi, aby osiągnąć zamierzone wrażenie estetyczne i pożądany efekt perswazyjny” [Korolko 1998: 104]. W ślad za nią szedł ideał stylistycznej stosowności, wyrażony przez Arystotelesa następującym zaleceniem: „Styl osiągnie stosowność, jeśli pozwoli wyrazić uczucia i charakter i jeśli będzie odpowiedni do swego przedmiotu^[17]. Odpowiedniość ta

¹⁵ H. Lausberg formułuje ocenę stanowczo: „Szczególnie istotne jest przeniesienie zasady stosowności na pole etyki społecznej: jednostka jest częścią społeczności i musi, w relacji z ową społecznością, przestrzegać zasady *πρέπον*. Mowa jest *opus*, które o wiele mocniej iż inne *opera* (budowle, statki etc.) wiążą [*sic!*] się ze społeczną etyką i etyką jednostkową [...]: dlatego *πρέπον* musi być przymiotem mowy [...]” [2002: 538].

¹⁶ J. D. Müller twierdzi, że umieszczenie przez Arystotelesa pojęcia *prépon* w kontekście *lexis* stwarza pozór, że będzie on odnosił je jedynie do stosownego językowego ukształtowania mowy, a w istocie w jego ujęciu stosowność ma centralne znaczenie dla perswazji w ogóle, a *prépon* „[...] łączy w harmonijną całość trzy środki przekonywania, mianowicie charakter mówcy, emocje słuchaczy i przedstawienie tematu” [por. 2011: 80].

¹⁷ J. Styka [1997: 13] zwraca uwagę, że nadmierna zwięzłość tego objaśnienia stanowiła przedmiot sporów interpretacyjnych, omówionych w: Turasiewicz 1975: 47–49. To

zostanie zachowana, jeśli nie będzie się mówić niedbale o sprawach poważnych, ani w sposób uroczysty o błahostkach¹⁸. [...] Styl wyraża uczucia, jeśli w przypadku obrazy używasz języka człowieka rozgniewanego, w przypadku przedstawienia aktów bezbożności i czynów haniebnych – języka człowieka oburzonego i wzdragającego się o tym mówić, w przypadku czynów zasługujących na pochwałę – języka człowieka zachwyconego, w przypadku zaś mówienia o czynach żalonych – języka człowieka przygnębionego, i podobnie we wszystkich innych przypadkach¹⁹. [...] Powyższe środki można stosować, w porę i nie w porę, we wszystkich rodzajach wymowy” [Arist., Rhet. III, 7, 1408a, b]. W ten sposób rozwinięta została lapidarna uwaga otwierająca rozważania o zaletach stylu – „styl mowy nie może być ani przyziemny, ani zbyt wzniosły, lecz stosowny [do jej przedmiotu – przyp. M.W.]”²⁰ [Arist., Rhet. III, 2, 1404b]; stanowi zatem każdorazowo umiejętnie znaleziony językowy umiar [zob. Müller 2011: 81]. Co więcej, musi się on łączyć z jasnością stylu, bez której mowa nie może spełnić swojego zadania²¹. Ostrzegając przed używaniem słów niewłaściwych dla poetyckiego i dla prozatorskiego sposobu mówienia²²,

sformułowanie Arystotelesa B. Asmuth określa jak „podstawową definicję” stosowności [1992: kol. 584]. T. Michałowska interpretuje ten fragment następująco: „Chodzi tu oczywiście o »wzruszenie« i »charakter« mówcy. [...] Objawiając za pomocą stylu wzruszenia w miejscach, które winny poruszyć audytorium, potęguje uczuciowy stosunek odbiorców do przedmiotu, a jednocześnie wydaje świadectwo o własnej wrażliwości emocjonalnej” [1970: 237–238].

¹⁸ Por. u Demetriusza „[...] używaj stosownych wyrażen, mów skromnie o skromnych rzeczach, okazale o wielkich” [120]. W cytowanym przekładzie autorstwa H. Podbielskiego brakuje fragmentu, który – jak wynika z uwag B. Asmutha – ma istotne znaczenie dla dostrzeżenia dwóch poziomów funkcjonowania stosowności, o których pisze w tym miejscu Arystoteles. W przekładzie W. Madydy fragment ten brzmi: „Ta odpowiedniość oznacza: nie mów niedbale o poważnych sprawach, ani uroczyście o marnych; nie dołączaj ozdobnych przydawek do lichych wyrazów” [za: Korolko 1998: 293–294]. B. Asmuth słusznie zwraca uwagę, że użyte wcześniej przez Stagirytę słowo *análogon* przywołuje nie tylko semantyczne referencje słów, ale i pragmatyczne jednostkowe zastosowanie, a zatem Arystoteles dostrzega możliwość aktualizowania się stosowności zarówno w relacji między rzeczami a słowami, jak i we wzajemnym stosunku słów do siebie [zob. Asmuth 1992: kol. 584].

¹⁹ Zdaniem J. D. Müllera, Arystoteles w tym miejscu rozumie emocjonalność szeroko – jako odzwierciedlenie stosownego, moralnego odczucia [zob. 2011: 80].

²⁰ J. D. Müller, przywołując to stwierdzenie Stagiryty, zauważa, że jest to niemal błąd *petitio principii*, „[...] ponieważ *aretê* wyrażenia nie może być niczym innym niż stosownością, to powinno być całkiem jasne. W każdym razie nie będzie ona znajdować się w tym, czego jest za dużo lub za mało, lecz w tym, co jest właściwą miarą” [2011: 82].

²¹ B. Asmuth w połączeniu stosowności z jasnością/wyrazistością widzi Arystotelesowski ideał stylu, a wspomniana lapidarna uwaga Stagiryty jego zdaniem „[...] oznacza więcej niż wszystkie inne znaczenia stosowności w myśli Arystotelesa” [Asmuth 1992: kol. 585].

²² Arystoteles sygnalizuje tu możliwe uchybienie wobec *aptum* postrzeganego jednocześnie jako wewnętrzne i zewnętrzne, gdyż polega ono na niedostosowaniu języka do

Stagiryta odwołuje się do możliwych reakcji słuchaczy i podkreśla znaczenie efektu „naturalności” [por. Asmuth 1992: kol. 585; Müller 2011: 82]. Nieustannie akcentuje również umiejętność zharmonizowania leksyki (a nawet warstwy brzmieniowej) i przedmiotu mowy, dzięki czemu opisywana zasada zyskuje wymiar metodyczny – sztuki posługiwania się elementami stylu [zob. Nagnajewicz 1965: 98].

Wraz z widoczną w cytowanym fragmencie korelacją między stylem a wymiarem psychologicznym oraz warstwą argumentacyjną, stosowność w ujęciu autora *Retoryki* staje się czynnikiem nadrzędnym, decydującym o właściwym przebiegu aktu komunikacji [por. Arist., Rhet. III, 7]²³. Umożliwia nie tylko nadanie mowie rysu indywidualnego poprzez ukazanie kunsztu mówcy zdolnego do wywołania efektu naturalności oraz ukrycia wysiłku twórczego („[...] twórcy winni ukrywać swą sztukę i sprawiać wrażenie, że mówią w sposób naturalny, a nie wyszukany, bo tylko naturalny sposób budzi wiarę, wyszukany przeciwnie [...]” [Arist., Rhet. III, 2, 1404b; zob. Styka 1997: 12–13])²⁴. Sprzyja też pozyskiwaniu i przekonywaniu słuchaczy dzięki efektowi współodczuwania wywołanemu emocjami mówcy²⁵, o ile potrafi on odpowiednio zaprezentować cechy swego charakteru wynikające z indywidualnych dyspozycji, tj. wie-

przedmiotu mowy z punktu widzenia wymagań, jakie narzuca wykorzystanie odmiennych rodzajów literackich [zob. Lausberg 2002: 547].

²³ Tłumacz *Retoryki*, H. Podbielski, w przypisie 77 dodaje, że w łacinie określenie *aptum* (*decorum*) akcentowało szczególną właściwość wyślowienia, polegającą na tym, że odpowiednio dobrana leksyka wpływa na uczucia i charakter, a za ich pośrednictwem decyduje o wiarygodności argumentów mówcy i tym samym usprawnia komunikację. O koncepcji komunikacji retorycznej u Arystotelesa zob. Douglass 2008: 86–96.

²⁴ W ujęciu J. D. Müllera: „[...] jest zawitym stosunkiem to, że artystycznie ukształtowana mowa pomaga sztuce artystycznie uformować mowę. To znaczy, że najbardziej trafnie daje się opisać jako celowe ukrycie. Krótko mówiąc, najsukuteczniejsza jest ta retoryka, która nie daje się jako taka rozpoznać. Lub: najbardziej artystyczne jest to, co nie jest artystyczne; a przy tym [jest] w najwyższej mierze perswazyjne” [2011: 85]. J. D. Müller widzi w tym fragmencie *Retoryki* wyrażenie najwyższej zasady stosowności i jednocześnie najwyższej zasady perswazji, wskazując podobną myśl u M. Pohlenza [2011: 86, 87].

²⁵ J. Styka, wychodząc od dosłownego tłumaczenia słów Arystotelesa („Styl okaże się stosowny, jeśli będzie patetyczny, etyczny oraz odpowiedni do przedmiotu sprawy”), rozważa kwestię afektywnej natury *ethos* (postawa mówcy naznaczona pozytywną kwalifikacją moralną) i *pathos* (pożądany nastrój słuchacza), co prowadzi go do wniosku, że w retorycznym *prépon* kryje się funkcja psychagogiczna: „Dobór odpowiedniego stylu wymowy, uwierzytelniającego rzeczywiste bądź też fikcyjne emocje wyrażane przez mówcę powoduje, że przedmiot sprawy zyskuje na wiarygodności i zrozumieniu [...]” [Styka 1997: 13–16]. J. D. Müller zauważa, że emocje w ujęciu Arystotelesa są czymś kontekstualnym, czymś, co sprowadza sytuacyjną stosowność, zaś mówca czyni kontekst przekonującym, a kryteria stosowności – wewnętrznie przejrzyściymi, gdyż ma na celu wywołanie odpowiadających im emocji – „Jedną fałszywie emocjonalną oceną [...] zachwieje natychmiast postrzeganiem charakteru mówcy” [2011: 74].

ku, pochodzenia, pozycji społecznej („[...] każda klasa ludzi i każdy typ umysłowości posiada właściwy dla siebie sposób wyrażania się. [...] Jeśli więc mówca użyje wyrazów właściwych dla danego typu umysłowości, wyrazi odpowiedni charakter” [Arist., Rhet. III, 7, 1408a])²⁶. Owa „odpowiedniość” jest efektem znajomości psychologii typowych zachowań ludzi, przejawiającej się zarówno w wiarygodnym przedstawieniu charakterystyk postaci będących przedmiotem mowy, jak i we właściwym ukształtowaniu charakteru wystąpienia i doborze argumentacji [por. Podbielski 2001: 291; Müller 2011: 70–71]. Stosowność można zatem postrzegać jako niezwykle istotny czynnik – w niej ma swe źródło zarówno to, co w mowie przekonujące, jak i wiarygodność przedmiotu mowy [por. Müller 2011: 80].

Arystotelesowska koncepcja stosowności retorycznej jednoznacznie wykazywała uniwersalny potencjał *prépon* [zob. Asmuth 1992: kol. 584]²⁷. Spostrzeżenie, że dobór słów dowodzi nie tylko kunsztu autora, ale powinien być zestrojony również z formą wypowiedzi i wyrażanymi emocjami, aby najlepiej służyć oddziaływaniu na odbiorcę, również w sensie wzorcotwórczym, zostało później rozwinięte głównie na gruncie stylistyki, genologii i etyki. Bardzo ważna jest w tym kontekście rola, jaką Stagiryta przypisuje uwrażliwieniu na drugiego człowieka. Znamienne jest także, że zarówno aktywność, konieczna do wywołania oczekiwanych skut-

²⁶ R. Turasiewicz następująco charakteryzuje Arystotelesowskie założenia „etycznej” mowy: „[...] ma [ona] pełnić przede wszystkim funkcję środka przekonywania. Cel ten zaś osiąga mówca przez ukazanie swego charakteru z korzystnej strony i przez stworzenie wrażenia, iż jest życzliwy swym słuchaczom. I właśnie owo utożsamianie celów mówcy z interesami słuchaczy, z duchem przyjętych i stosowanych przez dany ogół norm etycznych, zapewnia mu poparcie z ich strony. W tym celu musi mówca swój styl, swoją *λέξις* całkowicie dostosować do własnego *ethos*, tak aby mowa wypadła przekonująco i naturalnie” [Turasiewicz 1975: 44]. J. D. Müller ocenia, że kanon konwencji, widoczny zarówno w Arystotelesowskim przedstawieniu predyspozycji słuchaczy pod względem wieku i pozycji społecznej, jak i w autoprezentacji mówcy ukierunkowanej na oczekiwania i akceptację, jest „[...] miarą dla zachowania słuchaczy, jak i mówcy” [2011: 75]. Jego zdaniem, czyniąc *ethos* miarą obowiązującą (przynajmniej w granicach *polis*), Stagiryta pokazuje, że jej użycie daje mówcy szansę wywołania wśród słuchaczy wrażenia, że jest on jednym z nich – zatem „*Ethos* zapewnia moralną stosowność mowy” [2011: 76]. Jednak mówca musi aktywnie budować środkami mowy to poczucie wspólnoty oraz akcentować je w swoim wystąpieniu, dlatego klucz do stosowności spoczywa w harmonii między nastawieniem mówcy a etosem zbiorowości [2011: 79]. Na wyjątkową wagę strukturyzowania samoświadomości człowieka przez fakt bycia obywatelem *polis* zwraca uwagę J. Gajda [1995: 13–15].

²⁷ J. D. Müller zauważa, że *prépon* jest u Arystotelesa „osią łączącą etykę i retorykę” [2011: 79]. J. Styka posługuje się określeniem „relatywizacja” („Istotną cechą stosowności był jej względny charakter. Spełnienie postulatów *decorum* wymagało dostosowywania rzeczy do różnych okoliczności [...]”) i podkreśla, że teoretycy greccy w różny sposób wyznaczyli jej zakres [Styka 1997: 11].

ków perswazyjnych, jak i odpowiedzialność za nie przypisane są mówcy (nadawcy komunikatu) [por. Müller 2011: 71, 74]. W moim przekonaniu nie jest to jedynie skutek tego, że i *Retoryka*, i *Poetyka* są pismami służącymi celom dydaktycznym, a zatem w naturalny sposób stawiającymi na pierwszym planie tego, kto ma przyswoić sobie, a następnie wykorzystywać praktycznie zawarte w nich wskazówki. Dla Arystotelesa istotny jest walor etyczny tak prezentowanej wiedzy, a wraz z nim – doskonalenie moralne obu partnerów szczególnego typu kontaktu werbalnego, jaki łączy mówcę ze słuchaczem (niewątpliwie także autora tekstu pisanego z czytelnikiem) [por. Turasiewicz 1975: 49]²⁸. Należy docenić, że tak wczesnie teoria retoryczna nie tylko powiązała stosowność z działaniem dla dobra innego człowieka, ale i nałożyła na przekonującego obowiązek liczenia się z jego potrzebami i wrażliwością. Współcześnie, w praktyce komunikacji publicznej, ta perspektywa widzenia znacząco straciła na ważności.

Jakkolwiek *Poetyka* nie wnosi do spostrzeżeń stylistycznych istotnych uzupełnień²⁹, warto odnotować, że w większym zakresie Arystoteles zwraca w niej uwagę na problem kompozycji, dowodząc, że i na tej płaszczyźnie można dostrzegać przejawy stosownego i niestosownego realizowania celu przez twórcę [por. Sinko 1951: XV]³⁰. Przy czym wybory językowe powinny odzwierciedlać troskę o czytelność fabuły oraz prawdopodobieństwo, nie zaś jedynie dbałość o „jasność i brak pospolitości”: „Język [poetycki] może być szczególnie wyszukany tylko w tych częściach utworu, w których brak jest akcji i które nie odkrywają charakteru i myślenia [bohaterów], bo język zbyt wykwinny przyćmiłby swym blaskiem i charaktery, i myślenie” [Arist., Poet. 24, 1460b]. Zdaniem Stagiryty, stosowność kompozycyjna nakazuje autorowi przestrzeganie kolejności etapów pracy nad fabułą (ogólny zarys, następnie wprowadzenie właściwie dobranych epizodów), dopasowanie głównych składników utworu tragicznego do jego całościowego charakteru i odrzucenie wielowątkowej budowy epickiej przy prezentowaniu fabuły tragedii, której właściwa jest

²⁸ J. D. Müller uogólnia: „Retoryka i moralność są współzależne i zwracają się do tych samych adresatów” [2011: 107].

²⁹ Najważniejsza wskazówka zamyka się w pierwszym zdaniu rozdziału 22: „Główną zaletą języka (poetyckiego) powinna być jasność i brak pospolitości” [Arist., Poet. 22, 1458a]. Dalej Arystoteles analizuje użycie słów rzadkich (głos), metafor, form wyrazowych o różnej długości jako środków stylistycznych, które mają znaczenie dla stosownego wysłowienia.

³⁰ Jako kontekst należy przywołać Arystotelesowską definicję piękna, również zawartą w *Poetyce* i wyraźnie akcentującą harmonię budowy: „Każda [...] piękna rzecz, tak istota żywa, jak wszelkie dzieło składające się z całości, nie tylko swe części musi mieć uporządkowane, lecz musi mieć również nieprzypadkową wielkość. Piękno bowiem polega na [odpowiedniej] wielkości i porządku” [Arist., Poet. 7, 1450b; por. Styka 1997: 11; Styka 1998: 38].

większa jednolitość [zob. Arist., Poet. 17–18]. Jeszcze istotniejsze jest zachowanie prawdopodobieństwa: „Tylko bowiem wtedy, gdy poeta widzi wydarzenia tak wyraźnie, jak gdyby był przy nich obecny, jest on w stanie znaleźć to, co stosowne, i nie przeoczyć żadnej sprzeczności” [Arist., Poet. 17, 1455a; por. Styka 1997: 19; Asmuth 1992: kol. 585]. Ten postulat dotyczy w szczególności konsekwentnie prowadzonego charakteru postaci tragicznej, wyrażonego w szlachetności jej słów i czynów, stałości postępowania, a nawet wyglądzie [Arist., Poet. 15]. I podobnie jak w wystąpieniu retorycznym, autor musi ją widzieć w szerokim kontekście: „Aby ocenić, czy to, co jakiś bohater powiedział lub uczynił, jest piękne czy nie, należy zbadać nie tylko, czy jego czyny i słowa same w sobie są szlachetne, czy podle, lecz zobaczyć, kto je mówi lub czyni, do kogo, kiedy i dla czego [...]” [Arist., Poet. 25, 1461a].

Dominująca w *Poetyce* kompozycyjna perspektywa widzenia stosowności raz jeszcze podkreśla najważniejszy punkt odniesienia, jakim dla twórcy jest odbiorca jego dzieła. Wymagania dotyczące konstrukcji fabuły i postaci sprowadzają się w istocie do uczynienia naśladowanej rzeczywistości (realnej, pomyślanej lub idealnej) zrozumiałą dla niego. Zatem niezależnie od celu wypowiedzi (retorycznej, literackiej) nie wolno świadomie wprowadzać zamieszania w wyobrażenie o rzeczywistości, jakie – wedle najlepszej wiedzy autora – posiada odbiorca. Tym bardziej nie należy stwarzać mu pozorów zrozumienia, osłabiając w ten sposób jego ewentualną zdolność krytycznego ustosunkowania się do perswadowanych treści. Nieuczciwość wykracza bowiem poza granice stosowności.

Rozpoczęcie analizy antycznych źródeł zasady stosowności od Arystotelesa wynika z pionierskiego charakteru jego uwag, sumarycznego waloru *Retoryki*³¹ oraz istotnego wpływu, jaki miały dokonane przez niego rozstrzygnięcia dla późniejszych teoretyków oraz praktyków pięknego i przekonującego przemawiania. Warto jednak odnotować również możliwe współcześnie do wskazania inspiracje Stagiryty, bo – jakkolwiek nie prezentują się one szczególnie bogato [zob. Madyda 2006: IX–XVI] – dotyczą tych aspektów *prépon*, które na stałe weszły do kanonu opisów stosowności [por. Asmuth 1992: kol. 583].

Spośród poprzedników Arystotelesa należy wspomnieć wybitnego reprezentanta retoryki sofistycznej, Gorgiasza z Leontinoj, który umiejętnie

³¹ Kończąc prezentację ustaleń Arystotelesa w zakresie szeroko rozumianej stosowności, należy wspomnieć również o przypisywanym Stagiryście dziele pt. *Retoryka dla Aleksandra*. Nie zawiera ono żadnych nowych spostrzeżeń czy wskazówek, które można by odnieść do interesującego nas problemu, te zaś, które zawarte są w rozdziałach 22–28, odpowiadają zaleceniom Arystotelesa z *Retoryki* i *Poetyki* dotyczącym wytworności stylu, długości mowy, jasności sformułowań, np. „Jeśli pragniesz przemawiać krótko, całe pojęcie zamykaj w jednym słowie i to w słowie najkrótszym, właściwym dla tego pojęcia”; „[...] gdy mówisz cokolwiek, nazywaj rzeczy ich właściwymi nazwami, unikając dwuznaczności” [Arist., Rhet. Al., 22, 25].

ność przekonywania w każdej kwestii poszerzył o *καιρός* („właściwy moment”)³², co wskazało na potrzebę zaadaptowania celów wystąpienia do jego uwarunkowań³³. W ten sposób w kręgu zainteresowań mówców znalazły się: czas, miejsce, odbiorcy, charakter przemawiającego, okoliczności sprawy – elementy niepowtarzalnie współdecydujące o harmonii treści i formy dyskursu [zob. Meyer, Carrilho, Timmermans 2010: 26; Asmuth 1992: kol. 580]³⁴. Jednocześnie zapoczątkowana została kontrowersja wy-

³² Pierwszym, który miał nauczać o „mocy właściwego momentu” (*καιροῦ δύναντης*, *kairou dýnaxis*), był Protagoras z Abdery, rówieśnik Gorgiasza (zob. Rutherford, L. G. 1994: kol. 426; por. Müller 2011: 21); u Hezjoda pojawia się zalecenie: „Przestrzegać miary: najlepszy jest we wszystkim *kairós*, trafne wyczucie chwili” [za: Tatarkiewicz 2009: 51]. J. D. Müller poświęca *kairós* dużo miejsca w swoich rozważaniach sofistycznej koncepcji stosowności, ściśle wiążąc go z perswazją i agonem [2011: 15–47]. Skoro „Wszystko zależy od właściwego momentu, aby urzeczywistnić szansę, która tkwi w Teraz [...]” [2011: 17], *kairós* jest tym, co należy uchwycić, ale co jednocześnie czyni człowieka niewolnikiem chwili. To punkt, dzięki powiązaniu mowy i działania będący właściwym momentem, w którym daje się urzeczywistnić koincydencja między swoistym logosem i obiektywnym biegiem rzeczy. Zatem to określony układ warunków, niezależny od uczestników, pozwala na bycie skutecznym. „*Kairós* czyni tego, kogo uchwyci i tego, kto go [*kairós*] uchwyci, niezwykłym [...] Lecz mowa jest jego [sofisty] narzędziem, dzięki któremu korzysta z okazji uchwycenia wybiegającego mu na spotkanie *kairós*” [Müller 2011: 18]. W dalszych rozważaniach J. D. Müller z pomocą etymologii pojęcia i słynnej metafory łucznika dowodzi długotrwałej obecności *kairós* w greckiej tradycji walki i agonu, wspomina o odniesieniach do sfery medycyny i opisuje sofistyczną orientację na postawę lekarzy („Jak lekarz na ciało swojego pacjenta, tak sofista działa na duszę swojego słuchacza, z tym skutkiem, że usunie lub wywoła afekty [...] dawkując swoją mowę jako *pharmakon*, [...] chce wywołać *metabolê*, przemianę, chce spowodować *peithô*, nawrócenie” [2011: 21]). Szczegółowo rozważa również problem *kairós* w kontekście stosownej miary, podkreślając, że nie jest ona tym samym co właściwa miara, ta bowiem sugeruje związek z istnieniem zewnętrznego kryterium oceny, zaś w specyficznym rozumieniu stosowności przez sofistów chodzi o proporcję, która daje się określić jedynie wewnętrznie [por. Müller 2011: 22–23]. *Kairós* jest zatem miarą bez miary, jest tym trudniejszy do zanalizowania, że wiąże się z punktem w czasie; autor *Decorum* objaśnia „miarę bez miary” w nawiązaniu do reguły działania we właściwym (pod względem korzyści, ale i moralności) momencie – podstawowym warunkiem uchwycenia *kairós* jest właściwe rozpoznanie natury sytuacji i jej ocena [Müller 2011: 24–25]. Kończąc rozważania, J. D. Müller zauważa: „Natura *kairós* daje się rozjaśnić, [można] opisać jego moc, lecz on sam dla teorii pozostaje nieuchwytny” [2011: 47].

³³ J. D. Müller wyraźnie ostrzega przed zbyt upraszczającym interpretowaniem „właściwego momentu”; objaśniając obiektywizm *kairós*, pisze: „Przy *kairós* jako specyficznym sofistycznej prezentacji stosowności nie chodzi [...] o wzięcie pod uwagę społecznych lub komunikatywnych uwarunkowań sytuacji, lecz o retorycznie zaprezentowane oczekiwanie tego stycznego momentu, w którym dynamika zdarzeń i zależne od mówcy opcje działania zostaną doprowadzone do pokrycia się”, zaś uzasadniając jego ulotność, dopowiada: „*Kairós* nie jest momentem oglądu, lecz decyzji, przejścia od mówienia do działania” [2011: 165–166].

³⁴ R. Turasiewicz zaznacza jednak, że podobieństwo między *prépon* i *kairós* jest zewnętrzne i niezbyt duże, gdyż pierwsze z pojęć ufundowane jest na ideach dobra i piękna aktual-

nikająca z relacji między *aptum* i regułami retoryki, które mogły być postrzegane jako krępujące dla mowy improwizowanej jako dającej największe szanse uwzględniania okoliczności wystąpienia. Co więcej, wierność regule może prowadzić do niestosownych celów, wydaje się zatem zrozumiałe, że „Źródła antyczne akcentują niekiedy, że mistrzostwo w *decorum* było osiągnięte nie z pomocą reguł, lecz innym sposobem” [Rutherford, L. G. 1994: kol. 428]³⁵. I chociaż twierdzenie, że Gorgiasz jest twórcą koncepcji retorycznej stosowności, byłoby nadużyciem³⁶, to niewątpliwie jego praktyczne demonstrowanie siły afektów i nauka o oddziaływaniu na duszę słuchacza (*ψυχαγωγία*, psychagogia) zwróciły uwagę na kluczową dla stosowności kwestię różnorodności reakcji audytorium³⁷.

Gorgiasza obok Lizjasza i Izokratesa warto przypomnieć także w kontekście znanych Arystotelesowi przykładów odmiennych praktyk stylistycznych. Mówcy ci specjalizowali się bowiem w (odpowiednio) stylu podniosłym, prostym i średnim [por. Madyda 2006: XXXVI], co Gorgiasza naraziło na krytykę za nadmierną figuratywność [Rutherford, L. G. 1994: kol. 426; zob. Podbielski 2001: 269; Madyda 2006: VII–VIII], zaś Lizjaszowi przyniosło opinię najwybitniejszego logografa attyckiego, potrafiącego ukrywać oratorski kunszt, unikającego przesadnej ornamentyki słownej, ale zachowującego żywość i obrazowość języka [Kucz 2008: 20; zob. Turasiewicz 1975: 82; 2005: 183–184]. Natomiast czystość stylu widoczna u Izokratesa, zalecana przez niego ostrożność w stosowaniu wyrazów rzadkich i neologizmów oraz użyteczność słownictwa prostego i codziennego [por. Podbielski 2001: 271–272, 299; Madyda 2006: XI–XIV]³⁸, a także zdolność

nych w danym czasie, zaś drugie pozbawione jest jakiegokolwiek wymiaru moralnego [por. 1975: 46]. Należy jednak pamiętać, że już przed stoikami istniał związek między funkcjami moralnymi i retorycznymi, co mogło mieć wpływ na utożsamianie zakresów pewnych pojęć [por. Rutherford, L. G. 1994: kol. 429].

³⁵ Autorzy hasła „Decorum” wspominają w tym kontekście o sporze wokół części mowy między Apollodorosem z Pergamonu i Teodorem z Gadary oraz o stanowisku Demostenesa – zwolennika bardziej elastycznego stanowiska w kwestii posługiwania się metaforą. Ich zdaniem, inspirowanym przypuszczeniem M. Pohlenza, postrzeganie *decorum* jako przeciwieństwa reguły ma swe źródło poza retoryką, z wyraźnym wskazaniem na sztuki plastyczne [zob. Rutherford, L. G. 1994: kol. 428–429].

³⁶ Autorzy hasła „Decorum” piszą otwarcie: „Znamienne jest spostrzeżenie Dionizjusza z Halikarnasu, które mierza do tego, że Gorgiasz – chociaż pisał na temat właściwego momentu – nie pozostawił po sobie w znanych wypowiedziach niczego wartego odnotowania [na temat *decorum*]” [Rutherford, L. G. 1994: kol. 423; por. Müller 2011: 24].

³⁷ Zdaniem R. Turasiewicza, Gorgiasz miał też przestrzegać swych uczniów, aby „[...] w swych wystąpieniach publicznych nigdy nie obrażali społecznego poczucia *πρέπον*, gdyż w przeciwnym wypadku tracą zaufanie i przychyłność, i słuchaczy” [Turasiewicz 1975: 45]. Por. Wojtkowska-Maksymik 2007: 143.

³⁸ Te zalecenia Izokratesa służą jednocześnie wskazaniu sposobu uniknięcia uchybień wobec wewnętrznego *aptum* w odniesieniu do relacji *verba – verba* [zob. Lausberg 2002: 547].

do „podbijania słuchaczy i wzbudzania w nich entuzjazmu” ujawnionym w języku najwyższym uniesieniem, w przekonaniu Arystotelesa najlepiej mogły służyć wiarygodności prezentowanej sprawy [zob. Arist., Rhet. III, 7, 1408a, b].

Dla Arystotelesowskiego sposobu pojmowania *prépon* cenne były również Platońskie odniesienia zasady stosowności do ideału piękna³⁹ oraz troska o gruntowną wiedzę mówcy oraz umiejętność dotarcia słowami zarówno do „dusz bogatych i subtelných”, jak i „prostych” [Plat., Phaedr. 277C; Styka 1998: 34]: „Dopiero kiedy potrafi [człowiek, który chce być mówcą – przyp. M. W.] powiedzieć, jaka mowa na kogo działa, a przy nadarzającej się sposobności potrafi się bystro zorientować, że oto mam przed sobą takiego człowieka i taką naturę [...] i temu by potrzeba w ten sposób i taką mowę podać, aby go do tego i tego nakłonić – dopiero kiedy to już potrafi, a ocenić umie sposobność: co kiedy powiedzieć, a co przemilczeć, wie, kiedy stosować zwięzłość, a kiedy znowu żale wywodzić i rzucać groźby, te wszystkie rodzaje retoryczne, których się powycuczał, jeśli wie zawsze, kiedy je pora stosować, a kiedy nie – wtedy dopiero jest skończonym mówcą artystą, a prędzej nie” [Plat., Phaedr. 271E–272; zob. Rutherford, L. G. 1994: kol. 425; Wojtkowska-Maksymik 2007: 144]. Z *Iona* mógł Stagiryta zaczerpnąć myśl o stosownym zróżnicowaniu języka postaci w dziele artystycznym [Plat., Ion 540B, C]⁴⁰, z *Fajdrosa* – o właściwej długości mowy [Plat., Phaedr. 267B]⁴¹, z *Gorgiasza* zaś – zastrzeżenia

³⁹ W *Hippiaszu Większym* dialogujący rozważają kwestię związku między stosownością i pięknem, początkowo ustalając, że to, „[...] co jest stosowne do jakiejś rzeczy, to też ją czyni piękną” [Plat., Hip. Mai., 290D], a zatem, że piękno może być równoważne z tym, co stosowne [Plat., Hip. Mai., 293E], następnie, że nie jest możliwe, aby stosowność była pięknem i jednocześnie sprawiała, że rzeczy wydają się piękne [Plat., Hip. Mai., 294C–E]. Wątek ten nie zostaje jednak dalej rozwinięty w tym dialogu, Platon podejmuje go jednak w *Gorgiaszu*, gdy zauważa, że każdy fachowiec „[...] do pewnego porządku doprowadza wszystko to, co tylko przynosi do dzieła, i musi mu się koniecznie jedno do drugiego stosować i pasować ściśle, pokąd nie powstanie całość: dzieło porządne i ładne [...]” [Plat., Gorg. 503E–504]. Zob. Styka 1995: 86; 1997: 9–10; Tatarkiewicz 2009: 133–135. Por. przypis 31. O relacji między pięknem a stosownością zob. Tatarkiewicz 2009: 115, 219–220, 374–375.

⁴⁰ Autorzy hasła „Decorum” przywołują w tym kontekście M. Pohlenza, który „[...] przypuszcza, że to rozważanie pochodzi od Gorgiasza, bo wiemy z »Menona« Platona, że napisał to o cnotach różnych grup ludzi – mężczyzn, kobiet, młodzieńców, dziewcząt itd.” i zauważają, że teza o mowie odzwierciedlającej ludzki charakter pojawia się w III księdze *Państwa* Platona oraz u Menandra („Charakter człowieka pozna się po jego języku”) [Rutherford, L. G. 1994: kol. 425].

⁴¹ Sokrates do Fajdrosa: „[...] niech śpią, ci [Tejzjasz i Gorgiasz], co to uważali, że prawdopodobieństwo więcej warte niż prawda, a siłą wymowy tego dokazywali, że się to, co małe, wydawało wielkie, a co wielkie, jak małe, a co najnowsze, wyglądało jak stare, a co sprzeczne, jak nowe; i ową zwięzłość mów wynaleźli i to rozwodzenie się bez końca nad wszystkim. Jak to raz Prodikosowi opowiadałem, to się śmiał i mówił, że on tylko sam

dotyczące dbałości o uporządkowaną strukturę każdego dzieła [Plat., Gorg. 503E–504]⁴². Ten ostatni dialog zawiera również dwie istotne uwagi odnoszące się wprawdzie do sztuki retorycznej (ściślej – do mówcy i publiczności), ale wskazujące także właściwy (stosowny) kierunek myślenia o wymaganiami, które stawia się „kierującemu duszami” współobywateli, oraz o samych „duszach”: „I kto ma być mówcą, jak należy, ten musi być sprawiedliwy i musi się rozumieć na sprawiedliwości [...]”, ale nie może zapomnieć, że „[...] ludzie z przyjemnością słuchają mów wypowiedzianych w ich własnym duchu, a jeśli duch im obcy – słuchać przykro” [Plat., Gorg. 508C, 513C]⁴³.

Nietrudno zauważyć, że Platońskie postrzeganie sytuacji retorycznej odznacza się większym radykalizmem niż stanowisko Arystotelesa, na co niewątpliwie miał wpływ odmienny charakter przywołanych tekstów. Autor *Obrony Sokratesa*, choć przyświecają mu ideały wychowawcze, raczej antagonizuje obie strony, mówcę i słuchacza, akcentując trudność zadania stojącego przed pierwszym i opór drugiego [zob. Plat., Gorg., przypis 68, s. 425]. Wydaje się, że Stagiryście w większym stopniu zależało na podkreśleniu ducha współpracy dla osiągnięcia celu korzystnego dla obu partnerów, nawet jeśli nie zajmują oni w danej sytuacji równorzędnych pozycji⁴⁴. I Platon, i Arystoteles konsekwentnie zachowują natomiast per-

jeden wynalazł to, czego potrzebuje sztuka wymowy: a potrzebuje, powiada, ani długich mów, ani krótkich, tylko w samą miarę” [Plat., Phaedr. 267, B]. Uwagę o konieczności mówienia długo lub krótko Platon wkłada również w usta Gorgiasza [Plat., Gorg. 449C]. Por. uwagę autorów hasła „Decorum”: „We wprowadzeniu do »Panegyryku« Izokratesa znajdziemy jeszcze bardziej zróżnicowane rozważanie o stosunku między językiem i tematyką przedmiotu: Izokrates twierdzi, że byłoby możliwe przedstawić wielką rzecz jako nieznaczoną, małości nadać wielkość, stare zrelacjonować w nowy sposób, a niedawno dziejące się zdarzenia zaprezentować w staromodny sposób” [Rutherford, L. G. 1994: kol. 424].

⁴² Tę myśl Platon wyraził również w *Fajdroście*: „[...] każda mowa, tak jak zwierzę, musi się jakoś trzymać kupy, musi stanowić jakieś ciało indywidualne; nie może być bez głowy i bez nóg, ale powinna mieć tułów i kończyny dobrane do siebie i z góry określone całością” [Plat., Phaedr. 264C]. Znaczenie koncepcji jedności dzieła w kontekście *aptum* podkreślił H. Lausberg: „*Artifex*, tworzący całość z części, działa zgodnie z planem skierowanym na pewną całość i wprowadza wybrane elementy w obręb owej całości” [Lausberg 2002: 538; zob. Asmuth 1992: kol. 584].

⁴³ J. Styka twierdzi, że inaczej niż u Arystotelesa, zakres relatywizacji *decorum* u Platona mieścił się w granicach indywidualizacji *pro persona*, był więc istotnie zawężony [zob. 1995: 86–87], co jednak w świetle powyższych spostrzeżeń nie jest precyzyjne.

⁴⁴ Być może dalekim echem takiej postawy była stylistyczna uwaga Teofrasta: „Nie roz-wlekaj się z dokładnością nad wszystkimi szczegółami; pozwól, by sam słuchacz dorozumiał się i domyślił pewnych rzeczy. Gdy sam dostrzeże to, coś ominął, stanie się nie tylko twoim słuchaczem, lecz także świadkiem, i to życzliwym. Albowiem zdaje mu się, że jest inteligentny, gdyż ty pobudziłeś jego inteligencję. Natomiast wyjaśnianie wszystkiego, jakby nierozgarniętemu, stwarza pozór, że nie przywiązujesz wagi do pojętności słuchacza” [za: Demetr. 222].

spektywę etyczną, podkreślającą praktyczną użyteczność oddziaływania mówcy na słuchaczy⁴⁵. Powinien on w istocie pełnić służbę – zarówno wobec społeczeństwa, jak i wobec poszczególnych jego członków, mogących doskonalić się dzięki uleganiu jego perswazji i osobistemu przykładowi. Z tego punktu widzenia *prépon* może przyczyniać się do skuteczności działań publicznych o wielkiej randze społecznej. Jest to drugi, obok wspomnianego wcześniej działania dla dobra jednostki, kontekst wiążący stosowność z pozytywnie wartościowaną aktywnością wymagającą odpowiedniego przygotowania.

Opisane arystotelesowskie inspiracje w połączeniu z przemyśleniami zawartymi w *Retoryce* i *Poetyce* nie były obce późniejszym autorom. Wyraźne uwrażliwienie na stosowność stylistyczną dostrzec można już u ucznia i następcy Stagiryty – Teofrasta z Eresos, który uczynił ją jedną z czterech, obok jasności, poprawności i ozdobności, cech wysłowienia (łac. *quattuor virtutes dicendi*). To przyporządkowanie okazało się nie tylko niezwykle trwałe, ale i nobilitujące, gdyż stosowność stała się *prima inter pares*⁴⁶ – staranność w odniesieniu do pozostałych trzech zalet wypowiedzi nie wykluczała możliwości zaniedbania w zakresie czwartej, natomiast wszelkie wobec nich uchybienia mogły być interpretowane jednocześnie jako językowo niestosowne [zob. Lausberg 2002: 548]. Dowodzą tego przykłady i opisy wad stylistycznych, na przykład u Demetriusza z Faleronu, który gani tzw. oschły układ spowodowany nadmierną krótkością członów wypowiedzi (jak w znanym powiedzeniu „Życie jest krótkie, sztuka długa, sposobność ulotna” [Demetr. 4]). Analogiczną wadą zdaniem autora traktatu *O wyrażaniu się*⁴⁷ jest nadmierna długość członów – podobnie jak krótkość, odpowiednia jednak w niektórych przypadkach („Nikt nie mógłby – bez wykroczenia przeciwko stosowności – napisać

⁴⁵ Odmienne stanowisko prezentuje W. Madyda, który zaznacza, że w teorii Arystoteles uwolnił sztukę wymowy od związku z moralnością, czego przejawem ma być kształcona przez retorów umiejętność wnioskowania za i przeciw tej samej sprawie [Madyda 2006: XXI]. Analizując następnie skutki przyjętej przez Stagirytę teleologicznej perspektywy widzenia zagadnień stylistycznych, dochodzi do wniosku, że „Celem mówienia [według Arystotelesa – przyp. M. W.] jest przedstawienie myśli: wobec tego i w stylu jedną z naczelných zasad jest jasność. Wobec niej inne zalety, jak stosowność, pewna godność itp. zajmują wtórne miejsce” [Madyda 2006: XXII]. Wydaje się jednak, że wnikliwy badacz nie dostrzegł obecnego u Arystotelesa uniwersalnego wymiaru stosowności, wykraczającego poza granice stylistyki.

⁴⁶ Warto w tym miejscu przytoczyć uwagę B. Asmutha, który odnotowując wyjątkową wagę, jaką do stosowności przywiązywał Kwintyliusz, autor sumarycznego opracowania antycznej wiedzy retorycznej pt. *Kształcenie mówcy*, podkreśla nadrzędną rolę tej właśnie zalety wysłowienia: „W stosunku napięcia między jasnością a ozdobnością stosowność dba o niezbędną równowagę” [Asmuth 1992: kol. 586].

⁴⁷ R. Turasiewicz podaje w wątpliwość autorstwo tej rozprawki, datując jej powstanie na pierwszą połowę III w. p.n.e. [zob. 2005: 214–215].

Iliady krótkimi wierszami [...]” [Demetr. 5; zob. Lausberg 2002: 548]). Z dalszych rozważań wynika wyraźnie, że kluczem do właściwego doboru jednostek wypowiedzi są względem na treść, ton oraz cel mówcy, zaś o całokształcie językowym decyduje również zastosowanie figur stylistycznych [zob. Demetr. 6–9, 75–76, 78 i nast.]. „Duch stosowności” obecny jest także w Demetriuszowych analizach czterech rodzajów stylu (bezozdobnego, okazałego, gładkiego i potężnego), w których pojawia się m.in. krytyka używania nierytmicznego spondeja w prozie, bezcelowego stosowania partykuł, przesłaniania humoru ozdobnością, pompatyczności w listach, łączenia dyskretnej aluzji z prostackim docinkiem⁴⁸. Najbardziej zaś właściwym zachowaniem każdego mówcy unikającego wskazanych wad wysłowienia jest pamiętanie o istnieniu wyjątków od opisanych reguł [zob. np. Demetr. 122–123].

Jeszcze silniej wyjątkową pozycję stosowności, urastającej już do reguły stylistycznego kunsztu, podkreślił Dionizjusz z Halikarnasu. Rozpoczynając dwudziesty rozdział rozprawy *O zestawianiu wyrazów* uwagę: „Jeśli jakieś dzieło jest jej [stosowności – przyp. M. W.] pozbawione, pozbawione jest rzeczy najważniejszej, o ile w ogóle nie traci całej wartości” [Dion., *De comp.* XX], zastrzegł, że temat ten jest bardzo obszerny i wymaga wielu wywodów, na które nie ma miejsca. Wskazane tematem jego dzieła zagadnienie układu autor postrzega w kontekście *prépon* podobnie jak dobór wyrazów – jako odzwierciedlające harmonię formy i treści (osób, czynności). Taki jest bowiem powszechnie uznany wyznacznik stosownego sposobu mówienia. Jego zdaniem, nawet jeśli ludzie inaczej dobierają słowa pod wpływem emocji, to zawsze „W sposobie składania wyrazów naśladowują treść, i to mimo woli, gdyż natura zmusza ich do tego” [Dion., *De comp.* XX]. Dostosowanie do treści jest obok melodii, rytmu i zmiany źródłem przyjemności oraz piękna [zob. Korus 2005: 365]. Najwyższym i najważniejszym przejawem stosowności, zarówno w prozie, jak i w poezji, jest stworzenie takiego układu, który możliwie najwierniej odzwierciedli opisywane zdarzenia. Dzięki temu znika różnica między oglądaniem zdarzeń w rzeczywistości a ich odbiciem w mowie, sztuka osiąga zatem swój najwyższy poziom.

⁴⁸ Charakterystyka stylów wzbogacona jest przez Demetriusza uwagami o ich wadliwych odpowiednikach: stylu tzw. naciąganim, który za Teofrastem (i jego zachowanym tylko we fragmentach dziele *O stylu*) definiuje jako polegający na użyciu wyrażenia przesadnego zamiast stosownego; stylu tzw. oschłym, odznaczającym się nadmierną skromnością wysłowienia; stylu tzw. rażącym, widocznym w nazywaniu wprost rzeczy „wstrętnych i plugawych”, nieuporządkowanym układzie członów wypowiedzi oraz złym doborze słów w stosunku do wymowy treści [Demetr. 114, 236–239, 302–304]. Por. uwagi o stylu tzw. nadętym, rozluźnionym (chwiejnym) i jałowym w: Rhet. Her. IV, 15–16. Więcej o rodzajach stylu we *Wprowadzeniu do retoryki* R. Volkmana [1995: 173–177].

Ten sposób ujęcia wprawdzie podnosi istotnie rangę stosowności, ale oparty jest na ogólniku – „uzgadnianie formy z treścią”. Bardziej szczegółowo – i w tonie jeszcze bardziej gloryfikującym – Dionizjusz odnosi się do tego problemu w traktacie *O Lizjaszu* (zachowana pierwsza część dzieła *O starych mówcach*), gdzie pisze m.in.: „Sądzę, że styl Lizjasza odznacza się stosownością w większym stopniu niż styl któregośkolwiek z dawnych mówców. Owa stosowność jest najważniejszą i najdoskonalszą zaletą stylu mówcy, który umie ją odpowiednio wyzyskać w stosunku do mówiącego, do słuchaczy i samego przedmiotu sprawy. Uwzględniając różnice wieku, wykształcenia, zawodu, życia i innych okoliczności, każdemu z mówiących każe przemawiać w stosownym dla niego tonie, przy czym ton ów uzależnia od słuchacza, a więc czy chodzi o sąd, zgromadzenie ludowe, czy też tłum zebrany dla uczestniczenia w jakiejś uroczystości⁴⁹). Styl jego zmienia się również zależnie od przedmiotu sprawy. We wstępie mowy jego styl jest umiarkowany i etyczny, w wyluszczeniu sprawy przekonywający i bezozdobny, w dowodzeniu zaś starannie wypracowany i żywy, w miejscach, w których pojawia się amplifikacja i uczucie, uroczysty i naturalny, w partiach rekapitulujących swobodny i zwięzły. Trzeba więc naśladować w stylu Lizjasza również zaletę owej stosowności” [za: Turasiewicz 1975: 70]. W tym rekapitulującym fragmencie Dionizjusz zawarł wszystkie obecne w dotychczasowej tradycji retorycznej aspekty stosowności, zarówno jeśli chodzi o jej wyznaczniki, jak i konsekwencje przestrzegania. *Prépon*, choć nadal określane przez niego jako „zaleta stylu”, odnosi się już raczej do postawy mówcy, świadomego, że to, jak i o czym mówi, musi odzwierciedlać jego znajomość teorii z zakresu środków językowych oraz kompozycyjnych, wiedzę psychospołeczną pozwalającą wyzyskiwać dla własnego celu (perswazyjnego, estetycznego) wrażliwość jednostki i emocje tłumu, a także samoświadomość co do jego własnych predyspozycji, przekonań i zasad. Na pierwszy plan wysuwa się zatem problem charakteru mówcy – w znaczeniu, jakie zaprezentował Arystoteles [Rhet. III, 7, 1408a; zob. Styka 1997: 16–17]. Stosowny dla przemawiającego „ton” będzie umacniać wiarygodność prezentowanych argumentów, ale także ujawni życzliwe i uczciwe nastawienie do słuchacza, które sprzyja wzbudzeniu sympatii⁵⁰.

⁴⁹ Analizy pojęcia *ethopoiia* u Dionizjusza przeprowadzone przez R. Turasiewicza wskazują, że nie chodzi tu o oddawanie w mowie indywidualnego charakteru klienta, który niekoniecznie jest przecież człowiekiem wolnym od wad: „[...] Dionizjusz, jak się wydaje, ma tylko to na myśli, iż Lizjasz stwarza dla strony procesowej doraźny charakter, który najbardziej podoba się sądowi, gdyż w ostateczności chodzi mu o zastosowanie takich środków perswazji, których oddziaływanie na trybunał jest najskuteczniejsze. [...] »Mówcy« Lizjasza mają zatem przemawiać tak, aby sprawiali wrażenie ludzi uczciwych, otwartych, prostodusznych” [Turasiewicz 1975: 73; zob. 2005: 183].

⁵⁰ Podobną myśl zawarł R. Turasiewicz w stylistycznej interpretacji *ethopoiia*: „*Ethopoiia* jako oddawanie w mowie charakterów moralnie pozytywnych łączy się ze sposobem ekspre-

Zachowanie stosowności wymaga zatem wysokich umiejętności, a w przypadku przemawiania – również dużej elastyczności w reagowaniu na zmieniającą się sytuację, co można określić jako „kontrolowaną spontaniczność”. Wydaje się, że fundamentalnym składnikiem takiej postawy jest uwrażliwienie na drugiego człowieka, a więc i możliwie najtrafniejsze przewidywanie skutków werbalnego kontaktu. Ten sposób postrzegania sytuacji komunikacyjnej zakłada zdolność nie tylko do racjonalnych, wyuczonych zabiegów osiągnięcia celu, ale i nieświadome (czy też – nie do końca świadome) reakcje, o których teoretycy retoryki – co zrozumiałe – raczej nie wspominają. Nie można jednak wykluczyć, że wyznawany przez nich ideał naturalności sposobu przemawiania ugruntowany jest także na tej trudno uchwytej części osobowości człowieka, która przejawia się w empatii oraz potrzebie przestrzegania zasad etycznych ukierunkowanych na dobro innych ludzi.

Na ten wymiar *prépon* szczególną uwagę zwrócili stoicy. Dla Panaitiosa z Rodos, autora zaginionej rozprawy *O obowiązkach*⁵¹, stosowność stała się fundamentem koncepcji powinności moralnej, rozpatrywanym na dwóch poziomach: ogólnym – zakładającym, że działanie natury i racjonalna istota ludzka odpowiadają sobie, i szczegółowym – zgodnie z którym *prépon* przejawia się w każdej z cnot z osobna (najwyraźniej w cnocie umiaru), ale także w ich harmonijnym układzie w ludzkim życiu [por. Rutherford, L. G. 1994: kol. 429]⁵². Przyjmując za najważniejsze zadanie kształtowanie etycznych charakterów (idea *ethopoií*⁵³), Panaitios dał wy-

sji, który wyraża przede wszystkim dobre obyczaje czy zalety, a więc właśnie prostotę, naturalność, przyzwoitość itd. Cechą tego stylu jest nie tyle bezozdobność, czyli świadoma rezygnacja ze środków sztuki, ile ukrywanie pod pozorem naturalności i prostoty wysokiego oratorskiego i pisarskiego kunsztu. Owa *leksis ethike*, jako odzwierciedlenie w stylu obyczajów i sposobu myślenia ludzi przyzwoitych i uczciwych, unika wszelkiej przesadnej ornamentyki słowa, niezwykłych wyrażen, napuszoności i ozdobnego szyku wyrazów, wszystko bowiem, co nienaturalne, niezwykle, czyni wrażenie sztuczności i nie budzi wśród słuchaczy zaufania do przemawiającego” [2005: 184].

⁵¹ Jej zawartość można odtworzyć na podstawie dwóch pierwszych ksiąg *O powinnościach* Cyncerona.

⁵² Por. uwagę Cyncerona: „[...] przystojność jest wprawdzie złączona zupełnie z cnotą, lecz myśl i rozum ją wyodrębniają. Dzieli się zaś ona na dwa rodzaje. [...] rozróżniamy z jednej strony jakąś przystojność ogólną, zawierającą się we wszelkiej cnotliwości, a z drugiej strony jakąś odmienną przystojność, podporządkowaną tamtej ogólnej, a wiążącą się z poszczególnymi przejawami cnoty. Otóż tamten pierwszy rodzaj [...] jest to przystojność zgadzająca się z wyższą naturą człowieka w tym, w czym natura ta wyróżnia go spośród innych istot żyjących. Co się zaś tyczy drugiego rodzaju, podporządkowanego przystojności ogólnej, to [...] twierdzi się, że jest to przystojność tak dalece zgadzająca się z przyrodzeniem ludzkim, że umiarkowanie i wstrzeźliwość ukazują się w jej świetle w jakiejś szczególnie godnej człowieka postaci” [Cic., *De off.* 27, 96].

⁵³ Więcej na ten temat zob. Turasiewicz 1975; 2005: 183–184. W praktyce literackiej dla oddania wzorca charakterologicznego używano figury zw. *etopoiá* (łac. *ethopeia*); zob. Korko 1998: 122; Styka 1997: 29.

raz stoickiemu przekonaniu o celowości oraz stosowności praw Wszechświata wyrażających nierozdzielność piękna i dobra: „Dzięki stosowności obiektywne piękno wszechświata aktualizuje się w naturze człowieka, należy zatem postępować zgodnie z naturą ludzką i z własnym charakterem, który jest jednostkowy i indywidualny [...]” [Styka 1995: 87; 1997: 22]. Zdeterminowanie przynależnością do świata przyrody nie zdejmuje więc z człowieka obowiązku zastanowienia się nad indywidualnymi skłonnościami i predyspozycjami – właśnie po to, aby wieść życie w zgodzie z prawami natury, czyli najbardziej zbliżone do etycznego ideału⁵⁴. Stosowność (tu lepiej: odpowiedniość) według Panaitiosa wyznacza zatem granicę i jednocześnie obszar realizowania się istoty człowieczeństwa. Jest to dowód najwyższej aksjologizacji całego kompleksu zjawisk, które wchodziły już wówczas w zakres pojęcia *prépon*; dowód tym ważniejszy, że koncepcja Rodyjczyka znalazła swe wyraźne odbicie w pismach dwóch późniejszych wybitnych teoretyków – Cyncerona i Kwintyliana, a za ich pośrednictwem sięgnęła epoki nowożytnej. Dzięki temu ślady szczególnej kwalifikacji stosowności znaleźć można w obu działach wyznaczonych przez rzymską szkołę retoryczną – interpretacji teorii, jak i samego jej korpusu.

Nie należy jednak sądzić, że tradycja postrzegania *decorum* przede wszystkim jako zjawiska językowo-stylistycznego została porzucona. Przeciwnie – zaznaczyła się już w *Retoryce do Herenniusza*, pierwszym rzymskim traktacie systematyzującym ukierunkowanym praktycznie. Autor wyliczył stosowność wyrażania (*dignitas*⁵⁵) wśród cech stylu najodpowiedniejszego dla realizacji zadań mówcy, jednak jej objaśnienie, podobnie jak charakterystyki dwóch pozostałych (wytworności i kom-

⁵⁴ Por. zalecenie Cyncerona: „Trzeba bowiem postępować tak, iż byśmy nie przedsięwzięli nic sprzecznego z powszechnym przyrodzeniem, lecz stosując się do jego wymogów, szli za naszą własną naturą i [...] oceniali nasze dążenia miarą własnych wrodzonych skłonności. Wszak ani sprzeciwianie się swojej naturze, ani dążenie do czegoś takiego, czego nie jesteś w stanie dopiąć, nie przyda ci się na nic” [Cic., *De off.* 31, 110].

⁵⁵ *Dignitas* tłumaczone jest na polszczyznę zazwyczaj jako „godność” [por. przypis 59; zob. Kosowska, Jaworski 2003: 25–26; Szomszor b.r.; Środa 1993: 8]; M. Nagnajewicz, zaznaczając trudności translatorskie, określa ją jako „efektowny wystrój” [1971: 5]. J. Korpanty, analizując etymologię słowa, dochodzi do wniosku, że „[...] w terminologii retoryczno-estetycznej *dignitas* wyraża to, co dobry gust uznaje za właściwe, odpowiednie, harmonijne – stąd dopiero zrodziło się znaczenie piękna”, następnie zaś, przywołując wypowiedzi retoryczne, dodaje: „Znaczenia *dignitas* musimy [...] szukać w retorycznym sensie pojęcia *gravitas*, określającym styl wzniosły, pełen godności, a co za tym idzie, mający dużą siłę perswazji, podnoszący znaczenie sprawy [...] w retoryce *dignitas* charakteryzuje to wszystko, co zdatne jest do wzbudzenia u słuchaczy zaufania – *fides* [...]” [1980: 489, 491–480]. Według Hermogenesa *dignitas* stanowi element jednej z idei – wzniosłości [por. Volkmann 1995: 178]; pojęcie to pojawia się również w kontekście retorycznej *narratio* oraz mów doradczych [zob. Korpanty 1980: 494–495].

pozycji) są wyłącznie językowe⁵⁶. *Dignitas* wspomniana jest również w kontekście wygłaszania przemówienia (głosu i gestykulacji), piękna polegającego na umiarze, mającego swe źródło w unikaniu nieodpowiedniej przesady, ostrzeżeń przed sztucznością stosowanych środków retorycznych oraz figury myśli określanej jako *sermocinatio* (*ethopiia*) [zob. Korpanty 1980: 492–493]⁵⁷. Wyraźnie można też dostrzec bliskość stosowności i stylistycznej ozdobności [por. Asmuth 1992: kol. 589]: „Upiększając poprzez różnorodność mowę, właśnie okazałość^[58] sprawia, że staje się ona ozdobna. Okazałość opiera się na figurach stylu i figurach myśli. Figura stylu polega na wyraźnej ozdobności samego języka. Figura myśli czerpie pewną okazałość z samej idei, a nie ze słów” [Rhet. Her. IV, 18]⁵⁹.

W czwartej księdze traktatu znaleźć można ponadto ogólnikowe ostrzeżenia przed nieumiejętnym posługiwaniem się każdym z trzech stylów (wzniosłym, średnim i prostym). Autor wskazał jednak tylko jeden powód z zakresu stosowności (i to tylko w kontekście stylu „nadętego”), dla którego należy unikać błędów – mianowicie: niezgodność z tematem [zob. Rhet. Her. IV, 15]⁶⁰.

⁵⁶ Wskazuje na to również uwaga R. Volkmana, który przywołując *Retorykę do Herenniusza*, pisze: „Trzecim wymogiem jest stosowność wyrażania (*dignitas*), przy której starannie trzeba unikać wszystkiego, co razi jako zbyt potoczne – jak zbyt napuszone słowa, tautologie, monotonia, pleonazmy, wszystko to przede wszystkim, co zmanierowane i oziębłe [...]” [Volkman 1995: 156].

⁵⁷ J. Korpanty, podając przykład *sermocinatio* w *Retoryce do Herenniusza*, cytuje niemieckiego badacza H. Wegehaupta, którego zdaniem antyczny autor używa *dignitas* dla oznaczenia zasady stosowności („*Sermocinatio est, cum alicui personae sermo adtribuitur et is exponitur cum ratione dignitatis*”) i w tym przypadku nie można jej odnosić do cech danej osoby. Według J. Korpantego „*cum ratione dignitatis*” oznacza „z uwzględnieniem tego, co dla każdej osoby jest typowe, charakterystyczne”, a zatem: z uwzględnieniem jej charakteru – *ethosu* [1980: 494–195].

⁵⁸ W polskim tłumaczeniu S. Stabryły *dignitas* oddana jest jako „okazałość”, co w połączeniu z jej objaśnieniem jest nieco mylące. J. Korpanty podaje swobodne tłumaczenie: „Indywidualny charakter stylu uzyskuje się przez przydanie mu różnorodnych ozdobników artystycznych. W zakresie stylu rozróżniamy figury wysłowienia i figury myśli. Figura wysłowienia polega na ozdobności i starannym wygładzeniu samego języka, figura myśli natomiast na pewnej doniosłości treści, nie wynika bowiem z ozdób słownych” [1980: 490; zob. też dalsze uwagi autora o trudnościach translatorskich]. Bardziej dosłowny przekład mógłby brzmieć: „Godność [stosowny dobór słów] jest tym, co czyni mowę ozdobną dzięki zastosowaniu różnorodności. Tę zaś można uzyskać dzięki figurom słowa [ozdobom słownym] i figurom myśli [ozdobom zawartym w samej treści]. Figura słowa to taka, która polega na nienagannej formie samego języka. Figura myśli to taka, która nie kryje się w słowach, lecz występuje, gdy sama myśl odznacza się pewną godnością [stosownością]” (tłum. A. Czapińska).

⁵⁹ B. Asmuth uznał stosowność w *Retoryce do Herenniusza* za kategorię uzupełniającą, o ile nie ogólnoporzadkującą [1992: kol. 589].

⁶⁰ Ganiąc drugi z wadliwych stylów, „rozluźniony”, autor zauważa wprawdzie: „Tego rodzaju mowa nie może przykuć uwagi słuchaczy: cała bowiem rozlewa się i nie zawierając

Taki stan rzeczy trudno jest wytłumaczyć jedynie próbą całościowego ujęcia ówczesnego systemu retorycznego podjętą przez autora *Retoryki do Herenniusza* z jednoczesnym przystosowaniem do wymogów nauczania [zob. Brud 2011]. Zważywszy na czas jej powstania (I w. p.n.e.) i eklektyczną naturę [zob. Meyer, Carrilho, Timmermans 2010: 61], należałoby oczekiwać pełniejszej i spójnej syntezy reguł *decorum*. Tymczasem u progu dziejów rzymskiej szkoły retoryki pojawiło się dzieło, które w tym zakresie należy uznać za rozczarowujące – i to tym bardziej, że wywarło ono znaczący wpływ również na późniejszą teorię wymowy⁶¹ (średniowieczną łacińską i wczesnohumanistyczną [zob. Cichocka, Lichański 1995: 37; Asmuth 1992: kol. 589])⁶². Należy zatem docenić dokonania na tym polu wspomnianych już Cycerona i Kwintyliana, których analizy i teorie ostatecznie ukształtowały retoryczne pojęcie stosowności.

W swym ostatnim filozoficznym traktacie pt. *O powinnościach*⁶³ Arpinta analizuje czwartą z „dziedzin cnotliwości” (po dążeniu do prawdy, spełnianiu obowiązków wobec społeczeństwa i państwa oraz wielkoduszności), „w której widzimy obyczajność oraz [...] powściągliwość, skromność, wszelkie uśmierzanie niepokoїв duchowych i zachowanie we wszystkim miary” [Cic., *De off.* 27, 93; zob. Styka 1995: 89]. Zakres *decorum*⁶⁴ (przystojno-

żadnej myśli, ogranicza się do gładkich słów” [Rhet. ad Her. IV, 16], jednak spostrzeżenie o „przykuwaniu uwagi” trudno powiązać z regułą stosownego wysłowienia, a nawet uznać za konkret – wymóg koncentrowania uwagi odbiorców na kierowanym do nich komunikacie jest podstawą wszelkiej komunikacji. Natomiast wadliwy styl „jałowy” autor *Retoryki do Herenniusza* kwituje uwagą, że w przeciwieństwie do stylu prostego nie odznacza się on „kompozycją utworzoną z wyrazów poprawnych i odpowiednio dobranych” [zob. Rhet. Her. IV, 16].

⁶¹ Wspomnianą *dignitas*, łącznie z wytwornością i kompozycją, przywołał cytujący *Retorykę do Herenniusza* Wincenty z Beauvais w swoim encyklopedycznym dziele *Speculum maius* [zob. Frankowska-Terlecka 1988: 68].

⁶² Podobną rolę odegrał *List do Pizonów* Horacego, nazwany wprawdzie przez Kwintyliana „księgą o sztuce poetyckiej”, ale w którym zawarty zostało również kilka wskazówek natury retorycznej. Młodych poetów autor ostrzega, by nigdy nie zaniebdywali jednolitej budowy dzieła i jednolitości tematycznej oraz strzegli się szkodzących im urozmaiceń, zapewnia też, że właściwy ze względu na siły i zdolności twórcy wybór tematu pozwoli odpowiednio dobrać układ, słownictwo, metrum i styl – tak, by pasowały do treści, ale i charakteru mówiącego [zob. Hor., *Ars poet.* 38–127, 156–178; Rutherford, L. G. 1994: kol. 430; Styka 1995: 90–93].

⁶³ Szczegółowe omówienie estetycznego wymiaru rozważań o *decorum* w Cycerońskim *De officiis* zob. Styka 1997: 31–41.

⁶⁴ Cyceron wybrał dla łaciny takie właśnie tłumaczenie greckiego *prépon* („[...] bo jak w życiu, tak w mowie, nic nie jest trudniejszego, jak poznać co przystoi, co Grecy *πρέπον*, my zaś *decorum* zowiemy” [Cic., *Orat.* 21]), Kwintylian preferował (również używane przez Cycerona) *aptum* („apte dicere”), zaś *conveniens*, w średniowieczu używane najczęściej, powtarzane było prawdopodobnie za Horacym („aut famam sequere aut sibi convenientia finge scriptor” – „Idź za podaniem albo zmyślaj rzeczy spójne, pisarzu”; lub w tłum.

ści⁶⁵) wyznaczony zostaje bardzo szeroko: stosowność nie tylko przynależy do cnoty umiaru, ale jest również koniecznym objawem trzech pozostałych cnót i nie sposób praktycznie oddzielić jej od samego pojęcia cnotliwości [zob. Styka 1998: 45]. Takie założenie uprawnia do wskazania niełatwej, ale jedynej godnej zabiegów powinności, która „[...] polega przede wszystkim na kroczeniu drogą wiodącą do zgodności z naturą i przestrzegania jej nakazów. Jeżeli pójdziemy za jej przewodem, nigdy nie pobłądzimy, a zarazem będziemy w zgodzie i z tym, co składa się na przenikliwość oraz naturalną przezorność, i z tym, co sprzyja łączeniu się ludzi, i z tym, co stanowi siłę i dzielność” [Cic., *De off.* 28, 100; por. Asmuth 1992: kol. 586]. Podejście to ma u Cyncerona znaczenie praktyczne nie tylko w odniesieniu do twórczości poetyckiej⁶⁶, ale przede wszystkim ustala normy relacji międzyludzkich: „[...] przystojność, rozświetlająca nasze bytowanie, dzięki ładowi, stateczności i umiarkowaniu wszystkich naszych wypowiedzi i czynów wywołuje uznanie tych, z którymi współzjemy. A więc tak wszyscy najgodniejsi, jak i inni muszą okazywać ludziom pewien szacunek [...]. Atoli w ustosunkowaniu się do ludzi zachodzi pewna różnica między sprawiedliwością a skromnością: obowiązkiem sprawiedliwości jest nie krzywdzić ludzi, obowiązkiem skromności nie urażać, w czym najlepiej można rozpoznać istotę przystojności” [Cic., *De off.* 28, 99]⁶⁷. Zatem to sama natura nakłada na ludzi obowiązek panowania mocą rozumu nad namiętnościami⁶⁸, co jest możliwe,

O. Jurewicz: „Sam twórz typy lub szanuj tradycję surowo, / Wieszczu” [Hor., *Ars poet.* 119–120] [zob. Asmuth 1992: kol. 581, 589].

⁶⁵ Termin „przystojność” pojawia się w wykorzystywanym w tej pracy tłumaczeniu traktatu Cyncerona autorstwa W. Kornatowskiego. Odpowiada on używanemu w okresie oświecenia i w wieku XIX (obok „stosowności”) polskiemu odpowiednikowi francuskiego *bienséance*. Ponieważ „przystojność” była w polszczyźnie również rozumiana szerzej – jako stosowność wysłowienia i zachowania, w pracy określenie to używane jest synonimicznie do *decorum*.

⁶⁶ „[...] Poeci wtedy trzymają się nakazów przystojności, gdy [w ich utworach – przyp. M. W.] każda osoba robi i wypowiada to, co jej przystoi. [...] Poeci, mający do czynienia z tak wielką różnorodnością ról, muszą się zastanawiać także nad tym, co wypada i przystoi ludziom występnym [...]” [Cic., *De off.* 28, 97–98]. Por. Styka 1997: 32–33.

⁶⁷ Zdaniem J. Styki, *decorum* jest dla Cyncerona zespołem norm współzycia opartych na głębokim poczuciu uczciwości, umiarkowania i sprawiedliwości [zob. Styka 1997: 31], a jego ujęcie w *De officiis* ujawnia dwojakie rozumienie piękna: jako wartości etycznej zawartej w stosowności i jako pojęcia klasycznego, odwołującego się do wyznaczników piękna symetrii [1995: 90].

⁶⁸ „Przy podejmowaniu [...] każdej działalności należy przestrzegać trzech wskazań: po pierwsze, iżby nasze popędy posłuszne były rozumowi [...]; po drugie, byśmy zwracali uwagę na wielkość dzieła, którego pragniemy dokonać, i nie podejmowali starań czy też wysiłków większych lub mniejszych niż te, jakich wymaga dana sprawa; po trzecie, byśmy dbali o umiarkowanie, jeśli chodzi o przejawy naszej hojności i zachowanie dostojeństwa. [...] spośród tych trzech wskazań najważniejsze jest zalecenie, aby popęd ulegał rozumowi” [Cic., *De off.* 39, 141].

gdy gruntownie pozna się własne wrodzone zdolności i właściwie oceni, jak należy je wykorzystać w życiu [por. Müller 2011: 112–113]. Umiar zaś przystoi w każdej dziedzinie, miejscu i czasie – również w zachowaniu, wyglądzie, sporach oraz zwykłej rozmowie, która powinna być spokojna i jak najmniej zacięta, ale też dopasowana do poważnego lub żartobliwego tematu, a także wolna od gwałtowności czy nieśmiałości: „Najwięcej zaś mamy troszczyć się o to, by widziano, że szanujemy i kochamy tych, z którymi wiemy daną rozmowę” [zob. Cic., *De off.* 38, 136]. Ta ostatnia uwaga dobrze ilustruje słuszność spostrzeżenia J. D. Müllera, ujawniającego – ważną również dla pojmowania *decorum* – cechę etyki Arpinaty: jest to mianowicie moralność widoczna, otwarta, moralność percepcji [zob. 2011: 107].

W rozważaniach Cyncerona zwraca uwagę stanowczy ton wypowiedzi, właściwy dla listu do syna, którym jest w istocie dzieło *O powinnościach*. Wsparte przykładami umoralniające napomnienia rozwijają i pogłębiają nauki Panaitiosa, czyniąc ze stosowności szczególną moc przenikającą całą ludzką egzystencję, zarówno wskazującą kierunek wszelkich świadomych działań (wybór drogi życiowej w zgodzie z indywidualnymi zainteresowaniami i predyspozycjami, postępowanie w każdej sytuacji), jak i modelującą nie do końca świadome zachowania wynikające z ludzkiej natury. *Decorum* to jednocześnie droga i cel, obowiązek i przyjemność, konieczność i wybór⁶⁹. Jak pisze B. Asmuth: „To przyporządkowanie do powszechnych reguł moralności i przyzwoitości nie uwzględnia relatywności stosowności wobec danej sytuacji [...]” [1992: kol. 586], zaś J. D. Müller stanowczo podsumowuje: „Mówca jest całkowicie związany z tym, co stosowne – także biorąc pod uwagę jego moralny punkt widzenia. [...] Cyncerońskie pojęcie *decorum* ma moralny, a nawet moralno-filozoficzny wymiar” [2011: 106]. Ale *decorum* to również element praktycznego działania i posługiwania się słowem w odpowiednim momencie – w ujęciu Arpinaty: takt, czyli umiejętność zachowania ładu w poczynaniach i wyboru dogodnej pory do działania, także językowego [zob. Cic., *De off.* 40, 142–143]⁷⁰. Ten sposób rozumienia stosowności pozostaje naj-

⁶⁹ Widać tu bliskość *decorum vitae* – koncepcji stylu życia, za pomocą której zdaniem J. D. Müllera Cynceron ukazuje przejście od sztuki mowy do sztuki życia; w obu przypadkach istotna jest perswazja, wiążąca człowieka z publicznością bądź bliźnimi, podobne są również ostrzeżenie przed popełnianiem błędów, zachęta do ostrożności w planowaniu i postępowaniu, orientacja na innych ludzi. Głównymi aspektami *decorum vitae* w ujęciu Arpinaty są: niezależność intelektualna, uwzględnienie oczekiwań bliźnich oraz rozpoznanie i zaakceptowanie własnej indywidualności [zob. 2011: 109–111].

⁷⁰ Ten pragmatyczny wymiar dostrzega J. Styka, gdy pisze: „Zasadę stosowności traktuje [...] Cynceron jako podstawowe prawo retoryki – doskonała znajomość rzeczy, celów, sytuacji, środków, ich odpowiednia równowaga decydować będą o sukcesie wystąpienia. Efektem przestrzegania zasad stosowności w retoryce, zdaniem Cyncerona, będzie

bliższy współczesnemu potocznemu pojęciu taktownego zachowania⁷¹, jednak dla Cyncerona oznacza on również zwracanie baczonej uwagi nawet na drobne wykroczenia przeciw „przystojności”, zarówno dla pouczenia innych, jak i dla własnej nauki na cudzych błędach [zob. Müller 2011: 101–102]. Troska ta jest bowiem wyrazem szacunku i zachowywania jedności i wspólnoty ludzi [por. Cic., *De off.* 41, 149]⁷².

W Cynceronskich analizach stosowności jako powinności moralnej zwraca uwagę względnie skromna obecność uwag o charakterze ściśle językowym, tak charakterystyczna dla uniwersalnie nastawionych filozofów greckich. Nie jest to jednak efekt zaniedbania, lecz świadomej decyzji pominięcia zagadnienia obecnego już we wcześniejszych dziełach. Mowa przede wszystkim o trzeciej księdze dialogu *O mówcy*⁷³, w której Arpinata zajął się głównie problemem elokucji – zalet stylu i szczegółowymi aspektami stylistycznego opracowania mowy. Zwracając uwagę na to, że „Kunsztowność mowy polega [...] zarówno na doborze pojedynczych

naturalność i przejrzystość wypowiedzi, jasność i wiarygodność dowodzenia [...], co z pewnością ułatwi słuchaczowi zrozumienie racji przedstawionych w mowie” [Styka 1997: 27].

⁷¹ Por. uzasadnienie konieczności przestrzegania taktu: „Bo nieprzystojnie i wręcz opacznie jest mieszać do sprawy poważnej sposób mówienia odpowiedni dla biesiady albo wtrącać jakieś swawolne powiedzenia” [Cic., *De off.* 40, 144].

⁷² Podobny wniosek formułuje J. D. Müller, kończąc interpretację traktatu *O mówcy* w duchu ideału retora: „Zadaniem oratora nie jest zatem jedynie rozpoznać, co jest wymagane i odpowiednie, lecz wyrazić i przekonująco wyrażać odpowiadające *decorum* sposoby postępowania, a przy tym po prostu ustalić miarę, która kształtuje *consuetudo* i przekształca wspólnotę polityczną we wspólnotę i zachowuje jako wspólnotę” [2011: 99].

⁷³ Na podstawie analizy całego tekstu J. D. Müller wskazuje najważniejsze aspekty działania mówcy, w których przejawia się świadomość *decorum*: dokładne rozważenie, czy w ogóle należy zabierać głos, unikanie błędów, dokładne przygotowanie, nastawienie na wymagania publiczności, ukrywanie sztuki, odpowiednie dawki humoru i okazywanie emocjonalnego zaangażowania [zob. 2011: 101]. Zawartemu w tym dziele ideałowi mówcy badacz poświęca dużo miejsca, pisząc m.in.: „*Natura, ars, exercitatio* – to jest triada, która w oczach Cyncerona czyni mówcę doskonałym, przy czym punkt ciężkości całkiem wyraźnie spoczywa na talencie i pilności, podczas gdy teorii przypisuje się jedynie drugorzędne znaczenie. Jednak talentowi Cynceron nadaje takie znaczenie, że kto ma *ingentium*, może być skuteczny także bez wiedzy teoretycznej” [2011: 94]. Dla mówcy ważna jest też siła woli, staranność i wytrwałość, ale ekspercka znajomość jakiejś dziedziny ma mniejsze znaczenie niż umiejętność obcowania ze zwykłymi współobywatelami i znajomość życia [zob. Müller 2011: 96–97]. Badacz podkreśla również świadomość Arpinaty, że konieczność wchodzenia w kontakt z ludźmi o ograniczonych możliwościach poznawczych i poddawania się ich osądowi może być dla mówcy uciążliwa, ale obowiązujący pozostaje zawsze sąd większości – zatem zdolność mówcy do stosownego przemawiania napotyka swój bierny odpowiednik po stronie słuchaczy w postaci wyrokowania na podstawie odniesionych wrażeń [por. 2011: 97–98]. Kończąc zaś analizę koncepcji *decorum vitae* u Cyncerona, J. D. Müller ocenia, że jego ambitny ideał *orator perfectus* jest połączeniem *orator doctus* i *vir bonus* [2011: 114].

słów, jak i na umieszczaniu ich w odpowiednim szyku i zespalaniu [...]”, Ciceron przypomina o istotnej roli „wrodzonego zmysłu smaku” dla oceny praktyki krasomówczej [Cic., De orat. III, 149, 151]. Podobnie bliższe naturalnym zdolnościom niż wiedzy teoretycznej jest to, „co najbardziej przystoi mówcy” – stosowność. Zamknięciem krótkiego wyliczenia związanych z nią tradycyjnych wymagań (uwzględnianie koherencji *res – verba*, rodzaju słownej aktywności, adresata, okoliczności i właściwy dobór stylu przemawiania) jest uwaga o roztropności, dzięki której wiadomo, „co przystoi” [Cic., De orat. III, 212; zob. Cic., De orat. I, 132]. Wspomniany dialog nie rozwija tego szczegółu, podobnie jak inna rozprawa – *Mówca* – poświęcona krasomówstwu opartemu na biegłości w posługiwaniu się trzema tradycyjnymi stylami i wszechstronnej znajomości środków stylistycznych. Zawiera ona jednak wiele cennych spostrzeżeń odnoszących się do *decorum*, zarówno w kwestii jego najważniejszego znaczenia, jak i mniej znaczących przejawów, wskazujących, że przyjętej perspektywie widzenia autor pozostał wierny aż do swego ostatniego dzieła.

Arpinata, świadomy, jak trudno jest właściwie rozpoznać, co mieści się w granicach stosowności⁷⁴, niejednokrotnie powtarza podobne uwagi, utrwalając je w pamięci czytelnika, np. że zachowanie „przystojności” konieczne jest nie tylko w mowie, ale i w życiu [zob. Wojtkowska-Maksymik 2007: 144–145], że wymaga myślenia o miejscu, temacie i słuchaczach, że przywiązanie do niej należytej wagi pozwoli wygłosić mowę wolną od kardynalnych wad. Bez wiedzy czy też zdrowego rozsądku, a zatem racjonalnego kierowania swoim postępowaniem, nie jest możliwe należyte spełnianie powinności mówcy [zob. Cic., Orat. 21, 22]. Stosowność jest zatem ponownie charakteryzowana jako świadoma postawa, uwarunkowana praktyką obyczajową, retorycznie zaś odciskająca swe piętno zarówno na projekcie inwencyjnym wystąpienia, jak i na jego kształcie elokucyjnym [zob. Styka 2009: 88]. Jak wynika z innych, bardziej szczegółowych przestroż Cicerona, jej obecność zaznacza się również na etapie *actio*: „[...] mówca nauczy się swój głos odmieniać i urozmaicać, podnosząc go i zniżając, całą skalę tonów przebiegać będzie. Tak swe ruchy miarkuje, żeby w gestach nic zbytecznego nie było: postawa prosta i wyniosła, rzadko

⁷⁴ W kontekście tego spostrzeżenia Cicerona W. Tatarkiewicz ocenia: „[...] *decorum* miało charakter indywidualny, nie polegało na dostosowaniu się do reguł, musiało być każdorazowo ustalane na nowo, więc też wydawało się sprawą szczególnie trudną” [Tatarkiewicz 2009: 219]. Autorzy hasła „Decorum” w części *Decorum i reguła* zauważają, że te dwie zasady stały wobec siebie w opozycji, a nawet pojawiło się przekonanie, że stosowanie reguły może prowadzić do działania niestosownego. Jakkolwiek myśl ta obecna była w retoryce (np. w podręcznikach retorycznych wczesnego cesarstwa jako wzór wierności *decorum* i zarazem elastyczności wobec surowszych reguł wskazywany był zawsze Demostenes), to prawdopodobnie zaczerpnięta została z rozważań o sztuce (plastyka, muzyka) [zob. Rutherford, L. G. 1994: kol. 428–429].

kiedy przechadzać się, rzadziej jeszcze po mównicy biegać będzie; żadne od niechcienia kiwanie głową; żadne palcami wskazywanie i taktu nimi wybijanie. Co do ruchów ciała, więcej jeszcze postara się o ich umiarkowanie: rozłoży ramiona, wyciągnie rękę, jeżeli gwałtownie, ściągnie ku sobie, jeżeli spokojnie mówić będzie. [...] Ale strzec się trzeba przesady, grymasów. Ważny jest także wyraz oczu, bo jak twarz jest obrazem duszy, tak jej tłumaczami są oczy, których wesołe lub smutne spojrzenia zależeć będą od rzeczy, o której się mówi” [Cic., Orat. 18; zob. Cic., De orat. III, 220–224].

Warto odnotować jeszcze dwie uwagi Arpinaty, dopełniające jego koncepcję *decorum*. „W każdej rzeczy upatruj, jak daleko postąpić możesz; bo chociaż każdy ma swą miarę, więcej obraża przesadzeniem, niżeli niedosądzeniem” [Cic., Orat. 22] – w tych słowach kryje się ważny trop dla zagubionych wśród ogólników, ale także zapowiedź sądu nad stylistyczną triadą w kontekście stosowności, wyrażonego nieco dalej i opisującego niebezpieczeństwo tkwiące we wzniosłym sposobie wysłowienia, prowadzące do kompromitacji nadmiernie oddanego mu praktyka⁷⁵. Ciceron bardziej niż niedosyt gani przesadę [zob. też Cic., Orat. 25, 36; por. Cic., De orat. III, 98–100], ponieważ najczęściej służy ona przesłonięciu braku umiejętności retorycznych oraz wiedzy niezbędnej zarówno w wystąpieniach publicznych, jak i dyskusjach w węższym gronie [por. Cic., Orat. 33].

Ważne zalecenia pojawiają się również w następującym fragmencie: „Przypominam mówcy nie używać śmieszności ani zbyt często, aby nie wyszedł na błazna; ani w sposób obrażający uczciwość, żeby nie był podobnym do komedianta; ani swawolnie, żeby nie zdawał się złośliwym;

⁷⁵ „Wielka zachodzi różnica między wzniosłym mówcą a poprzednimi [posługującymi się stylem prostym lub pośrednim – przyp. M. W.]. Kto w stylu prostym przez pracę doszedł do biegłego i bystrego wysłowienia, choćby o niczym wyższym nie pomyślał, i ten tylko jeden cel osiągnął, wielkim jest, jeżeli nie największym mówcą; stąpa po bynajmniej nieśliskim gruncie, a gdy raz na nim mocno stanie, nigdy nie upadnie. Mówca pośredniego rodzaju, co go umiarkowanym zowią, jeżeli przysposobi się we wszystko, co do niego należy, nie ma się obawiać niepewnych i wątpliwych mówienia wypadków, jeżeli mu się, jak to często bywa, nie dość dobrze powiedzie, nie narazi się na wielkie niebezpieczeństwo, bo z wysoka spaść nie może. Ale jeżeli mówca [...] żartki, namiętny, wspaniały, urodził się tylko do wzniosłego stylu, w nim się tylko ćwiczył, do niego tylko wszelkiej usilności dokładał, jeżeli nie umie swego stylu przymieszaniami dwóch drugich umiarkować, ściągnie na siebie wielką pogardę. Mówca prostego rodzaju, dlatego że pięknie i trafnie mówi, jest mądrym człowiekiem; pośredni słodko się wyraża; wzniosły, jeżeli nie odmienia tonu, zaledwie zdaje się być przy zdrowym rozumie. Bo kto nie może nic spokojnie, łagodnie powiedzieć, określić, urozmaicić swojego przedmiotu, żartować, chociaż są sprawy, które w części lub w całości wymagają takiego sposobu mówienia, kto nie przygotował umysłów, zaraz z początku w zapał wpada, ten zdaje się być szalonym między rozumnymi, pijanym między trzeźwymi ludźmi” [Cic., Orat. 28; por. Cic., De orat. III, 98–100].

ani naigrawając się z nieszczęścia, żeby się nie okazał nieludzkim; ani szydząc z występku, żeby śmiech nie powstał zamiast oburzenia ani bez względu na to, co winien sobie, co sędziom, co wymagają okoliczności, żeby nie uchybił przeciw przyzwoitości. Unikać będzie także żartów wyszukanych, nie w okamgnieniu wymyślonych, ale z domu przyniesionych, bo te są po największej części niesmaczne. Szanować ma przyjaźń, godność, strzec się śmiertelnie obrazić; przeciwnikom tylko, i to nie wszystkim, ani zawsze, ani jednakowym sposobem docinać będzie” [Cic., Orat. 26]⁷⁶. Cytowane, ale także i inne ustępy, zawierają długą listę pułapek grożących nieuwważnemu mówcy, co pośrednio wskazuje na wyjątkowo trudną drogę, czekającą każdego, kto chciałby zostać mistrzem wymowy⁷⁷. Najważniejsze wydaje się jednak zwrócenie baczonej uwagi na to, jak łatwo mowa mieszcząca się w granicach stosowności może te granice przekroczyć, a zatem – jak ważna jest nieustanna czujność i kontrolowana swoboda zachowania przy jednoczesnej dbałości o wzbudzanie podziwu właściwą ekspresją [Cic., Orat. 37–38, 71]⁷⁸. Nie sposób już zatem interpretować *præpon-decorum* przede wszystkim w kategoriach estetycznych jako starannego zachowywania „miary”, które zalecał Arystoteles [zob. Styka 1998: 39] czy nawet Demetriusz. Za sprawą Cyclerona rzymskie kodyfikacje retoryczne ugruntowały ostatecznie etyczny fundament stosowności, czyniąc zeń obowiązek każdego człowieka i obywatela, a jego należyte wypełnianie traktując jako przejaw świadomego budowania i wzmacniania więzi łączącej ludzką wspólnotę: „[...] mowa i moralność faktycznie będą odwoływały się do siebie wzajemnie: nie ma perswazji bez współ-

⁷⁶ Por. rozważania o istocie i rodzajach komizmu w: Cycleron, *O mówcy*, II, 215–290; Müller 2011: 104–105. J. Styka zauważa, że na gruncie rzymskim nastąpiło radykalne ograniczenie zastosowań elementów komizmu: „Zgodnie z zasadami stosowności komizm w rzymskiej teorii retorycznej miał być raczej formą budzącego przyjemność urozmaicenia niż rzeczywistą bronią wymierzoną w przeciwnika” [Styka 1997: 30].

⁷⁷ J. D. Müller, analizując problem osoby mówcy przedstawiony w *De oratore* i konieczność poddawania się publicznemu osądowi, określa związaną z tym presję jako „egzystencjalną” [zob. 2011: 94]. Dalsze szczegółowe rozważania prowadzą badacza do wniosku, że wymagania, jakie Arpinata stawia mówcy, wskazują na podstawowe znaczenie *decorum* jako miary, której nie można ukonstytuować z pomocą *ars*, lecz wyłącznie poprzez świadomość tego, czego wymaga sytuacja i oczekiwania słuchaczy [por. Müller 2011: 96].

⁷⁸ Pewien wpływ na takie postrzeganie powinności człowieka mogło mieć również podzielane przez Cyclerona w ślad za sofistami przekonanie, o którym pisze J. D. Müller: „Idealizacja sytuacji mowy jest mu [Cycleronowi – przyp. M. W.] daleka. Dla niego istnieje w każdorazowej sytuacji tylko tamta [...] stała – mianowicie, że nie ma żadnych stałości. Okoliczności mowy są za każdym razem inne, o nieredukowalnej różnorodności [...]. Co jest dla danego słuchacza przekonujące, a co nie, który argument z jego [audytorium – przyp. M. W.] perspektywy ma wagę, jest wynikiem dynamicznej sytuacji, nie produktem reguł. Retoryczny sukces [...] jest dla Cyclerona w najwyższej mierze zależny od sytuacji” [2011: 91–92].

nego horyzontu moralnego, lecz także nie ma wspólnoty wartości bez wspólnoty słów, tj. bez ich stałego potwierdzania i stabilizowania poprzez publiczny dyskurs” [Müller 2011: 168; por. Pleszczyński 2007: 97].

Granice tej perspektywy wyznaczone zostały również przez ówczesne standardy cywilizacyjno-prawne, mające swe rozmaite konsekwencje, m.in. w odniesieniu do ideału wychowawczego, o którym pisał Marek Fabiusz Kwintylijan w *Kształceniu mówcy*. Już w księdze pierwszej zwraca on uwagę, by szczególnie troszczyć się o to, jaki język małe dzieci poznają od najbliższych, bo nieświadome uczenie się „słów swawolnych” prowadzi do rozpuszczenia i zepsucia, które trudno jest później naprawić [Quint. I, 2, 6].

Zaskakująca jest u Kwintylijana uwaga otwierająca rozdział piąty księgi pierwszej poświęcony zasadom poprawnego wyrażania się – pojawia się wprawdzie jako parenteza, ale jej właściwa interpretacja wymaga znajomości poglądów autora wyrażonych dalej – w księdze jedenastej w rozdziale pierwszym. Kwintylijan pisze bowiem: „[...] język może mieć trzy zalety, mianowicie może być poprawny, przejrzysty i ozdobny (bo warunek, by styl jego był dostosowany do przeznaczenia i okoliczności tego, co mówimy, włącza się przeważnie w zaletę ozdobności) [...]” [Quint., I, 5, 1; zob. Nagnajewicz 1965: 96]. Nie jest to – wbrew pozorom – próba nowej hierarchizacji zalet wysłowienia, podporządkowująca stosowność ozdobności, a jedynie dowód, że w ówczesnej świadomości retoryczno-poetyckiej najbardziej naturalnym i najlepiej objaśniającym rozumienie *decorum* był kontekst estetyczny [por. Asmuth 1992: kol. 586; Cic., *De orat.* III, 91]. Wyraziście ilustrował on bowiem, że piękno i „odpowiedniość” łączy ten sam trudno uchwytny pierwiastek indywidualnej wrażliwości – gustu, którego wysokim poziomem wykazać się może jedynie człowiek dostatecznie wykształcony oraz dojrzały. Zaś zgodnie z koncepcją stoicyzmu naturalny związek łączący wartość estetyczną i etyczną ugruntował w myśleniu o *decorum* również wymiar moralny. Kwintylijan był tego doskonale świadomy, o czym świadczą jego rozważania zawarte we wspomnianym rozdziale rozpoczynającym jedenastą księgę *Kształcenia mówcy*.

Otwierając je uwagę, że stosowność, czwarta z zalet wysłowienia, jest „najniezbędniejsza ze wszystkich” [Quint., *Inst. orat.* XI, 1, 1]⁷⁹, autor natychmiast dopełnia opinią, że niewłaściwy dobór ozdobników mowy do tematu i osób nie tylko nie podwyższy jej wartości, lecz ją obniży, a „[...] moc myśli, które zawiera, zwróci przeciwko niej samej” [Quint., *Inst. orat.* XI, 1, 2]. Największa nawet troska o ozdobność wysłowienia, jeśli nie będzie szła w parze ze stosownością, nie będzie miała żadnej mocy

⁷⁹ Zważywszy na fakt, że do chwili obecnej (sierpień 2011 r.) nie istnieje pełny polskojęzyczny przekład *Kształcenia mówcy*, zamieszczone dalej cytaty z rozdziału pierwszego księgi XI podaję w tłumaczeniu własnym z języka niemieckiego. Numeracja ustępów za: Quintilian’s 2006.

sprawczej w obliczu osoby, którą mówca chce przekonać. Wszelka ozdobność nie pociąga bowiem mocą swego własnego piękna tak bardzo, jak tematem, któremu towarzyszy [por. Quint., Inst. orat. XI, 1, 7]. W pierwszej kolejności niezbędna jest zatem wiedza, co najlepiej służy pozyskiwaniu, pouczeniu i poruszaniu słuchaczy, oraz co sam przemawiający chce osiągnąć w każdym etapie swego wystąpienia [zob. Styka 1995: 95]. Te tradycyjne – acz z wielką siłą sformułowane – zalecenia wstępne Kwintyliana dopełnia interesującym spostrzeżeniem: „[...] cały kunszt stosownej mowy nie polega na sposobie wyrażania, lecz rodzi się wraz z odnalezieniem myśli” [Quint., Inst. orat. XI, 1, 7]⁸⁰. To przykład lapidarnego i jasnego wyrażenia sądu, że aktywizacja reguł *decorum* w istocie poprzedza całą pracę mówcy, antycypuje jego wysiłek konstruowania, argumentowania i językowego ubarwiania wystąpienia. A zatem – i to byłoby już echo wcześniejszych obserwacji – jest przejawem szerszej postawy intelektualnej aktywności, która winna cechować każdego, o kim dałoby się powiedzieć: „*vir bonus, dicendi peritus*”⁸¹.

Bezsporną zasługą Kwintyliana pozostaje również szczegółowe omówienie (z przywołaniem m.in. przykładu śmierci Sokratesa⁸²) związku stosowności i pożytku, dowodzące, że to, co czysto użyteczne, musi być zarazem stosowne [zob. Quint., Inst. orat. XI, 1, 9], a rozdzielanie tych dwóch wartości jest nie tylko sztuczne, ale i błędne⁸³. Jego zdaniem sposo-

⁸⁰ Por. Volkmann 1995: 156. Zdaniem J. D. Müllera, dopełnienie to może być spowodowane świadomością „wybuchowej mocy” tkwiącej w dysharmonii między treścią i ozdobnością, *res i verba*, którą Kwintyliana zasygnalizował wcześniej; jest to także dowód wyjścia poza językowy kontekst rozważań [zob. 2011: 118].

⁸¹ Wydaje się, że podobny wniosek przyświecał B. Asmuthowi, gdy pisał: „Stosowność będzie przez Cyncerona zakorzeniona w odpowiedniej zdolności mówcy, którą nazywa *iudicium* lub *prudencia*. Kwintyliana porównuje tę siłę osądu (*iudicium*) ze smakiem i węchem, czyni ją tym samym równą szóstemu zmysłowi. Rywalizuje ona z mocą wynajdywania (*inventio* względnie *ingenium*) i łączy się z nią w idealnym przypadku stosowności skierowanej na wstępny zamysł mówcy. Lecz może także być konieczna, aby okiełznać *ingenium*” [Asmuth 1992: kol. 587]. H. Lausberg porządkuje intelektualne przymioty mówcy następująco: *ingenium* jest naturalną zdolnością – produktywnością, która wymaga pokierowania, tj. dostosowania się do czegoś, co jest poza nim, a zatem zrealizowania się *aptum*. Realizacja ta może dokonać się w postaci uaktywnienia *iudicium*, czyli daru rozpoznawania, które z cech oferowanych dziełu retorycznemu przez *ingenium* oraz *ars* są dla niego właściwe (*aptum* wewnętrzne), lub uaktywnienia *consilium*, czyli rozważań nakazującej uwzględnienie skutków wpływu na słuchaczy (*aptum* zewnętrzne) [por. 2002: 579–580].

⁸² Samobójstwo Sokratesa w imię przyszłej chwały, podane jako argument broniący konsensusu oraz tożsamości korzyści i etyki, budzi wątpliwości J. D. Müllera jako argument w dyskusji przed sądem [zob. 2011: 119]. Krytycznie ocenia on, określając jako „akademicką”, próbę przesunięcia identyczności *utile* i *honestum* z płaszczyzny filozoficznej na grunt retorycznego normatywizmu [2011: 119].

⁸³ H. Lausberg dostrzega tu rozróżnienie dwóch poziomów stosowności: niższego – podporządkowanego użyteczności w konkretnym przypadku (*utilitas causae*), oraz wyższe-

bem na zachowanie *decorum* jest czynić i mówić to, co wszystkim, zawsze i wszędzie przynosi zaszczyt i co nikomu, nigdy i nigdzie nie przynosi wstydu⁸⁴. Do tego, co mieści się pomiędzy zaszczytem a wstydem, można się przyznać albo to odrzucić, lub też odpowiednia reakcja zależy od osób, miejsca, czasu i okoliczności [zob. Quint., Inst. orat. XI, 1, 14]. Ten maksymalizm, wyraźnie osadzony na gruncie etyki, Kwintyliian uszczegóławia ostrzeżeniem przed dopuszczeniem się chępliwości, nade wszystko z powodu własnych dokonań, elokwencji lub dla szydzenia z innych [zob. Quint., Inst. orat. XI, 1, 15–16, 22]⁸⁵, oraz arogancji – wyjątkowo niestosownej, gdy cechuje osoby cieszące się szacunkiem z racji wieku, godności oraz doświadczenia [zob. Quint., Inst. orat. XI, 1, 27–29]. Podobnie za niewłaściwe uznaje używanie niektórych „godnych pochwały” środków w nieodpowiednich dla nich warunkach, np. wyszukanego i emocjonalnego stylu w mowie mającej na celu przyznanie się do winy oraz uzyskanie przebaczenia [zob. Quint., Inst. orat. XI, 1, 52].

Złamanie zasady *decorum* grozi również tym, którzy nie odnajdą odpowiedniego stylu przemawiania, często bowiem „[...] ta sama wypowiedź wpływa na jednego szczerością, na drugiego wściekłością, na trzeciego arogancją” – pamiętać o tym powinni zwłaszcza ci, którzy układają mowy dla innych [Quint., Inst. orat., XI, 1, 37, 38–41]. Dla nich ma Kwintyliian radę ogólną: „Najprzyjemniej oddziałuje, gdy mówca jest ludzki, pomocny, umiarkowany i życzliwy. Jednak dobrym ludziom uchodzi także odwrotna postawa: nienawidzić złych [ludzi – przyp. M. W.], emocjonować się w imieniu opinii publicznej, odpłacać za zbrodnię i niesprawiedliwość [...]” [Quint., Inst. orat. XI, 1, 42].

Podobnie jak Ciceron, autor *Kształcenia mówcy* wspiera dobre rady ostrzeżeniami także wówczas, gdy zwraca uwagę czytelnika na rolę audytorium oraz czasu i miejsca dla stosownego wystąpienia, akcentując relatywny charakter *decorum* – to, co w danym miejscu i czasie jest nieuchronne (a zatem z natury – stosowne), w innym będzie uchodzić za nieobyčajne [por. Quint., Inst. orat. XI, 1, 47]. Interesujące jest tu przede wszystkim rozważanie sytuacji, w której rzecz w swej istocie niestosowna

go – odwołującego się do wymagań etycznych (*honestum*) i ostatecznie nadrzędnego dla mówcy [2002: 541–542].

⁸⁴ Użyte w tym miejscu niemieckie słowo *Schande* można przetłumaczyć również jako ‘hańba’.

⁸⁵ Ujawnienie swej retorycznej biegłości przez mówcę jako poważny błąd wskazywali już Arystoteles i Ciceron, jednak Kwintyliian akcentuje tu psychologiczną reakcję słuchaczy, którzy za tak okazywaną wyższość mogą znienawidzić mówcę. J. D. Müller krytykuje dalsze rozwinięcie tej kwestii przez autora *Institutionis oratoriae*, twierdzącego, że gniew i nienawiść pobudzają jedynie tych, którzy nadmiernie wynoszą się ponad innych, a to jest niestosowne – zdaniem J. D. Müllera takie tłumaczenie grzeszy trywialnością [zob. 2011: 121].

i odrzucona bez wątpliwości, w pewnych warunkach może zostać zaakceptowana, jak np. oskarżenie matki, która w sprawie sądowej występuje przeciwko własnemu synowi [zob. Quint., Inst. orat. XI, 1, 60–68]. Jednak i w takim przypadku Kwintyliian zastrzega, by unikać obrazy i dbać o to, aby uzasadnienie takiego oskarżenia było dobrze objaśnione, a w wystąpieniu nie zabrakło okazania szacunku należnego rodzicom. Dopuszcza nawet, by winą za wystąpienie matki obciążyć osoby, które ją do tego podjudziły. Taka postawa wyraźnie wskazuje na głęboko już zakorzenioną w rzymskiej teorii aksjologiczną perspektywę relatywizacji *decorum* i zajmujący wysokie – jeśli nie czołowe – miejsce zakaz dopuszczania się obrazy przeciwnika⁸⁶. W tym myśleniu Kwintyliian idzie jeszcze dalej, potępiając strategie polegające na całkowitej krytyce adwersarza – należy wykazać tylko tę jego wadę, która ściśle wiąże się z istotą sprawy, jednocześnie skrupulatnie eksponując wszelkie jego zalety. Ten sposób prowadzenia sprawy zapewnia bowiem zachowanie poprawnych stosunków między ludźmi [zob. Quint., Inst. orat. XI, 1, 69–71; Rutherford, L. G. 1994: kol. 428]. W tym właśnie duchu, nie zaś jako prostą sztukę, należy interpretować również zalecaną dalej dbałość o poczucie własnej godności sędziego, który rozstrzyga sprawę⁸⁷ – obrażanie go podawaniem w wątpliwość jego sumienności lub zdolności do sprawiedliwego wyrokowania nie tylko przynosi szkodę, ale i niepotrzebnie komplikuje prowadzenie sprawy [Quint., Inst. orat. XI, 1, 75–78]⁸⁸.

W rozważaniach Kwintyliiana nie brakuje także zdecydowanego potępienia hipokryzji, polegającej na naganie wobec tych, którzy popełnili

⁸⁶ Troska, by nie uchybić godności relacji między rodzicami i dziećmi, w ujęciu Kwintyliiana sięga dalej niż tylko do granic właściwego zachowania potomka (czy też – osoby występującej w jego imieniu) – dotyczy również postawy samego adwokata: „[...] gdy musi nastąpić zarzut, jest powinnością adwokata wywołać wrażenie, że mówi niezgodnie z wolą syna, jednak pod przymusem wierności zobowiązaniu [adwokata, który możliwie najlepiej powinien reprezentować interesy swojego klienta – przyp. M. W.] [...]” [Quint., Inst. orat. XI, 1, 65].

⁸⁷ Rady sformułowane przez Kwintyliiana w tym fragmencie traktatu J. D. Müller interpretuje jako zalecanie podstępu, który nie ma nic wspólnego z Cycerońskim *dissimulatio*, za to ujawnia niebezpieczeństwo hipokryzji mówcy: „Po jednej stronie, Kwintyliiana, insynuacja jednakowych intencji i miar pochodząca z interesowności; po drugiej stronie, Cicerona, tonowanie własnego zachowania w imię zwyczajowych praktyk” – i dodaje: „Podczas gdy Ciceron ma przed oczami *decorum* jako wehikuł perswazji, u Kwintyliiana pozostaje zaledwie apel o rzekomo moralne uprzejmości” [2011: 123].

⁸⁸ W tym miejscu po raz kolejny należy wspomnieć o bardzo krytycznej ocenie J. D. Müllera, który podsumowując wskazówki Kwintyliiana dotyczące wystąpienia sądowego i znaczenia dla rozumienia stosowności odpowiedzi na sześć podstawowych pytań (kto mówi? w czym imieniu? przeciwko komu? przed kim? kiedy? i gdzie?), zarzuca im ogólnikowość, dającą się sprowadzić do stwierdzenia, że uwzględnianie specyfiki sytuacji jest ważne [2011: 121–122]. Pozwala sobie nawet na uwagę: „[...] na drodze przykładów pozostaje przepaść między wskazaniem a zastosowaniem” [2011: 122].

takie same niegodne czyny jak sam oskarżający [Quint., Inst. orat. XI, 1, 79–81], i zalecenia, by powstrzymać się od wykorzystywania negatywnych stereotypów przypisywanych grupom ludzi. Adwokat, zmuszony do ich przywołania, powinien dać słuchaczom do zrozumienia, że z wyjątkową niechęcią wypowiada opinie obraźliwe dla innych i zrównoważyć je pochwałami [por. Quint., Inst. orat. XI, 1, 86–89]. Umieszczając w tym kontekście krótką uwagę o potrzebie tonowania obrazowości wypowiedzi w przypadku opisów zdarzeń szczególnie dramatycznych, Kwintyliian nawiązuje do znanego sposobu rozumienia stosowności jako przestrzegania właściwej „miary”, którą sam zresztą traktuje jako uniwersalną zasadę retoryczną⁸⁹.

Dopełnienie uwag zawartych w jedenastej księdze *Institutionis oratoriae* wymaga odniesienia się do niezwykle krytycznej oceny, jaką wystawił jej J. D. Müller. Jego zdaniem problem stosowności został przez Kwintyliana opisany „rzemieślniczo” [2011: 120], z wykorzystaniem tautologii i licznych przykładów, a nawet retorycznych sztuczek, jednak gdy autor *Kształcenia mówcy* zbliża się do istoty *decorum* – staje się małomówny. Badacz wytyka mu również długie wyliczenia przykładów niestosowności, które nie pozwolą mówcy zrozumieć i stosować *decorum*, gdyż tego, co przynosi odpowiedni skutek, nie da się określić przez negację [2011: 121]. Jako częściową rekapitulację można potraktować następującą jego uwagę: „[...] unikać błędów, nie robić tego, co niestosowne, uważać na różnice w sytuacjach, *simulatio* tego, czego nie ma – pierwsze cztery z siedmiu⁹⁰] substrategii Kwintyliana są częściowo konwencjonalne, częściowo nieefektywne, częściowo zagrażają sukcesowi perswazji. Kwintyliian zaleca, jak obchodzić się z wyzwaniem *Decorum*⁹¹ – jednak sam nie próbuje rozszyfrować natury *decorum*. Czy jego wywody rzeczywiście mogą przyczynić się do tego, by *decorum* uczynić dla mówcy [narzędziem – przyp. M. W.] dającym się prowadzić, przewidywalnym, możliwym do zastosowania [*das decorum für den Redner handhabbar, kalkulierbar, anwendbar zu machen*], musi być co najmniej wątpliwe” [2011: 123–124]. Ostatnim i najpoważniejszym zarzutem J. D. Müllera jest wymowa końcowego akapitu omawianego rozdziału, który określa jako „kapitulację Kwintylińskiej nauki przed *decorum*” [2011: 125]. Pojawia się tu bowiem – jak się

⁸⁹ W księdze II *Kształcenia mówcy*, rozważając problem opinii o talencie retorycznym niewykształconych mówców, Kwintyliian zauważa m.in.: „[...] jeżeli cokolwiek uważa się za rzecz nieustannie obowiązującą, jest nią przede wszystkim troska o to, aby być pełnym umiaru i takie też na innych robić wrażenie” [Quint. II, 10].

⁹⁰ Piąta strategia polega na zalecaniu mówcy wykształcenia i demonstrowania postawy wyrażającej się określeniem „*vir bonus*”, szósta i siódma dotyczą właściwej relacji między retoryczną *ars* i konkretną mową.

⁹¹ W niemieckim oryginale słowo zapisane jest wielką literą, co sugeruje jego rzeczownikową formę, trudno jednak w tym kontekście wskazać uzasadnienie takiego zapisu.

okazuje: kluczowe – pojęcie *iudicium*, z pomocą którego można zdaniem Kwintyliana uczynić skutecznymi wszelkie konieczne działania pośredniczące między konkretną sytuacją a *ars* [2011: 126]. Jednak stwierdza się również jednoznacznie, że nie ma żadnej stałej miary, żadnej wagi, która uczyniłaby go pewnym wobec różnorodności możliwych sytuacji mowy [2011: 125]⁹², a zatem istnieje granica nabywania przez mówcę kompetencji rozróżniania tego, co stosowne.

Wydaje się jednak, że J. D. Müller nie bierze pod uwagę humanistycznego aspektu stosowności, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i wspólnotowym, który Kwintyliian podkreśla choćby swoją koncepcją utożsamienia pożytku i stosowności. Bardzo ważne jest także odwoływanie się do wiedzy z zakresu psychologii. Jest to perspektywa przyjęta dla całego traktatu pedagogicznego, którym jest przecież *Kształcenie mówcy*⁹³, mająca ponadto wyraźne nachylenie w kierunku etyki. Tymczasem J. D. Müllera, zgodnie z założeniem jego własnego opracowania, interesuje przede wszystkim wymiar teoretyczno-naukowy dociekań, co udowodnił analizami koncepcji *decorum* u sofistów, Arystotelesa i Cicerona. Nie należy zatem się dziwić, że powierzchownie postrzega rolę licznych przykładów i dyskursywnego toku wywodu *Institutionis oratoriae*. Wydaje się jednak, że w jego opinii najbardziej na niekorzyść Kwintyliana przemawia fakt, że nie da się usytuować *decorum* w centrum teorii retorycznej i rozpatrywać go jako źródła perswazji – tak jak J. D. Müller czyni to z innymi badanymi koncepcjami. Prawdopodobnie z tego względu badacz nie dostrzega też, że konkluzja *Institutionis oratoriae* jest konsekwencją wcześniejszych obserwacji i uwag autora. W takiej sytuacji jedyne w antyku opracowanie stosowności zebrane w całość w oddzielnym, obszernym rozdziale sumarycznego traktatu o sztuce mówienia zasługuje we współczesnym monograficznym opracowaniu jedynie na „dygresję”, liczącą niepełne dziesięć stron.

Istotne wydaje się jeszcze jedno spostrzeżenie związane z zarzutami J. D. Müllera. Zaprezentowane przez rzymskiego teoretyka ujęcie narzuca pragmatyczną perspektywę widzenia *decorum* i niejednokrotnie wspierane jest odwołaniami do ówczesnych zwyczajowych zachowań oraz po-

⁹² Por. u Kwintyliana: „Niestosowne jest ponadto wszystko, co jest przesadzone, i dlatego traci również coś, co jest wystarczająco stosowne dla sprawy, swój bodziec, jeżeli nie będzie zachowany także we właściwej mierze. Przestrzeganie tej reguły da się uchwycić jednocześnie raczej uczuciowo za pomocą gustu, niż dałoby się ująć regułami, co już jest wystarczające i możliwe do uchwycenia; tu nie ma trwałej miary, lecz poniekąd jest ciężar gatunkowy [...]” [Quint., Inst. orat. XI, 1, 91].

⁹³ Być może pewien wpływ na to ma przeświadczenie J. D. Müllera, że w podręczniku nie ma miejsca na nauczanie czegoś, co da się wykazywać jedynie sytuacyjnie – jak sugeruje jego opinia o „niepodręcznikowym” charakterze *Libro del Cortegiano* B. Castiglioneo [por. 2011: 138].

tocznie rozumianej psychologii stosunków międzyludzkich. Być może mamy do czynienia z pierwszą zapowiedzią procesu modyfikowania pola znaczeniowego leksemów i wyrażań, takich jak: *wypada* (coś zrobić, powiedzieć), *stosowny*, *odpowiedni*, *należyty*, *pasuje*, *jak należy*, *jak trzeba*, *dobrze widziany*, których konotacje coraz silniej będą ciążyć w kierunku szeroko rozumianej etykiety towarzyskiej. Niewykluczone, że na dające się zauważyć ugruntowanie tej zmiany w okresie renesansu miała pewien wpływ odrodzeniowa recepcja *Kształcenia mówcy*. Za jej symbol może być w takim przypadku uznane dzieło B. Castiglione'a *Libro del Cortegiano*.

Przedstawione wyliczenie najważniejszych punktów Kwintyliiańskiej koncepcji stosowności rekapitułuje przede wszystkim etyczny wymiar *decorum*, z jakim rzymska teoria retoryki wkroczyła w następne stulecia. Żaden z późniejszych autorów nie rozwinął w podobnym zakresie analiz czynników, które mają wpływ na poczucie tego, co jest lub nie jest stosowne, choć świadomość ich roli niewątpliwie była żywa. Świadczą o tym na przykład uwagi Publiusza Korneliusza Tacyta w *Dialogu o mówcach*, gdzie zauważa on, jak wielkie znaczenie ma upływ czasu dla ukształtowania gustu i wymagań słuchaczy, a tym samym dla zmieniającej się formy i gatunków wymowy [Tac., Dial. 18–20]⁹⁴. Natomiast Marek Korneliusz Fronton, słynny mówca z II wieku n.e. i wychowawca dwóch późniejszych cesarzy, koncentrował się na ostrzeżeniach i zachętach, uświadamiających adresatowi m.in. niełatwą sytuację występowania przed słuchaczami: „[...] trzeba uwzględnić ich wrażliwość słuchową: oczywiście nie wszędzie i nie w każdy sposób, ale jednak czasami i do pewnego stopnia. [...] te pochlebstwa, którymi mówca pieści uszy słuchaczy, nie powinny być zabarwione w taki sposób, aby sprawiały wrażenie znacznej lub całkowitej utraty godności: niech raczej pewna miękkość odcisnie się niekorzystnie w kompozycji i strukturze mowy niż w bezwstydnym myślach” [Front., Ad Caes. 2–3]. Bronił prawa do indywidualizacji stylu, pozwalającej na drobne wykroczenia przeciw ogólnym zasadom czystości stylu (list *O stylu*), ale krytykował manieryczny brak umiaru w koncentrowaniu uwagi słuchaczy na jednej myśli, wciąż od nowa ubieranej w „coraz to inną szatę” [Front., Ad Ver. 4]. W praktyce językowej Frontona ważną rolę wyznacznika *decorum* odgrywał postulat archaizmu, ograniczony jednak wymogiem trafności doboru słów zależnie od ich zakresu użycia – tylko

⁹⁴ Jeden z bohaterów tego dialogu, Marek Aper, broni poetyckiej piękności, okazałości i ozdobności, którymi wyróżniają się na tle wcześniejszych („starożytnych”) wystąpienia współczesnych mu mówców, i zaleca: „[...] od pewnych nawyczek należy się trzymać z dala, jako już przestarzałych i trąjących pleśnią: nie śmie być żaden wyraz jak gdyby rdzą pokryty, nie wolno jak w rocznikach układać zdań o przyciężkiej i niewybrednej strukturze; niech mówca unika brzydkich i niesmacznych dowcipów, niech urozmaica układ zdań i nie kończy wszystkich w jeden i ten sam sposób” [Tac., Dial. 22].

w ten sposób można jego zdaniem uchronić się przed zarzutem nieuctwa i pozostać wiernym szlachetności myśli, ważniejszej nawet od doskonałości artystycznej [por. Styka 1995: 96; 1997: 60; Stabryła 1983: CVIII–CIX].

Osiągnięcia greckiej i rzymskiej szkoły retorycznej wyczerpały w zasadzie antyczny dorobek w odniesieniu do pojęcia stosowności. Greckojęzyczna tradycja bizantyjska ukierunkowała swoje zainteresowania przede wszystkim na traktaty Hermogenesa z Tarsu [zob. Cichocka, Lichański 1995: 65–67; Lichański 2007: t. 1, 44] – komentowane i streszczane stały się centralnym punktem zarówno opracowań teoretycznych, jak i ćwiczeń praktycznych, popularyzowanych przede wszystkim w postaci *progymnasmata*. Zarówno wierność jego koncepcji, jak i naturalne dla Bizantyńczyków naśladowanie klasycznych wzorów, nie stworzyły dobrego gruntu dla nowatorstwa ani nie skłaniały do komponowania obszernych opracowań teoretycznych. Szczegółowych objaśnień na temat stosownej wymowy próżno także poszukiwać w *Prolegomenach*, czyli wprowadzeniach do podręczników retoryki, lub epitomach, będących skrótowymi ujęciami teorii [zob. Cichocka 1988: 76]. Wyjątkiem jest XIV-wieczna encyklopedia retoryki autorstwa Józefa Pinarosa Rakendytosa, w której znalazło się miejsce dla krótkiego rozdziału analizującego termin *prépon*. Usytuowany pomiędzy objaśnieniami „stylu” i „figury” – dwóch z ośmiu hermogenejskich elementów każdego rodzaju wypowiedzi – ma znaczenie uzupełniające, podobnie jak uwagi o opowiadaniu i entymemacie u mówców i historyków oraz o pojęciu „niedorzeczność” [zob. Cichocka 1994: 127].

Pragmatyczne nastawienie szkoły bizantyjskiej oraz jej bliski związek z życiem politycznym pozwalały jednak na przyswajanie reguły stosowności na podstawie obserwacji wydarzeń oficjalnych upamiętnianych w wystąpieniach mówców. Szczególnie cenne mogły być pod tym względem liczne mowy okolicznościowe (pogrzebowe, powitalne, pożegnalne, weselne, urodzinowe, koronacyjne, inauguracyjne) [zob. Cichocka 1988: 79–81], podtrzymujące tradycję właściwego wiązania *rerum* i *verborum*.

Trudno natomiast stwierdzić, czy inny bardzo istotny składnik kultury greckiego średniowiecza – tradycja judeochrześcijańska – wywarł modyfikujący wpływ na sposób pojmowania retorycznej stosowności. Wydaje się, że taki potencjał tkwiłby w dwóch źródłach. Po pierwsze, jego nośnikiem byłoby najważniejsze dla myśli chrześcijańskiej dzieło – Pismo Święte, w którym znaleźć można wiele przykładów naruszenia czy nawet złamania zasady stosownego relacjonowania zdarzeń i konstruowania postaci (najbardziej wymowny to dzieje Syna Bożego, urodzonego przez zwyczajną kobietę, wychowywanego w rodzinie cieśli i zmarłego hańbiącą śmiercią na krzyżu) [por. Asmuth 1992: kol. 590; zob. Michałowska 1998: 892; Obremski 2004: 37]. Po drugie, wiara chrześcijańska, oparta na boskim autorytecie ujawnionym w Biblii i naukach Kościoła, odsunęła-

by na dalszy plan wzorzec moralny wynikający z uniwersalnej postawy mówcy jako człowieka i obywatela – składnik konstytutywny dla etycznego wymiaru stosowności. W symbolicznie zamykającej starożytne dzieje retoryki *De doctrina christiana* św. Augustyna pojawia się wprawdzie myśl o znaczącej roli życia i moralnego postępowania mówcy, jednak decydująca jest moc Prawdy, w służbie której wykorzystuje się reguły wymowy [por. August., *De doct.* IV, V 8, XXVII 59–XXIX 62; zob. Frankowska-Terlecka 1988: 57; Meyer, Carrilho, Timmermans 2010: 75–76, 77–78; Cytowska 1999: 48–49]. W połączeniu z nieufnością wobec światopoglądu zawartego w treściach „pogańskiej” kultury oraz wobec relatywizmu ujawniającego się w oddziaływaniu perswazyjnym tradycja judeochrześcijańska mogła przyczynić się do odebrania stosowności jej pozycji uniwersalnej zasady retoryki⁹⁵. Niektóre z jej ważnych założeń (np. psychagogiczny wpływ retora-filozofa ukierunkowany na dobro słuchaczy) można było interpretować z innego niż dotychczasowy punktu widzenia (kaznodzieja głoszący Słowo Boże prowadzi wiernych ku zbawieniu i ostrzega przed grzechem), a zatem ich zachowanie nie musiało oznaczać wierności dawniejszej koncepcji.

Tę zmianę można dostrzec już we wspomnianym traktacie św. Augustyna właśnie w odniesieniu do stosowności. Wspominając o teorii trzech stylów (według wzorca Cycerońskiego) i celach mówcy, autor *O nauce chrześcijańskiej* uznał ją za odpowiednią dla rozważań nad sprawami publicznymi, zaś sprawy wiary i życia wiecznego z oczywistych względów stanowią materię podniosłą. Należy zatem mówić o nich w sposób szczególny: „Jeżeli chodzi o styl wzniosły, różni się on od stylu umiarkowanego przede wszystkim pod tym względem, że w nim mniej zwraca się uwagę na elegancję oraz ozdoby słowne niż na żarliwość poruszeń ducha. Styl ten stosuje [...] nieomal wszystkie ozdoby, ale gdy ich zabraknie mówcy, to niech ich nie szuka. Mówcę ponosi jego natchnienie i zdarza się, że mowa nabiera piękna z samego przedmiotu bez troski o wdzięk. Wystarczy, aby słowa odpowiednie do przedmiotu mowy nabierały piękna nie z doświadczonych ust, lecz by wypływały z żarliwości serca” [August., *De doct.* IV, XX 42]. Mimo to kaznodzieja nie zawsze musi zachowywać wyłącznie styl wysoki – kiedy naucza o rzeczach wzniosłych, może posłużyć się stylem prostym, a gdy udziela nagany lub pochwały – skorzystać ze stylu umiarkowanego, ten sam temat może bowiem wymagać umiejętnego mieszania stylów [por. August., *De doct.* IV, XIX 38, XXII 51–52;

⁹⁵ O takim oddziaływaniu można natomiast mówić w kontekście późniejszej literatury – jak zauważa T. Michałowska, „Napór tradycji biblijno-chrześcijańskiej oraz związanych z nią wzorców literackich osłabiał siłę oddziaływania poantycznej estetyki stosowności w piśmiennictwie europejskim” [Michałowska 1998: 892].

Cytowska 1999: 47–48]⁹⁶. Z dalszych rozważań wynika, że ograniczone zaufanie, jakie Augustyn żywi wobec stylu umiarkowanego, wpływa z przypisanego mu efektu wprawiania słuchaczy w zachwyt samą mową, który to cel – jako jedyny – nie przystoi kaznodziei [zob. August., *De doctr.* IV, XXV 55]. Można zatem uznać, że stylistyczna stosowność jest postrzegana jako funkcjonalna wobec tematu – jednak nie z powodu jego odniesień do takich czy innych zjawisk świata rzeczywistego, lecz ze względu na wagę wynikającą z nadrzędnego zamiaru pouczenia kaznodziejskiego. Jej praktyczne znaczenie ujawnia się dopiero na etapie językowego opracowywania konkretnego wystąpienia, dlatego też przyporządkowanie kazaniu stylu wysokiego lub niskiego nie może być arbitralne, a *ornatus* pozostaje mniej znaczące [por. Asmuth 1992: kol. 591; Rutherford, L. G. 1994: kol. 432–433].

Dla Augustyna niekwestionowanym celem retoryki kościelnej jest zrozumiałe głoszenie prawd zawartych w Piśmie Świętym, ważna pozostaje zatem kwestia słuchacza, ale niekoniecznie jako tego, któremu „pouczająca” mowa ma również sprawić przyjemność [zob. August., *De doctr.* IV, IX 23, IV, XII 28]⁹⁷. Zachwyt wzbudza bowiem sama prawdziwa natura głoszonych treści i nie ma szczególnej potrzeby ozdabiać jej elokwencją – tę można wykorzystać wówczas, gdy przekonanego o prawdziwości nauki słuchacza trzeba nakłonić również do pożądaných czynów [August., *De doctr.* IV, XIII 29]. Znaczący jest fakt, że w tym kontekście Augustyn usprawiedliwia Cypriana, który w jednym z listów daje przykład, jak „[...] o rzeczach małych i dobrach znikomych wyraża się słowami ozdobnymi i napuszonymi, jakich poważnie i godnie nie zwykło się stosować nawet do dóbr wielkich i trwałych” [August., *De doctr.* IV, XIV 31]. W interpretacji autora *De doctrina christiana* to jednorazowe naruszenie zasady stosowności przez „świętego męża” posłużyło ukazaniu,

⁹⁶ „Przeciwnie, kiedy chodzi o spełnienie obowiązku, a zwraca się [kaznodzieja – przyp. M. W.] do ludzi zobowiązanych go wypełnić, lecz ociągających się z tym, wtedy ma do czynienia ze sprawą ważną i powinien ją ukazać stylem wzniosłym, posługując się akcentami zdolnymi wzruszyć serca. Często zatem na ten sam temat mówi się stylem prostym, gdy się poucza, stylem umiarkowanym, gdy się zachęca, zaś wzniosłym, jeśli pragniemy, żeby umysł nastawiony niechętnie do sprawy skłonił się do niej w sposób zdecydowany” [August., *De doctr.* IV, XIX 38].

⁹⁷ Również poprawność językowa powinna być podporządkowana zrozumiałości [zob. August., *De doctr.* IV, X 24]. Przechodząc do analizy stylów przemawiania, Augustyn wyraża się już nieco ostrożniej: „Kto usiłuje przekonać o tym, co dobre, nie będzie gardził żadnym z trzech elementów, mianowicie by nauczać, zachwycać i wzruszać” [August., *De doctr.* IV, XVII 34]. Podobny sąd formułował J. Pomeriusz: „W kazaniach [kaznodzieja – przyp. M. W.] winien mniej zwracać uwagę na wytworność stylu, ale na jego zrozumiałość dla wszystkich, nawet dla mniej wykształconych. Nie znaczy to wcale, że kazania mogą być prostackie. Winny być dostojne, by mogły być słuchane także z pewną przyjemnością” [Pomeriusz 1998: 125].

jak czystość nauki chrześcijańskiej chroni mowę i skłania do świadomej rezygnacji z wyuczonej, lecz w istocie zbędnej napuszonej słów. *Delectare* to zatem drugorzędny efekt pracy mówcy-kaznodziei, ważniejsze są względy etyczne, odpowiednie dla powagi i skromności tematu – *verba* muszą ustąpić przed *res*⁹⁸.

Zamykając rozważania o antycznej drodze kształtowania się *prépon-decorum*, warto przypomnieć kilka spostrzeżeń filozofa przełomu er – Lucjusza Anneusza Seneki, zwanego Młodszym. Nie chodzi jedynie o dopełnienie etycznego oglądu problemu – perspektywę niewątpliwie bliską Seneci – lecz o znaczenie jego sądów na temat związku między wymową a obyczajowością. Wyraźnie akcentują one bowiem podstawowy dla prezentowanych analiz stosowności problem relatywizacji. O ile jednak wspomniani już teoretycy rozumieli go przede wszystkim jako zależność od bezpośrednich okoliczności mowy, tj. tematu, audytorium i samego mówcy, to autor *Listów moralnych do Lucyliusza* postrzegał go szerzej – jako związany z ewolucją społeczno-kulturalną.

Seneci nie było obce przekonanie, że sposób wygłaszania mowy ma ogromne znaczenie dla słuchaczy – że może sprzyjać „uzdrowianiu dusz” lub tylko „poruszyć gawiedź i porwać nierozważne uszy” [zob. Sen., Ep. 40, 4]. Dlatego mówcom dojrzałym, a nade wszystko filozofom, jako tym, którzy rozpatrują sprawy poważne i nauczają młodzież, zalecał styl spokojny (choć nie „rozwlekły”), poważny, raczej pozbawiony ozdób oraz prosty – taki bowiem jego zdaniem świadczył o głębokim namyśle⁹⁹. Zachęcał zatem Lucyliusza: „Słowa [...], gdybyś nawet miał ich pod dostatkiem i gdyby mogły płynąć bez żadnego wysiłku z twojej strony, powinny być umiarkowane. Bo jak człowiekowi mądrymu przystoi bardziej powolny chód, tak też i zwarta, lecz nie zuchwała mowa” [Sen., Ep. 40, 14]. Zamiłowanie do „umiaru” i potępienie skrajności skłoniło też Senekę do pochwały stylu Fabiana Papirusza, u którego dostrzegał wprawdzie pewne braki („Mowa jego, mimo że wzniosła, nie ma dosyć siły; chociaż rozlewa się obficie, nie jest gorąca ni porywająca; acz poprawna, nie jest przejrzysta”), ale doceniał, że „Wszystko zmierza u niego do pożytku, do prawidłowych zapatrywań, a bynajmniej nie szuka poklasku” [Sen., Ep. 100, 11–12]. Wady w szczegółach nie muszą bowiem przekreślać godnej

⁹⁸ W zaginionej pracy *De pulchro et apto* Augustyn pisał, że stosowność decyduje o tym, co poprzez dopasowanie do czegoś innego dobrze się prezentuje [por. Asmuth 1992: kol. 589], w przeciwieństwie do piękna nie jest zatem wartością autoteliczną. B. Asmuth powtarza za L. Fischerem (*Gebundene Rede. Dichtung und Rhetorik in der literarischen Theorie des Barock in Deutschland*, Tübingen 1968), że terminy *aptum* i *decorum* były przez Augustyna używane jako miara dla użycia retorycznego *ornatus* [zob. Asmuth 1992: kol. 589].

⁹⁹ Pewnie też z satysfakcją zauważał: „Mowa Rzymian więcej zważa [niż mowa Greków – przyp. M. W.] na siebie, więcej się szanuje i budzi też większy szacunek” [Sen., Ep. 40, 11].

prawdziwego uznania całości – ten sposób widzenia również odpowiada perspektywie *decorum*, jeśli uświadomimy sobie, że według stoików powinno odzwierciedlać się w nim przede wszystkim dostosowanie części do całości, nie zaś zgodność części między sobą; taki ludzki wytwór wyróżnia się cennym, indywidualnym pięknem [por. Tatarkiewicz 2009: 219–220].

Seneka potrafił również wyjaśnić, w czym tkwi źródło okresowego upowszechniania się wadliwego stylu przemawiania: „Jak [...] postępowanie każdego człowieka podobne jest do jego mowy, tak też sposób mówienia staje się niekiedy wyrazem obyczajności publicznej, jeśli zachwiało się wychowanie obywatelskie i przekształciło się w zamięłowanie do rozkoszy. Rozwiążność mowy, jeśli wystąpiła nie tylko u jednego lub drugiego, lecz została ogólnie uznana i przyjęta, jest dowodem powszechnej chęci użycia. Umysł nie może wyglądać inaczej niżli stan ducha. [...] Jeżeli [...] zobaczysz, że gdziekolwiek zyskuje poklask mowa zepsuta, nie będzie ulegało wątpliwości, że również i obyczaje odbiegły tam od wymogów prawości” [Sen., Ep. 114, 2–3, 11]. Owo „zepsucie” w postaci nadmiernego zamięłowania do archaizmów lub neologizmów, metaforyzacji wypowiedzi, stylu zbyt wykwintnego bądź pozbawionego wszelkiej ozdobności nie jest jedynie przejściową złą modą, ale dowodem degradacji moralnej. Lekceważenie wymogów *decorum* jest więc objawem społecznej choroby, która pojawić się może w różnym miejscu i czasie, bowiem „[...] sposobem mówienia nie rządzą żadne stałe prawa. Zwyczaj danej społeczności, które nigdy nie stoją długo na tym samym miejscu, wciąż go zmieniają” [Sen., Ep. 114, 13].

Niestosowność, przede wszystkim słów, ale także czynów, w ujęciu Seneki nie jest już tylko pogwałceniem uświęconej tradycją i autorytetem przodków zbiorowego gustu. Urasta do roli kryterium kondycji społecznej – jej przejawianie się na dużą skalę jest podwójnie znaczące: przesłania w polu widzenia to, co stosowne i właściwe, a także nakazuje niepokoić się czymś więcej niż okazjonalna kompromitacja tego czy innego mówcy. Stosowność poprzedzona partykułą przeczącą, charakteryzowana negatywnie, nie jest zatem jedynie brakiem tego, co dotychczas wypełniało zakres pojęcia *decorum*. To coś więcej – znak zaburzenia porządku w istotnie większym stopniu, mającego konsekwencje dla relacji międzyludzkich. Rozwiążność i chęć użycia, o których pisze Seneka, stanowią raczej symbole rozprzężenia stosunków społecznych i zaistnienia zjawisk potencjalnie groźnych dla więzi rodzinnych, towarzyskich, obywatelskich. Choć czasy poaugustowskie sprzyjały już krytyce [zob. Stabryła 1983: LXXVI–LXXVII], Seneka Filozof jeszcze nie alarmuje – jedynie ubolewa.

Cytowany list 114 do Lucyliusza zawiera jeszcze jeden interesujący z punktu widzenia współczesnej analizy medialnej szczegół – autor za-

uważa, że „[...] zepsuty styl wprowadza zazwyczaj ktoś jeden, kto w określonej chwili nadaje ton wymowie, przy czym inni go tylko naśladowają i wzajem sobie jego błędy przekazują” [Sen., Ep. 114, 17]. Co więcej, owe „błędy” są przez niektórych świadomie przejmowane oraz powtarzane tylko po to, by zwracały powszechną uwagę i stawały się tematem komentarzy. Seneka wini za taki stan „poważne niedomaganie ducha” – powraca zatem do myśli, że „zepsuta” wymowa odsłania rozluźniające się więzi społeczne.

Wraz z odchodzeniem w przeszłość szczególnego antycznego stosunku do retoryki¹⁰⁰, zaczęła tracić na wyrazistości również relacja wobec reguły stosowności. Stylistyczne zakorzenienie wynikających z niej zobowiązań nadawania mowie określonego kształtu językowego przesłoniło znaczenie etyki i psychologii, choć oczywiście nie wyeliminowało całkowicie ich wpływu.

Na podstawie zaprezentowanego przeglądu greckiej i rzymskiej teorii można sformułować następujące wnioski:

◆ Już w antyku stosowność (*prépon-decorum*) pojawia się w różnorodnych kontekstach, co jest zasadniczą przyczyną trudności definicyjnych i wskazuje na uniwersalny wymiar tego pojęcia – jest on rezultatem uświadomienia sobie zależności pomiędzy trzema zasadniczymi składowymi retorycznie pojmowanej komunikacji, tj. mówcą, przedmiotem mowy i publicznością. Relacje między nimi realizują się w dziele retorycznym, w związku z czym charakteryzuje je różny stopień skomplikowania. Stosowność może bowiem dotyczyć nie tylko kompetencji samego mówcy, rodzaju i skali trudności przedmiotu mowy czy intelektualno-etycznej charakterystyki słuchaczy. Ważniejsze są ich wzajemne odniesienia: mówca ↔ sprawa (zdolność rozpoznania i właściwego zaprezentowania charakteru przedmiotu mowy, zarówno w odniesieniu do zagadnień ogólnych, jak i specjalistycznych), sprawa ↔ słuchacze (postawa i oczekiwanie publiczności związane z charakterem sprawy oraz nadrzędnym celem mowy) i słuchacze ↔ mówca (relacje interpersonalne kształtowane przez retoryczne kompetencje mówcy, przekonania, oczekiwania i potrze-

¹⁰⁰Dobrze ilustrują go uwagi autorów *Historii retoryki od Greków do dziś*: „W greckiej i rzymskiej starożytności sztuka przekonywania umysłów, podobania się sercom, poruszania zmysłów sprawiała wrażenie, że wyjawia sekrety ludzkiej natury. Człowiek poznawał i doświadczał siebie nie tylko poprzez swój rozsądek (*logos*), ale też przez czyny lub zwyczaje (*ethos*) oraz namiętności (*pathos*). Był języka, a więc także woli i uczuciowości, wydawał się tematem w pełnym tego słowa znaczeniu, a jednocześnie uprzywilejowanym obiektem retoryki. Jej uprawianie odkrywało język, w miarę jak on sam ją odkrywał – aspekt posiadania i bycia posiadany, światłości i jej źródła. Zainteresowanie Greków i Rzymian retoryką pokazywało doskonale, że ich zbudowany na harmonii bytu i ładu państwa system myślowy antycypował formę humanizmu” [Meyer, Carrilho, Timmermans 2010: 83–84].

by słuchaczy, zmienne reakcje emocjonalne). Mowa, jako twór retoryczny, nakłada na te relacje wymóg odpowiedniości strukturalnych, związanych zarówno z pięcioma fazami jej przygotowania, jak i tworzącymi ją częściami składowymi, zaś jako fakt społeczny wymaga dodatkowo harmonizowania z mówcą, słuchaczami oraz czasem i miejscem jej wygłaszania. Ostatnią, trzecią płaszczyzną realizowania się *prépon-decorum* jest słowne opracowanie dzieła retorycznego w taki sposób, aby odznaczało się ono zgodnością między *res a verba* oraz *verba a mówcą* i słuchaczami [por. Lausberg 2002: 54–55, 151].

◊ Złożoność powyższych relacji jest prawdopodobnie przyczyną braku formalnego rozróżnienia między stosownością wewnętrzną i zewnętrzną, jakie cechuje podejście autorów klasycznych do *prépon-decorum*. Podział został zainspirowany raczej obserwacjami badaczy teorii retorycznej XVII wieku [zob. Asmuth 1992: kol. 602–603], ale pozostaje niedostatecznie uzasadniony wobec myśli antycznej. Zgodnie z nią mówca postrzegany jest jednocześnie jako znawca sztuki retorycznej, zdolny do harmonizowania werbalnego i pozawerbalnego kształtu swojej wypowiedzi z jej tematem (*decorum* wewnętrzne), oraz jako jednostka o indywidualnej osobowości, potrafiąca zarówno ją ujawniać, jak i fałszować w zależności od wrażenia, jakie chce wywrzeć na słuchaczach (*decorum* zewnętrzne)¹⁰¹. Względność przyporządkowania do wewnętrznego lub zewnętrznego *decorum* można wyraźnie dostrzec, gdy uwzględni się odniesienia literackie, np. w zakresie wysłowienia w związku z językiem postaci tragedii, który powinien harmonizować z realiami ich epoki historycznej (*decorum* wewnętrzne), lecz tym samym będzie niedopasowany do sposobu mówienia właściwego publiczności (*decorum* zewnętrzne) [por. Asmuth 1992: kol. 603]. Wydaje się zatem, że wspomniany formalny podział przyczynia się raczej do zacierania uniwersalnego charakteru starożytnej reguły stosowności, której obecność powinna dać się zauważyć na każdym etapie zarówno projektowania retorycznego dzieła, jak i jego realizowania zgodnie z założonym przez mówcę celem. Utrudnia również dostrzeżenie, że niektóre uchybienia wobec niej mogą być interpretowane jednocześnie jako wykroczenia wobec *decorum* wewnętrznego, jak i zewnętrznego, np. ucieczka mówcy w pustosłowie, używanie języka wulgarnego czy obscenicznego [por. Lausberg 2002: 547].

◊ Analiza starożytnych wypowiedzi o stosowności niewątpliwie skłania do postrzegania jej w kategoriach uniwersalnej zasady sztuki słowa, jednak wskazuje również trudność usytuowania jej wobec dwóch pozo-

¹⁰¹B. Asmuth zauważa, że charakter mówcy (wraz z audytorium oraz czasem i miejscem mowy) H. Lausberg włącza do stosowności zewnętrznej, pomijając arystotelesowską tradycję uwzględniania stosowności także wobec sposobu kreowania charakterów bohaterów dzieła (głównie dramatycznego) [zob. 1992: kol. 603].

stałych reguł retorycznych: organiczności i funkcjonalności [por. Korolko 1998: 50–51]. Dawni teoretycy stale podkreślali bowiem, że bez zachowania wewnętrznej spójności dzieła oraz umiejętności antycypacyjnego ocenia perswazyjności różnych składników wystąpienia nie jest możliwe przestrzeganie stosowności. Wydaje się więc, że reguła *decorum* ma w procesie tworzenia charakter nadrzędny, gdyż właśnie ze względu na nią zalecane jest przestrzeganie dwóch pozostałych zasad. W starożytnej retoryce uzasadnienie to nie ma wprawdzie swego bezpośredniego wyrazu, można je natomiast dostrzec, porównując genezę każdej z wymienionych reguł. Wymóg organiczności jest wyrazem filozoficznego przekonania o przenikającej wszechświat harmonii, komplementarnych elementach uniwersalnego ładu, który warunkuje prawidłowość i użyteczność wszelkich zjawisk. Potrzebę funkcjonalności dyktuje zaś prosta pragmatyka i teleologiczna natura zachowań werbalnych. Stosowność natomiast łączy w sobie obie perspektywy – z jednej strony, poprzez wielowymiarowe harmonizowanie (temat – okoliczności, język – słuchacze, leksyka i ton – wątek tematu itd.) podkreśla związek triady mówca – przedmiot mowy – publiczność z rzeczywistością społeczno-kulturową, również będącą częścią uniwersalnego porządku. Z drugiej – wartościując perswazję z punktu widzenia ostatecznego celu wystąpienia, stawia na pierwszym planie myślenie o człowieku jako istocie o wrażliwości emocjonalnej i intelektualnej, kształtowanej w relacjach wspólnotowych oraz wymagającej poszanowania w imię wartości moralnych. Źródłem *decorum* jest zatem przeświadczenie o nierozzerwalnym, mającym również wymiar etyczny, związku człowieka ze światem.

◆ Omawiane zagadnienia szczegółowe, jakkolwiek nieostro zdefiniowane w antycznych tekstach, ujawniają bliskość normy praktycznej – wskazują, jak należy działać i czego unikać, by mówca osiągnął sukces, czyli możliwie najskuteczniej zbliżył się do założonego celu. Mowa osadzona zostaje zatem wobec kryteriów zewnętrznych, a jej perswazyjną użyteczność tylko do pewnego stopnia zapewnia przyswojenie reguł – do doskonałości trzeba dochodzić przede wszystkim przez doświadczenie [por. Rutherford, L. G. 1994: kol. 432]. W ten sposób aksjologizacji zaczyna podlegać przestrzeń społeczna, w której *prépon-decorum* ujawnia jeszcze jeden swój walor – moc toposu argumentacyjnego. Mówca zachęcający do działania lub odradzający je, ponieważ jest ono właściwe/niewłaściwe, odwołuje się do wspólnotowego przekonania, że stosowność jest wartością społeczną. W istocie zaś wprowadza użyteczne kategorie pozytywne/negatywne bez konieczności uzasadniania, dlaczego tak jest.

◆ Trwałość stylistycznego kontekstu, w jakim najczęściej wspomina się o stosowności, wynika z antycznego rozumienia pojęcia „styl” – jako pewnej właściwości wszelkich publicznych wystąpień, w których należy

przestrzegać *prépon-decorum*, niezależnie od konkretnego celu wypowiedzi. Z drugiej strony – kontekst ten utrwała wyrosła z pojęcia stosowności triada stylistyczna, której późniejsze odmiany i wewnętrzne kontaminacje oraz pokrewieństwa z kategoriami z kręgu estetyki (np. opozycja apolińskość – dionizyjskość) i genologii (np. synkretyzm gatunkowy) [zob. Bogołębska 2006: 11–18], jakkolwiek od czasów oświecenia ewoluujące samodzielnie, nigdy całkowicie nie mogły zerwać z fundującą je zasadą „odpowiedniości” – przeobrażeniom ulegały jedynie ich zastosowania, przede wszystkim literackie.

◆ Bliższe przyjrzenie się stosunkowi teoretyków retoryki do *prépon-decorum* ujawnia, że mają oni skłonność do eksponowania reguł stosowności o charakterze kwantytywnym kosztem reguł jakościowych. Przyczyny tego zjawiska tkwią, jak się wydaje, w prezentowanym przez nich podejściu do zalet stylu. Dla Cycerona oraz Kwintyliana – rekapitulujących dorobek myśli antycznej – *decorum* jest nadrzędne i determinuje pozostałe zalety, jednak w praktyce warunkowanie to jest istotnie ograniczone – poprawność językowa jest bowiem wymogiem pozadyskusyjnym, zaś jasność pozostaje cechą nieodzowną, bez której nie należy oczekiwać pożądanych efektów perswazyjnych. Stosowność miała zatem rozstrzygać o tym, czy w mowie jest miejsce na ozdobność, a jeśli tak, to w jakim zakresie powinna być użyta [zob. Nagnajewicz 1965: 99]. Z drugiej strony świadomość potrzeby zastosowania *ornatus* wynikała z wyboru rodzaju mowy (i jej celu), decyzja w tej kwestii mogła więc być oczywista na mocy krasomówczej tradycji. Z punktu widzenia biegłości w zakresie *prépon-decorum* cenniejsze stawały się zatem wskazówki odnoszące się do miary – gdzie przebiega granica, poza którą ozdobność przestaje być dowodem językowego i estetycznego kunsztu, a staje się nieuzasadnioną manierą. Aproksymacyjność wskazania takiego rozstrzygnięcia nigdy nie została jednak usunięta, gdyż wynika z natury użytego kryterium stosowności – jej najgłębsze korzenie tkwią w niemożliwej do sprecyzowania etycznej i estetycznej wrażliwości jednostki podlegającej wpływom zbiorowości.

◆ Wielokrotnie już podkreślana w rozważaniach uniwersalność zasady stosowności przyczyniła się do nadania jej wyjątkowego statusu w dziedzinie sztuki słowa: jako podstawowe kryterium artystycznej kreacji *prépon-decorum* (współ)decydowało o takich wartościach, jak: zachwyty, przyjemność wzrokowa lub słuchowa, harmonia, symetria, ład [zob. Styka 1995: 97]. Ważne jest, że ten estetyczny wymiar myśli antyczna powiązała z wymaganiami etycznymi – i to zarówno w odniesieniu do jednostki, jak i społeczności, co czyniło stosowność kategorią antropologiczną [por. Zdunkiewicz-Jedynak 2008: 192–193]. Moralność i obyczajowość, choć podlegające cywilizacyjnemu wpływom, okazały się czynnikami utrwalającymi obecność *decorum* w sytuacji, gdy wielokierunkowy

rozwoj piśmiennictwa podważył zasadność ścisłego przestrzegania retorycznych wymagań językowo-gatunkowych zgodnych ze starożytnym gustem. Z drugiej strony dbałość o więź ze słuchaczem/czytelnikiem, wyrażana uwzględnianiem przez twórcę przyzwyczajzeń oraz oczekiwań przypisanych do tzw. stosowności zewnętrznej, pozwoliła nadal odnosić dzieło retoryczne do takich wartości, jak: szacunek dla drugiego człowieka, zaufanie, autorytet, akceptacja, zgoda, tradycja, dokonywanie wyborów, uczciwość i inne.

Wokół stosowności czasów poantycznych

Jak już zostało wspomniane, w dziejach retoryki czasów poantycznych nie zaznaczyły się istotne zmiany w formalnym podejściu do stosowności – jej koncepcję utrwalono w zbiorach rękopiśmiennych, potem w drukowanych edycjach najważniejszych traktatów antycznych, jeszcze później w autorskich wykładach, modyfikujących teorię wymowy i dostosowujących ją do języków narodowych. W pierwszych stuleciach ważnych nowości nie wniosły także prace o charakterze syntez czy poświęcone zagadnieniom bardziej szczegółowym, także charakterystycznym dla poszczególnych epok (w średniowieczu np. elokucji lub sztuce kaznodziejskiej, później np. prace K. Celtisa, I. C. Scaligera i J. Villichiusa dotyczące poezji). Bardziej wnikliwego opisanie zagadnienia *præpon-decorum* zazwyczaj brakowało zarówno w różnorodnych odpisach, egzemplifikacyjnych ekscerptach i streszczeniach większych opracowań teoretycznych, jak i w pragmatycznie sprofilowanych materiałach dydaktycznych. Adeptów sztuki pięknego mówienia obowiązywało ogólnikowe zalecenie, aby wyrażać się stosownie do tematu, czasu, miejsca i osób.

Z biegiem czasu rosnące zapotrzebowanie na dokumentowanie działalności państwowej (rozwoj *artis epistolandi*, *artis notariae*, *artis historiae*, także *artis dictaminis*) oraz coraz lepiej uświadamiane różnice między retoryką kościelną i świecką przyczyniły się do stopniowego „zamykania” stosowności w kręgu rozważań estetycznych. Widać to w użyciu leksemów *decorum* i *aptum*, zyskujących coraz wyraźniejszy status specjalistycznych terminów retorycznych, odnoszących się do sfery ukształtowania językowego tekstu – tylko „sporadycznie [...] jest jeszcze *decorum* także »wszakówką życia«” [por. Asmuth 1992: kol. 589]. W XII i XIII wieku dociekania skupiły się przede wszystkim na kwestiach stylu i jego elegancji, akcentując na przykład właściwy dobór stylu do osoby adresata listu, a także jego zgodność z treścią [zob. Asmuth 1992: kol. 590; Cytowska 1999: 54–56; Michałowska 2007: 170–173, 255–260]. Większość źródeł teoretycznych nie

omawiała jednak tej problematyki dokładnie, pozostawiając szczegółowe rozstrzygnięcia indywidualnemu wyczuciu (taktowi) autora, osłabiając tym samym siłę oddziaływania normatywnego autorytetu słowa pisanego¹⁰².

Autorskie wyczucie podlegało jednak silnemu wpływowi myślenia „stanowego”, czyli głęboko zakorzenionym przekonaniom o zhierarchizowanej strukturze socjalnej, w której duchowieństwo, rycerstwo (szlachta) i tzw. stan trzeci (mieszczaństwo i chłopstwo) charakteryzowały się odmienną mentalnością, potrzebami i przypisaną im rolą społeczną¹⁰³. Historycy dopatrują się w nim modelu trójfunkcyjnego (funkcja królewska, magiczna i prawna, funkcja siły fizycznej i funkcja płodności), odpowiadającego polityczno-gospodarczym realiom XI-wiecznej Europy¹⁰⁴. „Pejzaż społeczny” tworzą „[...] przede wszystkim duchowni, a zwłaszcza mnisi [...]; których zadaniem jest modlitwa wiążąca ich ze światem boskim i dzięki temu mają wszelką władzę duchową na ziemi. Następnie są wojownicy, a ściślej mówiąc, ta nowa warstwa społeczna konno walczących żołnierzy, która stanie się nową szlachtą, rycerstwo zobowiązane do obrony obu pozostałych stanów. Wreszcie jest świat pracy, reprezentowany przede wszystkim przez chłopów; ich pierwotnie zróżnicowana sytuacja prawna stopniowo się ujednolica, a owocami swej pracy zapew-

¹⁰²Warto w tym miejscu wspomnieć jednak o bardzo popularnym w średniowiecznej Europie traktacie teoretycznym Jana z Garlandii *Poetria ... de arte prosayca, metrica et rithmica*, w którym autor omawia sześć najważniejszych błędów spotykanych w poezji – cztery z nich polegają na „niestosowności”: w układzie treści, odejściu od tematu, różnorodności stylów i różnorodności treści [zob. Jan z Garlandii 1999: 158–159].

¹⁰³Przynależność do „swojego” stanu traktowana była jako spełnienie woli Bożej i poszanowanie Bożego zamysłu ustanowienia ziemskiego społeczeństwa na wzór organizacji niebiańskiej [zob. Le Goff (red.) 1996: 49]. O głębokiej potrzebie hierarchicznego i jednocześnie wspólnotowego postrzegania rzeczywistości świadczy np. XII-wieczna doktryna organicznej koncepcji państwa Jana z Salisbury, zgodnie z którą każdy „członek” ma swe miejsce i zadanie do spełnienia, a należyte wypełnianie funkcji prowadzić ma do powiększania stanu dobra całego chrześcijańskiego „organizmu” politycznego [zob. Szlachta b.r.: 4; Guriewicz 1976: 63, 72–73]. Świadomość „stanowości” różnicującej ludzi była oficjalnie podtrzymywana bardzo długo – jak pisze E. Umińska-Tytoń, jeszcze w pierwszej połowie XIX w. poradniki salonowe dzieliły gry i zabawy towarzyskie według stanów, a członkowie wyższej burżuazji grali w inne karty niż średnie mieszczaństwo [zob. 2011: 12]. Obyczajowość pozostawała wprawdzie przez lata dość jednolita, jednak to właśnie XIX stulecie zapoczątkowało załamywanie się granicy między kulturą ludową i kulturą wyższych warstw społecznych, co przyczyniło się do ekspansji kultury ogólnonarodowej [por. Maciejewski 2001: 21].

¹⁰⁴W okresie wczesnego średniowiecza (V–XI w.) można mówić o dwóch innych schematach struktury społecznej: modelu wieloczęściowym, który wyewoluował z tradycji rzymskiej i obejmował dość liczne kategorie zawodowe i społeczne, oraz dualnym, ufundowanym na antagonizmach (duchowni – świeccy, bogaci – biedni, mniejszość – większość itd.) [zob. Le Goff 2002: 313 i nast.].

niąją pozostałym dwóm stanom wyżywienie” [Le Goff (red.) 1996: 22]. Mimo stopniowej ewolucji, komplikowania się poziomych podziałów społecznych [zob. Le Goff 2002: 316–320], tak uporządkowany świat stał się istotnym składnikiem koncepcji trzech stylów, a tym samym pojmowania stosowności językowej¹⁰⁵. Jak zauważa B. Asmuth: „Ta elastyczna, biorąca w rachubę najbardziej zróżnicowane czynniki sytuacyjne zasada stylistyczna antyku zawęży się [w średniowieczu – przyp. M. W.] do raczej sztywnego dopasowania do swojego stanu. Oznacza to, że ważniejsza niż wcześniej stojący na pierwszym planie charakter mówcy lub pisarza jest teraz z pewnością pozycja tych, do których lub o których mówi, a przez to już nie specyfika roli społecznej, lecz raczej miejsce w uschematyzowanej hierarchii społecznej” [1992: kol. 589–590].

Gry stylistyczne w renesansie oraz językowa „nadorganizacja” poezji i prozy barokowej także przyczyniły się do rozluźnienia klasycznych reguł „odpowiedniości”, aczkolwiek bardziej w odniesieniu do literatury niż innych form piśmiennictwa [por. Michałowska 1973; 1998: 894–895]¹⁰⁶. Szczególny wyraz temu podejściu dał Johann Sturm – niemiecki uczony, twórczo interpretujący koncepcje Cycerona i Hermogenesa – łącząc ogólną teorię trzech stylów z koncepcją siedmiu idei. Za Arpinatą wyliczył stosowność wśród czterech przymiotów dobrego wysłowienia i wskazał ją jako podstawę odrębnego podziału – na trzy style mowy; krótkie charakterystyki Hermogenejskich idei posłużyły mu zaś do udowodnienia, że „te właściwości [mowy – przyp. M. W.] [...] nie są proste, *homotonoï* – nie zawsze cechuje je ten sam ton; jedne bowiem odznaczają się bogactwem słów, inne zaś dokładną znajomością zagadnienia” [Sturm 1999: 391]. Siódmą ideę, *deinotes* (stosowność) J. Sturm opatrzył uwagą: „[...] jeśli w ogóle gdziekolwiek, to przede wszystkim w mowie właśnie pożądane jest przestrzeżenie tego, co stosowne” [Sturm 1999: 391]. W kontekście odpowiedniości stylu wysokiego do osoby wprowadził natomiast odmianę *gravitatis* (potęgi słowa), którą przypisał rolnikowi mówiącemu o uprawie roli. Złamanie zasady stosowności uzasadnił w tym przypadku „dobrą” naturą pracy wykonywanej przez rolnika, która zasługuje na adekwatny język [por. Cytowska 1999: 70].

Głośniejsze niż w średniowieczu wybrzmiewały uwagi o stosunku wyrażenia do dźwiękowej postaci słowa, do formy wersowej i gatunku po-

¹⁰⁵Zob. ujęcie teorii trzech stylów w kontekście myślenia stanowego na przykładzie ustępów z tzw. „Retoryki krakowskiej” (*Ars dictaminis*) z XV w. przedstawione przez T. Michałowską [2007: 260–263].

¹⁰⁶P. Bembo i J. Pontanus analizowali *decorum* na gruncie poetyki, zaś G. J. Vossius skomentował naukę o *aptum* w swoim *Commentariorum Rhetoricorum* (1630) [zob. Rutherford, L. G. 1994: kol. 433]. O wpływie literatury barokowej na ówczesną teorię i dydaktykę retoryki zob. Otwinowska 1998b: 815.

etyckiego [zob. Robortello 1999: 336–337; Tasso 1982: 437–445; Asmuth 1992: kol. 592], ale obecne były również bardziej ogólne ujęcia, jak u George’a Puttenhama, który w swojej *Sztuce poezji angielskiej* (Londyn 1589) podkreślał „naturalny” rodowód stosowności i jej zmysłowe konotacje: „Zachowanie stosowności (*decencie*¹⁰⁷) we wszystkich rzeczach jest właśnie tym, co czyni każdą z nich rzeczą powabną i bez czego nic w ludzkiej mowie nie może wydawać się dobre i przyjemne, i to tak dalece, iż brak stosowności przeobraża piękną figurę w szpetotę, a z drugiej strony nawet mowa zepsuta wydaje się miłą i piękną. Stosowność jest więc pionem i poziomą dla pracy wszystkich dobrych twórców. [...] każda rzecz, która podoba się rozumowi lub zmysłom i podoba się rozumowi przez zmysły (jako że pełnią one rolę pośredników), podoba się dzięki jakiemś miłemu atrybutowi lub jakości mieszczącej się w owej rzeczy. Przyciąga to ku tej rzeczy nasze upodobanie i daje zadowolenie dzięki właściwym sobie przymiotom” [Puttenham 1982: 472–473]. Takie podejście wskazywało wyraźnie na wciąż żywe przekonanie, iż poczucie stosowności jest uniwersalną cechą ludzką, umożliwiającą obcowanie z pięknem. I jak wynika z dalszych rozważań G. Puttenhama – dającą się doskonalić dzięki wiedzy i doświadczeniu¹⁰⁸.

Ważnym *novum* był również postulat ograniczeń w naśladowaniu literatury starożytnej, zgłoszony przez Erazma z Rotterdamu i Filipa Melanchtona jako reakcja na bezkrytyczny zachwyt okazywany dziełom antycznym przez francuskich i włoskich humanistów [zob. Budzisz 1997: 162]. Chodziło zarówno o względy stylistyczne (np. dopuszczenie używania leksyki nieznanej w starożytności), jak i religijne (neopoganizm związany z unikaniem chrześcijańskiej terminologii religijnej i teologicznej oraz nieprzystawalność klasycznych terminów do pojęć chrześcijańskich). Teoria współzawodnictwa ze starożytnymi (*aemulatio*), którą Rot-

¹⁰⁷G. Puttenham jako angielski odpowiednik *prépon-decorum* wykorzystuje *decencie*, ale wspomina też o saksońsko-angielskim *seemelynesse* (określenie rzeczy, która ma dobry kształt i jako całość prezentuje się przyjemnie dla oka), *comelynesse* (odniesienie do rozkoszy, nadobność) oraz *pleasant approche* (miła przystępność).

¹⁰⁸W swoim wykładzie G. Puttenham sytuuje stosowność wobec zagadnień estetycznych (piękno, proporcja, harmonia), etycznych (zachowanie, jego zgodność z mową) i stylistycznych (właściwe użycie figur). Podejmuje się też odpowiedzi na pytanie, kto ma prawo do wyrokowania, co jest lub nie jest stosowne – jego zdaniem jest to „[...] człowiek o szczególnej władzy rozsądzania [ang. *discretion* – władza polegająca na dostrzeżeniu różnic między rzeczami oraz krytycznym osądzie zjawiska, jego odbioru i oceny], zwłaszcza w odniesieniu do każdej sztuki wymagającej najwyższej biegłości i rozwagi, a także biegły we wszystkich innych rzeczach, a przede wszystkim tych, które wymagają bacznej obserwacji i doświadczenia” [Puttenham 1982: 475]. Świadomy różnic między władzą rozsądzania u różnych ludzi za najlepszą drogę rozpoznawania stosowności G. Puttenham uznaje zapoznawanie się z przykładami mowy i zachowania, które w przeszłości takiemu sądowi podlegały.

terdamczyk chciał zastąpić tradycyjne naśladownictwo, skłoniła go do wymagania – poza zgodnością między epoką i stylem – obecności chrześcijańskiego ducha w dziele renesansowym i „temperowania” cyceronianizmu słownictwem chrześcijańskim [zob. Budzisz 1997: 162–163]. Takie podejście stworzyło autorom możliwość odchodzenia od reguł klasycznej poetyki i np. wykorzystywania formy komediowej dla zaprezentowania tematu biblijnego.

Na gruncie retorycznym pojawiały się przede wszystkim formuły standardowe, podkreślające np. potrzebę umiaru, uwzględniania sposobu artykulacji, właściwego doboru leksyki, np.: „Skoro [...] jedne słowa są poważne, inne ostre, jeszcze inne umiarkowane, to nie można wypowiadać ostrych i surowych cicho, słów spokojnych ostro, zwyczajnych natomiast albo niedbale, albo też wzniośle” [Strebaeus 1999: 305], „We wstępach należy uważać, ażeby nie rozwodzić się zbyt długo, ani też w zbyt obfitych słowach. Najbardziej stosowne we wstępach są czasowniki wyrażające uczucia: cieszę się, smucę, dziwię, życzę szczęścia, wyrażam życzenie, obawiam się, proszę itp. [...]” [Melanchton 2010: 237], „Należy [...] dokładać starań, aby nie rozszerzać tego, co winno być skrócone, przede wszystkim zaś należy zachowywać stosowność, bez której nie tylko w mowie, lecz także w życiu nie może powstać nic pięknego” [Górski 2010: 231]. Jakkolwiek podobna ogólnikowość nie sprzyjała rygorystyce, w praktyce pisarskiej wsparciem dla reguł „przystojności” okazała się niezwykle rozbudowana etykieta towarzyska, regulująca m.in. zachowania językowe¹⁰⁹.

Wydaje się, że największą troską o zachowanie stosowności wykazywano się ówczesnie w odniesieniu do epistolografii¹¹⁰ oraz towarzyszącej jej tytulatury i form adresatywnych i grzecznościowych [por. Skwar-

¹⁰⁹O związku między retoryczną stosownością a regułami grzecznego zachowania świadczą również źródła etymologiczne [zob. Grabowska-Kuniczuk 2004; Kuran 2004: 31].

¹¹⁰Nowe podręczniki pisania, obok wzorowanego na Cycerońskim podziale listów i wynikających z niego uwag o odmiennościach stylistycznych, przypominały ogólne zalecenie, aby styl listu nie odznaczał się nadmierną wzniosłością, a język był utrzymany w tonie niższym niż mowa [Perrotus 1999: 205]. W swoim podręczniku *De conscribendis epistolis* Erazm z Rotterdamu ostrzegał jednak przed podporządkowywaniem kształtu stylistycznego typowi listu – decydująca w każdym przypadku powinna być jego treść [por. Lipsius 1999: 401]. Dodatkowe ograniczenia swobody językowej narzucały osoba adresata oraz wysyłającego list (nietożsamego z jego autorem): „List pełni bowiem w pewnym stopniu rolę wysłannika, przybierając zależnie od tematu różne postacie, jednak w ten sposób, aby w tak wielkiej różnorodności zachować jedną zasadę, to jest, ażeby sposób wypowiedzi był zawsze: wytworny, uczony, roztropny” [Erazm z Rotterdamu 1999: 221]. W XVII w. zretoryzowany model listu-mowy wzorowany na praktyce Erazma wyparty został przez (wyrosły z listu-półdialogu) wzorzec konkurencyjny – listu-rozmowy towarzyskiej [zob. Skwarczyńska 2006: 34–45].

czyńska 2006: 245–246]¹¹¹ – świadomość szczególnych wymogów (niemal) bezpośredniego kontaktu nadawcy z odbiorcą miała swoją wagę, gdyż pozostawała pod przemożnym wpływem poczucia różnic między- i wewnątrzstanowych¹¹². Ważną rolę odgrywała z pewnością sięgająca starożytności tradycja pisania listów, której wyznaczniki były tematem rozważań również w czasach późniejszych [zob. Winniczuk 1952: 64–73; Zielaskowska 2011], ale także przekonanie, że nawet prywatna korespondencja może stać się szeroko znana dzięki odpisom, naśladowaniu i publicznym odczytom¹¹³. W tym stosunku do słowa pisanego, w istocie prywatno-publicznego, ujawnia się renesansowa postawa „dworskości”, tak charakterystyczna dla humanistycznie pojętego bycia wśród ludzi, przejawiającego się w swobodnym rozwoju ludzkiej osobowości i skutecznym działaniu we wszelkich sferach życia. Doskonalenie kultury umysłowej oraz dbanie o pożytek (własny, ale przede wszystkim dla innych) – wzorem kultury antycznej – wymagały aktywnego udziału w życiu zbiorowym, co wiązało się z przestrzeganiem reguł kodeksu towarzyskiego, tak w zakresie obyczajów, jak i języka. Jednak skala kontaktów i konieczność odnajdywania się w nowych, często zmieniających się okolicznościach znacznie komplikowały sytuację, a tym samym zmuszały do wypracowania złożonego systemu zachowań, pozwalających na właściwe rozpoznawanie i interpretowanie relacji między reprezentantami różnych grup ludzi. Norbert Elias tak charakteryzuje tło tej ewolucji: „[...] w procesie przemian i kształtowania się nowych prądów, który określamy terminem »Odrodzenie«, zmieniają się również w pewnym stopniu normy tego, co w stosunkach międzyludzkich uchodziło za »obyczajne« lub »nieobyczajne«. [...] Zaznaczająca się wyraźniej skłonność ludzi do obserwowania siebie samych i innych jest jednym z przejawów tego, że cały problem zachowania przybiera teraz inny charakter: ludzie modelują siebie i innych w sposób bardziej świadomy niż w średniowieczu. [...] Ludzie wywierają

¹¹¹O niektórych elementach staropolskiej etykiety językowej piszą m.in. M. Wojtak [1991], M. Siuciak [2006], analizę wybranych formuł werbalnych etykiety staropolskiej prezentuje M. Cybulski [2003]. Interesujące analizy poświęcone szeroko rozumianej grzeczności od XVI w. do współczesności opublikowane zostały w serii X „Napisu” (2004) pt. *Formy i normy stosowności*. O roli dobrych manier w XIX-wiecznym polskim życiu towarzyskim i ich wpływie na ówczesną komunikację zob. Umińska-Tytoń 2011: 33–50.

¹¹²B. Asmuth zwraca uwagę, że we wczesnej epoce nowożytnej jedynie sporadycznie można natknąć się na myślenie stanowe wolne od wymogów stosowności (czy też rozumienie stosowności wolne od myślenia stanowego) i jako przykład podaje satyryczny dialog *Cyceronianin* oraz *O wytworności obyczajów chłopięcych* Erazma z Rotterdamu [zob. 1992: kol. 593]. Zob. też: Cybulski 2003: 258–263; Michałowska 1970: 42; Skwarczyńska 2006: 95–96; Wojtak 1991: 35.

¹¹³Interesujące przykłady obecności i funkcji prywatnych listów (głównie z pierwszej połowy XVII w.) w obiegu publicznym podaje M. Jarczykowska [2011], problem listu drukowanego w wieku XVIII omawia P. Matuszewska [1999].

na siebie wzajemnie coraz silniejszy wpływ, coraz natarczywiej domagają się przestrzegania reguł obyczajnego zachowania. Większej wagi nabiera problematyka sposobu bycia. [...] Wir przemian przemieszał ludzi różnego pochodzenia społecznego. Ruchliwość społeczna doznaje przyspieszenia, kariery i upadki dokonują się szybciej. [...] zaczyna się stabilizować nowa hierarchia społeczna, a z elementów różnego pochodzenia społecznego powstaje nowa warstwa wyższa, nowa arystokracja. I w związku z tym właśnie nabiera rosnącego znaczenia problem właściwych i jednolitych form zachowania, zwłaszcza że zmieniona struktura nowej warstwy wyższej wystawia każdego jej przedstawiciela na nieznaną dotąd w tym stopniu presję własnego środowiska i na kontrolę społeczną” [Elias 1980: 103–104; por. Cybulski 2003: 272–274].

Bardzo dobrą ilustracją tych zależności są wskazówki zawarte w *Dworzaninie polskim* Łukasza Górnickiego (parafrazie dzieła B. Castiglione), w którym wzorzec doskonałego dworzanina zbudowany został wokół takich kwestii, jak: relacja z władcą, zabawy towarzyskie, małżeństwo, rodzina, polityka, uczucia. Szczegółowo rozważane są zachowania, które „przystoją” bądź też nie dwornej osobie¹¹⁴. Znamienna jest także obecność wątku pięknego wysławiania powiązanego z zagadnieniem pochodzenia oraz czystości języka polskiego; w zakresie stosowności został on jednak potraktowany dość powierzchownie, gdyż można go sprowadzić do nagany „wydwarzania” (afektacji, przesady)¹¹⁵ i do troski o właściwy dobór słów do poruszanego tematu: „[...] każdy go [dworzanina – przyp. M. W.] zrozumie, bo piękne słów usadzenie łatwo pojąć. Ani ja [Wojciech Kryski – przyp. M. W.] też chcę, aby zawżdy poważnie mówił, ale o rzeczach żartownych z kunsztem, a wszakże, aby się przedsię miał na pieczy, żeby czego dziecinnego po nim znać nie było. A gdy trefi na co trudnego,

¹¹⁴J. D. Müller w oparciu o analizę włoskiego oryginału *Dworzanina* zauważa m.in. „[...] wiedza o *decorum* i względ na nie czyni dobrego dworzanina – i nic innego”, dochodząc następnie do wniosku, że jest to przykład przyłożenia prawdziwie retorycznej miary do całego życia dworzanina, a zatem model perswazji witalnej, obecnej już w Cycerońskiej koncepcji *decorum vitae* [zob. 2011: 138]. Spostrzega również, że zaprezentowane w dziele formuły właściwego działania i mówienia dają się sprowadzić do zasady „aby stosownie działać, należy brać pod uwagę stosowność”, co J. D. Müller interpretuje jako oczywiste *petitio principii* [por. 2011: 138]. O zmianach dokonanych przez Ł. Górnickiego w stosunku do oryginału, mających znaczenie dla zachowania polskiej „przystojności” zob. Pollak 2004: XCV–XCVII, CI–CII; Gallewicz 2006: 52–57.

¹¹⁵Mającego także postać bezmyślnego zachwaszczania polszczyzny wyrażeniami obcojęzycznymi [Górnicki 2004: t. 1, 90–91]. Na obecność tego niejednoznacznego słowa w XVI-wiecznej polszczyźnie zwróciła uwagę B. Otwinowska, interpretując je nie jako dowód odżegnywania się pisarzy od pięknego, wytwornego stylu, lecz jako wyraz kształtującej się ówczesnie opinii, że na tematy poważne i dla szerokiego kręgu odbiorców nie należy mówić stylem innym niż retoryczny średni [zob. Otwinowska 1974: 242–244]. Zob. też Wojtkowska-Maksymik 2007: 138.

aby słowy k temu sposobnemi rzecz onę tak wywiódł, żeby ją każdy pojąć a wyrozumieć mógł. Zasię gdy o rzeczach wielkich mówić przydzie, aby poważnie, rzeźwie i potężnie mówił, obierając słowa własne, jasne, łatwie, dobrze złożone, a te, których by pospolicie używano, abowiem też pospolite słowa uczynią rzecz ozdobną i poważną, jeśli je dworzanin przerobić a usadzić dobrze będzie umiał” [Górnicki 2004: t. 1, 95]¹¹⁶. W *Dworzaniu* przypomina się też o konieczności właściwego rozpoznania sytuacji, w której zabiera się głos (rozmówcy, czas, miejsce, powód) [por. Müller 2011: 138] oraz podaje przykłady zachowań niemieszczących się w granicach „przystałości”: „Albowiem nie rozumiem [Stanisław Bojanowski – przyp. M. W.], aby kto mógł być takim mózgowcem^[117], żeby chciał na ten czas, gdy drudzy śpiewają, szermować abo po ulicy chodząc tańcować po włosku [...], abo mając cieszyć smętną matkę, której by syn umarł, popisowałby się na ten czas żarty a trefnością – iście ze żaden bacznny człowiek się błazeństwa [głupiego dowcipu, nietaktu – przyp. M. W.] nie dopuści” [Górnicki 2004: t. 2, 132]. I mimo że uwagi te odnoszą się do reprezentantów społecznej elity, zachodzące ówczesne procesy cywilizacyjne wyznaczają im niewątpliwie szerszy zasięg, gdyż w Polsce, tak jak we Włoszech czy Francji „»Należy« mówić tak, jak mówią ci ludzie, ów węższy i szerszy krąg dworski, tak jest »comme il faut«. Tu kształtowane są modele językowe, rozprzestrzeniające się falami o dłuższym lub krótszym zasięgu” [Elias 1980: 153]¹¹⁸.

W propagowanym przez Ł. Górnickiego ideale człowieka – w istocie: dobrego obywatela Rzeczypospolitej – zdolności i umiejętności ściśle

¹¹⁶W odniesieniu do zrozumiałości Ł. Górnicki słusznie podkreśla różnicę między tekstem mówionym a pisany „[...] mowa ma być łatwa; bo gdzie kto trudnie, a uwikłano mówi, iż to nie może wniść zaraz w głowę a w wyrozumienie ludzkie, tak to jest próżna mowa, jako by też jeden nic nie mówił. Co w piśmie inaczej się ma, abowiem kiedy w piśmie jest kształt mowy, nie mówię [Aleksander Myszkowski – przyp. M. W.] trudny, ale jakiś wyższego rozumu, a nie tak zwyczajny, jako ten, którym pospolicie wszyscy mówią, wnet to pisanie ma większą powagę a czyni, iż ten, kto czyta, z lepszym rozmysłem postępuje, obacza lepiej każdą rzecz i dziwując się dowcipowi a nauce tego, który pisał, kocha się też sam w sobie, kiedy ono trefne rzeczenie, nad którym się był troszkę zabawić musiał, przez się sam wyrozumieć” [Górnicki 2004: t. 1, 85].

¹¹⁷M. Wojtkowska-Maksymik zwraca uwagę, że odpowiednik włoskiego *inetto* (kalka łacińskiego *ineptus* – określenie człowieka, który lekceważy to, co stosowne) u Ł. Górnickiego brzmi „mózgowiec” (‘szalencie’, ‘wartogłów’, ‘człowiek, który uparcie i głupio trzyma się tego, co sam wymyślił’); należy zatem sądzić, że zachowanie nieprzystające do okoliczności interpretowane było ówczesnie jako dowód braku rozumu, odbiegania od normy [zob. Wojtkowska-Maksymik 2007: 146–147].

¹¹⁸Ten sposób myślenia o „wzorcowym” sposobie wysławiania się, idącym w parze z przestrzeganiem form w zakresie stroju i najdrobniejszych nawet przejawów zachowania, którego źródłem są elity społeczne, przetrwał w polskiej świadomości językowej nawet w okresie zaborów [zob. Umińska-Tytoń 2011: 15–16].

retoryczne nie stanowią jednak zalety o wyjątkowej wadze, pozbawione są też szczególnie znaczących konotacji etycznych. Wydaje się to wskazywać na istotną modyfikację w praktykowaniu stosowności: renesansowa językowa „dworność” zaczyna mieć więcej wspólnego z towarzyską ogładą niż ze ściśle retoryczną naturą *decorum*, a w konsekwencji zewnętrzny aspekt stosowności zyskuje przewagę nad dbałością o odpowiedniość słów i rzeczy. Taki wniosek można wyprowadzić z analizy oczekiwań wobec „dwornej pani” (w polskiej wersji tekstu znacząco odbiegającej od obrazu Włoszki nakreślonego przez B. Castiglione), która powinna nie tylko być pełna wdzięku, skromna i pozbawiona afektacji, ale też doskonale wypełniać swe zadanie – prowadzenia przyjemnej konwersacji z zachowaniem równego dystansu wobec rozmówców, których traktuje w sposób odpowiedni do ich rangi [zob. Górnicki 2004: t. 2, 305–310; Gallewicz 2006: 123–124]. Mimo podążania śladem Cyserona i Kwintyliana, którzy silnie akcentowali znaczenie *decorum* jako zasady „dobrego życia”, Ł. Górnicki pokazuje, że szesnastowieczne realia raczej skłaniają do troski o „przystojność” jako wartość użyteczną, pozbawioną uniwersalnej, głębokiej natury. Język staje się więc tylko jednym z pożądanых przejawów umiejętności zachowania się wśród ludzi, co w kolejnym stuleciu doprowadzi do barokowego przerostu formy nad treścią [por. Elias 1980: 145–153; Cybulski 2003: 284–293]. Sposób wysławiania przestanie być postrzegany jako oznaka życiowej postawy, lecz stanie się manifestacją stosunku do otoczenia – wyznaczonego potrzebą chwili, aktualną modą, chęcią ekspresyjnego podkreślenia indywidualizmu [zob. Siuciak 2006: 125; Barłowska 2004: 186–187].

Warto zwrócić uwagę, że i siedemnastowieczni teoretycy, sięgając do średniowiecznych i renesansowych opracowań (głównie Arystotelesa, Cyserona i Kwintyliana) oraz do źródeł antycznych, utrwalali wiedzę na temat stosowności w znacznie uproszczonej postaci¹¹⁹. *Aptum-decorum* pojawiało się zazwyczaj w krótkich wyliczeniach pożądanых zalet elokucji oraz we fragmentach kończących rozważania o stylu, które zalecały, aby sposób wysławiania się odpowiadał „[...] rodzajowi mowy, tematowi, a także miejscu i czasowi wypowiedzi, słuchaczom i różnego

¹¹⁹Mogła być ledwo zasygnalizowana, nawet bez użycia terminologii – jak w *Kompendium retorycznym* M. K. Chaleckiego (1648), w którym we fragmencie poświęconym rodzajom stylu pojawia się zalecenie: „Zadaniem mówcy jest oddanie rzeczy wyjątkowych w sposób podniosły, zwyczajnych w sposób umiarkowany, a pospolitych skromnie”, następnie zaś wspomniany jest chwyt degradacji, podniesiony do rangi figury retorycznej [2009: 187, 189]. *Decorum* rozpoznać można również w ogólnej charakterystyce mowy, która zdaniem M. K. Chaleckiego powinna być „ozdobna, harmonijna, wzbogacona odpowiednimi wyrażeniami i przysłowiami, dalej uczona, dopasowana do obyczajów i wieku ludzi, a przy tym odwołująca się do różnych okoliczności ich życia” [2009: 127; podkreśl. M. W.].

typu okolicznościom” [zob. Ulčínaitė 1984: 121]¹²⁰. We wskazówkach tych brakowało jednak szczegółów natury niejęzykowej, tłumaczących np. zależność sposobu wyrażania się od charakterystyki słuchaczy. Kontekst etyczny zaznaczał się jedynie w nawiązaniu do ogólnej elegancji wypowiedzi, nakazującej takie wykorzystywanie tropów i figur retorycznych, które świadczyć będzie o poczuciu taktu i umiaru w wysławianiu się [por. Ulčínaitė 1984: 86, 90]¹²¹. Dominujący kontekst stylistyczny wyraźnie narzucał funkcjonalne postrzeganie stosowności – podporządkowywał ją celowości wypowiedzi, podobnie jak dwie inne zalety wysławienia: jasność i zrozumiałość, wobec których nie była już ona sytuowana jako nadrzędna. Widać to dobrze w polskich XVII-wiecznych oracjach, w których – jak słusznie zauważa Maria Barłowska – „na pierwszym miejscu stoi [...] funkcja *delectare*, sprawianie przyjemności słuchaczowi przez oddziaływanie estetyczne słowa, i funkcja *movere*, czyli poruszanie emocjonalne odbiorcy. Tak rozumiane cele wysławienia odsuwają na dalszy plan kwestie podporządkowania języka mowy oddziaływaniu intelektualnemu, wyjaśnianiu, mającemu na względzie zdobycie umysłów słuchaczy. Język okazuje się bardziej środkiem zachwycania niż przekonywania” [Barłowska 2001: 77]¹²².

Barokowe widzenie świata degradowało zasadę *decorum*, podobnie aktualność traciła reguła trzech stylów [zob. Michałowska 1970: 253; 1973: 45]. Inspiracje XVI-wiecznego antyklasycznego manieryzmu wzmagały tendencje do poszukiwania oraz łączenia różnych wzorców stylistycznych, otwartości kompozycyjnej większych i cyklicznych form wypowiedzi, wielopłaszczyznowości układów fabularnych i niezwykłości obrazowania literackiego [por. Mrowcewicz 2005: 19–23; Otwinowska 1998a: 517–518]. W szeroko pojętej sztuce posługiwania się słowem wyjątkową pozycję zajął konceptyzm, zdradzający napięcie między przyswojonymi i sprawdzonymi regułami opisu świata a poczuciem jego zmienności i nieskończoności oraz domagającej się wyrazu reinterpretacji pozycji człowieka-twórcy. Celem mówcy stało się poruszenie odbiorcy, zaś ewokacyjne

¹²⁰ Więcej miejsca stosowności poświęca jedynie Z. Lauxmin, autor *Praxis oratoria et praecepta artis rhetoricae*, który zwracał uwagę, że jest ona niezbędna także w innych dziedzinach twórczości, jak poezja czy historia [zob. Ulčínaitė 1984: 112].

¹²¹ E. Ulčínaitė zaznaczyła, że dokonany przez N. Caussina podział na figury przeznaczone do wzruszania i pouczenia oraz figury, które kształcą, to istotne XVII-wieczne *novum*, gdyż autor wiąże tę dychotomię z psychologią odbioru, nie zaś z ukształtowaniem językowym i funkcją syntaktyczno-semantyczną [zob. Ulčínaitė 1984: 91].

¹²² Paradoxem barokowego krasomówstwa (tak odpowiadającym epoce zaskakujących niezwykłości) było wykorzystywanie tradycyjnego toposu skromnościowego dla zademonstrowania – przede wszystkim w mowach okolicznościowych – kunsztu oratorskiego, ujawniającego się w błyskotliwości skojarzeń, afektacji, hiperbolizacjach [por. Barłowska 2001: 49–50; Goliński 1999: 88–94; Siuciak 2006: 123–124].

możliwości języka dokumentować miały ozdobność, kunsztowność oraz efektywność, przesłaniając tym samym wartości poznawcze i społeczne – tak charakterystyczne dla renesansowego *ars bene dicendi* [zob. Sokołowska, Nowicka-Jeżowa 1998: 90].

Perspektywa elokucyjna w praktyce oznaczała większe zorientowanie na piękno niż na prawdę i dobro, wokół których skupiają się dociekania inwencyjne i dyspozycyjne. Takie podejście przesłoniło zaś antyczne związki stosowności z etyką i życiem publicznym¹²³, przyczyniając się nie tylko do zawężenia problemu, ale – wraz z ewolucją społeczno-polityczną i rozwojem literatury – także do zmiany sposobu jego postrzegania. Stopniowo zaczęła się upowszechniać świadomość możliwości oddzielenia postawy człowieka pojmowanej w kategoriach obyczajowo-kulturowych, nakazujących przestrzeganie określonych form zachowania, od jego praktyki językowej¹²⁴. Coraz częściej dopuszczano w życiu publicznym naruszanie norm w imię nadrzędnego, aktualnego celu. Innymi słowy – stosowność nadal postrzegana była jako takt, ale jej retoryczna geneza zaczęła tracić na znaczeniu.

Krasomówcza stosowność nie odzyskała dawnej pozycji również w epoce oświecenia, przede wszystkim na skutek współistnienia trzech głównych prądów kulturalno-literackich tych czasów: klasycyzmu, sentymentalizmu i rokoka. O ile pierwszy z nich, w Polsce stanowiący rdzeń programu odrodzenia narodowego realizowanego przez królewski obóz reform, mógł zaowocować pogłębionym spojrzeniem na antyczną zasadę, to pozostałe ukierunkowały zainteresowania teoretyków i praktyków sztuki słowa na inne problemy, co prowadziło również do deprecjonowania niektórych aspektów *decorum*. Sentymentalizm, preferujący czułość i prostotę jako najważniejsze narzędzie poznania oraz wyraz stylistycznej i kompozycyjnej oryginalności (język indywidualnych emocji w miejsce retorycznej ozdobności) ukierunkowanej na wzruszenie odbiorcy, odrzucił klasyczną hierarchię tematów, bohaterów i ich motywacji (a w ślad za tym – również rygorystykę stratyfikacji gatunków literackich). Wykazywał jednocześnie upodobanie do delikatności, wykluczającej niektóre kategorie (np. grozę, niezwykłość), tematy i sposoby przedstawiania, co można interpretować jako mieszczące się w granicach reguł stosownego poszanowania wrażliwości, również w zakresie słownictwa [zob. Kostkiewiczowa

¹²³Wydaje się, że ostatnim z ważnych polskich teoretyków retoryki, który jeszcze wyraźnie dostrzegał ten związek, był G. Piramowicz [zob. Magryś 1998: 86–87].

¹²⁴Miało to związek z ewolucją obyczajowości, która doprowadziła do wykształcenia się w XVI–XVIII w. w Polsce kilku wzorców obowiązujących różne grupy społeczne (magnateria, patrycjat, szlachta, warstwa chłopsko-mieszczańska, ale także wojskowi, służba, przestępcy itd.), wśród których przyjęte były odmienne normy moralne [zob. Kuchoń 1975: 571 i nast.]. Zob. też Bystron 1993: t. 2, 160–166.

1996b: 569]. Rokokowe zamięłowanie do „dobrego smaku”, opartego na wrażliwości zmysłowej i łagodnej emocjonalności, koncentrowało się zaś na elegancji doboru elementów stylu i środków kompozycji, jednak nie w duchu sztywnych reguł, lecz zabawy, delikatności i wdzięku – *decorum* miało zatem znaczenie jako przede wszystkim językowy wyznacznik miary między zbytnią wykwintnością a nieczułą prostotą [por. Rabowicz 1996: 521–526]. Dla klasycystów warunek stosowności dotyczył zarówno zawartości, jak i stylu dzieła literackiego oraz jego wyznaczników tematyczno-gatunkowych i stanowił jedną z uniwersalnych reguł ówczesnej poetyki normatywnej. Antyczne *decorum*, często z francuska określane jako *bienséance* (za J. Chapelainem), było już jednak postrzegane w kategoriach moralno-estetycznych, oznaczało zatem, że elementy świata przedstawionego muszą być zgodne z normami etyczno-obyczajowymi i jednocześnie powinny odpowiadać w tym zakresie poglądom wyznawanym przez odbiorców dzieła [zob. Kostkiewiczowa 1996a: 506]. Nie mogło być więc mowy o postępowaniu postaci wbrew temu, na co wskazuje jej charakter lub sytuacja, zmianie charakteru w toku zdarzeń, braku harmonii sposobu mówienia postaci z jej kondycją społeczną lub wymaganiami narzucanymi przez takie kategorie jak tragizm czy komizm. Jeszcze staranniej przestrzegać należało nienaganności prezentowanych obyczajów, gdyż reguła *bienséances*, czyli dobrego tonu, mieściła się w granicach oświeceniowej koncepcji „porządku natury” i odzwierciedlała obowiązujące wartości i ich hierarchię [por. Kostkiewiczowa 1996a: 506]¹²⁵.

Klasycystyczna interpretacja *decorum* wyraziła zatem swą specyfikę, podkreślając etyczny wymiar tej zasady w odniesieniu do zawartości dzieła literackiego, jednak takie podejście nie znalazło swego oddźwięku w wypowiedziach formułowanych z perspektywy retorycznej¹²⁶. Oświeceniowi teoretycy, zarówno bliżsi, jak i dalsi od antycznej tradycji, pamię-

¹²⁵J.-F. Marmontel w *Poetyce francuskiej* opisuje, jak XVIII-wieczny teatr francuski zмага się z rozbieżnością między wiernością realiom obyczajowym epoki, które prezentuje sztuka dramatyczna, a wymogami poszanowania odczuć widzów, i zauważa: „O stosowności decyduje nie poprawa obyczajów, lecz wydoskonalenie smaku, kultury umysłowej, ogłady narodu. To w miarę, jak ulepszają się pojęcia szlachetności, godności własnej, uczciwości i rozwija się teoria moralności, stajemy się subtelniejsi i bardziej wymagający. [...] W sztuce wymowy, tak samo jak w dramaturgii, stosowność języka i akcji stają się delikatniejsze i coraz trudniejsze w praktyce, w miarę jak coraz bardziej oświeca się i cywilizuje świat” [Marmontel 1997: 395–396].

¹²⁶R. Magryś, badacz retoryki oświecenia, odnotowuje tradycyjną perspektywę widzenia stosowności, która rozumiana była jako „[...] adekwatność wyobrażeń do przedstawianego przedmiotu wypowiedzi, przystawanie słów do wyobrażeń lub do tematu wystąpienia, ich harmonizowanie z zewnętrznymi okolicznościami wypowiedzi oraz zgodność użycia wyrazów z panującą konwencją językową i normami gatunkowymi” [1998: 174]. Dobrą ilustracją tego podejścia są (podawane za Cyceronem) uwagi F. Grodzickiego [1958: 229–232].

tali przede wszystkim o zasadzie „przystojności” w sensie językowym, niekiedy próbowali ją również objaśniać¹²⁷, ale różnorodne aspekty i odniesienia bardziej zaciemniały niż krystalizowały jej obraz¹²⁸. Brak refleksji nad wzajemnymi związkami różnych przejawów stosowności świadczy, że nie był to już „duch” patronujący całej retorycznej działalności. Zarówno ówczesna teoria, jak i praktyka odnotowały bowiem zapowiedź istotnej zmiany rozumienia pojęcia „styl” – już nie tylko jako sposobu komunikowania się właściwego wszelkim publicznym wystąpieniom („pozaindywidualnego”, normatywnego), ale jako wyrazu niepowtarzalnego toku myślenia, wrażliwości, a także konkretnego zamiaru twórcy [por. Ulčinaitė 1984: 123; Otwinowska 1998a: 519]¹²⁹. W licznych wypowiedziach roztrząsano więc kwestie liczby, rodzajów i wyznaczników stylu [zob. Maćkowiak 2001: 149–151, 179–181], a pojęcie *decorum* funkcjonowało w słowniku wiedzy o sztuce słowa, ale kształtowane przez świadomość literacką, przede wszystkim poetycką [zob. np. Boileau-Despréaux 1997; de la Porte 1997; Golański 1993; Karpiński 1993]¹³⁰. Ważną rolę odegrało upowszechniające się przekonanie o praktycznych walorach stylu prostego i wiążące się z nią zachęty do takiego opracowywania porusza-

¹²⁷Zreferowanie najważniejszych spostrzeżeń F. N. Golańskiego, M. Fijałkowskiego i G. Piramowicza na temat stosowności znaleźć można w: Magryś 1998: 166–170. Zob. też Fijałkowski 1993: 454; Piramowicz 1993: 537.

¹²⁸Od czasów odrodzenia naturalnym kontekstem pozostawała grzeczność – szczególny wyraz temu podejściu dał S. Konarski, formułując „trzy przestrogi konieczne dla mówcy, aby najprzód dobrze myślał, zanim będzie mówił”. Obok gruntownego wykształcenia i możliwie najlepszego rozeznania w sprawie, o której mówca zamierza rozprawiać, autor *De arte bene cogitandi...* oczekuje od niego stosownego zachowania: „Zważywszy swoje położenie jako mówca, zważywszy miejsce mowy, osoby, do których się mówi, nie wolno, oczywiście, w mowie nic takiego pomyśleć czy wytoczyć, co by nie licowało z roztropnością, przyzwoitością, ludzkością i taktem towarzyskim, nic, co by mogło dotknąć słuchacza, choćby nawet był przypadkiem przeciwnego zdania. Należy w tej kwestii najczęściej i usilnie napominać młodzieńców, aby podejmując argumentację przeciwną innym ludziom i broniąc odmiennego stanowiska, nie dopuścili się w swej mowie czegoś sprzecznego z zasadami dobrego wychowania. Niechaj pamiętają o traktowaniu, jak przystoi, zarówno obecnych, choćby im się sprzeciwili, jak i wszelkich nieobecnych osób” [Konarski S. 1955a: 68].

¹²⁹W symbolicznej dla tej zmiany *Rozprawie o stylu* G.-L. Leclerca de Buffona (1753) stosowność pojmowana była jednak tradycyjnie – jako sprzeciw wobec pustej ozdobności, szokującym zestawieniem słów, pompatyczności w przedstawianiu rzeczy zwykłych lub powszechnych [1997: 303–304].

¹³⁰R. Rapin pisał w *Rozważaniach o poetyce* (1674): „Oprócz wszystkich reguł zaczerpniętych z *Poetyki* Arystotelesa, Horacy daje wzmiankę o jeszcze jednej, której, jako naczelnej, wszystkie inne podporządkować się muszą, a jest nią stosowność. Falszywe są bez niej inne reguły poezji, gdyż ona jest najtrwalszą podstawą prawdopodobieństwa, tak ważnego w tej sztuce. Jedynie dzięki stosowności osiąga się prawdopodobieństwo; wszystko staje się prawdopodobne z chwilą, gdy przestrzega się stosowności w każdej okoliczności” [Rapin 1997: 68].

nego tematu, aby stosowanie specjalnych środków językowych nie było konieczne¹³¹ – jak zauważa Krzysztof Maćkowiak: „Relacje odwrotne, tj. kwiecista bądź patetyczna wypowiedź rozwijająca niestosowną treść, zawsze budziły krytykę” [2001: 191]. W retoryce istotę stylistycznego wzorca cyceerońsko-kwintylińskiego najczęściej oddawały lapidarne zalecenia nawiązujące do tradycyjnej koherencji *res – verba* oraz względu na okoliczności, np.: „Niechaj będzie styl przyzwoity do rzeczy, do miejsca, do czasu, do mówiącego i słuchających, a będzie dobry” [Golański 1993: 295; Szymański 1958: 525; zob. Ziomek 2000: 50], „[...] kiedy za powodem rozsądku i gustu powiesz, co powiedzieć trzeba, opuścisz, bez czego się rzecz twoja obejdzie, kiedy zachowasz miarę stosowną do pojęcia osób, do których mówisz i piszesz – inaczej z niewiadomymi i poczynającymi, inaczej z umiejętnymi i biegłymi postępując sobie, już tym samym jasność z krótkością pogodzisz” [Piramowicz 1958: 616–617].

Dążenie do kulturalnego podźwignięcia społeczeństwa polskiego wywołało ważną dyskusję o języku narodowym [zob. Klimowicz 1998: 41–45, Mayenowa 1958], która eksponowała aspekt stosowności wiążący się z eliminacją niepożądaną leksyki. Był on wyrazem powszechnego (nie tylko w Polsce) przekonania, że przez wprowadzanie i używanie niejasnych słów fałszuje się obraz rzeczywistości, a tym samym poprzez zepsuty język wikła się myślenie [por. Florczak 1978: 211]. Barbaryzmy, wulgaryzmy, nadmiernie wyraziste stylistycznie słownictwo potoczne uznano za rażące w „szczerzej” polszczyźnie, a obcojęzyczne zapożyczenia zaczęto traktować z dużą ostrożnością: „Słowa twoje powinny być, ile możliwości, ze swojego języka, nie z obcych pożyczane, właściwie rzecz wyrażające, nie obojętnemu tłumaczeniu podległe albo z grubych sposobów mówienia wzięte. Język słowiański, który naszego matką jest, niech będzie i pierwszym źródłem, skąd w potrzebie dla obfitości i dokładności większej języka słowa brać albo utwarzać mamy” [Karpiański 1993: 210; zob. też Bohomolec 1958: 308–309; Konarski S. 1955b: 215–216]. Takie podejście wzmagало refleksję nad językiem i zmuszało do zastanawiania się nad możliwie najlepszym doбором słów dla wyrażenia myśli, ale jednocześnie sytuowało świadomość językową w kręgu rozważań o całości kształcie życia narodowego i jego przejawach, komunikacji społecznej, tworzeniu kultury oraz edukacji. Szeroka perspektywa nie sprzyjała postrzeganiu retorycznej stosowności jako wartości autonomicznej¹³² – język

¹³¹Np. w „Monitorze” z 22 marca 1766 r. K. Rogaliński pisał m.in.: „Każde pismo powinno być jasne, w pojęciu łatwe, w ułożeniu porządne, bardziej wrodzone niż sztuczne, nie dbałe pilne, samo dobrowolnie wypływające, a w tym naturalnym smaku i piszącemu sławę, i czytającemu korzyść przyniesie” [1984: 332].

¹³²Bardziej eksponowane miejsce w oświeceniowych rozważaniach wokół polszczyzny zajmowała zaleta jasności wysłowienia, a nawet – jak twierdzi Z. Florczak – „W sytuacji

odbijający sprawność myślenia funkcjonował jako jedna ze składowych wielkiego procesu reorientacji postawy obywatelskiej [zob. Zaniewska 1991: 16–20; Słowiński 1978: 99–102, 120–122].

Znacząco większe zainteresowanie wzbudzało natomiast trudno definiowalne pojęcie „gustu” („smaku”), rozpatrywane m.in. jako instrument klasycystycznego *decorum* (Jean François de La Harpe: „Gust jest poczuciem stosowności”)¹³³. Joseph de la Porte pisał o nim z żarliwością: „Gust rozumiany jako przymiot serca nie podlega definicji, ponieważ jest odczuciem. Nie można go nabyć, ponieważ jest właściwością daną przez naturę. Rozpatrywany jako władza umysłu i zdolność trafnego sądenia, gust kształci się przez lekturę, doskonalą się przez porównywanie, nabiera pewności przez zastanawianie się; przykłady powiększają jego rozpiętość, a naśladowanie go umacnia. Umiłowanie prawdy, prawość umysłu – to jego prawidła; giętkość umysłu posłusznego prawom stosowności, przenikliwość umiejąca uznać konieczne, a odrzucić zbytne; rozsądne stosowanie zasad rządzących kompozycją – to jego zalety. Obrazy naturalne i pełne życia, trafne wizerunki, efektowne zwroty utrzymane w mierze, a co za tym idzie, dreszcz podziwu, pochwały na zawołanie, dusze zawojowane wstępnym bojem – oto jego osiągnięcia” [de la Porte 1997: 315]. Gust miał umożliwiać twórcy panowanie nad inwencją i wyobraźnią, nieomylnie rozpoznawanie znaków doskonałej harmonii i piękna wzorowanych na naturze, ale również objawiać się we właściwym doborze „materiał” literackiej oraz sposobów jej realizowania w dziele [zob. Otwinowska 1996: 168–169, por. Gerard 1997: 632–633]. Jako władza w pewnym zakresie wrodzona, lecz też dająca się doskonalic dzięki teorii i obcowaniu z najlepszymi wzorami, gust mógł aktywizowac się poza świadomą refleksją jako przejaw spontanicznego odczucia [por. Anonim 1958: 576–577; Piramowicz 1993: 480]. Mimo sytuowania przede wszystkim na gruncie estetyki, wypowiedzi o smaku, nie tylko autorstwa klasycystów, wykazywały wyraźne podobieństwo do retorycznych uwag o „przystojnym umiarze”¹³⁴, wydobywając niedostatecznie opisany nawet w antyku mo-

Polski, ostatnich prób reformy jej politycznego i społecznego życia, a także zmiany gustów i postaw kulturowych – postulat ten zyskiwał rangę moralną” [1978: 219].

¹³³T. Kostkiewiczowa zauważa, że powiązanie „poczucia stosowności” i gustu znamionuje podejście racjonalistyczne, akceptujące rolę reguł w akcie tworzenia [por. 1997: 22].

¹³⁴Np.: „Czułości [pierwszy z przymiotów gustu – przyp. M. W.] to skutek, że staramy się chwycac w piśmie te piękności, które tkliwym duszom podobać się mogą, strzegąc się [...] tych wad, które przykrość rodzić, albo nieprzyjemne na umyśle czynić mogą wrażenie. [...] Trafność [trzeci z przymiotów gustu – przyp. M. W.] sądzi o dziele w niechybną miarę prawdziwej jego wartości. Między najpodobniejszymi rzeczami właściwą postrzega różnicę, chwytą tę cienką nitkę, która nieznacznie dzieli górnosc od wysady, szczerosc od prostoty, żartobliwość od szydności, pozór od istoty, czułość od słabości, delikatność od wytworności” [Szymanowski 1993: 166].

tyw wrażliwości [por. Libera 1994: 225–226]. To właśnie wyczulenie na większą lub mniejszą „przyrodzoną skłonność” jednej rzeczy do drugiej rodzi wewnętrzny przymus unikania tego, co w mowie przykre lub razi osoby dobrze wychowane [por. Golański 1993: 239], jest grubiańskie albo afektowane [zob. Fijałkowski 1993: 438]. Psychiczna natura takiej reakcji wskazuje, że każdy człowiek ma predyspozycje do zachowywania złotego środka, łagodności i powściągliwości [por. Piramowicz 1993: 480], a także skłonność do empatycznego traktowania innych. Z tego punktu widzenia retoryczną regułą stosowności (nieograniczoną jedynie do wyrażania się) należy interpretować jako mającą na celu podtrzymanie i udoskonalenie właściwej człowiekowi potrzeby harmonizowania otoczenia i przejawiania swojej z nim więzi. Racjonalność tego działania nie kłóci się jednak z prawem każdego do swoiście odczuwanej emocjonalnej pobudliwości. W ten sposób myśl oświeceniowa po raz ostatni przypomniła zrodzoną w antyku koncepcję *decorum* jako wyrazu postawy człowieka – indywidualum zdolnego do (auto)kreacji w zgodzie z zasadami życia wspólnotowego.

W nadchodzącej epoce gloryfikującego indywidualizm romantyzmu ten model myślenia nie mógł już pobudzać do rozważań o *decorum* [zob. Kotarska, Kotarski 2002: 320]. Odmienna struktura ideałów XIX wieku, wyznaczona nową hierarchią wartości, takich jak: postęp, cywilizacja, utylitaryzm, wolność, młodość, nowość, twórcze działanie [por. Maciejewski 2001: 15–17; Zaniewska 1991: 116–118], ukształtowała dynamiczne napięcie między indywidualizmem a kolektywizmem. Jednocześnie opór wobec reguł retorycznych w imię swobody aktu twórczego nie był już interpretowany jako atak na społeczne konwencje, dowód ignorancji czy lekceważenia odbiorcy [zob. Bogołębska 1998: 142–144]. Kryjące się za nim odkrywczość i inspiracja zostały docenione, a ich kulturotwórcza siła zredukowała użyteczność zasady stosowności do szkolnego kształcenia umiejętności literacko-językowych [por. Bogołębska 1996: 51, 62, 83; Słowiński 1976: 258]¹³⁵. W podręcznikach, zarówno korzystających jeszcze z dorobku myśli oświeceniowej, jak i późniejszych, a także w różnorodnych opracowaniach z zakresu języka sytuowano *decorum* wśród objaśnień stylistycznych, ostrzeżeń przed niebezpieczeństwami związanymi z uchybieniem wobec stylu i leksyki [zob. Królikowski 1826: 104–105; Męcherzyński 1870: 21–25; Rymarkiewicz 1855: 54–65, 79–84] oraz grzeczno-

¹³⁵W warunkach polskich doszedł jeszcze istotny czynnik związany z utratą niepodległości i reformą szkolnictwa funkcjonującego w ramach systemów państw zaborczych: „Po utracie niepodległego bytu państwowego retoryka nie zniknęła ze szkolnych programów nauczania. Jej elementy odnaleźć w nich można do połowy dziewiętnastego stulecia. Przedmiot ten pełnił już jednak nowe funkcje społeczne – uczył szacunku dla języka narodowego oraz dbałości o jego poprawność i kulturę, kształcąc w ten sposób świadomość i tożsamość narodową Polaków” [Zaniewska 1991: 39; zob. Cieślakowa 2009: 824].

ści językowej [zob. Kudasiewicz 1865: 100–101]¹³⁶ lub też formalnie pomijano¹³⁷ – wraz z teorią trzech stylów była ona zatem obecna w świadomości użytkowników języka [zob. Cieślakowa 2009: 826], lecz nie wyznaczała już sztuce słowa nieprzekraczalnych granic.

Ostateczne usamodzielnienie się stylistyki i poetyki w drugiej połowie XIX stulecia przekreśliło uniwersalną perspektywę postrzegania retorycznego *decorum*¹³⁸, wyznaczając mu miejsce w kręgu piśmiennictwa użytkowego. Pragmatyczny aspekt różnego rodzaju form wypowiedzi, nawet o wyraźnie neliterackim charakterze, nie odebrał pisaniu walorów sztuki nawiązującej do zasad retoryki [zob. Winiarska 1997: 320, 322], a w przypadku tekstów użytkowych właśnie stosowność najwyraźniej ukazywała ten genetyczny związek. Przejawiał się on we wskazówkach dotyczących form adresatywnych wszelkich typów korespondencji, uwagach na temat spójności tematycznej, zwięzłości stylu, funkcjonalności leksyki specjalistycznej czy związku z kontekstem, a nawet w zaleceniach dotyczących aspektów praktycznych, np.: „Listy takie [z podziękowaniami – przyp. M. W.] powinna cechować serdeczność i prostota. Niech będą krótkie a treściwe. Wielkiej należy oględności, jeżeli się pisze do wyżej postawionych osób. Byłoby niewłaściwie zapewniać je, że przy zdarzonej sposobności pragnie się wywzajemnić podobną przysługą. Należy tylko dodać, że starać się będziemy okazać godnymi ich względów” [Chociszewski 1878: 72–73], „Tytułując list powinniśmy przedewszystkiem zważyć z kim korespondujemy, abyśmy niestosownym zwrotem, lub przesadną grzecznością, pochlebstwem, nie wykroczyli przeciw winnemu uszanowaniu” [Izdebski 1904: 6], „Podane poniżej świadectwa, kwity, czy pokwitowania, upoważnienia i t. d. powinny być pisane przedewszystkiem wyraźnie! [...] należy pisać conajmniej na pełnej ćwiartce papieru, nie zaś na

¹³⁶Za symboliczne dla poświeceniowego usytuowania w teorii i podejścia do problemu można uznać uwagi o stosowności stylu autorstwa W. Kokowskiego: „Stosowność stylu polega na tem, aby styl odpowiadał obranemu przedmiotowi. I jakkolwiek niema pod tym względem żadnych ścisłych przepisów, lecz sam smak artystyczny nasuwa tutaj piszącemu pewne wskazówki, to jednakże przyjęto do pewnego stopnia zasadę, że: dzieła ściśle naukowe są pisane stylem jasnym, prostym, poważnym; *literatura nadobna* czyli t. z. *beletrystyka* – stylem ozdobnym, kwiecistym; mówcy używają stylu wzniosłego, obrazowego, deklamacyjnego i t. d. [...] Do stosowności stylu należy także unikanie wyrazów płaskich, trwałych, niesmacznych, – wogóle takich, jakich się nie używa w lepszym towarzystwie” [1902: 22–23].

¹³⁷W podręczniku stylistyki i teorii literatury H. Gallego (wyd. pierwsze 1903) wśród głównych zasad (warunków) stylu omówione są jedynie jasność, poprawność i czystość [1906: 14–44].

¹³⁸Można to dostrzec, śledząc np. zawartość podręczników krasomówstwa M. Rościszewskiego i A. Cehaka-Stodora wydanych na początku XX w., w których nie wspomina się o stosowności przy okazji charakteryzowania kanonicznych cech mowy (jasność, poprawność, czystość), a niektóre jej przejawy (uwzględnianie specyfiki tematu i typu słuchaczy) wspominane są jedynie w kontekście rodzajów stylu.

świstkach czy papierze do owijania przedmiotów” [Pięglowski 1920: 82; zob. też Zaśko-Zielińska, Majewska-Tworek, Piekot 2008: 43–53]¹³⁹. Jednocześnie piśmiennictwo użytkowe stało się obszarem, w którym reguła stosowności wypowiedzi mogła być postrzegana przez pryzmat zachowań społecznych, regulowanych przepisami administracyjnymi oraz ogólnymi zasadami grzeczności. Zyskiwała zatem umocowanie pragmatyczne, całkowicie wystarczające do zachowania jej w świadomości uczestników procesu komunikacji.

Dalszą ewolucję *decorum* wyznaczyły już przemiany kulturowo-obyczajowe, odciskające swe piętno na komunikacji publicznej [por. Maćkiewicz 2010: 58–66], a decydującą rolę odegrało (i nadal odgrywa) upowszechnienie się środków masowego komunikowania.

Dopełnienie szerszym tłem kulturowo-historycznym przedstawionego zarysu poantycznych dziejów *decorum*-odpowiedniości-przystojności pozwoliłoby lepiej wyeksponować czynniki, które z jednej strony zadecydowały o petryfikacji retorycznego pojęcia, a z drugiej – ilustrują przesunięcie punktu ciężkości pragmatycznego wymiaru stosowności z obszaru wysłowienia do sfery bardzo szeroko pojętych relacji międzyludzkich, również zapośredniczonych przez media¹⁴⁰. Jednak ich prezentacja, podobnie jak wyczerpujące omówienie literaturoznawczego tła tego przeobrażenia wymagałyby odrębnego studium. Przyjęte w tej pracy – z konieczności ograniczone – ramy badawcze skłaniają do zawężenia perspektywy opisu w taki sposób, aby precyzyjniej uchwycić ewolucję zagadnienia stosowności z punktu widzenia retoryki. Dla tego celu, jak się wydaje, bardziej wartościowe będzie skupienie uwagi na poantycznych przemianach tego, co H. Lausberg określił mianem stosowności wewnętrznej, i na ich znaczeniu dla relacji między nadawcą i odbiorcą tekstu. Będzie to dopełnienie wstępnych spostrzeżeń sformułowanych we wnioskach zamykających opis tradycji grecko-rzymskiej i jednocześnie próba oceny, czy rozróżnianie wewnętrznego i zewnętrznego *decorum* ma wartość większą niż jedynie porządkującą.

Koherencja *res* i *verba*¹⁴¹ pozostawała przez kolejne stulecia jednym z wyznaczników opracowania tekstu, polegającym na harmonizacji myśli/rzeczy i słów¹⁴², i wspomnianą była w kontekście leksyki oraz stylu.

¹³⁹Przykłady różnych klasyfikacji tekstów użytkowych znajdują się w artykule P. Sapoty [2001: 146–147].

¹⁴⁰J. Thomson nazwał ten typ interakcji z udziałem mediów „pośrednią (zmediatyzowaną) *quasi*-interakcją” [2001: 91].

¹⁴¹O komplementarności tych pojęć dla klasycznego dyskursu retorycznego zob. Rysiewicz 1989: 119–121.

¹⁴²I. L. Strebæus, XVI-wieczny wykładowca retoryki oraz języków klasycznych w Paryżu i Reims, ujął ją następująco: „Dobry smak nie pozwala, aby słowa nie pasowały do kompozycji, a kompozycja do przedmiotu sprawy” [Strebæus 1999: 305].

Oczekiwanym efektem owej koherencji miała być precyzja i jasność, znamionująca zarówno czystość myślenia, jak i wszechstronne opanowanie sztuki wysławiania¹⁴³. Mniej eksponowana była natomiast świadomość, że powinna być ona manifestacją przyjętej i konsekwentnie zachowywanej postawy autora jako czynnika współdecydującego o perswazyjnej skuteczności¹⁴⁴.

Przekonanie o takim związku dostrzec jednak można w średnio-wiecznej retoryce religijnej i związanej z działalnością Kościoła – instytucji, która na długi czas praktycznie zmonopolizowała kanały i środki komunikacji (szkolnictwo, struktura urzędnicza, dyplomacja). Tradycja kaznodziejska podtrzymała bowiem zasadę świadczenia przez mówcę własnym etycznym postępowaniem o znaczeniu głoszonych treści¹⁴⁵, ale jej zastosowanie ograniczało się do propagowania chrześcijańskiego wzorca życia, zgodnego z kanonem prawa Bożego zarówno w czynach, jak i w słowach [zob. Korolko 2010: 23–24]. Ten właśnie model etyczny, nie zaś jedynie estetyczny, skłonił Izzydora z Sewilli do wezwania, aby „nie mieszać tego, co świeckie, z tym, co odnosi się do wiary; rzeczy nieobyczajnych nie mieszać z tym, co czyste, głupstewek z tym, co poważne, żartów z rzeczami pełnymi powagi, dowcipów z tym, co smutne” [za: Cytowska 1999: 51]. Wizja przyszłego zbawienia stała się kryterium decydującym o właściwym zachowaniu ludzi i o tematach, na których należy skupić uwagę wiernych. Jeszcze długo później (XIV/XV w.) Stanisław ze Skarbimierza w rozważaniach z dziedzic

¹⁴³Harmonizacja dotyczyła również sztuki poetyckiej (wyraźnie wyodrębnionej z retoryki dopiero w wieku XVI), w której przejawem stosowności były wzorce tematyczne i atrybucyjne wpisane w tzw. koło Wergilego [zob. Cichocka, Lichański 1995: 90–91; Michałowska 1998: 891, 893–895; 2007: 255, 258–259]. Według A. Minturno, teoretyka poezji z XVI w. „[...] w tak wielkiej różnorodności postaci, z jaką rzeczywiście poeta ma do czynienia, niech nigdy nie odstępuje on od tego, co stosowne, bacząc pilnie na to, co odpowiednie dla postaci cnotliwych, a co dla występnych, i w ogóle na to, co stosowne dla każdej osoby. Powinien mieć także wzgląd na miejsce, wiek, położenie i stan, słowem – niech bierze pod uwagę to wszystko, co postaci literackiej może się przytrafić” [Minturno 1999: 353]. Zob. też Robortello 1999: 338.

¹⁴⁴Taką zależność dostrzegał jeszcze Seneka Filozof, przytaczając (jakkolwiek w tonie krytycznym) przykład Gajusza Cilnusza Mecenas, słynnego opiekuna twórców z czasów Oktawiana Augusta [zob. Sen., Ep. 114, 4–8].

¹⁴⁵„Nauką kapłana powinno być przede wszystkim jego życie. Słuchacze odniosą wystarczający pożytek, gdy zobaczą u swoich nauczycieli, jak mają duchowo wzrastać i gdy usłyszą proste do tego objaśnienia” [Pomeriusz 1998: 124]. Podejście to bardzo dobrze ilustrują także wskazówki zawarte w *Sermones sapientiales* Stanisława ze Skarbimierza – kaznodzieja winien wieść szlachetne, a nawet „anielskie” życie, które będzie wzorem dla słuchaczy, zaś jego słowa muszą odpowiadać czynom [zob. Chmielowska 1988: 127–129; Korolko 1989: 61, 78]. Podobną myśl w czasach oświecenia wyrażali eksjezuita G. Piramowicz i S. Kostka Potocki – zob. Magryś 1998: 83–85, 94–95.

ny *ars praedicandi* zalecał, aby przedmiotem kazania czynić Słowo Boże i wszystko, co pozostaje z nim w zgodzie, a ponadto dbać nie o to, co mogłoby się podobać słuchaczom, lecz tylko o prawdę, świętość i pożytek [por. Chmielowska 1988: 129].

Jednoznaczne i wysokie wymagania narzucały zatem obowiązkiem krzewienia etyki religijnej, odległej od tak charakterystycznego dla antyku myślenia obywatelskiego, i nie sprzyjały tłumaczeniu zależności między postawą wiernych a stanem państwa. Był to również naturalny skutek ówczesnie praktykowanego systemu władzy – feudalizm, uformowany wokół konfliktu tronu z ołtarzem i konserwujący rozdział sprawującej zwierzchnictwo elity od reszty społeczeństwa, wytworzył stosunkowo prostą i hermetyczną strukturę ról społecznych. Życie polityczne ograniczyło zaś swój publiczny charakter, dzięki czemu w wystąpieniach nie było już potrzeby zajmowania się kwestiami w ocenie mówców zbyt abstrakcyjnymi lub po prostu zbędnymi słuchaczom. Takie założenie mogło zaś przyczynić się do spłylenia problemu właściwego doboru sposobu wysłowienia do tematu mowy, skupionej teraz przede wszystkim na zagadnieniach religijno-etycznych i ukierunkowanej na pouczenie wiernych. Zadanie szerzenia wiary nie pociągnęło wprawdzie za sobą tworzenia indeksu „tematów pomijanych”, ale problem ich wyboru zdecydowanie stracił na znaczeniu¹⁴⁶.

Na ten aspekt średniowiecznej werbalnej aktywności publicznej należy spojrzeć także przez pryzmat istotnego przesunięcia wagi – ze słów na rzeczy i osoby [zob. Asmuth 1992: kol. 590; Michałowska 2007: 255]. Słowa nie były już niekwestionowanymi nośnikami znaczenia, utraciły swą podstawową funkcję właśnie na rzecz znaków materialnych, jako tych, które oddają ład Boży (Jan Szkot Eriugena: „Nie ma takiej rzeczy widzialnej i cielesnej, która by nie była znakiem czegoś niecielesnego i umysłowego”). *Res* jako prawdziwa rzeczywistość dostępne są jednak tylko poprzez znaki, które należy nieustannie odczytywać. Średniowieczny symbolizm otwierał zatem wiernych na przyrodę, architekturę, sztukę, także politykę przejawiającą się w uroczystych i skomplikowanych ceremoniach [zob. Le Goff (red.) 1996: 45–46; Le Goff 2002: 394–399; Dmitruk 1989], a ponieważ „dla średniowiecznego człowieka ważniejszy niż stosunek rzeczy do słów jest stosunek rzeczy do ich duchowego sensu” [Asmuth 1992: kol. 590; por. Snopek 1997: 95–97], odpowiedniość *res – verba* musiała stracić na znaczeniu.

Renesansowe odrodzenie ducha starożytności nie tylko rehabilitowało myślenie retoryczne, ale postawiło kluczowe pytanie o użytek, jaki

¹⁴⁶Był to nowy przejaw zjawiska obecnego już w okresie późnego Cesarstwa, gdy problematyka retorycznej elokucji zdominowała zagadnienia inwencji [por. Lichański 1992: 25, 27].

można zrobić z języka¹⁴⁷. Poszukiwania odpowiedzi doprowadziły do pojawienia się wątpliwości co do ścisłej koherencji *res – verba*, rozstrzyganych rozmaicie, w zależności od przyznawania (lub nie) wyższości inwencji nad elokucją [zob. Lichański 1992: 189–190]¹⁴⁸. Nie dziwi zatem, że praktyka XV i XVI wieku przyniosła również przykłady tekstów, w których harmonia stosunków między nadawcą a odbiorcą ustępowała przed duchem polemiki, skłaniającej do używania perswazji demagogicznej oraz jawnego lekceważenia dowodów przeciwnika [por. Kotarski 1995: 143]. Takie zachowania niekoniecznie wystawiały autorowi niepochlebne świadectwo – mogły być interpretowane jako dbałość o dobro publiczne oraz społeczną wrażliwość, które nabrały tak istotnego znaczenia w warunkach demokracji szlacheckiej [zob. Otwinowska 1974: 240–244]. Debata nad zmianą obyczajowości i kultury życia codziennego¹⁴⁹, ściśle związana z zagadnieniami humanizmu i reformacji, ale również z ewolucją ustrojową, udowodniła, jak szerokim echem może odezwać się nawet anonimowo wyrażona krytyka. I choć autorzy na ogół trzymali się reguł obowiązujących mówcę (w tym zasady dostosowania wystąpienia do sytuacji i typu odbiorcy), w polemikach nie unikali ostrego tonu, szczególnie piętnując negatywne strony życia społecznego i obyczajowego [por. Kotarski 1998: 767, 769; Stec 2004: 106–107].

Rozbudzone ówczesnie polskie życie polityczne zaowocowało nie tylko ożywieniem sporów na sejmikach, zjazdach czy elekcjach, ale także rozwojem piśmiennictwa zajmującego się prezentowaniem aktualnych problemów społecznych, gospodarczych, kulturalnych itp. oraz urabianiem opinii na ich temat, czyli zjawiska określonego później mianem publicystyki. Kształtowana głównie pod wpływem tradycji doradczego i sądowego rodzaju wymowy, a także przy udziale dzieł parenetycznych i traktatów (szczególnie o tematyce prawnej i politycznej) oraz różnych form ustnych wystąpień publicznych (np. kazania, oracje) wypowiedź pisana stała się ważnym orężem w walce między zwolennikami często skrajnie odmiennych rozwiązań¹⁵⁰. Cel ogólny, jakim było przekonanie

¹⁴⁷Szereg takich hipotetycznych pytań wyliczają autorzy *Historii retoryki od Greków do dziś*: „Czy liczy się przede wszystkim: *wierność* języka czy jego *siła*? Czy mówić o *rzeczach* takich, jakie naprawdę są, czy raczej docierać do *bliżniego* za pomocą wszelkich możliwych środków? Aż do zdrady czystości swoich intencji, by lepiej się wyrazić, dotknąć i poruszyć? Czy nawracać prawdziwą łagodnością charakteru, czy raczej poruszać siłą namiętności i zebranej energii” [Meyer, Carrilho, Timmermans 2010: 95].

¹⁴⁸Problem ten pozostał aktualny również po zredukowaniu retoryki do sfery wysłowienia oraz wygłaszania (reforma P. Ramusa i A. Taleusa).

¹⁴⁹Problemy te na przełomie XV i XVI w. staną się istotnym tematem również dzieł literackich [zob. Elias 1980: 111–116].

¹⁵⁰O szczegółowych zagadnieniach, którym poświęcano teksty publicystyczne w XVI–XVIII w. zob. Kotarski 1998: 764–766; Goliński 1996: 491–492.

czytelnika i wywołanie odpowiedniej reakcji, często skłaniał autorów do modyfikowania tradycyjnej kilkuczęściowej struktury mowy i np. ograniczania (lub nawet usuwania) wstępu czy fragmentów narracyjnych [Kotarski 1998: 766–767]. Taki zabieg mieścił się w granicach stosownego ujęcia perswadowanej treści, szczególnie jeśli towarzyszyła mu troska o jak najlepsze dopasowanie wystąpienia do okoliczności oraz audytorium bez ograniczania jego wartości merytorycznej.

Warto zwrócić uwagę, że za pierwszoplanowe zadanie uznano przekonywanie odbiorcy mocą dostarczonych mu argumentów i wykazywanie słuszności prezentowanych racji, dzięki czemu środki służące pobudzeniu emocjonalnemu oraz przypodobaniu się pełniły jedynie funkcję uzupełniającą i wspomagającą [por. Abyśmy 1984: 7–8]. Wraz ze skłonnością autorów do perswazji zracjonalizowanej, przestrzegania taktu i otwartości na kontropinie [zob. Kotarski 1998: 767–769] cechy te przyczyniły się do wykształcenia godnej uznania staropolskiej tradycji publicystycznej.

Koncepcja tematu, któremu podporządkowywana jest forma językowa, a zatem respektowanie antycznej zasady, nie była obca polskim traktatom retorycznym okresu baroku [zob. Ulčínaitė 1984: 83–84]¹⁵¹. Jednak specyfikę epoki wyrażono w dominacji *verba*¹⁵², odzwierciedlając uwrażliwienie na obiekt obserwacji i zachwyty, zamiłowanie do artystycznej swobody, a także uczuciowego bogactwa odcieni¹⁵³. Efektem kolizji krępującej teorii i przykładów wybujałej praktyki były wprawdzie napomnienia, kierowane pod adresem uczących się sztuki wymowy (np. „Mówca powinien dbać o artyzm i kompozycję mowy, aby przemawiał w sposób odpowiedni, wyraźny i stosowny, tak, aby przekonać” [Ulčínaitė 1984: 86; tłum. A. Czapińska]), ale pozostawały one raczej bez echa [por. Barłowska 2001: 77–79; Ulčínaitė 1984: 101]. Ważne jest również, że ozdobność, osiąganą dzięki coraz liczniejszym tropom i figurom, rzadko ukazywano jako zaletę wiążącą się ze stosownością¹⁵⁴, częściej jako samoistny walor wypo-

¹⁵¹Przejawiała się także w praktyce literackiej znawców teorii, np. M. K. Sarbiewskiego [zob. Lichański 1992: 190 i nast.].

¹⁵²Francuscy badacze retoryki, charakteryzując „barokowego” ducha, piszą: „Mowa – wolna lub wiązana, »katolicka« lub »protestancka«, sztuczna lub naturalna, fabrykowana lub autentyczna – musi być w każdym razie poruszająca i poruszana, pasjonująca i pełna pasji” [Meyer, Carrilho, Timmermans 2010: 153].

¹⁵³W ówczesnej literaturze i sztuce sytuacja była jednoznaczna: „Harmonijna zgodność *res* i *verba* została rozerwana; dysharmonia legła u podstaw nowej estetyki, w której środki wyrazu z wolna usamodzielniały się i zyskiwały autonomię, rządząc się swoimi prawami, wynikającymi z założonej ich przewagi nad przedmiotem przedstawionym” [Michałowska 1998: 892]. O retoryce szkolnej w Polsce tamtych czasów zob. Zaniewska 1991: 15–16.

¹⁵⁴W takim związku ukazał ją C. Soarez, autor bardzo popularnego podręcznika retoryki obowiązującego w kolegiach jezuickich: „[...] dwie zasadnicze części znakomitej mowy

wiedzi, służący poruszeniu i zadziwieniu odbiorcy. Uświadamianiu tej zależności nie sprzyjała też tendencja do rozwijania klasyfikacji stylów, pośrednio sankcjonująca wykraczanie poza obowiązujący dotychczas trójpodział [zob. Michałowska 1998: 893; Rynduch 1967: 81–113]¹⁵⁵. W takich warunkach istotniejszy stawał się estetyczny, nie zaś etyczny wymiar postawy autora, jego zdolność do ornamentacji, pomysłowość, dar bystrej inteligencji.

Tak jak w średniowieczu koherencję *res* i *verba* zaburzało ukierunkowanie na pracę myśli, tak barokowy indywidualizm twórcy i eksperymenty stylistyczne skupiały większe zainteresowanie na formach językowych. Poszanowanie dla retorycznej stosowności musiało zatem maleć, choć nigdy nie zostało zupełnie zmarginalizowane [zob. Rynduch 1967: 76–77]. Jednak nie oznacza to, że prawem przemienności epok silne klasyfikujące tendencje renesansu oraz oświecenia przywracały rangę stosownej spójności między rzeczą a słowem. Na przeszkodzie stanęła bowiem europejska ewolucja ustrojowa, która w Polsce przyjęła kształt najpierw wypracowywania zasad demokracji szlacheckiej, a potem prób uzdrowienia systemu władzy. Publiczna dyskusja o fundamentalnych zagadnieniach społecznych sprzyjała używaniu „wielkich słów” do nie zawsze równie znaczących tematów. Z drugiej strony sfera publiczna stała się na wielką skalę terenem walki o racje, forsowania partykularnych interesów i wykorzystywania okazji, w których stosowanie demagogii mogło zostać usprawiedliwione wyższością ostatecznego celu działań. Upowszechniające się przykłady niestosownego wysłowienia, także literackie i „okołoliterackie”, przy jednoczesnym bardziej intuicyjnym niż formalnym rozumieniu istoty retorycznego *aptum*, sprzyjały zacieraniu granic między tym, co dopuszczalne, a tym, co wykluczone z publicznej komunikacji.

Mimo roli, jaką w kształtowaniu życia publicznego odgrywało słowo mówione, z biegiem czasu rosło też znaczenie wypowiedzi zapisanych i wydrukowanych [zob. Klimowicz 1998: 447–448]. Włączane w obieg informacji i opinii utrwały je na niespotykaną dotychczas skalę i uniezależniały od wydarzeń gromadzących większą liczbę potencjalnych czytelników (jak obrady sejmu lub sejmików), zaś dzięki bardziej udoskonalonej postaci kompozycyjno-treściowej mogły intensyfikować perswazyjne oddziaływanie autorskich przekonań¹⁵⁶. Jednocześnie sprzy-

i szczytowego osiągnięcia wszelkiej elokwencji, z których jedna to zadanie, aby mówić ozdobnie, druga zaś – stosownie, mają to na celu, aby mowa stała się jak najbardziej powabna, oddziałująca na uczucia słuchaczy i obdarzona jak największą liczbą przymiotów” [Soarez 1999: 375].

¹⁵⁵Ciekawie o specyficznych upodobaniach stylowych Polaków pisze M. Barłowska [2001: 83–89].

¹⁵⁶Uwagi te odnoszą się również do tekstów, które krążyły w postaci sporządzanych ręcznie (niekiedy bardzo licznych) kopii i odpisów wydawnictw drukowanych – często był to efekt niechętej postawy drukarzy, którzy ze względów politycznych ograniczali na-

jały jednak naruszeniu stosownej relacji między autorem i audytorium. Utrwalanie wyzwalalo bowiem piszącego od lęku przed natychmiastową nieprzychylną reakcją odbiorców („papier jest cierpliwy”), ale uczynilo też grono czytelników zbiorowością bardziej abstrakcyjną. Słowo odezwane od twórcy traciło swą etyczną wiarygodność, bardziej zaczynały zaś liczyć się te właściwości tekstu, dzięki którym rosły szanse osiągnięcia autorskiego celu. W konsekwencji dostosowanie wystąpienia do wymagań coraz trudniejszego do wyobrażenia audytorium skłaniało pisarzy do sięgania po argumenty demagogiczne i silnie angażującą emocjonalność. Teresa Kostkiewiczowa zauważa, że w wieku XVIII zaczął być uprawiany burzący zasady *decorum* styl mówienia o sprawach publicznych: „[...] inwektywa, kpina, szyderstwo, zjadliwa ironia obok lekkości dowcipu stały się uprawnionymi środkami kształtowania opinii, a nawet znakami doskonałości *esprit* – językowej emanacji wszechmocnego rozumu i współpracującego z nim gustu” [2010: 72]. W czasach, gdy sejmiki za pośrednictwem swoich przedstawicieli decydowały o sprawach państwowych i społecznych, ten sposób „politycznego urabiania” dobrze trafiał do mentalności prowincjonalnej szlachty.

Publicyści niejednokrotnie wypowiadali się bezosobowo, eksponując temat, lecz tracąc kontakt z odbiorcą, któremu trudno było dostrzec człowieka ukrytego za argumentami i opiniami. Częściej więc korzystano z formuły „my inkluzywnego”, włączając czytelnika w świat swoich racji i sugerując niepodważalność przekonań formułowanych przez kreowaną *ad hoc* zbiorowość. Zdarzały się także fragmenty wypowiedzi, w których dominował autorytet „ja” mówiącego, a jego emocjonalne zaangażowanie miało udzielać się odbiorcom [zob. Abyśmy 1984: 16–17]. Ta formuła dobrze sprawdzała się w listach i rozmowach, które były wykorzystywane jako formy publicystyczne – pozorna familiarność, swoboda stylistyczna czy też poważny radykalizm uzasadniony problematyką przyzwyczajały czytelnika do zróżnicowanych relacji, jakie mogą go łączyć z nieznanym osobie autorem. Reguły stosownego kontaktu między nadawcą i odbiorcą mogły zatem ulegać stopniowemu rozluźnianiu nawet w wypowiedziach pisanych, ograniczając się do konwencji wynikających z obyczaju¹⁵⁷.

Niezwykle istotny wpływ na kształtowanie opinii miała często praktykowana anonimowość¹⁵⁸. W świecie uprzedzeń wynikających z towa-

kłady lub w ogóle z nich zrezygnowali, skazując autorów na obieg rękopiśmienny [por. Goliński 1996: 490].

¹⁵⁷Zjawisko to można obserwować na przykładzie publicystyki czasopism moralnych, w których zamieszczano prawdziwe oraz fikcyjne listy, poruszające niekiedy tematy dotychczas zarezerwowane dla kontaktów nieoficjalnych [zob. np. Monitor 1976: XV–XVI].

¹⁵⁸Anonimowość druku mogła obejmować zarówno niepodawanie do wiadomości publicznej nazwiska autora, wydawcy oraz utajnienie miejsca wydania, jak i świadome

rzyskich lub politycznych sympatii od zarzutu oczywistej stronniczości gorsze było jedynie posądzenie o „bezpartyjne sobkostwo”. Gwarantująca ochronę bezmiejscowości miała też drugą zaletę: dzieło nie było obarczane niechęcią, która mogła otaczać jego twórcę [zob. Abyeśmy 1984: 8]. Poza tym ukrywanie autorstwa nie tylko pozwalało publicznie zabierać głos i wywoływać swoimi sądami ożywione komentarze osobom dotychczas nieznanym, ale dodawało odwagi (czy też zuchwałości) niezbędnej dla zastrzania tonu wypowiedzi. Publicystyka pisana szybko zyskiwała dzięki niej dominujący rys polemiczny, stając się bardziej orężem walki niż środkiem ważenia racji oraz wypracowywania konsensusu.

Upadek I Rzeczypospolitej, walka o zachowanie świadomości narodowej i późniejsza literatura zaangażowana utrwaliły oświeceniową przewagę *rerum* nad *verbis* [zob. Bogołębska 1996: 31]. Wzmocniło ją wyraźniejsze uwidocznienie rozszczepienia piśmiennictwa na dwa równoległe nurty: literacki i nieliteracki – najważniejszy składnik tego drugiego stanowiło dziennikarstwo¹⁵⁹ reprezentowane głównie przez publicystykę. To właśnie ona stała się dziedziną, w odniesieniu do której możliwe jest badanie obecności przez kolejne dziesięciolecia retorycznej reguły *decorum* w coraz bardziej upublicznianej komunikacji.

Wydaje się, że o ponownej zmianie i wzroście znaczenia słów kosztem myśli można mówić w wieku XX, szczególnie w jego drugiej połowie. Należy jednak podkreślić, że „słowa” są tu rozumiane szerzej, gdyż język jest już wówczas uwikłany w sytuację komunikacyjną definiowaną przez masowy, przede wszystkim elektroniczny kanał przekazu. W warunkach konkurencyjnej walki o uwagę odbiorcy oraz niezwyklej szybkości obiegu informacji najistotniejszym czynnikiem staje się forma niosąca treść (niekiedy nawet jedynie imitująca obecność treści). Takie komunikaty są często oderwane od swego autora, zaś odpowiedzialność za słowo przenoszona jest na same media, co jednak nie oznacza, że zanika jego perswazyjne oddziaływanie. Pojawia się bowiem kategoria „roli publicznej”, w której może wystąpić zarówno autor osobowy (np. znany publicysta, polityk), jak i instytucja (np. stacja telewizyjna), i której autorytet, wiarygodność, prawo do zabierania głosu na określony temat czy domniemane intencje będą podlegały ocenie tak samo, jak miało to miejsce w przypad-

falszowanie danych – rozszyfrowywanie tych zagadek stanowiło temat ożywionych dyskusji [zob. Goliński 1996: 490].

¹⁵⁹Używając pojęcia „dziennikarstwo” w odniesieniu do XIX w., chcę podkreślić, że jest to pierwsze stulecie, w którym udało się powiązać kilka podstawowych czynników decydujących o sukcesie tego działu piśmiennictwa jako zjawiska społecznego: umasowienie obiegu informacji i opinii, realny udział w przemianach społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalnych, wykorzystanie i inspirowanie wynalazków technicznych, wymiar ekonomiczny rynku prasowego, wewnętrzne zróżnicowanie oferty tytułów, profesjonalizacja. Więcej zob. np.: Bajka 2008; Briggs, Burke 2010; Goban-Klas 2005; Wolert 2005.

ku mówcy na antycznym forum [por. Jarmoszko 2010: 197–199]. Z punktu widzenia zasady stosowności różnica jest jednak zasadnicza – współczesnemu „mówcy” wystarczy medialna kreacja, wąsko, zazwyczaj specjalistycznie, nie zaś moralnie pojęty autorytet, aby usankcjonować koherencję *res i verba*. Co więcej – jego skuteczności perswazyjnej nie musi ograniczyć nawet przekonanie odbiorców, że „medialna rzeczywistość” to w istocie gra z nimi, pole manipulacji i fikcja, w której prawdziwość wystarczy wierzyć, aby czuć się pełnoprawnym uczestnikiem procesu komunikowania [zob. Pleszczyński 2008]. W obliczu fetysza funkcjonalności przekazu (tj. zagwarantowania zainteresowania odbiorców) etyczna perspektywa postrzegania podmiotu występującego w „roli publicznej” straciła na znaczeniu – tak jak potrzeba spójnego wiązania myśli i słów. Współczesny medialny świat niemal całkowicie pozbawił stosowność jej najbardziej retorycznego wymiaru – wewnętrznego.

Kończąc rozważania o dziejach rozumienia retorycznej stosowności, należy odnieść się do problemu terminologicznego, sygnalizowanego w uwagach wstępnych do niniejszego rozdziału. Wzorem opracowań teoretycznych i rozwiązań translatorskich, w prezentowanym opisie określenia: *tó prépon* – *aptum (decorum)* – stosowność (oraz staropolski odpowiednik „przystojność”) używane były zamiennie, z zachowaniem – w miarę możliwości – ich korelacji z epokami historycznoliterackimi. Był to jednak zabieg podyktowany względami bardziej konwencjonalnymi i językowymi niż terminologicznymi. O ile jednak tożsamość greckiego *prépon* i łacińskiego *aptum (decorum)* można przyjąć bez szczególnych zastrzeżeń, to stosowność z perspektywy przedstawionych refleksji należy postrzegać inaczej. Stylistyczne i – w mniejszym stopniu – strukturalne konotacje *prépon* – *aptum (decorum)* wydają się na tyle silne, że kojarzą się z odpowiednością wysłownia i ściśle retorycznie pojmowanym projektem publicznego wystąpienia (dzieła). Stosowność przywodzi natomiast na myśl zasadę postrzegania, odczuwania i myślenia o bardziej uniwersalnym charakterze, wszechobecną „maskę”, którą nakłada się na każdy projekt słownej aktywności, warunek harmonijnego zespolenia walorów estetycznych, etycznych i perswazyjnych. *Prépon* – *aptum (decorum)* odnosiłoby się zatem do procedury przestrzegania reguły, rozpoznawania schematu, w który należy ująć wybrane treści, a stosowność – do ogólnej postawy człowieka, jego sposobu postrzegania samego siebie wobec drugiego człowieka, z którym połączyć go ma akt komunikacji. Wydaje się zatem uzasadnione, aby bardziej konsekwentnie i systematycznie przestrzegać nazewnicznej tradycji, której obecność odnotował cytowany już J. Ziomek, zauważając, że w praktyce historycznoliterackiej częściej niż polski odpowiednik stosuje się termin łaciński [2000: 79]. Takie rozróżnienie:

♦ *prépon/ aptum (decorum)* – pojęcie historycznoliterackie, odnoszące się do zjawiska zachowania zgodności między sposobem mówienia i tematem, dającymi się przewidzieć wymaganiami oraz przyzwyczajeniami słuchacza/czytelnika, a także demonstrowanej postawy mówcy/autora,

a

♦ stosowność – ogólna reguła retorycznego komunikowania, wynikająca z obowiązujących aktualnie norm obyczajowych i moralnych oraz wymogów środków komunikacji

nie zapewnia wprawdzie absolutnej precyzji pojęciowego rozgraniczenia, ale pozwala na zachowanie odmiennej perspektywy widzenia. W takim rozumieniu stosowność wymagałaby bowiem spojrzenia szerszego, bardziej „komunikacyjnego”, uwzględniającego plastyczność relacji międzyludzkich modyfikowanych przez warunki komunikowania. *Decorum* zaś pozostałoby w większym stopniu terminem odnoszącym się do stosowanych w przeszłości zabiegów harmonizacji, praktykowanych w szeroko pojętym piśmiennictwie oraz sztukach pięknych. Dzięki temu w języku deskrypcji retorycznej możliwe byłoby również wyraźniejsze odróżnienie nazewnictwa związanego z uniwersalną zasadą retoryki (stosowność) od węższego terminu sytuowanego w obszarze stylistyki elokucyjnej (*decorum/ aptum*).

Wspomniana niedoskonałość rozgraniczenia ma swe źródło w szczególnie antycznym pojmowaniu związku języka i mówcy: język – nośnik perswazji i narzędzie poznania, był atrybutem mówcy – człowieka ponoszącego wobec słuchaczy odpowiedzialność za efekty swej sztuki słownej. Z tego względu stosowność jako zasada retoryczna była wyrazem postawy i jednocześnie mogła zyskiwać swój konkretny (a zatem – dający się opisywać i doskonalić drogą ćwiczeń i naśladownictwa) wyraz w postaci ujęcia tematu, używanej leksyki, konstrukcji wypowiedzi. Ustanawianie precyzyjnej granicy między nimi dla celów teoretycznego opisu nie miało wystarczającego uzasadnienia. Spojrzenie na współczesną retorykę, szczególnie w kontekście przekazów masowych, skłania jednak do posłużenia się pojęciem o szerszym zasięgu, a zarazem mniej wyraźnie uwikłanym w rozważania o charakterze normatywnym. Moim zdaniem tylko w takim przypadku możliwe jest skuteczne wykorzystanie go do diagnozy współczesnych zjawisk medialnych i procesu komunikowania się, uwzględniającej ich wielowymiarową perswazyjność.

Zasada stosowności – rozumienie współczesne

Przyjmując perspektywę rozumienia stosowności jako reguły retorycznego komunikowania, należy uświadomić sobie istotne różnice, jakie wynikają z warunków współczesnej komunikacji masowej zapośredni-

czoney medialnie [zob. np. Jenkins 2007: VII–XI; Mrozowski 2001: 80–85; McQuail 2007: 96–100].

Przekazy wszelkiego typu stanowią dobro dostępne powszechnie i stosunkowo łatwo, co czyni ich odbiorcą centralnym ogniwem w procesie komunikowania. Duża konkurencyjność nadawców skłania zaś nie tylko do przygotowywania oferty zróżnicowanej treściowo i formalnie, ale również do stałego wysiłku absorbowania uwagi tych, do których jest kierowana (reklama, marketing, unowocześnianie zaplecza technologicznego) – co Mirosław Karwat nazywa „wymuszeniem medialnym” [2005b: 191–194]. W konsekwencji oznacza to, że wymagania i oczekiwania odbiorców stają się najważniejszą kategorią wyznaczającą kierunki oraz poziom jakości działania nadawców¹⁶⁰, a tym samym standardy stosownego komunikowania [zob. Bauer 2010: 38–39]. Twórcy przekazów starają się je raczej respektować niż wytyczać, korzystając ze stale aktualizowanej wiedzy na temat preferencji i cech grup odbiorczych. Zarazem są świadomi, że przekaz, który pod jakimś względem narusza orientacyjne granice tego, co akceptowalne dla odbiorców, budzi większe i trwające dłużej zainteresowanie niż taki, który nie odbiega od przyswojonego już wzorca. W mediach trwa zatem dające się ekonomicznie zweryfikować nieustanne bilansowanie zysków i strat związanych z przestrzeganiem i lekceważeniem wymogów stosowności komunikacyjnej¹⁶¹.

Masowość i permanentność procesu komunikacji w przestrzeni publicznej powodują, że projektowanie jej z uwzględnieniem wpływu wa-

¹⁶⁰G. Miecugow ocenia tę sytuację jednoznacznie: „Mam teorię dosyć obrazoburczą: dziś największą słabością mediów jest odbiorca. Gdy mówimy o tabloidyacji mediów, to mówimy właśnie o tabloidyacji odbiorców. Na rynku nie można abstrahować od tego, czego chce widz. To, że filmy Woody’ego Allena chodzą po godzinie 23, to nie jest wybór właściciela telewizji. To wybór widza, który chce o 20.00 oglądać rozrywkę prażaną. Telewizje komercyjne zwracają się w stronę większości, która woli »naparzanekę«” [Miecugow, Kucharski 2012].

¹⁶¹Takie praktyki stosowane są już na etapie projektowania przedsięwzięcia medialnego – zgodnie ze strategią marketingową zanim produkt pojawi się na rynku, powinien wzbudzać zaniepokojenie potencjalnych nabywców, później zaś nie należy dopuszczać do gwałtownego spadku zainteresowania. Szczególnym przykładem realizowania wymienionych zasad jest głośna dyskusja medialna, wywołana informacjami o trudnościach związanych z ukazaniem się tygodnika „Wręcz Przeciwnie”, założonego przez grupę byłych dziennikarzy „Wprost” w proteście przeciw nominacji T. Lisa na stanowisko redaktora naczelnego, podtrzymana następnie wiadomościami o rezygnacji ze współpracy z nowym tygodnikiem dwóch felietonistów, którzy poczuli się urażeni wymową okładki pierwszego numeru [zob. Piekarska 2011]. Jakkolwiek pierwsze zdarzenie można traktować jako skuteczne wykorzystanie obiektywnych przeszkód w celach reklamowych, to drugie z pewnością przyczyniło się do wykreowania opinii o piśmie jako przedsięwzięciu źle rokującym, stworzonym z powodów konfliktów ambicjonalnych [zob. Bitner, Kopacz 2011]. Zob. też Bratkowski 2006.

runków, w jakich odbywa się dekodowanie przekazu, nie jest w praktyce możliwe. Przestrzeganie tego aspektu stosowności zewnętrznej uległo zdecydowanej zmianie – należy mówić raczej o odpowiedzialności – co paradoksalne – odbiorcy, który na podstawie wskazówek nadawcy, np. układu radiowej i telewizyjnej ramówki czy zapowiedzi materiałów emitowanych na antenie lub publikowanych w numerze gazety, może wstępnie (mentalnie i psychicznie) przygotować się do odbioru przekazu [zob. Czarnecki 2008: 115–116]. On również decyduje, czy w danym momencie zdolny jest do przyswajania komunikatów tworzących zazwyczaj bardzo niejednorodny strumień. Odpowiedzialność nadawcy ogranicza się zaś do formułowania ostrzeżeń w przypadku, gdy przekaz zawiera treści mogące silnie oddziaływać na wrażliwość emocjonalną lub estetyczną, w szczególności osób małoletnich¹⁶². Uwarunkowania nowoczesnego rynku mediów bardziej sprzyjają jednak traktowaniu przekazu w kategoriach ekonomicznych (powinien być na tyle atrakcyjny, by klient zechciał zań zapłacić), nawet kosztem narażenia się nadawcy na krytykę, np. za przekraczanie norm etycznych obowiązujących dziennikarzy¹⁶³. Wiążą się również z opracowywaniem różnego rodzaju technik eksponowania i redagowania przekazu¹⁶⁴, mających charakter manipulacyjny i służących

¹⁶²Od roku 2005 obowiązuje rozporządzenie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w sprawie kwalifikowania audycji lub innych przekazów mogących mieć negatywny wpływ na prawidłowy fizyczny, psychiczny lub moralny rozwój małoletnich oraz audycji lub innych przekazów przeznaczonych dla danej kategorii wiekowej małoletnich, stosowania wzorów symboli graficznych i formuł zapowiedzi (Dz. U. Nr 130 z dnia 15 lipca 2005 r., poz. 1089). Jest to jedyne formalnoprawne rozstrzygnięcie, zobowiązujące nadawców do szanowania wrażliwości odbiorców. Tę postawę w większym zakresie kształtować mają dokumenty z zakresu deontologii dziennikarskiej, takie jak np. Kodeks Etyki Dziennikarskiej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, którego pkt 13 zobowiązuje dziennikarzy do używania starannego języka, wolnego od wulgaryzmów i określeń obscenicznych, zaś pkt 16 odnosi się do opisywania i pokazywania wydarzeń o charakterze dramatycznym („Niedopuszczalne jest pokazywanie w bliskim planie scen śmierci, a krwawe skutki wojen i katastrof, przejawy okrucieństwa i przemocy mogą być opisywane i pokazywane jedynie pod warunkiem zachowania równowagi między ścisłością relacji a względem na wrażliwość odbiorców, zwłaszcza rodzin ofiar i osób im bliskich” [Kodeks b.r.]). Zasadę kierowania się szacunkiem wobec odbiorcy oraz obowiązek brania pod uwagę wrażliwości odbiorców formułuje także Dziennikarski Kodeks Obyczajowy (pkt. 3 i 12). Zob. Czarnecki 2008: 124–128; Zaborski 2012 oraz zapisy *Deklaracji zasad* Amerykańskiego Stowarzyszenia Redaktorów Gazet i Zasad etyczne dziennika „Washington Post” w: Zakrzewski 2009: 93, 96.

¹⁶³Zob. np. stanowisko R. Bańkowskiego, przewodniczącego Rady Etyki Mediów, w sprawie zachowania K. Kolendy-Zaleskiej w rozmowie z K. Rutkowskim w programie „Fakty po Faktach” (TVN 24) [Program 2012]; oświadczenie REM w sprawie demonstracji ksenofobii w audycji K. Wojewódzkiego i M. Figurskiego „Poranny WF” Radia Eska Rock [Oświadczenie REM 2011].

¹⁶⁴Zjawisko to szczególnie wyraźnie można obserwować w Internecie, w którym liczba odsłon i tzw. klikalność (I. Fiut posługuje się określeniem „odwiedzalność”) stanowią

generowaniu przychodów związanych z zamieszczaniem dodatkowych komunikatów reklamowych¹⁶⁵ bądź też powstających specjalnie dla tego celu – o minimalnej wartości informacyjnej¹⁶⁶ albo przygotowanych poza redakcją według wzoru tekstów dziennikarskich¹⁶⁷. Oznacza to zarazem utrwalanie się przekonania, że korzystanie z mediów nieuchronnie oznacza domniemaną zgodę odbiorcy na częsty i niedający się wyeliminować kontakt z przekazami mogącymi naruszyć jego poczucie stosowności [zob. Ogonowska 2011: 49–50]. Naturalną konsekwencją będzie zaś habituacja, pozwalająca w podobny, mniej angażujący emocjonalnie sposób reagować na dostępne przekazy¹⁶⁸.

najważniejsze wskaźniki zainteresowania użytkowników zawartością strony. Wynikające stąd standardy redagowania przewidują formułowanie zapowiedzi na stronie głównej w sposób intrygujący, zagadkowy i silnie emocjonujący oraz dzielenie materiału na mniejsze fragmenty zamieszczane na kolejnych zlinkowanych stronach [zob. np. Wełna 2009: 58–60; Wrycza-Bekier 2010: 91–92].

¹⁶⁵W tych kategoriach należy ocenić nagłówki i zapowiedzi materiałów wprowadzające w błąd co do faktów lub emocji, np. „J. Kaczyński zna już całą prawdę o Smoleńsku” (nagłówek wiadomości na stronie głównej portalu Wirtualna Polska z 17 marca 2011 r. opatrzoney małym zdjęciem J. Kaczyńskiego, będący jednak cytatem ironicznej opinii T. Nałęcz o byłym premierze; cudzysłowowe oznaczenie cytowania mogło pozostać niezauważone przez internautę [zob. Kalocińska 2011]); *Koniec słynnej uniwersyteckiej tradycji. Rektor się wyłamał*, [lid:] „TO był coroczny rytuał. Wszyscy myśleli, że tak będzie zawsze. Jednak jedna z najstarszych uniwersyteckich tradycji upadła. A wszystko przez jednego człowieka” (nagłówek i lid wiadomości ze strony głównej dziennik.pl donoszącej, że podczas inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Śląskim rektor oraz prorektorzy wystąpili w pelerynach ze sztucznego, nie zaś tradycyjnie prawdziwego futra [zob. Koniec 2011]).

¹⁶⁶Materiałem o charakterze rozrywkowym, zamieszczonym w bliskim sąsiedztwie tekstów informacyjnych i jednocześnie niewątpliwie zintegrowanym z działaniami marketingowymi był quiz anonsowany na stronie głównej portalu Onet 20 lutego 2012 r. nagłówkiem *Najbardziej znane prostytutki. Sprawdź, co o nich wiesz* – ukryty pod nim link otwierał stronę z zaproszeniem do wzięcia udziału w quizie pt. *Co wiesz o najsłynniejszych filmowych prostytutkach?*, ujawniającym, że inspiracją dla wymyślenia zabawy był film M. Szumowskiej *Sponsoring*, który trzy dni wcześniej wszedł na ekrany kin. Na stronie zamieszczone zostały fotosy najsłynniejszych filmowych prostytutek oraz identycznie sformatowane fotosy z filmu M. Szumowskiej [zob. Co wiesz 2012].

¹⁶⁷Zgodnie z obowiązującym prawem oraz obyczajami tzw. teksty sponsorowane powinny być odpowiednio sygnowane [zob. np. Kodeks 2005: pkt 4.2], zazwyczaj jednak oznaczenia takie jest słabo widoczne, co może wprowadzić czytelnika w błąd co do przeznaczenia materiału. Zob. komentarz J. Baczyńskiego, redaktora naczelnego „Polityki”, na temat zasad konkursu dotacji na promocję Funduszy Europejskich ogłoszonego dla mediów przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego [2012: 7].

¹⁶⁸S. Sontag w *Widoku cudzego cierpienia* twierdzi, że „Istnieją jednak przypadki, w których stały kontakt z tym, co szokuje, przygnębia i oburza, nie powoduje osłabienia reakcji. Przyzwyczajenie nie jest automatyczne, gdyż obrazami [...] rządzą inne prawa niż rzeczywistym życiem. [...] Wstrząsające zdjęcia nie muszą tracić swojej mocy szokowania. Ale nie na wiele się zdają, gdy chodzi o zrozumienie. Opowieści mogą nam pomóc

Wykształceniu takiego zachowania sprzyja formuła strumienia przekazów medialnych, charakteryzująca się bardzo dynamiczną kompozycją narracyjną, wielowątkową i politematyczną, dobrze oddawana metaforą „tygla”. Pozornie spójną całość współtworzą materiały o różnym znaczeniu, mechanizmach emocjonalizacji, sposobach aksjologizowania sensu. Ograniczony czas poświęcany prezentacji i zapoznaniu się z każdym z nich determinuje rozumienie powierzchowne, niesprzyjające refleksji odbiorcy nad zasadnością pierwszego wywołanego nimi wrażenia [zob. Lato 2009: 119 i nast.; Postman 2002: 145–147, 150–163; Sontag 2010: 126; Winterhoff-Spurk 2007: 90–91]. Podobnie impresyjna będzie reakcja na dostrzeżone naruszenia stosowności komunikacyjnej, np. wynikające z dysonansu zblokowanych informacji¹⁶⁹, co w dłuższej perspektywie może prowadzić do bagatelizowania tego zjawiska przez odbiorcę. Ma to istotne znaczenie, gdyż przyczynia się do relatywnej obecności tego tematu w dyskursie publicznym – jest on podejmowany jedynie w przypadkach szczególnie rażących¹⁷⁰ i często wykorzystywany jako pretekst do krytycznej oceny konkurencyjnych mediów. Standardowo przywoływany kontekst stanowią wówczas wolność słowa, prawo do informacji oraz odpowiedzialność zawodowa – ich strażnikami oficjalnie mianują się wszystkie strony sporu, co nie przyczynia się jednak do eliminacji z praktyki dziennikarskiej zachowań sprzeniewierzających się bronionym wartościom.

Na obecność, funkcjonowanie i przejawy retorycznej zasady stosowności we współczesnej komunikacji medialnej wpływ mają również szersze zjawiska kulturowe, znajdujące swe odbicie w konstrukcji i procesie obiegu przekazów. Należy do nich przede wszystkim tabloidyzacja, która – choć niebędąca wynalazkiem kultury masowej [zob. Hajduk-Nijkowska 2010: 9–17; Malina 2010: 67–70; Wasilewski b.r.: 2–3] – obecnie szczególnie przyczynia się do zacierania różnicy między informacjami opartymi na faktach, wiarygodnymi, pogłębionymi i poważnymi, a wia-

zrozumieć. Fotografie pełnią inną funkcję: prześladują nas” [Sontag 2010: 99–100, 108; por. Jarecka 2012: 192–194]. S. Florek zwraca uwagę, że zgodnie z założeniami psychologii ewolucyjnej pewne sygnały docierające do umysłu ludzkiego (np. bodźce związane z przetrwaniem i reprodukcją) mogą uzyskiwać priorytet w przetwarzaniu ze względu na istnienie mechanizmów wyspecjalizowanych w ich obróbce, są zatem trudne do zignorowania [zob. 2011].

¹⁶⁹Dobrym przykładem tego zjawiska były dwa materiały wyemitowane w głównym serwisie informacyjnym „Fakty” (TVN) 22 sierpnia 2011 r. – relacja z gwałtownych i krwawych walk o Trypolis dopełniona była informacją, że zwycięstwo libijskiej rewolucji może przyczynić się do spadku cen ropy na świecie i w Polsce, a zatem obniżki cen benzyny. Zob. Sawicka 1999: 171.

¹⁷⁰Wiele komentarzy wywołało opublikowanie przez „Super Express” zdjęć prokuratora wojskowego płk. M. Przybyła po podjętej przez niego próbie samobójczej [zob. Niziołek 2012: 26–27; Oświadczenie REM 2012].

domościami cechującymi się sensacyjnością, powierzchownością i popolitością, co stawia w nowym świetle pytanie o etos pracy dziennikarskiej [por. Allan 2006: 215–217; Kaczmarek 2010; Kępa-Figura 2010: 128; Lisowska-Magdziarz 2008: 199–202]. W warunkach zmiany priorytetów i koncentrowania uwagi odbiorcy na tzw. miękkich informacjach (*soft news*, np. przestępczość, korupcja, obyczaje, moda, sprawy społeczne) istotne zagadnienia polityczne i gospodarcze (tzw. twarde informacje, *hard news*) albo są zajmują mniej eksponowane miejsce w strumieniu przekazów, albo są uatrakcyjniane pod względem formalnym lub treściowym, tak by wywołać również emocjonalne zaangażowanie odbiorcy¹⁷¹. Tabloidyzacja nie tylko odbiera znaczenie najważniejszemu aspektowi stosowności, nakazującemu zachowanie odpowiedniości między wagą tematu i językowym sposobem jego prezentacji [Piontek 2011: 236–237], ale uzasadnia także postrzeganie informacji w kategoriach zabawy (zjawisko inforozrywki, *infotainment*) [zob. Boyd 2006: 29; Laskowska 2011; Lisowska-Magdziarz 2008: 160 i nast.]. Stała medialna rewaloryzacja zjawisk przyczynia się zaś do zachwiania własnych przekonań odbiorcy co do interpretacji faktów, a tym samym intensyfikuje potrzebę ich potwierdzenia. Najprostszym i najłatwiej dostępnym sposobem jest zapoznanie się z innymi przekazami medialnymi, które jednak podlegają temu samemu prawu – nadaje to dodatkowe znaczenie słusznemu spostrzeżeniu Janiny Hajduk-Nijakowskiej, że „[...] tabloidyzacja staje się współcześnie niezbędnym elementem kształtowania wizji świata” [2010: 20; por. Hofman 2010: 160; Sawicka 1999: 175].

Zjawiskiem równie charakterystycznym dla współczesnej komunikacji medialnej i zazwyczaj związanym z tabloidyzacją jest emocjonalizacja przekazów [zob. np. Bugajski 2010: 66; Czyżyk-Cyzio 2007: 175–185], narzucająca odbiorcy określoną reakcję afektywną najczęściej za pośrednictwem użytej leksyki [por. Kaczor 2004: 164–166], sygnałów pozawerbalnych (np. napięcia w głosie lektora) lub składników formy komunikatu (np. sposobu kadrowania, tła dźwiękowego) [zob. Bralczyk, Wasilewski 2008: 392–393]. Szczególnie ważną rolę odgrywają w tym przypadku nagłówki i zapowiedzi materiałów dziennikarskich, będące pierwszymi,

¹⁷¹Zabieg taki można zaobserwować w sposobie zredagowania jednej z informacji opublikowanych na głównej stronie portalu Interia 8 sierpnia 2011 r. – nagłówek *Azja spłynęła czerwienią. Co z Europą?* opatrzony był nadtytułem *Rating USA w dół, całość zaś stanowiła link do strony z obszernym tekstem analizującym globalną sytuację ekonomiczną po pierwszym w historii obniżeniu wskaźnika wiarygodności kredytowej Stanów Zjednoczonych przez agencję Standard&Poor. Jednak wymowa zarówno nieco zmienionego nagłówek, lidu, jak i całego tekstu nie odpowiadała dramatyzmowi zapowiedzi ze strony głównej (skojarzenie z frazeologizmem „spłynąć krwią”, choć tytułowa czerwień odnosi się do koloru wskaźników spadku cen wykorzystywanego na giełdach) – przeważały w nich fakty i opinie wskazujące na spokojne reakcje inwestorów [zob. Azja 2011].*

często również najsilniejszymi, a nawet jedynymi nośnikami emocjonującej treści¹⁷². W tym celu może zostać również wykorzystana graficzna postać przekazu, pozwalająca na częściowe ukrycie faktu, że jest on oparty na domniemaniach, podczas gdy rzetelnie udokumentowany materiał robiłby wrażenie neutralnego¹⁷³. Starania o przyciągnięcie uwagi odbiorcy za pośrednictwem pobudzania silnych odczuć (zazwyczaj negatywnych, jak: strach, oburzenie, rozczarowanie) mogą prowadzić do nieporozumienia co do interpretacji przekazu¹⁷⁴, a w konsekwencji do wywołania poczucia nieadekwatności skali lub charakteru wywołanych emocji w stosunku do treści.

Drugim, obok pobudzenia afektywnego, mechanizmem sterowania reakcjami odbiorcy jest wywoływanie i utrzymywanie stanu niezaspokojonej ciekawości, swoistego „głodu informacji”¹⁷⁵. W praktyce medialnej

¹⁷²Wyzyskujący taki efekt sposób zredagowania wiadomości należy określić jako manipulację – jak w przypadku nagłówka na stronie głównej portalu Wirtualna Polska 22 listopada 2011 r.: *Wojna z Kościołem trwa. Państwo narzuca niemoralne prawo*. Wiadomość, którą internauta mógł przeczytać po kliknięciu linku, zatytułowana była już *Wojna z Kościołem trwa – raport o stanie wiary w Polsce* i dotyczyła apelu abp. J. Michalika do przedstawicieli różnych grup społecznych o refleksję „nad kondycją wiary w Polsce” i udostępnienia dokumentu pt. *Raport o stanie wiary w Polsce*. Sygnalizowane w nagłówku wojna z Kościołem i narzucanie niemoralnego prawa nawiązywały jedynie do ostatniego akapitu wiadomości o znacząco mniej emocjonującej wymowie: „Abp Michalik uważa jednak, że »coraz częściej państwa narzucają nam prawa, które jako niemoralne są w istocie bezprawiem«. Mimo mało optymistycznych dla Kościoła wyników badań, abp Michalik jest jednak dobrej myśli. – Bitwa z sekularyzacją została wygrana, ale wojna wciąż trwa – to zasadnicza teza książki »Raport o stanie wiary w Polsce«” [zob. Wojna 2011].

¹⁷³Np. w wiadomości związanej ze śmiercią W. Houston na stronie głównej portalu Wirtualna Polska 13 lutego 2012 r. zamieszczono nagłówek złożony wielką czcionką w cudzysłowie „Whitney zmarła po zmieszaniu leków z alkoholem”, pod którym wyraźnie mniejszy napis komunikował: „Oficjalne źródła nie potwierdzają tej wersji”. Tło stanowiło zdjęcie piosenkarki, głęboko pochylającej głowę i wspierającej się o stojak z mikrofonem, sugerujące wyraźną niedyspozycję W. Houston; w istocie było to zdjęcie z koncertu, zrobione prawdopodobnie w chwili, gdy artystka odpoczywała w przerwie między piosenkami. Będący linkiem nagłówek wiadomości otwierał stronę z galerią fotosów, na której treść sygnowana była już pytaniem *Czy to doprowadziło do jej śmierci?* [zob. Wstępne wyniki 2012].

¹⁷⁴Jak w przypadku nagłówka wiadomości na stronie portalu Onet 13 maja 2011 r.: *Tragedia w lesie. 6-latek uratował życie koledze – wszystkie elementy tytułu tekstu zostały wyedytowane w identyczny sposób, co sugeruje, że uratowanie życia zasługuje na miano tragedii* [Tragedia 2011], lub niejednoznaczne wykrzyknienia w nagłówku informacji o morderstwie na stronie portalu Wirtualna Polska 28 lutego 2011 r.: *Zabił dziecko za nic!* – które daje się sparafrazować: „Gdyby sprawca miał powód, jego czyn można by usprawiedliwić”. Drugi z nagłówek jest ponadto niespójny z treścią wiadomości, z której wynika, że śmierć dziecka była przypadkowa, a sprawca działał w afekcie [zob. Zabił 2011].

¹⁷⁵Na naturalne, bo wynikające z funkcjonalnej struktury ludzkiego umysłu, zapotrzebowanie na informacje zwraca uwagę A. Kudra, prezentując niegenologiczną interpretację *newsa*: „W aspekcie komunikacyjnym *news* mieści się w komunikacji, którą można określić jako komunikację apodyktyczną, komunikację dyktatu komunikacyjnego [...]

służą temu przede wszystkim różne formy zapowiedzi, mające skłonić widza-słuchacza-czytelnika do poświęcenia czasu i wysiłku na zapoznanie się z przekazem nie od razu dostępnym [zob. Karwat 2005b: 201–202]. Zwyczaj może on też oczekiwać „nagrody” – odpowiedzi na postawione pytanie, kontekstowego objaśnienia zacytowanej opinii czy dodatkowych szczegółów wzbogacających jego wiedzę o fakcie¹⁷⁶. Zdarza się jednak, że formuła zapowiadająca utrudnia zrozumienie treści, zweryfikowanie prawdziwości zawartej w niej informacji, a nawet włączenie jej w struktury poznawcze¹⁷⁷. Tym samym powoduje, że odbiorca nie jest pewien, jakiej reakcji oczekuje od niego nadawca, co może doprowadzić do odrzucenia przekazu. Pobudzanie zaciekawienia stanowi zatem dobry przykład działania perswazyjnego, ujawniającego istotną właściwość komunikacyjnej stosowności: użycie zbyt wielu służących mu środków może wywołać efekt odwrotny do zamierzonego, jednak nie ze względu na retoryczną „niestosowną miarę”, lecz na niedostateczną zrozumiałość i wartość informacyjną komunikatu. Reguła opisana w teorii sztuki pięknego mówienia w warunkach funkcjonowania mediów masowych zyskuje wyraźne odniesienie do kategorii kluczowych dla skutecznej komunikacji.

News musi się pojawić i musi spełnić swoje informacyjno-aksjologiczne funkcje. Na news czeka odbiorca, którego trzeba »katować« informacją, by między innymi wymusić na nim, oczekiwane przez nadawcę, reakcje-działania. [...] Wiadomości są newsami (nowinami), bo umysł na nie »czeka«; czekanie to funkcja umysłu wygenerowana wcześniej- doświadczeniami [...], które to doświadczenia zostały w umyśle »funkcyjny ślad« [...]. Umysł »czeka« na wiadomości – nowe, świeże, nieoczekiwane, czyli na newsy. Przede wszystkim na newsy. Bo taka jest jego funkcjonalna struktura. Umysł buduje najpierw struktury, które później wypełnia treściami (semantyką)» [2010: 402–403].

¹⁷⁶ Trudno jest jednak akceptować sytuację, w której kluczowy szczegół informacji pojawia się dopiero w części tekstu dostępnej po kliknięciu linka, czyli po zaplanowanym przez redaktora serwisu przeniesieniu się na kolejną stronę (dyktat klikalności) – jak w przypadku zapowiedzi na stronie głównej portalu *dziennik.pl* 6 marca 2012 r.: *Niejadalna sól szkodliwa dla zdrowia? Prawda wyszła na jaw*, [lid:] „Szkodzi czy nie szkodzi? Na tę wiadomość czekano dość długo, ale wreszcie jest. Ta informacja została potwierdzona też przez Sanepid i Inspekcję Weterynaryjną”; sól okazała się niegroźna dla zdrowia, o czym informowano już w nagłówku tekstu na kolejnej stronie [zob. Afera 2012]. Krytycznie należy także ocenić pomijanie w zapowiedzi detalu, który jest niezbędny dla właściwego skojarzenia faktu z okolicznościami – jak w nagłówku na stronie głównej portalu *Wirtualna Polska* zamieszczonym (co istotne) 2 września 2011 r.: „*Niszczą polskie szkoły*”; *protest przed pałacem prezydenta*; informacja dostępna po kliknięciu w link ujawniała, że akcja protestacyjna miała miejsce w Wilnie [zob. Niszczą 2012].

¹⁷⁷ Takie efekty może przynieść opublikowanie niekompletnej informacji, jakiej przykłady często pojawiają się na stronie głównej portalu *dziennik.pl* – np. 28 września 2011 r. (w godzinach porannych) żadna z sześciu zjawek głównych wiadomości (złożonych z nagłówka, miniatury zdjęcia oraz 1–2-zdaniowego korpusu) nie zawierała nazwy własnej, niezbędnej do prawidłowej identyfikacji bohatera lub odniesienia podanych szczegółów do szerszego kontekstu.

Stałe pobudzanie ciekawości ma swoje praktyczne odniesienie do pracy dziennikarzy – uczestniczą oni w nieustannej „pogoni za newsem”, odbijającej się negatywnie na jakości informacji i jakości pracy, bo wymagającej zazwyczaj poświęcenia rzetelności przekazu na rzecz jego szybkiego dostarczenia odbiorcy [zob. Drożdż 2010: 46–49; Allan 2006]¹⁷⁸. W szerszym rozumieniu chodzi o permanentne wypełnianie strumienia przekazów¹⁷⁹, w węższym – o upowszechnianie takich treści, których odbiorcy na pewno nie zlekceważą. Jeszcze istotniejsze jest to, że – jak słusznie twierdzi Bogusław Chrabota – idąca za tym fragmentaryczność poznania ogranicza wrażliwość, przyczynia się do jedynie krótkotrwałego zwrócenia uwagi na ludzkie cierpienie i potrzebę pomocy [2011; zob. Karwat 2007]. Powierzchnowe traktowanie zdarzeń zmusza dziennikarzy do stawiania wciąż od nowa pytania „Co jeszcze może wzbudzić zainteresowanie?”, niebędącego bynajmniej pytaniem o wagę czy znaczenie faktu, lecz o nowość [Wiesław Godzic 2011]. Ten sposób widzenia i prezentowania rzeczywistości podważa z kolei zasadność ewentualnego sporu o to, czy forma przekazu jest stosownie dobierana do treści. Waga zdarzenia w mediach stała się bowiem funkcją czasu – terażniejszości – jego wpływ

¹⁷⁸Nierzetelności przekazu doświadcza chyba każdy, kim zainteresują się media, należy jednak pamiętać, że podważana przez nią prawdziwość komunikatu należy bardziej do sfery ideałów medialnych niż codziennej praktyki. Świadczą o tym m.in. wyniki badań przywoływanych we wstępie, w których aż 36% respondentów uznało, że są sytuacje, w których dziennikarz nie powinien przekazywać całej prawdy o sprawie (większość – 51% – jest zdania, że należy przekazywać całą prawdę bez względu na konsekwencje dla siebie i innych). Badani nie mają też wątpliwości, że dziennikarze dbają bardziej o szybkość przekazywania informacji (65%) niż o dokładne sprawdzenie, czy przekazywane informacje są prawdziwe (26%). Zważywszy na wysokie zaufanie, jakim respondenci obdarzają dziennikarzy (74% uznało ich za godnych zaufania), można wnioskować, że odpowiedzialne wykonywanie tego zawodu polega na szybkim dostarczaniu wiadomości, w mniejszym zaś stopniu na dbałości o ich prawdziwość [zob. Antoszewski, Kucharczyk 2011: 47–48]. Ta konkluzja odpowiada wnioskowi z badań dziennikarzy mediów ogólnopolskich przeprowadzonych w 2009 r.: „Polscy dziennikarze nawet wtedy, gdy nie mogą potwierdzić faktów, nie unikają relacjonowania danego tematu. Za bardzo ważne pomijanie tematów, w których nie można ustalić lub potwierdzić faktów, uznało tylko 35 proc. dziennikarzy, 41 proc. kierowników działów, 37,5 proc. sekretarzy redakcji i 32 proc. redaktorów naczelnych”, jednocześnie „[...] dla większości osób pracujących w mediach najważniejsze jest dostarczanie szybkiej informacji odbiorcom – za bardzo ważne zadanie dla mediów uznało je 85 proc. dziennikarzy, 84 proc. kierowników działów, nieco mniej, bo 74 proc. redaktorów naczelnych oraz »jedynie« 67 proc. sekretarzy redakcji” [Stępińska, Ossowski 2011: 26, 24].

¹⁷⁹Masowość komunikacji przyczynia się w ten sposób do „zaśmiecania” i „zamulania” kanałów przekazu, czyli publikowania wiadomości o nieokreślonej wartości informacyjnej (typu: „X powiedział o Y-u, że jest...”, a Y nazwał X-a...”) lub strukturalnie redundantnych (korpus wiadomości nie zawiera żadnych lub prawie żadnych nowych szczegółów w porównaniu do nagłówka/zapowiedzi).

zmienia „porządek spraw”, a to, o czym jednego dnia z zaangażowaniem „mówią wszyscy”, następnego znajduje się poza kręgiem zainteresowania¹⁸⁰. Obiektywna wartość faktu (pozytywna/negatywna wymowa, jednostkowy/zbiorowy charakter, temat, stopień wyjątkowości, potencjał wywoływania skutków itp.) nie ma wpływu na sposób prezentacji, który musi być jedynie dostatecznie atrakcyjny tak długo, jak długo zdarzenie będzie funkcjonowało jako *news*. Co więcej – „newsowość” jest nie tylko narzędziem kreowania wyobrażenia odbiorców o znaczeniu faktu, ale i instrumentem gry znaczeniami. Można to obserwować w sytuacji, gdy żadne nowe zdarzenie nie odznacza się dostatecznymi wartościami informacyjnymi (*news values*), aby zastąpić dotychczasowe; dziennikarze są zatem zmuszeni kontynuować temat i wyzyskują szczegóły w istocie małej wagi, ale jeszcze nieznanne. Umieszczając je na pierwszym planie, doprowadzają do modyfikacji perspektywy widzenia faktu oraz skoncentrowania uwagi odbiorców na detalu, którego rola w całym zdarzeniu mogłaby pozostać niezauważona, gdyby nie przerwa w medialnej narracji. Podobny efekt weryfikowania znaczeń przynosi sytuacja odwrotna – gdy nowa wiadomość w krótkim czasie wypiera ze strumienia informacji dotychczasowego *news*a. Odbiorca nagle traci z pola obserwacji fakty, które jeszcze niedawno uchodziły za wyjątkowo ważne i godne uwagi, a zatem wymagające od niego określonej reakcji mentalnej oraz emocjonalnej¹⁸¹. Te szybkie zmiany przyczyniają się z kolei do wykształcania relatywnego stosunku wobec zjawisk, o których informują media, a także utrudniają uświadamianie sobie, że w procesie powiadamiania o nich mogło dojść do naruszenia reguły stosownego komunikowania.

Zjawiskiem, o którym również należy wspomnieć, zastrzegając jego raczej polską specyfikę, jest silna dominacja problematyki polityczno-społecznej w tzw. mediach głównego nurtu (*mainstream media*), ujawniająca się w materiałach informacyjnych i publicystycznych. Sposób jej prezentowania, a przede wszystkim język używany przez uczestników zdarzeń

¹⁸⁰M. Płachecki pisze o „historycznym kulcie teraźniejszości”: „Cokolwiek się nam pokazuje w grach komputerowych, internecie, programach telewizyjnych, radiu i prasie, niekoniecznie tabloidowej, pokazuje się nam jako rzeczywistość-dopiero-co, zdarzenie jeszcze nieostygłe, zaledwie wygasające już nie w naszej pamięci, lecz w oczach i dłoniach, wciąż jeszcze żądające od nas bezpośredniej reakcji” [Płachecki 2012: 165].

¹⁸¹Takie doświadczenie przyniosły np. zdarzenia z weekendu 3–4 marca 2012 r. – będąca najważniejszym tematem minionego tygodnia tzw. afera solna (trzy firmy sól do posypywania dróg i produkcji farb wprowadzały do handlu jako sól spożywcza) całkowicie zniknęła z przekazów medialnych, zastąpiona przez obszernie materiały o sobotnim zderzeniu pociągów pod Szczekocinami. Dopiero w poniedziałek 5 marca w godzinach porannych sprawa soli ponownie pojawiła się w serwisie na stronie głównej Interii – tylko jednego z trzech najważniejszych polskich portali informacyjnych. Była to jednak wiadomość powtórzona za „Gazetą Wyborczą”.

oraz komentatorów bardzo często stają się przykładami komunikacji niestosownej – akcentującej konfliktowość, a nawet wrogość, nadmierną ekspresję, niekontrolowaną spontaniczność [por. Głowiński 2007]. Dziennikarskie dążenie do widowiskowości przekazu i polityczny marketing stworzyły warunki szybkiego przyzwyczajania odbiorcy do roli kibica niekończącego się sporu, w którym zaangażowanie uczestników niewiele ma wspólnego z merytoryczną zawartością wypowiedzi i tradycyjnymi wymogami publicznego zachowania [zob. Biniewicz 2009: 190–191; Nowak 2009].

Akcentowanie w powyższych uwagach roli słowa nie oznacza, że próba opisu współczesnego rozumienia stosowności retorycznej nie uwzględni znaczenia wizualnego aspektu komunikacji – jest on bardzo ważny już z tego względu, że – jak zauważa Marian Bugajski – w upodabniającej się do tabloidu kulturze „[...] język zaczyna być [...] sprowadzany do poziomu kodu towarzyszącego” [2010: 67–68; por. Francuz, Szalkowska, Szubielska 2010: 53]. Potwierdzeniem słuszności tej konstatacji jest wyraźnie dająca się zaobserwować tendencja do ikonizowania wymienianych przekazów, która np. w komunikacji internetowej, a w ślad za nią w komunikacji z użyciem innych nośników elektronicznych, traktowana jest jako obowiązująca zasada. W odniesieniu do stosowności jest ona o tyle ważna, że może przyczynić się do zredukowania znaczenia tekstu – albo poprzez jego odrzucenie jako niezgodnego z sensem wynikającym z kodu obrazowego danego przekazu (analogicznie do odrzucenia sensu wypowiedzi mówcy stosującego nieadekwatną komunikację niewerbalną), albo z powodu redundancji informacyjnej niezbędnej dla proporcjonalnego dopełnienia materiału ikonicznego (co budzi wątpliwości odbiorcy co do nadrzędnej celowości komunikatu)¹⁸². Presja wizualności bywa tak silna, że w połączeniu z presją czasu prowadzi niekiedy do przypadkowego zestawiania słowa z obrazem¹⁸³ – taki

¹⁸²Ten efekt ściśle wiąże się ze wspomnianym już dyktatem internetowej klikalności – krótki, najczęściej mało wartościowy poznawczo tekst dołączany jest do serii zdjęć rozmieszczonych na kolejnych podstronach (tzw. galeria). Przykładem powielania treści dla wypełnienia miejsca obok fotografii jest materiał zamieszczony na stronie głównej portalu Wirtualna Polska 6 września 2011 r. pt. *Natasza Urbańska tłumaczy się z totalnej kompromitacji. Nowa prowadząca „Tańca z gwiazdami” przyznaje się do absolutnej porażki. Jest załamana!* Link w nagłówku otwierał 10-stronicową (!) galerię z fotosami z programu telewizyjnego, zaś towarzyszący jej tekst z użyciem nieco zmodyfikowanej leksyki powtarzał opinię o kompromitującym debiucie, który wywołał frustrację prowadzącej. Nagłówek galerii miał formę pytania (dramatyzm podkreślało użycie pytajnika i wykrzyknika), jednak tekst nie zawierał stosownej odpowiedzi [zob. Taniec 2011].

¹⁸³Pytaniem o sens zamieszczania fotografii można podsumować cykliczną prezentację zjawek najciekawszych listów tygodnia na portalu internetowym „Gazety Wyborczej” –

brak staranności kompozycyjnej również należy interpretować jako zaprzeczenie regule stosowności.

Przyjmując bardziej ogólną perspektywę widzenia problemu, należy zauważyć, że (nie)stosowność medialnej komunikacji przejawia się dwójako: w związku z samym przekąźnikiem i z zawartością przekazu [zob. Bugajski 2009: 8]. Jednak dla jej opisu nie wystarczy przywołanie analogii do dawnej retorycznej funkcji charakteru mówcy i podjętego w wystąpieniu tematu, gdyż komunikowanie zapośredniczone jest bardziej złożone. Medium może bowiem emitować przekaz, którego treść i/lub forma podlegają wartościowaniu z punktu widzenia stosowności, ale może również pełnić funkcję pośrednika w prezentowaniu faktów czy zdarzeń dających się w ten sposób ocenić. Co więcej, takiej prezentacji towarzyszy zazwyczaj komentarz, ukierunkowujący, a nawet narzucający interpretację. Jeśli zaś zachodzą okoliczności pozwalające na jego utrwalanie (powtarzanie się podobnych faktów, podtrzymywanie przez inne media zainteresowania tematem) lub pochodzi on ze źródła cieszącego się u odbiorcy autorytetem, opinia: stosowne/niestosowne wobec pewnych zjawisk lub zachowań może się umacniać. Media mogą zatem na wyjątkowo szeroką skalę modelować społeczne poczucie stosowności, należy jednak pamiętać, że wpływ ten, podobnie jak kształtowanie opinii w każdej innej kwestii, może podlegać zabiegom manipulacyjnym [zob. Golka 2008: 114 i nast.; Iłowiecki 2003; Kamińska-Szmaj 2004].

Współczesne rozumienie retorycznej stosowności powinno uwzględnić istotną zmianę jej statusu – nie jest już ona uniwersalną regułą, spajającą w jednej strukturze trzy odrębne składniki: mówcę/nadawcę, audytorium/odbiorcę i mowę/przekaz, ani – tym bardziej – zasadą porządkującą wyłącznie relacje werbalne. Perspektywa jej analizy musi przesunąć się bliżej audytorium, gdyż to jego domniemane reakcje wyznaczają granicę tego, co w publicznej komunikacji jest, a co nie jest dopuszczalne. Nietrwałość tych rozstrzygnięć wskazuje, że stosowność jako zasada komunikacji medialnej ugruntowana jest na obyczajowości kontaktów werbalnych, ale obecnie podlega niezwykle silnym wpływom zjawisk kulturowych, charakterystycznych dla cywilizacji zmediatyzowanej.

Jednocześnie należy uwzględnić, że wymagania, jakie w zakresie stosowności może stawiać audytorium, odnoszą się do tego, co myśl retoryczna zaliczała do stosowności zewnętrznej. Aspekt wewnętrzny – jako zależny od nadawcy – pełni funkcję utylitarną wobec wymogów atrakcyj-

do nadesłanych przez czytelników wypowiedzi dołączane jest zdjęcie, którym redakcja aktualnie dysponuje, co sprawia, że jedynym uzasadnieniem tego zestawienia jest luźne skojarzenie. Przykładem może być opublikowany 2 grudnia 2011 r. list matki, której syn padł ofiarą polskiej szkolnej homofobii – opatrzony został zdjęciem dwóch całujących się w lesie młodych żołnierzy w rosyjskich mundurach [zob. Najciekawsze listy 2011].

ności i zrozumiałości komunikatu i jest podporządkowany założonemu przez nadawcę celowi komunikacji.

Tak ograniczona retoryczna stosowność jest wyrazem potrzeby porządku w relacjach społecznych, który odzwierciedlają przekazy medialne, potrzeby rozumienia tego, co dzieje się w świecie wspólnym dla nadawcy i odbiorcy oraz przewidywalności dającej poczucie bezpieczeństwa¹⁸⁴. Ich manifestacjami są sformalizowane zasady deontologii dziennikarskiej [zob. Bertrand 2007: 69–110; Jastrzębski 2009: 101 i nast.] oraz negatywne reakcje, jakie wzbudza niestosowność zarówno w treści przekazów, jak i sposobie pełnienia przez media funkcji komunikatorów [zob. Olejnik, Najsztub 2011]. Zarazem ten właśnie psychologiczny wymiar stwarza możliwość praktycznego naruszania stosowności komunikacyjnej.

Uwzględnienie tradycyjnego pojmowania retorycznej reguły stosowności pozwala na wyprowadzenie kilku wniosków dotyczących jej perspektywy medioznawczej:

◆ Stosowność przejawiająca się w sferze językowej odgrywała w przeszłości bardzo ważną rolę – stanowiła pierwszą barierę w dopuszczalności do szerszego obiegu komunikacyjnego i ewentualny powód eliminacji z tego obiegu, co w praktyce oznaczało obecność lub eliminację z grupy decydującej o kształcie życia publicznego. Funkcja porządkowania kontaktów werbalnych (umiejętność używania języka w określonych sytuacjach i w określonym celu) ściśle wiązała się z władzą, tradycją, wyznaczaniem reguł obowiązujących w życiu społecznym. Obecnie łamanie reguły językowej stosowności jest sposobem zaistnienia i podtrzymywania obecności w obiegu społecznym (medialnym), co pozostaje ściśle związane ze współcześnie obowiązującymi regułami komunikacji zapośredniczonej medialnie i takimi jej wyznacznikami, jak: tabloidyżacja, inforozrywka, dyktat szybkości dostarczania przekazu.

◆ Zapośredniczenie komunikowania pozwala na precyzyjne kontrolowanie wyobrażenia o nadawcy, jakie na podstawie przekazów mogą tworzyć odbiorcy. W przeciwieństwie do retorycznego etosu mówcy nie podlega ono (względnie podlega w minimalnym stopniu) weryfikacji na podstawie wiedzy pozyskanej niezależnie od aktu komunikacyjnego, a tym samym może stanowić obiekt różnorodnych działań manipulacyjnych. W szczególności mogą one dotyczyć intencji – zamaskowania prawdziwego celu nawiązania i podtrzymywania kontaktu z odbiorcami, którego zerwanie przynosi nadawcy wymierne straty.

¹⁸⁴Jak słusznie zauważa J. Żakowski, „Żeby społeczeństwo mogło funkcjonować, jakieś mechanizmy muszą [...] sprawić, że jego członkowie będą podzielali pewne minimum zbliżonych norm i przekonań oraz zachowań, które z nich wynikają” [2008: 13].

◆ Świadomość stosowania przez nadawcę metod manipulacyjnego kreowania wizerunku może sprzyjać instrumentalnemu traktowaniu reguły retorycznej komunikacji – będzie ona przestrzegana jedynie wówczas, gdy przynosi to określone korzyści.

◆ Obowiązujące w mediach reguły konstruowania przekazów, oparte na maksymalizacji emocjonalnego zaangażowania i pobudzaniu ciekawości odbiorców, stanowią standard, który wymusza na odbiorcy gotowość do kontaktu z nimi, również w sytuacji, gdy ich treść i/lub forma mogłaby naruszyć jego indywidualną wrażliwość. Jest to efekt zerwania w praktyce komunikacyjnej z tradycyjną zasadą przypisania odpowiedzialności za zachowanie stosowności przekazu jego nadawcy (twórcy).

◆ Obecność (lub brak) dostrzegalnych sygnałów respektowania reguły stosowności może mieć wpływ na akceptację treści przekazu przez odbiorcę, który rozpoznaje w nim znany sobie (lub nie) kod kulturowy i rozumie (lub nie), jakie wymagania stawia przed nim użyta przez autora forma przekazu.

◆ Za ich pośrednictwem wykreowane zostaje wrażenie wspólnotowej przynależności, pozwalającej na formułowanie roszczeń (np. zgoda na zmniejszenie standardowego dystansu komunikacyjnego, ale nie w sposób radykalny; poszanowanie dla najsilniej zakorzenionych wartości), ale i nakładającej zobowiązania (np. zaufanie, że podjęta w dobrej wierze współpraca nie przyniesie efektów szkodliwych dla którejś ze stron kontaktu; obcowanie z medium/przekazem bez przyjętej *a priori* postawy negacji).

◆ Praktykowanie reguły stosowności zakłada umiejętność kodowania i dekodowania komunikatów wyrażających treści nie wprost lub nawet sugerujących znaczenie przeciwne, co wiąże się z nabyciem kompetencji socjolingwistycznych – w przypadku ich rzeczywistego lub domniemanego braku nośnikiem właściwej interpretacji może stać się forma komunikatu lub towarzyszący mu komentarz.

Rozdział 2

Stosowne/niestosowne w mediach

Podstawą rozważań w prezentowanym rozdziale, poświęconym opisowi przykładów funkcjonowania stosowności retorycznej we współczesnych mediach, jest założenie, że komunikacja medialna nie tylko sprzyja zacieraniu granic między tym, co akceptowane i co odrzucane w przestrzeni publicznej, ale jednocześnie utrwała i egzemplifikuje potrzebę ich wytyczania oraz respektowania [por. Sontag 2010: 94]. Te przeciwstawne tendencje wyznaczają płaszczyznę analizy uwzględniającą perspektywę nadawcy i odbiorcy, a w konsekwencji skłaniają do postawienia pytań o cel i znaczenie stosowności w przekazach. Tym samym możliwe będzie określenie, jak w retorycznej stosowności przejawia się związek postaw utylitarnych oraz aksjologicznych użytkowników mediów.

„Duch stosowności” w świecie komunikacji zmediatyzowanej

Stosowność jako reguła retorycznego komunikowania w mediach łączy wymiar grzeczności i etyki. Jeśli za Jadwigą Puzyniną i Anną Pajdzińską przyjmując, że normy grzecznościowe są „[...] po to, aby ktoś **sądził**, że ktoś drugi jest mu przyjazny, że go aprobuje itp., podczas gdy normy moralne nakazują rzeczywistą **życzliwość** wobec innych ludzi i ich aprobowanie” [Puzynina, Pajdzińska 1996: 40], to analizując przejawy stosowności, nie da się uniknąć stałych odwołań do obu obszarów. Obecność norm grzecznościowych jest bowiem tak silnie wbudowana w struktury społeczne, że w sposób naturalny znalazło się dla nich miejsce również w opisie rzeczywistości, który zaproponowały media. I razem z nią obecność ta podlega ewolucji. Jest znaczące, że wśród zauważalnych obecnie zmian w modelu polskiej grzeczności [zob. Kowalikowa 2005; Ożóg 2005:

12–14] przeważają te, które odsuwają stosowność na dalszy plan, ograniczając jej rolę regulatora zachowań. Jeśli bowiem „Coraz mniej mamy formuł zapewniających o chęci służenia drugiemu człowiekowi, zanikają zwroty wyrażające szacunek dla drugiej osoby, dodatkowo ją wartościujące, podnoszące jej zasługi przy jednoczesnym okazywaniu skromności [...]”. Panuje natomiast moda na bylejakość mówienia, szerzy się tendencja do wyrażania uczuć negatywnych [...]. Bardzo poszerzył się margines używania pewnych wyrazów, które w modelu grzeczności są objęte tabu językowym [...], a „nadawca sądzi, że jest uprawniony do pewnych zachowań, bo na to pozwala mu wolność, autonomia, prawo do wyrażania własnej osobowości” [Ożóg 2005: 13–14], to kryterium „odpowiedniości” w ocenie relacji międzyludzkich traci dotychczasową wyrazistość¹.

Ważne jest jednak, że obserwacja przejawów grzeczności lub (częściej) jej braku nadal prowadzi do formułowania ocen etycznych, choć niejednokrotnie nadmiernie surowych, a nawet krzywdzących lub obraźliwych². Można też zaobserwować, że w przekazach medialnych bez większych trudności udaje się zakłamywać wspomnianą życzliwość, jednak ujawnienie takiego zachowania wywołuje zazwyczaj falę krytycznych komentarzy, podających w wątpliwość moralną postawę sprawcy – dotyczy to zarówno twórców przekazu³, jak i osób, o których jest w nim

¹ Językoznawczyni M. Marcjanik odnotowuje: „[...] wyrażenia językowe, które w nieodległej jeszcze przeszłości uchodziły za wyrażenia świadczące o braku taktu, wyczucia, towarzyskiej oglądy, zajęły obecnie »miejsce honorowe«. Stały się standardem” [Marcjanik 2008: 90]. Z punktu widzenia psychologii społecznej można zaś mówić o zjawisku „rozhamowania” (ang. *disinhibition*), które „[...] wyraża się przede wszystkim w spodleńiu języka, rabunkowym gospodarowaniu jego zasobami, używaniu słów pod adresem przeciwnika politycznego intensywnych semantycznie, a zarazem nieadekwatnych do sytuacji” [Krzysztofek 2008: 12].

² O problemie subtelnej różnicy między kryteriami oceny moralnej i obyczajowej pisał M. Karwat: „Do sfery moralnej odnoszą się kryteria rzetelności, uczciwości, godziwości, szlachetności [...]. Wynikają one z mniej lub bardziej świadome i konsekwentnie rozumianych lub intuicyjnie odczuwanych abstrakcyjnych pojęć dobra i zła, odpowiedzialności, zasługi i winy, sumienia. Natomiast sfera obyczajowości konstituowana jest przez standardy ukształtowane [...] na innej płaszczyźnie. Tu w grę wchodzi: konwencjonalizacja, a niekiedy i uniformizacja, form zachowania; uwrażliwienie na dysonans między indywidualnością a typowością, między »normalnością« [...] a odmiennością; obiegowe poczucie oczywistości pewnych wzorów i form kulturowych; stopień uległości lub oporu w tych kwestiach wobec przymusu zewnętrznego narzucanego mechanizmami konformizmu grupowego; poczucie samodzielności, śmiałości i swobody w kwestiach wyboru stylu życia i sposobu zachowania oraz tolerancji lub też skrępowania, wstydlivosti, zakłopotania w obliczu nietypowości, odmienności” [Karwat 2006: 243]. Autor zwraca uwagę, że potoczne utożsamianie przyzwoitości/nieprzyzwoitości w sensie ścisłe moralnym i w sensie obyczajowym jest podstawą dyskredytacji pruderyjnej.

³ „Życzliwość” twórcy przekazu medialnego wobec jego odbiorcy należy tu rozumieć jako odrzucenie założenia infantylności i niskiego poziomu inteligencji odbiorcy oraz

mowa⁴. Zatem etykietalno-etyczne ugruntowanie potrzeby stosowności pozostaje niezmienione.

Sygnalizowany wcześniej istotny wpływ, jaki forma i zawartość przekazów mają na sposób orientowania się w rzeczywistości przez odbiorców, można słowami Denisa McQuaila ująć następująco: „Informacja, obrazy i idee udostępniane przez media mogą, dla większości ludzi, być głównym źródłem świadomości wspólnej przeszłości (historia) i aktualnego położenia społecznego. Są one również magazynem wspomnień i mapą tego, gdzie i kim jesteśmy (tożsamość), mogą także dostarczać materiału dla orientowania się ku przyszłości. [...] media w znacznej mierze służą konstytuowaniu naszych percepcji i definicji rzeczywistości społecznej i normalności dla celów publicznego, wspólnego życia społecznego; są też kluczowym źródłem standardów, modeli i norm. [...] W społeczeństwie świeckim, w sprawach wartości i idei, media masowe zwykle »przejmują« strefy wpływów szkoły, rodziców, religii, rówieśników i kolegów. Duża część naszego szerszego »otoczenia symbolicznego« (»obrazy w naszych głowach«) jest zatem silnie uzależniona od mediów, niezależnie od tego, w jak szerokim zakresie jesteśmy w stanie kształtować naszą własną wersję. To media najprawdopodobniej ukształtują te elementy, które dzielimy z innymi, ponieważ współcześnie mamy w zasadzie te same źródła medialne i tę samą »kulturę medialną«” [McQuail 2007: 96; por. Goban-Klas 2011: 194; Niebylski 2010: 15–16]. Należałoby zatem oczekiwać, że również poczucie stosowności, będące wypadkową indywidualnej wrażliwości i respektu dla społecznych norm, podlegać będzie regułom medialnego zapośredniczenia, stopniowo się unifikując, a przez to tracąc swój konfliktogenny potencjał. Tak się jednak nie dzieje. Problem „jeszcze stosowne czy już niestosowne” nadal jest obecny w dyskursie publicznym, podobnie jak artykułowane w różny sposób apele o „stosowne zachowanie” czy – częściej – krytyczne uwagi o „niestosowności języka”.

Wydaje się, że stan ten można tłumaczyć rozróżnieniem między domeną publiczną a sferą prywatną, mającym nadal istotne, choć nie zawsze wyraźnie uświadamiane znaczenie dla odbiorcy [por. Słaboń 2006: 25–

zamiaru manipulowania i lekceważenia oczekiwań w postaci np. niedostatecznie wyraźnego rozróżnienia celu informacyjnego, opiniotwórczego i reklamowego przekazu. Zob. komentarze internautów dotyczące okładki tygodnika „Newsweek Polska” (nr 17 z 2012 r.) przedstawiającej A. Macierewicza ucharakteryzowanego na taliba: Antoni Macierewicz 2012; Domagalski 2012.

⁴ Zob. komentarze dotyczące apelu J. Kaczyńskiego do Z. Ziobry podczas marszu zwolenników Telewizji Trwam i Radia Maryja 21 kwietnia 2012 r. w: 7. *dzień tygodnia* (prow. M. Olejnik, goście: Jacek Kurski, T. Nałęcz, S. Nitras, A. Rozenek, J. Sasin, M. Siwiec, S. Żelichowski, Radio ZET, emisja 22.04.2012); Kaczyński 2012 (tu komentarze internautów); *Poranek Radia TOK FM* (prow. Ł. Grass, goście: A. Kubacki, T. Machała, P. Lisicki, TOK FM, emisja 23.04.2012); Wybranowski 2012 (tu także komentarze internautów).

26]⁵. Aktywność w pierwszej z nich sprzyja reakcjom konformistycznym, akceptowaniu tego, co podzielane przez ogół i wspólne oraz manifestowaniu wizerunku oficjalnego⁶. Granice prywatności wyznaczają zaś obszar mniejszej autokontroli, dominacji indywidualnych potrzeb i preferencji oraz większego poczucia indywidualnej odpowiedzialności za dokonywane wybory. W odniesieniu do stosowności oznacza to surowszą cenzurę zachowań publicznych, jako podlegających ocenie nie tylko działającej jednostki, ale także środowiska, które reprezentuje, oraz nieograniczonej liczby anonimowych świadków [zob. Goffman 2006: 9–12; Winnicka 2006]. W warunkach nowoczesnej komunikacji masowej, oferującej szeroki dostęp do wszystkiego, co ktoś zechce upowszechnić⁷, zaszły jednak istotne zmiany. Po pierwsze, dysonans między wizerunkiem kształtowanym na potrzeby mediów a zachowaniem w sytuacjach niepublicznych

⁵ D. McQuail zwraca uwagę, że podział na „publiczne” i „prywatne” nie jest już tak oczywisty w sytuacji zapośredniczenia przez technologie medialne (telefon, komputer) także kontaktów osobistych [2007: 97; zob. Sztumski 2012]. Szczególnego znaczenia w tym kontekście nabiera zjawisko upubliczniania sfery prywatnej, będące zarówno efektem działania celowego („kultura obnażania”), jak i skutkiem doskonalenia narzędzi cyfrowego analizowania i przetwarzania danych o aktywności medialnej użytkownika, które wykorzystywane są niezależnie od jego świadomości i zgody. I. Loewe problem **zacierania się** przestrzeni publicznej i prywatnej ujmuje z punktu widzenia psychologii i socjologii, sytuując jego początki w okresie dwudziestolecia międzywojennego i twierdząc, że w wyniku upowszechniania się radia i telewizji doszło do „eksplozji emocji na forum”, a obecnie przekraczana jest kolejna granica: myślenie racjonalizowane (typowe dla przestrzeni życia publicznego) przenosi się do przestrzeni prywatnej, „to, co dotąd czyniono w przestrzeni publicznej, można dzięki mediom uczynić z pozycji domowej kanapy” (np. zabrać głos na forum, zrobić zakupy), prywatyzuje się przestrzeń publiczną (np. wydziela się z miast osiedla chronione, dostępne dla nielicznych) [zob. Loewe 2010: 398–399; Wasilewski 2012: 12–13]. O odróżnianiu dyskursu publicznego i prywatnego zob. Czyżewski 2010: 19–22.

⁶ Określenie „wizerunek” użyte jest tu w znaczeniu potocznym („obraz osoby w oczach innych”), jakkolwiek w szeroko pojętej komunikacji ma ono bardziej sprecyzowane znaczenie, akcentujące element strategii kreacyjnej [zob. Gackowski, Łączyński (red.) 2008: 82–84]. E. Słobodianiuk, redaktor kreatywna ukraińskiego magazynu „Zierkało reklamny”, pisze wprost: „Pozycja typu »kochajcie mnie takiego, jakim jestem« jest ze społecznego punktu widzenia pozycją z góry przegraną. [...] Wizerunek powinien być kształtowany w określonym kierunku i w sposób przemyślany, ponieważ pełni on określone funkcje” [Słobodianiuk 2005].

⁷ M. Filiciak i A. Tarkowski, zwracając uwagę na zagrożenia dla prywatności powodowane przez nowe technologie, trafnie zauważają: „W sieci, która jest już dla wielu z nas podstawowym środowiskiem komunikacyjnym, zachowania dotychczas efemeryczne i nieuchwytnie, a już z pewnością niewidoczne dla osób spoza grona najbliższych, nabierają cech zachowań publicznych – widocznych dla szerszego grona osób i pozostawiających za sobą trwałe ślady. [...] Prywatność jest dzisiaj często walutą, w której płacimy za darmowo dostępne usługi” [Filiciak, Tarkowski 2009]. O neomediach jako przestrzeni publiczno-prywatnej zob. Loewe 2010; Dopierała 2012: 8–9.

jest wykorzystywany jako sposób manifestowania swojej obecności [zob. Podgórska 2004]. Najliczniej przykłady tego zjawiska występują wśród polityków i celebrytów, świadomie narażających się nawet na publiczną krytykę, jeśli tylko może to wzmocnić zainteresowanie ich osobą („nieważne jak, byle po nazwisku”) [por. Szpunar 2007: 110–114]. Dochodzi do swoistej „teatralizacji” życia publicznego, w którym temu, co prywatne i ujawnione, nie można jednoznacznie przypisać wiarygodności. Obserwatorzy tej gry kreacją stają zatem wobec problemu, czy pozornie „zdemaskowane” np. niestosowne zachowania mogą podlegać standardowemu ocenianiu, przede wszystkim pod względem etycznym⁸. Po drugie, odbiorcy tworzący masową, anonimową publiczność przestali być traktowani jako świadkowie, z których nieprzychylną reakcją należy liczyć się tak samo, jak ma to miejsce w gronie znających się osób. W tym lekceważeniu można dopatrywać się najważniejszej przyczyny strategii „braku taktu” [por. Ozga 2005: 477–479]. Głosy krytyki spoza bliskiego otoczenia mogą realnie (choć efemerycznie) wpłynąć na zachowanie osoby publicznej, dopiero gdy osiągną znaczącą liczbę lub gdy w aktualnej sytuacji (np. kampanii wyborczej) grożą poważnymi, negatywnymi konsekwencjami⁹. Po trzecie, ograniczenie lub brak sankcji wobec niestosownego zachowania prowadzi do narastania agresji w życiu publicznym¹⁰, ponieważ jeśli jest ono wykorzystywane do ataku, musi się spotkać z co najmniej równie napastliwą obroną [zob. Bralczyk 2008]. W przeciwnym razie broniący się oceniany jest jako ten, który oddał pole, zatem prawdopodobnie nie ma

⁸ Jak słusznie zauważa G. Majkowska: „W czasach, które Stanisław Lem nazywa medio-kracją, nie ma miejsca na odwoływanie się do wyrafinowanych wartości, na scenie politycznej kostiumy i dekoracje są istotniejsze od wypowiedzianych kwestii” [1999: 150].

⁹ Taki efekt w polskiej rzeczywistości politycznej zazwyczaj dotyczy tylko sporadycznych sytuacji i ograniczony zostaje do oficjalnych przeprosin lub krótkotrwałego zniknięcia obiektu krytyki z mediów. Jak słusznie zauważyła już w 2009 r. J. Paradowska, „Wygląda [...] na to, iż polityk, jak długo pozostaje w stadzie, jest odporny na kompromitację, powszechną infamie. Niemal każdy skandal czy skandalik może być zatuszowany lub zneutralizowany. Chyba że jest wola polityczna liderów, aby zrzucić ofiarę z sań [...]. Trzeba przyjąć, że taki mamy w Polsce stadny standard. Ale większy kłopot jest w tym, iż polityków nie kompromitują zachowania naprawdę szkodliwe: kłamstwa, chamstwo, niekompetencja, nieporadność, ba, nawet wyraźna psycho- czy charakteropatia. O to wszakże już nie możemy mieć pretensji do samych polityków” [Paradowska 2009: 18].

¹⁰ W wypowiedzi dla Polskiej Agencji Prasowej [zob. Język 2012] specjalista w zakresie wizerunku M. Kochan ocenił, że politycy coraz częściej publicznie używają wulgaryzmów, gdyż przynosi im to konkretne profity w postaci zwrócenia na siebie uwagi i zwiększonego poparcia; często zdarza się, że po wyrazistej, agresywnej wypowiedzi nie tylko nie spada, lecz nawet wzrasta liczba deklarujących głosowanie na polityka lub partię, z którą jest on utożsamiany. Zdaniem M. Kochana proces ten nasila się i powoduje przekraczanie kolejnych granic. Zob. też wypowiedź medioznawcy M. Mrozowskiego w związku z kłótnią polityków w audycji radiowej 7. *dzień tygodnia* [Proszę 2012].

racji. Upominanie się o standardy grzecznościowo-komunikacyjne jest w takich warunkach nie tylko nieskuteczne, ale sprawia wrażenie działania niestosownego – będącego wyrazem naiwności i słabości politycznej strategii¹¹. Konsekwencją takiego myślenia jest upowszechnianie się przekonania, że obrażanie, lekceważenie, sugerowanie braku zasad moralnych, a przede wszystkim wypominanie niestosowności są przyjętymi regułami postępowania w kontaktach publicznych [zob. Głowiński 2010: 240–242; Chwalba, Żyła 2011; Kloch 2010: 127; Tygodnik 2011]. Po czwarte, wyrażanie krytyki, a nawet piętnowanie w sprawach zarówno istotnej, jak i drobnej wagi stało się standardowym przejawem udziału w interaktywnej kulturze medialnej [zob. Hołyst, Florek-Mostowska 2011: 25; Stasiak 2009: 28–32]. Największy wpływ na ukształtowanie się tej postawy miał rozwój Internetu, oferującego nieznane wcześniej możliwości tworzenia i współtworzenia upublicznianych treści, komentowania, oceniania, decydowania o skali spopularyzowania przekazów – zazwyczaj w (złudnym) poczuciu anonimowości [zob. Krejtz 2012b: 25–26; Pruchniewicz 2006: 62; Więckiewicz 2008]¹². Aktywność użytkowników przyczynia się zarazem do atrofii ich krytycznej refleksji nad potrzebą i efektami komunikowania się – nadrzędną, a niekiedy wystarczającą wartością staje się sam udział w wymianie komunikatów¹³. Trudno w takich warunkach oczekiwać, by poczucie stosowności mogło być skuteczną barierą w wyznaczaniu granic tego, co akceptowane, a co niedopuszczalne¹⁴.

¹¹ Taki punkt widzenia oznacza zakwestionowanie użyteczności kategorii stosowności jako toposu argumentacyjnego.

¹² Najwyższe natężenie agresji można obserwować w przejawach tzw. cyberprzemocy (ang. *cyberbullying*), czyli nękania, znieważania i tyranizowania innych w Internecie, mogących prowadzić nawet do samobójstw ofiar takiego ataku [zob. Bonowicz 2009: 12–13; Domaszewicz 2007; Pyżalski 2012: 119–138; Szpunar 2010; Ulfik-Jaworska 2009]. Zdaniem psychologa J. Czapińskiego, w Polsce daje się zauważyć swoistą kulturę manifestowania swojego niezadowolenia i negatywnych emocji [zob. Kowalska 2011: 6]. Badania w ramach projektu *Internetowa kultura obrażania?* [zob. Krejtz, Kolenda 2012] wykazały m.in., że problemem stylu komunikowania w polskim Internecie jest nie tyle agresja i obrażanie, co znacząca obecność negatywnych emocji [por. Jonak 2012: 58]. Badacze zauważają jednak, że niewielki liczbowo procent wypowiedzi, które można zaliczyć do mowy nienawiści czy kultury obrażania, w Internecie – medium, którego sieciowa natura sprzyja tworzeniu systemów i podsystemów społecznych – może mieć o wiele większą siłę destrukcyjną, niż wskazywałyby na to dane liczbowe [por. Jonak 2012: 61].

¹³ Tzw. poczucie teleobecności to zdaniem K. Krzysztofka, badacza społeczeństwa informacyjnego, jedna z przyczyn popularności serwisów mikroblogowych typu Blip czy Twitter; inne to: możliwość zyskania statusu gwiazdy w mikroświecie danego serwisu, wzmacnianie poczucia własnej wyjątkowości, poszerzanie kręgu znajomych, łatwość percepcji komunikatów wynikająca z ich krótkości [zob. Domaszewicz 2009: 80–81]. O teleobecności zob. Zawojski 2002: 424–427.

¹⁴ Wyrazem takiej potrzeby jest inicjatywa m.in. Pracodawców Branży Internetowej IAB Polska pod hasłem „Komentuj. Nie obrażaj”, której celem było opracowanie badania

Opisane zmiany ujawniają występowanie dwóch współzależnych tendencji w retoryce życia publicznego: wzmacniania się skłonności do zachowań niestosownych i nasilania się krytyki w przypadkach ich wystąpienia. Zarazem problematyczne byłoby twierdzenie, że łączy je adekwatność reakcji, tj. bardziej niewłaściwe działania spotykają się z surowszym potępieniem, co samo w sobie byłoby przejawem stosowności. Następstwa wydają się być wyznaczane raczej zbiegiem nie do końca przewidywalnych czynników odzwierciedlających się w tzw. nastrojach społecznych¹⁵; spośród tych, które mogą mieć istotny wpływ na wartość artykułowanych ocen, można wymienić: aktualny stan napięcia emocjonalnego w społeczeństwie¹⁶; dominującą w dyskursie publicznym opinię na temat osoby, której zachowanie podlega osądowi¹⁷; sekwencję zdarzeń tworzących tło ocenianego zachowania¹⁸.

sprawdzającego poziom dyskusji w polskim internecie oraz promowanie kulturalnego zachowywania się w wirtualnym świecie (zob. O akcji 2012; wyniki badania zob. Krejtz [red. nauk.] 2012a). P. Kowalczyk, prezes IAB Polska, uzasadniał tę ideę: „Chcemy, aby stworzona przez nas akcja była platformą służącą do promowania wartości związanych z kulturalną komunikacją w internecie oraz zaprezentowania kodeksu kulturalnego komentowania: Komentuj – Reaguj – Bądź Sobą. Planujemy także, aby serwis był narzędziem ułatwiającym internautom zgłaszanie pojawiających się w Sieci obraźliwych treści – dzięki temu sami użytkownicy będą mogli zadbać o kulturę wypowiedzi w wirtualnym świecie” [Komentuj. Nie obrażaj 2012]. Opracowany przy tej okazji Kodeks kulturalnego komentowania obejmuje trzy proste zasady: 1) Komentuj – Bądź aktywny na forach dyskusyjnych. Staraj się wspierać swoje zdanie argumentami zrozumiałymi dla innych użytkowników forum; 2) Reaguj – Jeśli widzisz komentarze mające na celu wyłącznie obrażenie lub pomawianie, zgłoś je administratorowi forum; 3) Bądź sobą – Nie bój się wypowiadać w kontrowersyjnych tematach. Dopóki robisz to kulturalnie, masz prawo mieć swoją odmienną opinię [zob. Kodeks 2012].

¹⁵ Nastroje społeczne są „[...] splotem subiektywnych ocen i oczekiwań dotyczących jakości życia w kraju. Kształtują się według indywidualnych i środowiskowych standardów i aspiracji i w pewnej tylko mierze odpowiadają obiektywnym wskaźnikom opisującym socjalno-ekonomiczną rzeczywistość życia w kraju” [Sierzputowska 1994: 1].

¹⁶ Dobrym przykładem nieadekwatnie gwałtownej reakcji na zachowanie oceniane jako niestosowne w sytuacji wyjątkowo wysokiego napięcia emocjonalnego były protesty przeciwko pochówkowi pary prezydenckiej na Wawelu po katastrofie smoleńskiej w kwietniu 2010 r. O tym, jak bardzo zabrakło wówczas wiedzy na temat stosownego przeżywania żałoby w skali społecznej, pisze P. Bratkowski [2010].

¹⁷ Ostrzejszej krytyce podlega osoba reprezentująca inne stanowisko, w szczególności w sprawach politycznych, niż osoba oceniająca. Efekt habituacji przyczynia się natomiast do lekceważenia kolejnych aktów niestosowności u osoby, która znana jest już z podobnych zachowań – zob. blogowy komentarz J. Paradowskiej do wypowiedzi J. Palikota o wstąpieniu do Platformy Obywatelskiej B. Arłukowicza [Paradowska 2011].

¹⁸ Jeśli szereg bulwersujących opinię publiczną zachowań wystąpi w krótkim czasie, możliwe są dwa scenariusze: albo narastające oburzenie osiągnie punkt szczytowy, wywołując nieproporcjonalnie gwałtowną reakcję, albo kolejny przykład niestosowności spotka się z lekceważeniem, będącym skutkiem frustracji związanej z brakiem pozytywnych efektów wcześniej wyrażanej krytyki.

Warto w tym miejscu postawić pytanie o rolę dziennikarzy jako współtwórców i moderatorów dyskursu publicznego. Niewątpliwie należy oczekiwać od nich wywierania wpływu na nastroje społeczne, dowodzącego, że zarówno funkcja kontrolująca („psa stróżującego”, ang. *watch-dog*), jak i zasada odpowiedzialności (rozumianej wąsko – jako bycie raczej rzecznikami stabilizacji ładu społecznego niż zwolennikami rozwiązań radykalnych w różnych sferach życia [zob. Mocek 2011: 19–20]) służą zachowywaniu niezbędnej równowagi pomiędzy wskazywaniem i piętnowaniem patologii a asymilacją rozwiązań nowatorskich, mogących zmieścić się w granicach społecznego konsensusu. Wydaje się jednak, że środowisko dziennikarskie nie radzi sobie z takimi działaniami. Coraz powszechniej uprawiana jest publicystyka agresywna, niepozostawiająca miejsca na dyskusję, a nawet dogłębną analizę racji wszystkich stron konfliktu [por. Walenciak 2010]. W często towarzyszącym jej czarno-białym modelu postrzegania rzeczywistości spór staje się centralną wartością, wokół której buduje się ideologię, mobilizuje zwolenników i projektuje przyszłość, co w naturalny sposób sprzyja radykalizowaniu się nastrojów¹⁹. Zarazem w świecie mediów jest to zjawisko pożądane, gdyż wzbudza stałe, duże zainteresowanie odbiorców, a samym przekazom nadaje walor dynamiki [zob. Skwieciński 2009]. Zdarza się również, że dziennikarze podejmują próbę refleksji i wskazania sposobów reagowania na konflikty w życiu publicznym, tak aby można było je poprawnie relacjonować, ale dodatkowo nie podsycać. Wydaje się jednak, że dyskusje na ten temat ujawniają przede wszystkim bezradność i w praktyce nierozstrzygalny dylemat: prezentować, aby piętnować to, co szkodliwe, czy ignorować w nadziei,

¹⁹ O przemianach polskiego dyskursu publicznego i politycznego piszą autorzy szkicu otwierającego drugie wydanie *Rytualnego chaosu*, zauważając, że po fazie intensywnych sporów o definicję obszarów i hierarchii ważności i nieważności w sferze spraw publicznych oraz okresie rytualnego chaosu zaostrzającego tę walkę z jednoczesnym nastawieniem na zrytualizowanie manifestacji wyrazistej, stabilnej tożsamości politycznej i światopoglądowej, od połowy lat 90. XX w. nasila się tendencja do teatralizacji i medializacji sfery publicznego komunikowania, co wskazuje, że przystosowywanie się elit symbolicznych i mediów do wymogów estetyki i retoryki kultury popularnej (tj. uwiedzenie – określenie J. Baudrillarda) nabiera cech inscenizacji: „[...] quasi-teatralny charakter sporów publicznych, coraz bardziej przypominających aranżowane dyskusje podiumowe, a także ich podporządkowanie wymogom medialnej atrakcyjności świadczą może o tym, że w wielu wypadkach nie chodzi o nieprzezwyćziony rytualny chaos, lecz raczej o – dokonywaną zgodnie przez debatujące strony – inscenizację sporu jako rzekomego rytualnego chaosu. Tego rodzaju mniej lub bardziej świadome »ustawione« spory pozostają w gruncie rzeczy ceremoniami, na których trwaniu zależy obu stronom »konfliktu« oraz mediom. Jedną z korzyści, jakie można wynieść z tego typu pozorowanych wojen medialnych, jest uzyskanie »widzialności« w przestrzeni publicznej [...], zapewnienie przewidywalności sporów oraz wykluczenie kłopotliwych głosów trzecich” [Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 2010: 9–10].

że szkód uda się uniknąć²⁰. Podobnie bezowocne, mimo systematycznego powtarzania, są słowa krytyki dziennikarzy pod adresem przedstawicieli własnego środowiska, którzy swoim zachowaniem niepotrzebnie wzmagają napięcie wokół danego wydarzenia lub kreuja je na bardziej emocjonujące niż wynikałoby to z relacjonowanych faktów²¹.

Postawiona wyżej teza o coraz częstszym rezygnowaniu publicystów z prób rzetelnego bilansowania zjawisk i opisu rzeczywistości z zachowaniem dystansu w opiniach skłania do refleksji nad bezstronnością we współczesnym dziennikarstwie [por. Wasilewski 2007: 203–210]. Tradycyjna zasada oddzielania informacji od komentarza od dawna nie obowiązuje bezwzględnie – do informacyjno-publicystycznego obrazu najważniejszych wydarzeń przywykli np. czytelnicy czasopism, szczególnie tzw. pism opinii [zob. Zaremba 2010b: 580]. Intensywny rozwój portali internetowych skłania wydawców gazet do wyraźniejszego przyporządkowywania materiałów newsowych do szybszego medium i rezerwowania miejsca na łamach przede wszystkim dla tekstów autorskich, opartych na analizie i komentarzu [zob. Dziennik 2012; Wróblewski, Gluza 2012;

²⁰ Przykład takiej dyskusji dali komentatorzy *Poranka Radia TOK FM* (prow. J. Żakowski, goście: W. Władyka, T. Wołek, M. Zakrocki, TOK FM, emisja 20.04.2012). T. Wołek, w kontekście jednej z wypowiedzi A. Macierewicza na temat stosunków polsko-rosyjskich, uznał, że należy przeciwdziałać rozpowszechnianiu konfliktogennych i nieprawdziwych teorii albo w pozbawiony emocji, merytoryczny sposób udowadniając fałsz ich poszczególnych składników, albo wykazując niewiarygodność przesłanek, z których wyprowadzane są owe teorie. Zadanie to T. Wołek polecał w szczególności ekspertom specjalizującym się w danym zagadnieniu. J. Żakowski wyrażał natomiast obawę przed nadawaniem rangi twierdzeniu niedorzecznym poprzez poważne traktowanie ich w przekazach medialnych. Zob. też: Słowa 2012.

²¹ Np. zdaniem R. Kim, uczestniczki godziny komentatorów w *Poranku Radia TOK FM* (prow. J. Wróbel, goście: R. Kim, C. Michalski, P. Pytlakowski, TOK FM, emisja 11.01.2012), dziennikarze przekroczyli granicę przyzwoitości, gdy dociekali, co naprawdę chciał osiągnąć płk. M. Przybył, nieudolnie przeprowadzając próbę samobójczą. Por. Piasecki 2012: 12. W innej sprawie, matki sześciomiesięcznej Magdy z Sosnowca (ciało dziecka, rzekomo porwanego, zostało odnalezione po kilku dniach poszukiwań), J. Żakowski, składając w *Poranku Radia TOK FM* (emisja 13.04.2012) deklarację niecytowania w przeglądach prasy gazet, które na jedynkach prezentują ten temat, ocenil: „[...] osiągnęliśmy tutaj coś takiego [...], co dotyczy też katastrofy smoleńskiej, to znaczy pogardę dla wszelkich elementarnych zasad, jakąś kompletną swawolność w relacji opinii publicznej, mediów, dyskursu wobec tragedii, dramatu, czegoś, co ludzie przeżywają, co się w nich dzieje i myślę, że trzeba po prostu temu postawić tamę. Nie dotykam tego świństwa, w którym na okładce jest Madzia” [zob. Żakowski: Składam 2012]. Do decyzji J. Żakowskiego mniej lub bardziej sceptycznie odnieśli się K. Piasecki z Radia RMF FM, P. Lisicki z „Uważam Rze” i J. Paradowska z „Polityki” – wszyscy uznali, że tego rodzaju gesty w żaden sposób nie zmieniają dziennikarskiej praktyki (zob. Mańkowski 2012). Wydaje się, że zachowanie znanego i cenionego publicysty miało mieć przede wszystkim znaczenie symboliczne i przypomnieć o elementarnych regułach dyskusowania w przestrzeni publicznej.

Wyszyńska 2012]. Zarazem to właśnie wyrazista, utożsamiana z konkretnymi nazwiskami i twarzami publicystyka jest przez wydawców (nie tylko prasy) traktowana jako wizytówka danego medium, co widać np. w spotach reklamowych stacji telewizyjnych, w których pojawiają się gospodarze najpopularniejszych programów publicystycznych i osobowości telewizyjne znane z kontrowersyjnych zachowań, np. Tomasz Lis, Monika Olejnik, Bogdan Rymanowski, Kuba Wojewódzki. Wydaje się zrozumiałe, że w warunkach nadmiaru kanałów przekazu, spośród których odbiorca musi dokonać wyboru interesujących go treści, większym zainteresowaniem cieszyć się będzie to, co łatwo da się zakwalifikować jako reprezentujące określone stanowisko lub poglądy²². „Czysta” informacja i publicystyka starannie wyważonych racji są identyfikowane jako bezbarwne, a jednocześnie wymagające od odbiorcy znacznego wysiłku intelektualnego, samodzielnie pogłębianej refleksji, gotowości do rozważenia odmiennych punktów widzenia. Oczekiwania współczesnego odbiorcy, przyzwyczajonego do formuły „szybko – krótko – emocjonalnie”, rozmiągają się zatem coraz bardziej z ideałem bezstronności w mediach. Świadomi tych oczekiwań są również sami dziennikarze – zdaniem Kamila Durczoka: „Czasy prostej publicystyki z połowy lat dziewięćdziesiątych, takiej jaka była serwowana chociażby w programie *Forum* Karola Małcużyńskiego, skończyły się. Tamte programy nie były oparte na konfrontacji poglądów. Uczestnicy debaty, najczęściej politycy, mieli po trzy-cztery minuty na wypowiedź i choć się spierali, nie atakowali politycznych oponentów. Dzisiaj ta formuła, wówczas znakomicie się sprawdzająca i lubiana przez widzów, byłaby nie do zniesienia” [Durczok 2010: 587]²³. Jednak analizując tę zmianę, należy pamiętać także o wpływie mechanizmów opisywanych w teorii dysonansu poznawczego [zob. Franken 2005: 183–185; Gasiul 2007: 296–301; Pisarek 2008: 276]. W jej kontekście pozytywny stosunek do określonych przekazów można tłumaczyć faktem, że

²² P. Legutko i D. Rodziewicz piszą wprost: „Współcześni polscy czytelnicy »Naszego Dziennika«, »Trybuny«, »Gazety Polskiej«, »NIE«, a nawet co bardziej szczerzy w wyrażaniu swojej postawy i potrzeb sympatycy »Gazety Wyborczej«, »Polityki« oraz pozostałych tygodników opinii [...] też chcą obcować z tytułami prasowymi oraz nadawcami radiowymi i telewizyjnymi, którzy nie są bezstronni, a od ulubionego medium oczekują słuszności, także, a nawet przede wszystkim, w sporach natury politycznej, ideologicznej. Słuchają oni Radia Maryja lub Radia TOK FM nie dlatego, że w mediach poszukują »bezstronności i obiektywizmu«, ale dlatego, że wolą obcować z postawami, opiniami i uprzedzeniami, które im samym są bliskie” [Legutko, Rodziewicz 2007: 123].

²³ P. Zaremba twierdzi: „Załamały się eksperymenty zakładające wydawanie gazet w ogóle bez komentarzy [...]. Nie znam żadnych kompleksowych badań na ten temat, lecz ze swoich kolejnych redakcji wyniosłem przekonanie żywione przez moich kolegów redaktorów – utwierdzone, jak się zdaje, przez badania fokusowe – że większość czytelników chce, aby każda gazeta miała wyraźny i mocno eksponowany pogląd i formułowała go możliwie najczęściej” [Zaremba 2010b: 580].

ich treść pozostaje w zgodzie z dotychczasową wiedzą i sądami odbiorcy, a zatem nie jest on zmuszony do radzenia sobie z ewentualnym dyskomfortem, lecz otrzymuje wzmocnienie [zob. Wojciszke 2003: 197]²⁴. Taka gratyfikacja towarzysząca udziałowi w procesie komunikowania (nawet zapośredniczonym medialnie) stanowi pożądaną walor i może skutecznie skłonić do tolerowania np. ogólnie nieakceptowanego sposobu zachowania (jak publiczny, gwałtowny spór), o ile zaistnieje jednocześnie szansa jej uzyskania (w sporze rację będzie można przypisać stronie reprezentującej stanowisko zgodne z przekonaniem odbiorcy).

Należy zatem postawić pytanie, dlaczego w warunkach medialnego spektaklu odbiorcy jednak oczekują, że uczestnicy życia publicznego i twórcy przekazów będą zachowywać normy stosowności, a w przypadku ich naruszenia – stanowczo protestują?²⁵ Prawdopodobnie w takich przypadkach następuje przeniesienie mechanizmu obecnego w relacjach towarzyskich, gdy ludzie zabiegają o wypracowanie i utrzymanie możliwie jak najlepszej opinii o sobie („ja publiczne”), nawet jeśli oznacza to zafałszowanie obrazu prawdziwego („ja realne”, „ja prywatne”), gdyż zależy im na sympatii innych oraz płynących stąd korzyściach. Analogicznie odbiorcy oczekują, że w obserwowanym przez nich życiu publicznym jego uczestnicy będą zachowywali się bardziej wzorcowo niż mogą to czynić prywatnie, ponieważ, po pierwsze, takie są przyjęte zwyczaje, a po drugie, w ten sposób zabiegać będą o zyczliwość i uznanie nawet tych, z którymi nie mają i nie będą mieć bezpośredniego kontaktu. Niestosowność jest interpretowana jako dowód, że anonimowi obserwatorzy, czyli masowa publiczność, nie zasługują na takie poważanie. Wydaje się,

²⁴ Z tego punktu widzenia można interpretować głośne medialnie zwolnienie w maju 2010 r. publicysty i założyciela portalu Salon24.pl I. Jankego z pełnienia obowiązków gospodarza wtorkowych wydań *Poranka Radia TOK FM*. Ówczesna redaktor naczelna stacji E. Wanat uzasadniła swoją decyzję wzrostem liczby protestów słuchaczy. Prawdopodobnie krytykowali oni niezgodność opinii I. Jankego z przekonaniem dominującym na antenie [por. Janke 2010; Radio 2010]. Trudno jednak ocenić, czy był to jedyny powód zakończenia współpracy.

²⁵ Odbiorcy mają też świadomość bezskuteczności podobnych protestów, np.: „Gdy słyszę agresję w wypowiedziach polityków, ogarnia mnie wściekłość. Wściekłość, że przedstawiciele władzy zachowują [się] jak ostatni za przeproszeniem menele, obrzucają się błotem i epitetami, stygmatyzują przeciwnika i dokonują łatwych ocen moralnych. Ogarnia mnie wściekłość, że agresja jest tolerowana i akceptowana przez wszystkie partie polityczne, stała się łatwym narzędziem walki politycznej, a przecież agresja to wyraz bezsilności polityków wobec innych rzeczy, na które nie mają wpływu. [...] Czasem poza wściekłością na polityków ogarnia mnie bezsilność. Bo cóż ja mogę na to zrobić? Nic. Na agresję w mediach mogę zaprotestować pilotem, na agresję polityków mogę odpowiedzieć jedynie raz na cztery lata, w wyborach. To niewiele, gdy ode mnie w żadnym stopniu nie zależy jakość debaty publicznej, nie mam wpływu na chamskie zachowania przedstawicieli władzy” [Kot 2011; sposób zapisu popr. – przyp. M. W.].

że podobny zarzut może być postawiony twórcom przekazu naruszającego granice stosowności np. formą – nieuwzględnianie wrażliwości i/lub oczekiwań odbiorców może zostać odczytane jako przejaw lekceważenia, a tym samym wpłynąć negatywnie na ich poczucie własnej wartości.

Nie należy również zapominać o znaczeniu zasad grzecznościowych, których przestrzegania mogą oczekiwać obserwatorzy życia publicznego. Na wzór relacji prywatnych spodziewają się przejawów solidarności z partnerem i eksponowania jego osoby z jednoczesnym bagatelizowaniem jego przewinień²⁶, lecz stają się świadkami zachowań radykalnie odmiennych. Bycie niegrzecznym to kwestionowanie zazwyczaj głęboko zakorzenionych przyzwyczajień, poczucia oczywistości, a nawet intuicji, przede wszystkim zaś niepisanych norm obyczajowych [por. Karwat 2006: 273–274]. Niestosowność utożsamiona z niegrzecznością może zatem budzić zdecydowane protesty.

Pewną rolę w krytyce medialnej niestosowności może odgrywać także zjawisko, które Kinga Dunin określiła mianem „dystynkcji klasowych”: „[...] w naszej klasie takimi rzeczami [jak sprawa Magdy z Sosnowca – przyp. M. W.] się nie interesujemy, to nie *comme il faut*, bo to jest dla ludu. Dla naszego umiłowanego ludu, który, w przeciwieństwie do nas, nie żyje z obsługi sfery publicznej, to i mniej się nią interesuje. A poza tym wzorem arystokratycznego zachowania zawsze jest pewna powściągliwość (chyba że chodzi o patriotyczne porywy), a emocjonalna ekspresja jest ludowa i nieco żenująca” [zob. Dunin 2012]. Odbiorca reagujący zawstydzeniem i niechęcią na pewne tematy i sposób ich prezentacji, może mieć jednak skłonność do manifestacyjnego negowania ich wartości. W warunkach, w których w przekazach medialnych dominującym paradygmatem jest kultura popularna, nie zaś elitarna, głosy tych, którzy „żyją z obsługi sfery publicznej”, zabrzmią donośniej i bardziej stanowczo.

Przejawy (nie)stosowności w przekazach medialnych

Próba opisu przejawów zjawiska stosowności w mediach odznacza się wyraźną dysproporcją ujęcia. Jak już wspomniano, czynnikiem dynamizującym porozumiewanie się jest niestosowność [zob. Winterhoff-Spurk 2007: 193] – wykraczanie poza standardy komunikacyjne angażuje uczestników, przyczynia się do ustanawiania nowych zwyczajów języ-

²⁶ Wspomniane przejawy odnoszą się do zasad polskiej grzeczności językowej [zob. Marcjanik 2002: 272–274], ale nie rozmiągają się z wymaganiami ujętymi w uniwersalnych maksymach wielkoduszności, aprobaty i skromności, które wraz z maksymami taktu, zgodności i sympatii składają się według G. N. Leecha na konwersacyjną zasadę grzeczności [zob. Polański (red.) 1999, hasło: *Zasady (reguły, postulaty) konwersacji*].

kowych, zmienia dotychczasowe formy przekazu, poszerza przestrzeń dyskusji. Zazwyczaj towarzyszy mu niesmak, zgorszenie, obraza, poczucie manipulacyjnego uproszczenia, będące skutkiem np. jednostronności wyrażonej oceny. W zdecydowanej większości przypadków tej niedogodności nie można jednak przełożyć na zapisy kodeksowe, sprawca może więc jedynie ponieść konsekwencje w postaci publicznego potępienia i zakwalifikowania jego działań do kategorii nieetycznych. Taka reakcja – *a contrario* – podkreśla wartość tego, czemu można przypisać miano „odpowiedniego”, „właściwego”, „pasującego”, „trafnego”. W świecie mediów podobna aksjologizacja przynosi paradoksalne skutki: zjawisko krytykowane lub negowane wzbudza zdecydowanie większe zainteresowanie niż zjawisko aprobowane („Brak wiadomości to dobra wiadomość, dobra wiadomość to nudna wiadomość, zła wiadomość to wiadomość na pierwszą stronę gazety”), co dla niektórych uczestników życia publicznego oznacza cenny profit w postaci osobistej popularności [por. Bralczyk, Dziedzic 2011]. Uwagę badaczy współczesnych przekazów koncentruje zaś na przejawach niestosowności, stanowiących zarówno temat doniesień, jak i źródło refleksji dziennikarskich. Na tym etapie analizy zostaną one wyodrębnione na podstawie mniej lub bardziej wyraźnie werbalizowanych ocen.

Najsilniejsze negatywne wartościowanie towarzyszy zazwyczaj zachowaniom związanym z szeroko rozumianą polityką. Ich tłem jest stale tocząca się walka o poparcie potencjalnych wyborców, prowadzona zarówno przez samych polityków, jak i ich sojuszników (anonimowych zwolenników spośród głosujących, także publicystów, niekiedy celebrytów), w której przeciwnik traktowany jest niemal bez wyjątku jako wróg. W praktyce językowej oznacza to posługiwanie się kakofemizmami, nawet brutalizmami, co sprzyja konstruowaniu świata klarownych podziałów, jedynych racji i niepodważalnych wyroków, a w konsekwencji uniemożliwia dyskusję [zob. Biniewicz 2009: 196–197; Skarżyńska 2001: 121–122]²⁷. Werbalna agresja²⁸ przyjmuje postać rażących wyzwisk (Włodzimierz Cimoszewicz do dziennikarza Przemysława Marca: „jest Pan świnią”, Radosław Sikorski o ostatnim etapie przedwyborczej walki PO z PiS: „dorżnięcie watah”, Władysław Bartoszewski prawdopodobnie o braciach Kaczyńskich: „dyplomatolki”, Wojciech Wierzejski: „Nikt normalny na lewicę nie głosuje. Tylko patologia, dewiacja i prymitywizm obyczajowy”, Ludwik Dorn: „Leszek Miller jest politycznym zombie”, Michał Kamiński do Stefana Niesiołowskiego: „Pan jest dziobakiem polskiej sceny politycz-

²⁷ M. Głowiński pisze w kontekście brutalizacji języka polityki o „kryzysie kultury eufemizmu” [2010: 240–242].

²⁸ Mowa tu o przejawach agresji jawnej z użyciem leksyki przede wszystkim nieskodyfikowanej w rozumieniu M. Peisert [zob. 2004: 31, 37, 39].

nej. Pan ciągle dziobie”) czy etykietek [zob. Karwat 2006: 180–182], ale również zaskakujących porównań lub metafor – jak w wypowiedzi Janusza Palikota komentującego nieoczekiwane odejście Bartosza Arłukowicza z klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej i wejście w skład rządu Donalda Tuska: „stary polityczny satyr zgwałcił niedorozwiniętą politycznie nimfę”²⁹. W takim przypadku oryginalność sformułowania pozwala autorowi osiągnąć dwa cele, tj. zwrócenie uwagi mediów na swoją osobę, a zarazem osłabienie ewentualnego zarzutu braku kultury. Wypowiedź niestosowna ze względu na negatywnie wartościujące skojarzenia, ale o cechach komicznych, jest bowiem odbierana jako dopuszczalna, a nawet dowodząca błyskotliwości. Zaatakowany przeciwnik może się obronić, jedynie używając równie ciętej riposty.

Częstszym zjawiskiem jest jednak łamanie reguły retorycznego taktu, będące efektem użycia pytań lub porównań sugerujących, że osoba, której dotyczą, dopuściła się czynów skrajnie nagannych i niedających się usprawiedliwić. Efekt amplifikacji może zostać dodatkowo wzmocniony przez towarzyszący wypowiedzi ton patetyczny, mający świadczyć o sile oraz charakterze emocji, jakie przeżywa autor wypowiedzi. Taki sposób dyskredytowania przeciwników politycznych zastosowała np. posłanka Beata Kempa – podczas sejmowej dyskusji nad nowelizacją ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, łagodzącej przepisy dotyczące karania za posiadanie małej ilości narkotyków, zwróciła się do ministra sprawiedliwości Krzysztofa Kwiatkowskiego z – jak to określiła – „fundamentalnym pytaniem wszystkich Polaków”: którą mafię poparł [zob. Sejm 2011]. Nie-wypowiedziana wprost opinia na temat intencji ministra odpowiedzialnego za konsekwencje zmiany prawa nie miała charakteru merytorycznego, lecz personalny i spowodowała konsekwencje dyscyplinarne³⁰.

Inna wypowiedź wspomnianej posłanki ilustruje bieg niestosownego wyolbrzymienia wywołany wprowadzeniem odległego układu odniesienia. W kontekście podejrzenia wysuniętego przez rosyjskich ekspertów badających przyczyny katastrofy smoleńskiej, że jeden z jej uczestników,

²⁹ Należy dodać, że w dalszej części wypowiedzi J. Palikot osłabił efekt retoryczny, używając sformułowania, które prawdopodobnie miało być nawiązaniem do Gombrowiczowskiego „zgwalcenia przez uszy”: „[...] Donald Tusk zgwałcił fotelem ministra Bartosza Arłukowicza” [Satyr 2011].

³⁰ Na wniosek klubu Platformy Obywatelskiej za wypowiedź obrażającą ministra B. Kempa stanęła przed Komisją Etyki Poselskiej; żaden z kolejnych wniosków (o nagane, upomnienie i zwrócenie uwagi) nie zyskał jednak niezbędnej większości głosów i sprawa trafiła do zasobów KEP. W przypadku B. Kempy nie sposób jednak mówić o przypadkowości podobnych zachowań – w rozmowie z J. Nizinkiewiczem dla portalu Onet na pytanie dziennikarza „Może lepiej punktować prace rządu niż go obrażać?” odpowiedziała: „Tusk [urzędujący premier] **zasłużył sobie na każdą obrazę**” [Kempa, Nizinkiewicz 2011; podkreśl. – M. W.].

gen. Andrzej Błasik, był pod wpływem alkoholu, B. Kempa zażądała od premiera D. Tuska wyjaśnień „[...] dlaczego polski generał otrzymał medialny strzał w tył głowy, tak jak oficerowie w Katyniu 70 lat temu” [Dlaczego polski generał 2011]. W tym przypadku dramatyczny wydzźwięk metafory („medialny strzał w tył głowy”) zestawiony został z motywowaną politycznie eksterminacją polskich jeńców wojennych w 1940 roku, ale skojarzenie to ma swe źródło jedynie w dwóch szczegółach: biograficznym i okoliczności śmierci generała (wojskowy, zginął na pokładzie samolotu z polską delegacją lecącą na uroczystości rocznicy zbrodni katyńskiej). Jak wskazuje wcześniejszy kontekst, wypowiedź posłanki stanowiła oskarżenie pod adresem prezesa Rady Ministrów, który swoimi zaniedbaniami miał dopuścić m.in. do zhańbienia honoru niezującego oficera.

Podobne przypadki łamania reguły stosowności spotykają się z raczej zgodnym potępieniem, również ze strony obserwatorów sceny politycznej³¹. Z retorycznego punktu widzenia zasadniczą wadą użytej figury jest zbyt duży rozróż między składnikami amplifikacyjnego zestawienia, skłaniający słuchaczy do interpretowania wystąpienia jedynie w kategoriach propagandowych. Efekt perswazyjny może zatem zostać ograniczony; co więcej, jeśli autor tego rodzaju niestosownej wypowiedzi uchodzi za znawcę tematu lub autorytet, może ona zostać odebrana jako dowód jego niedostatecznego profesjonalizmu i tym bardziej okazać się niewiarygodna. Z taką reakcją zetknął się np. Zbigniew Ziobro, prokurator i były minister sprawiedliwości, gdy ocenił, że zabójstwo działacza Prawa i Sprawiedliwości dokonane w Łodzi w 2010 roku nie było morderstwem kryminalnym, lecz politycznym, i jako takiemu odpowiada mu artykuł 118 kodeksu karnego, opisujący zbrodnie przeciw pokojowi i ludzkości [zob. Głowacki 2010].

Dążenie do eskalacji siły wyrazu i oryginalności, stanowiących w przekonaniu polityków najważniejsze walory publicznej komunikacji [por. Bralczyk, Subbotko 2010], prowadzi niekiedy do sztuczności i niezrozumiałości, które również można rozpatrywać w nawiązaniu do stosownego wysłowienia. W komentarzu Antoniego Macierewicza do sprawozdania z prac organów państwa w sprawie katastrofy smoleńskiej i stanowiska

³¹ Zdecydowaną krytyką zareagowano również na wypowiedź E. Kruk podczas posiedzenia sejmowej komisji obrony 4 sierpnia 2011 r. – posłanka porównała komisję J. Millera badającą przyczyny katastrofy smoleńskiej do komisji N. Burdenki, która w 1944 r. badała groby katyńskie, „dowodząc”, że zbrodni na polskich jeńcach dokonali Niemcy – zob. opinię o tej wypowiedzi autorstwa D. Passenta [2011]. Zdarza się jednak, że i dziennikarze dbający zazwyczaj o powściągliwy język ulegają „magii wielkich słów” – J. Kurski, pierwszy zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, komentując wypowiedź Prezydium Episkopatu Polski na temat krzyża ustawionego na Krakowskim Przedmieściu po katastrofie smoleńskiej, nazwał pałac prezydencki „sanktuarium neutralnego światopoglądowo państwa” [Kurski 2010].

wobec raportu Międzypaństwowego Komitetu Lotniczego pojawił się archaizm: „Nie było w dziejach państwa polskiego takiego **zaprzaństwa**, nie było takiego fałszu, nie było takiego współdziałania przeciwko własnemu narodowi i własnemu państwu [...]” [Nie było 2011; podkreśl. M. W.]. Nagromadzenie ułatwia wprawdzie odtworzenie w pewnym stopniu znaczenia słowa nieobecnego we współczesnej polszczyźnie, ale nie pozwala na poprawne zinterpretowanie zasadniczej treści zarzutu sformułowanego przez posła (dopuszczenie się zdrady). Niejasność wypowiedzi można tu zdiagnozować jako niedostatecznie kontrolowane epatowanie wyrażaną opinią i niestosowne lekceważenie warunku zrozumiałości³².

Ostatni przykład należy widzieć również w kontekście zmiany, jaka zaszła w retoryce politycznej w ostatnich latach – jest nią nadmierna skłonność do patetyzmu i profilowania publicznie wygłaszanych sądów w kategoriach niemal wyłącznie najwyższych wartości narodowych, takich jak honor, godność narodu, niepodległość, ojczyzna³³ oraz koncepcyjnie dopełniających je radykalnie antywartościowych działań, polegających na zdradzie, hańbie, spisku, kolaboracji, tchórzostwie, poniżaniu [por. Cieślik 2011; Głowiński, Leszczyński 2011: 17; Szostkiewicz 2011a]. Problemem nie jest jedynie ewentualna niesprawiedliwość opinii, ale przede wszystkim ich skrajność – stały maksymalizm etyczny, mający działać mobilizująco, zaczyna brzmieć fałszywie, prowadzi do zacierania się subtelniejszych różnic w wartościowaniu, które dla praktykowania retorycznej stosowności mają kluczowe znaczenie. Zarazem konwencjonalizowanie się takiego sposobu mówienia zrywa związek słów i opisywanej przez nie rzeczywistości, stwarzając pole dla manipulacji [por. Dylus 2011: 40–43].

Omawiane zjawisko na niższych poziomach politycznego dyskursu prowadzi niekiedy do efektów karykaturalnych, jak w deklaracji „Jarosław Kaczyński jest dla mnie Kazimierzem Górskim polskiej polityki” wygłoszonej przez byłego bramkarza reprezentacji Polski Jana Tomaszewskiego podczas spotkania przedwyborczego w 2011 roku [zob. Tomaszewski: PiS jak Orły 2011]. Niezachowanie stosowności, będące najprawdopodobniej efektem niedostatecznego kontrolowania języka, nie wywołuje w takim przypadku obrazy czy oburzenia, lecz daje powód

³² W kontekście innych sformułowań użytych przez A. Macierewicza we wspomnianym wystąpieniu nie można interpretować zastosowania archaizmu „zaprzaństwo” jako eufemizacji [zob. Biuletyn 2011].

³³ Precyzyjniej należałoby powiedzieć o **powrocie** do stylu mówienia, jaki można było obserwować przy okazji sporów wywołanych planowanym włączeniem Polski w strukturę Unii Europejskiej i kampanią przedreferendalną – pojawiały się wówczas apokaliptyczne przewidywania m.in. „końca Polski” i „wykupienia polskiej ziemi przez Niemców” wygłaszane przez „obrońców niepodległej ojczyzny” [por. Janicki, Władyka 2003; Ostrowski, Świątkowska 2003]. Wydaje się, że obecnie skłonność do werbalnej przesady jest już trwałą cechą dyskursu publicznego.

do lekceważących i ironicznych komentarzy, zdolnych zawstydzić autora pompatycznej wypowiedzi³⁴. Można przy tym zaobserwować ważną różnicę w funkcjonowaniu retorycznego taktu w przestrzeni publicznej, związaną z reakcjami uczestników aktu komunikacji. Jak już wspomniano, niestosowność zachowania może być intencjonalna, służyć budowaniu określonego wizerunku oraz osiągnięciu celów długofalowych [por. Goffman 2008: 238 i nast.]. Stanowi zatem wyrachowaną strategię (braku taktu) – posługującym się nią osobom trudno przypisać reakcje zakłopotania czy onieśmienia, gdyż z jej pomocą usiłują w większym stopniu wywrzeć wrażenie na odbiorcach przekazu (np. słuchaczach czy widzach) niż na bezpośrednich adresatach, kreuując się na osoby bezkompromisowe, odważne, gotowe narazić się nawet na zarzut braku kultury osobistej w imię bronionych wartości lub zasad (np. sprzeciwu wobec rzekomo szkodliwej działalności przeciwnika politycznego). Narzędziami tej strategii mogą być: ironizowanie, aluzje, szyderstwo, okazywanie pogardy i lekceważenia, niektóre zachowania impertynenckie i afronty, pozorne gafy, pytania insynuacyjne oraz sugestie suponujące kwestionowanie moralności przeciwnika, które mogą służyć do maskowanego ataku na osobę, a także do podważenia wartości i znaczenia przekonań, jakie powinny stanowić fundament dyskusji³⁵. Zarazem chodzi o to, aby – jak pisze M. Karwat – „Zamiast posługiwać się arsenałem wojowniczym, [...] znieważać oponenta zachowaniami obraźliwymi, które jednak mieszczą się »w granicach przyzwoitości« i nie są odbierane jako agresywne, choć ich intencja może być wredna” [2006: 301]³⁶. Świadkowie takiego zachowania zazwyczaj okazują wyraźną dezaprobatę i formułują zdecydowane opinie krytyczne zawstydzeni i bezradni wobec cynizmu agresora³⁷, co nie oznacza jednak bardziej

³⁴ Wydaje się, że można tak ocenić porównanie, jakiego dokonał ks. D. Kowalczyk, komentując decyzję Sądu Rejonowego dla miasta Warszawy o wezwaniu J. Kaczyńskiego na badania psychiatryczne w kontekście prześladowań, jakich doznawał Jezus Chrystus pomawiany o opętanie przez złego ducha – zob. opinię o tym tekście autorstwa J. Libickiego [2011]. Emfazą wyróżnia się również deklaracja posłanki K. Pawłowicz: „Nikt nie oczekuje ode mnie wstąpienia do partii, ale jak będzie trzeba, to oddam Prawu i Sprawiedliwości serce” [Pawlicka 2012: 27].

³⁵ Por. konwencjonalne sposoby obrażania opisane przez M. Karwata [2006: 297–307].

³⁶ „[...] zachowania językowe mieszczące się formalnie w obszarze grzeczności, lecz pełniące funkcję inwektyw” opisał na przykładzie jednej z sejmowych debat S. Kowalski [2001]. Nazywając je „antyetykieta”, podkreślił, że odróżnia je zarówno od zwykłej etykiety, od etykiety niegrzeczności, charakterystycznej np. dla kierowców i więźniów, jak i od „antyzachowania” [Kowalski 2001: 86]. Zdaniem badacza, podstawowym narzędziem antyetykiety jest ironia w najróżniejszych postaciach.

³⁷ Posługiwanie się cynizmem jest szczególnie skuteczne, gdyż stanowi on zarazem mechanizm obronny – nie pozwala na zaskoczenie negowaniem jakiegoś dobra, a tym samym nie skłania do jego obrony, co stwarzałoby przeciwnikowi okazję do ataku [por. Karwat 2006: 94–95]. O znaczeniu postawy cynicznej dla popularności prasy tabloidowej zob. Michalski 2012.

dotkliwych sankcji, np. wykluczenia z grona osób uczestniczących w życiu publicznym i aktywnych medialnie³⁸. Natomiast w przypadku niestosowności będącej lapsusem (niestosowności retorycznej) zachodzi swoista symetria reakcji – wszystkim uczestnikom zdarzenia towarzyszy podyktowane empatią odczucie zażenowania i ubolewania³⁹, sprawca może odczuwać także wstyd wywołany niezamierzoną autokompromitacją, komentarze zaś są bardziej stonowane⁴⁰. W moim przekonaniu różnice te powinny mieć istotne znaczenie dla postrzegania niestosowności z retorycznego punktu widzenia – do czego powrócę w zakończeniu pracy.

Interesującą perspektywę analizowania publicznych (nie)stosownych zachowań stwarza emocjonalność, w komunikacji medialnej zarówno obecna w postaci sygnałów pochodzących od wypowiadającej się osoby, jak i funkcjonująca jako mechanizm oddziaływania perswazyjnego, często bliskiego manipulacji [por. Lewiński 2006: 53–54; Zaleska 2008: 259]. Zarządzanie emocjami kształtuje bowiem publiczny osąd wydarzenia [zob. Grzeszak, Socha 2006], a medialna narracja go utrwala [zob. Mistewicz 2011: 37–39, 185–186], jednak proces ten trudno kontrolować, co niekiedy nakręca spiralę przekazów ograniczonych treściowo i formalnie do „emocjonowania się emocjami”⁴¹. Powoduje to istotne zubożenie dyskursu publicznego, bo jak słusznie zauważa Marcin Rotkiewicz, „[...] w atmosferze hysterii nie da się prowadzić poważnej debaty” [2011: 18]. Analizując zjawisko retorycznej stosowności, należy zatem brać pod uwagę, że po pierwsze, oceniane zachowania mogą być podyktowane krótkotrwałymi, lecz bardzo silnymi doznaniem afektywnymi, a po drugie, to samo zda-

³⁸ M. Peisert, charakteryzując językowy mechanizm „mowy nietaktownej” jako jednego z przejawów agresywnego zachowania językowego zakłócającego spójność publiczny (naruszającego przestrzeń komunikacyjną lub emocjonalną grupy ludzi), zauważa: „Jest to taki rodzaj działania językowego, które narusza tabu etyczne, kulturowe lub językowe w taki sposób, że i ofiara, i obserwator – trzecia strona dyskursu – odczuwają w związku z tym dyskomfort psychiczny. Bywa jednak tak, że dyskomfort odczuwa tylko obserwator, ponieważ odbiorca współuczestniczy w takim działaniu, wysyłając akceptujące sygnały (np. śmiech)” [Peisert 2004: 150].

³⁹ Określenie „uczestnicy” odnosi się zarówno do osób biorących bezpośredni udział w zdarzeniu, jak i będących jego świadkami jako widzowie, słuchacze lub czytelnicy, zatem ich reakcje odpowiadają zarówno empatii-współodczuwaniu, jak i empatii „rekonstrukcyjnej” [zob. Gładziejewski 2011: 112–113].

⁴⁰ Do takiej oceny skłania fakt organizowania od 1992 r. plebiscytu Programu III Polskiego Radia, w którym słuchacze wybierają najbardziej zaskakujące i zabawne wypowiedzi polskich polityków. Jury ocenia dowcip, trafne nawiązanie do historii, grę słów, oryginalność i pomysłowość, jednak wśród nominowanych i nagradzanych pojawiają się wypowiedzi zasługujące również na miano „niestosownych” [zob. Srebrne Usta 2012].

⁴¹ Przykładem tego zjawiska były w moim przekonaniu przekazy – nie tylko telewizyjne – relacjonujące protesty i kontrprotesty wywołane decyzją o pochowaniu pary prezydenckiej w krypcie na Wawelu w kwietniu 2010 r.

rzenie może katalizować skrajnie odmienne reakcje emocjonalne [zob. Michalewski 2006: 79]. W obu przypadkach diagnoza: stosowne – niestosowne w znaczącym stopniu obciążona jest arbitralnością. Jednak odpowiedź na pytanie, jak z punktu widzenia stosowności interpretować przekazy o wyraźnym nacechowaniu emocjonalnym, pozwoli odnieść się do problemu granic stosowności w życiu publicznym.

Ponownie kierując się kryterium opinii, jakie pojawiały się w związku z głośnymi medialnie wydarzeniami, należy uznać, że za najbardziej niestosowne uchodzi okazywanie pogardy i lekceważenia – zarówno wobec osób (np. przeciwników politycznych), jak i postaw, działań czy wartości, do których poczuwają się inni [por. Zaremba 2010a: A13–A14; 2011: A12–A13]⁴². Szczególnym przypadkiem tekstu wzbudzającego ambiwalentne reakcje była publikacja Zdzisława Krasnodębskiego pt. *Już nie przeszkadza* („Rzeczpospolita”, 14 kwietnia 2010 roku), odnosząca się do osoby zmarłego cztery dni wcześniej prezydenta L. Kaczyńskiego, opinii na jego temat oraz środowisk wobec niego opozycyjnych. Autor, deklarując się jako zwolennik zarówno samego prezydenta, jak i reprezentowanej przez niego postawy ideologicznej, skoncentrował uwagę na opisie agresji i niezrozumienia, z jakimi spotykał się L. Kaczyński oraz jego otoczenie. Utrzymane w bardzo ostrym tonie wystąpienie Z. Krasnodębski zakończył wyjątkowo wymownym apelem do adwersarzy: „[...] miejcie odwagę, pozostańcie sobą. Już zaczęliście dzielić łupy i dobierać się do szaf. Zróbcie kolejne »Szkło kontaktowe«, wyśmiejcie tę śmierć, wypijcie małpki. Zaprosicie Palikota i Niesiołowskiego. Krzyczcie: »cham« i »du-reń«, i »były prezydent Lech Kaczyński«. Wyśmiewajcie i drwiczcie. Bądźcie sobą. Gardzę wami. Jestem dumny, że Go znałem” [Krasnodębski 2010]. Znamienne jest, że osoby podzielające poglądy Z. Krasnodębskiego przede wszystkim z aprobatą wyrażały się o krytyce drwin i obelg pod adresem prezydenta zawartej w tekście [Adamski 2010; Wildstein 2010:

⁴² Jednym z licznych przykładów publicznego dezawuowania w mediach jest wypowiedź P. Jaroszyńskiego w związku z odznaczeniem W. Szymborskiej Orderem Orła Białego oraz K. Jandy, A. Holland, J. J. Kolskiego i M. Łozińskiego Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski: „Teraz czekają nas wiersze na cześć Komorowskiego, Tuska, Putina może, Miedwiediewa i tam kto się jeszcze trafi. Właśnie chodzi o to, że jak najdalej od tych ludzi, od ich twórczości. Niech oni się obdarowują tymi blaszanymi jakimiś tam ozdóbkami; to wszystko jest dziecinada, jeśli uświadomimy sobie realny kontekst tej niesamowitej walki, jaka dziś w Polsce się toczy właśnie o prawdę. [...] Gros z tych osób, które promuje obecny prezydent Komorowski, to są ludzie, którzy gloryfikowali komunizm [...]. A komunizm to była walka klas i walka właśnie z najwyższą kulturą polską, którą symbolizowały zamki, pałace, dwory, malarstwo, poezja wielka. I oni koniecznie chcieli i chcą w dalszym ciągu w to wchodzić. Bo jeżeli konsekwentnie są takimi komunistami, to niech sobie wręczają te nagrody w jakiejsz stodole” [Hołub 2011; tu także materiały audio].

A18]⁴³, zaś przeciwnicy podkreślali cytowany końcowy fragment publikacji, odebrany przez nich jako napastliwa prowokacja, sprzeczna z atmosferą żałoby narodowej, a także protestowali przeciwko odmawianiu komukolwiek prawa do wyrażania żalu i współczucia [por. Jędrysik 2010; Sadurski 2010]. *Expressis verbis* wyrażona pogarda – okazana wprawdzie przez czołowego reprezentanta jednej ze stron politycznego sporu, ale zarazem przedstawiciela elity intelektualnej – stanowiła drastyczne przekroczenie norm zachowania, trudne do usprawiedliwienia stanem emocjonalnym czy temperamentem publicysty⁴⁴. Perswazyjnie wzmocniona sekwencją rozkaźników, której można przypisać intencję judzenia, swoją wyrazistością przesłoniła sens wcześniejszych zarzutów i wyeksponowała manifestacyjny charakter tekstu⁴⁵.

Mniej ekspresyjne, ale równie czytelne jest ostentacyjne lekceważenie, szczególnie często obserwowane w praktyce politycznej w postaci np. demonstracyjnej nieobecności podczas ważnych wydarzeń życia publicz-

⁴³ R. Graczyk, nazywając tekst Z. Krasnodębskiego „ważnym”, dostrzegł w nim również przejaw „automatyzmu”, który zapanował w mediach wkrótce po katastrofie i polegającego na przerabianiu wszystkich niedoskonałości prezydenta w jego cnoty; w *Już nie przeszkadza* byłby on widoczny w uwagach o krytyce prezydenta za zerwanie stosunków z W. Bartoszewskim i niezaproszenie A. Michnika na uroczystości obchodów 30. rocznicy wydarzeń marcowych [zob. 2010].

⁴⁴ W wywiadzie przeprowadzonym przez R. Kotomskiego i opublikowanym dwa tygodnie później na łamach „Gazety Polskiej” Z. Krasnodębski komentował swoje słowa: „[R. K.:] Kilka dni po tragedii smoleńskiej wykrzyczał pan niejako swój ból, zwracając się słowami »gardzę wami« do tych wszystkich, którzy obrażali i poniżali Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Oczywiście pojawiły się od razu zarzuty, że to koniec żałoby, polityczna wojna itd. Tymczasem perspektywa, z której pisał pan swój tekst, była zupełnie inna, prawda? [Z. K.:] To była perspektywa człowieka, który znał Prezydenta i wiele osób lecących tym samolotem. Napisałem te słowa również z pozycji kogoś, kto był uważnym obserwatorem tego, co się działo. Uważam, że w Polsce następował proces niespotykany w żadnym cywilizowanym kraju. A moim obowiązkiem wobec Prezydenta było powiedzenie tego głośno i publicznie. Nie chciałem czekać miesiąc czy dwa, aż zmieni się nastrój. Zupełnie świadomie usiłowałem opisać na żywo moje odczucia. Nie odnosiłem się zresztą wyłącznie do polityków, ale także dziennikarzy i części obywateli. Racje polityczne mogą być wyrażane nawet w ostry sposób, który ujawnia oczywiste podziały” [Krasnodębski, Kotomski 2010: 12]. Por. Magierowski 2010: A22–A23; Tomczak 2010.

⁴⁵ Otwarcie krytyczną postawę zajął również M. Wolski w swoim wierszu-apelu pt. *Na śmierć prezydenta Kaczyńskiego*, opublikowanym w „Gazecie Polskiej” – utwór, naśladujący znany tekst J. Tuwima napisany po zabójstwie prezydenta G. Narutowicza, w ostrej formie wyraża żądanie zamilknięcia i okazania wstydu: „Nie potrzeba łez waszych, komplementów spóźnionych / Waszej czerni, powagi, szkoda słów, nie ma co, / dzisiaj chcemy zapomnieć wszystkie wasze androny / wasze żarty i kpiny, wylewane przez szkło. // [...] Nie potrzeba milczenia mącić fałszu mdłą nutą / Na kolana łajdaki, sypać popiół na głowę / Dziś możecie Go uczyć tylko wstydu minutą! //” [Wolski 2010]. W wydaniu internetowym wiersz dedykowany był mediom.

nego (np. debat parlamentarnych nad kluczowymi problemami społeczno-gospodarczymi) czy świadomie niekulturalnego zachowania (np. czytanie gazet przez posłów w czasie wygłaszania orędzia przez premiera). Z punktu widzenia komunikacji społecznej istotne jest jednak, że ocena takiego aktu kształtuje się pod wpływem medialnych komentarzy, sytuujących dane zachowanie jednoznacznie na płaszczyźnie sporu politycznego i czyniących je elementem szerszej strategii. Tę metodę postępowania zademonstrował np. Mariusz Błaszczak – jako szef klubu parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość uznał nieobecność prezesa PiS J. Kaczyńskiego podczas zaprzysiężenia nowo wybranego prezydenta Bronisława Komorowskiego za „dość oczywistą”, dodając, że „Po tym, co działo się wobec Lecha Kaczyńskiego [...], po tym »przemysle pogardy«, w którym główną rolę odegrał Komorowski, nie słyszałem z jego strony żadnej refleksji na temat świętej pamięci prezydenta” [Prezes 2010]. Swoją niewiedzę o liczbie posłów i senatorów PiS, którzy mieli wziąć udział w uroczystym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, uzasadnił stwierdzeniem, że to dla nich zwykły dzień pracy⁴⁶. Ten sposób deprecjacji może wpływać na postrzeganie stosowności w oficjalnych relacjach, gdyż z jednej strony polityczna interpretacja pozornie usprawiedliwia komentowane zachowanie, zaś z drugiej – medialne eksponowanie zazwyczaj pogłębia wrażenie jego niestosowności, ponieważ koncentruje się na naruszeniu tradycyjnych norm i piętnowaniu tego faktu przez przeciwników politycznych [zob. Karwat 2006: 236–237]⁴⁷. Można jednak ocenić, że jedynie zdecydowani zwolennicy jednej ze stron sporu będą skłonni okazać obojętność wobec tak wyraźnie instrumentalnego traktowania zwyczajowej grzeczności przez osoby publiczne.

Bardziej kontrowersyjną kwestią jest okazywanie zadowolenia, a nawet radości w obliczu dramatycznego zdarzenia, jakim jest np. czyjaś śmierć czy surowa kara wymierzona za występki. Niemieckie *Schadenfreude* ('zła radość', 'złośliwa satysfakcja', 'złośliwa radość'), używane

⁴⁶ J. Kaczyński, rywal B. Komorowskiego w wyborach prezydenckich, pojawił się w Sejmie po zaprzysiężeniu i brał udział w późniejszych głosowaniach tego dnia. Były prezydent A. Kwaśniewski uznał tę nieobecność za „niegodną demokratycznego polityka”, który powinien być uszanować obowiązujące reguły.

⁴⁷ Wydaje się, że chęcią wyciszenia negatywnego wrażenia wywołanego absencją prezesa PiS można tłumaczyć wyjaśnienia udzielane przez innych przedstawicieli klubu, że był on nieobecny z przyczyn osobistych. J. Kaczyński odniósł się zaś do tego faktu następnego dnia po uroczystości, mówiąc m.in.: „[...] to zaprzysiężenie było wynikiem śmierci mojego brata, mojej bratowej, moich przyjaciół, wielu innych ludzi, więc ja bym w tym kontekście raczej nie mówił o święcie. Gdyby to było 23 grudnia, tak jak by było, gdyby nie było katastrofy, to niezależnie od tego, kto by wygrał, dużo łatwiej byłoby o święcie mówić. [...] W ogóle te pytania o moją nieobecność uważam za nieco niestosowne” [Jarosław Kaczyński 2010].

niekiedy w takich przypadkach, nie jest określeniem adekwatnym, gdyż odnosi się do postawy kogoś, kto odczuwa przyjemność z cudzego niepowodzenia⁴⁸. Wspomniane zadowolenie rodzi się natomiast z odczucia ulgi, że sprawiedliwości (w zwyczajowym, nie jurydycznym sensie) stało się zadość. O tym, że taka spontaniczna reakcja może budzić wątpliwości, świadczy zachowanie gospodyni *Poranka Radia TOK FM* Dominiki Wielowieyskiej 19 grudnia 2011 roku. Rozpoczynając przegląd prasy od najważniejszej wiadomości – śmierci Kim Dzong Ila⁴⁹ – określiła koreańskiego przywódcę mianem „potwora”, dodając po krótkim wahaniu, że „po prostu głodził swój naród”. Inaczej zareagował uczestniczący w programie jako komentator Waldemar Kuczyński – zastrzegając, że w tym przypadku nie należy ważyć słów, nazwał Ila „bandziorem”, którego śmierć daje szansę na to, że sprawująca władzę w Korei „banda zbrodniarzy” „weźmie się za łby”⁵⁰.

Obie wypowiedzi sygnalizują świadomość konwencji mówienia o zmarłych, a zarazem obrazują dokonującą się obecnie jej zmianę – fakt śmierci nie może już medialnie istnieć bez kontekstu, ten zaś tworzą różnorodne opinie, wśród nich mniej lub bardziej krytycznie charakteryzujące osobę i jej dokonania. Gdy ich autorami są dziennikarze, ocena: stosowne/niestosowne zyskuje wymiar dodatkowy, co można było dostrzec również w przypadku śmierci Osamy bin Ladena – organizatora ataków na Stany Zjednoczone we wrześniu 2001 roku. Paweł Lisicki, komentując akcję Amerykanów przeciwko Saudyjczykowi, już w tytule swojego tekstu zawarł wyznanie: „A ja się cieszę ze śmierci Osamy” [2011a]. Wyrazna demonstracyjność tego sformułowania wskazuje, że publicysta świadomo-

⁴⁸ M. Peisert wymienia uzyskiwanie „korzyści” w postaci *Schadenfreude* jako jedną z funkcji agresywnych działań językowych i zauważa: „Złośliwa radość pojawia się [...] równie często wtedy, gdy niepowodzenie wynika z braku własnych umiejętności, jak i z przekroczenia norm. Radość z cudzego niepowodzenia może wynikać z zawiści, a im silniejsza była zawiść, tym większa radość. Potrzeba uzyskania takiej gratyfikacji psychicznej może prowokować do działań zmierzających do uszkodzenia przeciwnikowi. Działania te mogą być całym szeregiem różnorodnych wyrafinowanych strategii podstępnych aktów językowych. [...] Złośliwa radość może być ekwiwalentem lub namiastką zemsty” [Peisert 2004: 159].

⁴⁹ Kim Dzong Il zmarł 17 grudnia, wiadomość została jednak oficjalnie podana po dwóch dniach.

⁵⁰ Śmierć przywódcy Korei Północnej stała się przyczyną szczególnego bojkotu na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na wniosek Phenianu Zgromadzenie Ogólne ONZ uczciło chwilą ciszy zmarłego Kim Dzong Ila, w akcie nie uczestniczyli jednak przedstawiciele m.in. Stanów Zjednoczonych, Japonii i krajów Unii Europejskiej. Prowadzący obrady Nassir Abdulaziz Al-Nasser nazwał oddanie hołdu Ilowi „swoim smutnym obowiązkiem”. Odrzucenie podobnego wniosku do Rady Bezpieczeństwa ONZ anonimowy dyplomata uzasadnił słowami: „Nie sądziliśmy, żeby było to stosowne” [Zaskakująca decyzja 2011].

mie zachowuje się niezgodnie z kanonem, a tekst ma w istocie uzasadnić prawo do takiej reakcji. Autor, zaprzeczając opinii, że radość z wymierzenia kary jest dowodem pragnienia zemsty, zauważa: „Wylewanie łez nad losem Osamy wynika z humanitarnej wiary, zgodnie z którą godność człowieka jest absolutna i całkowicie niezależna od jego czynów. Największemu potworowi i tak ma się należeć ochrona. Terrorysta, sam mordując bez skrupułów, nie mógłby zostać zabity, bo byłoby to naruszenie jego niezbywalnej godności. Bałamutne to przekonanie” [Lisicki 2011a].

„Prawo do cieszenia się z zabójstwa zbrodniarza” to dla P. Lisickiego świadectwo humanitarne, tj. nieortodoksyjnego podejścia do hierarchii wyznawanych wartości i zarazem poszanowania dla więzi wspólnotowych. To wyraz przekonania, że człowiek sam może doprowadzić do utraty swej godności, jeśli popełni czyny niedające się zaakceptować przez innych, którzy w takiej sytuacji mogą okazywać zadowolenie dyktowane świadomością, że złoczyńca nie będzie już mógł dopuszczać się podobnych postępów. Radość jest tu zatem związana z autodiagnozą, nie zaś z relacją wobec drugiego człowieka, co pozwala ująć problem stosowności reakcji w kontekście dwóch pokrewnych emocji: poczucia winy i wstydu. Pierwsza z nich odczuwana jest bardziej przed samym sobą, zaś druga – wobec innych [por. Elias 1980: 450; Wojciszke 2003: 336]⁵¹, jednak obie mogą mieć źródło w świadomości, że postąpiło się niestosownie [por. Lasota 2003: 61, 65]. To samo zdarzenie nie musi wyzwalać jednocześnie obu rodzajów emocji, choć tak nakazywałoby społeczne poczucie przyzwoitości [zob. Socha 2012: 41], ale jego interpretacja może – jak wskazuje stanowisko P. Lisickiego – sprzyjać budowaniu świadomości, że zarówno wyrzuty sumienia, jak i poczucie wstydu nie są w pewnych przypadkach zasadne. Co więcej, „prawo do cieszenia się” jest w istocie sposobem uniknięcia hipokryzji, nakazującym powstrzymanie się przed demonstrowaniem autentycznych, lecz powszechnie potępianych odczuć. To zaś wymaga każdorazowego postawienia pytania, jak dalece ocena: stosowne/niestosowne może zależeć od warunków społecznych i gdzie przebiega granica kompromisu między „ja realnym” a „ja powinnościowym” [zob. Wojciszke 2003: 138].

Interesujący kontekst dla rozstrzygnięcia, czy okazywanie zadowolenia w sytuacji zabójstwa jest czy nie jest stosowne, stanowi komentarz J. Żakowskiego do wspomnianej akcji amerykańskich służb specjalnych, w którym autor deklaruje ubolewanie i rozczarowanie z powodu „brutal-

⁵¹ Inaczej różnice te postrzega J. Tangney, według której poczucia winy doznaje człowiek przejęty złem, które się dokonało, i skupiony na jego uniknięciu w przyszłości, zaś wstyd, powodując skupienie się na minionych wydarzeniach, niszczy poczucie własnej wartości człowieka, nie skłania go do naprawy błędów, lecz do zaprzeczania i okazywania wrogości [za: Żylicz, Cieśla 2012: 97-98].

nej i niezbornej egzekucji” [Żakowski 2011c]. Stawiając tezę, że bin Laden nie mógł nie zginąć oraz pytając – dlaczego, publicysta racjonalną kontrargumentacją zmienia emocjonalną wartość zdarzenia. Śmierć w jego interpretacji staje się faktem możliwym do wyjaśnienia i zrozumienia, za razem jednak takie ujęcie sprawia wrażenie nadmiernie uproszczonego. Unikając jednej kontrowersji, J. Żakowski dopuszcza się drugiej – akt pozabawiania życia włącza w bilans zysków i strat. Sądzę jednak, że zarzut dziennikarskiej niestosowności nie byłby w tym przypadku uzasadniony. Stworzony przez autora dystans wobec zdarzenia jest potrzebny, aby wykreować społeczne znaczenie śmierci Saudyjczyka, istotne po upływie tak długiego czasu od zdarzeń, które uczyniły z bin Ladena najbardziej poszukiwanego terrorystę na świecie i które wówczas budziły tak żywe, niekiedy skrajne emocje. Wnioski publicysty są pesymistyczne: „[...] czy Osama nie mógł doczekać procesu dlatego, że przed sądem wyjawiłby niewygodne dla części amerykańskiej i saudyjskiej elity szczegóły jego znanych [...] powiązań z amerykańskimi służbami i bliskich związków rodziny Ladenów z potężnymi rodami Ameryki, m.in. z Bushami? [...] Nawet jeżeli Osama dostał, »na co zasłużył«^[52], to milcząc na wieki, sprawia, że inni nie dostaną tego, na co zasłużyli. Bo na co kto zasłużył, być może nigdy się już nie dowiemy. To zaś otwiera nieskończoną otchłań wszelkich paranoi i teorii spiskowych od początku otaczających zamachy 11.09. One zaś mogą być na dłuższą metę dla Ameryki i dla nas groźniejsze niż Osama, który już od dłuższego czasu był bardziej symbolem niż źródłem realnych zagrożeń” [Żakowski 2011c]. Ukazanie tak szerokiego społecznego wymiaru zdarzenia sprawia, że problem doraźnej satysfakcji z efektów amerykańskiej operacji pod kryptonimem Geronimo i jej moralnego znaczenia dla jednostki zostaje przesłonięty perspektywą daleko idących konsekwencji dla zbiorowości.

Dopełniając rozważania wokół wybranych przejawów (nie)stosownej emocjonalności, jakie można śledzić w przekazach medialnych, warto wspomnieć również o strachu i ciekawości – doznaniach, których rozbudzanie u odbiorców jest podstawową zasadą regulującą zawartość strumienia przekazów („Nic tak nie ożywia forum internetowego jak dyskusja o karze śmierci” – parafraza przedwojennego powiedzenia wydawców prasowych „Nic tak nie ożywia gazety jak trup na pierwszej stronie”). Łączy je identyczna relacja wobec reguły retorycznego umiaru, polegająca na właściwym „dawkowaniu” informacji, które mają je wywołać, w taki sposób, aby niedobór nie spowodował zawodu, a nadmiar – poczucia dyskomfortu u odbiorcy. Ludzka potrzeba doświadczenia strachu za pośred-

⁵² W pierwszą rocznicę zabicia bin Ladena prezydent B. Obama, przemawiając do żołnierzy amerykańskich w Afganistanie, powiedział, że Saudyjczyk „otrzymał to, na co zasługiwał”.

nictwem mediów, jednak takiego, który wywoła napięcie, ale nie sparaliżuje emocjonalnie [zob. Chwin, Kalukin 2010: 5], podobnie jak ciekawość, podniecająca nowością, ale niebędąca prymitywnym wścibstwem [zob. Mikolejko, Koncewicz 2012], stanowi punkt odniesienia w konkurowaniu o odbiorców. Niektóre media, szczególnie te o bardziej tabloidowym profilu, niejednokrotnie przekraczają jednak granicę, epatując treścią lub formą przekazów w postaci drastycznych opisów i zdjęć [Berendt 2009; Piontek 2009: 238]⁵³. Strach, związany najczęściej z negatywnym obrazem rzeczywistości i dramatyzmem zdarzeń, o których się informuje, ma w założeniu redaktorów powodować krótkotrwałe, ale silne napięcie, skupienie uwagi podtrzymujące zainteresowanie tematem. Służą temu przede wszystkim różnorodne zapowiedzi – np. zajawki, nagłówki, lidy w prasie i Internecie – oraz materiały graficzne, głównie fotografie [por. Wolny-Zmorzyński 2007: 120]. Dalsza część przekazu nie zawsze potwierdza zasadność odczucia strachu⁵⁴, co sprawia, że temu sposobowi perswazyjnego oddziaływania nie można przypisać waloru kreowania postaw konstruktywnych, tj. chęci przeciwdziałania zjawiskom wzbudzającym obawy. Co więcej, często dochodzi do pozorowania takich działań, zgodnie z tabloidową filozofią „opiekowania się” odbiorcami⁵⁵, podczas gdy w rzeczywistości emocje odbiorcy podlegają jedynie doraźnemu sterowaniu na potrzeby wspomnianych korzyści nadawcy⁵⁶.

⁵³ Należy jednak pamiętać o słusznych spostrzeżeniach J. Wasilewskiego: „[...] tabloid nie służy informowaniu, ale przeżywaniu – jest swego rodzaju performansem i jego zasadniczą funkcją jest rozrywka oraz potwierdzanie normalności czytelnika. Stąd duża różnica w stosowaniu zasad etycznych w tabloidzie i innych gazetach, i zupełnie inny typ tworzonej wspólnoty. [...] Tabloidom nie zależy na przekazywaniu »po prostu informacji« – sama informacja bez nakreślonego znaczenia moralnego dla wspólnoty jest po prostu bez sensu. Ludzie mają emocje, patrząc na coś, nie są neutralni, ale potrzebują informacji, czy to dobre, czy złe, czy mają się z tym zgadzać, czy nie” [Wasilewski b.r.: 2-3]. Zob. Majewski 2010.

⁵⁴ Przykładem może być slogan reklamujący temat okładkowy „Wprost” (nr 45 z 2007 r.) – *Inwazja nowych zarasków*. Tekst autorstwa P. Grzesiowskiego, kierownika Zakładu Profilaktyki Zakażeń i Zakażeń Szpitalnych w Narodowym Instytucie Leków w Warszawie, zawiera wprawdzie dużo danych statystycznych, jednak bezpośredni związek z sugerowanym w tytule zagrożeniem miały tylko dwie tezy: znana od dawna zdolność zarasków do rozwijania lekooporności oraz opinia, że polskie statystyki zachorowalności oraz śmiertelności nie są wiarygodne i zaniżają dane [zob. Grzesiowski 2007].

⁵⁵ T. Potkaj w tekście poświęconym tabloidom i tabloidytacji przywołał wniosek z badań S. E. Bird, antropolog z University of Minnesota, przeprowadzonych wśród czytelników tabloidów; wynikało z nich, że odbiorcy tego typu prasy bardzo dobrze zdają sobie sprawę z tego, że opisywane w tabloidach historie nie są w pełni wiarygodne, ale „[...] lubią je czytać – bo tabloid jest gazetą, w której czytelnik zawsze ma rację, a jego pragnienia spełnia się bez dyskusji” [Potkaj 2003]. Zob. Godzic 2005: 33-34; Tilk, Lisowski 2011.

⁵⁶ O roli strachu jako narzędzia uprawiania polityki zob. Mazowiecki 2011b – w powiązaniu z terroryzmem zob. Goban-Klas 2011: 352-354, 365-374.

Wyraźniej kontekst stosowności pojawia się wówczas, gdy rozpatruje się związek między wywołanymi emocjami a nadrzędnym celem publikacji odpowiadającym dobru społecznemu [por. Jastrzębowski, Lisowski 2011]. Takiego powiązania nie sposób dostrzec np. w zamieszczonym na pierwszej stronie „Super Expressu” 8 maja 2004 roku zdjęciu zastrzelonego w Iraku dziennikarza TVP Waldemara Milewicza. Opatrzony nagłówkiem *To miała być jego ostatnia wojna*, prezentowało ciało i wyraźnie widoczną twarz zabitego spoczywającego na tylnym siedzeniu samochodu oraz zagląających przez szybę dwóch mężczyzn⁵⁷. Ówczesny redaktor naczelny dziennika Mariusz Ziomecki uzasadniał – jak to określił – „jedną z najtrudniejszych decyzji w historii gazety” prawem do poznania całej prawdy, bez upiększeń czy niedomówień [zob. Oburzająca okładka 2004]⁵⁸. Jednak prawda ta ogranicza się do potwierdzenia faktu śmierci, a nagłówek naprowadza na myśl o zwykłym pechu W. Milewicza – materiał nie sugeruje nawet innego uzasadnienia (np. potrzeby przypomnienia czytelnikom o niebezpiecznej pracy korespondentów czy wyrażenia protestu przeciwko ich zabijaniu), które mogłoby usprawiedliwić tak silne oddziaływanie na uczucia, szczególnie osób, które znały zabitego dziennikarza⁵⁹.

⁵⁷ Spośród innych polskich gazet jedynie „Rzeczpospolita” i „Nasz Dziennik” zdecydowały się na publikację zdjęć ostrzelanego samochodu i nieżyjącego W. Milewicza, jednak dziennikarz jest na nich widoczny jedynie z oddalenia i z tyłu. Por. Sontag 2010: 86–87.

⁵⁸ Bardzo podobnie tłumaczył S. Jastrzębowski, redaktor naczelny „Super Expressu”, publikację zdjęcia prok. M. Przybyła po jego próbie samobójczej; odnosząc się do zarzutów Rady Etyki Mediów napisał w oświadczeniu dla PAP: „Gdybyśmy na poważnie brali Radę Etyki Mediów, musielibyśmy wyrzucić do kosza najlepsze światowe zdjęcia, nagradzane (w konkursie) World Press Photo. [...] Albo jesteśmy dziennikarzami, albo cenzorami. Albo będziemy pokazywać ludziom życie, albo firanki. »Super Express« nie ma w tej sprawie wątpliwości” [Rada 2012].

⁵⁹ Publikacja „Super Expressu” wywołała ostrą krytykę w środowisku dziennikarskim i wśród czytelników oraz zarzuty wykorzystywania ludzkiej tragedii w celach marketingowych. Wydaje się, że najsurowszą ocenę zawarł w liście otwartym do M. Ziomeckiego założyciel i pierwszy redaktor naczelny „Super Expressu” G. Lindenberg, pisząc m.in.: „Zdjęcia zabitego reportera to ostatnie, ale bynajmniej nie jedyne naruszenie zasad przyzwoitości ludzkiej i przyzwoitości dziennikarskiej. Takie działania w »Super Expressie« od roku stały się normą [...]. Jeśli uznajesz, że jedyne, co się liczy, to wzrost sprzedaży, to znaczy, że przestałeś zajmować się dziennikarstwem. [...] Słyszałem w radiu, jak usprawiedliwiałeś decyzję o publikacji zdjęć martwego Waldemara Milewicza – chodziło ci rzekomo o to, żeby czytelnicy zrozumieli okropieństwo wojny. Kłamałeś. Po pierwsze, zdjęcia te nie pokazują żadnego okropieństwa, którego czytelnicy by nie znali, a wręcz przeciwnie – wydaje się z nich, że żadnej wojny nie ma, a zabity wygląda identycznie jak w każdej strzelaninie mafijnej. Po drugie, istnieje taka zasada, że nie pokazuje się twarzy zabitych, z uwagi na uczucia ich rodzin. Po trzecie, wykorzystaleś śmierć kolegi dla zarobienia pieniędzy” [za: Oburzająca okładka 2004].

Bez względu na uzasadnienia⁶⁰ trudno jest także zaakceptować sytuację, w której autor wyłącznie na podstawie cudzych spekulacji o próbie samobójczej znanego aktora usiłuje dociec, co mogło skłonić artystę do takiego kroku [zob. Jonathan Rhys Meyers 2011]. Podobnie za niestosowną przesadę należy uznać opublikowanie zdjęcia znanej posłanki, zrobionego przez okno i prezentującego ją prywatnie w dniu jej przesłuchania przez sejmową komisję śledczą⁶¹. Jakkolwiek osoby publiczne szczególnie interesują „typowego” odbiorcę, to powinna istnieć nienaruszalna granica prywatności, a decyzję o publikacji kontrowersyjnego materiału należy uzasadniać jego wyraźnym związkiem z działalnością publiczną danej osoby [zob. Nęcki, Kasprzycka 2009; Pezacka-Groblewska 2009; Winnicka 2006: 6]⁶². Jednak wspomniane wcześniej tendencje do kreowania sensa-

⁶⁰ Ograniczają się one zazwyczaj do formuły „Nasi czytelnicy/słuchacze/widzowie oczekują takich informacji”, bo też trudno odmówić pewnej dozy słuszności twierdzeniu C. Michalskiego, że „Brukowce są [...] w każdym kraju takie, jaki jest lud, który je tam czyta” [2012: 46]. Jednak słusznie moim zdaniem zauważył sędzia w uzasadnieniu wyroku w sprawie, którą aktorka J. Brodzik wytoczyła dziennikowi „Fakt”: „[...] jeżeli osoba znana upublicznia część swojej prywatności, nie oznacza to, że reszta nie podlega ochronie, a zwłaszcza naruszenia jej nie uzasadnia argument, że czytelnicy chcą o tym czytać” [za: Kilka poniedziałków 2009].

⁶¹ Nagłówek materiału sugerował, że jest to zdjęcie z poranka ważnego dla posłanki dnia (*Ostatnie przymiarki Jakubowskiej*), choć musiało zostać zrobione co najmniej dzień wcześniej. Zob. Mirecka, Sygut 2004: 40. Rada Etyki Mediów wydała w tej sprawie oświadczenie, w którym napisano m.in.: „Uważając ten fakt [publikację zdjęcia – przyp. M. W.] za sygnał drastycznego zepsucia dziennikarskich obyczajów, przypominamy, iż odsłanianie prywatności osób publicznych w mediach dopuszczalne jest jedynie wtedy, gdy ma bezpośredni związek z ich publiczną działalnością. Zdjęcie na łamach »Super Expressu« ma charakter niesmacznej plotki i w żaden sposób nie służy dobru odbiorcy, czym media winny się kierować przede wszystkim” [W sprawie zdjęcia 2003]. Zdaniem T. Pezackiej-Groblewskiej, prawniczki i politolożki, autor zdjęcia zrobionego z ukrycia, prawdopodobnie z drzewa rosnącego w sąsiedztwie domu, naruszył mir domowy [zob. Pezacka-Groblewska 2009: 132].

⁶² Takie uzasadnienie, również wzbudzając kontrowersje, pojawiło się w kontekście opublikowania przez „Super Express” kompromitujących materiałów dotyczących szantażowanego senatora K. Piesiewicza [por. Śmiłowicz 2009]; S. Jastrzębowski odpowiedział na zarzut naruszenia godności bohatera publikacji: „[...] jestem dziennikarzem i moim obowiązkiem jest pokazywać ludziom prawdę o politykach, których wybraliśmy i którym płacimy. Krzysztof Piesiewicz [...] wielokrotnie mówił i pokazywał, że jest katolikiem. Afiszował się swym katolicyzmem, a okazało się, że uległ szantażystom. [...] To był szantaż obyczajowy. Jeśli polityk ulega szantażystom, to oznacza, że jest to polityk dla kraju śmiertelnie niebezpieczny. Bo takim człowiekiem mogą manipulować służby każdego państwa. A szantaż obyczajowy występuje najczęściej. On mu uległ. Jako polski polityk, senator RP, nie miał prawa tego robić! To jest wartościowy człowiek, ale nie nadaje się do polityki. Nie niszczyłem go jako człowieka” [Jastrzębowski, Torąński 2011]. Adwokat R. Nowosielski, oceniając prawne aspekty sytuacji senatora i możliwej odpowiedzialności za naruszenie jego dóbr osobistych, uznał, że: „Odpowiadając na pytanie: publikować informacje dotyczące osób publicznych czy nie, należy stanąć na

cyjności i emocjonalizowania przekazu bardzo często dominują nad myśleniem o interesie publicznym, prowadząc nie tylko do kompromitacji bohaterów publikacji, ale i sankcjonując pustą, prymitywną ciekawość, która – podtrzymywana – staje się stymulatorem kolejnych, wątpliwych z punktu widzenia etyki zawodowej materiałów dziennikarskich [por. Jastrzębowski, Torański 2011]⁶³.

Między stosownością a niestosownością

Obserwacja komunikacji medialnie zapośredniczonej, która swoją specyfiką oddziałuje na szeroko rozumianą kulturę relacji międzyludzkich [zob. Goban-Klas 2011: 178–189; Jenkins 2007; McQuail 2007: 97–100], uzasadnia postawienie pytania, jak pod jej wpływem przesuwają się granice między tym, co stosowne i niestosowne w komunikacji, a przede wszystkim – czy można w ogóle mówić o istnieniu takich granic. Przedstawione wcześniej rozważania oparte były na założeniu, że jest to możliwe, gdyż wskazują na to stale obecne w dyskursie publicznym głosy krytyki pod adresem tych, którzy owe granice przekraczają, a także obecność oceny stosowne/niestosowne w sporach relacjonowanych przez media. Warunkiem takiego ujęcia jest jednak szeroka perspektywa widzenia problemu stosowności, taka, jaką oferuje rozumienie taktu retorycznego, łączące płaszczyznę wysłowienia, obyczajowości oraz etyki i wymagające uwzględniania zarazem jednostkowego, jak i społecznego punktu widzenia. Spojrzenie węższe może bowiem skłaniać do uchylania się przed koniecznością formułowania sądów w obawie przed arbitralnością; wydaje się, że właśnie takiej ostrożności należy przypisać opinię Jerzego Bralczyka, który na sugestię, że słowa niektórych polityków balansują na granicy

stanowisku, że publikowanie tych informacji stanowi realizację prawa do informowania opinii publicznej, jednak nie może ono tłumaczyć dowolności, łamania norm prawnych i etycznych przez dziennikarzy” [Nowosielski b.r.; zob. Goban-Klas 2011: 397–400]. Do publikacji „Super Expressu” krytycznie odniosły się m.in. Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Rada Etyki Mediów, Rzecznik Praw Obywatelskich oraz pośrednio Komisja Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

⁶³ Medioznawca W. Godzic następująco tłumaczy powody zainteresowania odbiorców „brudnymi” i kompromitującymi historiami: „Istnieje część nas, która jest głodna tego typu informacji. My, jako społeczeństwo jesteśmy zagubieni w ocenie, mamy z tym często problemy, a tymczasem tabloid mówi nam: »NIE, my nazwiemy to po imieniu, wprost« i używa określeń »świnia«, »morderca«, a my oczekujemy właśnie tego uproszczonego myślenia, tego prostego przekazu”, dodając, że oburzenie i sama debata wokół przekraczania granic dobrego smaku może wynikać ze świadomości, a nawet mentalności Polaków, którzy nie są edukowani, że przekazy typu tabloidowego należy traktować odmiennie, z ograniczonym zaufaniem, i powinni nauczyć się, jak je przyjmować i analizować [za: „Ludzie, bez paniki” 2011].

poprawności (w znaczeniu: dopuszczalności), zastrzegł, że słowa „granicą” używa się w sposób upraszczający: „Trudno mówić o jakichkolwiek ostrych czy choćby zarysowanych granicach doboru słów. Na sposób ich odbioru oraz wybór, czy tak powiedzieć można, czy też nie można, wpływa mnóstwo czynników. Dlatego nie mogę się zgodzić z tezą, że wymienione [...] nazwiska [Joanny Senyszyn, Jacka Kurskiego, S. Niesiołowskiego – przyp. M. W.] balansują na jakiegokolwiek granicy. Ja tak wyraźnej granicy zwyczajnie nie uznaję” [Bralczyk, Dziedzic 2011: 2]⁶⁴.

Wspomniana szersza perspektywa umożliwia przyjrzenie się dwóm zjawiskom, których obecność w mediasferze wydaje się zmieniać publiczny stosunek do nich. Nie można wykluczyć, że będzie ona miała trwały wpływ również na praktykę zachowań w kręgach rodzinnych i towarzyskich, jednak taka ewolucja na pewno musi się wiązać z upływem dłuższego czasu.

Pierwszym ze zjawisk jest istnienie swoistego „parasola ochronnego” otaczającego osoby dotknięte osobistym nieszczęściem, np. w związku z życiem rodzinnym. Reguły obyczajowe nakazują nie tylko okazywanie im współczucia, ale i odnoszenie się do nich z większą tolerancją, nawet pobłażliwością, uwzględniającą ich stan naruszonej równowagi emocjonalnej. Przekraczanie przez nie granic, np. w postaci zamykania się w sobie, drażliwości, lekceważenia innych, jest w takim przypadku interpretowane jako dopuszczalne, a nawet uzasadnione psychologicznie. Więzy wspólnotowe zobowiązują ponadto do otoczenia takiego człowieka opieką oraz wsparciem, szczególnie przez osoby z najbliższego kręgu. Jednak w sytuacji medialnego obiegu informacji i opinii prawo do „ochrony” wydaje się zawężać. Oznaki współczucia towarzyszą wprawdzie wiadomościom np. o śmierci współmałżonków czy dzieci, ciężkiej chorobie, ale już nie doniesieniom o rozwodach i rozstaniach. W realiach świata powszechnie zainteresowanego plotkami z prywatnego życia znanych osób informacje o rozpadzie związku skłaniają raczej do dociekań na temat powodów, odpowiedzialności i skutków niż wyrozumiałości i akceptacji⁶⁵, taka reakcja otwiera zaś drogę do wygłaszania rozmaitych sądów, także krzywdzących, szczególnie niestosownych wobec osób dotkniętych cierpieniem⁶⁶. Jeszcze mniejsza empatia towarzyszy komentarzom na temat

⁶⁴ Zgadając się z dalszą sugestią dziennikarki, że w przypadku osób publicznych pewien poziom poprawności jest jednak wymagany, J. Bralczyk zaznaczył, że w publicznym wizerunku liczy się również bycie zauważanym, zatem niektóre użyte sformułowania służyć mogą szokowaniu lub co najmniej zwróceniu uwagi [Bralczyk, Dziedzic 2011: 2].

⁶⁵ Należy pamiętać, że dla wielu osób z kręgu tzw. celebrytów rozwód jest okazją do wyjątkowo aktywnej autopromocji, podobnie jak ślub czy narodziny dziecka.

⁶⁶ W tym miejscu ponownie należy przywołać fakt zamieszczania szczególnie agresywnych komentarzy na forach internetowych.

problemów innej natury, które mogą być jednak bardzo bolesne dla osoby nimi doświadczonej, jak np. kłopoty finansowe i zawodowe, z wymiarem sprawiedliwości czy problemy zdrowotne (o ile można oceniać, że są zawnione przez borykającego się z nimi człowieka). Ujawniające się wówczas zawiść, zazdrość i wspomniana wcześniej *Schadenfreude* wnoszą do przekazów element silnej, negatywnej emocjonalności, będący odwróconym i uczuciowo spotęgowanym odpowiednikiem odczuwania żalu oraz poczucia niesprawiedliwości losu. Wydaje się, że szczególnie więź, jaka wytwarza się dzięki medialnemu zapośredniczeniu, tzn. wrażenie bliskiej znajomości z osobą, z którą często ma się okazję obcować za pośrednictwem ekranu czy łamów prasy⁶⁷, przyczyniła się do wykształcenia dualistycznej postawy odbiorców przekazów. Z jednej strony są oni gotowi do okazywania współczucia pokrzywdzonym, tak jak w przypadku członków najbliższego kręgu społecznego, z drugiej jednak – potrafią otwarcie wyrażać krytykę, rezygnując z „prawa do milczenia” wobec tych, których nie darzą sympatią. Można ocenić, że ten relatywizm w obliczu nieszczęścia innego człowieka, bliskiego i obcego zarazem, jest kolejnym świadectwem ważnej roli, jaką we współczesnym świecie medialnym zajmuje poczucie aktywnego uczestnictwa w komunikowaniu. Możliwość dzielenia się swoją opinią staje się w pewnych okolicznościach wartością cenniejszą niż przestrzeganie reguł obyczajowych⁶⁸.

W tym kontekście warte odnotowania są głosy, jakie zaczęły pojawiać się w związku z przyspieszonymi wyborami prezydenckimi w 2010 roku. O urząd, zwolniony przez tragicznie zmarłego L. Kaczyńskiego, ubiegał się m.in. jego brat-bliźniak Jarosław, co w powszechnej opinii sta-

⁶⁷ Por. wnioski na temat uczuć, jakie wywołują w widzach prezenterzy telewizyjni w: Winterhoff-Spurk 2007: 84–85.

⁶⁸ Paradygmat myślenia o uczestnictwie w komunikowaniu jako wartości wyrażają uwagi H. Jenkinsa: „[...] kultura konwergencji jest niezwykle płodna: niektóre idee rozprzestrzeniają się z góry na dół – zaczynają od mediów komercyjnych i później, gdy rozchodzą się w kulturze, są adoptowane oraz zawłaszczane przez różne grupy publiczności. Inne rozwijają się z dołu do góry – wyłaniają się z różnych miejsc kultury uczestnictwa i zostają wciągnięte do głównego nurtu, jeśli przemysły medialne widzą jakiś sposób, by na nich zarobić. [...] Odczytywane w ten sposób uczestnictwo staje się ważnym prawem politycznym. [...] Rozwój technologii nowych mediów wspiera demokratyczny ruch w stronę umożliwienia większej liczbie osób tworzenia i dystrybuowania mediów. [...] Luka uczestnictwa staje się coraz ważniejsza, gdy pomyślimy, co znaczy rozwijać umiejętności i wiedzę potrzebne obywatelowi monitorialnemu [termin określający obywateli mogących dzięki dostępnej wiedzy zbiorowo monitorować rozwój sytuacji i przebieg sporów – przyp. M. W.]. Tu wyzwaniem jest nie tylko umiejętność czytania i pisanie, ale też zdolność do uczestniczenia w dyskusjach o tym, jakie tematy są ważne, jaka wiedza się liczy i jakie rodzaje wiedzy zapewniają władzę i szacunek. [...] Ideał obywatela monitorialnego opiera się na rozwinięciu nowych umiejętności współpracy i nowej etyki dzielenia wiedzy, które pozwolą nam deliberować wspólnie” [Jenkins 2007: 248–249].

wiało przed jego kontrkandydatami istotną przeszkodę w walce wyborczej, wynikającą z niestosowności atakowania osoby, która kilka miesięcy wcześniej poniosła tak bolesną stratę. Jak wykazywały rosnące wyniki poparcia dla prezesa Prawa i Sprawiedliwości, skuteczne było również podtrzymywanie w czasie trwania kampanii wyborczej „złagodzonego” wizerunku kandydata, który dotychczas okazywał bezkompromisowość przeciwnikom politycznym⁶⁹. Aleksandra Pawlicka widziała w tym dobrze przemyślaną strategię: „Utrzymywanie dystansu pod pretekstem uszanowania żałoby pozwala chronić Jarosława Kaczyńskiego przed sytuacjami, w których podstępne pytanie dziennikarza czy złość wyborcy mogłyby sprowokować kandydata na prezydenta i obudzić w nim Mr. Hyde’a, a wówczas mit przemiany ległby w gruzach. [...] Nie wiemy, jak ciężko jest Jarosławowi Kaczyńskiemu, ale możemy się tego domyślić, po ludzku mu współczuć. I właśnie o rozbudzanie tego współczucia chodzi, bo w wyborach, co nie od dziś wiadomo, głosujemy emocjami” [Pawlicka 2010: 24]. Wkrótce po rozstrzygnięciu wyborczym stało się jasne, że J. Kaczyński lepiej czuje się w roli aktywnego i ostrego krytyka, a narzucony mu – jak twierdził – wzór zachowania nie przyniósł satysfakcjonujących go rezultatów. Kolejne tygodnie publicznej działalności, w szczególności konsekwencje wyciągnięte wobec osób, które miały być odpowiedzialne za „porażkę wizerunkową”, rozczarowały tych, którzy liczyli na trwałą zmianę i podwyższenie poziomu debaty politycznej w kraju. Zawód dobitnie wyraził J. Żakowski: „Dwa tygodnie temu byliśmy na dobrej drodze do stworzenia w Polsce normalnego systemu partyjnego. Czyli do z grubsza normalnej polityki. Teraz nadzieja prysła. Szalone i paskudne wypowiedzi prezesa Kaczyńskiego obróciły ją w pył. Brudziński, Macierewicz, Kamiński dorzucili swoje i mamy, co mamy. [...] W dodatku Jarosław Kaczyński przyznał się całkiem otwarcie, że w kampanii wyborczej tylko udawał zdrowego, a erupcję prawdziwych emocji zaplanował na mowę inauguracyjną po zwycięskich wyborach prezydenckich. To znaczy, że przez dwa miesiące całkowicie cynicznie wyłudzał głosy tych, którzy skłonni byli dać wiarę zapewnieniom o przemianie PiS. Mówiąc to, postawił swoją partię i siebie poza spektrum możliwego wyboru nawet najmniej przywiązanych do jakiegokolwiek partii wyborców. Cokolwiek teraz powie, obieca, zadeklaruje, ujawni – będzie już bez znaczenia. Więc i on sam staje się bez znaczenia” [Żakowski 2010a].

⁶⁹ Już miesiąc po katastrofie smoleńskiej nieoficjalny kontrkandydat J. Kaczyńskiego, ówczesny marszałek Sejmu B. Komorowski, powiedział w programie „Tomasz Lis na żywo” (emisja 10.05.2010, TVP2), że prezesowi PiS „niewątpliwie sprzyja bardziej nastroj chwili związany z katastrofą, żalobą, pewnymi naturalnymi uczuciami współczucia” i że „wszystkim musi dać wiele do myślenia, że Jarosław Kaczyński się teraz inaczej zachowuje. Każdy będzie pytał, czy to jest wiarygodne. Czy to wynika ze stałej zmiany, czy z koniunktury wyborczej”.

Niezależnie od uświadomienia cynicznej nadrzędności politycznych kalkulacji, tym, co dla wielu ludzi mogło okazać się najtrudniejsze do zaakceptowania, było wrażenie zlekceważenia ich autentycznego współczucia i respektu, które okazali osobie dotkniętej nieszczęściem. Opisana sytuacja wyraziście zobrazowała konflikt między praktyką współczesnego życia publicznego a obyczajową tradycją, ujawniła także, jak niewiele dzieliło od klęski tych, którzy ograniczyli napastliwą retorykę w imię poszanowania dla emocji wyzwolonych traumą społeczną⁷⁰. Nie można też wykluczyć, że miała istotny wpływ na utrwalanie się przekonania o nasilającym się instrumentalnym traktowaniu wartości i zasad podzielanych przez większe grupy społeczne na rzecz osiągnięcia partykularnych, doraźnych interesów.

Można zaryzykować twierdzenie, że dynamikę dyskursu publicznego w mediach wyznaczają artykułowane opinie i oceny, wobec których „parasol ochronny” pełni funkcję inhibitującą. Przestaje on otaczać osoby pokrzywdzone, ponieważ ważniejszy staje się publicznie dokonywany osąd danego zdarzenia i ewentualny konflikt wokół niego, nawet jeśli oznacza to narażanie pokrzywdzonego na kontakt z przekazami wywołującymi dodatkowe negatywne emocje.

Wniosek ten wydaje się potwierdzać obserwacja drugiego ze wspomnianych zjawisk współcześnie ewoluujących w przestrzeni mediów. Chodzi o coraz częstsze kwestionowanie słuszności postawy wyrażanej zaleceniem przypisywanym Chilonowi ze Sparty i Solonowi Ateńczykowi, a upowszechnionym w wersji łacińskiej: *de mortuis aut bene, aut nihil*. Wielowiekowa tradycja oficjalnie interpretowana jest jako przeszkoda na drodze do prawdy i rzetelnego bilansu dokonań zmarłego, niezbędnego dla utrwalania historycznej pamięci. Jak ujął to Waldemar Żyszkiewicz: „Delikatność uczuć jest wciąż niewątpliwą zaletą, ale walorem wyższego rzędu – przynajmniej w naszej cywilizacji euroatlantyckiej – pozostaje jednak prawda” [2004: 17]. Podobne głosy pojawiały się np. przy okazji śmierci Czesława Miłosza, Ryszarda Kuklińskiego, Bronisława Geremka, Andrzeja Samsona, Mieczysława Rakowskiego, Wisławy Szymborskiej, Lecha Kaczyńskiego, Krzysztofa T. Toeplitza, Henryka Jankowskiego; niewątpliwie zabrzmia również po odejściu Wojciecha Jaruzelskiego⁷¹. Ak-

⁷⁰ Znamienne jest, że jedyny z powszechnie rozpoznawanych polityków, J. Palikot, który od początku negował autentyczność przemiany J. Kaczyńskiego i podczas kampanii prezydenckiej prowadził z nim otwartą i agresywną walkę, kilkanaście miesięcy później doprowadził swoje ugrupowanie Ruch Palikota do zdobycia 10 proc. głosów (40 mandatów poselskich) i zajęcia trzeciego miejsca w wyborach parlamentarnych.

⁷¹ Por. reakcje mediów na publikacje tygodnika „Wprost” (dotyczącą Z. Herberta) i „Życia Warszawy” (o J. Kuroniu) w: Kucharski 2006 oraz analizę zachowania dziennikarzy po śmierci L. Kaczyńskiego w: Maguś W. 2012: 48–51. Wspomnienia zarówno o chwalebnych, jak i o nagannych czynach, w różnej skali, poświęcano także znanym postaciom ze świata, m.in.: M. Jacksonowi, M. al-Kaddafiemu, A. Winehouse, S. Jobsowi.

centuje się przy tym istotną różnicę w traktowaniu zmarłych, którą *expressis verbis* wyraził w notce blogowej poseł Krzysztof Bosak: „Jeśli rozumieć tę myśl [o zmarłych albo dobrze, albo wcale – przyp. M. W.] dosłownie i bezwzględnie, to staje się ona kolejnym zabobonem poprawności politycznej. Zasada ta ma oczywiście swój sens, ale wobec ludzi w stosunkach prywatnych, a nie publicznych! Jeśli umrze nam ciotka, która wyrolowała naszych rodziców z podziału majątku, czy wyjątkowo podły i niewdzięczny kuzyn, to po ich śmierci powstrzymujemy się od powiedzenia o nich tego, na co zasłużyli. Powstrzymujemy się z przyzwoitości, z delikatności wobec ich krewnych i po prostu po to, żeby nie psuć atmosfery w rodzinie. Zupełnie inaczej się sprawy mają, jeśli chodzi o osobę, która zdecydowała się wejść do sfery publicznej! Jak najbardziej – podlega ona po śmierci krytyce, z tego prostego powodu, że również po śmierci na to życie publiczne oddziałuje. A jeśli była to ważna osoba publiczna, to czasem po śmierci oddziałuje nawet bardziej niż za życia, gdyż staje się mitem! Nie ma tu żadnej taryfy ulgowej i jest to po prostu kwestia wyboru człowieka, ale nie tego krytykującego, tylko tego, który wchodzi na mównicę i obwieszcza światu, co ma do powiedzenia” [Bosak 2008]. Bycie osobą publiczną, a więc i bohaterem doniesień medialnych, współcześnie oznacza zatem z definicji wystawianie się na publiczną krytykę⁷², przed którą nie chroni fakt śmierci. Spór wokół tej kwestii obejmuje różne stanowiska, począwszy od przekonania, że negatywne opinie można formułować dopiero po upływie pewnego czasu (najczęściej wskazywanym terminem kończącym karencję jest dzień pogrzebu), przez podkreślanie niestosowności hipokryzji oficjalnych komentarzy wygłaszanych po czyjejś śmierci, aż po postawę skupiania się w pierwszym okresie na pozytywnych składnikach „bilansu życia” i odsunięcie rzetelnego jego dokonania w bliżej nieokreślonej przyszłości.

Tę różnorodność reakcji dobrze widać w materiałach medialnych, jakie pojawiły się po samobójczej śmierci Andrzeja Leppera w 2011 roku. Podczas dyskusji w *Poranku Radia TOK FM* 8 sierpnia Dominik Zdort bronił tradycji okazywania szacunku zmarłemu i jego najbliższemu, która nakazuje powstrzymywanie się od krytyki przez jakiś czas po śmierci. Zaznaczył także, że nie widzi potrzeby natychmiastowego przypominania spraw, w które uwikłał się lub został uwikłany A. Lepper, choć mówienie

⁷² Wydaje się, że pewna nostalgia za czasami, gdy zależność ta nie była tak oczywista, brzmi w wypowiedzi M. Zakrockiego w *Poranku Radia TOK FM* (prow. J. Żakowski, goście: M. Zakrocki, W. Władyka, T. Wolek, TOK FM, emisja 22.07.2011), który w kontekście tzw. afery „News of the World” i kontrolowania mediów zacytował jednego z przewodników po brytyjskim ośrodku dekrzyptażu w Bletchley Park, twierdzącego, że nawet jeśli niepochlebne informacje na temat rodziny królewskiej są prawdziwe, to jeszcze nie powód, by mówić o tym publicznie, bo to jest sprzeczne z brytyjską racją stanu.

o prawdziwej roli przewodniczącego Samoobrony w polskiej polityce będzie konieczne⁷³. Z jego zdaniem nie zgodzili się Azrael Kubacki i Roman Imielski, którzy uznali, że działalność A. Leppera jako osoby publicznej istotnie wpływającej na życie polityczne musi podlegać natychmiastowej ocenie, tym bardziej że fakt jego śmierci zaczął już być wykorzystywany w bieżącej walce wyborczej⁷⁴, a nawet polityce międzynarodowej. W podobnych sporach zwolennicy wyjątkowego traktowania ważnych uczestników życia publicznego wskazują zazwyczaj dwie okoliczności usprawiedliwiające w ich przekonaniu takie postępowanie: po pierwsze, zadaniem dziennikarzy jest prezentować rzetelny obraz sytuacji, uwzględniający wszelkie opinie, po drugie, wygłaszanie jakichkolwiek sądów po upływie dłuższego czasu od zdarzenia w warunkach dyktatu aktualności przekazu mija się z celem. Z punktu widzenia praktykowania stosowności retorycznej nie chodzi jedynie o kolejny przejaw ustępowania tradycyjnej zasady przed specyficznymi wymogami masowego komunikowania, ale również o obecność *kairós*, właściwego momentu, którego wymiar utylitarny wyraźnie przesłania aspekt etyczny.

Równie pragmatyczne stanowisko jak radiowi dyskutanci, lecz inaczej motywowane, zajął felietonista portalu *Mojeopinie.pl* – Michał Milczarek. Zdecydowanie negatywnie odniósł się do komentarzy, jakie wygłaszali politycy i dziennikarze, zakłamując prawdę o A. Lepperze; opowiedział się więc – zgodnie z cytowaną już zasadą – za milczeniem. Zarazem ostro zaprotełował przeciwko hipokryzji w obliczu śmierci: „[...] za niestosowne uważam mówienie o przestępcy i kryminaliście (który sam chwalił się, że ma 140 wyroków), że »... nagiął prawo«. Za niestosowne uważam o gwałcieliu umocznym w seks-afere mówić, że dodawał kolorytu polskiej polityce (zależy kto, jakiego kolorytu w polityce potrzebuje...). Za niestosowne uważam o »polityku«, który uosabiał w sobie wszystko, co najgorsze w polskiej polityce i demokracji, mówić, że był »wybitnym Polakiem«. Za niestosowne uważam nazywanie chamskiego, pełnego buty i prostackiej pewności siebie człowieka »skromnym, wielkim talentem politycznym«. Za niestosowne uważam nazywanie populisty »barwnym, lecz kontrowersyjnym politykiem«. Pełen podziw [*sic!*] dla autorów tych wszystkich słów, że tak umiejętnie skupili się nad dobraniem odpowiednich eufemizmów. Przypominam, że Andrzej Lepper był przez wiele lat

⁷³ We wspomnianej notce opublikowanej w związku z medialnymi reakcjami na śmierć B. Geremka, K. Bosak twierdzi, że w pierwszych dniach po śmierci osoby publicznej można milczeć jedynie na temat jej spraw osobistych. Natychmiastowe komentowanie działalności publicznej jest zaś koniecznością, gdyż zapobiega narzucaniu fałszywej interpretacji życiorysu zmarłego, czym zazwyczaj zajmują się gorliwi zwolennicy zmarłego, cynicznie kalkulując polityczne zyski [2008].

⁷⁴ Wybory do Sejmu i Senatu RP zaplanowane były na 9 października.

symbolem obciachu w polskiej polityce. Przypominam, że jego objęcie stanowiska wicepremiera stało się jednym z największych absurdów polskiej polityki, z którego śmiali się nie tylko publicyści, politycy, ale i uczniowie w szkołach na lekcjach WOS-u. [...] Jak chcemy jakoś uczcić pamięć o Andrzeju Lepperze, to zamilknijmy. Nie róbmy z siebie idiotów” [Milczarek 2011]. Opinia ta, jakkolwiek w szczegółach mogąca budzić uzasadnione wątpliwości, trafnie wskazuje największą słabość zabiegów o taktowne wysławianie się – niestosowną przesadę w formułowaniu sądów wartościujących, w wyniku czego krytyka nie tylko traci wyrazistość, ale staje się fałszującą rzeczywistość pochwałą. Jak zatem – i czy w ogóle – mówić publicznie o zmarłym, którego oficjalna działalność nie zasłużyła na możliwie bezdyskusyjne uznanie? Wydaje się, że dobre rozwiązanie podpowiada Rafał Ziemkiewicz, który w jednej z notek blogowych zwraca uwagę na szczególnie zjawisko związane ze zmarłym przewodniczącym Samoobrony: „Państwo polskie często bywa bezradne, ale tajemnicą jest, dlaczego w wypadku Leppera sądy, prokuratury i policja były bezradne tak bardzo wybiórczo, a media tak chętne do nagłaśniania jego ekscesów. Tę tajemnicę zabrał ze sobą do grobu. Nie był co prawda jedynym, który mógłby ją wyjaśnić, ale czy ktoś to jeszcze kiedyś zrobi?” [Ziemkiewicz 2011]. Felietonista „Rzeczpospolitej” zmienia ukierunkowanie uwagi czytelników – z osoby i jej konkretnych czynów na kontekst, w jakim je osadzono⁷⁵, czyniąc go zastępczym punktem odniesienia dla działań perwersyjnych. Zabieg ten nie wyklucza obecności sformułowań negatywnie wartościujących zmarłego (R. Ziemkiewicz pisze wprost, że A. Lepper złył posolidarnościowe władze, wygrażał pięścią i wyprowadzał ludzi na drogi; porównuje go do Władimira Żyrinowskiego – radykalnego polityka rosyjskiego, znanego z prowokacyjnych wypowiedzi), ale silniej wiąże je z tłem wydarzeń czy konsekwencjami jego czynów. Wrażenie niestosownego wypowiedzania się o osobie, której śmierć jest tematem newsów, ulegnie wyraźnemu osłabieniu, a zarazem nie pozostawi wrażenia obyczajowej cenzury. Należy jednak zadbać o to, by komentarz nie zabrzmiał jak pretekst dla mniej lub bardziej wyraźnego lansowania opinii w zupełnie innej sprawie, np. natury politycznej⁷⁶.

⁷⁵ Podobnie zachował się A. Michnik wobec M. Rakowskiego. Rozpoczynając pożegnanie przywołaniem formuły „o zmarłych tylko dobrze”, skoncentrował się na wspomnieniach 1968 r. i spuentował tekst następująco: „Świeża śmierć Mieczysława Rakowskiego nie skłania do ocen całościowych. Z pewnością będzie ich wiele i będą one różnorodne. Znałem go osobiście; lubiłem z nim rozmawiać, choć nieraz – co oczywiste – postrzegaliśmy przeszłość i terażniejszość całkowicie odmiennie. Dziś chcę pamiętać o tym, co wydało mi się w nim najlepsze: w 1968 r. pokazał odwagę i klasę ludzką, której tak wielu wtedy zabrakło. Takim chcę go zapamiętać” [Michnik 2008].

⁷⁶ Tak można zinterpretować wypowiedź Jacka Kurskiego (Solidarna Polska), który komentując śmierć gen. S. Petelickiego w programie *7. dzień tygodnia* (prow. M. Olejnik,

Trzecia z wymienionych postaw wydaje się charakteryzować przede wszystkim tych, którzy z jakichś względów wolą nie wykraczać poza granice nieostro wyznaczone tradycją mówienia o zmarłych. Tak można zinterpretować opinię o A. Lepperze wygłoszoną przez Tomasza Porębę z Prawa i Sprawiedliwości podczas audycji *Ranni politycy* w Radiu TOK FM 6 sierpnia. Zdaniem posła, przewodniczący Samoobrony był nietuzinkowym politykiem, który umiał zorganizować dużą partię polityczną, miał instynkt i wyczucie nastrojów społecznych, ale ocenę należy pozostawić historykom⁷⁷. Jeśli podobne wypowiedzi padają z ust przedstawiciela środowiska politycznego, nie da się uniknąć ich interpretacji w kontekście międzypartyjnej rywalizacji, a zatem pytanie o szczerłość pochlebnych uwag pozostaje bezcelowe. Zwraca w nich jednak uwagę pragmatyczna ogólnikowość, mająca łagodzić ewentualny zarzut nieuzasadnionego komplementowania zmarłego, zarazem będąca próbą zaspokojenia oczekiwań radykalnych zwolenników tradycji *de mortuis aut bene, aut nihil*. Rezygnacja z formułowania *ad hoc* ocen rozstrzygających służy natomiast budowaniu reputacji człowieka, któremu zależy na wyjaśnieniu wszelkich wątpliwości w sposób bezstronny, wolny od chwilowych emocji wywołanych zdarzeniem. W tak rozumianej postawie najwyraźniej ujawnia się wspomniana ambiwalencja związana z możliwością przejawiania w życiu publicznym zachowań zarówno wykreowanych na potrzeby obserwatorów, jak i charakterystycznych dla relacji bardziej personalnych, opartych na indywidualnym systemie wartości.

Zamykając wątek rozważań wokół stosownego mówienia publicznie o zmarłych, warto przywołać tekst zamieszczony na portalu Niezależna.pl. Jego autor o pseudonimie „Piotr Grudek”, nawiązując do sporów wywołanych śmiercią Wisławy Szymborskiej, wskazywał drogę tym, którzy chcieliby zapobiec podobnym dyskusjom na swój temat: „Znaczenie »O zmarłych tylko dobrze« nie polega na automatycznym nadaniu dobra wszystkim czynom zmarłego, ani na cenzurowaniu jego życiorysu. To jest tylko norma grzecznościowa, mająca uszanować ból i żalobę po zmarłym. Niedobrze, że w naszej debacie nadaje jej się rolę plastra na usta. Jeżeli

goście: R. Czarnecki, T. Nałęcz, Jacek Kurski, J. Protasiewicz, A. Rozenek, M. Siwiec, S. Żelichowski; Radio ZET, emisja 17.06.2012), jako jedyny z wypowiedziujących się zwrócił uwagę na to, że twórca jednostki GROM po okresie bycia „celebrytą III RP” zmienił się w krytyka establishmentu, czego wyrazem stała się bardzo twarda ocena zachowania polskiego rządu [tworzonego przez koalicję Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego – przyp. M. W.] po katastrofie smoleńskiej. Już po upływie dwóch dni W. Czuchnowski krytycznie ocenił liczne komentarze, wikłające śmierć S. Petelickiego w kontekst polityczny [zob. Czuchnowski 2012].

⁷⁷ Jako przykład opinii wyraźnie ukierunkowanej na kreowanie pozytywnego pośmiertnego wizerunku A. Leppera można przywołać notkę blogową autorstwa J. Wojciechowskiego pt. *Trzy zastugi Leppera dla Polski* [2011].

zmarły przeprosił i odpokutował za swoje grzechy i błędy – wtedy jak najbardziej tym gorliwcom, domagającym się wciąż i wciąż, zwłaszcza że nie oni to muszą czynić, posypywania głowy popiołem i niezauważającym pokuty i przeprosin, wtedy należy ich uspokoić powagą łacińskiego »De mortuis...« [Piotr Grudek (pseud.) 2012; podkreśl. – M. W.]. Czy akt ekspiacji za życia wystarczy, aby zasada „o zmarłych tylko dobrze” skutecznie ograniczyła pole konfliktów – tak ważnych dla dynamiki medialnej komunikacji? W świetle przedstawionych rozważań trudno żywić taką nadzieję, choć można przyjąć, że „pokuta i przeprosiny” pozwalają obniżyć poziom natężenia sporu, a tym samym przyczynić się do szybszego zniknięcia tematu z przekazów. Ciekawszy wydaje się jednak wniosek płynący z traktowania wspomnianej normy jako użytecznego narzędzia perswazji wobec zakłócających społeczny konsensus, nie zaś jako powszechnej reguły zobowiązującej do zastanawiania się nad etycznością krytykowania kogoś, kto sam nie będzie mógł już się bronić. Twierdząc w dalszej części tekstu, że tylko „posypanie głowy popiołem” może oddać sprawiedliwość tym, których postawa w przeszłości uchroniła przed popełnieniem niegodnych czynów, autor wyraźnie opowiada się za nadrzędnością dobra wspólnoty w stosunku do praw jednostki. Mówienie dobrze o zmarłym ma być więc gestem dobrej woli, jaki zbiorowość może (choć nie musi) wykonać wobec kogoś, kto na to zasłużył.

Wypowiedź Piotra Grudka wskazuje, że sygnalizowana na początku tego wątku ewolucja retorycznie taktownego komentowania odejścia osoby publicznej dokonuje się również dlatego, że następuje zmiana perspektywy postrzegania faktu śmierci. Ujawnia się ona m.in. w leksyce – dawny „majestat” czy „groź”, mające religijno-obyczajowe konotacje, przesłoniły medialnie eksponowane „nieszczęście” (np. w związku ze śmiertelnym wypadkiem), „przegrana” (np. walka z chorobą), „szok” (wynikający z zaskoczenia, np. samobójstwem). Językowa praktyka nie skłania już tak wyraźnie do przyjmowania postawy szacunku wobec „Wielkiej Tajemnicy”, nie zachęca do refleksji oraz emocjonalnego wyciszenia, a tym bardziej do pokornej rezygnacji z prawa do krytyki wyrażanej właśnie zasadą „o zmarłych tylko dobrze”. Dla twórców i konsumentów treści masowo napływających przekazów śmierć pozbawiona elementu sakralnego staje się jedynie faktem nieodwracalnie zamykającym pewien ciąg zdarzeń, a zatem ich ocena determinować będzie opinię o zmarłym. Innymi słowy: na życie człowieka nie patrzy się już z perspektywy śmierci, lecz na śmierć – z perspektywy życia⁷⁸.

⁷⁸ Mimo tej widocznej zmiany, nadal pojawiają się także głosy domagające się poszanowania faktu śmierci i powstrzymania się przed nadużywaniem wizerunku osoby nieżyjącej; z krytyką spotkało się np. przywołanie w spocie wyborczym PiS zmarłego L. Kaczyńskiego, do którego zwraca się bezpośrednio J. Kaczyński, deklarując realizowanie jego testamentu [zob. Eksperci 2010; Kwaśniewski 2010].

Wspomniana ewolucja została również włączona w proces uobecniania zdehumanizowanego obrazu śmierci w mediach. Uproszczony bilans czynów człowieka, dokonywany w imię „prawdy” i bez względu na wrażliwość tych, dla których zmarły był cenioną, choć niekoniecznie bliską osobą, czyni śmierć faktem wypreparowanym z zazwyczaj waloryzującego kontekstu więzi międzyludzkich. Jeśli akt śmierci, m.in. na skutek kwestionowania zasadności reguły *de mortuis...*, w niewystarczającym stopniu inicjuje okazywanie zmarłemu względów i aprobaty, to nie utrwała ogólnej postawy życzliwości i tolerancji wobec innych członków wspólnoty. Co więcej – publicznie wypowiedzane opinie krytyczne wydają się bardziej wiarygodne niż pochwały, traktowane jako akt zadośćuczynienia konwencji. Media mogą zatem przyczyniać się do zahamowania procesu budowania pozytywnego wizerunku człowieka w pamięci zbiorowej, a tym samym przekształcania się relacji opartej na normie grzecznościowej w relację o charakterze moralnym – z punktu widzenia stosunków społecznych bardziej konstruktywnej i trwałej.

Dopełniając opis problemu przejawów (nie)stosowności w komunikowaniu publicznym, należy wspomnieć o szczególnym przypadku, jakim jest niestosowność jako zjawisko pozytywne i użyteczne. Przejawia się ono przede wszystkim w wyborach leksykalnych, gdy naruszenie lub nawet złamanie zasad grzeczności językowej ujawnia bezwartościowość komunikatu, podkreśla absurdalność prezentowanej sytuacji czy też wprowadza element humoru, łagodzący wrażenie braku taktu⁷⁹. Może również unaocznić, że w pewnych okolicznościach przestrzeganie norm kulturalnego zachowania przynosi więcej szkód niż pożytku. Przykładem dobrze użytej językowej dosadności jest komentarz Władysława Frasyniuka do wystąpienia J. Kaczyńskiego podczas obchodów 30-lecia Solidarności i reakcji na nie Tadeusza Mazowieckiego. Prezes Prawa i Sprawiedliwości powiedział m.in., że w 1980 roku grupa ludzi o znanych nazwiskach chciała szybko zawrzeć kompromis z władzami komunistycznymi oraz że „chcieć mniej i być bardziej ostrożnym, to droga do kapitulacji”. T. Mazowiecki, ówczesny doradca Solidarności i uczestnik rozmów z władzami, po przemówieniu zwrócił się do J. Kaczyńskiego ze słowami „To nieprawda, żeśmy chcieli kapitulacji”, co ten skomentował krótko: „Mam inną wizję”. W. Frasyniuk, odnosząc się do zdarzenia, ocenił: „W Polsce od dwudziestu lat dobre wychowanie, przyzwoitość i kultura słowa przegrywa [*sic!*] i Kaczyński ma tego świadomość. Mówi twardo, cynicznie półprawdy albo nieprawdy i trafia do ludzi prostych. Ja bym musiał po-

⁷⁹ Taką sytuację opisuje jedna z notek blogowych: „Oglądamy [autorka i jej mąż – przyp. M. W.] jakiś program o modelkach. Jedna z nich zawałiła jakiś ważny pokaz, bo miała problemy żołądkowe (to jest kluczowa informacja i musieli o tym poinformować). / Ja: To straszne. Laska dostała sraczkę, a my jeszcze o tym słuchamy” [Anulina (pseud.) 2009].

wiedzieć: Jarek, pier...sz, nie było cię tam!" [zob. Frasyński 2010; „Jarek” 2010]. Zwracając uwagę na nieefektywność języka kurtuazji we współczesnej polskiej polityce, W. Frasyński podkreślił wulgaryzmem rozbieżność faktów historycznych i „wizji” J. Kaczyńskiego. Jednak na tworzony w ten sposób dystans między rzeczą a słowami warto spojrzeć szerzej – jako na uświadamiający odbiorcom mediów potrzebę zarówno krytycznej postawy wobec przekazów, tworzących obraz niedoświadczanej bezpośrednio rzeczywistości, jak i refleksji nad znaczeniem, jakie jest przekazywane za pośrednictwem konkretnego komunikatu. Niestosowność może zatem pełnić funkcję czynnika aktywizującego sceptycyzm, dzięki któremu odbiorca będzie nieustannie zadawał sobie pytanie, czy wszystko, co udostępniają media, warte jest uwagi i zaufania.

Obserwację przejawów (nie)stosowności w mediach można podsumować następującymi uwagami i postulatami:

♦ Najważniejszym czynnikiem decydującym o zmianie retorycznego modelu stosowności jest masowość komunikacji medialnej w warunkach wolności słowa, demokratycznego systemu władzy i liberalizmu ekonomicznego. Odbiorca przekazów, postrzegany jednocześnie jako użytkownik mediów będących uniwersalnym „oknem na świat”, decydent w sferze politycznej i konsument o różnorodnych oczekiwaniach, stanowi centralny punkt odniesienia w projektowaniu formy i zawartości przekazów. Zarazem jest obiektem manipulacji, wykorzystującej jego niedostateczne przygotowanie do obcowania z mediami oraz wrażliwość sfery psychicznej (np. w zakresie wzbudzania i zaspokajania różnych potrzeb). W takich warunkach dochodzi do przemieszania się przekonań oraz wyobrażeń o regułach rządzących oficjalną i prywatną sferą aktywności człowieka, co powoduje niestabilność preferencji w zakresie stosowności.

♦ Stała obecność sporów wokół stosowności publicznych zachowań w mniejszym stopniu świadczy o ich normotwórczym potencjale, w większym zaś o podejściu funkcjonalnym – nadawców, uczestników relacjonowanych zdarzeń i odbiorców przekazów – do komunikowania medialnego, czego nieuniknioną konsekwencją jest wyraźna nadreprezentacja komunikatów treściowo dotyczących przejawów niestosowności. Nietakt retoryczny może zostać bowiem wykorzystany jako czynnik przyciągający uwagę, a następnie generujący kolejne komunikaty, najczęściej na temat określonej osoby – czym są zainteresowani zarówno dziennikarze, jak i uczestnicy życia publicznego. Komentator odnoszący się do zdarzenia zyskuje, po pierwsze, szansę medialnego zaistnienia w roli sędziego rozstrzygającego, co wypada lub nie wypada mówić/robić publicznie, a po drugie, możliwość zaprezentowania siebie jako osoby o wyższym stopniu wrażliwości, gotowej do stawania w obronie powszechnie obo-

wiązujących reguł obyczajowych. Natomiast odbiorca, korzystając bardziej z doświadczenia życiowego niż wiedzy specjalistycznej, interpretuje komunikat w kontekście własnych odczuć wywołanych relacjonowanym zdarzeniem i zestawianych z opiniami komentatorów. Przejawy niestosowności zapewniają zatem temat dyskusji, konfrontacyjność, pobudzenie emocjonalne i bardzo duży potencjał opiniotwórczy – doskonale spełniają więc wymagania współczesnej komunikacji medialnej.

◇ Zważywszy, że o braku językowego taktu można już mówić w kategoriach strategii, nie zaś zdarzeń akcydentalnych, dyskusja wokół niestosowności przekazów i w przekazach powinna koncentrować się na uświadamianiu ich roli w kształtowaniu publicznego dyskursu oraz modelowaniu reakcji na przejawy łamania reguł stosowności. Postulat ten nakłada istotne zadanie na dziennikarzy, gdyż z punktu widzenia świadomości społecznej ważne jest, aby eskalacja emocji towarzyszących krytyce niestosownych zachowań publicznych nie odwróciła uwagi od istoty zdarzenia, które ją wywołało [zob. Fiut 2006: 51–53]. Zarazem obecność takich zdarzeń w mediasferze należy traktować jako standard, wymagający jednak szczególnej kontrakcji – świadomego nienadawania im znaczącej wagi poprzez podtrzymywanie dyskusji i powielanie komentarzy.

◇ Ważnym składnikiem dyskusji o granicach stosowności w życiu publicznym należy uczynić opis skutków, jakie medialnie rozpowszechniane zachowania wywołują w zbiorowej świadomości. Są to: przyzwolenie na określone działania, w tym językowe, którym rozgłos nadawany jest za pośrednictwem przekazów; ograniczanie pola dyskusji merytorycznej, wypieranej przez agresję werbalną, pustosłowie i nadużywanie środków, takich jak hiperbolizacja i patetyzm; radykalizacja publicznego języka, w którym proces zastępowania określeń wartościujących zmierza wyłącznie w kierunku ekstremum; utrwalanie w społecznej pamięci modeli negatywnych zachowań w sytuacjach sporu. Łącznie sprzyjają one narastaniu atmosfery permanentnego konfliktu, w którym radykalne metody postępowania, w przeciwieństwie do wypracowanego konsensusu, uznawane są za jedyne skuteczne⁸⁰.

◇ Obserwacja ewolucji efektu „parasola ochronnego” oraz sposobu mówienia w mediach o zmarłych osobach publicznych wskazuje na nasilające się zjawisko silniejszego kojarzenia wiarygodności z aspektami negatywnymi niż pozytywnymi relacjonowanego zdarzenia. Ugrunto-

⁸⁰ Problem ten wywołał spór podczas dyskusji komentatorów w *Poranku Radia TOK FM* (prow. J. Paradowska, goście: A. Godlewski, R. Markowski, P. Wroński, TOK FM, emisja 17.05.2012); w kontekście sejmowej debaty nad reformą systemu emerytalnego w Polsce i towarzyszącego mu protestu członków NSZZ Solidarność prowadząca audycję oceniła, że nie powinno się nadużywać słów, bo one odbijają się w świadomości społecznej i mogą prowadzić do radykalizacji działań.

wanie wymienionych schematów zachowania w tradycji zdaje się sprzyjać postrzeganiu ich jako niepisanej umowy, której głębszego czy innego uzasadnienia obecnie albo nie da się wskazać (np. dawny lęk przez zemstą ducha „obrażonego” zmarłego, będący prawdopodobnie jednym ze źródeł zasady *de mortuis aut bene, aut nihil*), albo wchodzi ono w konflikt z zaspokojeniem innych potrzeb (np. pozyskania pełnej informacji o osobie, wyrażenia własnej opinii). Wykraczanie poza konwencję zaczyna być więc akceptowane, szczególnie jeśli towarzyszy mu uzasadnienie dążeniem do prawdy i obroną przed mitologizowaniem faktów tworzących pamięć zbiorową. Wydaje się, że świadomość wymogów obyczajowej stosowności może – paradoksalnie – wzmacniać akceptację dla jej naruszania czy łamania – na mocy założenia, że jedynie poważny powód uzasadnia tak wyraźne przekraczanie ram konwencji wypowiedzi. W warunkach komunikacji medialnej skłania to do przypisywania wiarygodności tym szczegółom przekazu (faktom, opiniom), których obecność jest w danej sytuacji przejawem niestosowności, bo np. świadczy negatywnie o bohaterze zdarzenia. Należy zauważyć, że temu rodzajowi łatwowierności (by nie rzec – naiwności) sprzyja brak wiedzy odbiorców na temat sposobów manipulacji, jakiej dokonuje się za pośrednictwem przekazów.

◆ Problem rozdziału tego, co stosowne od niestosownego w medialnym życiu publicznym pozostaje trudny do rozstrzygnięcia. Dyskusje o przypadkach „przekraczania kolejnej granicy” sprowadzają się do piętnowania przejawów nieakceptowanych zachowań lub konstatacji o niemożności zmiany bądź wyeliminowania pewnych zjawisk (np. epatowania sensacyjno-plotkarską tematyką w prasie tabloidowej). Zarazem element indywidualnego poczucia stosowności odgrywa w nich na tyle istotną rolę, że osiągnięcie porozumienia co do oceny konkretnego przypadku nie zawsze jest możliwe. Wydaje się zatem, że jakiegokolwiek próby określenia tego, co (nie)dopuszczalne w zakresie formy i treści przekazów medialnych, będą mieć jedynie umowny i czasowy charakter, a ewentualne rozstrzygnięcia katégoriczne mogą wynikać wyłącznie z obowiązujących przepisów prawa⁸¹.

⁸¹ Bardziej radykalne stanowisko zajmują A. M. Gill i K. Whedbee, twierdząc, że poczucie stosowności jest wrodzoną zdolnością i nie da się go zrozumieć przez studiowanie abstrakcyjnych zasad [2001: 184].

Rozdział 3

Stosowność w medialnym życiu publicznym

Jak wykazały obserwacje opisane w poprzednim rozdziale, wskazywanie i przestrzeganie granic między tym, co stosowne i niestosowne w medialnie odwzorowywanym życiu publicznym napotyka istotne trudności. Jednak ich istnienie oraz umiejętność praktycznego wykorzystania są niezbędne dla kształtowania prawidłowych relacji społecznych, także dlatego, że pozwalają ludziom tłumić nieuchronne konflikty i czynią mniej wyraźną świadomość, że funkcjonowanie we wspólnocie to zadanie trudne, a także wymagające wyrzeczeń. Gdzie zatem poszukiwać wskazówek dla odnalezienia wspomnianych granic i rozstrzygania wątpliwości? Na przykładzie których zjawisk, odzwierciedlanych w przekazach, kształtować indywidualną wrażliwość oraz poczucie taktu, a jak rozpoznać manipulację z użyciem stosowności? Przyjrzyjmy się kilku wybranym problemom.

Publiczne reakcje na niestosowność

Jak już zaznaczono, stosowność retoryczna w kontekście współczesnych przekazów medialnych jest zjawiskiem o dominującym aspekcie negatywnym – wyraźniej eksponującym zachowania będące przykładami łamania reguły niż jej przestrzegania. Należy również podkreślić, że istotną kategorią dla medialnego rozwijania się tematu jest czas – wraz z jego upływem często dochodzi do nasilania się przejawów niestosowności, szczególnie językowej, ale pojawia się także szansa obserwowania protestów wobec nich i prób eksplikacji ich roli w dyskursie publicznym. Może dojść nawet do tego, że głosy sprzeciwu skupią większe zainteresowanie niż zdarzenie, które było przyczyną ich pojawienia się. W każdym

z tych przypadków odbiorca przekazów będzie miał do czynienia z próbami szeroko rozumianej perswazji.

11 kwietnia 2011 roku w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z inicjatywy miesięcznika „Polonia Christiana” oraz Koła Naukowego Historyków Studentów KUL odbył się pokaz filmu Grzegorza Brauna *Eugenika – w imię postępu*¹. Podczas późniejszego spotkania ze studentami reżyser ocenił, że arcybiskup Józef Życiński tylko „podawał się za biskupa”, oraz oskarżył go o to, że jako TW „Filozof” był agentem SB; G. Braun powiedział m.in.: „Józef Życiński, jako uczestnik życia publicznego w Polsce, był kłamcą i łajdakiem. Łajdactwem nazywam przyczynianie się do szerzenia zamętu wśród bliźnich i rodaków. Zamętu w sprawach kluczowych w płaszczyźnie politycznej, społecznej w tym świeckim wymiarze dziejów. Łajdactwem, łajdactwem było perfidne oszukiwanie opinii publicznej w sprawach [...] lustracyjnych. I w wymiarze nieświeckim istnienia struktur Kościoła polskiego myślę, że bilans występowania publicznego Józefa Życińskiego na łamach antypolskich, antykatolickich gazet, jak na przykład emitowana przez gwiazdę śmierci z ulicy Czerskiej w Warszawie »Gazeta Wyborcza«, że przyczyniało się do szerzenia zamętu, że przyczyniało się do tego, że trudniej było być może naszym bliźnim wyrozumieć się, kto tu właściwie z kim i po której stronie stoi, za czym i przeciwko czemu się opowiada. [...] Moim zdaniem w ostatnich dwudziestu latach swojego uczestnictwa w życiu publicznym [abp J. Życiński – przyp. M. W.] opowiedział się po stronie wrogów Kościoła i wrogów państwa polskiego” [Bednarczyk 2011, tu także materiał wideo]. Dodatkową wymowę ocenie reżysera nadawał fakt, że zmarły dwa miesiące wcześniej abp J. Życiński był wielkim kanclerzem KUL i metropolitą lubelskim.

Reakcje na wystąpienie G. Brauna były liczne² i cechowało je różne natężenie emocji. Rektor uczelni ks. prof. Stanisław Wilk w specjalnym oświadczeniu wyraził „najgłębsze oburzenie i ubolewanie z powodu tak haniebnego zachowania p. Brauna” i przeprosił za „niespotykane kalumnie” wobec pamięci abp. J. Życińskiego [Oświadczenie Rektora 2011], zaś w przesłanym do redakcji „Gazety Wyborczej” wyjaśnieniu dodał, iż ma nadzieję, że w przyszłości podobne sytuacje, uwłaczające godności

¹ W 2012 r. film ten otrzymał nagrodę Stowarzyszenia Wydawców Katolickich „Feniks” w kategorii multimedialnej, co spotkało się z protestem m.in. warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej [zob. Głos KIK-u 2012], ks. prof. A. Szostka (kierownika Katedry Etyki na Wydziale Filozofii KUL) i o. T. Dostatniego (byłego wiceprezesa SWK). Publiczna krytyka decyzji o przyznaniu „Feniksa” doprowadziła do dymisji przewodniczącego jury SWK i jednego z członków kapituły nagrody [zob. Wielomski 2012].

² Z tego względu analiza nie obejmuje wszystkich wypowiedzi – uwzględnione zostaną te, które możliwie szeroko odzwierciedlą różnorodność przejawów wrażenia nie stosowności słów G. Brauna.

ludzkiej³ i dobrym obyczajom, nie będą miały miejsca [zob. Reszka, Bieleśz 2011a]. Były rektor KUL ks. prof. Andrzej Szostek zwrócił natomiast uwagę, że insynuacje i oszczerstwa G. Brauna sprowadziły dyskusję na niedopuszczalny na uniwersytecie poziom i nie spotkały się z należytą reakcją obecnych, a jedynie z oklaskami, zaś bulwersujące spotkanie nie znalazło rezonansu wśród społeczności uczelni⁴ [por. Kompromitacja 2011]. W oświadczeniu Prezydium Konferencji Episkopatu Polski biskupi podkreślili moralną odpowiedzialność środków społecznego przekazu za „[...] słowo, które powinno argumentować, przekonywać, ale nigdy nie może ranić i niszczyć” i uznali, że „W sposobie oceny postawy kościelnej i społecznej zmarłego Pasterza zostały nie tylko podeptane normy chrześcijańskiej miłości, ale i ludzkiej uczciwości oraz obowiązującego każdego człowieka szacunku wobec tych, którzy odeszli” [Oświadczenie 2011].

Pierwsze komentarze miały zatem charakter wypowiedzi oficjalnych i choć zawierały silne i jednoznacznie wartościujące określenia⁵, wyraźnie odnosiły ocenę słów G. Brauna do okoliczności zdarzenia, wskazując na wynikający z nich kanon zachowania: organizatorów spotkania odbywającego się na terenie wyższej uczelni i uczestników wspominających osobę (niedawno) zmarłą. W tym przypadku reakcje mieszczą się zatem w granicach tradycyjnie, jakkolwiek wąsko, pojętej stosowności retorycznej, uwzględniającej aktualne okoliczności zabierania głosu oraz zharmonizowanie tematu i charakteru refleksji wokół niego.

Podobną wymowę miał również list otwarty środowiska absolwentów KUL skierowany do rektora S. Wilka; autorzy podkreślili w nim jednak także „głęboki wstyd”, jaki powinni odczuwać wszyscy, którzy czują się związani z uczelnią, oraz zaapelowali o przeprosiny i dymisję osób odpowiedzialnych organizacyjnie za spotkanie z G. Braunem. O „głębokim oburzeniu”, w szczególności oklaskami studentów⁶ i niezrozumiałą powolnością władz KUL w reagowaniu na szkalowanie J. Życińskiego, pisali zaś w swoim oświadczeniu członkowie Klubu Inteligencji Katolic-

³ Na ten aspekt zwrócił uwagę w swoim komentarzu dominikanin L. Wiśniewski: „To przerażające i niezrozumiałe, że nikt z organizatorów nie odebrał Braunowi głosu. Dziwi, że w wielkiej auli KUL można coś takiego powiedzieć. Wolność słowa ma swoje granice. Jest nią godność człowieka” [zob. Reszka, Bieleśz 2011a].

⁴ Sprawa wystąpienia G. Brauna stała się powszechnie znana dopiero miesiąc po wydaniu dzięki zamieszczeniu fragmentu zapisu wideo w serwisie YouTube oraz pierwszej publikacji w „Gazecie Wyborczej” pt. *Hańba na KUL-u* (14.05.2011) [zob. Reszka, Bieleśz 2011a].

⁵ Kurator studenckiego koła naukowego Z. Piłat nazwał zdarzenie skandalem [zob. Bednarczyk 2011].

⁶ Postawa studentów uczestniczących w spotkaniu z G. Braunem wzbudziła wątpliwości i krytykę wielu komentatorów, często wyrażaną w indywidualnych listach do „Gazety Wyborczej” [zob. Czaplński 2011; Z troską 2011 (wypowiedź J. Ciechowicza)].

kiej w Warszawie, dodając, że są „[...] zatroskani upadkiem wrażliwości obywatelskiej na kwestię przyzwoitości i etycznych standardów dyskursu publicznego” [Głos 2011]. W tych wypowiedziach pojawił się zatem inny, bardzo ważny dla rozumienia i praktykowania stosowności aspekt – jej wspólnotowy wymiar. Niezależnie od indywidualnej skali – w tym przypadku – dyskomfortu, jaki można odczuwać na skutek naruszenia reguł zachowania, jego uświadomienie może stać się podstawą więzi z podobnie odczuwającymi innymi ludźmi. Zarazem wskazuje, że niestosowność to godzenie w zbiorowość, nawet wówczas, gdy adresatem lub obiektem wypowiedzi jest konkretna osoba. Poszukiwanie granic między tym, co wypada i co nie wypada, musi odbywać się na płaszczyźnie łączącej indywidualne ze zbiorowym.

W drugiej odsłonie⁷ „sprawy Brauna” wzięli udział politycy i dziennikarze. W radiowej audycji M. Olejnik 7. *dzień tygodnia* (Radio ZET) skoncentrowali się na ocenianiu osoby reżysera (S. Niesiołowski nazwał go chamem i prostakiem) i braku reakcji słuchających jego obelg (wypowiedzi Marka Siwca i Marka Jurka). Pojawił się także kontekst języka współczesnej polityki (wypowiedź Tomasza Nałęcz) i podziałów w polskim Kościele katolickim (wypowiedź Elżbiety Jakubiak), a jedynie Stanisław Żelichowski wyraził opinię, że słów G. Brauna nie należy w ogóle komentować, bo wydarzenia na KUL przekroczyły wszelkie granice przyzwoitości. W *Poranku Radia TOK FM* 17 maja Agnieszka Romaszewska-Guzy stanowczo wypowiedziała się przeciwko lżeniu zmarłych, ale broniła prawa do krytycznej oceny ich wypowiedzi, zaś Agata Nowakowska uznała wystąpienie reżysera za przykład siania nienawiści i akt, przeciwko któremu władze uczelni powinny wystąpić na drogę sądową. Następnego dnia w tej samej audycji Adam Szostkiewicz uznał, że komuś, kto zachował się skandalicznie⁸ [jak G. Braun – przyp. M. W.], w ogóle nie należy dawać „placu do wypowiedzi” [sic!], natomiast zdaniem Renaty Kim podstawową zasadą dziennikarską jest danie możliwości wypowiedzenia się dwóm stronom, a wywiad z reżyserem przeprowadzony po spotkaniu w KUL stwarzał mu szansę na przeproszenie i wyrażenie skruchy. Dalszą część dyskusji zdominował spór wokół reguł warsztatu dziennikarskiego.

Analiza medialnych reakcji na tym etapie rozwoju sprawy wyraźnie pokazuje, że „filtr komentatorski” radykalnie zmienia pryzmat postrzegania zdarzenia. Kwestia naruszenia reguł zachowania pozostaje niemal poza dyskusją, wagę nadaje się problemom instytucjonalnym (Kościół,

⁷ Drugą i trzecią odsłonę „sprawy Brauna” wyróżniam ze względu na różnice jakościowe, nie zaś ze względu na ścisłą chronologię.

⁸ A. Szostkiewicz podkreślił, że słowo „niestosowne” dla określenia zachowania J. Brauna nie jest właściwe.

lustracja) lub szczegółowym (spóźniona reakcja władz KUL)⁹. Funkcja komentowania nie musi zatem sprzyjać kształtowaniu poczucia stosowności wśród odbiorców przekazów, jest bowiem uzależniona od indywidualnego punktu widzenia osoby komentującej¹⁰. O zasadności takiego wniosku w największym stopniu decyduje charakter samego zdarzenia – im mniej kontrowersji wzbudza ocena etyczno-obyczajowa, tym większa jest skłonność komentatorów do koncentrowania uwagi na innych aspektach wydarzenia. Zachowany zostaje jednak charakterystyczny dla opiniotwórczych form wypowiedzi język surowych ocen, niekiedy również budzący wątpliwości co do prezentowanego poziomu kultury autora (*vide*: S. Niesiołowski).

Bohaterami trzeciej odsłony zdarzenia stali się ponownie G. Braun i dziennik „Rzeczpospolita”, na łamach którego 17 maja opublikowano wywiad z reżyserem pt. *Niesławnej pamięci arcybiskupów*¹¹. W rozmowie z Matyldą Młocką powtórzył on swoje zarzuty wobec abp. J. Życińskiego, a pytania o powody swojego zachowania podczas wizyty w KUL wyraźnie zlekceważył: „[M. M.:] Podczas wizyty [...] nazwał pan zmarłego arcybiskupa Józefa Życińskiego kłamcą i łajdakiem. Dlaczego? [G. B.:] Mój nowy film »Eugenika – w imię postępu« od kilku miesięcy nie mógł się doczekać emisji w TVP. Chętnie zatem skorzystałem z zaproszenia na pokaz autorski [...]. Po pokazie jestem zawsze do dyspozycji publiczności. Jedno z pytań dotyczyło właśnie niesławnej pamięci arcybiskupa archidiecezji lubelskiej. Kiedy mnie grzecznie pytają, to ja grzecznie odpowiadam. [M. M.:] Pana wypowiedź na temat arcybiskupa trudno nazwać grzecz-

⁹ Przykładem zrównoważonego powiązania opinii o sposobie wypowiadania się przez G. Brauna z polskim katolicyzmem i nadużywaniem wolności słowa w przestrzeni publicznej była wypowiedź I. Krzemińskiego w programie *Kropka nad i* M. Olejnik (TVN24, emisja 17.05.2011).

¹⁰ Dobrze pokazuje to wspomniana audycja w Radiu TOK FM, podczas której prowadząca D. Wielowieyska próbowała (jednak nieskutecznie) ukierunkować rozmowę na temat instrumentalnego wykorzystywania lustracji osób publicznych. Należy jednak wspomnieć o głosie ks. prof. A. Wierzbickiego, cytowanym przez „Gazetę Wyborczą”, który powiązał potrzebę różnorodności poglądów w dyskusjach organizowanych w KUL z dbałością o ich poziom: „[...] pewien język polityki uprawiany na emocjach przenosi się w sferę uniwersytecką [...]. I uniwersytet powinien się przed nim bronić, ucząc swoich studentów, że jednak istnieje pewna kultura dyskusji, w ramach której obrażanie, poniewieranie kogoś, kogo uważa się za przeciwnika ideowego, zupełnie się nie mieści. I jest moment, gdy trzeba powiedzieć: stop! i spotkanie zakończyć” [Reszka, Bieleśz 2011b]. Por. Wierzbicki 2011.

¹¹ Publikacji tej towarzyszył również wywiad ze S. Obirkim, w którym teolog zwrócił uwagę na skłonność reżysera do rzucania bezpodstawnych oskarżeń, odpowiedzialność, jaką za wydarzenie ponosi KUL i jego studenci oraz na różnicę dzielącą merytoryczną krytykę poglądów apb. J. Życińskiego od obrażania go [zob. Obirek, Stróżyk 2011].

ną odpowiedzią. [G. B.:] Staram się być komunikatywny, bo cenię sobie w życiu publicznym jasność opinii. Nie chcę brnąć w dwuznaczności” [Braun, Młocka 2011]. G. Braun pozwolił sobie również na szyderstwo, odwracające uwagę czytelników od zarzutu postawionego przez dziennikarkę: „[M. M.:] [...] nazywanie kogoś już po śmierci kłamcą i łajdakiem nie daje mu możliwości obrony. [G. B.:] Tej opinii nie tailęm i za życia delikwenta [sic!]. Ale wówczas nie można było o tym przeczytać w »Wyborczej«. Więc teraz w gruncie rzeczy jestem wdzięczny »Wyborczej« za popularyzowanie mojej opinii – lepiej późno niż wcale. Podejrzewam ich nawet o kryptoreklamę. [M. M.:] W jakim sensie? [G. B.:] Zdjęcie, które wybrano do zilustrowania artykułu o moim wystąpieniu na KUL, nie było najgorsze. Można było wybrać takie, na którym miałbym znacznie głupszą minę. Dodatkowo moje nazwisko i tytuł filmu wydrukowano bez błędów. Nastąpiła dramatyczna utrata czujności w redakcji »GW« albo mam tam po prostu ukrytych fanów” [Braun, Młocka 2011].

Na tę publikację bardzo ostro zareagował publicysta „Gazety Wyborczej” Wojciech Czuchnowski¹². W komentarzu pt. *Granice debaty według „Rz”*, określając wystąpienie G. Brauna jako „bluzgi”, „mieszanie z błotem pamięci zmarłego”, „podłe oskarżenia”, „opluwanie biskupa i pomiatanie nim”, a niektóre z jego odpowiedzi w wywiadzie „bredniami”, ocenił, że reżyser przekroczył granice demokratycznego dyskursu, wyłączył się z debaty publicznej i „z prawa do zabierania głosu w obecności ludzi przyzwoitych” [Czuchnowski 2011]. Głównym obiektem krytyki W. Czuchnowskiego była jednak redakcja „Rzeczpospolitej”, która jego zdaniem udostępniła swoje łamy dla „knajackiego występu w dość przyjemnej atmosferze” i uczyniła G. Brauna uczestnikiem debaty. To językowe ujęcie krytycznej opinii publicysty „Gazety Wyborczej” wyraźnie zmienia się pod względem stylistycznym w puencie tekstu („Mam resztkę wiary, że nie zrobiono tego celowo, a »Rzeczpospolita« pogubiła się w tej sprawie. Lepiej było już siedzieć cicho” [Czuchnowski 2011]), osłabiając siłę protestu autora wobec postawy konkurencyjnej redakcji.

Na tym etapie sporu wokół wypowiedzi autora *Eugeniki* należy odnotować szczególną wymowę drugiego z wywiadów udzielonych przez reżysera – redakcji „Super Expressu” (17.05.2011). Pojawia się w nim nie tylko powtórzenie zarzutów stawianych abp. J. Życińskiemu i opinia o roli „Gazety Wyborczej” w popularyzowaniu sądów J. Brauna na ten

¹² Nawiązywali do niej również w tekstach opublikowanych w Internecie M. Wojciechowski (w przeglądzie prasy), A. Klich (*Metody Brauna*) i W. Gadomski (*Symetria „Rzeczpospolitej”*); sposób wyrażenia przez nich (także przez W. Czuchnowskiego) krytyki odpytywania G. Brauna przez dziennikarkę D. Zdort z „Rzeczpospolitej” porównał do metod agitacji, uznając, że zadaniem dziennikarzy jest wysłuchanie wszystkich stron sporu, nie zaś odpytywanie z intencją oceniania [zob. Zdort 2011].

temat, ale także dziennikarska próba uzyskania potwierdzenia, że sposób sformułowania wypowiedzi został przez reżysera dobrany niewłaściwie: „[redakcja:] W trakcie dyskusji na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim [...] nazwał pan zmarłego niedawno abp. Józefa Życińskiego »kłamcą« i »łajdakiem«. [G. B.:] Skala mojego oddziaływania jest zaiste tak skromna i nieznacząca, że jestem poniekąd wdzięczny »Gazecie Wyborczej« za spopularyzowanie tej informacji. Powtarzam: informacji. Bo te sformułowania nie świadczą o mojej opinii, ale o faktach. [...] [redakcja:] Czy nie mógł Pan [...] przełożyć swych negatywnych emocji na język lepiej służący jakości debaty publicznej? [G. B.:] Po pierwsze: żadne emocje, tylko fakty. Po drugie: debacie publicznej służy przede wszystkim jawność. [...] Pyta mnie pan o formę wypowiedzi, zamiast odnieść się do faktów. [...] Proszę zatem nie marnować czasu tej krótkiej rozmowy na wciąganie mnie w temat zastępczy. [redakcja:] Zapytam jeszcze raz. Nie dało się tego powiedzieć w sposób cywilizowany? [G. B.:] Gorsząca, antypolska i antykatolicka publicystyka Józefa Życińskiego na łamach »Gazety Wyborczej« nie licowała z godnością i powołaniem katolickiego arcybiskupa. Słowa »kłamca« i »łajdak« są najbardziej adekwatne” [Braun, Tyszcza 2011]. Przebieg rozmowy wyraźnie pokazuje zderzenie odmiennych intencji rozmówców – G. Braun powtarza swoje tezy, zaś dziennikarz próbuje zwrócić jego uwagę na to, że sposób wypowiedzania się wpływa na wiarygodność prezentowanych opinii. Czytelnik otrzymuje jednak komunikat: „prawda” jest wartością nadrzędną wobec formy jej opisu, a im bardziej jest odrzucana czy zafałszowywana, tym dosadniejszych słów wymaga jej artykułowanie¹³. To zaś oznacza, że stosowność języka nie ma wymiaru autotelicznego, a jedynie funkcjonalny. Co więcej, konsekwencją takiej postawy jest łatwość instrumentalizacji – G. Braun stwierdza najpierw, że nazwanie abp. J. Życińskiego kłamcą i łajdakiem to stwierdzenie faktu¹⁴, więc niestosowność takiego języka jest jedynie „tematem zastępczym”, a następnie ocenia, że jego publicystyka „nie licowała z godnością i powołaniem katolickiego arcybiskupa”, dostrzegając tym samym zdolność retorycznej stosowności do bycia kryterium wartościowania. Z punktu

¹³ W tym kontekście warto przywołać spostrzeżenia J. Pleszczyńskiego: „W trójkącie: obiekt, prawda nadawcy i prawda odbiorcy media teleologiczne największą wagę przykładają do prawdy odbiorcy. Dlatego też tak często ich przekazy są prymitywne i odwołują się do emocji. Media deontologiczne natomiast nakierowane są na obiekt informacji, a więc prawda odbiorcy ma mniejsze znaczenie niż prawda nadawcy. Dominuje prawda dziennikarza, który przekazuje o obiekcie informację. [...] Prawda materialna jest treścią informacji, prawda formalna formą jej przekazywania. Prawdziwa treść może mieć nieadekwatną formę, czyniąc cały przekaz dalekim od prawdy” [Pleszczyński 2007: 172].

¹⁴ O ile sformułowanie „jest kłamcą” można uznać za odnoszące się do dającego się zwerifikować faktu, o tyle „jest łajdakiem” pozostaje oceną nawet w sytuacji zdefiniowania „łajdactwa” przez G. Brauna.

widzenia czytelnika taki chaos pojęciowy uniemożliwia zrozumienie, jaką rolę w ocenie całego zdarzenia odgrywa poczucie wrażliwości językowej.

Dalszy przebieg dyskusji wysunął na pierwszy plan reakcje na medialne doniesienia o „sprawie Brauna”. Komentowano przeprosiny za publikację wywiadu z reżyserem wystosowane przez dwóch członków zarządu Presspubliki – wydawcy „Rzeczpospolitej” [zob. Lisicki 2011b], przypuszczenia co do intencji dziennikarzy „Gazety Wyborczej” ujawniających szczegóły wydarzeń w KUL [zob. Wiśniewska 2011], konsekwencje, jakie wyciągnięto wobec studenckiego koła historyków i jego opiekuna, informowano o mszy świętej odprawionej „w duchu zadośćuczynienia” za obrazę abp. J. Życińskiego¹⁵. Wątki te skutecznie wyparły rozważania wokół genezy dyskusji i nadały jej bardziej polemiczny charakter. Można zatem przyjąć, że szukanie wskazówek i sugestii potrzebnych do ukształtowania (lub potwierdzenia) opinii na temat (w tym przypadku) niestosowności zachowania należy ograniczyć czasowo, koncentrując się na najwcześniejszym okresie. Można wówczas zapoznać się z dość bogatym zestawem wyrażen i zwrotów wartościujących, jak np.: *najgłębsze oburzenie, opluwanie biskupa, uwłaczanie godności ludzkiej, podeptanie norm, skandal, głęboki wstyd*, a także: *zabijanie słowami, radykalne przekroczenie zasad kultury i prawdy, wyjątkowo obraźliwy język, kompromitujące, nieodpowiedzialne słowa*. W tych sformułowaniach orzekających o konkretnym fakcie widać wyraźnie, że akt niestosownej wypowiedzi kreuje zbiorowość złożoną z jej autora, osoby przez niego ocenianej oraz obserwatorów (bezpośrednich i pośrednich) zdarzenia. Działanie sprawcy określane jest w sposób konotujący najczęściej związki z destrukcją (*deptanie, zabijanie, przekraczanie*), która oznacza stratę, jaką ponosi przede wszystkim wspólnota połączona systemem wartości i przekonań. Elementem konstytutywnym dla uświadomienia sobie, że mamy do czynienia z niestosownością, jest znajomość i akceptowanie owych wartości i przekonań, bowiem metaforyczne sformułowania opisujące zachowanie sprawcy bez tego kontekstu pozostałyby nieczytelne (np. *opluwanie [zmarłego] biskupa*). Reakcje na niestosowność, prezentowane w przekazach medialnych, wskazują zatem jedynie, na czym ona polega, nie objaśniają natomiast, **dłaczego** pewne zachowania określa się jako „kompromitujące” i wywołujące „najgłębsze oburzenie”. Przykład „sprawy Brauna” sugeruje również, że ich powodem nie jest nieznanie reguł stosownego zachowania w konkretnym przypadku¹⁶,

¹⁵ „Sprawa Brauna” nie została rozstrzygnięta formalnie, gdyż zdaniem prawników KUL uczelnia nie miała możliwości występowania w tym przypadku na drogę sądową (przysługuje ona osobom najbliższym zmarłemu), mimo że doszło do naruszenia dóbr osobistych abp. J. Życińskiego.

¹⁶ Na podstawie niektórych wypowiedzi G. Brauna można założyć, że zna on zasadę nakazującą powstrzymanie się przed atakowaniem kogoś, kto nie może się bronić; w wywia-

ale świadomie dokonany wybór innej hierarchii wartości (przewaga indywidualnie uznanej „prawdy” nad wspólnotową konwencją zakazującą obrazania).

Szczególnym przypadkiem w analizie zjawisk uwrażliwiających odbiorców na retoryczną stosowność jest sytuacja, w której krytyka niewłaściwego zachowania odbywa się w sposób świadomie niestosowny. Zdecydował się na nią m.in. T. Lis, komentując w *Poranku Radia TOK FM* (21.01.2011) przebieg sejmowej debaty w sprawie katastrofy smoleńskiej i słowa posła Mariusza Kamińskiego: „Panie premierze, wie Pan, co w tym wszystkim jednak najbardziej mnie bulwersuje, tak że aż burzy się we mnie krew? To że dziewięć miesięcy temu, w pewnym szczególnym momencie, a staliśmy wtedy obok siebie, widziałem w pana oczach prawdziwe łzy. To było na pogrzebie Sebastiana Karpiniuka. Dziś pozwala pan Rosjanom szargać prawdę o ostatnim locie Sebastiana Karpiniuka, pani senator Bochenek, Grzegorza Dolniaka. Odwrócił się pan plecami do własnych przyjaciół. Dlatego zadedykuję panu na końcu jeden cytat: człowiek bez honoru to gorsze niż śmierć” [Sprawozdanie 2011: 54]. T. Lis nazwał debatę „cyrkiem tandeciarzy” i ocenił, że była ona przygotowana „pod publikę” i „pod prezesa [J. Kaczyńskiego – przyp. M. W.]” z myślą o nadchodzących wyborach parlamentarnych. M. Kamińskiego określił jako „chłoptasia” i „chłystka”, zastrzegając „przepraszam, ja nie uwłaczam godności posła¹⁷], bo on tej godności uwłacza bardziej niż ja mógłbym to w jakikolwiek sposób zrobić” i dodając: „chłystek, który wychodzi i obsztorcowuje »gówniarza« premiera. Przecież to nie była eksplozja emocji. Chłoptas sobie to napisał [...], wyszedł, wydekłamował. Żalodne to było. To tandeta po prostu”¹⁸. Oceny wypowiedzi ówczesnego redaktora naczelnego tygodnika „Wprost” pojawiły się przede wszystkim w komentarzach internautów i były ściśle związane z opiniami autorów na temat postawy T. Lisa jako dziennikarza o znanych sympatiach politycznych. Podobna perspektywa widzenia towarzyszyła większości po-

dzie dla „Super Expressu” mówił np. „Józef Życiński, niech mu ziemia lekką będzie [...]. Tylko o tym aspekcie [negatywnej roli abp. J. Życińskiego w polskim życiu publicznym – przyp. M. W.] się wypowiadam, bo w relacje między nieboszczykiem a Stwórcą nie mogę wnikać. Mam nadzieję, że Józef Życiński rozstał się z tym światem, załatwiwszy na ziemi wszystkie rachunki” [Braun, Tyszka 2011].

¹⁷ Jak wskazuje zapis audio, ten fragment wypowiedzi nie został sprowokowany uwagą któregoś z uczestników *Poranka*, choć nie można wykluczyć, że jest reakcją na komunikat niewerbalny.

¹⁸ Zob. *Poranek Radia TOK FM* (prow. J. Żakowski, goście: T. Lis, W. Władyka, T. Wolek, TOK FM, emisja 21.01.2011). M. Kamiński poproszony o komentarz stwierdził, że T. Lis nie jest w stanie go obrazić, co według reguł tradycyjnej obyczajowości było zachowaniem szczególnie niewłaściwym, bowiem oznaczało odmówienie dziennikarzowi tzw. zdolności honorowej.

stów pod tekstem zwracającym uwagę na niestosowność słów posła [zob. Lis 2011]¹⁹. Niezależnie jednak od słuszności interpretacji intencji i formy wystąpienia M. Kamińskiego, należy zauważyć, że reakcja T. Lisa odznaczała się wyraźnym dążeniem do dyskredytacji osoby z użyciem wyzwisk (kwestionujących jej wiek, a tym samym zasługiwanie na respekt) i kolokwialnego zwrotu, uwydatniającego pogardę dla arogancji okazanej przez posła premierowi [por. Karwat 2006: 311–312]. Równie silnych środków językowych nie użył żaden z pozostałych komentatorów *Poranka*, choć dzielali oni krytyczną opinię o debacie sejmowej.

Omawiany problem daje się sprowadzić do pytania, czy cel usprawiedliwia zastosowanie każdej metody, a w konsekwencji prowadzi do nowych wątpliwości: czy niestosowna krytyka nie spowoduje zbagatelizowania niestosowności tego, co ją wywołało? Jak zapobiec sprowokowaniu przez nią jeszcze bardziej niestosownej reakcji? Czy należy decydować się na stosowanie wątpliwych metod wyrażania sprzeciwu w sytuacji, gdy krytyka ma dotyczyć zachowania stanowiącego standard w określonym typie dyskursu (np. debacie politycznej)? Jaką rolę w jej ocenie może odegrać osoba komentującego i opinia o nim? Jeśli szukając odpowiedzi, uwzględni się również specyficzne reguły komunikacji masowej, to okaże się, że problem pozostaje nierozstrzygnięty, a dokładniej – że mieści się między dwoma biegunami wyznaczonymi z jednej strony uniwersalną zasadą maksymalizmu etycznego, bezwzględnie zakazującego czynienia zła w imię dobra, z drugiej regułą uwzględniania niepowtarzalnych warunkowań każdego zdarzenia, które mogą skłaniać do nadmiernej tolerancji. Wydaje się jednak, że mimo różnic w poziomie indywidualnego uwrażliwienia na słowa niemożliwe jest zaakceptowanie sytuacji, w której językowa niestosowność nasila się, przechodząc w werbalną agresję. Należy zatem przyjąć, że większa odpowiedzialność za zachowanie taktu retorycznego spoczywa na komentatorach, których rola nie może ograniczać się jedynie do wyrażania sądu na dany temat i umiejętności jego uargumentowania. Powinna być również wyrazem troski o jakość publicznej debaty oraz gotowości do demonstrowania takiej postawy²⁰.

Kształtowanie poczucia stosowności za pośrednictwem treści medialnych napotyka przeszkodę nie tylko w postaci upływu czasu, sprzyjają-

¹⁹ Ankieta zamieszczona na stronie Wiadomości portalu Wirtualna Polska wykazała, że 66 proc. głosujących zgadza się ze stwierdzeniem, że M. Kamiński przekroczył granicę dobrego smaku podczas debaty w Sejmie, a 32 proc. jest przeciwnego zdania [zob. Lis 2011].

²⁰ Por. dyskusję komentatorów w *Poranku Radia TOK FM* 18 maja 2012 r. (prow. J. Żakowski, goście: T. Lis, W. Władyka, T. Wołek) o znaczeniu czynników takich jak legalizm, prawo, edukacja, pedagogika i odwaga cywilna w hamowaniu przejawów agresji w życiu publicznym.

cego większemu zainteresowaniu komentatorów pobocznymi wątkami danego zdarzenia. Jest nim również tradycyjnie praktykowana – choć jak już wspomniano, nie bezwyjątkowo – zasada oddzielania informacji od opinii. Prowadzi ona bowiem zazwyczaj do daleko posuniętej redukcji informacji w materiale komentatorskim, co może czynić przekaz niezrozumiałym w sytuacji, gdy odbiorcy brakuje wiedzy o faktach, lub utrwać jedynie schemat skojarzeniowy „mówienie/robienie X jest niestosowne”²¹ bez uzasadniającego kontekstu. Z tego punktu widzenia najbardziej funkcjonalne są materiały dziennikarskie prezentujące spontaniczną reakcję sprzeciwu wobec czyjegoś niestosownego zachowania, najczęściej w postaci komentarza słownego, niekiedy także połączonego z demonstracyjnym zachowaniem. Ma ona miejsce zazwyczaj podczas dyskusji w studiu radiowym lub telewizyjnym bądź w trakcie publicznych obrad jakiegoś gremium (np. przedstawiciele organów władzy). Dzięki relacjom medialnym publiczność dowiedziała się np., w jaki sposób rozmowa dwojga socjologów, Jadwigi Staniszkis i Ireneusza Krzemińskiego, o polityce i osobach dwóch głównych kandydatów w wyborach prezydenckich w Polsce w 2010 roku przerodziła się w gwałtowny spór zakończony wyjściem J. Staniszkis ze studia telewizyjnego tuż przed zakończeniem programu. Zachowanie takie nie jest odosobnione – w podobny sposób reagowali m.in.: Leszek Miller, Tadeusz Cymański, Mariusz Błaszczak, Manuela Gretkowska, Bronisław Wildstein. Komentarze towarzyszące opuszczaniu studia wskazują niekiedy, że reakcję spowodowało niegrzeczne lub prowokacyjne zachowanie rozmówcy – wypowiedź J. Palikota „Widzę, że moje pięciokrotne przeprosiny [za wypowiedzi o stanie zdrowia L. Kaczyńskiego – przyp. M. W.] to za mało. Przepraszam więc po raz szósty. Moim celem nie było obrażanie prezydenta. Co nie zmienia faktu, że wielu obserwatorów ma wątpliwości, czy prezydent jest w takim stanie zdrowia, który pozwala pełnić mu funkcję” T. Cymański uznał za skrajnie cyniczną i oznajmił: „W tej sytuacji nie mogę dalej brać udziału w tej audycji. Nigdy mi się to nie zdarzyło. Nie należy ubierać grzeczności w ironiczną szatę” [zob. Borowska 2011]. Reakcją B. Wildsteina („Polityk partii rządzącej obraża dziennikarza i kompromituje siebie. Mógłbym mówić o obecnym tu klaunie politycznym, ale nie wydaje mi się to potrzebne. W tej sytuacji muszę wyjść”) wywołały natomiast słowa S. Niesiołowskiego „Pan mnie non stop obraża na łamach swojego PiS-owskiego pisma. Po co zapraszać tego awanturnika?” [Borowska 2011]. Demonstracyjność przerwania rozmowy może być w takim przypadku interpretowana przez widzów lub słuchaczy jako forma obrony reguł taktownej wymiany zdań, wolnej od obłudy i ataków personalnych, która w skrajnych sytuacjach uprawnia

²¹ Tego rodzaju schemat odtwarzają niektóre nagłówki materiałów dziennikarskich, np. Halicki: *PiS stawia krzyż obok szubienicy. To niegodne* [Halicki 2012].

do zachowania niegrzecznego, jakim jest zerwanie kontaktu i postawienie pozostałych rozmówców w trudnej sytuacji²². Można je określić jako „stosowną niestosowność”²³.

Sytuacja jednak nie zawsze jest jednoznaczna, bowiem wyjście ze studia może być ostentacyjne i obliczone na wzbudzenie zainteresowania osobą bądź ma umożliwić jej uniknięcie trudnej rozmowy. Takie zachowanie, szczególnie polityków, wydaje się świadczyć o stosunku do dziennikarzy jako pośredników w kontakcie z potencjalnymi wyborcami – niechęci, lekceważeniu ich roli bądź próbie wykorzystania dla stworzenia wizerunku człowieka pewnego siebie i gotowego do obrony swoich przekonań²⁴. Uświadomienie sobie możliwych intencji osoby opuszczającej studio wymaga od obserwatorów wiedzy pozakontekstowej na jej temat oraz dobrej znajomości mechanizmów publicznej autokreacji, niewątpliwie jednak dostrzeżenie cynizmu fałszywego oburzenia rzekomą niestosownością zasługuje na krytykę, a nawet może zostać odebrane jako brak szacunku wobec widzów lub słuchaczy²⁵.

Z punktu widzenia zasad komunikacji medialnej demonstracyjne przerwanie rozmowy nie zawsze przynosi pozytywny efekt, tj. zwrócenia uwagi na łamanie reguł publicznej dyskusji i napiętnowania tego faktu. W przekazach najważniejszym szczegółem staje się bowiem samo wyjście ze studia²⁶, zaś informacja o powodach takiego zachowania, jakkolwiek zawsze obecna, może nie wystarczyć do sformułowania właściwej oceny zachowania każdego z uczestników zdarzenia. Wyrażone wcześniej przekonanie o funkcjonalności materiałów dziennikarskich relacjonujących spontaniczny sprzeciw wobec niestosowności należy zatem dopełnić zastrzeżeniem, że w przypadku przekazów prezentujących minione zdarzenia (nie „na żywo”) ich wartość dla kształtowania poczucia stosowności wśród odbiorców w dużej mierze zależy od warsztatu i postawy twórcy

²² Cytowany przez K. Borowską J. Kloczkowski z Ośrodka Myśli Politycznej przyznaje: „To zależy od okoliczności. Widziałem takie programy, w których sam bym nie wytrzymał i opuścił studio. Bo jeśli ktoś zaprasza gościa, to powinien dać mu się wypowiedzieć” [2011].

²³ Wydaje się, że taką intencją kierowała się J. Staniszkis, której ostatnie słowa wypowiedziane w studiu i odnoszące się do uwagi prowadzącego o kończeniu programu brzmiały: „Dobrze, ale zdążyłam wyjść”.

²⁴ Por. wypowiedzi W. Jabłońskiego i S. Trzeciaka w: Borowska 2011.

²⁵ Tego rodzaju ostentacja zwykle odbija się głośnym echem w komentarzach internautów, jednak jeśli dopuszcza się jej polityk, opinie zawarte w postach stanowią raczej wyraz sympatii i antypatii politycznych niż subiektywnej oceny konkretnego zachowania [por. komentarze w: Awantura 2011; Błaszczak 2011b].

²⁶ Jest on zawsze eksponowany w nagłówkach materiałów dziennikarskich, a niejednokrotnie staje się jedynym powodem informowania o rozmowie, która miała miejsce w studiu.

przekazu. Można to zaobserwować na przykładzie tekstów poświęconych wspomnianej konfrontacji J. Staniszkis i I. Krzemińskiego.

Na portalu Dziennik.pl dyskusję socjologów przedstawiono bardzo ogólnie jako spór dwojga zwolenników kandydatów na prezydenta [Staniszki 2010]. Jedyne zacytowane słowa I. Krzemińskiego („Nie sądzę, żeby wbrew twojej [J. Staniszkis – przyp. M. W.] tezie, bliźniacy [bracia Kaczyńscy – przyp. M. W.] tak się strasznie różnili. Wręcz odwrotnie, mówili zawsze jednym głosem. Zgadza się, że w tej parze zawsze dominującą osobą był i jest Jarosław Kaczyński”) mogły zasugerować czytelnikowi, że socjolog prezentował postawę gotowości do akceptowania przynajmniej niektórych opinii dyskutantki, zaś wypowiedzi J. Staniszkis („Jest [J. Kaczyński – przyp. M. W.] człowiekiem działań, ma inną osobowość, doświadczenie premiera i zna granice władzy. Jarosław Kaczyński jest inny, jest autoironiczny, jest cool, spływają po nim bardzo brutalne ciosy i nie atakuje [...]. Jest [B. Komorowski – przyp. M. W.] beznadziejnym marszałkiem”) mogły zostać zinterpretowane jako manifestacja jedynej racji [Staniszki 2010]. Wyjścia socjolożki ze studia nie objaśniono dokładnie, ale nadano mu charakter sensacji²⁷: „W pewnym momencie Jadwiga Staniszkis nie była w stanie znieść słów Krzemińskiego i podniosła się z fotela. Program był nadawany na żywo, dlatego wszyscy widzowie zobaczyli, jak profesor wychodzi ze studia, mówiąc w stronę swojego adwersarza: »Daj spokój. Z Tobą nie można dyskutować«” [Staniszki 2010].

To samo zdarzenie inaczej zaprezentowano na portalu Gazeta.pl – tekst podawał więcej szczegółów z wypowiedzi socjologów i precyzował okoliczności przerwania rozmowy przez J. Staniszkis: „Jadwiga Staniszkis mówiła, że Kaczyński chce pomagać najbiedniejszym. M.in. poprzez pomoc społeczną. Chodziło o to, »by skoncentrować wszystkie środki pomocy społecznej na najbiedniejszych, a europejskie środki na kapitał ludzki rzucić do publicznego systemu oświaty«. – Myślisz, że na pomocy społecznej buduje się przyszłość Polski? Moje gratulacje – ironizował Krzemiński. – Z Tobą nie można dyskutować – odpowiedziała prof. Staniszkis i ostentacyjnie wyszła ze studia. – Tym razem nie ja wyszedłem. Jestem zadowolony – podsumował prof. Krzemiński” [Kłótnia 2010]. W tym przypadku czytelnik dysponuje lepszą wiedzą o opiniach wygłoszonych przez rozmówców, w szczególności przez I. Krzemińskiego, i może zauważyć, że socjolog przestrzega przed jego zdaniem niesłużącą Polsce

²⁷ W pewnym stopniu zapowiadały ją nagłówki (*Staniszki puściły nerwy. Wyszła z TVN24*) i ostatnie zdanie lidu: „Ireneusz Krzemiński tak bardzo wyprowadził z równowagi Jadwigę Staniszkis, że socjolog wyszła ze studia w środku programu” [Staniszki 2010]. Zawierało ono niepotwierdzony w korpusie tekstu szczegół („tak bardzo wyprowadził z równowagi”) oraz nieprawdziwą informację o momencie opuszczenia studia przez socjolożkę.

polityką międzynarodową, którą miałby prowadzić Jarosław Kaczyński, zaś J. Staniszkis krytykuje planowane według niej przez Donalda Tuska scedowanie odpowiedzialności politycznej na grupę technokratycznych polityków. W połączeniu z krótką informacją o tym, jak rozmówcy odnieśli się do tematu edukacji („Profesor Staniszkis chwaliła osiągnięcia prezesa PiS. Krzemiński ripostował, że ministrem edukacji w rządzie Kaczyńskiego był Roman Giertych i »widzieliśmy jak realizowana była reforma wykształcenia«” [Kłótnia 2010]), ograniczającą wypowiedź socjolożki do ogólnika, czytelnikowi zasugerowano, że zdobycie władzy przez prezesa PiS stanowi zagrożenie dla rozwoju Polski. Takie ukierunkowanie perswazji mogło sprzyjać wnioskowi, że J. Staniszkis wyszła ze studia, chcąc przerwać przegrany przez siebie spór²⁸; zamykająca tekst wypowiedź I. Krzemińskiego odegrała rolę „ostatniego słowa” należnego zwycięzcy.

Uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy na przebieg i zakończenie spotkania w studiu telewizyjnym miało wpływ złamanie reguł kulturalnej dyskusji przez któregoś z uczestników, możliwe jest dopiero po zapoznaniu się z zapisem wideo całego programu²⁹. Ujawnia on, że podczas rozmowy socjologowie zachowywali się bardzo emocjonalnie, przerywali swoje repliki, podnosili głos i nie próbowali wypracować wspólnej opinii na żaden temat. Większą skłonność do utrudniania wypowiedzi rozmówczyni wykazywał I. Krzemiński³⁰, który podkreślił ponadto, że trzykrotnie odmawiał przyjęcia do studia na rozmowę z J. Staniszkis, a tym razem zrobił to „z obowiązku obywatelskiego”. Uzasadnienie odmowy ujął zaś następująco: „To, co **Jadzia wygaduje**, momentami naprawdę jest trudne do usłyszenia [*sic!*]” [podkreśl. M. W.; zob. Co Jadzia 2010]. Wydaje się zatem, że reakcji J. Staniszkis przynajmniej w pewnym stopniu można przypisać cechę „niestosownej stosowności”.

Szersza perspektywa widzenia problemu okazywania dezaprobaty dla zachowań niestosownych skłania do oceny, że jej demonstracyjność – jako przejaw wzbudzającej zainteresowanie odbiorców silnej emocjonalności – może odwrócić uwagę od przyczyn takiej publicznej reakcji lub zostać oceniona jako egzaltacja. Z punktu widzenia uczestników życia publicznego (przede wszystkim polityków, ale także dziennikarzy) może przynieść również straty wizerunkowe, choć nie pociąga za sobą

²⁸ Pierwsze zdanie lidu tego tekstu również można interpretować jako świadectwo retorycznej porażki J. Staniszkis: „Profesor Jadwiga Staniszkis tak pokłóciła się z profesorem Ireneuszem Krzemińskim, że demonstracyjnie wyszła ze studia TVN24” [Kłótnia 2010]. Nagłówek tekstu brzmiał bardziej neutralnie – *Kłótnia o Kaczyńskiego. Staniszkis wyszła ze studia TVN24*.

²⁹ Fragmenty programu (w tym zakończenie) są dostępne w Internecie [zob. Co Jadzia 2010].

³⁰ Zwracał na to uwagę prowadzący program P. Marciniak.

ograniczeń w dostępie do mediów [por. Borowska 2011]. Uniknięcie tych błędów lepiej służy uwrażliwianiu na stosowność zachowania niż ostentacyjne gesty.

Poza kręgiem rozważań o takcie retorycznym należy umieścić przypadki publicznych kłótni, w których argumenty merytoryczne i słuszne upomnienia w obronie kultury dyskusji zostają przesłonięte gwałtownymi emocjami, uwagami nie na temat, a nawet inwektywami, bez względu na to, czy są to objawy autentycznych przeżyć uczestników czy też składniki medialnego „spektaklu” [zob. Gašior 2012; Kloch 2010: 115–116]³¹. W takich okolicznościach stosowność przestaje bowiem pełnić swą funkcję, zarówno na poziomie organizacji sytuacji komunikacyjnej, jak i na – fundamentalnym dla niej – poziomie aksjologicznym.

W kręgu wartości i wzorców

Jak wynika z przedstawionych analiz, w świecie swobodnego obiegu przekazów głosy sprzeciwu zyskują szczególnie głośną artykulację, gdyż ze swej natury dobrze odpowiadają na standardowe potrzeby odbiorców. Mają zdolność modyfikowania i dynamizowania przebiegu relacjonowanych przez media zdarzeń, silnego emocjonalizowania faktów oraz angażowania obserwatorów w toczący się spór. Oznacza to również, że cokolwiek stanie się tematem medialnym, w szczególności opinia na jakiś temat, może stanowić punkt odniesienia dla krytyki, odmowy i kontrargumentacji. Wspomniane funkcjonalne oblicze stosowności wymaga jednak przyjrzenia się bliżej wybranym przypadkom z odmiennej perspektywy – powoływania się przez autorów (głównie dziennikarzy) na takt retoryczny w imię obrony określonych wartości. Ustalenie, w jakich kontekstach ujawnia się taka postawa oraz jak jest wyrażana, pozwoli na usytuowanie stosowności w przestrzeni aksjologicznej mediów [zob. Pleszczyński 2007: 51–53; 2010: 75].

W styczniu i lutym 2012 roku intensywną dyskusję wywołały medialne wypowiedzi Marii Czubaszek dotyczące m.in. posiadania dzieci, presji społecznej w sprawie rodzicielstwa, decyzji o aborcji i publicznego ujawniania tego faktu³². Po kilkunastu dniach nawiązała do nich K. Kolenda-Za-

³¹ Na szkodliwość dla odbiorców przekazów relacjonujących spory partyjne oraz rolę dziennikarzy w wielokrotnym powtarzaniu epitetów, jakimi obrzucają się politycy, jątrzeniu i zachęcaniu do wzajemności zwracała uwagę Rada Etyki Mediów [zob. Oświadczenie REM 2010].

³² M. Czubaszek wypowiadała się na ten temat w programach *Uwaga!* (TVN), *Alternatywa* (Radio TOK FM), *Gość Radia ZET*, *Tomasz Lis na żywo* (TVP). Niektórzy komentujący zarzucali satyryczce, że zainteresowanie medialne jej osobą to element kampanii

leska w tekście pt. *Nonszalancja*, uzasadniając podjęcie skomentowanego już tematu wciąż towarzyszącym jej odczuciem niepokoju. Zastrzegając, że nie kieruje się osobistą niechęcią do satyryczki i nie zamierza osądzać cudzych wyborów, dziennikarka wyznała: „[...] coś mnie w tej sprawie uwiera. Łatwość, z jaką opowiada się o najintymniejszych sprawach, i nonszalancja, z jaką się o nich mówi” [Kolenda-Zaleska 2012]. Aksjologizowanie faktów ujęte zostało przez K. Kolendę-Zaleską początkowo w perspektywie bezosobowej, gdyż odnosiło się również do medialnego standardu, jakim współcześnie stały się publiczne „szokujące wyznania”. Dopiero w kolejnych zdaniach dziennikarka sformułowała swój zarzut: „Tę potrzebę ekshibicjonizmu można jeszcze zrozumieć. Show-biznes rządzi się własnymi prawami. Ale Maria Czubaszek nie tylko ujawniła fragment swojego intymnego życiorysu, ale też jak nikt nigdy dotychczas zbanalizowała aborcję, wpisując ją nie w krąg dylematów moralnych, ale tabloidowych wyznań”. Jednak banalizacja, o której mowa, nie polega zdaniem K. Kolendy-Zaleskiej na ujawnieniu tajemnicy czy na złamaniu tabu, lecz na przekroczeniu granicy dobrego smaku w epatowaniu własną prywatnością. Jak wynika z dalszej części komentarza, dziennikarka bardzo poważnie traktuje toczącą się w Polsce „czasami dramatyczną” debatę o dopuszczalności przerywania ciąży, debatę, w której trudno o kompromis, ale która uwzględnia „wrażliwość jej uczestników”. Dla rozpoznania postawy autorki znaczące jest jednak, że tę wrażliwość odnosi ona przede wszystkim do kobiet przez lata zmagających się z poczuciem winy i syndromem poaborcyjnym. Jeszcze wyraźniej komentatorka ujawniła swoje stanowisko w następnym fragmencie: „Trudno ocenić, jaki efekt przyniesie publiczne wyznanie Marii Czubaszek. Czy będzie dewastujące dla psychiki wielu kobiet, czy wręcz przeciwnie – zbuduje opór wobec łatwości podchodzenia do usunięcia niechcianego płodu” [Kolenda-Zaleska 2012] – „dewastacja psychiki kobiet” oznacza tu traktowanie aborcji jako aktu niewywołującego dylematów moralnych. W puencie tekstu postulat stawiany przez K. Kolendę-Zaleską prowadzi do wartościującego podkreślenia tytułowej nonszalancji M. Czubaszek – zachowania bardziej zasługującego na potępienie niż ekshibicjonistyczna „łatwość opowiadania”: „W kwestii przerywania ciąży potrzebna jest delikatność, powaga, a także minimum odpowiedzialności. Pani Maria Czubaszek aborcję potraktowała trochę jak wyrwanie zęba. I chyba najbardziej szokująca jest właśnie ta nonszalancja” [Kolenda-Zaleska 2012].

promocyjnej wydanej przez nią książki *Każdy szczyt ma swój Czubaszek*; w rozmowie z M. Olejnik (*Gość Radia ZET*, Radio ZET, emisja 5.02.2012) M. Czubaszek poinformowała, że program TVN, który wywołał taki odzew, nagrany został przed rokiem, a temat jej osobistej niechęci do dzieci oraz przeprowadzonych aborcji pojawił się w tej rozmowie przypadkowo.

W komentarzu dziennikarki *Faktów TVN* znajduje wyraz etyczna perspektywa postrzegania stosowności retorycznej – koherencja *res* i *verba* zostaje nie tylko zdiagnozowana jako atrybut działania w przestrzeni publicznej, ale również oceniona. Jednak spostrzeżenie, że „lekkość słów” M. Czubaszek mówiącej o aborcji świadczy o jej lekceważącym stosunku do problemu usuwania ciąży, nie zostało w tekście wystarczająco uzasadnione. Spójność koncepcyjną komentarza – w istocie pozorną – buduje słowo-klucz: nonszalancja. K. Kolenda-Zaleska odnosi je zarówno do indywidualnego sposobu posłużenia się językiem przez satyryczkę, jak i do zmian w myśleniu o aborcji, jakie mogą zająć na większą skalę w społeczeństwie pod wpływem wypowiedzi osób publicznych. Stworzona w ten sposób tranzycja jest wprawdzie tylko domniemaniem opartym na budzącej wątpliwości ocenie mówienia i myślenia M. Czubaszek³³, jednak nadrzędny wydaje się jej cel – chodzi o przekonanie czytelnika, że pozabawienie problemu usuwania ciąży kontekstu moralnego jest niedopuszczalne. Nonszalancja języka jest jedynie niepokojącym objawem groźniejszego zdaniem dziennikarki zjawiska – ograniczania debaty o aborcji do aspektu praktycznego. W ten sposób K. Kolenda-Zaleska nadaje swojemu komentarzowi rangę głosu w dyskusji o obecności etyki w procesie podejmowania decyzji w sprawach istotnych społecznie³⁴.

³³ W przywołanych programach telewizyjnych oraz radiowych M. Czubaszek konsekwentnie powtarzała kilka swoich opinii, podkreślając zarówno indywidualny aspekt decyzji o nieposiadaniu potomstwa, jak i wagę świadomego rodzicielstwa. Mówienie o jej nonszalanckim stosunku do problemu aborcji jest nadużyciem.

³⁴ Podobną perspektywę widzenia prezentuje M. Wołczyk, która w liście do „Gazety Wyborczej”, inspirowanym jednym z felietonów broniących M. Czubaszek, napisała m.in. „Nie oceniam Marii Czubaszek. Niech mi jednak wolno będzie odebrać jej słowa (a to zasadnicza różnica) za nieprzemyślane, nietaktowne czy już mówiąc mniej eufemistycznie – kompromitujące. Jeśli zgodzimy się na to, aby w pewnych sferach życia zbarbaryzować język pod płaszczykiem cudnie wyzwolonej z okowów hipokryzji – bezwzględnej szczerości, to jak daleko zajdziemy i co nam w rękach zostanie? Jaka wartość ocaleje, jaka świętość nie zostanie sponiewierana przez chwilowy kaprys paplania o wszystkim bez zahamowań? [...] Nie zgadzam się ze zdaniem Joanny Bator, że największe oburzenie wywołał sam fakt, że »Maria Czubaszek głośno powiedziała, że nie chciała rodzić tych dzieci«. Oburza przede wszystkim fakt, w jaki sposób i w jakich słowach padło to wyznanie. [...] rozprawiać o usuwaniu ciąży językiem frywolnego felietonu to chyba jednak zbyt daleko posunięta działalność kabaretowa. [...] Mamy [...] prawo prosić i oczekiwać, aby mówienie wobec całej Polski o doświadczeniu aborcji nie było ot – takim sobie paplaniem z uśmiechem przy kawce i papierosku. Mimo wszystko, w akcie aborcji Ktoś został skrzywdzony i relacjonowanie tego faktu wszem i wobec w słowach »to była ulga« budzi uzasadnione sposepnienie i niedowierzanie. [...] Jednakże mój uzasadniony sprzeciw budzi wnoszenie do dyskursu publicznego tonu ekshibicjonizmu, wesołkowatości i to w sferach tematów poważnych, intymnych, gdzie obowiązuje większa odpowiedzialność za słowo i jego oddźwięk” [Wołczyk 2012].

Stosowność językowa, o którą upomina się dziennikarka, pełni zatem ważne funkcje: utrwała zasadę liczenia się z wrażliwością partnerów w dyskusji i może uświadamiać głębszą (w tym przypadku – również etyczną) naturę rozważanego zagadnienia. Wymiar wspólnotowy K. Kolenda-Zaleska stawia najwyżej, ale podkreśla również indywidualną samoświadomość, nakazującą zabieranie głosu w sytuacji, gdy zacierają się granice między sferą prywatną i publiczną. Stosowność jest zatem kwestią odpowiedzialności – za siebie, społeczność i za jakość więzi spajających wspólnotę.

Publikacja K. Kolendy-Zaleskiej wywołała zarówno aprobatywne, jak i krytyczne reakcje czytelników [zob. Zgorszenie 2012]. Niektórzy odnosili się do postawy, jaką zademonstrowała dziennikarka, formułując swoją opinię, np. „[...] uwiera mnie łatwość, z jaką wpada się dziś w księży ton, nonszalancja, z jaką wygłasza się kazania. [...] Katarzyna Kolenda-Zaleska komentuje fakt, że ktoś ośmiela się mówić o sprawach intymnych i banalnych w swoim własnym intymnym odczuciu. Oto sprawa Marii Czubaszek stała się dylematem moralnym w kręgu nakreślonym nabożną dłonią Katarzyny Kolendy-Zaleskiej. Tu żadne tabu nie zostało złamane. Przekroczono po raz kolejny granicę dobrego smaku w epatowaniu własnym zgorszeniem i poczuciem misji. Czy nie ma żadnego komentarza, który chciałoby się zachować dla siebie? Wszystko jest na sprzedaż?”³⁵. Podobnie jak uczyniła to dziennikarka, komentujący niekiedy ustosunkowywali się zarówno do formy, jak i treści wypowiedzi, tak K. Kolendy-Zaleskiej, jak M. Czubaszek. Wydaje się, że nie jest to związane jedynie ze specyfiką publicznego opiniowania rozumianego jako sformułowanie oceny wraz z uzasadnieniem. Przekonujące mówienie o stosowności nieodzownie wymaga wskazania motywacji aksjologicznej, nie zaś jedynie formalno-językowej, która skłania do uznania czegoś (lub nie) za stosowne. W tym przypadku wrażenie np. zgorszenia doborem słów skłaniało komentatorów do wyjaśnienia, dlaczego o zabiegu aborcji nie należy mówić, że „to była ulga” [por. Wołczyk 2012]. Brak argumentacji czyni wypowiedź o stosowności banalną deklaracją indywidualnego gustu w kwestiach wysłowienia, a zatem stwierdzeniem niepodlegającym dyskusji.

Inny kontekst dziennikarskiemu pojęciu taktu retorycznego nadało wydarzenie ze stycznia 2012 roku, gdy podczas przerwy w konferencji prasowej doszło do próby samobójczej prowadzącego ją prokuratora wojewódzkiego płk. Mikołaja Przybyła. Choć sam wypadek nie został zarejestrowany przez kamerę telewizyjną, widzowie mogli obejrzeć sceny, jakie rozegrały się w pokoju konferencyjnym wkrótce potem, m.in. pokazujące

³⁵ List G. Ufnala w całości z powodzeniem wykorzystywał strukturę i sformułowania komentarza K. Kolendy-Zaleskiej dla wyrażenia krytycznej opinii autora.

dziennikarzy, którzy filmowali lub patrzyli na nieprzytomnego prokuratora i nie reagowali na prośby Łukasza Cieśli z „Głosu Wielkopolskiego” – jedyne go dziennikarza, który od pierwszych chwil usiłował pomóc rannemu. To zachowanie wywołało wiele komentarzy, przede wszystkim krytycznie oceniających reporterów za zlekceważenie zagrożenia ludzkiego życia w „pogoni za newsem” [zob. np. Dziennikarze 2012; Łazarewicz 2012]. Spowodowało również opublikowanie komentarza przez Ł. Cieślę, w którym zaprzeczył on opiniom o swoim „bohaterstwie”, nazwał udzielenie pierwszej pomocy „jedynym właściwym odruchem” i wyraził żal, że taka „normalność” urasta do rangi „czegoś niespotykanego” [Cieśla 2012]. Dodał również: „Rozumiem, że część kolegów po fachu mogła być w pierwszej chwili sparaliżowana strachem, nie wiedziała, co robić, musiała ochłonąć. Trudno mieć o to do kogoś pretensje [...]. Ale postawa innych pracowników mediów, którzy nie zważając na okoliczności, »grzali newsa« i nie odpowiadali na moje prośby o pomoc, to podłość. A chodziło tylko o to, by przewrócić na bok leżącego twarzą w kałuży krwi prokuratora. Wiem, że ci, którzy nie pomogli, teraz tłumaczą się, że są nauczeni, by w takiej chwili robić materiał. I że przecież wszyscy nie mogli rzucić się na pomoc” [Cieśla 2012]³⁶. W puencie tekstu Ł. Cieśla przywołał słowa Ryszarda Kapuścińskiego o byciu dobrym człowiekiem jako fundamentie uprawiania dziennikarstwa.

Niektórzy uczestnicy zdarzenia zareagowali na tę publikację z dezaprobatą, zarzucając jej moralizatorski ton, ale przede wszystkim wskazując na fałszujące uproszczenie sytuacji. Zdaniem Marcina Kuszy, zarzut niewłaściwego zachowania można było postawić nie tylko operatorom, gdyż w sali znajdowało się więcej osób, on zaś działał w przekonaniu, że wkrótce otrzyma polecenie opuszczenia pomieszczenia [zob. Niziołek 2012: 25]. Agnieszka Bylica zarzuciła dziennikarzowi, że nie wziął pod uwagę specyfiki pracy operatorów, czyniąc z nich „tych gorszych”: „Ludzie zrozumieli jego komentarz tak, jakby on jeden ratował prokuratora,

³⁶ W późniejszym autokomentarzu do tej opinii Ł. Cieśla podkreślił, że prawdziwie oddawała emocje, które towarzyszyły mu w chwili, gdy widział brak reakcji na swoje prośby oraz że operatorzy mogli najpierw pomóc mu, mobilizując innych dziennikarzy, a dopiero potem przystąpić do nakręcania materiału filmowego [zob. Niziołek 2012: 25]. W wywiadzie dla portalu SDP Ł. Cieśla wskazał kilku dziennikarzy, którzy wzięli udział w organizowaniu pomocy dla rannego, wyraził też przypuszczenie, że może nie wykazała się dostateczną stanowczością, prosząc o pomoc osoby zaszokowane sytuacją [zob. Cieśla, Kaczmarczyk 2012]. Dodał również, że w późniejszych wypowiedziach dla mediów podkreślał, że zachowania dziennikarzy były różne: „Do Pana też mam prośbę, by Pan zapisał, że operator ma prawo chwycić za kamerę i nagrywać tragiczne wydarzenia. To jego praca. Ale może i powinien wcześniej poprosić kolegę z ekipy, który nie trzyma kamery, by udzielił pomocy. Tego mi zabrakło w zachowaniach niektórych osób” [Cieśla, Kaczmarczyk 2012].

gdy inni filmowali. Dlaczego operatorzy mieli nie kręcić, skoro inni już pomagali?” [za: Niziołek 2012: 25]. Zamieszczenie komentarza Ł. Cieśli na stronie internetowej stało się także powodem zarzutu hipokryzji pod adresem autora, gdyż tekst opatrzony został materiałem wideo zawierającym sceny nakręcone przez jego redakcyjnego kolegę zanim udzielono pomocy rannemu prokuratorowi. Redaktor naczelny „Głosu Wielkopolskiego” uznał, że komentarz został źle zrozumiany: „Cieśla po prostu się wkurzył. To była reakcja na to, co się działo w pierwszej chwili po wejściu do pokoju. Próbował coś zrobić, przez jakiś czas na jego wezwania o pomoc nikt nie reagował i o tym napisał” [za: Niziołek 2012: 25].

W przywołanych opiniach nie zaznacza się wyraźnie jeszcze jednego argumentu ważnego dla całościowej oceny zdarzenia – jest nim fakt, że zdobywanie i publikowanie materiałów sensacyjnych, nawet drastycznych, silnie pobudzających emocje, jest wymogiem współczesnych mediów dyktowanym oczekiwaniami odbiorców. Zarazem ci sami odbiorcy często reagują oburzeniem na efekty pracy reporterów. Świadomość tego paradoksu może istotnie wpływać na sposób wypełniania przez nich obowiązków zawodowych i postrzegania kontrowersyjnych zachowań [por. Niziołek 2012: 27].

Reakcje na wypowiedź Ł. Cieśli można interpretować, odwołując się do retorycznej stosowności, jeśli weźmie się pod uwagę pozornie łatwego rozstrzygnięcia konfliktu między zasadą etyczną (i prawną) nakazującą pomoc drugiemu człowiekowi w sytuacji zagrożenia jego zdrowia i/lub życia a wypełnianiem obowiązków zawodowych przez dziennikarza. W opisaney sytuacji udzielenie pierwszej pomocy utrudniało wiele przeszkód (poza wymienionymi także brak odpowiednich kwalifikacji, lęk przed zrobieniem większej krzywdy – o czym reporterzy mówili w relacjach), a zatem nawet przekonanie o pierwszeństwie takiego działania nie musiało oznaczać, że dziennikarze się go podejmą. Komentarz reportera „Głosu Wielkopolskiego” zakwestionował ich postawę etyczną, co zostało odebrane jako niestosowne nadużycie ze strony osoby, która udowodniła, że jej podobnego zarzutu nie można postawić. Krytycy wypowiedzi podkreślili także nieuczciwość osądu, piętnującego wyłącznie operatorów filmujących zdarzenie i nieuwzględniającego faktu, że ich praca – inaczej niż dziennikarzy piszących – wymaga reagowania na bieżąco na dziejące się wypadki. Niestosowne w sposobie oceniania było zatem wybiórcze potraktowanie istotnych szczegółów, ale również rys mentorstwa widoczny szczególnie w zakończeniu komentarza³⁷. O ile jednak trudno zgodzić się z opinią, że wykorzystanie na stronie internetowej materiału

³⁷ Mentorstwo, ale również zbyt młody wiek, nieuprawniający do formułowania tak ostrej krytyki kolegów zarzucali Ł. Cieśli także internauci [zob. Niziołek 2012: 25].

filmowego świadczy o hipokryzji Ł. Cieśli, to formułowanie przez niego tak kategorycznych ocen („podłość”) w sytuacji, gdy potępiane przez niego osoby mogą silniej niż on odczuwać dyskomfort wynikający z konfliktu między etyką a pragmatyką, budzi wątpliwości.

W zaprezentowanym kontekście stosowność wypowiedzi powinna zatem polegać na okazaniu większego zrozumienia dla trudnej próby, jakiej doświadczyli wszyscy biorący udział w konferencji, i zredukowaniu dystansu dzielącego autora – bohatera wydarzenia od pozostałych uczestników. Wskazuje to na wciąż aktualną zasadę zachowania ostrożności w publicznym ocenianiu postaw etycznych i powściągliwego traktowania własnej osoby.

Ostatnie spostrzeżenie przywołuje ważny dla kształtowania taktu retorycznego problem obecności wzorów (myślenia, postępowania, mówienia) w zapośredniczonym medialnie życiu publicznym. Nasuwającego się naturalnie w takim kontekście pojęcia autorytetu trudno jednak nie odnosić do diagnozy kryzysu wzorców wspólnotowych. Jak zauważyli uczestnicy dyskusji w Laboratorium Filozoficznym Młodych zorganizowanej w ramach Dni Tischnerowskich w Krakowie w 2007 roku, kryzys ten wiąże się z zachwianiem konwencji nadawania i utrzymywania ponadczasowej hierarchii autorytetów, która dzięki sile oddziaływania mediów zastępowana jest idolami lub sztucznie wykreowanymi autorytetami dyżurnymi, głoszącymi przesłania „podawane do wierzenia” jako nieomyłne, a zarazem ulotne, niedające podstaw do zbudowania trwałego sensu [Kryzys 2008: 38–49]. Choć kryzys wyrasta na motywach buntu wobec władzy i narusza podstawy życia społecznego, towarzysząc radykalnej jego przebudowie [por. Jarmoszko 2010: 277–280], stanowi zarazem drogę do poszukiwania nowych autorytetów, niezdevaluowanych, zdolnych ograniczyć nadmierną autonomię człowieka, grożącą traktowaniem instrumentalnym lub nawet zerwaniem więzi społecznych. Jest bowiem wyrazem naturalnej potrzeby ładu w najbliższym otoczeniu, ale i skłonności do ograniczania indywidualnego wysiłku umysłowego, niechęci do poszukiwania nowych dróg czy innowacyjnych rozwiązań codziennych problemów [por. Jarmoszko 2010: 243].

Jako funkcjonujący w społecznej świadomości wzorzec udanego zespolenia słowa z czynem, mogący stać się dla innych niezmiennym punktem odniesienia dla myślenia i działania [por. Jagiełło 2008: 9–10], autorytet przypomina o istnieniu granic, które pragnie się dostrzegać i szanować, chronić w ten sposób przed chaosem pojęciowym i aksjologicznym. Będąc świadomie i z ufnością wybranym mistrzem, strażnikiem, świadkiem [zob. Kryzys 2008: 24–37], zdejmuje z jednostki odpowiedzialność za słuszność dokonywanych przez nią wyborów – o ile wybory te są zgodne z trafnie rozpoznanym wzorem porządkowania rzeczywistości oferowa-

nym przez ów autorytet. Jednak wobec bardzo licznych i stale obecnych w mediasferze aktów dezawuacji wzorców [zob. Jarmoszko 2010: 292–300] ugruntowywanie przesłania obejmującego w szczególności normy relacji międzyludzkich napotyka poważne trudności. Warto zatem przyjrzeć się przykładom oficjalnych wystąpień w obronie aksjologicznej przejrzystości stosunków wewnątrz wspólnoty podejmowanych przez osoby świadome swego publicznego, autorytatywnego (personalnego lub instytucjonalnego) oddziaływania. Będą to zarazem przykłady realizowania zasady stosowności retorycznej w warunkach komunikacji masowej.

Po niespodziewanej śmierci prezydenta L. Kaczyńskiego w kwietniu 2010 roku podjęta została kontrowersyjna i – jak się okazało – bardzo antagonizująca społecznie decyzja o pochowaniu pary prezydenckiej w przedsionku krypty wawelskiej pod Wieżą Srebrnych Dzwonów³⁸. Stała się ona przyczyną publicznych manifestacji, komentarzy oraz dyskusji, do których włączyli się Andrzej Wajda i Krystyna Zachwatowicz-Wajda. W krótkim liście opublikowanym na łamach „Gazety Wyborczej” zaapelowali do władz Kościoła³⁹ o cofnięcie „wysoce niefortunnej” decyzji, w ich opinii „podjętej pochopnie w chwili żałoby i współczucia” [Wajda, Zachwatowicz-Wajda 2010]. Typowy dla tego typu wystąpień poważny ton towarzyszył również charakterystycznej strukturze: wyrażeniu opinii, uzasadnieniu i wezwaniu do określonego działania. Uwagę zwraca natomiast deklaracja „najwyższego zdumienia”, z jakim autorzy zareagowali na wybór miejsca pochówku; jak wynika z dalszego wywodu, ma ona swe źródło w niezgodności wizerunku zmarłego prezydenta – „dobrego, skromnego człowieka” – i rangi Wawelu, gdzie spoczywają królowie i marszałek Józef Piłsudski⁴⁰. Jednak to nie wymienione zalety osobiste stanowią przeszkodę⁴¹, lecz brak innych powodów, uzasadniających takie wyróżnienie. Stwierdzenie „nie ma żadnych przyczyn, dla jakich miałby spocząć na Wawelu”, mimo że bezpośrednio odnosi się do L. Kaczyńskiego, swoją kategorycznością kreuje w istocie wyobrażenie o prestiżu nekropolii polskich władców. Perswazja ma zatem charakter waloryzujący – to nie prezydent uczynił zbyt mało, by zasłużyć na to szczególne miejsce spoczynku, lecz wybór Wawelu oznacza postawienie zbyt wygórowanych oczekiwań, jakich nie może już spełnić.

³⁸ Sondaż przeprowadzony przez TNS Polska w maju 2012 r. wykazał, że 64 proc. ankietowanych uważa, że podjęta decyzja była niesłuszna, przeciwnego zdania jest 27 proc., 9 proc. nie ma zdania na ten temat. Opinie w tej sprawie pozostają bardzo podobne od 2010 r. [zob. 64 proc. uważa 2012].

³⁹ Formalnym dysponentem miejsc w podziemiach Wawelu jest metropolita krakowski.

⁴⁰ W oryginale słowa „królowie” (Polski) i „marszałek” zapisane zostały wielką literą.

⁴¹ Domniemanie, że osobista skromność zarówno prezydenta, jak i jego żony nie pozwoliłaby im wyrazić zgody na pochówek na Wawelu, często pojawiało się wśród uzasadnień krytycznych opinii na ten temat.

Ta perspektywa widoczna jest także w uzasadnieniu apelu Wajdów, w którym odwołanie do poczucia stosowności wyrażone jest bezpośrednio: „Uważamy, że wysoce niestosowne jest w takiej sprawie powoływanie się na wybór rodziny. Decyzja ta wywołuje poważne protesty i może spowodować najgłębsze od odzyskania niepodległości w 1989 roku podziały polskiego społeczeństwa” [Wajda, Zachwatowicz-Wajda 2010]. Wyzwaniu nie sprostały władze kościelne, pozostawiając decyzję oraz odpowiedzialność za nią osobom najbliższym pary prezydenckiej. Zlekceważenie społecznego znaczenia tego aktu i możliwych do przewidzenia niebezpiecznych konsekwencji to przejawy deprecjacji wartości wspólnotowych, które w tym przypadku powinny odgrywać rolę nadrzędną.

Takt retoryczny pełni w apelu Wajdów funkcję czynnika organizującego złożone działanie perswazyjne. Pozwala bowiem zarazem uzasadnić wyrażenie szacunku dla zmarłego prezydenta (protest przeciwko krzywdzącemu go oczekiwaniu sprostania majestatowi królów i marszałka), jak i zademonstrować preferowany porządek aksjologiczny, dyktowany wymogami szczególnego układu okoliczności.

Jakkolwiek wybrana przez autorów forma leksykalno-stylistyczna nie wykracza poza ramy przewidziane dla publicznych apeli, to wystąpienie Wajdów przez wielu zwolenników decyzji o miejscu pochówku odebrane zostało jako aroganckie i emocjonalne. Na taką ocenę niewątpliwie wpływ miały gwałtowność toczącego się wówczas sporu oraz jego silne, antagonizujące oddziaływanie na opinię publiczną, co wyraźnie wskazuje na istotną rolę kontekstu sytuacyjnego w wartościowaniu przejawów stosowności wypowiedzi publicznych.

Z tego względu inaczej należy postrzegać publiczne znaczenie i funkcję listu protestacyjnego do senatorów Rzeczypospolitej Polskiej ogłoszonego 7 maja 2012 roku⁴² i podpisanego przez 57 redaktorów naczelnych dzienników i czasopism. Była to reakcja na przygotowaną przez członków senackiej komisji ustawodawczej zmianę w prawie prasowym, wykonującą wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2010 roku, kwestionującego nieprecyzyjne zdefiniowanie odpowiedzi i sprostowania prasowego⁴³. Apel o wycofanie się z projektu był głosem w obronie suwerennego prawa redakcji do decydowania o zawartości pism, ukazującym daleko idące społeczne konsekwencje dla wolności słowa i istnienia niezależnych tytułów

⁴² Zwracał on uwagę przede wszystkim czytelników prasy codziennej – sygnowany był na pierwszej stronie czerwonym stemplem z napisem „Senat zabija prasę” i dopiskiem „Polskie media solidarnie protestują przeciwko skandalicznej zmianie prawa prasowego” umieszczonym na białym tle przesłaniającym treść niemal całej kolumny.

⁴³ Przeciwko projektowi zaprotestowały także Polska Izba Wydawców Prasy, SDP i Obserwatorium Wolności Mediów Fundacji Helsińskiej, skrytykował go również Rzecznik Praw Obywatelskich.

prasowych, co sygnatariusze podkreślili wyraźnie już we wstępnej części listu: „To nie jest problem tylko dziennikarzy i redaktorów. To wyzwanie dla wszystkich obywateli Polski” [Do Senatorów 2012]. Uświadomienie opinii publicznej zagrożeń, jakie niesie pozornie drobna zmiana w ustawie, wymagało zrozumiałego objaśnienia jej praktycznych – określonych jako „dramatyczne” – konsekwencji, stąd w apelu redaktorów obszerny fragment o różnicy między sprostowaniem i odpowiedzią oraz przewidywanych skutkach pozostawienia jedynie odpowiedzi prasowej. Mimo jego pierwszoplanowej wartości merytorycznej, nie brakuje w nim również środków działania perswazyjnego. Uwagę zwraca deklaracja uczciwej i odpowiedzialnej wobec czytelników postawy dziennikarzy: „Obowiązek jego zamieszczenia [sprostowania zamieszczonego fałszu – przyp. M. W.] jest dla nas oczywisty i wynika z dążenia do prawdy. Uważamy, że gazety nie mają prawa kłamać, a gdy zdarza się im popełnić niezamierzone błędy – powinny je sprostować i przeprosić” [Do Senatorów 2012], poprzedzająca upomnienie się o niezbywalne prawo redakcji do formułowania opinii i niepublikowania poglądów, z którymi się nie zgadzają. Tak zarysowane tło konfliktu eksponuje przestrożę zawartą w zamykającej ten fragment uwadze „[...] właśnie do tego [pozbawienia wspomnianych praw – przyp. M. W.] zmierza projekt senatorów” [Do Senatorów 2012].

W dalszej części tekstu, po uszczegółowieniu nowych rozwiązań w zakresie odpowiedzi prasowej, autorzy sięgają po silniej działającą na wyobraźnię stylistykę prognostyku, gradacyjnie porządkującą przewidywane skutki działań prawnych: „[...] gazety zapełniłyby się odpowiedziami polityków, biznesmenów, artystów skrytykowanych przez dziennikarzy czy z innych powodów niezadowolonych z opublikowanych artykułów. Działy PR i marketingu firm nauczyłyby się wykorzystywać instytucję odpowiedzi do zamieszczania bezpłatnych reklam. Gazety pravicowe musiałyby publikować jako odpowiedzi artykuły polityków lewicy i odwrotnie – pisma lewicowe krytykowanych przez nie ideologów prawicy. Po każdej publikacji dotyczącej jakiegokolwiek urzędu gazety musiałyby zamieszczać repliki jego szefów czy biur prasowych. Wkrótce okazałoby się, że objętość tych odpowiedzi zmusza redakcje do drukowania całych suplementów” [Do Senatorów 2012]. Mimo użycia trybu przypuszczającego, wizja sparaliżowania pracy dziennikarzy wydaje się nieuchronna, a czytelników upewniają w tym dwa kolejne zdania: powtórzone zapewnienie, że projekt senacki odbiera redakcjom prawo kształtowania polityki redakcyjnej i decydowania o głoszonych poglądach, oraz zapowiedź, że wprowadzenie w życie nowych przepisów oznacza oddanie prasy „we władanie” politykom, urzędnikom, marketingowcom, biznesmenom.

Opisane przez autorów zagrożenie cennych wartości, takich jak wolność słowa, swoboda w głoszeniu przekonań, niezależność finanso-

wa, kreują bezalternatywną wizję przyszłości, nie pozostawiając miejsca dla samodzielnej refleksji czytelnika. Jego reakcja – opowiedzenie się po stronie protestujących – powinna być ugruntowana na emocjach: strachu przed przyszłością i oburzeniu z powodu próby zakwestionowania sprawdzonych i użytecznych zasad funkcjonowania ważnych podmiotów życia publicznego, kojarzonych ze służbą społeczną. Poparcie dla redakcji prasowych będzie tym bardziej właściwe, że oznacza jednoczesny sprzeciw wobec działań grup tradycyjnie wzbudzających nieufność i niechęć Polaków (politycy, urzędnicy, biznesmeni).

Ostatnia część wezwania redaktorów gazet ponownie akcentuje wartości wspólnotowe – wspólnoty obywatelskiej, ale i narodowej. I podobnie jak w apelu Wajdów, decyzja naruszająca przyjęte w opinii sygnatariuszy standardy budzi „zduwienie”. W tym przypadku niestosowność polega na przygotowaniu zmian prawnych godzących w podstawowe wartości nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego przez tych jego reprezentantów, którzy szczególnie powinni czuć się zobowiązani do ich ochrony (senatorowie, w większości związani z partią o nazwie Platforma Obywatelska), i mających obowiązywać w kraju, gdzie wolność jest wyjątkowo cenionym dobrem. Wobec negatywnego przykładu nowelizacji prawa prasowego przeprowadzonego na Słowacji i zagrożenia „ogólnoeuropejskim skandalem kompromitującym nasz kraj” konkluzja dla czytelnika jest oczywista: projekt senacki musi zostać odrzucony⁴⁴.

Apel *Do Senatorów RP* jest bardzo dobrym przykładem wykorzystania okoliczności wystąpienia dla wzmocnienia efektów perswazji. Członkowie izby niższej parlamentu byli jedynie formalnymi adresatami protestu – w tekście nie było stosownych zwrotów, z wyjątkiem końcowego „wycofajcie się z tych projektów”, którego nie sposób uznać za formułę zwyczajowo przyjętą w listach oficjalnych. Redaktorzy naczelni kierowali swoje wezwanie do szerokiej opinii, dlatego w apelu użyto pozbawionej podniosłości stylistyki wypowiedzi publicystycznej, argumentacji opartej na prostych objaśnieniach i (przewidywanych) związkach przyczynowo-skutkowych, odwołano się do silnych emocji, wiążąc je z poczuciem przynależności do zbiorowości wiernej określonym wartościom. Prezentowane stanowisko sygnowało chwytliwe i utrzymane w stylistyce tabloidów hasło „Senat zabija prasę”. Dzięki dobrze zorganizowanej akcji medialnej protest mógł dotrzeć do wielu odbiorców, zwracając ich uwagę często podkreślaną w komentarzach wyjątkowością – podpisali się pod nim re-

⁴⁴ Apel redaktorów naczelnych i nagłośnienie medialne sprawy przyniosły efekt: już następnego dnia po publikacji protestu połączone senackie komisje Ustawodawcza, Praw Człowieka i Kultury zdecydowały, że do dalszych prac skierują nowelizację prawa o sprostowaniu w wariantie przygotowanym w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego; nowy projekt został przegłosowany przez Sejm 20 lipca 2012 r.

daktorzy wszystkich największych polskich gazet, na co dzień zarówno konkurujących między sobą o czytelnika, jak i prowadzących gwałtowne spory światopoglądowe.

Uwzględniając te spostrzeżenia, należy uznać, że omówiony apel podtrzymuje regułę stosowności przede wszystkim w zakresie objętym w teorii retorycznej mianem stosowności zewnętrznej. Częściowe naruszenia wymogów tzw. stosowności wewnętrznej (niepełna harmonizacja stylu z tematem i jego rangą) wynika z jej podporządkowania zasadom komunikacji medialnej i związanym z nimi środkom perswazji. Tym samym protest redaktorów naczelnych gazet wpisuje się w coraz wyraźniejszą współcześnie tendencję do podporządkowywania wewnętrznej harmonii wypowiedzi jej zewnętrznym uwarunkowaniom.

W nieco inny sposób zależność ta uwidacznia się w dwóch oficjalnych stanowiskach – Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz grupy dziennikarzy – w sprawie incydentu pod budynkiem Sejmu z udziałem redaktor Ewy Stankiewicz i posła S. Niesiołowskiego (11.05.2012). Konfrontacja dziennikarki domagającej się wypowiedzi i gwałtownie odmawiającego parlamentarzysty wywołała wiele krytycznych komentarzy oraz publiczny spór o to, kto kogo sprowokował i jaki sposób działania w podobnej sytuacji jest dopuszczalny. Oba wspomniane apele piętnują reakcję S. Niesiołowskiego i wzywają do zademonstrowania wobec niego niezgody na podobne zachowanie⁴⁵. Stanowisko SDP zaprezentowane jest z użyciem standardowej struktury (opinia – uzasadnienie – apel) i sformułowane w stylistyce wypowiedzi oficjalnej, jednoznacznie wartościującej, lecz pozbawionej napastliwości (*wyrażać oburzenie, agresywne zachowanie, ewidentne złamanie zasad, przyjmować z ubolewaniem*). Sygnatariusze zwracają uwagę na nierespektowanie przez polityka reguł kontaktu z dziennikarzami, ale wyraźniej podkreślają jego brak gotowości do zaprzestania niewłaściwych zachowań i skłonność do ich powtarzania. W istocie taka postawa jest zasadniczym powodem ich wezwania do wyciągnięcia wobec S. Niesiołowskiego konsekwencji dyscyplinarnych przez marszałka Sejmu i apelu do środowiska dziennikarskiego, by nie traktować posła jako „równorzędnego uczestnika debaty publicznej” [Oświadczenie Stowarzyszenia 2012]. To niejasne sformułowanie prawdopodobnie stanowi próbę retorycznie stosownego zmotywowania dziennikarzy do zawodowego ignorowania popularnego polityka i okazania w ten sposób niezgody na jego publiczne zachowanie.

⁴⁵ Sprawę zachowania S. Niesiołowskiego rozpatrywała w lipcu 2012 r. poselska komisja etyki; w wyniku głosowania nie doszło do wymierzenia kary. Odrzucony został również wniosek o wszczęcie śledztwa w sprawie groźby karalnej uszkodzenia mienia skierowany do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście.

Członkowie SDP, piętując konkretne działanie oraz postawę parlamentarzysty, wykazali się świadomością roli, jaką rozpowszechniane medialnie przykłady podobnych zachowań odgrywają w kształtowaniu zwyczajów życia publicznego. Ich stanowisko odzwierciedlało zatem również troskę o jakość stosunków społecznych, nie stanowiło zaś jedynie wyrazu krytyki personalnej. Ta funkcja, podobnie jak charakterystyka językowo-stylistyczna wypowiedzi, pozostaje spójna z oczekiwaniami, jakie mogą towarzyszyć wyrażaniu oficjalnej opinii o istotnym wydarzeniu publicznym przez ogólnokrajową organizację zrzeszającą dziennikarzy.

Grupa sygnatariuszy drugiego listu, będąca reprezentacją znaczącej części środowiska⁴⁶, również zwróciła uwagę na istotny problem dotyczący relacji wewnątrzspółnotowych, jednak wyraziła go w odmienny sposób. Treść apelu podzielono na dwie części: w pierwszej ocenione zostało zachowanie S. Niesiołowskiego, w drugiej natomiast – zakończonej wezwaniem skierowanym do premiera rządu oraz przedstawicieli mediów – zaakcentowano społeczną rolę dziennikarza. Szczegóły struktury wypowiedzi, a w jeszcze większym stopniu jej forma językowa, wskazują na radykalizm stanowiska zajmowanego przez osoby podpisane pod tekstem. Czytelnik może nawet odnieść wrażenie, że ich oczekiwania mają mniejsze znaczenie niż oficjalna i ostra krytyka zachowania konkretnego parlamentarzysty. Uwagę zwraca formuła „oczekujemy od premiera wyciągnięcia konsekwencji wobec zachowania Stefana Niesiołowskiego” [Apel dziennikarzy 2012], w której nie tylko brakuje imienia i nazwiska prezesa Rady Ministrów⁴⁷, ale jako adresat wymieniona jest osoba niebędąca formalnym zwierzchnikiem posła, lecz należąca do tej samej partii politycznej⁴⁸. Znaczące jest również przytoczenie wypowiedzi S. Niesiołowskiego z jednego z programów, w której ocenił on „niełubianych dziennikarzy”: „Brzydzą się ich. Niech sobie piszą, co chcą. Nie zmuszą mnie do tego. Jakbym dotknął ich dłoni, tobym od razu poszedł umyć ręce” [Apel dziennikarzy 2012]. Bardzo krytyczna, choć niepozbawiona słuszności ocena („[...] to są słowa niedopuszczalne nie tylko wobec dziennikarzy, ale w ogóle wobec drugiego człowieka” [Apel dziennikarzy 2012]) dopełniała wykorzystanie cytatu jako dowodu skrajnie niewłaściwej postawy parlamentarzysty, zaśługującej na „bojkot” medialny⁴⁹.

⁴⁶ Pod protestem podpisani są głównie przedstawiciele „Gazety Polskiej”, „Gazety Polskiej Codziennie”, „Uważam Rze”, ale również SDP, mediów lokalnych, zagranicznych, blogerzy oraz osoby deklarujące się jako „piszący” lub publicyści niezależni. Niektórzy sygnatariusze to dziennikarze o znanych nazwiskach.

⁴⁷ W żadnym innym fragmencie apelu osoba premiera nie zostaje przywołana.

⁴⁸ Nie można wykluczyć, że w opinii autorów apelu na zachowanie S. Niesiołowskiego skutecznie wpłynąć może jedynie przewodniczący PO D. Tusk.

⁴⁹ W liście pojawia się wezwanie dziennikarzy do „bojkotu Niesiołowskiego”, co – jak można przypuszczać – odpowiada wspomnianemu niejasnemu sformułowaniu z apelu SDP.

Opinia o reakcji S. Niesiołowskiego, określanej jako „zaatakowanie dziennikarki”, wyrażana jest za pośrednictwem silnie negatywnie wartościujących sformułowań, składających się na gradacyjną triadę i tworzących podstawę dla wyartykułowania najważniejszego przesłania listu. Zachowanie to zdaniem sygnatariuszy apelu „[...] jest nie tylko ponurym memento »obyczajów« panujących w polskiej polityce. Jest czymś więcej niż aktem czystego chamstwa, brutalnej agresji wymierzonej w kobiety. Jest też zakwestionowaniem podstawowych zasad demokracji” [Apel dziennikarzy 2012]. Jego napiętnowanie jest konieczne, gdyż było ono skierowane przeciw dziennikarzowi, który „[...] pełni w demokracji szczególną i fundamentalną rolę. Jest medium, dzięki któremu wspólnota jest w stanie kontrolować i nadzorować działania polityków” i dlatego „[...] atak polityka na dziennikarza jest zawsze atakiem wymierzonym w społeczeństwo i demokrację” [Apel dziennikarzy 2012]. Protestujący występują zatem w obronie podstawowych wartości „cywilizowanego kraju”, a właściwym w ich opinii przejawem tej postawy jest całkowite uniemożliwienie osobom takim jak S. Niesiołowski udziału w życiu publicznym i dostępu do mediów. Kategoryczność formuły tego żądania skłania jednak do zastanowienia się nad stosownością apelowania o tak radykalne rozwiązanie problemu, szczególnie że wezwanie to skierowane jest do wszystkich dziennikarzy i wsparte argumentem o wyjątkowości sytuacji, która – mimo wewnątrzrodowiskowych różnic – wymagać ma jedności. Wydaje się, że dla części czytelników ten brak alternatywy może sytuować się zbyt blisko postawy bezkompromisowości uniemożliwiającej jakikolwiek dialog, a tym samym sprzecznej z ideą więzi wspólnotowych. Dominująca w analizowanym tekście krytyka zachowania posła bardziej skupia uwagę na naganności jego postępowania niż na znaczeniu relacji między politykami i dziennikarzami, w imię której wystąpili sygnatariusze listu. Cytowany opis tej relacji, oparty na pojęciach ogólnych i z tego powodu niedostatecznie jasny, również podkreśla odpowiedzialność polityków za właściwe funkcjonowanie mechanizmów kontroli demokratycznej, dziennikarzom powierzając rolę mandatariuszy obywatelskiego nadzoru. Nadrzędną wartością okazuje się być zatem porządek społeczny, w którym każdy członek wspólnoty zajmuje określone miejsce i należycie wypełnia powierzone mu zadanie, a odstępstwa od tej normy są uznawane za szkodliwe i nie powinny być tolerowane. Z tego punktu widzenia wspomniane struktura oraz język apelu dziennikarzy, choć modyfikujące standard podobnych listów otwartych, a przez to naruszające reguły stosowności wewnętrznej, zachowują zgodność z założonym przesłaniem, kierowanym do odbiorców o zbliżonych przekonaniach. Podobnie jak protesty redaktorów naczelnych gazet i przedstawicieli SDP, list otwarty grupy dziennikarzy obrazuje kluczową dla komunikacji współ-

czesnej perspektywę odbiorcy – jego oczekiwań, predyspozycji, ale także możliwości wpływu.

Kończąc wątek poświęcony rozważaniom wokół wartości i wzorów, które mogą kształtować poczucie stosowności zarówno wysłowienia, jak i myślenia, warto przywołać – jako szczególny symbol – *Apel „Tygodnika”*. Publikacja podpisana przez redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego” Piotra Mucharskiego oraz prezesa zarządu wydawnictwa Jacka Ślusarczyka, a w wersji internetowej sygnowana również nazwiskami m.in. ks. Adama Bonieckiego, Michała Głowińskiego, Ewy Łętowskiej, Andrzeja Stasiuka, Pawła Śpiewaka i Andrzeja Zolla, jest głosem protestu przeciwko szerzeniu języka nienawiści, oszczerstw i pomówień w polskim Internecie, lekceważeniu tego problemu przez sądy i prokuraturę, a także wezwaniem do ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego o podjęcie działań (także niezbędnych inicjatyw ustawodawczych), które położą kres poczuciu bezkarności i przyzwolenia instytucji państwa na tego typu praktyki⁵⁰. Apel ten to coraz bardziej niezbędne w przestrzeni publicznej i medialnej komunikacji upomnienie się o wartość, jaką jest odpowiedzialność za słowo, a zatem również o językową stosowność, i – co nie mniej istotne – wyrażenie przekonania, że na straży tej wartości powinny stać nie tylko autorytety, ale również państwo⁵¹. Jest dającym do myślenia znakiem współczesności, że w warunkach wolności słowa dostrzec można potrzebę aż tak daleko idącej ochrony jakości dyskursu.

Manipulowanie stosownością

Obecne w mediach przykłady reakcji na niestosowność i aksjologizację tego zjawiska wskazują, że brak retorycznego taktu stanowi istotną wadę publicznej komunikacji, która może zostać wykorzystana do krytyki, a nawet zwalczania przeciwnika. Jednak szczególny przypadek stanowi sytuacja, gdy wypowiedź pozornie spełniająca warunek stosowności służy do ukrywania prawdziwych intencji mówiącego – oparta jest na sugestii lub nawet insynuacji i ma więcej wspólnego z korzyścią nadawcy niż z poszanowaniem wrażliwości odbiorcy⁵². Praktykowana od długiego

⁵⁰ W wersji internetowej do listu dołączony został głos osobny E. Łętowskiej; była rzeczniczka praw obywatelskich wskazała na konieczność zmiany nie tyle prawa, co praktyki uświadamiającej prokuratorom aksjologiczny wymiar działań, których nie mają woli podejmować.

⁵¹ O forach internetowych jako obszarach wyłączających obowiązywanie standardowej obyczajowości oraz netykiety zob. Grębowiec 2009.

⁵² M. Karwat, przywołując słownikowe znaczenie „insynuowania”, odnotowuje przypisaną tak nazwanej czynności złośliwą intencję; objaśniając insynuację, zalicza jednak do niej również posługiwanie się sugestiami: „Insynuacja polega, najogólniej mówiąc, na

czasu w języku polityki, stała się – zdaniem Mariusza Janickiego i Wiesława Władyki – bardzo skutecznym i trudnym do zwalczania sposobem atakowania wybranej osoby, a pośrednio również osłabienia jej środowiska oraz reprezentowanych przez nią idei i wartości⁵³. Zinterpretowana przez odbiorcę wypowiedź nabiera nowego, negatywnego znaczenia i w dalszym obiegu zaczyna funkcjonować jako uzasadnione podejrzenie lub zarzut. Przewrotność takiego zabiegu polega na tym, że osoba posługująca się insynuacją występuje w roli zapobiegliwego strażnika prawdy, uczciwości, reguł prawa itp., a w przypadku udowodnienia nieprawdziwości podejrzeń nie musi się dokładnie tłumaczyć i nie ponosi konsekwencji, podczas gdy ich ofiara im bardziej stanowczo protestuje i domaga się wyjaśnień, tym bardziej traci na wiarygodności [por. Janicki, Władysław 2006: 21–22; Karwat 2006: 152]⁵⁴.

Dla zasugerowania odbiorcy niewyrazonego wprost sensu stosuje się różne konstrukcje językowe, oparte na nieprecyzyjnych, „miękkich” słowach (określenie W. Mazowieckiego)⁵⁵, np.:

♦ w komentarzu do wyników sondażu przeprowadzonego przez „Dziennik. Polska – Europa – Świat” w listopadzie 2007 roku, które wskazały preferencje w odniesieniu do programów partyjnych w związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi, Z. Krasnodębski zauważył wyraźną zbieżność oczekiwań ankietowanych. Jego zdaniem: „Można [...] zastanawiać się, dlaczego przy takiej jednomyślności oczekiwań przez ostatnich kilkanaście lat politycy tak mało z nich spełnili. Tu jednak odchodzimy od zagadnienia priorytetów, a zaczynamy mówić o metodach ich realizacji, na przykład finansowaniu budowy autostrad. **Warto zapy-**

przypisywaniu komuś – bezpośrednio, w jawnych stwierdzeniach i komentarzach, lub pośrednio, przez sugerowanie skojarzeń i wniosków – czegoś, czego nie powiedział ani nie chciał powiedzieć, czego nie uczynił ani nie chciał uczynić. Może to być również przypisywanie mu jakichś właściwości (zwykle takich, które miałyby źle o nim świadczyć) [...] sprzecznych z jego rzeczywistą naturą” [Karwat 2006: 149]. W moich rozważaniach koncentruję się na działaniu pośrednim, tj. odmianie insynuacji nazywanych przez M. Karwata „konkluzywnymi”, które oparte są przede wszystkim na domysłach i samonasuwających się niedopowiedzeniach: „Jest to przykład swoistej »nadwymowności«, tzn. takiej sugestywności wypowiedzi lakonicznych, czasem nawet mętnych, zawierających niedopowiedzenia i przemilczenia [...], która polega na tym, że insynuator »powiedział więcej niż powiedział«” [Karwat 2006: 153].

⁵³ M. Janicki i W. Władysław o pomówieniach w polityce polskiej („kulturze insynuacyjnej”) piszą dosadnie: „Cel pomówienia jest jasny: zranic przeciwnika, pobrudzić i rzucić na żer, odebrać mu godność i prawa honorowe, uczynić bezbronny wobec rechotu i szyderstw gawiedzi” [2006: 20].

⁵⁴ Interesujący przykład analizy stosowania tej techniki można znaleźć w: Mazowiecki 2011a. Zob. Karwat 2006: 151–156.

⁵⁵ M. Karwat słusznie wskazuje, że insynuacje mogą być skuteczne, nawet wówczas, gdy pozbawione są „natrętnego dodatku” typu „to zastanawiające, że...” [2006: 151].

tać, dlaczego zbudowano ich od 1989 r. tak mało, a te, które oddano do użytku [...] należą do najdroższych na świecie? Moim zdaniem nie jest to kwestia ostatnich dwóch lat⁵⁶, lecz dawnej praktyki oddawania budowy autostrad w ręce prywatnych konsorcjów. Słusznie powiedział Jarosław Kaczyński w debacie z Donaldem Tuskiem, że efektem tej praktyki nie jest powstanie autostrad, lecz wielomilionowych prywatnych fortun” [Krasnodębski 2007] – formuła „warto zapytać” otwiera fragment dociekań przyczyn nieudanej realizacji budowy sieci szybkich połączeń drogowych w Polsce, zaś udzielona przez autora odpowiedź wskazuje, że winę ponoszą ci, w gestii których przed laty spoczęła decyzja o zawieraniu umów budowlanych. Wraz z uwagą o skutkach tego rozstrzygnięcia Z. Krasnodębski naprowadza odbiorcę na myśl, że decyzja świadczy o niewywiązywaniu się ówczesnych decydentów z obowiązku realizacji inwestycji, które miały służyć obywatelom, i o sprzyjaniu prywatnie. Praktyka sprawowanej wówczas władzy pozostawała sprzeczna z wolą społeczeństwa. Wobec zbliżającego się rozstrzygnięcia wyborczego, w wyniku którego najważniejsze stanowiska w państwie ponownie mogli objąć przedstawiciele dawnego establishmentu, należy uznać, że niejawnym celem tego fragmentu tekstu było wykreowanie obrazu władzy, której obcy jest etos służby obywatelom oraz że wada ta nie dotyczy jedynie rządzących w ciągu „ostatnich dwóch lat”;

♦ w lipcu 2012 roku Ruch Palikota poinformował, że chce złożyć wniosek o konstruktywne wotum nieufności wobec rządu D. Tuska w związku z tzw. aferą taśmową. Komentujący ten fakt M. Błaszczak, szef klubu PiS, zaznaczył, że taką możliwość brali pod uwagę w swoich planach parlamentarzyści PiS, i dodał: „**Być może jest tak, że** informacje o tym przedostały się do Palikota, stąd też i jego nagłe ożywienie, bo przecież dotychczas zupełnie nie reagował w sprawie dotyczącej afery taśmowej” – dzięki sformułowaniu otwierającemu cytowane zdanie odbiorcy zostaje zasugerowana myśl, że pomysł złożenia wotum został przejęty przez konkurencyjne ugrupowanie i wykorzystany do wykazania się aktywnością opozycyjną. Zarazem przypomnienie o dotychczasowej bierności Ruchu Palikota pozwala postawić niewypowiedziany wprost zarzut hipokryzji działaczom nieokazującym wcześniej zainteresowania sprawą, której aferyalny charakter może stać się podstawą do odsunięcia rządu od władzy;

♦ w liście pisał Andrzej Romanka do przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w związku z odmową przyznania przez KRRiT koncesji na multipleksie naziemnym nadawcy Telewizji Trwam pojawiła się następująca uwaga: „Skoro NIK wykazała w swym raporcie [z wykonania budżetu przez KRRiT – przyp. M. W.] tak dalece idące nie-

⁵⁶ Zbliżające się wybory zakończyły dwuletni okres rządów koalicji na czele z Prawem i Sprawiedliwością.

prawidłowości, to wniosek Solidarnej Polski [o przeprowadzenie przez NIK całościowej kontroli procesu koncesyjnego – przyp. M. W.] jest tym bardziej uzasadniony. Skoro ani Pan, ani pozostali członkowie KRRiT nie macie sobie nic do zarzucenia, **zastanawiające jest**, skąd obawy przed całościową kontrolą NIK-u” [Romanek 2012] – sugestia zawarta w ostatnim z cytowanych zdań, wprowadzona orzeczeniem, kieruje uwagę odbiorcy na intencje zachowania członków KRRiT podważających uzasadnienie wniosku SP. Formuła, która zastępuje w tym przypadku proste pytanie „dlaczego?” (dlaczego się boją), wyraźniej podkreśla konieczność odkrycia czegoś, co ktoś zataja, a zatem narzuca przyjęcie założenia, że powodem obaw są czyny naganne – jako te, które wymagają dyskrecji. Zarazem poza dyskusją znajdzie się istotny dla rzetelnej oceny sytuacji problem, czy zachowanie członków KRRiT można określić jako obawę „przed kontrolą NIK”.

Wyraźniej funkcjonalne posługiwanie się taktem retorycznym można rozpoznać w konstrukcjach metajęzykowych [por. Mosiołek-Kłosińska 2000: 115–116]:

♦ w związku z faktem zaproszenia gen. W. Jaruzelskiego na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego J. Kaczyński przypominał, że był on już zaproszony na inaugurację kadencji B. Komorowskiego, i dodał: „Sądzę, że **jest to w najwyższym stopniu znaczące, tak bym to określił**” [Jest różnica 2010] – to krótkie zdanie w całości stanowi komunikat o niejasnej treści, gdyż można jedynie domniemywać na podstawie przesłanek pozatekstowych, że „znaczący” jest fakt spotkania obu prezydentów i że zdaniem prezesa PiS świadczy on źle o B. Komorowskim. Ocenę tę odbiorca może sobie uświadomić, jeśli zna lub podziela krytyczny stosunek J. Kaczyńskiego do W. Jaruzelskiego. Negatywizm opinii został podkreślony zarówno określeniem „w najwyższym stopniu”⁵⁷, jak i formułą „tak bym to określił”, wskazującą, że mówiący powstrzymuje się przed zbyt dosłownym nazwaniem ocenianego faktu;

♦ w wywiadzie dla portalu Rebelya.pl A. Macierewicz, odpowiadając na pytanie o planowaną na początek 2012 roku konferencję w Stanach Zjednoczonych z udziałem Polaków, stwierdził m.in.: „Nie mogę na razie podać szczegółów, a nawet nie chciałbym tego robić, ponieważ »druga strona« dysponuje odpowiednimi narzędziami **nazwijmy to** »przeciwdziałającymi«. Będzie to duża międzynarodowa konferencja na temat bezpieczeństwa lotnictwa. W jej trakcie ma być dzień polski poświęcony tragedii smoleńskiej. Mam nadzieję, że to nie ulegnie zmianie. Chociaż

⁵⁷ Należy ono do idiolektu J. Kaczyńskiego, który używa go w różnych kontekstach, zwykle dla wyrażenia ocen negatywnych, np. „w najwyższym stopniu smutne [żądanie uchylenia immunitetu A. Macierewicza]”, „w najwyższym stopniu podejrzana [katastrofa]”, „w najwyższym stopniu ryzykowne [wprowadzenie w Polsce waluty euro]”.

jest prawdą, że uruchomiono już bardzo daleko idące środki nacisku. [...] Chodzi o daleko idące środki, po których każdy normalny człowiek musi poważnie rozważyć swoje dalsze działanie i zaangażowanie. Są to środki wskazujące na działanie nie-amerykańskich służb specjalnych⁵⁸. Tyle mogą powiedzieć” [Macierewicz 2011] – sformułowanie „nazwijmy to”, zazwyczaj w języku potocznym konotujące eufemizmy⁵⁹, służy w tym przypadku wprowadzeniu określenia o bardzo wysokim stopniu nieprzejrzystości znaczeniowej, niemal równie nieczytelnego jak wyrażenie „druga strona”⁶⁰. Pojawiające się w dalszej części wypowiedzi „środki nacisku”, które mogą być zarówno odpowiednikiem „narzędzi przeciwdziałających”, jak i jego *pars pro toto*, nie pozwalają na rozszyfrowanie znaczenia, ale ich charakterystyka wnosi nacechowanie negatywne. Zwrot „nazwijmy to” podkreśla zatem nienazwane wprost niebezpieczeństwo, jakim grozić może „druga strona”;

◆ po śmierci gen. Sławomira Petelickiego J. Kaczyński poinformował, że „[...] kilka tygodni przed tym wydarzeniem pewna osoba [...] wymieniła go na krótkiej liście osób, które bardzo dużo mówią⁶¹ i są w związku z tym zagrożone, zresztą niektóre z nich zostały już na różne sposoby uderzone [...]. To jest przesłanka do pewnego sceptycyzmu w sprawie koncepcji samobójstwa” [Prokuratura 2012; zob. Graczyk 2012]. Odpowiadając na pytanie, czy przekaze swoje informacje prokuraturze, ocenił: „[...] w tym wypadku [śmierci gen. Petelickiego – przyp. M. W.] [...] wstrząsnęło mnie to, że – **że tak powiem** – doszło tutaj do **swego rodzaju weryfikacji tej informacji** i to takiej weryfikacji bardzo tragicznej” [Prokuratura 2012] – komentarz prezesa PiS, poprzedzony metatekstowym sygnałem chęci uniknięcia dosadności („że tak powiem”), zawiera dwa wskaźniki odwoływania się do zasady retorycznej stosowności. Pierwszym jest „weryfikacja tej informacji” użyta dla wyrażenia przekonania, że posiadana przez J. Kaczyńskiego informacja o zagrożeniu niektórych

⁵⁸ W dalszej części wywiadu w kontekście nacisków, których doświadczyli eksperci ze Stanów Zjednoczonych, A. Macierewicz dodał, że „[...] służby rosyjskie są wyraźnie poruszone tą konferencją i reagują” [Macierewicz 2011].

⁵⁹ Nawet w takim przypadku może być również wykorzystane do obrazy – S. Niesiołowski, komentując w TVN24 zachowanie posłów PiS na sali obrad podczas debaty nad finansowaniem partii politycznych z budżetu (3.12.2010), powiedział m.in. „[...] ta Rokitowa [Nelly Rokita, posłanka PiS – przyp. M. W.] z - nazwijmy to - umiarkowanie bystrym wyrazem twarzy [...]” [To spektakl b.r.].

⁶⁰ Można jedynie domniemywać, że chodzi o Rosjan, którzy – jak wynika z wiedzy pozatekstowej – są zdaniem A. Macierewicza zdecydowanymi przeciwnikami ustalenia przyczyn i przebiegu katastrofy smoleńskiej.

⁶¹ W innej części tej wypowiedzi J. Kaczyński twierdził, że „[...] za dużo mówią o tym, jak to w Polsce naprawdę było w ciągu tych przeszło 20 lat, m.in. na początku okresu przemian. Wśród tych zagrożonych był pan Petelicki” [Prokuratura 2012].

osób jest prawdziwa, czego dowodem ma być śmierć S. Petelickiego. Określenie to, w powiązaniu z wcześniejszym cytowanym fragmentem, prowadzi do wykreowania obrazu niejasnych i groźnych zdarzeń, w wyniku których giną osoby, „które dużo mówią”. Uwzględniając znaczenie uwagi prezesa PiS o przesłance, można sparafrazować przesłanie jako „Są powody, by wątpić, że śmierć S. Petelickiego była samobójstwem. Istnieje niebezpieczeństwo grożące kilku osobom. Ta śmierć to efekt tego niebezpieczeństwa”. Drugi wskaźnik – „swego rodzaju” – jest bardzo popularną formułą rozmywającą kryteria zakwalifikowania faktu lub obiektu do większej grupy zjawisk, co uprzedza ewentualny zarzut niepoprawności i pozostawia możliwość innej kwalifikacji. Pozwala ona również mówiącemu zademonstrować samoświadomość językową, nakazującą dobór właściwych słów. Łącznie cytowane wypowiedzi sugerują odbiorcy, że w Polsce rozgrywają się niejasne zdarzenia, w wyniku których wybrane osoby tracą życie.

Ten krótki przegląd pozwala zauważyć, że niektóre sformułowania językowe służą pozornemu zachowywaniu retorycznej stosowności zewnętrznej lub wewnętrznej. Pierwsza grupa, np. *warto zapytać, być może jest tak, że..., jest zastanawiające/znaczące* (i analogiczne – np.: *mogło być tak, że..., należy się zastanowić, czy..., jest szczególne, że...*), w odpowiednim kontekście może konotować sądy oparte na nieuzasadnionych podejrzeniach, a nawet fikcji, które wprawdzie nie mogą być traktowane jak asertoryczne (są domniemaniami), ale sugerowana przez nie ocena pozostaje prawdziwa w ramach wykreowanej przez mówiącego rzeczywistości. Odbiorca może ją potraktować jako odpowiadającą również faktom, ulegając w ten sposób manipulacji⁶². Grupa druga, konstrukcji metatekstowych, np. *tak bym to określił, nazwijmy to, swego rodzaju* (i analogiczne – np.: *można by to nazwać, można by powiedzieć, że jest/są to...*), obejmuje wyraziste sygnały autorefleksji, wskazujące, że mówiący nie chce posługiwać się językiem konkretów i jednoznacznych aksjologizacji, ale zarazem pozwala odbiorcom domyślać się swojego stosunku do obiektu, o którym jest mowa⁶³.

⁶² Opisany mechanizm ukazuje relatywizm tabuizacji, o którym pisał T. Zgółka. Rekonstruując presupozycje zawarte w skonwencjonalizowanych zakazach typu: „Dżentelmeni nie dyskutują o faktach”, badacz zwrócił uwagę na obecność relatywizmu kulturowego i obyczajowego, który można zrekonstruować w postaci bardzo ogólnej presupozycji: „Zakazy tabuizacyjne powinny obowiązywać, należy je respektować, wszakże nie mają one charakteru absolutnego, bezwyjątkowego”; jego zdaniem ten sposób myślenia ujawnia retoryczny wymiar tabuizacji [2009: 26].

⁶³ Wymienione konstrukcje mogą także pozostać jedynie wskaźnikami poszukiwań wyrażań synonimicznych lub bliskoznacznych (np. „Stefan Kisielewski prowadził bujne życie towarzyskie, dziś można by to nazwać clubbingiem” [Jakubowska 2011]). Niektóre z nich w połączeniu z przysłówkami i wyrażeniami przymiłowymi (*wprost, dosadnie, po prostu, po imieniu*) służą do wprowadzania dysfemizmów (np. „Kasia zawsze chciała

W efekcie dokonuje się zazwyczaj bardzo negatywne wartościowanie i jego utrwalenie w pamięci odbiorcy, co jest rezultatem istotniejszym dla praktyki komunikowania publicznego niż ewentualna odpowiedzialność karna za obrazę lub zniesławienie⁶⁴.

Unikanie wyrażania wprost opinii niedostatecznie uzasadnionych, ale jednoznacznych (raczej negatywnych niż pozytywnych) oraz obraźliwych lub krzywdzących, pozornie spełniające wymóg stosowności językowej, może prowadzić zatem do manipulowania osądem odbiorcy i stworzenia fałszywego obrazu mówiącego jako osoby kulturalnej i okazującej szacunek innym. Taka „stosowna niestosowność” wymaga jednak odpowiedniego kontekstu, a właściwa z punktu widzenia mówiącego interpretacja zakłada niekiedy również odwołanie się do wiedzy pozakontekstowej, co sprawia, że ten sposób oddziaływania na odbiorcę jest trudny w realizacji.

Powyższe uwagi wskazują, że omówione zjawisko, choć pokrewne eufemizacji, a ściślej – wykorzystujące ten sam mechanizm unikania (ominięcia, złagodzenia lub zawoalowania) nazwania czegoś wprost [zob. Dąbrowska 1992: 121], podważa jej zasadniczą funkcję. Anna Dąbrowska zauważa, że aby eufemizmy sprzyjały elegancji, „Odbiorca musi uświadamiać sobie, że nadawca porusza zagadnienia przykre, nie wyraża myśli wprost, ale pozwala je odgadnąć. Jest taktowny, a jednocześnie nie kłamie” [1992: 123] oraz „Jeśli w jego [nadawcy – przyp. M. W.] podejściu do rozmówcy (lub poruszanego tematu) jest pragnienie nieuczynienia przykrości, wówczas możemy mówić o postawie eufemistycznej” [1992: 127]⁶⁵.

się wyrwać z biednego Sosnowca do lepszego świata [...]. Z tego marazmu, beznadziei, świata, nazwijmy to po imieniu – slumsów” [Szulc, Świąchowicz 2012: 33]). Posługiwanie się podobnymi konstrukcjami językowymi może być przejawem praktyk sepizacyjnych (unieważniania) [zob. Czyżewski, Dunin, Piotrowski 2010: 26].

⁶⁴ Opisane konstrukcje metatekstowe odpowiadają omówionemu przez T. Zgółkę sfrageologizowanemu konstruktowi, ustanawiającemu tabuizację leksykalną, „by nie powiedzieć inaczej” [2009: 27–28].

⁶⁵ O takie zachowanie upomina się J. Żakowski w rozmowie z K. Wojewódzkim po skandalu, jaki wywołały uwagi o Ukrainkach wygłoszone przez K. Wojewódzkiego i M. Figurskiego w satyrycznym programie *Poranny WF* na antenie Radia Eska ROCK: „Wcześniej drwiliście z Białej Siły, a nazwaliście Murzynem Polaka z półhinduskiej rodziny, który był urzędnikiem od dróg. I zrobiliście mu przykrość [...]. Może po problemie z Alvinem Gajdahurem powinniście zadać sobie pytanie, dlaczego wam nie wyszło. Może byście doszli do wniosku, że są takie tematy, na które nawet w najśluszniejszej intencji trzeba żartować ostrożnie [...]. Ja bym nie miał w sobie dosyć brutalności, żeby tak oceniać człowieka [J. Kaczyńskiego – przyp. M. W.], który niedługo wcześniej stracił najbliższą osobę [...]. Warto się zastanowić nad sprzeciwem tych, którzy ogólnie Cię lubią i cenią. Bo to jest kwestia granicy [...], widząc Ukraińców, zastanawiam się, co oni teraz sobie o nas myślą? Jak się czują, słysząc takie żarty? [...]. Nie pomyślałeś, że im więcej masz mocy [chodzi o popularność K. Wojewódzkiego jako kontrowersyjnego celebryty – przyp. M. W.], tym mniej ci wolno i tym bardziej krytycznie jesteś obserwowany?” [Wojewódzki, Żakowski 2012: 26–27].

„Stosowna niestosowność” maskuje natomiast zamiar eksponowania tego, co przykre i umacniania w świadomości odbiorcy ocen krytycznych, niezależnie od tego, czy mają one uzasadnienie w faktach, czy nie. Ten mechanizm dobrze służy długofalowej polityce kształtowania opinii – stałego podtrzymywania przekonania o nieredukowalnym dystansie, jaki dzieli przeciwników, i przeświadczenia o szczególnej odpowiedzialności za słowo osób publicznie zabierających głos. Tym samym może również sprzyjać zapominaniu o zasadzie ograniczonego zaufania, z jaką odbiorcy powinni traktować wszelkie treści medialne.

Jako dopełnienie rozważań o instrumentalnym traktowaniu taktu retorycznego warto wspomnieć o zjawisku polegającym na aroganckim zaprzeczaniu niestosowności językowej. Za jego symboliczny wyraz można uznać zwrot „nie uwłaczając”, odnotowany w *Słowniku polszczyzny politycznej po roku 1989*, który redaktorzy Rafał Zimny i Paweł Nowak opisują jako „akt niby-przeprosin użyty przez o. Tadeusza Rydzyka jako puenta jego rozważań wygłoszonych do studentów Wyższej Szkoły Kultury Medialnej i Społecznej [...]. Sformułowanie zakończyło swoistą serię inwektyw skierowaną pod adresem prezydentowej Marii Kaczyńskiej za zorganizowanie w Pałacu Prezydenckim 8 marca 2007 r. spotkania dla kobiet znanych w życiu publicznym ze swojej działalności zawodowej. Na spotkaniu tym podpisano list otwarty, w którym sygnatariuszki sprzeciwiają się zaostreniu zapisów tzw. ustawy antyaborcyjnej. [...] W powszechnym odbiorze uznano formułę *nie uwłaczając* za pozorne złagodzenie tonu wypowiedzi, ale jednocześnie niewycofanie się z wcześniejszych twierdzeń” [Zimny, Nowak (red.) 2009: 167]⁶⁶. W rozmowach potocznych podobny akt sygnalizowania przez mówiącego braku nieżycziwych intencji wyraża zwrot „nie obraź się, ale...”, zazwyczaj rozpoczynający wypowiedź obraźliwą, a co najmniej przykrą dla adresata. Obie formuły mają zapobiegać krytyce, łagodząc negatywne reakcje na wypowiedź, stanowią jednak niebudzący wątpliwości przykład instrumentalizacji językowej sto-

⁶⁶ O wypowiedzi o. T. Rydzyka wspomina również znany satyryk A. Andrus: „Zainspirował mnie swoją krytyką prezydentowej Kaczyńskiej, kiedy mówił podczas wykładu dla studentów: »Pani prezydentowa z taką eutanazją? Ty czarownico! Ja ci dam! Jak zabijać ludzi, to sama się podstaw pierwsza«. A na końcu dodał: »Nie uwłaczając«. I mnie ta figura retoryczna zaintrygowała. To genialne, że wszystko można powiedzieć, a jak się dorzuci »nie uwłaczając«, to jakby się nic nie powiedziało. I napisałem wtedy taki wierszyk do mojego znajomego, z którym mam zadawniony konflikt: »Tępy palancie w 'de' kopany, / Synu najgorszej kurtyzany / Paskudna mordo, zły pomiole / Sklejony z genów po idiotcie (...) Szmato, na której psy siadają, / Bękarcie zła! Nie uwłaczając«. No i podniósł się raban straszny, burza w internecie, bo niektórzy uznali, że to, co napisałem, jest skierowane do ojca Rydzyka. Fundacja monitorująca publikacje prasowe powiadomiła mnie, że jakieś faszyzujące pismo wpisało mnie na listę wrogów Polski” [Andrus, Subbotko 2012: 17].

sowności, gdyż nie zakładają szczerości domyślnej („nie uwłaczając”) lub wyartykułowanej („nie obraż się”) prośby mówiącego przy jednoczesnym oczekiwaniu przezeń przewidywanych tym aktem skutków.

Zdarzające się natomiast również w komunikacji publicznej oksymoroniczne z punktu widzenia stosowności zestawienia typu „proszę się zamknąć!” (S. Niesiołowski do A. Hofmana podczas audycji 7. dzień tygodnia, Radio ZET, 15.04.2012), „proszę się łaskawie odczepić” (lub „niech się pan/pani łaskawie odczepi”) należy zakwalifikować jako osobliwości, dowodzące niedostatecznej kontroli nad językiem.

Tabu i stosowność retoryczna

„W epoce zdalnie kontrolowanej wojny przeciw niezliczonym wrogom amerykańskiej potęgi wciąż doskonalili się zasady decydowania o tym, co publiczność może obejrzeć, a czego nie. Producenci dzienników telewizyjnych oraz fotoedytorzy w gazetach i czasopismach codziennie podejmują decyzje, które umacniają chwiejny konsensus co do granicy wiedzy publicznej. Często ich postanowienia są formułowane jako sądy w kwestii »dobrego smaku« – co w ustach przedstawicieli instytucji zawsze oznacza zakazy. [...] Ten nowy nacisk na dobry smak w kulturze przesiąkniętej komercyjnymi bodźcami do obniżania standardów smaku może zdumiewać. Jest jednak logiczny, jeśli rozumieć go jako zasłonę dymną kryjącą liczne wątpliwości i obawy związane z porządkiem publicznym i publicznym morale, których nie można nazwać po imieniu. A także jako wskazanie na niezdolność do przeformułowania lub obrony tradycyjnych konwencji przeżywania żałoby. Co można pokazać, a czego pokazywać się nie powinno – niewiele kwestii wywołuje równie żywe publiczne reakcje” [Sontag 2010: 83–84] – te refleksje Susan Sontag dobrze ujmują fenomen nieformalnej, a zarazem silnie wpływającej na obieg przekazów cenzury związanej z fascynacją, ciekawością, współczuciem, ale też gniewem i frustracją, które budzi medialnie zobrazowana bliskość cudzego cierpienia⁶⁷.

⁶⁷ Problem obrazowania cierpienia w kontekście stosowności zauważyli już Cyceron i Kwintyliusz – obaj z aprobatą wyrażali się o decyzji malarza Timantesa, który na obrazie *Ofiara Ifigenii* zasłonił twarz Agamemnona, by nie przedstawiać całej głębi rozpaczy ojca. Warto podkreślić, że S. Sontag kwestionuje – wydawałoby się oczywiste – znaczenie współczucia dla przeciwdziałania obojętnieniu na cierpienie innych: „Wyobrażona bliskość cudzych cierpień – bliskość odczuwana za sprawą obrazów – sugeruje, że istnieje powiązanie między tymi, którzy cierpieli w oddali – a których widzimy w zbliżeniu na telewizyjnym ekranie – a uprzywilejowanym widzom. Powiązanie takie po prostu nie istnieje, to jeszcze jedna mistyfikacja, za którą kryje się nasz stosunek do władzy. Dopóki odczuwamy współczucie, czujemy, że nie jesteśmy współnikami tych, którzy tego cierpienia przysporzyli. Współczucie wyraża zarówno naszą bezsilność, jak i niewinność.

Eseistka dostrzega w niej przejaw cynizmu – i nadawców, i sfer władzy, usiłujących pod pretekstem ochrony społecznej wrażliwości zachować kontrolę nad niedostatecznie przewidywalnymi reakcjami zbiorowości narażonej na doznania psychicznego bólu, strachu i bezsilności, wywołane prezentowanymi obrazami. Proces cenzurowania ikonicznej (także werbalnej) warstwy przekazu przebiega stale, pozwalając nie tylko na bieżąco minimalizować straty wizerunkowe podmiotom decydującym o regulowaniu obiegu informacji⁶⁸, ale także utrwalając nawyk autocenzury wśród instytucji i osób decydujących o medialnym obrazie rzeczywistości. M. Karwat opisuje to zjawisko w kontekście umacniania się dominacji jednej z sił politycznych w demokratycznym systemie władzy: „Cenzura nie musi być instytucjonalnie wyodrębniona i scentralizowana. Wystarczy, że każdy na swoim miejscu zrobi, co do niego należy lub zaniecha tego, co byłoby źle widziane. W redakcji wystarczy wewnętrzna cenzura redakcyjna i autocenzura dziennikarzy: z góry wiadomo, co »nie przejdzie« (jaki temat lub jaka teza będą niestosowne) albo jak skorygować tekst, by odpowiadał oczekiwaniom szefa, jego mocodawców, właściciela gazety. A w przekazie publicznym w sprawach, których relacjonowania nie można zakazać, wystarczy zmowa głównych mediów, które, co trzeba, nagłośnią, a co trzeba, przemilczą, zlekceważą, i w ten sposób unieważnią. To, o czym mówią, jest takie, jak o tym mówią. To, czego »nie zauważą«, właściwie nie istnieje. To, co zbagatelizują lub obrócą w ciekawostkę, jest po prostu mało ważne. Cenzura nie musi być jawna i oficjalna. [...] Wręcz przeciwnie, o wiele skuteczniejsza jest wtedy, kiedy jest zakamuflowana, kiedy przybiera postać (pozór) poglądów obiegowych, opinii powszechnej, powszechnego poczucia oczywistości (narzuconego konsekwentną indoktrynacją), powszechnego (a wzbudzonego w stosownym momencie zmasowaną kampanią) oburzenia na kogoś lub na coś” [Karwat 2005a: 52; zob. Zwoliński 2010: 130].

Nie każde jednak pomijanie czy lekceważenie tematu przez media mainstreamowe dowodzi ulegania naciskom, istnienia spisków czy ukrywania tajemnic [por. Szatrawska 2010: 264]. Brak reakcji opinii publicznej na próby wzbudzenia zainteresowania wybranym problemem przez medium niszowe nie musi świadczyć o tłumieniu „walki o prawdę”, nie-

Mimo naszych najlepszych chęci, może więc ono stanowić impertynencką – czy wręcz nieodpowiednią – reakcję” [Sontag 2010: 122]. Przeciwdziałanie cierpieniu wymaga bowiem uświadomienia sobie, że także ktoś, kto jest jedynie obserwatorem, zawsze pozostaje również współnikiem oprawcy.

⁶⁸ Praktykowanym w systemach demokratycznych sposobem cenzurowania wybranych tematów jest zawieranie przez przedstawicieli władzy nieformalnych porozumień z dziennikarzami. Zazwyczaj wiążą się one z przyjęciem embarga czasowego na ujawnienie określonych informacji, co pozwala obu stronom lepiej przygotować się na skutki wywołane publikacjami.

wygodnej dla wpływowych podmiotów życia publicznego, ani o nieświadomości i bezwolności odbiorców – może być przejawem przywiązania zbiorowości do *status quo* i jej skłonności do ewolucyjnego, a nie rewolucyjnego modernizowania rzeczywistości społecznej, co z oczywistych względów wymaga czasu. Forma pozainstytucjonalnej cenzury jest bowiem również wynikiem obowiązywania warunkowanych kulturowo i czasowo zjawisk obejmujących wszystko to, czego dotyczy zakaz społeczny (niekiedy także prawny) – czyli tzw. tabu [zob. Dąbrowska 2008: 175]⁶⁹. „Są to zachowania, których nie należy praktykować, i tematy, jakich nie należy poruszać w danej społeczności (nie wypada o nich mówić), ponieważ są uznawane za wstydlive, niebezpieczne, kontrowersyjne, przykre lub niemoralne” [Dąbrowska 2008: 175; zob. Kaczor 2003: 46–47; Mańkowska 2005; Szatrawska 2010], a mówiąc krócej: zachowania i tematy uznawane za niestosowne na mocy milczącej zgody lub umowy zawartej przez członków społeczności [zob. Sawicka 2006: 304]. Autorka przytoczonej definicji, A. Dąbrowska, proponuje dla drugiego z wymienionych przypadków określenie „tabu komunikacyjne”⁷⁰ i zwraca uwagę, że traktowanie go jako kategorii komunikacyjnej wymaga uwzględniania okoliczności przełamania tabu oraz podmiotu, który tego dokonuje. Chociaż kształtowaniem tak rozumianego „obszaru przemilczeń” nieformalnie oddziałująca na media władza również może być zainteresowana, umiarkowane tempo procesu detabuizacji, który nie uległ radykalnemu przyspieszeniu w warunkach komunikacji internetowej, wskazuje, że decydujące znaczenie dla przekraczania tabu ma nastawienie społeczne⁷¹. Sieć stała się wprawdzie miejscem publikowania materiałów, które nie miałyby szans zaistnieć w ofercie mediów głównego nurtu, ale kluczowe znaczenie mają klikanie i komentarze użytkowników. Sugerują one dominujący sposób myślenia i oceniania, wpływając na podjęcie (lub nie) tematu przez prasę, radio i telewizję⁷², a tym samym decydując o upo-

⁶⁹ Zdaniem Z. Leszczyńskiego „Trwałość tabu zależna jest niewątpliwie od stałości czy uporczywości, z jakim przy nim obstają członkowie danej grupy społecznej. Aktywne przyjęcie jego nakazów, osobiste zaangażowanie w sprawy, których tabu broni, zapewnia jego większą trwałość” [1988: 49].

⁷⁰ Z. Leszczyński posługuje się formułą „tabu w planie treści” [1988: 28–32]; opis zjawiska dopełnia „tabu w planie wyrażenia”, czyli omijanie wyrazów tabu [1988: 32–37].

⁷¹ Tabu odgrywa bowiem bardzo istotną rolę, którą M. Bilewicz określa następująco: „Tabu jest [...] spoiwem wspólnoty moralnej. Człowieka, który je narusza, się nie karze, ale przestaje się z nim dyskutować. Współczesne tabu okazuje się całkiem humanitarnym sposobem obrony podstawowych wartości” [Bilewicz 2010].

⁷² Sondaż Multi Communications na temat wykorzystywania mediów społecznościowych przez polskich dziennikarzy przeprowadzony w listopadzie 2011 r. wskazuje, że najczęściej stanowią one inspirację do pracy (58% wskazań) oraz źródło komentarzy i opinii (28% wskazań); najchętniej wykorzystywane w tych celach są blogi (30% wskazań), Facebook (20%), Wikipedia (16%) i Youtube (15%), ale zawarte w nich informacje są

wszechnieniu się określonego modelu interpretacyjnego, niekoniecznie sprzyjającego zawężaniu granic tabu⁷³. Rolę inhibitora może pełnić również sam dziennikarz – przemilczanie w polskich mediach niektórych tematów (głównie o charakterze obyczajowym i kulturowym⁷⁴) postrzegane jest bowiem przez środowisko jako wynikające z różnych przyczyn [por. Necel 2012: 165–182], w tym autocenzury etycznej. Już w roku 2000, w ankiecie tygodnika „Polityka” przeprowadzonej w związku z dziesięcioleciem likwidacji Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, redaktorzy naczelni najważniejszych mediów na pytanie „Co może być granicą wolności słowa?” odpowiadali m.in.: wolność i dobro innych ludzi; dobro wspólne w różnych dziedzinach; poczucie przyzwoitości; poczucie odpowiedzialności tych, którzy posługują się słowem, ich wiedza, wrażliwość, kultura, osobista i zawodowa etyka i poczucie tzw. dobrego smaku; widmo procesu sądowego. Najbardziej normatywnie ujął swoją odpowiedź Piotr Aleksandrowicz, ówczesny redaktor naczelny „Rzeczpospolitej”: „Dziennikarz i redaktor powinien w wątpliwych przypadkach jeszcze przed drukiem sam odpowiedzieć sobie na pytanie, czy broniąc jednej wartości – wolności słowa, prawa do informacji czy wyrażania poglądów – nie narusza w sposób drastyczny innej – np. prawa do prywatności czy poszanowania wyznania. Nie każdą wątpliwość należy z definicji rozstrzygać na rzecz wolności słowa, choć dla dziennikarza ona jest szczególnie ważna. W przypadku konfliktu ostatnią instancją nato-

oceniane częściej jako atrakcyjne niż wiarygodne [zob. Raport 2011]. Por. wyniki badań Instytutu Monitorowania Mediów dotyczących opiniotwórczości mediów społecznościowych według kryterium cytowalności w: Facebook 2012.

⁷³ Wydaje się, że istotniejszą rolę w tworzeniu fundamentów takiej zmiany odgrywa kultura zwierzeń, rozwijająca się przede wszystkim za sprawą sieci i niewątpliwie przyczyniająca się do detabuizacji takich tematów, jak: narkotyki, choroby psychiczne i nowotworowe, pedofilia, śmierć i cierpienie, operacje plastyczne, seks [zob. Dąbrowska 2008: 178]. Choć dzięki mediom niektóre obszary łatwiej poddają się detabuizacji, to pewne aspekty śmierci, seksu i chorób nadal objęte są zakazem społecznym [zob. Dąbrowska 2008: 181–186]. W 2001 r. dokumentaliści pracujący dla programów *Rozmowy w toku*, *Na każdy temat* i *Wybacz mi* wskazywali, że ludzie niechętnie przyznają się publicznie do tego, że nie radzą sobie z dziećmi oraz do bankructw, okradzenia, porwania, nie mają natomiast oporów, by dzielić się szczegółami z dziedziny różnorodnych praktyk seksualnych [zob. Niezgoda 2001: 76–77].

⁷⁴ W ankiecie przeprowadzonej przez redakcję „Polityki” w 2000 r. redaktorzy naczelni wskazywali, że tabu w Polsce są m.in.: zdrowie Jana Pawła II, intymne sfery ludzkiego życia, niektóre aspekty działalności Kościoła katolickiego [zob. Ankieta 2000]. W 2008 r. dziennikarze pytani przez K. Jaroszyńską z miesięcznika branżowego „Press” o tematy tabu w mediach wymienili m.in.: krytyczne wypowiedzi o polskich zrywach wolnościowych i Janie Pawle II, choroby oraz życie intymne osób publicznych [zob. Jaroszyńska 2008; por. Środa 2011]. Na zwiększającą się obecnie liczbę tematów tabu w mediach zwrócił uwagę również Zarząd Główny SDP w oświadczeniu dotyczącym nieprzyznania antywyodróżnienia Hiena Roku 2011 [zob. Hiena 2011; Zaborski 2012: 185–187].

miast powinien być sąd wyważający racje i wartości” [Ankieta 2000: 4]. Praktycznie, wskazując na etyczne dylematy związane z warsztatem zawodowym, problem przemilczania zobrazowali uczestnicy *Poranka Radia TOK FM* 18 maja 2011 roku komentujący omówiony już przypadek wypowiedzi G. Brauna o abp. J. Życińskim i jego późniejszych wywiadów. A. Szostkiewicz był zdania, że dziennikarz, mając możliwość rozmowy z kimś, kto dopuścił się wypowiedzi niegodnych i oszczerczych, powinien wcześniej zastanowić się, czy jest sens ich powtarzania. Natomiast ze słów R. Kim, która w takiej sytuacji widzi szansę wygłoszenia przeprosin, można wnioskować, że dziennikarz powinien pełnić niekiedy funkcję cenzora – wyrażenie skruchy byłoby warunkiem włączenia rozmowy do obiegu medialnego. Prawo dziennikarzy do przemilczenia może być zatem interpretowane jak zobowiązanie do ochrony publicznego morale w oparciu o kryteria niedające się precyzyjnie skodyfikować, wymagające każdorazowo arbitralnych decyzji⁷⁵, a przede wszystkim indywidualnej dojrzałości etycznej i gotowości do krytycznej autodiagnozy⁷⁶. Wiążąca się z tym odpowiedzialność skłania do konfrontowania indywidualnych przekonań z wiedzą o postawach społecznie dominujących, co może prowadzić do prezentowania w sytuacjach oficjalnych bardziej tradycyjnych zachowań.

Postrzeganie procesów detabuizacyjnych jako rozszerzania granic stosowności wymaga istotnego zastrzeżenia – reguła „to, co nie podlega tabu, jest stosowne” w odniesieniu do retoryki nie unieważnia zasady uwzględniania okoliczności poruszania tematu do niedawna objętego zakazem, ani nie pozwala na zbyt daleko posuniętą swobodę formalną [por. Kaczor 2003: 48]. W ten sposób wyraża się potrzeba poszukiwania nowego języka opisu, pozwalającego na stopniowe zaakceptowanie publicznego mówienia o określonych zjawiskach bez efektu językowego szokowania. Dobrą ilustracją takich prób są wspomniane już wypowiedzi M. Czubaszek związane z ujawnieniem przez nią faktu poddania się aborcjom. Jak słusznie zauważyła Joanna Bator, najwyraźniejsze przekroczenie tabu przez satyryczkę nie polegało na opowiedzeniu o zdarzeniu sprzed lat, ale na deklaracji, że nigdy nie chciała rodzić dzieci, a jedynym powodem było to, że nie chciała być matką [zob. Bator 2012; por. Wołczyk

⁷⁵ W przywołanej rozmowie A. Talaga opisał przypadek rezygnacji z przeprowadzenia wywiadu z pobudek etycznych – rozmówcą miał być terrorysta, sprawca śmierci wielu osób.

⁷⁶ W debacie o etyce dziennikarskiej na łamach „Tygodnika Powszechnego” w 2006 r. K. Kolenda-Zaleska opowiedziała się za sumieniem, które powinno być instancją rozstrzygającą dylematy dziennikarskie, E. Milewicz postulowała nieustanny dialog z samym sobą, zaś G. Gauden zalecał odwoływanie się do elementarnego poczucia przyzwoitości [zob. Ankieta TP 2006].

2012]. W Polsce taka postawa uznawana jest za niezgodną z bardzo wysoko cenionymi wartościami, tj. rodziną i rodzicielstwem⁷⁷, a publiczna dyskusja na temat świadomej rezygnacji z posiadania potomstwa rozwija się słabo, przynosząc więcej kontrowersji niż konstruktywnych propozycji. Można przypuszczać, że wiedza o stosunku M. Czubaszek do macierzyństwa stała się głównym powodem jej zaproszenia do programu TVN *Uwaga!*. Był on nagrywany w restauracji, w której trwał kinderbal, co stworzyło ramę sytuacyjną i zainicjowało rozmowę na temat jej opinii o rodzicielstwie⁷⁸. Satyryczka wspomniała, że już jako dziecko nie lubiła rówieśników i marzyła o tym, by dorosnąć⁷⁹, a późniejsza świadomość, iż może zająć w ciążę, budziła w niej zgrozę. Na pytanie dziennikarza, jak planowała ułożyć sobie życie w takiej sytuacji, otwarcie oświadczyła: „W tamtych czasach, **na szczęście**, wiedziałam, że jeżeli się **to nieszczęście** okaże [*sic!*], to ja tę ciążę usunę” [Nigdy 2012]. Uszczegóławiające pytanie dziennikarza „Bez żadnych skrupułów?” wywołało zdecydowaną odpowiedź: „Ależ oczywiście. I nawet to zrobiłam dwa razy”. Sygnały pozawerbalne towarzyszące temu zapewnieniu (mimika, ton głosu, gesty, wyraz oczu) pozostawały spójne z jego funkcją – M. Czubaszek potwierdzała w ten sposób, że jej wcześniejsza opinia o trwałej i silnej niechęci do dzieci jest prawdziwa, a aborcję traktuje jako jej niebudzącą wątpliwości konsekwencję. Dalszy ciąg tej odpowiedzi („Muszę powiedzieć, że [...] nigdy z tego powodu [usunięcia ciąży – przyp. M. W.] nie miałam traumy, tylko zawsze mówiłam: Boże, jak to cudownie, że ja to zrobiłam” [Nigdy

⁷⁷ Podsumowując dane pochodzące z międzynarodowych porównawczych badań europejskich wartości (*European Values Study*), prowadzonych co dekadę od 1981 r. (w Polsce w 1990, 1999 i w 2008 r.), A. Jasińska-Kania zauważa m.in.: „W hierarchii wartości uznawanych za najważniejsze w życiu ludzkim na pierwszym miejscu w Polsce, podobnie jak na całym świecie, lokowana jest rodzina. [...] Większość Polaków akceptuje tradycyjny wzór rodziny opartej na stabilnym, długotrwałym związku małżeńskim, w którym bardzo istotne powinno być posiadanie dzieci i szczególnie akcentowana jest macierzyńska rola kobiet, od rodziców oczekuje się poświęcenia się dla dzieci, a od dzieci bezwzględne szacunku dla rodziców. [...] Uznawane przez Polaków tradycyjne wzory nie pozwalają [jednak] sprostać pragmatycznym wymogom codzienności. Wyniki badań z 2008 r. ukazują erozję uznawania tradycyjnych wzorów: [...] kobieta nie musi mieć dziecka, by czuć się osobą pełnowartościową (25% w 1990 r., 29% w 1999 r., 44% w 2008 r.” [Jasińska-Kania 2009: 10]. Por. wyniki badań nad normami i wartościami Polaków opublikowane w: *Co jest ważne 2010*: 4–8.

⁷⁸ Można założyć, że scenariusz przewidywał postawienie M. Czubaszek w trudnej dla niej sytuacji, co nadawało programowi niezbędną dramaturgię i stwarzało warunki dla sprawdzenia w praktyce prawdziwości deklarowanej przez satyryczkę postawy wobec dzieci; temu celowi podporządkowane były również pytania dziennikarza. Zob. Andrzejczyk 2012.

⁷⁹ W dalszej części rozmowy M. Czubaszek potwierdziła, że nigdy nie chciała mieć dzieci i że zawsze się jej wydawało, iż jedynym plusem dzieciństwa jest to, że się z niego wyrasta.

2012]) oraz deklarację, że w przypadku ciąży, na przerwanie której byłoby zbyt późno, popełniłaby samobójstwo, również można ocenić jako przejawy postawy otwartości i szczerości przekonań, które jednak nie mieszczą się w obszarze powszechnie podzielanych opinii. Zarówno ten, jak i późniejsze fragmenty rozmowy sprawiają wrażenie niewymuszonych reakcji na pytania dziennikarza – satyryczka wyraźnie współpracuje, zachowując się swobodnie i odpowiadając spontanicznie, bez dłuższych pauz. Tok niektórych jej wypowiedzi bywa niespójny, a składnia wadliwa, co nadaje rozmowie charakter mniej oficjalny, choć nie podważa nadrzędnego wobec dziennikarza statusu M. Czubaszek jako gościa programu telewizyjnego.

W kolejnych wypowiedziach satyryczka stwierdziła m.in., że nie wierzy matkom zapewniającym, że są najszcześliwsze, gdy przez cały czas przebywają z dziećmi, bo jej zdaniem nie można żyć tylko dla dziecka. Pytanie o odgłosy zabaw dzieci, towarzyszące rozmowie, skwitowała uwagą, że nie jest to jej ulubiony dźwięk, wyraźnie okazując, że powstrzymuje się przed użyciem dosadniejszego określenia, z dużymi oporami przyjęła również propozycję zobaczenia trwającego kinderbalu⁸⁰. W trakcie wizyty na sali zabaw M. Czubaszek nie tylko oceniła, że czuje się w tym miejscu koszmarnie, ale także wyraźnie okazywała to mową ciała.

Postawy, jaką satyryczka zaprezentowała w programie, nie można określić jako prowokacji czy odgrywania zaplanowanej roli. Zgodność ze scenariuszem ograniczyła się do publicznego wygłoszenia przewidywalnie kontrowersyjnych opinii, a zachowania werbalne i niewerbalne M. Czubaszek wskazywały, że dla satyryczki są one wolną od obłudy artykulacją ugruntowanych przekonań. Jej wypowiedzi zostały niemal pozbawione odniesień do obiegowych sądów i zastrzeżeń ujawniających, że jest ona świadoma łamania tabu czy wygłaszania dyskusyjnych poglądów. Jest to znacząca różnica w porównaniu z wystąpieniami w kolejnych programach, w których odnosiła się do reakcji, jakie wzbudziła zaprezentowana przez nią postawa⁸¹.

W początkowej części audycji *Alternatywa* Tomasza Kwaśniewskiego⁸² w Radiu TOK FM M. Czubaszek prowokacyjnie zakomunikowała, że jest osobą, która przyznaje się do wielu rzeczy, także do tego, że lubi palić

⁸⁰ Stwierdziwszy, że musi się przygotować, satyryczka zaproponowała przerwę na papierosa. W jej trakcie opisała dialog, jaki prowadzi z nieletnimi proszącymi ją o poczęstowanie papierosem, świadczący o niechętnym, a nawet lekceważącym stosunku do dzieci. W drodze do sali użyła negatywnie nacechowanego kolokwializmu: „Teraz idziemy te **bachory** [ogłądać – przyp. M. W.]” [Nigdy 2012].

⁸¹ Bardziej szczegółowe uwagi dotyczyć będą jedynie audycji w Radiu TOK FM i Radiu ZET. Analiza programów telewizyjnych nie wniosłaby do rozważań istotnych spostrzeżeń.

⁸² Tematem audycji było „Jak to jest nie mieć dzieci?”; reakcje T. Kwaśniewskiego wskazywały, że celem rozmowy z M. Czubaszek było zarówno uzyskanie odpowiedzi na tytułowe pytanie, jak i zrozumienie specyfiki nonkonformistycznego stylu życia.

papierosy i nie lubi dzieci, a nierzucenie papierosów i brak potomstwa uważa za swoje życiowe sukcesy. Podobnie zdecydowała zareagowała na pytanie „Jak to jest nie mieć dzieci?“, mówiąc: „W moim przypadku – cudownie⁸³” [Maria Czubaszek 2012b]. Ta odpowiedź była pierwszym sygnałem zmiany w publicznym mówieniu przez nią o własnej bezdzietności – satyryczka zaczęła podkreślać indywidualny punkt widzenia i świadomość odmienności swojego stanowiska od tego, które dominuje w praktyce społecznej. Zarazem jednak nie zrezygnowała z typowych dla niej wypowiedzi świadczących o zdolności do autoironii i zachowania dystansu wobec własnych przekonań. Obszernie i już bez sygnałów prowokacji wyjaśniła, że nawet w dzieciństwie nie lubiła rówieśników oraz że jej zainteresowanie budzą jedynie „prawdziwi” ludzie, czyli na tyle dorośli, by mogli podejmować decyzje. Funkcję najważniejszego argumentu dowodzącego, że jej decyzja o rezygnacji z macierzyństwa nie była pochopna, przypisała bardzo wcześnie ukształtowanemu przekonaniu, że nie chce być „mamusią”, i konsekwencji w powtarzaniu, że nigdy nie będzie miała dziecka.

Audycja w Radiu TOK FM pozwoliła M. Czubaszek rozwinąć te wątki, które dobrze tłumaczą jej motywacje jako osoby zdecydowanej i konsekwentnej. Niejednokrotnie stanowczo przeczyła sugestiom dziennikarza (np. gdy pytał on o instynkt macierzyński czy lęk przed samotną starością), ale często podkreślała też, że szanuje odmienne poglądy i nie oczekuje, że jej postawa zostanie zaakceptowana przez wszystkich. Wydaje się, że bardziej zależało jej na tym, by pokazać, że nonkonformizm nie powinien wywoływać podejrzeń o nieszczerłość i prób wymuszenia zmiany zdania⁸⁴.

Świadomość wygłaszania niepopularnych twierdzeń przejawiała się w kontrastowych zestawieniach, z pomocą których M. Czubaszek opisywała niektóre problemy. Akcentowały one obecność wyjątków w powszechnej opinii na dany temat, np.: „[...] większość kobiet ma tzw. instynkt macierzyński, który pręcej czy później się odzywa, ale coraz częściej się o tym pisze [...] że czasem trzeba czekać na to [pojawienie się miłości matczynej – przyp. M. W.] dosyć długo, a czasem nigdy to nie następuje i jest to najzupełniej normalne” [Maria Czubaszek 2012b]. Debata komunikacyjna może zatem wykorzystywać typowy schemat perswazji opartej na przekonaniu, że od każdej reguły są wyjątki oraz że z tym faktem nie należy polemizować. Dalsza dyskusja powinna dotyczyć jedynie możliwego do przyjęcia zakresu niezgodności z normą, co

⁸³ Słowo „cudownie” zostało przez M. Czubaszek podkreślone tonem pełnym aprobaty.

⁸⁴ W wielu fragmentach rozmowy taką postawę satyryczki oprócz wypowiedzi zdradzają sygnały paralingwistyczne (przerywanie rozmówcy, rosnąca intonacja i tempo mówienia, podniesiony głos).

w omawianej audycji miało ścisły związek ze zdecydowaniem broniącym przez satyryczkę prawem do niezależności indywidualnych poglądów, ale też z powstrzymaniem się przed ich natarczywym propagowaniem⁸⁵. Zarazem jednak dużą wagę rozmówcy przypisali osobistemu świadectwu – M. Czubaszek odwoływała się do własnej przeszłości i życiowego doświadczenia przede wszystkim po to, by uwiarygodnić wygłaszane opinie, np. o powszechnie krytycznym stosunku do osób nieodczuwających potrzeby posiadania potomstwa i o okazywanej przez nie hipokryzji.

Znacząca w tej rozmowie jest obecność zastrzeżeń. Satyryczka podkreśliła, że jej niechęć do dzieci nie oznacza gotowości do ich krzywdzenia oraz że ogólna akceptacja dla chęci posiadania potomstwa nie jest równoznaczna z przekonaniem, że każdy powinien je mieć. Nawiązując do dokonanych przed laty aborcji, dodała, że wówczas nie były one „zbrodnią i przestępstwem”. Uwagi te wskazują, że świadomość własnego nonkonformizmu sprzyja stosowaniu technik obronnych – M. Czubaszek uprzedza potencjalny atak swoich krytyków, którzy mogliby chcieć przypisać jej negatywne cechy lub intencje za to, że nie podporządkowuje się „obowiązującym” regułom⁸⁶. Podobną rolę pełni wyrażone przez nią *expressis verbis* przekonanie, że podobnie jak ona myśli dużo więcej osób, ale nie każdy ma odwagę to powiedzieć, oraz że spodziewa się opinii na swój temat podobnych do określenia, z którym już się zetknęła, tj. „zimna suka”. W tym przypadku satyryczka przeszła jednak od obrony do ataku, prowokacyjnie komentując: „Wolę być zimną suką niż matką Polką” [Maria Czubaszek 2012b]⁸⁷.

Wypowiedzi M. Czubaszek w analizowanej audycji ujawniają również charakterystyczną cechę – wyraźne akcentowanie przypadków, gdy zgadza się ona z obiegowymi przekonaniem. Nawet gdy satyryczka posługuje się w tym celu wtrąceniami („[...] byłam zaproszona do programu [...] o kobietach, które nie chciały mieć dzieci, nie takie [*sic!*], które chcą mieć, bo są i takie przypadki, **bardzo takim kobietom współczuję, że marzą o tym i starają się mieć dziecko, a nie mogą [...] jestem absolutnie za tym, jeżeli ktoś chce mieć dzieci, to każdą metodą powinno mu się to ułatwić [...]** asystent [programu – przyp. M. W.] mi powiedział, że mają wiele takich pań [które nie chciały mieć dzieci – przyp. M. W.], natomiast one nie miały

⁸⁵ W rozmowie satyryczka kilkakrotnie zastrzega, że nikogo nie namawia do naśladowania jej lub że nie chwali się tym, co zrobiła.

⁸⁶ M. Czubaszek wypowiedziała niedokończoną frazę „Ludzie, którzy kochają dzieci, nie powinni mieć za złe, ponieważ ja krzywdy dzieciom nie robię...” [Maria Czubaszek 2012b].

⁸⁷ Satyryczka wygłosiła w audycji jeszcze kilka opinii, które potencjalnie mogłyby spotkać się z krytyką, m.in. że widok wielodzietnych rodzin, cierpiących biedę nie wzrusza jej, lecz wywołuje złość na nieodpowiedzialnych rodziców oraz że usunięcie ciąży było dla niej decyzją tak oczywistą, że nie informowała o niej nikogo, nawet ojca dziecka.

odwagi w tym programie wziąć udziału [...]” [Maria Czubaszek 2012b]), uwypukla je tonem głosu. Funkcję tę pełni również okazywanie aprobaty dla zachowań powszechnie oczekiwanych od rodziców – odpowiedzialności i miłości do dzieci. Ten zabieg również można interpretować jako technikę obronną w szerszym zakresie, której stosowanie wskazuje, że świadoma detabuizacja wymaga wskazywania tego, co nadal pozostaje wspólne dla partnerów negocjujących przebieg granicy tabu.

W końcowej części rozmowy zamanifestowane zostały najsilniejsze emocje – satyryczka bardzo wyraźnie, zarówno werbalnie, jak i brzmieniem głosu, okazywała swoje niezadowolenie: „Wyczuwam bez przerwy, że ludzie w to nie wierzą [...] Mnie to denerwuje. [...] jeżeli ja mogę zrozumieć ludzi, którzy chcą mieć dzieci, dlaczego ludzie, którzy chcą mieć dzieci, nie mogą zrozumieć kogoś, kto nie chce mieć dzieci? [...] Mnie to wkurza [...]” [Maria Czubaszek 2012b]. W podobny sposób zaprotestowała przeciwko często powtarzanej opinii o bezwarunkowej miłości rodzica do dziecka. Próba językowego ujęcia tematu tabu z pomocą objaśnień, uzasadnień i przykładów, wykorzystujących liczne zdania asertoryczne, określenia prymarnie wartościujące, intensyfikowanie przymiotników i przysłówków, powtórzenia niektórych sądów, niekiedy również kolokwializmy, zakończyła się pełną ekspresji skargą na brak otwartości na odmiennosc.

Późniejsze rozmowy dziennikarzy z M. Czubaszek na temat rezygnacji z macierzyństwa⁸⁸ potwierdziły zarówno jej przekonania, jak i gotowość do obrony poglądów w sposób pozbawiony agresji i oparty na precyzyjnym oddzieleniu tego, co kontrowersyjne, od tego, na czym można zbudować konsensus. Wyrazem tej postawy w audycji *Gość Radia ZET* stało się m.in. wyjaśnienie, jakim satyryczka opatrzyła autocytat „Wolę być zimną suką niż matką Polką”: „[...] od razu tu powiem, że dla mnie [to] matka Polka z czasów mojej młodości [...] to była taka zarobiona, zapracowana kobicina, na ogół gruba niestety, siedząca w pieluchach [...]” [Maria Czubaszek 2012a]. Zastosowany tu metajęzyk niewątpliwie ma służyć zażegnaniu ewentualnego nowego konfliktu wynikającego z naruszenia tabu symbolu matki Polki.

W rozmowie z M. Olejnik można też dostrzec dystans, jaki M. Czubaszek zachowuje wobec tematu swojej niechęci do dzieci. Pojawiające się nawiązania do dyktatorów, którzy w dzieciństwie mogli być „rozkosznymi bobasami”, potomstwa szczęśliwego jedynie wówczas, gdy jest kochane i chciane, dawnego prawa aborcyjnego oraz braku instynktu macierzyńskiego pełnią funkcję kontekstu, prezentującego decyzję satyryczki o rezygnacji z posiadania dzieci jako racjonalną i rozumiałą. Sprowokowana przypuszczeniem dziennikarki, że powodem mógł być również egoizm, satyryczka odpowiedziała: „[...] pewnie troszkę tak, ale chyba jeszcze bar-

⁸⁸ Wątek ten odgrywał w nich mniej istotną rolę niż problem przerywania ciąży.

dziej z odpowiedzialności” [Maria Czubaszek 2012a]⁸⁹. Świadomość naruszenia tabu najwyraźniej skłania ją do podjęcia próby uzasadnienia lub usprawiedliwienia swojego działania, nawet w sytuacji, gdy nie podziela przekonania o słuszności społecznego zakazu mówienia o nim.

Przełamywanie tabu komunikacyjnego w wypowiedziach M. Czubaszek można ocenić jako mieszczące się w granicach retorycznej stosowności. Świadczy o tym nie tylko spełnienie oczekiwań związanych z formą wywiadu, w którym nie należy zbywać pytań dziennikarza odpowiedziami niejasnymi, zbyt lakonicznymi lub niezwiązanymi z tematem, czy z rozmową publiczną, wymagającą użycia języka zrozumiałego, pozbawionego wyrafinowanych środków stylistycznych. Satyryczka koncentruje się na formułowaniu wyrazistych sądów wolnych jednak od agresji werbalnej, a ich uzasadnienia sytuuje w kręgu doświadczenia życiowego, aksjologii i użyteczności. Podstawą rozmawiania o tym, co przestaje być tabu, stara się uczynić poszanowanie dla odmienności i założenie *a priori* szczerości głoszonych poglądów, czym daje wyraz potrzebie podmiotowego traktowania partnera w dyskusji. Nie pomija również okazji do podkreślania, że niektóre jej opinie nie budzą kontrowersji, wyznaczając w ten sposób punkt wyjścia dla konstruktywnego analizowania rozbieżności. Odpowiedzialność za słowo, rozumiana zarówno jako dbałość o precyzję i zrozumiałość wypowiedzi, jak i przewidywanie jej skutków, staje się w przypadku M. Czubaszek zasadniczym elementem udziału w procesie detabuizacji dyskursu na temat rodzicielstwa w Polsce.

Zamykając diagnozę wybranych problemów związanych z rozstrzygnięciem wątpliwości wokół oceny taktu retorycznego, kształtowania indywidualnej wrażliwości i rozpoznawania manipulacji stosownością, warto odnotować kilka obserwacji:

◆ Mimo naturalnych różnic w ocenianiu zjawisk życia publicznego z perspektywy stosowności zachowania ich uczestników, te, które wyraźnie wykraczają poza przyjęte standardy (np. obrażanie pamięci zmarłych), spotykają się z szybką i zdecydowaną krytyką, akcentującą znaczenie ich przestrzegania dla tożsamości i siły więzi wspólnotowych. Zarazem jednomyślność takiej oceny, widoczna w komentarzach, nie sprzyja pogłębieniu dyskusji, lecz jej rozszerzaniu na inne aspekty zdarzenia, a tym samym nie pomaga w kształtowaniu rozumienia, dlaczego określone zachowanie w określonej sytuacji należy uznawać za niestosowne. Jeśli jednak oceniający uzasadniają swoją opinię, identyfikują ważny dla nich zespół wartości, pośrednio wskazując na aksjologiczne podstawy myślenia o regule stosowności.

⁸⁹ To przypuszczenie uzasadniła opinią, że nie przekazałaby dziecku „fajnych genów”, zastrzegając, że nie jest to z jej strony kokieteria.

◆ Powyższa obserwacja skłania do wniosku, że na podstawie różnorodnych przekazów medialnych trudno jest modelować indywidualną wrażliwość na takt retoryczny. Nie sprzyja temu również postawa wielu uczestników życia publicznego obecnych w mediach, którzy często traktują publiczne wypowiedzi wyłącznie jako okazję do forsowania własnych racji i ocen. Wydaje się zatem, że rozstrzygnięcie wątpliwości i dylematów związanych ze stosownością powinno być oparte na ukształtowanych w toku wychowania postawie społecznej i systemie wartości, czyli dojrzałości osiągniętej niezależnie od wpływu mediów.

◆ Przykładów naruszania lub łamania tabu – jako z definicji wykraczających poza stosowność, przede wszystkim obyczajową – nie należy wykluczać z rozważań o takcie retorycznym. Ich opis oraz analiza nie tylko dają świadectwo toczącym się stale procesom tabuizowania i detabuizacji, ale również uświadamiają, że poszanowanie stosowności nie oznacza ograniczania się wyłącznie do głoszenia powszechnie akceptowanych przekonań. Umożliwia ono również stopniową zmianę przebiegu granic tabu w sposób ograniczający konflikty, gdyż oparty na dyskusji, argumentowaniu i tłumaczeniu bez deprecjonowania odmiennych poglądów. Istotnym warunkiem tego procesu jest możliwie precyzyjne ustalenie obszarów dopuszczalnego kompromisu w mówieniu na dany temat; za czynniki sprzyjające można uznać: demonstrowaną postawę szczerości przekonań i akceptacji dla odmienności poglądów, podkreślanie tego, co wspólne oraz gotowość uznania, że zbliżenie stanowisk następuje powoli i w niewielkim stopniu.

◆ Rozważania wokół praktykowania stosowności retorycznej w mediach pozwalają również przyjrzeć się niektórym dylematom warsztatowym dziennikarzy, szczególnie w odniesieniu do etyki zawodowej współdecydującej o tym, co i jak powinno być relacjonowane oraz opiniowane. Problem może stanowić np. przeprowadzanie wywiadów z osobami, co do których zachodzi podejrzenie, że będą chciały wykorzystać rozmowę do upubliczniania swoich kontrowersyjnych, a nawet nagannych wypowiedzi. Czy i jak dalece dziennikarz powinien ograniczać taką możliwość? W jaki sposób wyrażać wówczas w pytaniach intencję oceniającą? Jakie znaczenie dla pracy dziennikarza ma świadomość, że jego indywidualna wrażliwość językowa może być miarą taktu retorycznego dla odbiorców? Czy fakt komentowania, tj. wyraźnego formułowania ocen, sankcjonuje naruszanie poczucia stosowności odbiorców przekazów? Te kilka przykładowych pytań bardzo wyraźnie wskazuje, że myślenie o dziennikarskiej praktyce musi opierać się na etyce odpowiedzialności wpisanej w etos służby społecznej. Refleksja nad stosownością w mediach sprzyja utrwalaniu takiej postawy.

Część II

Diagnozy i interpretacje

Diagnozy, opisy i interpretacje zawarte w tej części pracy sytuują w centrum rozważań kilka aspektów stosowności retorycznej. Są to: znaczenie stosowności dla prasowej genologii dziennikarskiej; naruszenia taktu retorycznego w tekstach informacyjnych; dziennikarska interpretacja rzeczywistości jako próba osiągnięcia spójności rzeczy i słów; stosowność jako argument w publicznym sporze; zgorszenie i niestosowność w kontekście standardów etycznych współczesnych dziennikarzy.

Materiał badawczy dla analiz stanowią przede wszystkim różnego rodzaju przekazy medialne dotyczące wydarzeń komentowanych publicznie w Polsce ostatnich lat (2010–2012). Jedynie pierwszy z prezentowanych tekstów oparty jest przede wszystkim na wieloletnich obserwacjach publikacji dziennikarskich i identyfikuje przejawy taktu retorycznego właściwego poszczególnym gatunkom wypowiedzi z punktu widzenia teorii genologicznej.

Rozdział 1

Stosowność informacyjna i publicystyczna? – refleksja na marginesie genologii dziennikarskiej

Bądź wymagający wobec siebie, nigdy wobec swojego widza.
Mikołaj Kunica

Przyglądanie się dziennikarskim formom wypowiedzi ze świadomością z jednej strony uzasadnionej trwałości gatunkowych schematów, z drugiej zaś kreatywnego (czy też jak chcieliby niektórzy – entropijnego) modyfikowania konwencji przez piszących skłania do zastanowienia się nad usytuowaniem retorycznej stosowności wobec teoretycznej refleksji genologicznej i praktyki komunikacyjnej. Ich związek nie podlega dyskusji, zważywszy literacki i użytkowy, a zatem kształtowany przez retorykę, rodowód wielu dziennikarskich form gatunkowych. Jednak zastosowanie w planowanej syntezie funkcjonującego na gruncie teoretycznym dwu-aspektowego ujęcia taktu retorycznego, tj. zróżnicowania na tzw. stosowność wewnętrzną i zewnętrzną, doprowadziłoby do nieuchronnych uproszczeń i domniemań, przede wszystkim w odniesieniu do harmonizacji stylu wypowiedzi z możliwościami percepcyjnymi oraz cechami audytorium. Z tego względu bardziej praktyczne wydaje się wykorzystanie wyróżnionych przez Marię Wojtak trzech z czterech aspektów wzorca gatunkowego (strukturalnego, pragmatycznego i stylistycznego) [zob. Wojtak 2004: 16–17; Wojtak 2008: 13], które pozwalają uwzględnić najważniejsze przejawy stosowności z zachowaniem genologicznego punktu widzenia. Aspekt poznawczy (tematyczny) zostanie pominięty w rozwa-

żaniach, gdyż w praktyce dziennikarskiej ma on znaczenie klasyfikacyjne jedynie w odniesieniu do publicystyki i związany jest z ograniczeniami charakterystycznymi dla niektórych gatunków (np. recenzji jako tekstowi poświęconemu dziełu kultury).

Przyjęte założenie pozwala także na odwołanie się do stosowanego tradycyjnie, choć podlegającego modyfikacjom [zob. np. Pisarek (red.) 2006, hasło: Gatunki dziennikarskie; Chyliński, Russ-Mohl 2007: 52–83; Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman 2006: 26–35]¹, podziału dziennikarskich form wypowiedzi na informacyjne i publicystyczne [Wojtak 2004: 30–38]. Ma on charakter przede wszystkim warsztatowo-funkcyjny i opiera się na rozstrzygnięciu co do prymarnego celu publikacji – powiadomienia lub wywarcia wpływu na odbiorcę² – wyznaczanego przez dziennikarza oraz sytuującego odbiorcę w pozycji obiektu działania. Kontekst retoryczny, a także *per analogiam* rozróżnienie stosowności informacyjnej i publicystycznej pozwala na silniejsze zaakcentowanie myślenia o oczekiwaniach i możliwościach percepcyjnych odbiorcy na etapie projektowania publikacji oraz o znaczeniu sygnałów tekstowych i językowych dla czytelności intencji autora tekstu.

Stosowność informacyjna i publicystyczna w moim przekonaniu polegałyby na zharmonizowaniu formy i treści wypowiedzi w taki sposób, aby wyeliminować wątpliwości co do charakteru publikacji (koncentracja na faktach / koncentracja na ocenach), wartości dla czytelnika (poszerzenie zasobu wiedzy / pogłębienie rozumienia, przeżywania zjawisk) i autorskich oczekiwań wobec niego (przyswojenie informacji i samodzielne włączenie jej w wybrany kontekst / interpretacja, ustosunkowanie się do przedstawionej opinii oraz kontekstu). Sprzyjają zatem tendencjom petryfikacyjnym w zakresie kształtu gatunkowego i zachowywaniu ostrożności wobec przejawów nowatorstwa, zarówno na płaszczyźnie formalnej, jak i funkcjonalnej tekstu. Preferowana transparentność ogranicza natomiast pole nadużyć dziennikarskich związanych z podtrzymywaniem bier-

¹ O modernizowaniu się tradycyjnego myślenia o gatunkach dziennikarskich świadczą również zmiany zachodzące w klasyfikacji rosyjskiej – tradycyjny podział na gatunki informacyjne, analityczne i artystyczno-publicystyczne [zob. Kobjakow 2004] w latach 90. XX w. został uznany za przestarzały, co doprowadziło do poszukiwań nowych kryteriów klasyfikacji, m.in. według metod gromadzenia i opracowywania informacji, sposobu odniesienia do rzeczywistości czy tematyki. Zdaniem M. Kima, choć we współczesnej prasie rosyjskiej można znaleźć teksty, które z trudem dałoby się przyporządkować do jakiegoś gatunku, a same gatunki z czasem nabywają nowe wyróżniki, zawsze można w nich rozpoznać wyznaczniki podstawowego gatunku [por. Kim 2004: 25].

² Ogólnikowość określenia celu „publicystycznego” podyktowana jest potrzebą zasygnalizowania, że w praktyce dziennikarskiej może on polegać zarówno na przekonywaniu do określonego stanowiska, sugerowaniu (a nawet narzucaniu) sposobu interpretowania faktów lub wniosków płynących z ich powiązania albo ukontekstowania, a także na rozbawianiu i angażowaniu emocjonalnym [zob. Zaremba 2010b: 583].

nej postawy odbiorcy, bezrefleksyjnie przyjmującego napływające treści oraz akceptującego zasugerowaną mu skalę ocen i wartości. Wyrazistsza funkcjonalność wypowiedzi wymagałaby bardziej precyzyjnej dystrybucji środków oddziaływania na intelekt, wolę i emocje czytelnika. Wydaje się, że te zmiany przyczyniłyby się także do pewnego przemodelowania upraszczających wyobrażeń na temat medialnej sytuacji komunikacyjnej i nadania jej bardziej podmiotowego charakteru, a tym samym zwróciłyby uwagę na odpowiedzialność za udział w akcie komunikacji, jaka ciąży i na dziennikarzu, i na odbiorcy przekazu. Autor informacji, koncentrując się na wadze faktów i dokładności ich opisu, lepiej dostrzegałby pułapki sztucznej atrakcyjności (przede wszystkim językowej) odwracającej od nich uwagę czytelnika. W tekstach publicysty może wyraźniej zaznaczyć się świadomość zadania, jakie postawił on publikacji – polegającego na sugestywnym zaprezentowaniu własnego stanowiska i/lub zaproponowaniu diagnozy problemu, której pełna wartość ujawnia się dopiero w dialogu z czytelnikiem. Odbiorca zatem powinien być aktywny i gotów do podejmowania wysiłku intelektualnego i emocjonalnego, działań niezbędnych podczas weryfikacji efektów pracy dziennikarzy. Uważam, że stawianie takich wymagań również odpowiada „duchowi stosowności”, jaki powinien być obecny w mediach.

W odniesieniu do gatunków informacyjnych stosowność retoryczną należy rozumieć przede wszystkim jako rzetelne wyważenie faktów, tj. taką ich prezentację, która pod względem stopnia uszczegółowienia oraz języka opisu odpowiada randze tematu i charakterowi komunikatu (*hard news* lub *soft news*). Jej wyrazem jest także świadomość funkcji tekstu – dopiero obszerna wiadomość prasowa może w wystarczającym stopniu zaspokoić ciekawość czytelnika³; krótsze formy (wzmianka, notatka) służą jedynie do sygnalizowania zaistnienia zdarzenia, a zatem niewyczerpanie tematu nie musi oznaczać naruszenia zasady stosowności. W rozbudowanych informacjach (sprawozdanie, wiadomość prasowa) istotny jest również sposób relacjonowania, który nie modyfikuje ważności detali w porównaniu do tego, na co wskazał początek tekstu, a tym bardziej nie kreuje dodatkowego napięcia dramatycznego, zmieniającego wymowę faktów. Żaden ze składników wypowiedzi lub elementów towarzyszących publikacji (nagłówek, podtytuł/nadtytuł, lid, wyimek, zdjęcie, podpis pod nim, zapowiedź) nie powinien wprowadzać czytelnika w błąd co do znaczenia podanych w nim szczegółów dla obrazu całego zdarzenia [zob. Gluza 2010: 56–60; por. Czyżniewska 2011: 258–259].

³ Uproszczenia kryjące się w zastosowanych określeniach („obszerna” wiadomość, w „wystarczającym” stopniu) są nie do uniknięcia w przypadku proponowanej w tym miejscu ogólnej charakterystyki, podobnie jak odwołanie do „typowego” czytelnika, który jest tu rozumiany jako osoba niezainteresowana w sposób szczególny określonym tematem, ale odczuwająca potrzebę ogólnej orientacji w rzeczywistości, której obraz prezentują media.

Podobieństwo strukturalne i językowe gatunków informacyjnych (wzmianka, notatka, wiadomość, depesza) pozwala ocenić, że w granicach stosowności informacyjnej mieszczą się przejawy takich kanonicznych właściwości, jak respektowanie reguły budowy tekstu zgodnie z malejącą wagą szczegółów składających się na zdarzenie (zasada odwróconej piramidy) oraz używanie „przezroczystego” języka, który ani pod względem leksykalnym, ani składniowo nie odwraca uwagi odbiorcy od przedstawianych faktów. Można tu też dodać występujące w alternacyjnych wzorcach tych gatunków przytaczanie oraz parafrazowanie cudzych wypowiedzi, wzbogacających tekst informacyjny o interpretację, ale łącznie stanowiących element prezentowanego zdarzenia⁴. Należy jednak zastrzec, że autorskie wypowiedzi komentujące są składnikiem znacząco korygującym wyłączość intencji powiadamiania i nie mogą być uznane za stosowne informacyjnie.

O niestosowności w omawianym zbiorze wypowiedzi decydować może również wartość informacyjna tekstu. Jeśli jest ona bliska zeru, jak w wielu sygnałach lub niekiedy we wzmiankach, gdy korpus zawiera te same albo prawie te same szczegóły co nagłówek, a dostrzegalna różnica ogranicza się do modyfikacji leksykalnych, funkcja powiadamiania realizowana jest w zbyt ograniczonym zakresie. Podobnie w przypadku tekstów, których wartość poznawcza jest trudna do określenia, gdyż sens zawartego w nich komunikatu pozostaje nieuchwytny, a dopełnienie kontekstowe wydaje się zbędne. Schemat treściowy typu: „X powiedział o Y-u, że jest..., a Y nazwał X-a...” jedynie pozoruje relacjonowanie wymiany opinii, co – podobnie jak redundancja informacyjna – stanowi naruszenie niepisanej umowy z czytelnikiem, który dzięki publikacjom o prymernej funkcji powiadamiania powinien móc rozszerzyć swoją wiedzę.

Wydaje się, że współczesna komunikacja medialna niesie ze sobą dwa rodzaje pokrewnych zagrożeń dla przestrzegania stosowności informacyjnej. Pierwsze związane jest z nieustannie trwającą walką o uwagę odbiorcy, wzbudzanie jego zainteresowania, wmawianie, że ten konkretny (co w praktyce oznacza: niemal każdy) przekaz nie może zostać przez niego zlekceważony. Wyjątkowość, emocjonalizacja, zagadkowość, eksponowanie intrygujących detali stały się obligatoryjnie wymaganymi od autorów walorami nagłówek oraz zapowiedzi tekstów. Fakt musi wydać się czytelnikom dostatecznie „atrakcyjny”, jego znaczenie, które odgrywało podstawową rolę na etapie dziennikarskiej selekcji, należy efektownie podkreślić. Jak zauważa Andrzej Stankiewicz: „[...] ludzie śledzą w mediach głównie informacje o wydarzeniach nadzwyczajnych,

⁴ O sposobach manipulacyjnego oddziaływania strukturą tekstu informacyjnego na przykładzie prasowych informacji o kryżu ustawionym po katastrofie smoleńskiej pod Pałacem Prezydenckim zob. Groszek, Koper 2011.

niecodziennych. Można jednak spróbować zainteresować ich sprawami bardziej codziennymi i mniej sensacyjnymi – ale do tego trzeba już finezji. Wszystko zależy od dziennikarza” [2010: 35]. Drugie zagrożenie, bardziej charakterystyczne dla mediów elektronicznych niż prasy drukowanej, jest bezpośrednim skutkiem presji „newsowości” i polega na okazywaniu zainteresowania tematem tak długo, jak wymaga tego aktualne tempo napływu nowych i dostatecznie przykuwających uwagę informacji. Oznacza to, że brak „świeżego” newsa skłania dziennikarzy do rozbudowywania znanej już wiadomości o kolejne, pozbawione istotnego znaczenia szczegóły, a nawet do ich uatrakcyjniania, tak by podtrzymać zainteresowanie odbiorców. Wydaje się, że „zbyt” szybkie pojawienie się nowej informacji, eliminującej z głównego obiegu wcześniejsze newsy, jeszcze niewystarczająco opisane i objaśnione, jest mniej szkodliwe dla odbiorcy, nie powoduje bowiem zniekształcenia znaczenia prezentowanych faktów, choć zazwyczaj usuwa je poza obszar jego aktualnych zainteresowań.

Paradoksem tak postrzeganego świata informacji jest to, że przejawy stosowności informacyjnej można najwyraźniej dostrzec w początkowych fazach sytuacji kryzysowych, tj. rozgrywania się wyjątkowo ważnych i niespodziewanych zdarzeń (ang. *media events*). Dziennikarze muszą je relacjonować na bieżąco, bez wcześniejszego przygotowania merytorycznego i faktograficznego, w warunkach braku dostępu do niezbędnych źródeł. W ostatnich latach takimi przypadkami były ataki w Stanach Zjednoczonych (11.09.2001), katastrofa smoleńska (10.04.2010)⁵ i – w mniejszym stopniu – zamachy terrorystyczne w Hiszpanii (11.03.2004) oraz Wielkiej Brytanii (7.05.2005). Dziennikarze i komentatorzy w swoich wypowiedziach bardzo często podkreślali brak pewności co do podawanych danych (np. o ofiarach, sprawcach), przypuszczalnych przyczyn i konsekwencji, z uwagi na dramatyczną wymowę zdarzeń wyraźnie wazyli słowa, podkreślając każdy nowy szczegół uzupełniający lub dementujący wcześniej przekazane wiadomości. Szacunek dla faktów, dążenie do możliwie najlepszego ich zrozumienia, także precyzja wysłowienia, nawet za cenę estetyki i płynności wypowiedzi, oraz niedająca się całkowicie kontrolować emocjonalność dowodziły zaangażowania dziennikarzy w rolę pośredników w przekazie informacji i zarazem partnerów w interpretacji rozgrywających się zdarzeń. Funkcjonalność przekazu, chociaż nie ograniczała się wyłącznie do powiadamiania, była dla odbiorców czytelna, sprzyjała ich adekwatnym reakcjom i uzasadniała potrzebę podjęcia wysiłku zrozumienia, otwartości, skupienia intelektualnego. Tak przebiegającym procesowi komunikowania można przypisać walor podmioto-

⁵ Analizę katastrofy smoleńskiej jako wydarzenia medialnego oraz postaw dziennikarzy wobec niego przedstawił W. Maguś [2012]. O różnicy między wydarzeniem medialnym a pseudowydarzeniem zob. Maguś J. 2011: 154–156.

wości relacji, która angażuje obie strony kontaktu dążące do osiągnięcia wspólnego celu – uzyskania wewnątrznie spójnego, a także dającego się powiązać z dotychczasową wiedzą o rzeczywistości obrazu wydarzeń.

Problem stosowności w odniesieniu do publicystyki jest bardziej złożony, co wynika z większego sprofilowania funkcjonalnego, a także częściowo tematycznego poszczególnych gatunków. Cel nadrzędny – kształtowanie opinii i sposobu rozumienia zachodzących zjawisk – może być osiąganym za pomocą różnych środków konstrukcyjno-językowych, łącznie z eksponowaniem osoby autora, oraz nieformalnych, jak oddziaływanie autorytetu dziennikarskiego. Niektóre z nich pełnią funkcję wyznaczników gatunkowych, ich obecność oraz rozpoznawalność w tekście jest zatem oczekiwana, a brak może być interpretowany jako naruszenie zasady stosowności.

W odniesieniu do gatunków publicystycznych stosowność retoryczną można zatem ogólnie określić jako harmonizowanie formy wypowiedzi i pierwszoplanowego celu autora, wykorzystującego swoje refleksje na dany temat (znajomość faktów i powiązań między nimi, przewidywania, przypuszczenia, wyprowadzanie wniosków, wartościowanie). Wybór gatunku, dyktowany świadomością możliwości i ograniczeń wynikających z jego specyfiki, nie wyklucza wyznaczenia również innych celów, jednak ich hierarchia powinna być przemyślana i znaleźć wyraz w strukturze oraz języku wypowiedzi. Zabiegi te odzwierciedlać będą charakter relacji, jaka za pośrednictwem tekstu zostanie ustanowiona między autorem i czytelnikiem.

W tym kontekście istotne wydają się dwie kwestie. Po pierwsze, ważne jest odróżnienie postawy pouczającej i objaśniająco-argumentacyjnej. Obie wyznaczają dziennikarzowi pozycję nadrzędną, jednak w drugim przypadku zakłada się możliwość inspirowania krytycznej refleksji u czytelnika, co pozwala zachować podmiotowy charakter relacji między nimi. Czy zatem pouczenia, rozumiane jako sądy kategoryczne i upominające, wykorzystywane przede wszystkim w komentarzach, ale także w felietonach, naruszają stosowność publicystyczną? Uważam, że nie, gdyż obie te formy wyróżnia obligatoryjnie autorska perspektywa widzenia i oceny zjawisk – tym, co skłania do lektury, jest chęć zapoznania się z opinią konkretnego publicysty, o uznanym przez czytelnika autorytecie. Jego „pouczenia” są zatem przyjmowane jako wyraz poglądów, które warto, nie zaś – trzeba, podzielać. W odniesieniu do innych gatunków wypowiedzi pouczenie może funkcjonować jako środek perswazji o mniejszym znaczeniu, uzupełniający argumentację. Należy jednak zauważyć, że postawa współczesnego użytkownika mediów coraz częściej charakteryzuje się oczekiwaniem łatwo dostępnych i jednoznacznych odpowiedzi na stawiane pytania, wobec czego mentorstwo dziennikarzy zaczyna być

akceptowane jako standard w relacji z odbiorcą. Publicystyka, która nie sygnalizuje autorskich wątpliwości i opiera się na asercjach, oferując czytelnikowi gotową wizję rzeczywistości, ma wielu zwolenników. To zaś – po drugie – skłania do zastanowienia się nad problemem dziennikarskiego obiektywizmu/bezstronności⁶. Dewaluacja tej do niedawna fundamentalnej zasady zawodowej postępuje jednocześnie z dwóch stron: sami dziennikarze coraz częściej w praktyce demonstrują prawdziwość stwierdzenia, że „każdy ma jakieś poglądy”, a poszukiwanie prawdy jest bezcelowe⁷, zaś odbiorcy przekazów medialnych oczekują od ich twórców wyrazistości przekonań oraz zaangażowania, które potwierdzi ich własne mniemania⁸. Do głosów protestu przeciwko tej zmianie prowadzącej do upolitycznienia dziennikarstwa [zob. Stankiewicz 2012: 64] i przekreślenia podstawowej misji zawodu [zob. Rosiak, Palczewski 2012] należy dodać przypuszczenie, że może ona istotnie zubożyć dorobek publicystyczny. Niektóre typy wywiadu, artykułu, reportażu i eseju, czyli formy wyspecjalizowane w diagnozowaniu i objaśnianiu, wymagające raczej wnikliwości niż konfrontacyjności, coraz rzadziej pojawiają się na łamach i mogą zostać trwale usunięte poza masowy obieg przekazów. Publicystycznie stosowne stanie się więc nie tyle budowanie porozumienia autora z czytelnikiem w toku lektury, wspólne rozważanie, wnioskowanie i ocenianie, co skupianie zwolenników wokół określonych tez lub sądów oraz artykułowanie sprzeciwu wobec odmiennych koncepcji i stanowisk.

Potencjał podobnych zmian i wiążących się z nimi wątpliwości można zauważyć również w charakterystyce form publicystycznych. Komentarz, jako wypowiedź prezentująca sądy wartościujące oparte na syntetycznie ujętym uzasadnieniu, pozwala wprowadzić na wyrażanie niepewności i powstrzymanie się autora przed zajęciem stanowiska, ale brak jednoznacznego wskazania, jak czytelnik powinien ocenić dany fakt, może

⁶ O różnicy między tymi pojęciami pisze (za T. Czeżowskim) J. Pleszczyński – obiektywizm polegałby na przedstawianiu rzeczywistości przez dziennikarza niezależnie od jego poglądów, ukształtowanych pod wpływem uczuć, sympatii, przyjętych z góry uprzedzeń, wpływów wychowania, wiary itp., zaś bezstronność byłaby niezajmowaniem stanowiska po czyjejkolwiek stronie [por. 2007: 179–181]. Por. Czarnecki 2008: 38–40.

⁷ D. Rosiak, dziennikarz prasowy i radiowy, nazywa przyjęcie i kierowanie się w pracy założeniem, że obiektywizm nie istnieje, jedną z tez najbardziej niszczących dziennikarza [zob. Rosiak, Palczewski 2012].

⁸ A. Stankiewicz, charakteryzując siedem grzechów mediów, powołał się na słynnego reportera „Washington Post” C. Bernsteina, który ocenia, że Internet przyspieszył rewolucję wśród odbiorców mediów, polegającą na tym, że nie szukają już oni maksymalnie zobiektywizowanej informacji, coraz rzadziej oczekują interpretacji wydarzeń, a chcą jedynie potwierdzenia własnych przekonań – czytają, słuchają i oglądają głównie to, z czym się zgadzają. Reszta coraz mniej ich interesuje [zob. 2012: 64; por. Rosiak, Palczewski 2012].

zostać zinterpretowany jako uchylanie się od obowiązku komentatora⁹. Wyraźny subiektywizm opinii, również podkreślony humorem lub ironią, sugestywność i obrazowość wysłowienia – stosowne w komentarzu jako przejawy dziennikarskiej perswazji – w warunkach medialnie modelowanej wizji świata pełnego konfliktów i podziałów mogą wzmacniać akceptację dla dominacji postawy autorskiej bezkompromisowości.

Z takim zachowaniem osławiają czytelników także niektóre wywiady. Dziennikarz, najczęściej w rozmowie z politykiem, w prokuratorskim stylu usiłuje wydobyć z „przesłuchiwanego” informację lub deklarację, wymaga tłumaczenia się z wcześniejszych wypowiedzi i czynów, żąda odniesienia się do działań innych osób. Stawianie rozmówcy w trudnej sytuacji bywa interpretowane jako nadużycie wobec współtwórcy wywiadu, jednak o ile nie prowadzi do werbalnej agresji lub pozamerytorycznego sporu, może zostać usprawiedliwione specyfiką tego typu rozmowy. Wywiad jest bowiem gatunkiem dziennikarskim najwyraźniej ujawniającym znaczenie sytuacji komunikacyjnej dla oceny stosowności retorycznej – wyraża je wątpliwość adeptów zawodu, ale i obserwatorów co do tego, czy istnieją pytania, których nie wypada zadawać rozmówcy. Rozstrzygnięcie w tej kwestii zależy od indywidualnej wrażliwości dziennikarza, ale także od osoby rozmówcy, publicznej roli, w jakiej występuje, powodów i celu wywiadu oraz niepowtarzalnych okoliczności wpływających na jego przebieg. Rozmowa prowadzona przez reprezentanta „czwartej władzy”, stojącej na straży dobra publicznego, może mieć bardziej konfrontacyjny charakter, byłby on jednak niestosowny w przypadku wywiadu zmierzającego do zanalizowania problemu czy zapoznania się z opinią – spór, który mógłby zaistnieć również w takim przypadku, nie powinien powodować radykalizacji wypowiedzi. Jeszcze większej subtelności wymagają pytania dotyczące sfery prywatnej, bowiem mogą one wywołać dyskomfort nie tylko rozmówcy, ale także czytelnika. Mimo wyraźnych symptomów rozwijającej się współcześnie kultury ekshibicjonizmu i voyeryzmu, na dziennikarzu nadal spoczywa odpowiedzialność za zachowanie granicy między sferą publiczną i prywatną w przekazach adresowanych do masowego odbiorcy [por. Bielas 2010: 484, 489].

Wśród sygnałów gatunkowych innych form publicystyki i pogranicza publicystyczno-literackiego również można znaleźć takie, które w odniesieniu do wymogów taktu retorycznego trudno jednoznacznie sklasyfikować. W artykułach popularnonaukowych dane liczbowe, przebieg procesów oraz opisy zjawisk są upraszczane z wykorzystaniem obrazo-

⁹ Wydaje się, że potwierdzeniem czytelnicznych oczekiwań wobec komentatorów jako dziennikarzy ferujących wyroki jest intensywny rozkwit i redakcyjna promocja blogów komentatorskich, które np. na internetowej stronie dziennika „Rzeczpospolita” są widoczne lepiej niż teksty z działu Opinie.

wych porównań opartych na codziennym doświadczeniu, co niewątpliwie pomaga w zrozumieniu tematu, ale komplikuje strukturę tekstu oraz wymaga od czytelnika jednoczesnego myślenia abstrakcyjnego i konkretnego. W informacyjnej odmianie wywiadu, podobnie jak w artykule informacyjnym, wartość poznawcza jest wysoka, ale ilość szczegółów przekracza możliwości pamięci przeciętnego człowieka. Starania recenzenta, by zaprezentować pogłębione spojrzenie na dzieło kultury i bardziej analityczne podejście do jego elementów składowych, mogą odbierać zainteresowanym przyjemność późniejszych, samodzielnych dociekań i interpretacji. Eseista oczekuje od swojego czytelnika erudycji i podążania za niejednokrotnie skomplikowanym wywodem, zaś wielu reportażyistów – umiejętności śledzenia stylistycznie zróżnicowanej narracji i meandrycznej fabuły. Intelktualny wysiłek towarzyszyć musi też lekturze większości tekstów śledczych (sylwetki, reportaże), skomplikowanych strukturalnie i trudnych językowo, które ponadto pozostawiają czytelnika w oczekiwaniu na dalszy ciąg zdarzeń, gdy przedstawionym przez dziennikarza problemem zainteresują się właściwe służby państwowe.

Ten krótki przegląd wskazuje, że problem ze stosownością publicystyczną już od etapu projektowania tekstu dziennikarskiego polega na niedającym się precyzyjnie skodyfikować harmonizowaniu wymagań, jakie powinien stawiać czytelnikowi pogłębiający rozumienie rzeczywistości tekst publicystyczny, a możliwościami percepcyjnymi hipotetycznego czytelnika. Spójność ta powinna odnosić się nie tylko do aspektu strukturalnego i stylistycznego wypowiedzi, ale przede wszystkim pragmatycznego, gdyż świadczy on o jakości relacji autora i czytelnika tekstu oraz wyraża (lub nie) jej podmiotowy charakter¹⁰.

Zaprezentowane rozumienie stosowności informacyjnej i publicystycznej zwraca uwagę na pewne odmienności dziennikarskiej postawy: pierwsza akcentuje autorskie ukierunkowanie na opisywaną rzeczywistość i sposób jej możliwie adekwatnego (neutralnego) prezentowania, zaś druga – funkcjonalność tekstu odpowiadającą autorskiej intencji oddziaływania na czytelnika. Podstawowym założeniem w obu przypadkach pozostaje jednak traktowanie odbiorcy przekazu jako aktywnego uczestnika aktu medialnej komunikacji, któremu można i należy stawiać dobrze przemyślane wymagania.

Ta konkluzja skłania do ponownego przywołania rady zawartej w motcie tekstu: „Bądź wymagający wobec siebie, nigdy wobec swojego widza”. Mikołaj Kunica z TVN CNBC Biznes udzielił jej, pisząc o podstawowym narzędziu dziennikarskiego warsztatu, jakim jest słowo. Za-

¹⁰ O wybranych przejawach przechodzenia dziennikarza od perswazji do manipulacji na przykładzie prasowych materiałów publicystycznych na temat krzyża ustawionego po katastrofie smoleńskiej pod Pałacem Prezydenckim zob. Murawska, Rzeźnik 2011.

lecając zabawę nim, korzystanie z jego różnorodności i odcieni, zarazem ostrzegając, że forma nie może być sztuką dla siebie samej, a język, którym mówi się do odbiorcy, powinien być prosty i zrozumiały, co nie znaczy jednak prostacki. Opanowanie trudnej sztuki redagowania „klarownego przekazu” jest niezbędne, by nie zniechęcać widza niezrozumiałością [zob. Kunica 2010: 22]. Wydaje się jednak, że bez tego kontekstu przytoczone motto lepiej wyraża prawdę o szczególnej właściwości współczesnych mediów, w których sami dziennikarze mogą utrwaląć w odbiorcy postawę bierności. Świadomość wymogów stosowności retorycznej, towarzysząca redagowaniu, pozwala pamiętać, że medialna komunikacja oznacza więcej niż tylko „klarowność przekazu”.

Rozdział 2

Retoryka nagłówków i lidów a stosowność informacyjna (na przykładzie informacji o liście Marka Migalskiego do Jarosława Kaczyńskiego)

Zadbaj o tytuł i główkę, a czytelnik będzie ci jadt z ręki.
(zasłyszana rada doświadczonego redaktora prasowego)

Rok 2010 w polskiej polityce był czasem wyjątkowych prób i głębokich zmian, które ustabilizowały część zachodzących od dłuższego czasu procesów życia publicznego (m.in. dominacja na scenie politycznej rządzącej Platformy Obywatelskiej i opozycyjnego Prawa i Sprawiedliwości; wzmocnienie pozycji liderów dwóch największych partii; profilowanie się najważniejszych instytucji medialnych pod względem preferencji politycznych), inne zaś w znaczącym stopniu przeorientowały (m.in. wprowadzenie trwale do dyskursu publicznego tematu katastrofy smoleńskiej, jej skutków oraz śledztw z nią związanych; wyraźniejsza polaryzacja stanowisk wobec stosunków polsko-rosyjskich reprezentowanych przez oficjalną dyplomację oraz niektórych reprezentantów opozycji; zmiany personalne w ugrupowaniach politycznych będące efektem śmierci polskich delegatów na uroczystości katyńskie 10 kwietnia i wyborów prezydenckich). Nie zabrakło w nim również wydarzeń mniejszej rangi, ale wartych odnotowania ze względu na swą wyjątkowość, jak wyłonienie kandydata PO na prezydenta w drodze prawyborów, powierzenie kobiecie (Joannie Kluzik-Rostkowskiej z PiS) funkcji szefa sztabu wyborczego kandydata na prezydenta, nieplanowane wystąpienie sygnatariuszki porozumień sierp-

niowych Henryki Krzywonos z apelem o wzajemny szacunek podczas obchodów Zjazdu „Solidarności” w 30. rocznicę Sierpnia. Do tej grupy można zaliczyć również list otwarty europośła z ramienia PiS Marka Migalskiego do J. Kaczyńskiego z 22 sierpnia. Nie była to wprawdzie pierwsza publiczna krytyka pod adresem prezesa PiS ze strony osoby należącej do tego samego środowiska politycznego¹, ale list – opublikowany jako wpis na blogu – stał się wydarzeniem odnotowanym przez wszystkie najważniejsze media w Polsce, często komentowanym, a niektóre użyte przez autora sformułowania dziennikarze wielokrotnie cytowali. Wystąpienie przysporzyło M. Migalskiemu dużej, choć krótkotrwałej popularności i stało się przyczyną usunięcia go z delegacji PiS we Frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim².

List zawierał szereg zarzutów sformułowanych zarówno wprost, jak i w postaci pytań do J. Kaczyńskiego i stanowił *résumé* wcześniejszych krytycznych opinii eurodeputowanego. Ze względu na objętość wypowiedzi (ponad 2,5 tys. wyrazów), jej złożoną strukturę oraz dalszą analizę relacji na jego temat uzasadnione jest skrótowe odtworzenie treści blogowego wpisu M. Migalskiego³:

♦ Wybór otwartej formy zwrócenia się do J. Kaczyńskiego podyktowany jest potrzebą wzbudzenia w PiS „powszechnej dyskusji” nad problemami, które europoseł zamierza poruszyć w liście. Jego zdaniem strategia partii przyjęta po przegranej kampanii prezydenckiej doprowadzi do kolejnych porażek – w elekcji samorządowej i parlamentarnej; autor zaapelował: „Proszę potraktować ten list jako dramatyczną próbę podjęcia debaty nad możliwością uniknięcia obu tych przegranych [...]”.

♦ „Gabinet Donalda Tuska jest słaby, niekompetentny, ślamazarny, inercyjny, stagnacyjny i gnuśny. Ale może taki być, bowiem nie musi się obawiać opozycji” – jednak głosy zadowolenia z faktu, że poparcie dla PiS nie spada, budzą w M. Migalskim wrażenie dyskomfortu, gdyż słabe rządy powinny sprzyjać zaufaniu do największej partii opozycyjnej; tak się jednak nie dzieje.

♦ „I jest to, w dużej mierze, Pana wina. To Pan zajmuje w rankingach braku zaufania do polityków jedne z najwyższych lokat. [...] partia, której lider króluje w rankingach polityków o najniższym zaufaniu społecznym, nie ma szans na wygraną. Nie da się zwyciężyć bez swojego lidera lub wbrew społecznej opinii o nim”.

¹ Wcześniej w mediach najczęściej odnotowywano krytykę ze strony L. Dorna [zob. Wroński 2008].

² Miało również wpływ na dalsze polityczne losy M. Migalskiego i zerwanie jego związków z PiS – w listopadzie 2010 r. eurodeputowany zaangażował się w tworzenie ugrupowania Polska Jest Najważniejsza, w czerwcu 2011 r. został jednym z jego wiceprezów.

³ Wszystkie cytaty z listu za: Migalski 2010b.

♦ Eurodeputowany przypomina, że w przeszłości J. Kaczyński zdobywał sympatię społeczną i zaufanie, bo wyborcy mogli widzieć go takim, jakim jest w rzeczywistości, nie zaś jego karykaturalny wizerunek. Jednak zmieniło się to po klęsce kampanii prezydenckiej.

♦ „Przeegraliśmy nie dlatego, że nasza kampania była zła. [...] Przeegraliśmy dlatego, że mieliśmy do odrobienia zbyt wielką stratę. [...] warto zadać sobie pytanie o to, dlaczego ten dystans był tak duży? Dlaczego musieliśmy startować z poziomu około 12% poparcia dla Pana? Czy to nie za Pana sprawą?”

♦ M. Migalski ocenia, że była to przegrana nie z kontrkandydatem, lecz z Platformą Obywatelską i pyta, czy nie powinno to wzbudzać niepokoju i potrzeby refleksji w całym PiS. „Co jednak otrzymujemy w zamian za to? Pana nieprzyjście na zaprzysiężenie nowej głowy państwa. Pana stwierdzenie, że ten wybór dokonał się przez nieporozumienie. Pana żądanie przesłuchania prezydenta przez prokuraturę”.

♦ Zdaniem europośła, kapitał zaufania zdobyty przez J. Kaczyńskiego jest obecnie trwoniony, a wyborcy nie poznają partii, która wcześniej potrafiła efektywnie kontrolować przeciwników, a obecnie „[...] znowu pokazuje swoją naburmuszoną twarz, znowu karci i poucza, znowu jest synonimem obciachu”.

♦ M. Migalski podkreśla, że choć w budowaniu opinii o ugrupowaniu politycznym ważną rolę odgrywają media w większości sprzyjające PO, to można prowadzić wobec nich skuteczną grę: „Można odpowiednimi działaniami i środkami zmusić media do pokazywania naszego przekazu, bez względu na sympatie czy antypatie owych mediów”. W PiS są osoby potrafiące to robić, jednak prezes ocenia je jako „niepewne i niesprawdzone w bojach”, co skłania eurodeputowanego do pytania, czy talent do współpracy z mediami nie powinien promować, a nie dyskredytować polityka.

♦ „[...] nie może być tak, że atakuje Pan dziennikarzy personalnie, że poucza ich Pan, że zarzuca im Pan pisanie haniebnych bzdur i hiperoportunizm, że odnosi się Pan do ich życia osobistego. [...] Jak mamy wygrywać wybory, jeśli Pan jest na stałej wojnie ze światem mediów? Jak mamy zwyciężać, jeśli kolejne stacje radiowe i telewizyjne są obiektem naszych ataków?” Te pytania M. Migalski dopełnia przywołaniem osoby urzędującego premiera: „Czy wyobraża Pan sobie Donalda Tuska rugającego szefów największych mediów?”

♦ Europoseł wzywa, aby strategię i taktykę PiS podporządkować wymogom świata mediów („telekracji”).

♦ Wyliczenie osobistych zalet i wad prezesa PiS M. Migalski podsumowuje: „[...] jest Pan zarówno naszym największym kapitałem, jak i największym obciążeniem. Bez Pana nie przetrwamy, z Panem nie wygramy. Doprecyzujmy – z takim Panem, jak obecnie”.

♦ Zdaniem eurodeputowanego, kontynuowanie stylu i sposobu komunikowania się z wyborcami z okresu kampanii prezydenckiej przesądziłoby o przyszłym sukcesie w elekcji parlamentarnej. Jednak osoby, które opracowały tamtą strategię, zostały odsunięte, zaś „Główną twarzą PiS stał się Antoni Macierewicz, a naszym głównym przekazem medialnym – wyjaśnienie tragedii smoleńskiej i walka o krzyż⁴”. Jakkolwiek M. Migalski zastrzega, że wyjaśnienie przyczyn katastrofy uważa za priorytetowe wyzwanie dla państwa polskiego, to zarazem ocenia, że nie może to być jedyny przekaz medialny partii. Zadania wykonywane przez A. Macierewicza i on sam nie przyczyniają się do wzmocnienia PiS i dlatego działalność informacyjna partii powinna obejmować, oprócz katastrofy smoleńskiej i krzyża, także inne tematy.

♦ Współczesna mediatyzacja polityki narzuca wymóg dbałości o wizerunek oraz przekonywanie i nie zmienia tego fakt, że PiS niesprawiedliwie przypisano opinię środowiska „[...] ludzi chamskich, prymitywnych, niewykształconych, zacofanych i niesprawnych”. W opinii europośła tym ważniejszy jest wizerunek lidera partii, szczególnie dla wyborców PiS.

♦ M. Migalski podkreśla, że ta zasada nie oznacza, iż wszyscy w partii powinni upodobnić się do prezesa. Apeluje, aby ugrupowanie stało się „barwne, wielopłaszczyznowe i wielogłosowe”, by jak w 2005 roku gromadziło różnych ludzi, akceptowało „wielorakość i wielonurtowość”.

♦ Jednak PiS, zdaniem eurodeputowanego, od pięciu lat pozostaje „[...] ugrupowaniem coraz bardziej się zawężającym”, nietolerującym odmienności i inności wśród własnych członków. Zwracając się do J. Kaczyńskiego, M. Migalski zauważa: „Nie wszyscy są tak doskonali, jak Pan. I piszę to bez zbędnej dawki ironii. Ja naprawdę uważam, że jest Pan doskonalszy ode mnie, że Pana życie jest bardziej oddane krajowi i Pana zachowania są bardziej kulturalne i godne szacunku niż moje. Ale czy to oznacza, że Polska z moich marzeń jest gorsza niż Pańska?”

♦ W szeregu kolejnych pytań europoseł upomina się o wartościowych działaczy usuniętych z partii, przypomina publiczną krytykę swojej osoby ze strony J. Kaczyńskiego i wskazuje, że lider PO D. Tusk nigdy nie pozwalała sobie na podobne zachowania. Jego zdaniem „Tylko jako formacja otwarta na ludzi i ich przywary, na nowe środowiska i ich różnorodność,

⁴ Chodzi o krzyż umieszczony z inicjatywy harcerzy przed Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu pięć dni po katastrofie smoleńskiej jako hołd dla ofiar i symbol wezwania do ustawienia w tym miejscu pomnika. Jego obecność wywołała ostre spory i starcia, a pierwsza próba przeniesienia go do Kościoła Akademickiego św. Anny w Warszawie zakończyła się awanturą. Hierarchowie Kościoła oficjalnie wypowiedzieli się w sprawie krzyża dopiero w połowie sierpnia. 16 września krzyż został przeniesiony do kaplicy w Pałacu Prezydenckim, a 10 listopada do Kaplicy Loretańskiej kościoła św. Anny.

na krytykę i dyskusję wewnętrzną, możemy odzyskać władzę i odsunąć od niej tych nieudaczników z PO”.

♦ Według M. Migalskiego, również stosunki w PiS wymagają zmiany dotychczas praktykowanych zwyczajów. „Partia musi być zarządzana jak nowoczesna korporacja, z jasnymi kryteriami awansu i degradacji, z systemem kar i nagród, z transparentnymi mechanizmami zarządzania i kontroli. Nie może się opierać tylko i wyłącznie na Pana decyzjach i na Pana woli. [...] Partia zarządzana jak folwark przez surowego ekonomę, a nie jak nowoczesna korporacja, nie ma szans w walce o władzę”. Eurodeputowany zaznacza, że to, czy PiS stanie się „nowoczesną, demokratyczną, otwartą, zdepersonalizowaną, pluralistyczną, otwartą na dyskusję, mającą jasne kryteria awansu partią polityczną”, zależy wyłącznie od J. Kaczyńskiego.

♦ W ostatniej części listu M. Migalski zawarł uwagi natury osobistej. Podziękował prezesowi PiS za szansę uczestnictwa w życiu politycznym, zapewnił o swojej wdzięczności i wyraził przypuszczenie, że możliwości, jakie zostały mu stworzone, wyniknęły z faktu, że J. Kaczyński widział w nim osobę „[...] która potrafi odważnie bronić swoich racji, która nie ulega szantażowi silniejszych i bardziej wpływowych, która ma ochotę i odwagę myśleć samodzielnie”. Zadeklarował, że nie chce wyrzekać się zdolności do myślenia i krytycznej analizy i nie zamierza być ślepo posłuszny. Dodał także: „Dlatego proszę nie mieć do mnie pretensji, że myśle i że tymi przemyśleniami dzielę się publicznie. I proszę mnie za to nie nazywać osobą, która postępuje niedobrze, by nie rzec niegodnie⁵]. Bo godności mi nie brak – co zresztą jest chyba po części przyczyną tego, że nasze osobiste relacje nie są takie, jakich obaj byśmy sobie życzyli”.

♦ Kończąc list, europoseł zapewnił, że jest on ostatnią publiczną krytyką taktyki powyborczej PiS. Wyraził również gotowość do dzielenia się z J. Kaczyńskim refleksjami nad przeciwdziałaniem negatywnym zjawiskom i nad środkami, które mogą doprowadzić do zwycięstwa wyborczego – o ile prezes uzna przedstawione uwagi za „sensowne i zasadne”. W ostatnich zdaniach M. Migalski zapowiedział: „Jeśli jednak uzna Pan ten list za kolejny przejaw niemoralności lub bezrozumności z mojej strony, z niepokojem i w smutku będę oczekiwał na wyniki PiS w wyborach samorządowych i parlamentarnych. Ale będę za Pana trzymał kciuki. Mimo wszystko”.

⁵ Sformułowanie to nawiązuje do słów J. Kaczyńskiego pod adresem M. Migalskiego wypowiedzianych pod koniec lipca 2010 r. w reakcji na wcześniejsze krytyczne wypowiedzi i komentarze blogowe europosła na temat PiS i prezesa: „To jest kwestia pewnej moralnej odpowiedzialności, lojalności człowieka, który otrzymał od nas ogromną pomoc, ogromny awans, a dzisiaj zachowuje się w sposób niedobry, żeby nie powiedzieć niegodny” [Migalski niegodny 2010].

Omawiany list z perspektywy stosowności retorycznej zasługuje na ambiwalentną ocenę. Po pierwsze, reguły wyrażania krytyki dotyczącej określonego środowiska, instytucji, grona współpracowników, rodziny itp. grup ludzi, do których należy również autor krytycznej wypowiedzi, zakazują jej upubliczniania przynajmniej do momentu omówienia zarzutów w kręgu zainteresowanych. M. Migalski, jakkolwiek wcześniej nieunikający formułowania negatywnych sądów, które stawały się tematem doniesień medialnych, swoim listem postawił PiS, a przede wszystkim prezesa partii w trudnej sytuacji. Kwestionując strategię komunikacyjną i stosunki wewnątrz ugrupowania, a także piętnując politykę personalną J. Kaczyńskiego oraz jego publiczny wizerunek, naraził się na zarzut nielojalności – wadę postawy bardzo negatywnie postrzeganą w życiu politycznym⁶. Świadome nieprzestrzeganie przez autora dopasowania grona odbiorców do treści wypowiedzi wymusiło na przedstawicielach partii podjęcie działań normujących publiczną dyskusję wokół problemu i odniesienie się do wezwania eurodeputowanego⁷. Po drugie, jego wystąpienie, jakkolwiek zdecydowanie krytyczne, nie łamie reguł przyjętych dla „listów otwartych”, zarówno w zakresie struktury, jak i wysłowienia. M. Migalski wyjaśnia powody, dla których wybrał taką formę zwrócenia się do J. Kaczyńskiego, stawia konkretne zarzuty, wiążąc je z aktualną sytuacją na scenie politycznej, precyzuje oczekiwania i podkreśla swoją dobrą wolę oraz osobistą wdzięczność wobec adresata listu. Dopuszcza możliwość niewłaściwej interpretacji jego intencji, lecz nie czyni z niej źródła ewentualnych przyszłych konfliktów. Europosel używa jednoznacznie krytycznych określeń nie tylko wobec PiS i J. Kaczyńskiego, ale również politycznych przeciwników, tonując je ocenami pozytywnymi. Zabieg ten dotyczy przede wszystkim opinii o prezesie partii, co sugeruje, że list nie ma na celu dezawuowania jego osoby. W wypowiedzi dominuje

⁶ Por. komentarze internautów pod wpisem blogowym [Migalski 2010b]; zob. też Frankel 2010; Reakcja 2010. J. Kaczyński w oficjalnym liście do działaczy PiS z września 2010 r. odniósł się do zachowania europośla: „[...] jego całkowicie bezpodstawne merytorycznie i sformułowane w niedopuszczalnym tonie wystąpienie, ogłoszone w momencie, w którym prowadzone są sondaże partyjne, o czym jako politolog nie mógł nie wiedzieć, stało się elementem potężnej kampanii, której absurdalność jest z jednej strony zabawna, ale z drugiej jednak groźna. Powoduje bowiem zamieszanie w naszych szeregach, a także obniża poparcie społeczne dla nas” [Janke 2010].

⁷ W liście M. Migalskiego nie ma sugestii, że podobne próby dyskusji wewnątrzpartyjnej były podejmowane, ale niektórym publicystom i komentatorom nieobca jest opinia, że ściśle kierownictwo PiS torpeduje podobne debaty, a sama partia ma charakter „wodzowski”. Na początku września 2010 r. w wypowiedzi dla TVN24 M. Migalski oświadczył, że „Po wielu próbach dotarcia do prezesa PiS ze swoimi uwagami, uznałem, że jedyną możliwością rozpoczęcia dyskusji w partii jest właśnie list otwarty” [Migalski zapewnia 2010].

ton szacunku, zdroworozsądkowe, nie zaś emocjonalne oceny, akcentowany jest niepokój autora przyszłymi losami partii i wiara w możliwość poprawy sytuacji na drodze konstruktywnej dyskusji i głębokich zmian⁸. Po trzecie, negatywną ocenę eurodeputowany wystawia tym działaniom prezesa, które są konsekwencją jego osobowości lub cech charakteru, co stanowi nadużycie w zakresie formuły listu otwartego. Zasugerowany w ten sposób odbiorcy wizerunek J. Kaczyńskiego prezentuje go jako osobę kierującą się osobistymi uprzedzeniami i antypatiami, o skłonnościach autorytarnych i niewielkich zdolnościach elastycznego reagowania na zmieniające się uwarunkowania. W tym kontekście stawianie za wzór D. Tuska, głównego rywala politycznego, może być interpretowane nawet jako obraźliwe. Po czwarte, znaczące jest częste posługiwanie się przez M. Migalskiego pytaniami – służą one nie tylko dialogizowaniu wypowiedzi, ale i ograniczają bezpośredniość artykułowania zarzutów. Zarazem jednak ich sekwencje podkreślają krytyczną wymowę faktów, do których się odnoszą, co sprawia, że listowi europośła w większym stopniu można przypisać zamiar wpływania na opinię publiczną niż wezwania do „powszechnej” (w istocie – środowiskowej) dyskusji.

Jak już wspomniano, list eurodeputowanego stał się medialnym newsem, relacjonowanym i komentowanym przez wielu dziennikarzy. Pierwsze opublikowane w Internecie materiały na ten temat mniej lub bardziej szczegółowo cytowały oraz omawiały zawartość blogowego wpisu M. Migalskiego. W większości oparte były na depeszach PAP – początkowo jedynie dokładnie streszczających list, a w wersji zaktualizowanej wzbogaconych o trzy akapity komentatorskie⁹, przywołujące wypowiedź M. Błaszczaka, który uznał wystąpienie europośła za powrót do działalności komentatorskiej, stwierdził, że nie zgadza się z jego tezami, a także przypomniał, że M. Migalski nie jest członkiem PiS, zaś partia zaangażowała się nie tylko w sprawę katastrofy smoleńskiej, lecz także w publiczną debatę o stanie finansów państwa i składa wiele projektów ustaw. Z analizy zawartości innych materiałów informacyjnych¹⁰ na temat listu

⁸ Krytyczną recenzję listu M. Migalskiego zamieścił na swoim blogu D. Passent; jego zdaniem europoseł obwieścił, że „król jest nagi”, a list pisany jest żółcią i wazeliną: „Jest to list z jednej strony wiernopoddńczy i pełen uznania dla prezesa, z drugiej – zbiór banalnych oskarżeń, które wszyscy już znają, list spóźniony o kilka lat, list pozbawiony wiarygodności, ponieważ kiedy podobne zarzuty pod adresem prezesa były wysuwane od lat – dr Migalski dzielnie je odpierał” [2010a].

⁹ Pierwszy z nich zamieszczony został bezpośrednio pod lidem, zaś dwa kolejne zamykały depeszę.

¹⁰ Wszystkie analizowane teksty były pierwszymi doniesieniami na temat listu M. Migalskiego, a ich treść (w całości lub w zdecydowanej większości) stanowiły szczegóły jego wypowiedzi. Niektóre publikacje wzbogacone zostały pierwszymi komentarzami lub ocenami, nie stanowią zatem „czystych” tekstów informacyjnych.

eurodeputowanego wynika jednak, że pod wpływem prac redakcyjnych zyskiwały one nieco inną lub bardziej opiniotwórczą wymowę niż depe-sze PAP, co niewątpliwie mogło wpłynąć na sposób postrzegania samego zdarzenia przez czytelników serwisów internetowych różnych mediów (głównie prasowych).

Standardowym zabiegiem dziennikarzy opracowujących wybrane materiały z serwisów agencyjnych jest dokonanie skrótu (o ile to konieczne), przeredagowanie nagłówka i lidu oraz ewentualne rozbudowanie tekstu o nowe szczegóły pochodzące z innych źródeł. W omawianym przypadku najwyraźniejsze zmiany zachodziły w odniesieniu do początkowych (i najważniejszych) składników tekstu, tj. tytułu i główki. Agencja informowała w nagłówku: „Europoseł Marek Migalski do prezesa PiS: niskie notowania partii to pana wina” [PAP¹¹], inne media donosiły: „»To pana wina« - Migalski ostro atakuje Kaczyńskiego” [GW], „Europoseł PiS krytykuje J. Kaczyńskiego” [I], „Migalski oskarża Kaczyńskiego: to Pana wina” [WP], „Migalski do Kaczyńskiego: Przez Pana będziemy dalej przegrywać” [P], „Migalski atakuje PiS. Po raz ostatni” [Dz], „Migalski napisał list do Kaczyńskiego. OSTRY” [F]. Wszystkie tytuły (z wyjątkiem pochodzącego z „Dziennika”) podkreślały konfrontację europośła i prezesa PiS, co jednoznacznie wskazuje na sposób odczytania przez dziennikarzy intencji M. Migalskiego. Zwroty nazywające jego zachowanie również wyraźnie narzucają czytelnikom interpretację - „napisanie listu”, nawet ostrego, nie budzi szczególnie intensywnych emocji, „krytykowanie” może zainteresować, ale „atak” i „oskarżanie” silnie negatywnie wartościują to, co zrobił eurodeputowany. Wyjątkowe rozwiązanie zastosował redaktor tekstu z dziennika „Polska”, wprowadzając do nagłówka *quasi*-cytat z zarzutem dotyczącym bliżej nieokreślonej przyszłości¹². Jedyne

¹¹ W tekście stosowane są następujące skrótowe oznaczenia źródeł: Dz - „Dziennik. Polska - Europa - świat” [Migalski atakuje 2010a]; F - „Fakt” [Migalski napisał 2010]; GP - „Gazeta Prawna” [Migalski ostro 2010]; GW - „Gazeta Wyborcza” [To pana wina 2010]; I - TVP Info [Europoseł 2010]; N - „Newsweek Polska” [To już koniec 2010]; P - „Polska. The Times” [Migalski do Kaczyńskiego 2010a]; PAP - Polska Agencja Prasowa [Migalski do prezesa 2010]; Rz - „Rzeczpospolita” [Migalski atakuje 2010b]; T - TVN24 [Migalski do Kaczyńskiego 2010c]; W - „Wprost” [Migalski do Kaczyńskiego 2010b]; WP - Wirtualna Polska [Migalski oskarża 2010].

¹² M. Płachecki w kontekście znaczenia, jakie redakcja i dziennikarz przypisują nagłówkom, ostrzega: „[...] biorąc gazetę do ręki, tekstowi następującemu w tytule **po** dwukropku raczej nie należy przypisywać stuprocentowej wiarygodności. Traktować go wypada trochę, ale tylko trochę, jako formę rzeczywistej mowy niezależnej, tak zatem, jakby był przytoczeniem co najmniej w szczerych intencjach dziennikarza. Trochę zaś tak, mimo wszystko, jakby tylko udawał cytat, w istocie będąc cudzym, zbiorowo zredagowanym, selektywnym i przesuniętym w rozkładzie wartości streszczeniem czyjejs wypowiedzi; streszczeniem *notabene* utrzymanym w konwencji mowy niezależnej, wiernego cytatu” [Płachecki 2012: 160].

na stronie portalu tygodnika „Wprost” pojawiło się sformułowanie użyte w liście („w dużej mierze”), odzwierciedlające przekonanie M. Migalskiego o skali winy prezesa PiS, zarazem jednak nieprecyzujące istoty zdarzenia: „Migalski do Kaczyńskiego: to w dużej mierze Pana вина” [W]. Czytelnicy już za pośrednictwem nagłówków otrzymywali zatem wskazówki o personalnym konflikcie dwóch znanych postaci życia publicznego, co niewątpliwie miało zachęcić do lektury publikacji. Zgodnie z zasadą emocjonalnego angażowania odbiorców tytuły nie ujawniały szczegółów ważnych, ale ograniczających wrażenie dynamiki i napięcia, które mają charakteryzować opisywane zdarzenie, tj. że europoseł oprócz stawiania zarzutów, również (a raczej – przede wszystkim) apeluje o wewnątrzpartyjną dyskusję, deklaruje chęć włączenia się w naprawę sytuacji w PiS i zapewnia, że nie będzie już podobnych publicznych aktów z jego strony¹³. Retoryczna niestosowność polega zatem na nadaniu tekstom informacyjnym nagłówków informacyjnie nieprecyzyjnych i mających wyraźnie wartościującą funkcję, co znacząco modyfikuje cel upublicznienia listu. Pośrednictwo dziennikarzy już na etapie redagowania tytułu może narzucić perspektywę widzenia faktów oraz ocenę ich znaczenia, skłaniającą do eksponowania jednych kosztem innych. Ogranicza to samodzielność interpretacyjną czytelników, a tym samym zmienia relację między nimi a autorem, np. wzmacniając lub osłabiając oddziaływanie perswazyjne tekstu. Wybór nagłówka może również określić mechanizm dalszego selekcjonowania szczegółów składających się na relacjonowane zdarzenie (np. dobór cytatów), w praktyce uniemożliwiając czytelnikom odtworzenie jego pełnego, zgodnego z rzeczywistością obrazu na podstawie samej lektury. W ten sposób stwarza się okazję do dziennikarskiej manipulacji.

Wspomniany pierwszy akapit tekstu, zazwyczaj graficznie wyróżniony, stanowi kluczowy element materiału informacyjnego – powinien zawierać najważniejsze szczegóły zdarzenia, dające powiązać się w logiczną całość, osadzać je w kontekście, dawać ogólne wyobrażenie o nowym fakcie i skłaniać czytelnika do zapoznania się z dalszą częścią tekstu. W przypadku powiadamiania o zawartości listu M. Migalskiego zredagowanie lidu nastęrczało trudności, gdyż jego ograniczona objętość uniemożliwiała choćby zasygnalizowanie wszystkich ważnych wątków. Dokonany przez dziennikarzy wybór hierarchizował pierwszoplanowe szczegóły i potwierdzał lub ujawniał sposób postrzegania wystąpienia eurodeputowanego.

Większość pierwszych doniesień zawierała lid powtórzony za depe- szami PAP: „Europoseł Marek Migalski w liście do prezesa PiS Jarosława

¹³ O tym, że publiczny atak nastąpił „po raz ostatni”, napisano jedynie na stronie „Dziennika”, jednak właściwe zrozumienie tej części nagłówka wymaga zapoznania się z lidem.

Kaczyńskiego obarcza go winą za niskie notowania partii. »To, w dużej mierze, pana wina« – podkreśla. Oceniał, że obecna strategia PiS prowadzi do klęski w wyborach samorządowych i parlamentarnych” [PAP]. Czytelnik otrzymał zatem podstawowe informacje (kto i do kogo wystosował list) i wyjaśnienie, zgodnie z którym list eurodeputowanego wskazuje winnego niskich notowań ugrupowania oraz przekazuje opinię o przewidywanych przez niego skutkach obecnej strategii partii. Uwagę w tym fragmencie zwraca obecność cytatu, podającego oryginalne brzmienie słów M. Migalskiego i ujawniającego uproszczenie, jakiego redaktor dopuścił się w nagłówku (pominięcie modyfikującego ocenę wyrażenia „w dużej mierze”).

W innych lidach dziennikarze odmiennie wskazywali najważniejszy szczegół wydarzenia – mógł to być zarówno najcięższy zarzut pod adresem J. Kaczyńskiego (był główną przyczyną ostatniej przegranej w wyborach, a przyjęta po niej strategia PiS prowadzi do kolejnej klęski), jak i fakt, że europoseł po raz kolejny wypowiedział się krytycznie o swoim politycznym środowisku. Pojawiały się inne cytaty, zdania wyraźnie odbiegające od stylistyki informacji, różny stopień precyzji opisu. Warto przyjrzeć się kilku przykładom.

Najogólniej i zarazem w sposób najbardziej stonowany opisał zdarzenie redaktor tekstu na stronie TVP Info: „Marek Migalski, bezpartyjny eurodeputowany wybrany z list PiS, wystosował list otwarty do prezesa tej partii Jarosława Kaczyńskiego. Poseł do PE krytykuje w nim działania Kaczyńskiego i ofiaruje swoją pomoc w koniecznej – jego zdaniem – naprawie ugrupowania” [I]. Sformułowanie „krytykuje działania Kaczyńskiego” niewiele jednak wyjaśnia czytelnikowi, podobnie jak „konieczna naprawa ugrupowania”. Jest to jednak jedyny z analizowanych lidów, w którym pojawia się informacja, że M. Migalski deklaruje pomoc w wyprowadzeniu partii z trudnego położenia. Czytelnik ma zatem podstawy, by ocenić, że krytyczny list eurodeputowanego jest raczej oficjalnym gestem niż alarmującym wezwaniem do działania, a sytuacja PiS, choć pilnie wymaga poprawy, nie jest dramatyczna.

Dwa inne początkowe akapity oparte zostały na tym samym pomysle – wykorzystaniu intrygująco brzmiącego cytatu, który jednak w obu przypadkach może wywrzeć na czytelnikach odmienne wrażenie: „»Jest Pan zarówno naszym największym kapitałem, jak i największym obciążeniem. Bez Pana nie przetrwamy, z Panem nie wygramy« – pisze w liście otwartym do Jarosława Kaczyńskiego eurodeputowany PiS Marek Migalski” [N], „»Jest Pan zarówno naszym największym kapitałem, jak i największym obciążeniem. Bez Pana nie przetrwamy, z Panem nie wygramy. Doprecyzujmy – z takim Panem, jak obecnie« – to tylko jeden z wielu fragmentów ostrej krytyki Jarosława Kaczyńskiego zawartej w li-

ście otwartym Marka Migalskiego" [P]. Paradoksalnie brzmiące słowa europośla w pierwszym lidzie kryją jedynie zagadkę, której rozwiązania czytelnik może spodziewać się w dalszej części tekstu, w drugim natomiast dopełnione są istotnym szczegółem, wprawdzie niewyjaśniającym ich znaczenia, ale precyzującym krytyczny osąd M. Migalskiego. Czytelnicy dziennika „Polska”, w przeciwieństwie do czytelników „Newsweeka”, po przeczytaniu pierwszego akapitu będą świadomi, że autor listu otwartego do J. Kaczyńskiego odnosi się negatywnie do tego, co prezes aktualnie sobą prezentuje, jednak nie dyskwalifikuje jego osoby. Dopełniające cytata objaśnienie wywołuje jednak w tym kontekście wątpliwości – jak rozumieć określenie „wiele fragmentów ostrej krytyki Jarosława Kaczyńskiego”? Skoro krytyka jest obszerna, ostra i dotyczy osoby, nie zaś jej działalności, należy przyjąć, że eurodeputowany nie formułuje na temat prezesa PiS żadnych pozytywnych opinii. W połączeniu z nagłówkiem („Migalski do Kaczyńskiego: Przez Pana będziemy dalej przegrywać” [P]) lid z dziennika „Polska” narzuca czytelnikowi jednoznaczną kwalifikację stanowiska, jakie w swoim liście zajął M. Migalski.

Najbogatszą w szczegóły informację o wydarzeniu zamieszczono w główce tekstu na stronie TVN24: „Marek Migalski na swoim blogu umieścił kolejny ostry wpis, tym razem skierowany bezpośrednio do Jarosława Kaczyńskiego. Prezesa PiS krytykuje za wiele: za niskie poparcie PiS, ataki dziennikarzy czy za działania Antoniego Macierewicza. – Największa partia opozycyjna powinna cieszyć się zaufaniem większości Polaków. Tak jednak nie jest. I jest to, w dużej mierze, Pana wina – pisze europoseł PiS. – To błędna ocena – komentuje krótko szef klubu PiS Mariusz Błaszczak” [T]. Redaktor zwraca uwagę, że M. Migalski ponownie występuje w roli ostrego krytyka, tym razem zwracając się przeciwko prezesowi PiS z „wieloma” zarzutami. Ich ilustracją jest cytata, ujawniający, że tak często przywoływana przez dziennikarzy „wina” J. Kaczyńskiego nie jest ani „pełną” winą, ani nie dotyczy wszelkich powodów do krytyki wyliczonych przez eurodeputowanego, ani nawet niskich notowań partii (na co wskazał nagłówek i lid depeszy PAP), lecz zaufania do największej partii opozycyjnej, którym darzyć ją powinna większość Polaków. Nie robi tego „w dużej mierze” z winy prezesa. Brak szerszego kontekstu powoduje, że konstatacja ta wydaje się jednak niespójna – gdyby największa partia opozycyjna cieszyła się zaufaniem większości Polaków, najprawdopodobniej byłaby partią rządzącą, nie zaś opozycyjną. W konsekwencji przytoczony w lidzie komentarz M. Błaszczaka jest trudny do zinterpretowania – ocena jest „błędna”, bo jest nielogiczna, bo wina nie leży po stronie J. Kaczyńskiego czy może z jeszcze innych względów. Zapoznanie się z tak chwiejnie skonstruowanym lidem pozwala czytelnikowi co najwyżej na uświadomienie sobie, że M. Migalski krytykuje i obarcza winą prezesa

PiS (co jest bliskie opinii ujętej w nagłówku: „Migalski do Kaczyńskiego: słabość PiS »to Pana wina«” [T]) i że szef klubu tej partii uważa, że europoseł popełnia błąd w ocenie.

Brak przejrzystości informacyjnej, a zarazem wyraźny rys publicystyczny cechują główkę tekstu z „Dziennika”: „Europoseł z ramienia PiS, Marek Migalski nie może już przeżyć dnia bez ataku na partię, która wystawiła go na listy wyborcze. Dziś napisał list otwarty, w którym wzywa Jarosława Kaczyńskiego, by ostro zmienił siebie i politykę ugrupowania. Inaczej PiS przegra kolejne wybory. Jednocześnie zapewnia, że to już jego ostatni atak na partię” [Dz]. Podobnie jak w tytule („Migalski atakuje PiS. Po raz ostatni” [Dz]), dziennikarz wysuwa na pierwszy plan konfliktową postawę eurodeputowanego, szczegółami na temat związków z PiS podkreślając jego nielojalność. Niezgrabne sformułowanie o wezwaniu J. Kaczyńskiego, by „ostro zmienił siebie i politykę ugrupowania” i drwiące słowa o eurodeputowanym, który „nie może już przeżyć dnia bez ataku na partię”, w znaczącym stopniu redukują powagę informacji. W lidzie pojawia się też dokładniejsze określenie, co oznacza wspomniany niejasny drugi człon nagłówka – deklarację M. Migalskiego, że nie zamierza ponawiać ataków na partię. Jednak dopiero w kontekście lektury ostatniego zdania publikacji w „Dzienniku” czytelnik będzie mógł zorientować się, że i to wyjaśnienie nie jest ściśle, europoseł bowiem zapewnił, że „[...] to już jego ostatnia publiczna krytyka taktyki PiS po wyborach prezydenckich”.

Powyższe przykłady wskazują, że redaktorzy dopuszczają się w tytułach i główkach publikacji fałszujących uproszczeń, które mają istotny wpływ na sposób oceniania faktów oraz przypuszczenia czytelników co do ich znaczenia. Z perspektywy zasady stosowności można uznać, że retoryka tych składników tekstu przyczynia się do manipulowania wiedzą i opinią odbiorcy na dany temat, czyniąc zeń obiekt działań nieetycznych, ujawniających również braki warsztatowe autorów (mieszanie informacji z komentarzem, niespójność oraz niejasność wypowiedzi). Wadliwe zestrojenie informacyjnej formy i opiniotwórczej treści stanowi najpoważniejsze naruszenie taktu retorycznego. Można ponadto zauważyć, że dążenie redaktorów do zaakcentowania w lidzie wybranego szczegółu z listu M. Migalskiego prowadzi do większego chaosu interpretacyjnego niż próba ogólnego opisanie zdarzenia. Zabieganie o silniejsze pobudzenie uwagi czytelnika, niż jest to możliwe na podstawie prostego zawiadomienia o faktach, może nawet przyczyniać się do wprowadzania go w błąd.

Z analizy korpusów omawianych tekstów wynika, że redaktorzy serwisów internetowych opierali się w większym stopniu na depeynch PAP niż na oryginalnym wpisie blogowym M. Migalskiego. Mieli dzięki temu

do dyspozycji „podpowiedź” w postaci wyboru interesujących cytatów i pierwszej selekcji zawartości listu. W niektórych przypadkach praca redakcyjna ograniczyła się do dalszej redukcji objętości publikacji. Porównanie tekstów, które ostatecznie znalazły się na stronach różnych mediów, pozwala wskazać kilka wątków wypowiedzi europośła, uznanych przez niemal wszystkich dziennikarzy za warte odnotowania. Można ująć je w postaci następujących stwierdzeń (kolejność według malejącej częstotliwości przywołań):

- ♦ słabość obecnych rządów powinna oznaczać zaufanie większości Polaków dla opozycyjnego PiS; założenie to jednak nie sprawdza się i jest to w dużej mierze wina J. Kaczyńskiego;

- ♦ strategia PiS przyjęta po wyborach prezydenckich prowadzi do przegranych w nadchodzących elekcjach samorządowej i parlamentarnej;

- ♦ prezes PiS zajmuje jedno z najwyższych lokat w rankingach braku zaufania do polityków;

- ♦ kapitał ludzkiego zaufania, który J. Kaczyński zdobył w ostatnich miesiącach, jest trwoniony;

- ♦ media należy wykorzystywać do rozpowszechniania przekazu, na którym zależy partii, a w czasach „telekracji” prowadzenie przez prezesa wojny z mediami uniemożliwia zwycięstwa wyborcze;

- ♦ A. Macierewicz jako „główna twarz” PiS oraz tragedia smoleńska i walka o krzyż jako główny przekaz medialny to błąd strategii, niepozwalający na zdobywanie nowych zwolenników i wzrost poparcia dla partii;

- ♦ list eurodeputowanego jest „dramatyczną próbą” mającą na celu zainicjowanie powszechnej dyskusji w ugrupowaniu nad sposobami uniknięcia przyszłej klęski wyborczej.

Niektórzy redaktorzy informowali również o uwagach M. Migalskiego na temat wątpliwości, jakie obecnie nurtują wyborców PiS niepoznających partii, na którą głosowali, o „zawężaniu się” i ekskluzywności ugrupowania kierowanego wyłącznie decyzjami prezesa, konieczności przekształcenia PiS w partię zarządzaną jak nowoczesna korporacja, w której obowiązują przejrzyste kryteria awansu i degradacji. W tekstach przywoływano także nazwiska osób usuniętych z PiS, o które upominał się europoseł, oraz jego deklarację, że po raz ostatni publicznie krytykuje powyborczą strategię ugrupowania.

Uwagę zwraca wyraźna, choć nie stała tendencja do pomijania w tekstach dziennikarskich dwóch wątków: pochwał i sygnałów szacunku, który M. Migalski okazywał w liście J. Kaczyńskiemu oraz – na nieco mniejszą skalę – charakterystyki osobistych relacji między oboma politykami, w tym ewentualnej reakcji prezesa na propozycje europośła. Dziennikarze rzadko zauważają także, że eurodeputowany akcentuje swoje przywiązanie do PiS, docenia jego polityczne osiągnięcia i racje. Selekcja ta dowodzi,

że konflikt i krytyka, których wyrazem jest wystąpienie autora listu, uznane zostały za najważniejszy aspekt zdarzenia. Wskazywanie na towarzyszące mu pozytywne wykładniki postawy M. Migalskiego sprawiłoby czytelnikom więcej trudności w ocenie jego politycznego gestu. Należy jednak zauważyć, że opisane działania redakcyjne są potwierdzeniem możliwych sprzeczności w praktykowaniu taktu retorycznego¹⁴. Wybór szczegółów zdarzenia wyeksponowanych w nagłówku i lidzie, następnie rozwiniętych w korpusie oraz jednorodnych pod względem interpretacyjnym (tu: konflikt i krytyka) pozwala na zachowanie stosowności wewnętrznej, zarazem jednak prowadzi do nadmiernego uproszczenia obrazu zdarzenia (tu: zawartości listu M. Migalskiego) poprzez pominięcie niektórych jego elementów, co narusza wymóg stosowności zewnętrznej.

Przyjęcie wspomnianej perspektywy widzenia faktów częściowo potwierdza wybór cytatów z listu eurodeputowanego. Poza „winą” oraz „kapitałem i obciążeniem”, wyróżnianych w lidach, dziennikarze powtarzali słowa o „królowaniu” J. Kaczyńskiego w rankingach polityków o najniższym zaufaniu społecznym i wiążącym się z nim brakiem szans na wygraną, o strategii PiS prowadzącej do klęski i trwonionym kapitale zaufania oraz o „dramatycznej próbie podjęcia debaty nad możliwością uniknięcia przegranych”. Wyraziste wartościowanie umożliwiło natomiast cytowanie epitetów, jakimi europoseł obdarzył rząd D. Tuska oraz postulowane przez niego, unowocześnione PiS. Funkcję tę pełniła również przytaczana sekwencja nazwisk działaczy wykluczonych z partii, której M. Migalski użył dla podkreślenia zbyt pochopnego rezygnowania z wartościowych ludzi: „Czy nie mogliśmy wybaczyć Marcinkiewiczowi jego infantylności, Sikorskiemu jego pozerstwa, Dornowi jego arogancji, Zalewskiemu jego gaskonady, Jurkowi radykalizmu, a Ujazdowskiemu miłości własnej?” [T].

Dobrym przykładem opisanej strategii redagowania jest tekst zamieszczony na stronie „Newsweeka Polska”¹⁵, w którym liczący w oryginale dwadzieścia akapitów list M. Migalskiego obejmuje razem z lidem siedem ustępów. Redakcyjne priorytety ujawnia już nagłówek („To już koniec Migalskiego w PiS? Ostro krytykuje prezesa” [N]), zaś z treści publikacji czytelnicy mogą się dowiedzieć, że to przede wszystkim J. Kaczyński winien jest zbyt niskiemu zaufaniu do PiS jako opozycji, bo oświadczenie takim zaufaniem również się nie cieszy. Więcej – swoimi atakami

¹⁴ Odpowiadają one wspomnianym wcześniej, niedającym się pogodzić wymogom ukształtowania językowego tekstu dramatycznego – z punktu widzenia wierności epoce historycznej, z której pochodzą postacie, i z perspektywy oglądającej przedstawienie publiczności.

¹⁵ Fragmenty tekstu, które negatywnie charakteryzują J. Kaczyńskiego i sytuację PiS, zostały na stronie wyróżnione pogrubioną czcionką.

personalnymi osłabia potencjał ugrupowania. I prezes, i partia po klęsce w wyborach prezydenckich przeszli niezrozumiałą dla wyborców przemianę, co nieuchronnie doprowadzi do kolejnej przegranej i z tego powodu M. Migalski decyduje się na publiczne wezwanie do dyskusji. Liczy się jednak z możliwością odrzucenia przez prezesa jego inicjatywy.

Po lekturze tej publikacji czytelnik nie ma dostatecznej wiedzy, aby zrekonstruować złożoność sytuacji opisywanej przez eurodeputowanego ani odtworzyć w pełni (i ocenić) jego domniemych intencji. Zważywszy moment zamieszczenia wpisu na blogu przez M. Migalskiego (czas przebudowy sceny politycznej między wyborami), jego gest zostanie najprawdopodobniej zinterpretowany w kontekście ogólnej wiedzy o aktualnych wydarzeniach w życiu społecznym i uznany za próbę odbudowy indywidualnej pozycji przez europoła, którego środowisko polityczne znalazło się w defensywie [por. kataryna (nick) 2010].

Posługiwanie się przez redaktorów dla zrelacjonowania listu eurodeputowanego mową zależną (w największym zakresie w: [I]) lub niezależną (głównie w: [PAP] oraz [N]) nie powodowało istotnych przeinaczeń treści, a w kilku przypadkach ([Dz], [G], [GP], [WP]) precyzowało niejasności lub fałszujące uproszczenia, jakich dopuszczono się w nagłówku lub lidzie. Pojawiały się jednak autorskie sformułowania o wyrażnie publicystycznym nacechowaniu, podkreślające np. negatywną wymowę sądów M. Migalskiego: „Początek [listu – przyp. M. W.] to ostry atak na szefa PiS: »[...] [elekcja samorządowa i parlamentarna – przyp. M. W.] byłby już piątą i szóstą z rzędu przegraną naszej formacji w konfrontacji z PO« – przestrzega Migalski. Zaraz wskazuje, kto jest za to odpowiedzialny [...]” [GW]; „Prezesowi PiS dostaje się także za sposób, w jaki zachowuje się wobec dziennikarzy” [T]. Jednak najsilniej wartościująco i opiniotwórczo w omawianych publikacjach mogą oddziaływać na czytelnika przekonania europoła zawarte w przytaczanych cytatach. Świadomość, że ich dobór może być także przejawem manipulacji dla stworzenia tendencyjnego obrazu faktów, może pojawić się dopiero wówczas, gdy czytelnik skonfrontuje tekst dziennikarski i notkę blogową M. Migalskiego. W analizowanych publikacjach tylko w dwóch przypadkach zamieszczono link do strony internetowej europoła.

List otwarty M. Migalskiego do J. Kaczyńskiego stał się głośnym wydarzeniem medialnym, ale – jak skonstatował sam autor – nie wywołał oczekiwanych skutków, lecz ujawnił skłonność do interpretowania polityki „[...] nie wprost, a na wspak. [...] nikt nie analizował treści owego listu, za to wszyscy interpretowali, o co mi chodzi, kto za mną stoi i jakie jest drugie dno całej sprawy” [Migalski 2010a]. Można przypuszczać, że jest to efekt przede wszystkim postawy komentatorów, którzy niewątpliwie mogą (muszą?) w inny niż zamierzony przez autora sposób

postrzegać wykreowane przez niego zdarzenie. Głębsza perspektywa widzenia problemu skłania przede wszystkim do dociekań, czego europoseł nie napisał wprost, a jedynie co zaoferował. Jednak teksty informacyjne, zgodnie z regułą unikania w nich elementów komentatorskich, powinny „neutralnym” językiem przekazywać jedynie wiedzę o faktach i pozwalać na ich pełne, niezmanipulowane rozumienie, tj. respektować stosowność informacyjną. Przypadek listu M. Migalskiego pokazuje natomiast silną już tendencję do ukierunkowywania myślenia odbiorcy przekazu, udostępniania mu zarazem informacji i wskazówek do tego, jak należy interpretować poznawane fakty. Takie „naprowadzanie”, na ogół subtelne i lekceważone przez czytelnika/słuchacza, z wykorzystaniem struktury i języka wypowiedzi, nie jest w mediach niczym nowym, ale wydaje się, że współcześnie w Polsce traci ono swe uzasadnienie ideowe na rzecz komercyjnego. Wykazane w analizie konsekwentne eksponowanie przez redaktorów krytyki oraz konfliktu (już na poziomie nagłówka i lidu) przy jednoczesnym bagatelizowaniu sygnałów solidarności i koncyliacyjności autora listu, służy raczej wzbudzeniu zainteresowania wydarzeniem oraz publikacją na jego temat niż kreowaniu obrazu zantagonizowanego środowiska po jednej stronie sceny politycznej. Obieg informacji pobudzany jest raczej sensacyjnością i emocjonalnością, dopiero w obiegu opinii ważniejszą rolę zaczyna odgrywać szukanie „drugiego dna”¹⁶. Dziennikarska praktyka może zatem zmodyfikować sposób postrzegania niektórych nadużyć wobec retorycznej stosowności. Selekcjonowanie szczegółów zmieniające obraz zdarzenia i wyostrający jego ocenę język wypowiedzi zostaną zaakceptowane jako przejawy oczekiwanego przez odbiorców uatrakcyjniania oraz upraszczania przekazu. Pytaniem pozostaje – w jaki sposób będzie można wyznaczyć granicę między rzetelną informacją a efektywnym nowinkarstwem.

¹⁶ M. Migalski, komentując fiasko publicznych reakcji na swój list, ironizował: „W polityce polskiej, jak ktoś kichnie, to ostatnią rzeczą, o jakiej się pomyśli, to to, że jest przeziębiony. Natomiast od razu zacznie się spekulować, w kogo kicha, za kogo kicha, przeciwko czemu kicha, co z tego kichania ma, co też on sobie tym kichaniem chce wykichać itp.” [Migalski 2010a].

Rozdział 3

Koherencja *verba* i *res* a dziennikarska interpretacja rzeczywistości – *Pranie.pl* Tomasza Kwaśniewskiego¹

Największym problemem w komunikacji jest iluzja, że do niej doszło.
George Bernard Shaw

Traktowanie dziennikarstwa jako służby społecznej, a dziennikarza jako pośrednika w powszechnym obiegu idei i wartości nakłada na osoby wykonujące to zadanie wyjątkowego rodzaju odpowiedzialność. Wiąże się ona z wchodzeniem przez dziennikarzy w szczególną relację z odbiorcami przekazów, którzy są zarówno recypientami udostępnianych im treści, jak i partnerami w procesie eksplikowania wszelkich zjawisk i nadawania im sensu. Dziennikarskie rozumienie rzeczywistości wyrażone w retorycznym ukształtowaniu aktu komunikowania się ma zatem podstawowe znaczenie. Jeśli można dostrzec, że sam twórca przekazu nie ma pewności, czy treść i forma najskuteczniej realizują jego intencje oraz czy szanse niewłaściwego odbioru zostały zminimalizowane, wówczas pojawia się pytanie o wartość zaproponowanej interpretacji rzeczywistości. O to, czy nie jest ona bardziej iluzoryczna, niż jest to wymuszone obecnością medialnego pośrednictwa.

Pranie.pl T. Kwaśniewskiego jest przykładem tekstu prasowego, w którym próbę uchwycenia odmiennych sposobów wyrażania światopoglądów uczyniono centralnym punktem zainteresowania. Chyba nie do końca zgodnie z zamiarem autora dowodzi on też istnienia nieprze-

¹ Prezentowany tekst stanowi uzupełnioną wersję artykułu złożonego do druku w „Forum Artis Rhetoricae” (2012).

kraczalnych barier, jakie napotykają komentujący publiczną debatę, a zatem ci, którzy konstruują rozmaite schematy myślowego porządkowania rzeczywistości przejmowane przez innych. Warto poddać go wnikliwszej analizie również dlatego, że w przekonaniu środowiska dziennikarskiego tekst ten zasłużył na cenne wyróżnienie – nagrodę Grand Press 2010 w kategorii publicystyka. Zdaniem jury, autor „[...] pokazuje, że do porozumienia Polaków potrzebne są nawet nie tyle wspólne wartości, ile jednakowe rozumienie zasadniczych pojęć” [Grand Press 2011]. Ta formuła przełożona na język retoryki oznacza, że publikacja T. Kwaśniewskiego odzwierciedla współzależność formy wysłowienia (*verba*) i natury problemu (*res*), zarazem przypisując warstwie językowej istotniejszą rolę w budowaniu wspólnoty opartej na porozumieniu. Problematyka patriotyzmu i polskości oraz wiążącego się z nią konfliktu czyni *Pranie.pl* ciekawym także jako przykład publicystycznej manifestacji – głosu w dyskusji angażującej szeroki krąg odbiorców.

Wspomnianą koherencję należy tu postrzegać szeroko – jako efekt postawy człowieka wobec otoczenia, świadomie kształtowany wyraz sposobu myślenia i wartościowania zjawisk, wymagający autorefleksji, kompetencji językowych oraz znajomości konwencji zachowań interpersonalnych i publicznych. Ale również jako świadectwo potrzeby usunięcia bariery komunikacyjnej, która na wyższym poziomie deskrypcji rzeczywistości uświadamia partnerom, jak trudne jest znalezienie takich środków językowego ujęcia myśli i wrażeń, aby stało się możliwe jednakowe ich rozumienie. Na nieprzystawalność natury „rzeczy” i „materii słownej” nakładają się dodatkowo systemy przekonań i wyobrażeń rozmówców – integralny składnik ich postaw, mający szczególne znaczenie w sytuacji, gdy ewentualny spór toczy się w przestrzeni publicznej. Zarazem wzrasta też odpowiedzialność za współtworzenie jakości toczącego się dyskursu, kształtowanie granic dyskusji oraz obecność w niej określonych tematów – rola dziennikarza jest tu znacząca. *Pranie.pl* stanowi dobry przykład zarówno świadomości zawodowej, jak i autorefleksji T. Kwaśniewskiego.

Rozpatrzenie wymienionych aspektów wymaga przynajmniej skrótego zaprezentowania zawartości publikacji. Oś konstrukcyjną stanowi relacja z rozmów, jakie toczą dwaj koledzy, prezentując swój światopogląd w kontekście niektórych problemów społeczno-politycznych współczesnej Polski (katastrofa smoleńska, konflikt PO – PiS, stosunek do homoseksualizmu i polskości). Reportażowa narracja oparta jest w decydującej mierze na replikach dialogowych, przy czym obiektem swoistej „obserwacji” autora są opinie wygłaszane przez bohatera o imieniu Rafał². Już na początku wykreowana zostaje sytuacja konfrontacji – najpierw za

² Prawdopodobnie chodzi o R. Tichego (ur. 1969), byłego członka redakcji kwartalnika „Fronda”, współzałożyciela pisma „Czterdzieści i Cztery. Magazynu Apokaliptycznego”, publicystę, scenarzystę i reżysera filmów dokumentalnych.

pośrednictwem tajemniczo i intrygująco brzmiącego lidu („Ja: W głowie mi się nie mieści, że można myśleć jak ty. On: Mam podobnie, tylko że odwrotnie” [s. 2]³), a następnie informacji o dużym podobieństwie rozmówców (wiek, pochodzenie, sytuacja rodzinna, zawód, uzależnienie od hazardu), których dzielić ma jedynie katolicyzm Rafała. Ten szczegół, podkreślony wyodrębnieniem w osobnym akapicie, okazuje się decydujący dla wymowy tekstu, jak się bowiem okaże, ilustruje on odmienność katolickiej i areligijnej perspektywy widzenia rzeczywistości. Autor, pod wpływem złości na niepojęte dla niego komentarze kolegi do faktów spowodowanych katastrofą lotniczą w kwietniu 2010 roku, decyduje się milcząco wysłuchać jego opinii oraz ustalić, co czyni niemożliwym porozumienie między nimi. Konfrontacja nie wypada jednak zachęcająco: „Wielkie to było przemówienie [wygłoszone przez Rafała – przyp. M. W.]. Dokładnie na cztery kartki maszynopisu. Wiem, bo to spisałem. A jak już skończyłem, to, szczerze mówiąc, ręce mi opadły. Taką ujrzałem przepaść. I pomyślałem o swoim kumplu same najgorsze rzeczy w stylu: głupek, oszołom, katol. A potem: przecież, kurczę, on taki nie jest” [s. 2].

Ta ostatnia refleksja skłoniła autora do szukania wytłumaczenia u psychologa, a następnie do szczegółowego analizowania zapisków w kolejnych rozmowach z Rafałem. Pozostała część tekstu to relacja z tytułowego „prania”, czyli próby oczyszczenia konkretnych opinii ze stereotypowych interpretacji, z uprzedzeń zaciemniających obraz najgłębszych przekonań człowieka – tych, które decydują o jego tożsamości. W puencie wybrzmiewa przesłanie wygłoszone przez Rafała: „[...] żeby moje myślenie o tobie było: aha, i tak też można. A nie: o kurwa, jak tak można!” [s. 5]⁴. W jej kontekście większej mocy nabiera redaktorskie uzupełnienie, powiadmiające, że tekst rozmowy był autoryzowany, a tytuł i śródtytuły wymyślone zostały wspólnie. Dowodzi ono, że niechętnie i nieco wymuszone zaufanie, jakie okazał Rafał, godząc się na publikację w czołowej gazecie obozu przeciwnika, nie zostało nadużyte.

Wspomniana reportażowa narracja zawiera sugestię co do kwalifikacji gatunkowej *Prania.pl*⁵. Jest to jednak tekst dość nieprzejrzysty genologicznie – jury nagród Grand Press zakwalifikowało go do wyjątkowo pojemnej kategorii „publicystyka”, zaś przywołany dopisek końcowy informuje o autoryzacji, charakterystycznej dla cytowań, w szczególności zawartych w wywiadzie. Niemniej publikacja T. Kwaśniewskiego pozostaje materiałem wyraziście autorskim (choć z obszernymi wypowiedziami bohatera),

³ Wszystkie cytaty artykułu za: Kwaśniewski 2010. W nawiasie – numer strony.

⁴ W zwyczajowym autokomentarzu do tekstu opublikowanego w tomie laureatów konkursu Grand Press T. Kwaśniewski przytacza te słowa, anonsując, że jego znajomy w ten sposób wyraził cud, który się zdarzył w wyniku „spokojnego i cierpliwego” rozmawiania [Kwaśniewski 2011: 163].

⁵ W „Dużym Formacie” tekst oznaczony jest jako reportaż.

wykazującym pewne pokrewieństwo z tekstami śledczymi dzięki obecności narracyjnego dwugłosu na temat przebiegu relacjonowanych zdarzeń i dziennikarskiego dociekania prawdy [Worsowicz 2006: 129–130]. Dialogiczność jest w niej zarówno formą podawczą, jak i zasadą rekonstruowania poznawanego świata – immanentnie tkwiącego w dziennikarzu jako osobie zdolnej do autorefleksji i w jego partnerze jako obiekcie poznania. Jednak „obiekt” ten – aby dialog mógł w pełni zaistnieć – także musi otworzyć się na rozumienie, zbliżenie się i (w miarę możliwości) współdziałanie, czyli przyjąć „postawę dialogu” [por. Lepa 2001: 66–68; Tarnowski 1983: 121]. Proces ten stanowi jedynie tło narracyjne tekstu – można go śledzić, interpretując kolejne partie przemówienia Rafała. Wydaje się zatem, że najtrafniej tę złożoną grę relacji strukturalnych oddaje określenie „reportażowa opowieść w formie dialogu”⁶.

Jak zatem odbywa się konfrontacyjne ustalanie powodów braku porozumienia między biograficznie i osobowościowo podobnymi ludźmi? Mało praktycznym zabiegiem, również z dramaturgicznego punktu widzenia, była wizyta autora u psychologa. Nie usłyszał on bowiem niczego, co byłoby odkrywcze dla dorosłego, inteligentnego człowieka: „[...] aby w ogóle móc zacząć rozmawiać, [...] trzeba się wydostać z czarno-białego świata. [...] Trzeba znaleźć odcienie, kolory. Trzeba się otworzyć. Mieć zaufanie. Chęć zrozumienia. Szacunek. I dopuścić możliwość zmiany własnego stanowiska” [s. 2–3]. To wyjaśnienie koncentruje uwagę na *rebus*, a dokładniej – na postawie, jaką powinien przyjąć rozmówca wobec opinii odmiennych niż jego własne, tak aby użyte *verba* nie stały się przyczyną narastania nieporozumienia. Punkt wyjścia dla dziennikarskiego dociekania jest zatem właściwy, jednak realizacja zadania napotyka trudności, wynikające zarówno ze specyfiki przekazu medialnego, jak i analizowanych problemów. Szczegółowe roztrząsanie kwestii spornych wymagałoby bowiem publikacji bardzo obszernej, a zatem nieprzychylnie traktowanej przez czytelników. Jej wielowątkowość i stopień skomplikowania mogłyby wprawdzie ułatwić dostrzeganie różnych odcieni „szarości”, ale odbiorca współczesnych przekazów ma raczej odmienne oczekiwania. Dysponując swobodnym dostępem do wielu kanałów, odczuwa mniejszą potrzebę ich „obiektywnego” spojrzenia na problem, ułatwiającą mu samodzielne ukształtowanie sądu. Jest zainteresowany raczej przekazem jednoznacznym pod względem wartościowania i emocji [por. Bierzyński, Kim 2010: 56; zob. Baczyński, Janicki 2010: 599; Bugajski 2010: 70–71; Le-

⁶ Określenie to nawiązuje do sformułowań, których użył K. Mroziewicz, sygnalizując specyfikę wywiadu w prasie anglosaskiej: „[...] wywiad połączony jest z reportażem w jedno: autor tekstu, a zarazem autor pytań, opisuje spotkanie i przebieg rozmowy” [2006: 70–71] oraz: „[...] wywiad, czyli reportaż przedstawiony za pomocą dialogu” [2006: 171; zob. Miller 2011: 87–89].

gutko, Rodziewicz 2007: 123; Pluralizm 2012]⁷, bowiem wyważanie racji lub konieczność samodzielnej interpretacji w sytuacji przesylenia napływającymi zewsząd komunikatami rodzą naturalną potrzebę wyrazistego różnicowania⁸. W przypadku tekstu T. Kwaśniewskiego zachowanie sygnalizowanej na początku silnej opozycyjności wydaje się więc dobrym sposobem podtrzymywania zainteresowania czytelnika. Podejmowane wątki tematyczne również mogą mu służyć, gdyż jako obecne w publicznej debacie od długiego czasu, nikogo nie pozostawiły obojętnym, lecz sprzyjały polaryzacji przekonań.

Jednak celem prowadzonych przez kolegów dyskusji ma stać się nie „dojrzałość”, uwalniająca od bezproduktywnego sprzeciwu, lecz zrozumienie, zbliżenie stanowisk, może nawet konsensus. Autor – w moim przekonaniu błędnie – wnioskuje, że „[...] problem nie leży w treści, tylko w formie” [s. 3], a zatem zwraca się ku *verbis*. Jego intencją odnalezienia drogi prowadzącej do porozumienia należy interpretować jako autoteliczną i nadrzędną wobec wspomnianej puenty „aha, i tak też można”. Takie podejście wskazuje również sam autor, informując czytelnika o zmianie początkowego zamysłu odkrycia źródeł własnego oporu: „[...] wpadłem na kolejny pomysł. [...] będziemy brać zdanie po zdaniu z tego przemówienia, które Rafał wygłosił w kawiarni, i wałkować tak długo, aż poczujemy, że nasza odmienność już nam nie przeszkadza. Czasu mamy jak lodu,

⁷ Wydaje się, że tę skłonność potwierdza zjawisko odsuwania się dużych grup odbiorców (zmniejszenie się lub rozpad „medialnej wspólnoty epistemicznej”) od tych mediów jakościowych, które w istotnym stopniu modyfikują swoją hierarchię wartości [zob. Pleszczyński 2010: 85–86]. Sądzę, że z tą tendencją do poszukiwania przez odbiorców „swoich” mediów i przekazów o treści spójnej z już wyznawanymi przekonaniami koresponduje wewnętrzny podział środowiska dziennikarskiego, w którym nieustannie dochodzi do wzajemnego stawiania zarzutów o stronniczość [zob. Skworz 2012: 3; por. Rosiak, Palczewski 2012].

⁸ M. Zawadzki, w kontekście zmian, jakie nastąpiły na amerykańskim rynku medialnym pod wpływem telewizji Fox, przywołuje tygodnik „Economist”, który „[...] spekuluje w niedawnym raporcie o mediach, że być może era bezstronnego, wyważonego dziennikarstwa się już kończy. Kiedyś było ono potrzebne, bo mediów było niewiele. 150 lat temu gazeta była najczęściej jedynym źródłem wiedzy o świecie. Ludzie traktowali gazety jak encyklopedię i chcieli móc im wierzyć jak encyklopedii. Bezstronność była potrzebna również dziennikarzom – żeby nie zrazić czytelników. Wiarygodność dawała wzrost nakładu i (co za tym idzie) więcej reklam. Dziś, w dobie internetu i setek kanałów telewizyjnych, źródeł informacji jest mnóstwo. Czytelnik czy widz nie potrzebuje już bezstronności, sam wyrobi sobie opinię po porównaniu kilku źródeł. Potrzebuje wyrazistych opinii, które go poruszają, z którymi będzie mógł się identyfikować albo polemizować. [...] W świecie nowych mediów, pisze »Economist«, podstawowym i pożądanym standardem i cnotą nie będzie już bezstronność, tylko przejrzystość i otwartość. Dziennikarz może, a nawet powinien mieć wyraźne lub kontrowersyjne poglądy. Nie może tylko tego ukrywać i udawać bezstronnego” [Zawadzki 2011: 21; por. Wanat, Sroczyński 2012: 4; Palczewski 2012].

więc spieszyć się nie musimy. W ogóle nic już nie musimy, bo tu już nie chodzi o tekst do »Gazety«. Sprawa stała się poważniejsza” [s. 3].

Bliższe przyjrzenie się owemu „wałkowaniu” ujawnia, że nie chodzi tylko o to, aby odmienność przestała przeszkadzać. Rozmówcy poruszają tematy na tyle istotne społecznie, że należy widzieć je w perspektywie ich praktycznych konsekwencji. Dyskusja dla dyskusji byłaby w istocie pozbawiona znaczenia. Sugerował to również psycholog, na co wskazuje ostatni cytowany etap procesu budowania rozmowy („dopuszczyć możliwość zmiany własnego stanowiska”). Można zatem oponentów z *Prania.pl* uznać za symboliczne strony sporu obywatelskiego uwikłanego w konflikt światopoglądowy (katolicki *vs.* areligijny) i wyznaczającego kierunek pożądanych zmian w Polsce.

Autor pozostaje także dziennikarzem – tym, który ma przeprowadzić czytelnika przez proces porozumiewania się obu stron⁹. W tym celu wykorzystuje przede wszystkim sposób kreowania bohaterów i strukturę tekstu, od początku przypisując Rafałowi rolę nieufnego fanatyka, sobie zaś – otwartego zwolennika porozumienia: „Spotkaliśmy się w warszawskiej kawiarni przy ul. Nowy Świat. [...] – Przed spotkaniem z tobą konsultowałem się ze znajomymi – rzucił [Rafał – przyp. M. W.] kilka nazwisk ze swojej strony barykady. – Czy jesteś pewien, że chcesz tego słuchać? – Nie gadaj, tylko dawaj. – Z pewnością ci tego nie wydrukują. – Strzelaj. No to puść serię” [s. 2]. Po tym wprowadzeniu pojawia się streszczenie przemówienia kolegi-katolika, w którym niemal każdy kolejny akapit zawiera treści coraz słabiej oparte na argumentacji racjonalnej i zamknięte postawionym nie wprost oraz brzmiącym protekcyjnie zarzutem, że przeciwnik kieruje się intencją eliminowania wrogów: „[...] »Gazeta«, TVN i tak zwany salon, robiliśmy wszystko, by pokazać, że Kaczyński to zajadły, zawistny, zaślepiiony pychą, mały, głupi nieudacznik i nacjonalista. Że mówiliśmy o nim, że to zły prezydent, a był najlepszy. Że niedouczony, a przecież miał najwyższe wykształcenie z dotychczasowych. Że mały, a on tylko o dwa centymetry niższy od Kwaśniewskiego. Itd. [...] My [Polacy – przyp. M. W.], jak pokazuje wiktoria wiedeńska, rok 1920, Powstanie Warszawskie, jesteśmy wybrani do ofiary, która powstrzymuje zło. Ta katastrofa [10 kwietnia 2010 r. pod Smoleńskiem – przyp. M. W.] to jest ofiara, która ma obudzić Polaka w Polaku. Dodać mu odwagi, żeby w sposób bezkompromisowy nazywał rzeczy po imieniu: ta prezydentura była ważna, aborcja to zabijanie dzieci, eutanazja to zabijanie ludzi zbęd-

⁹ We wspomnianym autokomentarzu T. Kwaśniewski podkreślił świadomość swej roli w chwili podjęcia decyzji o zaprzestaniu przekonywania i kłócenia się ze znajomym: „[...] wysłucham tego, co ma do powiedzenia z ciekawością i zainteresowaniem. Co zabawne, żeby to zrobić, musiałem wejść w rolę dziennikarza. Jako kolega po prostu nie miałem w sobie aż tyle cierpliwości” [Kwaśniewski 2011: 163].

nych, homoseksualizm to dysfunkcja, cudzołóstwo to grzech, a grzech to śmierć. Itd. – I ja rozumiem, że ciebie to niepokoi, bo wydawało się, że karty zostały rozdane, a tu się okazuje, że to, co uważaliście za załatwione, podnosi teraz głowę” [s. 2].

Tak wykreowany obraz poglądów Rafała pogłębia wrażenie, że jakiegokolwiek porozumienie z nim nie jest możliwe – epitet „wielkie”, którym dziennikarz określa przemówienie kolegi, ma wydźwięk ironiczny. Autor dostrzega dzielącą ich przepaść i wciąż dającą o sobie znać nieufność kolegi, jednak nie poddaje się i wspólnie rozpoczynają „pranie, płukanie, wirowanie” [s. 3].

Sygnowana takim śródtytułem część tekstu pokazuje, że źródło braku porozumienia tkwi jednak w treści, nie w formie. Rafał tłumaczy się ze sposobu myślenia, który skłonił go do wygłoszenia określonych opinii, dowodząc, że był on reakcją na zmonopolizowanie publicznego dyskursu przez obóz przeciwników. Dziennikarska próba odmiennego zdefiniowania celu, jaki miał przyświecać „»Gazecie«, TVN i tak zwanemu salonowi”, okazuje się nieskuteczna: „[...] to o co nam, twoim zdaniem, chodzi? – O rząd dusz. – A może o jakąś wizję świata, którą ludzie myślący inaczej niż ty uważają za fajną, pożądaną i którą chcieliby zrealizować? – Wy myślicie, że jeżeli Polska będzie Polską, to będzie z nią źle. I oczywiście możecie tak myśleć” [s. 3].

Podobnie odrzucona zostaje definicja patriotyzmu – autor (jak wynika z kontekstu) rozumie ją jako postawę i działanie ukierunkowane na dobro kraju, zaś Rafał odmawia patriotyzmu ludziom, „[...] którzy chętnie by uczynili z Polski jakiś kraj pozbawiony jej specyficznych cech” [s. 3]. Różnica, co ujawnia dalsza wymiana zdań, ściśle wiąże się z odmiennością światopoglądową, gdyż dla katolika wyznacznikiem polskiej odmienności na tle krajów europejskich jest mniejsza sekularyzacja oraz duchowa i kulturowa obcość ideałów „cywilizacji śmierci”. Ważnym tropem interpretacyjnym, wskazującym, że nie chodzi tu jedynie – jak ujęło to jury nagród Grand Press – o „[nie]jednakowe rozumienie zasadniczych pojęć”, jest symboliczne znaczenie zaimka towarzyszącego wyrazowi „kraj”, które podkreślił Rafał. Jego zdaniem „kolosalna” różnica między reprezentantami stron sporu polega na tym, że tacy jak on mówią i myślą „nasz kraj”, zaś przeciwnicy – „ten kraj”. Takie ujęcie zaskakuje dziennikarza, najwyraźniej dotychczas niebiorącego pod uwagę, że odmiennosc myślenia o patriotyzmie może być traktowana jak atak na tożsamość. Próbuje więc uprościć problem słowami „Słuchaj, ty chcesz, żeby tu było fajnie, i ja tak chcę. To, co nas różni, to jedynie myśl, jak to zrobić” [s. 3], na co użykuje zgodę Rafała, ale ten sposób wyznaczenia ram dyskusji okazuje się niewystarczający. *Res* postrzegane przez pryzmat osobistej więzi, która łączy je z jednym z podmiotów, redukuje możliwość zbudowania dystansu

wobec obiektu i partnera w dyskusji, niezbędnego do wyznaczenia granic ewentualnego kompromisu. Jednocześnie jakiegokolwiek ustępstwo w sposobie myślenia o spornej kwestii oznacza wyrzekanie się części własnego „ja”, jest więc niedopuszczalne. Rafał wyraża to, przywołując bolesne dla siebie wspomnienie: „[...] Grzegorz Miecugow po zakończeniu transmisji ceremonii pogrzebu Lecha Kaczyńskiego powiedział, że teraz obudzą się demony patriotyzmu. Dla mnie to oszczerstwo. Byłem 10 kwietnia w Katyniu i w Smoleńsku jako dziennikarz. Potem pod pałacem w Warszawie, w Krakowie pod Wawelem i to, co się we mnie budziło, to była miłość, a nie zło” [s. 3].

Stanowczo nie zgadza się też na eliminowanie z przestrzeni publicznej osób myślących w podobny sposób, broniąc indywidualnego prawa do wyrażania poglądów.

O tym, jak ważna i głęboko zakorzeniona jest ta potrzeba, świadczy kolejna część tekstu, w której Rafał przywołuje szczegóły swojej kariery dziennikarskiej, wspomina o frustracji i złości wywoływanych świadomością, że bliskie mu poglądy nie znajdują szerokiego zrozumienia i poparcia. Jego oceny kierują uwagę czytelnika na postawę ludzi, którzy boją się/wstydzą (?) przyznać do wyznawania niepopularnych opinii („Świat potwornie, więc fajniej jest powiedzieć, że się słucha Wojewódzkiego niż Ewangelii” [s. 3]). Spór o racje zyskuje więc nowy wymiar – o jego przebiegu współdecyduje już nie tylko podstawa światopoglądów uczestników, ale gotowość do publicznego demonstrowania i obrony własnego sądu; nie umiejętność doboru słów, ale chęć ich użycia. Z drugiej zaś strony ważny staje się sposób reagowania na poglądy przeciwników, który może prowadzić do tolerowania odmienności lub do jej usuwania z otoczenia. Dla zobrazowania tej sytuacji dziennikarz posługuje się porównaniem, że niechęć do publicznego ujawniania prawdziwych opinii przypomina ukrywanie swoich skłonności przez homoseksualistów. Osadzenie tego wątku w rozmowie jest jednak trudne do zinterpretowania – wydaje się, że reakcja Rafała („Nie widzę analogii [...]” [s. 3]) zmierza do sugestii, że odmiennosc w sprawach ściśle prywatnych nie stanowi problemu, gdyż liczy się jedynie to, co powinno być artykułowane publicznie. Co więcej, temat homoseksualizmu rozwijany w kolejnych kilkunastu akapitach prowadzi do ważnego wniosku autora, jednak z punktu widzenia koherencji ze sposobem wysłowienia pozostaje nieprzejrysty. Dziennikarz usiłuje określić postawę Rafała wobec homoseksualistów, ale napotyka barierę w postaci odwołań do faktów – rozmówca wyraźnie woli poprzestać na wyjaśnieniu, że taka skłonność to choroba i próby odniesienia tej odpowiedzi do niejawnej prośby („Trudno mi zrozumieć taką figurę, że jednocześnie wiesz, że to jest zło, choroba, i nie masz nic przeciwko” [s. 4]), deklaracji niezgody („[...] wciąż denerwuje mnie to, że ty uważasz,

że homoseksualizm to choroba” [s. 4]) oraz pytania o celowość („[...] po co ci to myślenie, że homoseksualizm to choroba?” [s. 4]) nie dają rezultatów. Dopiero gdy Rafał opisuje swoją najbardziej osobistą reakcję na hipotetyczny przypadek homoseksualizmu własnej córki, dziennikarz deklaruje: „To niesamowite, ale pierwszy raz w życiu w głowie mi się pomieściło, że można myśleć o homoseksualizmie jako o chorobie i być tolerancyjnym. Bo tolerancja to nie akceptacja” [s. 4].

W całym tekście to jedyny fragment skłaniający czytelnika do myśli, że rozmówcy osiągnęli stan „rozumienia pojęć”, trudno jednak wyjaśnić, jak autor doszedł do cytowanego wniosku. Wydaje się przecież nie dostrzegać, że wciąż różni go od Rafała postrzeganie „choroby”. Dla kolegi-katolika jest ona w tym przypadku niezbędnym warunkiem okazania tolerancji („szanuję ludzi chorych”), a zatem rozumie ją funkcjonalnie, zaś przez dziennikarza pojmowana jest jako samoistny przejaw zła, którego – ku jego zdumieniu – Rafał nie zwalcza. Autor prawdopodobnie uległ złudzeniu pod wpływem empatii – być może jako ojciec gotów byłby do podobnego bezwarunkowego wsparcia swojego dziecka jak Rafał.

Szczególnego znaczenia dla wymowy całej publikacji nabiera w tym kontekście zdanie zamykające dotychczasową dyskusję, a następujące bezpośrednio po cytowanej deklaracji zrozumienia: „Zrozumiałem to dopiero wtedy, gdy zesliśmy na bardzo osobisty poziom” [s. 4]. W ten sposób dziennikarz podpowiada czytelnikowi, że bez otwarcia się na drugiego człowieka, jego emocje, a nawet prywatne doświadczenia nie może być mowy o porozumieniu. Perspektywa personalna, tym razem łącząca oba podmioty, ma budować wspólnotę pojęciową. Na pytanie, jak osiągnąć ten stan na poziomie publicznego dyskursu, autor *Prania.pl* moim zdaniem nie daje odpowiedzi, chociaż ma to sugerować dalsza część tekstu. Wątek *Dzienniczka* siostry Faustyny Kowalskiej, którego powszechnie niedoceniane znaczenie dla polskiej kultury wywołuje przykrość u Rafała, w opinii dziennikarza przyniósł przełom w rozmowie – przyznając się do osobistych odczuć, kolega porzucił „język walki” i „zdział zbroję” [s. 4]. Dowodem na to ma być następujący potem fragment dotyczący oceny prezydenta L. Kaczyńskiego, w którym obaj rozmówcy z naiwną kurtuzją wchodzą w role strony przeciwnej („A ja, jeślibym miał powiedzieć o nim coś sympatycznego, to wskazałbym to, jak się zachowywał w stosunku do żony. Widziałem w nim wtedy ciepło” [s. 4]). Jednak gdy pojawia się temat przyczyn katastrofy smoleńskiej, ponownie dochodzą do głosu ugruntowane przekonania, które nie pozwalają na ustępstwa prowadzące do zgody między stronami sporu. Znaczące jest, że obaj koledzy wyrażają je bardziej oględnie, a nawet mgliście. Rafał zapytany „Nie wierzysz Rosjanom? [w sprawie wyjaśniania powodów katastrofy – przyp. M. W.]” odpowiada nie wprost „Za dużo książek historycznych czytałem” [s. 4],

zaś dziennikarz nie potrafi obronić się przed zarzutem jednostronności w ocenach: „[dziennikarz:] [...] przyznam ci się, choć mi trochę wstyd, że gdyby teraz był rząd Jarosława Kaczyńskiego i ta sprawa trafiłaby pod kuratelę, dajmy na to, Ziobry, to byłbym zaniepokojony. – Wolałbyś, żeby to śledztwo prowadzili Rosjanie czy Zbigniew Ziobro? – Hm... Rosjanie. – Czyli Ziobro rozgrywa swoją politykę, a Putin nie. Czujesz paranoję? – No głupie to jest strasznie, ale tak to właśnie u mnie jest” [s. 4].

Konflikt między rozmówcami staje się ponownie wyraźniejszy w dalszej części – objaśniającej mesjanistyczną perspektywę widzenia, której zwolennikiem jest Rafał oraz jego przekonanie o zadaniach, jakie Bóg stawia indywidualnie każdemu człowiekowi. Wprawdzie zastrzeżę się, że jest to jego własny sposób interpretowania znaczenia oraz objaw intuicji [s. 4], ale wypowiada się w sposób świadczący o głębokiej wierze we własne słowa („To wszystko gdzieś we mnie pobrzmiewa”, „[...] jestem przekonany, że takie zdarzenia nie mogą być na darmo” [s. 4]). Dziennikarz nie próbuje kwestionować tych tez, upomina się jedynie o to, „[...] by język, którym operujemy w przestrzeni publicznej, był wolny od ideologii, od religijnego dyskursu” [s. 4], jednak dla Rafała jest to znów próba zafalszowania jego tożsamości („[dziennikarz:] [...] ja mówię o tym, że można te same rzeczy powiedzieć, nie wspominając o Bogu i Opatrzności. Po prostu. – Ale dlaczego chcesz z moich wypowiedzi wycinać to, co dla mnie stanowi ich najważniejszą część?” [s. 5]), przeciwko której protestuje tak stanowczo, że dziennikarz rezygnuje z kontynuowania wątku. Próba uzgodnienia kompromisowego sposobu artykulacji tematów publicznego dyskursu nie powiodła się, gdyż porozumienie miało nastąpić wyłącznie na płaszczyźnie werbalnej, bez – choćby niewielkiej – modyfikacji silnie zintegrowanych przekonań. Konsekwencją byłby jeszcze wyraźniej odczuwany rozdźwięk między *verba* i *res*.

W ostatnim fragmencie *Prania.pl* definiowanie pojęcia „przebudzonego Polaka” wydaje się podporządkowane funkcji końcowego dopełnienia rozmowy – mimo niezgody dziennikarza na opisanie go przez Rafała jako Polaka „śpiącego” (co w tym kontekście należy interpretować jako wartościowanie negatywne), demonstrowa on swoje zadowolenie z faktu, iż rozmówca nadal wydaje mu się „fajny”. Nawet niezrozumienie szczególnie ważnych dla innego człowieka przekonań nie jest więc zdaniem autora przeszkodą w budowaniu relacji opartej na szacunku. Potrzeba wielowymiarowego postrzegania ludzi oraz gotowości do rozmowy również na sporne tematy – to przesłanie tekstu T. Kwaśniewskiego razi trywialnością.

Omówiona publikacja jest przede wszystkim próbą oddania głosu „drugiej stronie”, która zyskuje szanse nie tylko wyartykułowania swoich poglądów wobec reprezentanta opozycyjnego środowiska, ale również – przynajmniej w pewnym zakresie – ich objaśnienia i uargumentowa-

nia. Interesujący dziennikarski pomysł nie został jednak dobrze wykorzystany. „Postawa dialogu” ograniczyła się do usiłowania zrozumienia odmiennego światopoglądu i mentalnego zbliżenia się do reprezentującego go partnera, ale współdziałanie zostało zawieszona w momencie, gdy jego efekty mogłyby stać się najbardziej interesujące, a z punktu widzenia czytelnika-świadka może nawet wartościowe poznawczo. Narzucone sobie przez dziennikarza ograniczenie aktywności i koncentracja głównie na doprecyzowywaniu wypowiedzi kolegi sprawiają bowiem, że czytelnikowi brakuje przeciwwagi dla poznanych treści. Tekst może być co najwyżej wstępem do polemiki, bez której trudno wyważyć racje i ukształtować własny osąd. Jeżeli zatem pierwszoplanowym celem była możliwie bezstronna prezentacja poglądów, które – zważywszy miejsce publikacji – mogły zdecydowanie odbiegać od oczekiwań czytelników, należy postawić pytanie o jakość współczesnego dyskursu medialnego. Dlaczego dziennikarz uznał tak „wypraną” z uprzedzeń i subiektywnych założeń rozmowę za potrzebną? Można przypuszczać, że dostrzegł zbyt daleko posunięte hermetyzowanie się kanałów obiegu informacji i opinii – reprezentując wybrane środowiska oraz lansując określony światopogląd, redakcje ograniczają możliwość zapoznania się z odmiennymi punktami widzenia. *Pranie.pl* miało być próbą – rzecz jasna na niewielką skalę – przywrócenia stanu równowagi.

Partnerem w tej próbie jest jednak człowiek o radykalnie religijnej postawie, skłonny do tłumaczenia zdarzeń dziejących się w otoczeniu przekonaniem opartym na wierze. Jak pokazuje przebieg rozmowy, ten rodzaj dogmatów nie może mieć zastosowania w dyskusji z osobą świadomie rezygnującą z takiej perspektywy postrzegania rzeczywistości [zob. stasio_paluch (nick) 2010], a postawa otwartości i tolerancji dla odmiennych sądów nie wystarcza¹⁰. Pozwala jedynie wyznaczyć granicę, poza którą nie ma już pola dla kompromisu.

W moim przekonaniu tekst ujawnił niemożność osiągnięcia innego ważnego celu publicznej debaty – porozumienia między stronami sporu i w tym sensie opinia wyrażona przez jury konkursu Grand Press jest nietrafna¹¹. Jeśli bowiem kontrowersja dotyczy fundamentalnych kwestii

¹⁰ W komentarzach do tekstu *Pranie.pl*, jakie internauci zamieścili na forum „Gazety Wyborczej”, zwracano uwagę, że Rafał jako symboliczny przedstawiciel środowiska PiS reprezentuje postawę radykalną, wykluczającą kompromis, ale też że ortodoksyjny katolicyzm pozostaje obcy wielu sympatykom tego ugrupowania [zob. Publicystyka 2010].

¹¹ Podobne wnioski formułowali niektórzy komentatorzy na forum internetowym, np. „Co do artykułu: właściwie to jest chybiony, bo rozpaczliwie wstawiane przez dziennikarza GW teksty o możliwości dogadania się są właśnie tylko takimi rozpaczliwymi próbami zasypywania zięjącej przepaści. Z wyznawcą żadnej ideologii dyskutować się nie da, bo rezygnacja z jakiegokolwiek elementu tej ideologii musi być poprzedzona wątpliwością, tyle że wyznawca wątpliwości nie ma żadnych. W dodatku tę drugą, gor-

światopoglądowych, różnice są nie do usunięcia, a szukanie formuł słownych możliwych do zaakceptowania przez obie strony jedynie zaciemnia obraz konfliktu¹². Zadanie współczesnego dziennikarza polega zatem na kompetentnym, wyrazistym oraz atrakcyjnym prezentowaniu subiektywnego stanowiska oraz nadaniu odbiorcy prawa (czy też: nałożeniu obowiązku) samodzielnego poszukiwania alternatywnych interpretacji. Kto i w jakim zakresie skorzysta z tej możliwości oraz jaki będzie to miało wpływ na rozumienie zjawisk otaczającego świata – pozostaje pytaniem otwartym.

szą, kategorię ludzi traktuje w najlepszym wypadku z pobłażaniem, które nazywa tolerancją. Jakże więc może dyskutować z kimś, kogo pobłażliwie toleruje tylko, wiedząc, że jest »śpiącym«, »błądzącym«, a przez to jemu – obudzonemu – nie dorównuje” [b.ojciec (nick) 2010; zob. bene_gesserit (nick) 2010].

¹² Wydaje mi się znamienne, że we wspomnianym autokomentarzu T. Kwaśniewski nie podkreślił zbliżenia światopoglądowego, do jakiego miałyby dojść w wyniku „prania”, lecz aksjologiczny aspekt rozmów: „[...] co mi to wszystko dało? Ano świadomość, że są ludzie, którzy myślą inaczej niż ja, ale to nie znaczy, że są głupkami i oszołomami. Po prostu ich świat jest inny. I to mi się bardzo przydaje. [...] Bardzo łatwo pomyśleć o kimś, że głupi, oszołomiony. Tak, szacunek do innego to bardzo ważna rzecz” [Kwaśniewski 2011: 163].

Rozdział 4

„Duch stosowności” w mediach – wokół tzw. sporu o Wawel¹

*Jak można było tak znowu nas poróżnić?
Jaka małość tego wzdęcia godnościowego żywych,
przy śmierci równej dla wszystkich.
[...] Kończy się teraz żałoba. A zaczyna się polityka...
Stało się, co nie powinno się stać.*
Mieczysław Jastrun

W 2010 roku w Polsce jedną z najbardziej ożywionych, choć krótkotrwałych dyskusji publicznych wywołał wybór miejsca pogrzebu pary prezydenckiej, Marii i Lecha Kaczyńskich, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem 10 kwietnia. Od momentu ujawnienia pierwszych nieoficjalnych informacji o możliwości pochówku na Wawelu (13 kwietnia) aż niemal do złożenia ciał w krypcie Józefa Piłsudskiego pod Wieżą Srebrnych Dzwonów (18 kwietnia) fakt ten ogniskował spory i komentarze we wszystkich mediach, a nawet stał się powodem oficjalnych wystąpień znanych osób, spontanicznych demonstracji oraz zorganizowanych protestów. W dyskusji, określanej najczęściej mianem „konfliktu wawelskiego” i „sporu o Wawel”, brali udział dziennikarze, politycy, duchowni oraz przedstawiciele wielu innych grup społecznych, reprezentujący postawy od zdecydowanej aprobaty, przez wątpliwości różnego rodzaju i próby godzenia odmiennych stanowisk, aż do radykalnego sprzeciwu². Wielokanałowość artykulacji opinii o miejscu pogrzebu ujawniła również

¹ Prezentowany tekst stanowi uzupełnioną wersję artykułu Worsowicz 2011.

² Fakt ten odnotowały również media zagraniczne [zob. Śmierć 2010; Brytyjska prasa 2010; Włoskie media 2010].

istotną polaryzację – o ile media tradycyjne (prasa, radio, telewizja) koncentrowały się na informowaniu o nowych szczegółach w procesie podejmowania decyzji, a później na relacjonowaniu przebiegu konfliktu, to w Internecie materiały informacyjne zdominowane zostały przez lawinowo publikowane komentarze (posty pod artykułami, notki blogowe, materiały wideo i tekstowe na Youtube, grupy protestujące w serwisach Facebook i Twitter, wpisy na Blip, strona www.nienawawelu.pl). Sytuacja ta sprzyjała radykalizowaniu się dyskusji, która z pewnością trwałaby dłużej, gdyby nie fakty dokonane, tj. ostateczna decyzja o wyborze miejsca pochówku, a następnie uroczystości pogrzebowe.

Pole konfliktu dodatkowo rozszerzyły nadal jednoznacznie nierozstrzygnięte spekulacje wokół autorstwa pomysłu wykorzystania królewskiej nekropolii³ – osadziły one spór w triadzie: stosunki państwa z Kościołem katolickim – ocena prezydentury L. Kaczyńskiego – znaczenie i wpływ na życie publiczne brata zmarłego prezydenta, J. Kaczyńskiego. Publiczno-polityczno-prywatny charakter całej sprawy sprzyjał z kolei posługiwaniu się w jej ocenie kategoriami etycznymi, szczególnie że bezprecedensowość zdarzenia ograniczyła zasięg rozstrzygnięć prawno-zwyczajowych. Konsekwencją takiego podejścia było przywoływanie przez komentatorów (głównie osoby prywatne, ale również dziennikarzy) pojęcia stosowności/niestosowności zachowania i wypowiedzi. Stało się ono nie tylko kryterium wartościującym fakty (wybór miejsca pochówku oraz rozwijana w mediach dyskusja na ten temat), ale także narzędziem autodiagnozy postawy mówiącego wobec tychże faktów. Używanie określenia doprowadziło do ujawnienia jego nieprecyzyjnego rozumienia wśród użytkowników oraz ich skłonności do artykułowania ocen w oparciu o rozumienie intuicyjne, często pozbawione kontekstu argumentacyjnego. Takie zachowanie było tym bardziej zaskakujące, że jego tło stanowiły wydarzenia związane ze śmiercią, a zatem zwyczajowo skłaniające do powściągliwości i milczącego współuczestnictwa właśnie w imię nieprzekraczania granicy właściwego zachowania w obliczu śmierci człowieka⁴.

³ Ten wątek konfliktu wawelskiego bardzo wyraźnie zaakcentował wciąż żywy w polskim społeczeństwie spór o rolę Kościoła katolickiego w życiu publicznym. Nawet jednoznaczne dementi [zob. Dziwisz; Kowal, Olejnik 2010] nie wyciszyło oskarżeń pod adresem kard. S. Dziwisza (dysponenta krypt na terenie Katedry Wawelskiej) o nadużywanie przywilejów wysokiego funkcjonariusza Kościoła dla osobistych i partykularnych interesów. Inicjatywa pogrzebu na Wawelu przypisywana była J. Kaczyńskiemu (w mniejszym stopniu córce pary prezydenckiej Marcie), kard. S. Dziwiszowi oraz ich współpracownikom. Wydaje się, że pomysł narodził się w kręgu doradców kardynała, następnie nieoficjalnie skonsultowany został z politycznymi współpracownikami prezesa PiS, zaś ostateczną decyzję podjął J. Kaczyński, znając przychylnie nastawienie kard. S. Dziwisza [por. Dziwisz zaprzecza 2010; Uhlig 2010; Dziwisz, Satała 2010; Romanowski 2010].

⁴ M. Jędrsyk, dziennikarka „Gazety Wyborczej”, komentując bardzo agresywne publikacje M. Wolskiego i Z. Krasnodębskiego odnoszące się do śmierci prezydenta i reakcji

Na tę specyfikę zwrócił uwagę Piotr Bratkowski, którego zdaniem decyzja o miejscu pochówku jedynie nadała formę temu, co można było dostrzec niemal następnego dnia po katastrofie samolotu – że wśród Polaków „Nie było żadnego pojednania, lecz tylko jego pozór. [...] Nadzieje, że ta tragedia przeorze zbiorową świadomość i w efekcie nasze życie publiczne, były od samego początku myśleniem życzeniowym” [2010: 17]. W konsekwencji przyswojona i praktykowana w prywatnym kręgu wiedza o obyczajowo-moralnych powinnościach wobec faktu śmierci w skali zbiorowości przestała kierować ludzkimi zachowaniami. Jak pisze publicysta, doszło do „[...] utraty instynktu, co w obliczu takiej tragedii uchodzi, a co już nie” i dlatego możliwe stało się współistnienie w przestrzeni publicznej niemal posuniętych do przesady zewnętrznych pozorów żałoby i mnóstwa nie-stosownych słów [zob. Bratkowski 2010: 18]. Czy głęboko zakorzeniony konflikt społeczny mógł być również przyczyną bezrefleksyjnego używania pojęcia stosowności/niestosowności (taktowności/braku taktowości) zachowania się – trudno z przekonaniem wyrokować. Niewątpliwie jednak zmieniało się ono w toku sporu o Wawel.

Najważniejszą cechą dyskusji na ten temat było wyraźne przesunięcie określenia „stosowny” (i jego językowych ekwiwalentów) na dalszy plan oraz preferencja dla słownictwa bardziej dosadnego, prawdopodobnie w przekonaniu mówiących precyzyjniej wartościującego zjawisko. Można to zaobserwować np. w wypowiedzi Andrzeja Dudy, ówczesnego podsekretarza stanu w kancelarii prezydenta, który zapytany przez Konrada Piaseckiego z Radia RMF FM, czy obserwując demonstracje przeciwników pochówku na Wawelu, nie ma ochoty powtórzyć „ciszej nad tą trumną”, najpierw odpowiedział, że nie wie, co na ten temat myśleć, a później dodał: „I – przyznam szczerze – to zachowanie, [...] ono się wpisuje w taką **próbę niszczenia osoby**, z jaką mieliśmy do czynienia przez pewien czas. I to są chyba właśnie ci ludzie. To są chyba ci **niszczyciele**, którzy teraz podnoszą głowę, bo wiedzą, że [...] Lechowi Kaczyńskiemu, który naprawdę był wielkim patriotą, był człowiekiem dla Polski ogromnie oddanym, zostanie po prostu zapewniona pamięć wieczna, jeżeli znajdzie się na Wawelu. I oni zdają sobie sprawę, bo to są ludzie inteligentni i nie chcą się z tym pogodzić po prostu, bo – nie wiem – bo **nie są po prostu prawdziwymi patriotami**” [Duda, Piasecki 2010; podkreśl. M. W.]. Tę skłonność do wyostrowania opinii widać było przede wszystkim w komentarzach internautów, którzy pisali np. „Wawel jest jak najbardziej stosownym miejscem dla grobu Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W moich

na nią, zastrzegła, że problemem jest nauczenie się żałoby, która „[...] nie powinna być pełnym hipokryzji milczeniem zgodnie z zasadą *de mortuis...*, jeśli czujemy, że pewne ważne rzeczy muszą zostać powiedziane” i „jak z wrażliwością powiedzieć o tym problemie, bo przecież nie apeluje, żeby go chować pod dywan” [Jędrzyk 2010].

oczach zawsze był mężem stanu, bohaterem dzisiejszych czasów, który stawił dobro Ojczyzny ponad swoje ambicje czy korzyści" [Eliza (nick) 2010]; „[...] kardynał Dziwisz stracił dziś wiele szacunku. Proponuję kardynałowi więcej powściągliwości i dystansu" [MM (nick) 2010]; „Głęboko poruszyła mnie decyzja o złożeniu Jego ciała na Wawelu. Odczytuję ją jako niekończącą się rozgrywkę polityczną i (dramatyczny w podłożu) triumfalizm megalomańskiej polityki brata Pana Prezydenta" [Kokowski (nick) 2010]; „Jestem święcie przekonany, że decyzję o miejscu pochówku, ktokolwiek podjął, podjął pod wpływem natchnienia OPATRZNOŚCI BOŻEJ" [Świstak (nick) 2010]; „Jak wiele trzeba mieć chamstwa wysanego z mlekiem matki lub wszczepionej nienawiści, aby w obliczu tragicznej śmierci na służbie Prezydenta RP organizować publiczne protesty! Widziałem na zdjęciach twarz, przepraszam – rozdarłe mordy – protestującej tłuszczy, i bardzo wstyd mi za ten zapłuty nienawiścią kraj!" [petrus (nick) 2010].

Negatywne wartościowanie obecne w większości wypowiedzi wskazuje, że uczestnicy dyskusji odczuwają potrzebę objaśnienia, co w ich ocenie jest „niestosowne”, zaś to, co „stosowne” zazwyczaj takiego zabiegu nie wymaga. Niestosowność słów lub czynów nie jest zatem prostą negacją ich stosowności – skłania do dopełnienia kontekstowego, uzasadnienia: „[...] decyzja o pochówku na Wawelu – ciężko to powiedzieć – jest pochopna i emocjonalna. Miejscem stosowniejszym niż Wawel byłaby katedra św. Jana w Warszawie – u boku prezydenta Gabriela Narutowicza, który również zginął tragicznie. Albo Powązki – pośród grobów powstańców warszawskich, którzy byli Lechowi Kaczyńskiemu tak bliscy i dla upamiętnienia których tak wiele uczynił" [Redakcja 2010]. Prawdopodobnie też z tego względu częstotliwość użycia określenia „stosowny/niestosowny” była dość niska – komentujący chętniej sięgali po jego ekwiwalenty (np.: *przesada*; *nie wypada*; *uwłaczanie godności*; *godny*), a najchętniej po sformułowania bardziej ekspresywne (np.: *absurdalny pomysł* [o decyzji]; *skandal* [o komentarzach]; *szczekanie nad trumną prezydenta* [o dyskusji]). Można więc mówić o swoistej „słabości” semantycznej leksemu *stosowny/niestosowny* we współczesnym dyskursie medialnym, którą dobrze oddała K. Kolenda-Zaleska – komentując wydarzenia polskiego życia publicznego kilka miesięcy po katastrofie smoleńskiej, o słowie „niestosownie” dziennikarka napisała: „Nieobraźliwe, a jednak oceniające. Komentujące, ale z pewną elegancją. Wyrażające dezaprobatę pomieszaną z lekkim zdziwieniem, że ktoś był zdolny do godnego ubolewania postępką, gestu czy słowa właśnie. Pewną obawę i niepewność przed kategorycznym sądem. Pewne zawstydzenie tym, co się zobaczyło i doświadczyło. Zdumienie nad brakiem delikatności, wrażliwości” [2010].

Obserwując przebieg konfliktu wawelskiego, można dojść do wniosku, że w publicznym dyskursie zaczęła obowiązywać zasada nietaktu

retorycznego, zakładająca, że sposób mówienia o niestosowności zachowania wiąże się z demonizowaniem jego negatywnych aspektów i używaniem leksyki dalekiej od „pewnej elegancji”, „obawy przed kategorię sędem” czy „zdumienia brakiem delikatności”. Trudno zatem dziwić się decyzji moderatorów portalu dziennika „Rzeczpospolita” [Autentycznie przejęci 2010] oraz niektórych autorów blogów (np. W. Kuczyńskiego [Kuczyński 2010], D. Passenta [Passent 2010b]), którzy odczuli potrzebę apelu o delikatność wypowiedzi i zaniechanie słownych waśni. Apelu – jak łatwo się domyślić – całkowicie zignorowanego przez internautów.

Równie płonne były oczekiwania tych, którzy liczyli, że zwolennicy pogrzebu w królewskiej nekropolii będą używali taktowniejszego języka niż jego przeciwnicy. O ile jednak *verba* odznaczały się podobnym poziomem agresywnej retoryki (inwektywy, brutalne insynuacje, wycieczki personalne), o tyle *res* wskazywała pewną różnicę – zwolennicy głównie krytykowali powody, dla których para prezydencka nie powinna spocząć w Krakowie, zaś przeciwnicy koncentrowali swoje ataki na samej decyzji. Pojawiały się również wypowiedzi łączące oba wątki: „Prezydent jest Prezydentem. Zginął tragicznie i w czynnej służbie. Spoczynek na Wawelu to najwyższy zaszczyt dla Niego. I MU SIE NALEŻY. P. Wajda traci w oczach Polaków, swoje przemyślenia powinien zostawić dla siebie⁵. To po prostu zazdrość i wystająca słoma z butów” [zenekp (nick) 2010; zob. Nowak 2010]; „Nikommu nie wolno zagęszczać takiej nekropolii jak Wawel nieprzemyślanymi politycznymi decyzjami. Wawel dla wybitnych bohaterów narodowych i królów. Prezydenci chowani być powinni jak dotychczas w Warszawie. Lech Kaczyński też by tak chciał! Dlaczego chcecie podzielić Polskę! Czy nie macie wyobraźni. PiS przeminie, a kłopot przyszłych pokoleń będzie nie do wyobrażenia!⁶” [Gość (nick) 2010].

Ta dwuwątkowość była od początku cechą charakterystyczną całego sporu o Wawel i niewątpliwie przyczyniała się do podnoszenia temperatury dyskusji. Dzięki niej można było zaobserwować także zmianę kontekstu, w jakim pojawiały się określenia związane ze stosownością/niestosownością zachowania. Początkowo tworzyły go opinie o projektowanym miejscu pochówku, ale wkrótce zastąpiły je zdecydowane, a często nawet gwałtowne protesty przeciwko sposobowi prowadzenia dyskusji na temat konfliktu: „Jestem z Warszawy i jestem oburzona, gdybym mogła, stanęłabym razem z innymi i protestowałam. Ta decyzja jest niestosowna, a wręcz niesmaczna” (wpis z 14 IV, godz. 10.53) [Warszawianka (nick) 2010]; „[...] w kwestii miejsca pochówku nie uważam za stosowne, żeby wypowiadać swoją opinię, to jest decyzja rodziny” (wpis

⁵ Chodzi o omawiany wcześniej list otwarty A. Wajdy i K. Zachwatowicz-Wajdy.

⁶ Na taką konsekwencję decyzji wskazywała również K. Janowska na łamach „Przekroju” [2010].

z 14 IV, godz. 22.22) [Kika_płock (nick) 2010]; „To niestosowne. Wawel nie jest prywatnym folwarkiem pana Wajdy i nie jest związany tylko z dziedzictwem krakowian, ale z dziedzictwem całego kraju. To Polacy mają zdecydować, gdzie będzie pochowany ich prezydent” (wpis z 15 IV, godz. 10.28) [monika (nick) 2010]; „Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że sprawa ta może wzbudzić tak agresywną i dalece niestosowną reakcję ze strony niektórych osób, w tym dziennikarzy i przedstawicieli środowisk opiniotwórczych” (wpis z 15 IV, godz. 13.55) [Agata Kłopotowska (nick) 2010]; „Ile ludzi tyle opinii. TYLKO historia może to oceniać i my nie mamy do tego prawa. Mamy za to obowiązek w tej chwili zachowywać się stosownie i nie podjudzać” (wpis z 15 IV, godz. 20.38) [Bogna (nick) 2010]. W związku z tymi protestami pojawiały się również głosy wzywające do zaprzestania kłótni, pokazujących światu Polaków jako warcholów, niepotrafiących uszanować bólu po stracie bliskich i nieznaną granic w demonstrowaniu swojego niezadowolenia. W dyskusji zaktywizowane zostało zatem poczucie wstydu – fundamentalne dla wyobrażeń na temat stosowności/niestosowności zachowania⁷. Miało ono jednak raczej wymiar zbiorowy, gdyż dotyczyło obrazu narodu lub jakiejś większej grupy (np. krakowian), nie zaś indywidualnej postawy. Jego nieobecność w początkowej fazie sporu (o decyzję)⁸ wskazuje, że niezbędne było wcześniejsze wytworzenie poczucia wspólnoty (zwolennicy, przeciwnicy), wobec której można następnie dokonać autodiagnozy z odwołaniem do poczucia wstydu czy zażenowania: „Dla mnie osobiście najbardziej wstydlivy spór ostatnich dni to spekulacje na temat tego, kto zaproponował, aby parę prezydencką pochować w przedsionku krypty marszałka Józefa Piłsudskiego. Uważałam – i nadal tak myślę – że z wielu powodów była to decyzja nietrafna, a na pewno przedwczesna. Ale kiedy wiadomo było, że nie można jej zmienić, zamilkliśmy ze względu na szacunek dla zmarłych. Z tego samego względu autor tej decyzji powinien był jasno powiedzieć, że to on właśnie ją podjął” [Janowska 2010].

⁷ „Uczucie wstydu to specyficzne wzruszenie, rodzaj lęku, który reprodukuje się w jednostce automatycznie i nawykowo z pewnych określonych powodów. Z grubsza biorąc jest to lęk przed degradacją socjalną, albo, formułując ogólniej, przed gestami wyrażającymi przewagę innych. Wszakże jest to forma przykrości lub lęku, która powstaje wtedy – i tym się wyróżnia – kiedy człowiek, który obawiać się musi, że znajdzie się w sytuacji słabszego, upośledzonego, nie może się przed tym niebezpieczeństwem obronić, ani bezpośrednio, w drodze ataku fizycznego, ani przez zastosowanie jakiegokolwiek innej formy agresji” [Elias 1980: 450].

⁸ Leksem *wstyd* bywał używany dla wyrażenia dezaprobaty wobec kard. S. Dziwisza, któremu przypisywano autorstwo decyzji o pochówku na Wawelu – pojawił się na transparentach protestujących w Krakowie („Wstyd Księżę Kardynale”) oraz w komentarzach internautów. Nie był zatem wyrazem samooceny.

Analiza spontanicznie powstających komentarzy (głównie internautów) wskazuje ponadto, że wypowiedzi bardzo często kształtowane były pod wpływem silnych emocji⁹. Autorzy polemizowali ze sobą lub włączali się do trwających już polemik, niekiedy zachowując odpowiedniość językową wobec języka oponenta. Wydaje się zatem, że sposób wyrażania się w sytuacji długo utrzymującego się pobudzenia emocjonalnego może stopniowo ulec zmianie – na znaczeniu traci aprobatywny lub krytyczny stosunek do pierwotnych faktów, a zyskuje wyczucie językowe aktywowane na bieżąco pod wpływem takiego lub innego komentarza.

Opinie przedstawiciele środowisk naukowych, kościelnych, niekiedy również politycznych częściej oparte były na bardziej wyważonym słownictwie („Decyzja, aby prezydent Kaczyński wraz z małżonką spoczął na Wawelu, wydaje mi się – delikatnie mówiąc – nieuzasadniona” [Krzemiński 2010]) i dopełniane zastrzeżeniami, że trudno jest sformułować jednoznaczny ocenę lub że mówiący świadomie się od tego powstrzymuje: „Jestem obywatelem tego kraju, Wawel jest dla mnie symbolem jego historii. Uważam, że temu miejscu należy się większa refleksja nad tym, jak je wykorzystywać” (H. Samsonowicz) [Wawel 2010a]; „Trudno mi [...] zająć stanowisko, skoro nie uczestniczę w atmosferze, jaka panuje w Polsce. [...] Dla mnie, wewnątrz, decyzja o pochowaniu tam prezydenta jest nie do zaakceptowania. Wyczuwam w tym jakąś przesadę” (J. Stuhr) [Stuhr 2010]; „Dla celów mających niewiele wspólnego z uszanowaniem *sacrum* śmierci zostaje naruszona i nadużyta żałoba. Decyzja, przemycona pod osłoną narodowej żałoby, [...] jest bowiem według mnie aktem w swojej istocie politycznym” (B. de Barbaro) [de Barbaro 2010]. J. Staniszkis, pozytywnie odnosząc się do decyzji o miejscu pochówku, zauważyła, że jest ona bardzo dobra ze względu na wielkie marzenia prezydenta L. Kaczyńskiego o silnej Polsce i solidarnym społeczeństwie, których realizacja spocznie na kolejnych pokoleniach [zob. Wawel 2010b; por. Graczyk 2010], natomiast Andrzej Ajnenkiel i Jarosław Gowin widzieli w niej hołd dla wszystkich ofiar katastrofy. Podobne komentarze znacząco poszerzały kontekst, eksponując przede wszystkim przewidywane (w większości negatywne) skutki w relacjach wewnątrzspołecznych¹⁰. J. Senyszyn zwróciła

⁹ Bardzo dobrze pokazuje to przebieg internetowej dyskusji o przeżywaniu żałoby pod tekstem A. Szostkiewicza *Od Gibraltaru do Smoleńska: osvajanie nieoswajalnego*, w której 13 IV o godz. 9.54 jedna z uczestniczek zamieściła link do informacji o propozycji pochowania pary prezydenckiej na Wawelu. Autorzy późniejszych postów często nawiązywali do tego wątku, radykalizując wypowiedzi [por. Szostkiewicz 2010].

¹⁰ Niepokój można również odczytać ze słów H. Bortnowskiej, która oceniając decyzję o pochówku jako niewłaściwą, naruszającą delikatność żałoby, uznała zarazem, że „nic nam się od tego nie stanie” i że „trzeba zrobić, co się da, by tę żałobę do końca dotrzymać” [2010].

uwagę, że wybór Wawelu odebrał Polakom poczucie, że to naród wskazuje osoby godne pochówku w narodowej nekropolii [Senyszyn 2010; por. Bartyzel 2010], zaś według politologa Jarosława Ocha za szybkie otrząśnięcie się z „dramy” odpowiadają politycy [Konarski Ł. 2010; zob. Jabłoński 2010]. W tym kontekście ciekawy przykład rozumienia stosowności publicznego zachowania dał J. Bralczyk. W wypowiedzi dla Radia TOK FM miał podpowiedzieć – jako znany lingwista – jak używać języka w sytuacji silnych, zbiorowych emocji. Częściowo uchylił się jednak od narzucanej mu roli publicznego autorytetu, twierdząc, że „Samo radzenie komuś, żeby używał jakichś słów konkretnych, uważam za niestosowne. Takich rzeczy nie można się nauczyć [...]. Można co najwyżej myśleć, jakich słów wtedy nie używać, w jakie pułapki językowe nie wpadać. Żeby nie mówić czegoś niestosownego” [Jerzy Bralczyk 2010]. To jedyna znana mi wypowiedź wokół konfliktu wawelskiego, w której tak silnie podkreślono potrzebę indywidualnego, spontanicznie kształtującego się w człowieku poczucia taktu.

W większości wystąpień osób publicznych odczucie stosowności/niestosowności traciło wymiar językowy i etyczny, a zaczynało być sytuowane na płaszczyźnie praktyki społecznej. Można przypuszczać, że z tego powodu często przywoływany był argument o potrzebie poddania decyzji o miejscu pochówku szerszemu osądowi¹¹, co mogłoby wyciszyć narastający konflikt. Temu sposobowi myślenia niektórzy internauci przeciwstawiali przekonanie odmienne, acz podporządkowane temu samemu celowi – że decyzja powinna pozostać w gestii wyłącznie najbliższej rodziny, ewentualnie zarządcy grobów wawelskich. Jednak zdecydowanie najczęściej powtarzany był apel o zaniechanie sporu, skoro rozstrzygnięcie już zapadło, a dyskusja staje się jałowa [zob. Antonowicz, Hołub 2010; Żakowski 2010b]. W tym duchu utrzymane było również oświadczenie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski z 15 kwietnia, w którym biskupi podkreślili, że „Krypta Katyńska na Wawelu będzie godnym miejscem pamięci zarówno ofiar z Katynia sprzed siedemdziesięciu lat, jak i Prezydenta Rzeczypospolitej oraz tych wszystkich, którzy zginęli, pełniąc publiczną misję w służbie Polsce” [Oświadczenie 2010]. Kończącą oświadczenie prośbę o „trwanie w atmosferze modlitwy i skupienia” trudno jednak uznać za skuteczną, skoro w wielu przekazach medialnych eksponowane było hasło „spór o Wawel zakończył żałobę narodową” [por. Kalocińska 2010; Wesołowska 2010: 14–15]. Przebieg konfliktu wykreował zatem jeszcze jedną perspektywę postrzegania zachowań publicznych jako (nie)niestosownych – jego medialne nagłośnienie uniemożliwiło w praktyce bardziej indywidualne, skupione przeżywanie żałoby, a jednocześnie pozostawiło wielu Polakom nieprzyjemne poczucie, że ich głos w spra-

¹¹ Por. wypowiedź bp. T. Pieronka w: Hajnosz, Gądek 2010; zob. Marszałek 2010.

wach ważnych dla całego społeczeństwa się nie liczy. Angażowanie w spór oraz świadomość daremności protestów tworzyły frustrującą sytuację, której nie mogły rozładować wystąpienia osób publicznych, najczęściej interpretowane jako głosy w rozpoczynającej się kampanii politycznej. Można zatem uznać, że poczucie stosowności/niestosowności zachowania, znajdujące swe odbicie w głównym nurcie przekazów medialnych, nie jest kształtowane za pośrednictwem zachowań osób uznawanych za publiczne autorytety, gdyż ich wystąpienia są natychmiast wikłane w wartościujące konteksty. Tym większą rolę w budowaniu indywidualnego poczucia zachowań stosownych wobec innych ludzi należy współcześnie przypisać działaniom wychowawczym i socjalizacyjnym.

Medialny obraz konfliktu wawelskiego pokazuje, że stosowność nadal funkcjonuje jako kryterium oceny zachowań i wypowiedzi w życiu publicznym, sytuowane jest jednak zdecydowanie po stronie wartościowania negatywnego (niestosowność). Nie stanowi również miary bezwzględnej, możliwej do powszechnego zaakceptowania, nawet w sytuacji wyrażenia opinii przez publiczny autorytet. Ocena „stosowny/niestosowny” podlega bowiem argumentowaniu i negocjacom, które wnoszą silnie wartościujące konteksty, a w konsekwencji uniemożliwiają w praktyce trwałe porozumienie co do akceptacji lub jej braku w odniesieniu do zachowań publicznych. „Duch stosowności” wciąż zatem obecny jest w mediach, ale dostrzec go jest coraz trudniej.

Rozdział 5

Czym zgorszył „News of the World”? – polskie komentarze do sprawy brytyjskiej afery podsłuchowej¹

Zgorszenie: efekt kontaktu z nieprawością, która stawia na swoim.
Halina Bortnowska

Sprawa brytyjskiego tabloidu „News of the World” i wywołana przez nią dyskusja wokół metod pracy współczesnych dziennikarzy oraz zarządzania przedsiębiorstwami medialnymi były niewątpliwie najgłośniejszym komentowanym tematem dotyczącym mediów w ostatnich latach. Choć najważniejsze wydarzenia z nim związane rozgrywały się w Wielkiej Brytanii, miały one na tyle uniwersalną wymowę, że przez kilka lipcowych dni 2011 roku skupiały uwagę redaktorów serwisów informacyjnych oraz uczestników dyskusji publicystycznych również w Polsce. Poniższe rozważania mają na celu znalezienie odpowiedzi na dwa pytania: jakie wątki wydarzeń zwróciły uwagę polskich komentatorów oraz w jakich kontekstach i w jaki sposób były przez nich oceniane². Na tej podstawie podjęta zostanie próba określenia, co w odniesieniu do problemu współczesnych mediów jest w opinii polskich komentatorów gorszące, tj. oceniane jako odbiegające od powszechnie przyjętej i akceptowanej normy działania,

¹ Prezentowany tekst stanowi uzupełnioną wersję artykułu przyjętego do druku w „Studiach Medioznawczych” (2013, nr 2).

² Materiał badawczy stanowią prasowe teksty publicystyczne („Gazeta Wyborcza”, „Dziennik. Gazeta Prawna”, „Rzeczpospolita”, „Nasz Dziennik”, „Puls Biznesu”, „Przeгляд”, „Przekrój”, „Polityka”, „Wprost”, „Newsweek Polska”, „Tygodnik Powszechny”), wypowiedzi radiowe (TOK FM) i telewizyjne (TVN24, TVP1) z lipca 2011 r.

a przez to skłaniające do zachowania dystansu wobec faktów. Wnioski płynące z analizy problemowej będą dopełnieniem rozważań nad zjawiskami niemieszczącymi się w granicach stosowności rozpatrywanej z punktu widzenia dziennikarskiej etyki zawodowej.

Rozpocznijmy od zakreslenia tła całej dyskusji:

„News of the World” (NoW) to brytyjski wysokonakładowy tygodnik³, należący do koncernu medialnego News Corporation Ruperta Murdocha, najlepiej sprzedająca się angielskojęzyczna gazeta na świecie (średni nakład ponad 2,7 mln egzemplarzy [por. Luft 2011]) poświęcona tematyce obyczajowej, sportowej, społecznej i politycznej. Przez wiele lat (pierwszy numer ukazał się 1 października 1843 roku) zachowywała charakter sensacyjno-kryminalny [zob. Wolert 2005: 230], jednak włączenie do przedsiębiorstwa Murdocha (1969) doprowadziło do stopniowego przekształcenia jej w pismo „brukowe”, bardziej skandalizujące w treści i bulwersujące obrazami [zob. Adamowski (red.) 2008: 55]⁴. Historię NoW zakończyły wydarzenia nazwane „aferą podsłuchową” (ang. *phone hacking scandal*) – ostatni numer gazety (z 10 lipca 2011 roku), pozbawiony reklam, ukazał się w nakładzie 5 mln egzemplarzy, a dochód uzyskany ze sprzedaży (około 4,5 mln egz.) został przeznaczony na cele dobroczynne.

Wydarzenia z lipca 2011 roku zapoczątkowało w 2006 roku ujawnienie przez dziennikarza⁵ NoW Clive’a Goodmana współpracującego z prywatnym śledczym Glennem Mulcairem poufnych informacji uzyskanych dzięki nielegalnemu odsłuchaniu zawartości telefonicznych skrzynek z wiadomościami, dotyczących członków brytyjskiej rodziny królewskiej i kilku królewskich urzędników [zob. Reych 2012: 46]⁶. Zdobywcy tych materiałów zostali w następnym roku skazani na kilka miesięcy aresztu w zawieszeniu oraz grzywny⁷. Podobne praktyki, w tym podsłuchiwanie

³ Tzw. gazeta niedzielna, odpowiednik codziennego wydania „The Sun”, choć formalnie będąca odrębnym tytułem. Poza aktualnościami z ostatnich 24 godzin zawiera rozbudowaną część publicystyczną o charakterze rozrywkowym oraz komentarze [zob. Pisarek (red.) 2006, hasło: Gazeta niedzielna, tygodniowa].

⁴ „New York Times” w komentarzu do historii NoW zamieszczonym już po zamknięciu gazety napisał, że „Murdoch podniósł ten brukowiec z ulicy i przeniósł go do rynsztoka” [za: W. Brytania 2011].

⁵ Jakkolwiek z formalnego punktu widzenia dla oceny wydarzeń odróżnienie biorących w nich udział redaktorów od reporterów ma istotne znaczenie, ze względu na cel niniejszych rozważań określenia te (a także określenie „dziennikarz”) będą stosowane synonimicznie.

⁶ Nie było to pierwsze zdarzenie tego typu – w 2003 r. policja ujawniła nielegalną działalność prywatnego detektywa S. Whittamore’a, który – jak ustalił raport komisji ds. informacji z 2006 r. – działając na zlecenie 305 dziennikarzy z 31 brytyjskich gazet i czasopism, śledził celebrytów i polityków. Nazwiska 35 reporterów z News International współpracujących z S. Whittamore’em podał w kwietniu 2012 r. bloger P. Staines [zob. Rybarczyk 2009; Brytyjscy dziennikarze 2011].

⁷ Obaj zostali ponownie aresztowani w lipcu 2011 r.

telefonów, były jednak kontynuowane na wielką skalę, zaś policja wykazywała bardzo ograniczone zainteresowanie ich ukróceniem⁸.

Jak ujawnił w 2009 roku systematycznie monitorujący tę sprawę dziennik „The Guardian”, afera miała znacznie większy zasięg, a ukrycie nielegalnej działalności kosztowało wydawcę NoW miliard funtów [Kościński 2011]. Jednak zastępca komendanta Scotland Yardu John Yates odmówił wznowienia śledztwa ze względu na brak nowych dowodów. Tymczasem wśród poszkodowanych przez hakerów działających na zlecenie redakcji w latach 2004–2006 byli wysocy urzędnicy, politycy, celebryci, a także osoby prywatne i ich rodziny⁹. Według „New York Timesa” w 2006 roku na podsłuchu prawdopodobnie znalazły się również poczty głosowe pięciu wysoko postawionych funkcjonariuszy Scotland Yardu, zaangażowanych w dochodzenie w sprawie afery podsłuchowej w NoW [zob. Media 2011]. Sensacyjne informacje kupowano również od oficerów i współpracowników londyńskiej policji.

Wiosną 2010 roku odkryciami „Guardiana” zainteresowały się bliżej inne media – w marcu „New York Times” wysłał do Londynu trzech reporterów, co zmobilizowało do działania również „Financial Times”, „Independent” oraz telewizje Channel 4 i BBC. We wrześniu NYT ponownie opisał sprawę – Sean Hoare, wieloletni reporter „News of the World” i „Sun”, specjalizujący się w tematyce show-biznesu, ujawnił, że były redaktor naczelny NoW Andrew Coulson wiedział o telefonicznych podsłuchach, a nawet zachęcał do pozyskiwania doniesień tą metodą¹⁰. W późniejszym wywiadzie dla BBC S. Hoare potwierdził, że stosowano ją powszechnie, gdyż w redakcji panowała silna presja na zdobywanie materiałów, oraz zarzucił kłamstwo A. Coulsonowi, który wypierał się wiedzy o podsłuchach [zob. Ludzie 2011; por. Kopacz 2011: 27]¹¹.

Na początku 2011 roku Scotland Yard wszczął nowe śledztwo na podstawie informacji uzyskanych od wydawcy brytyjskiego tabloidu. Dopro-

⁸ O możliwym podsłuchu ostrzeżono tylko 170 osób, choć sprawa dotyczyła właścicieli ponad 800 zhakowanych telefonów. Jeszcze w 2005 r., już po ujawnieniu informacji o charakterze prywatnym uzyskanych dzięki monitorowaniu rozmów telefonicznych i SMS-ów, „News of the World” otrzymał prestiżową nagrodę British Press Award [zob. Koniec 2011].

⁹ M.in.: burmistrz Londynu B. Johnson, były szef londyńskiej policji I. Blair, były wice-premier J. Prescott, ministrowie z ramienia Labour Party D. Blunkett i T. Jowell, aktorzy G. Paltrow i H. Grant, były piłkarz P. Gascoigne.

¹⁰ „New York Times” potwierdził stosowanie przez dziennikarzy NoW „czarnej magii” (nielegalnych metod zdobywania informacji) u innego reportera, który ocenił, że o tym procederze wiedział nawet redakcyjny kot [zob. Ungeod-Thomas, Leppard 2011; Wielka awantura 2011].

¹¹ W lipcu 2011 r., krótko przed śmiercią, S. Hoare opisał „New York Timesowi” technikę podsłuchiwanie telefonów komórkowych (zwaną „pinging”) polegającą na lokalizowaniu telefonu komórkowego dzięki współrzędnym masztów w jego zasięgu. Według niego redaktorzy NoW korzystali z niej, płacąc funkcjonariuszom policji za dostęp do niezbędnych danych telekomunikacyjnych [zob. Dziennikarz 2011].

wadziło ono do aresztowania 5 kwietnia pod zarzutem przechwytywania rozmów telefonicznych i wiadomości głosowych szefa reporterów „News of the World” Neville’a Thurlbecka oraz zwolnionego wcześniej z redakcji zastępcy redaktora działu informacji Iana Edmondsona¹².

Najwięcej komentarzy wywołało jednak opisanie na początku lipca przez Amelię Hill i Nicka Daviesa z „The Guardian” śledzenie w 2002 roku przez dziennikarzy NoW wiadomości nagrywanych na telefon nieletniej ofiary morderstwa Amandy Dowler – opróżnianie skrzynki przez podsłuchujących wprowadzało w błąd rodzinę i policję¹³. Z kolei publikacje „Daily Telegraph” ujawniły, że reporterzy wykorzystywali również informacje pochodzące z telefonów rodzin żołnierzy poległych w Iraku i Afganistanie oraz ofiar zamachu terrorystycznego w Londynie w 2005 roku.

Przed ujawnieniem praktyk naruszających prywatność (nie tylko publikacjami „News of the World”) koncern Murdocha długo się bronił, płacąc odszkodowania¹⁴. Gdy w lipcu wyszły na jaw nowe szczegóły, deprecjonowano ich znaczenie, twierdząc, że są to przypadki jednostkowe. Później News International (dział wydawniczy News Corp.) zadeklarował ścisłą współpracę z policją dla wyjaśnienia całej afery¹⁵, jednak według „The Guardian” z redakcyjnych komputerów NoW usunięto archiwalne dowody codziennej wymiany korespondencji mejlowej między redaktorami, reporterami a prywatnymi detektywami¹⁶.

Głównymi oskarżonymi w aferze stali się Rebekha Brooks – była redaktor naczelna „News of the World” (2000–2003) i „The Sun” oraz dyrektor wykonawcza News International [zob. Pawlicki 2011b: 25] oraz Andrew Coulson, który stał na czele NoW w latach 2003–2007, a później (do stycznia 2011 roku¹⁷) pełnił funkcję specjalnego doradcy rządu Davida Camerona do spraw mediów. Oboje zostali aresztowani w związku ze śledztwem w sprawie korupcji i sankcjonowania podsłuchów, a po przesłuchaniach zwolnieni za poręczeniem.

R. Brooks, która początkowo odmawiała ustąpienia ze stanowiska w koncernie, pięć dni po zamknięciu NoW złożyła dymisję, uzasadniając

¹² Obaj zostali wypuszczeni za kaucją. Kilka dni później przesłuchiwany był kolejny dziennikarz J. Weatherup.

¹³ Zgodnie z wynikami dochodzenia Scotland Yardu ogłoszonymi w maju 2012 r. niemożliwe było ustalenie, czy nagrania z poczty głosowej dziewczynki zostały świadomie skasowane czy też usunięte automatycznie po nielegalnym odsłuchaniu [zob. Reych 2012: 48].

¹⁴ M.in. szefowi brytyjskiej federacji piłkarskiej G. Taylorowi.

¹⁵ Według informacji „Timesa” koncern przyznał, że płacił policjantom za informacje będące później podstawą doniesień prasowych i udostępnił policji szczegóły rozliczeń [zob. Nowe wątki 2011].

¹⁶ Zarząd koncernu początkowo twierdził, że archiwa mejli w ogóle nie istnieją [zob. Brytyjski tabloid 2011].

¹⁷ Ustąpił ze stanowiska w związku z ponownym nagłośnieniem sprawy podsłuchów NoW [zob. Dymisja 2011].

ją koniecznością prostowania ciężących na niej fałszywych oskarżeń oraz udziałem w śledztwach policji. Przesłuchiwana przez komisję Izby Gmin do spraw kultury, mediów i sportu, przeprosiła za działania kierowanego przez nią tabloidu oraz stwierdziła, że nie miała „pełnej informacji” o działaniach swoich podwładnych i że zawsze zapewniano ją, iż oskarżenia o stosowanie nielegalnych metod zbierania informacji są nieprawdziwe. Oświadczyła również, że nigdy świadomie nie sankcjonowała korumpowania policjantów, zaś zatrudnianie przez redakcję detektywów związane było z akcją przeciwko pedofilom prowadzoną przez NoW¹⁸.

Z zaprzeczeniem swego udziału w aferze występował również A. Coulson, jednak na jego niekorzyść przemawiał list z marca 2007 roku autorstwa C. Goodmana, opublikowany w połowie sierpnia 2011 roku przez „The Guardian”. Były reporter „News of the World” stwierdził w nim, że włamań do poczt głosowych dokonywano za wiedzą i poparciem redaktora naczelnego oraz że rozmowy na ten temat toczyły się podczas kolegiów redakcyjnych, dopóki A. Coulson nie zabronił ich prowadzenia [B. reporter 2011]. Nowe szczegóły doprowadziły do wszczęcia przeciwko A. Coulsonowi trzech dochodzeń: w sprawie jego wiedzy o podsłuchach, przekupywania policjantów w zamian za przekazywanie redaktorom NoW tajnych informacji oraz ustalenia, czy nie dopuścił się on krzywoprzysięstwa w szkockim sądzie karnym, zeznając jako świadek w procesie byłego posła do szkockiego parlamentu T. Sheridana [zob. Daily Mirror 2011]¹⁹. Pod koniec sierpnia BBC ujawniła zaś, że A. Coulson otrzymywał raty odprawy przysługującej mu po odejściu z tabloidu w okresie, gdy pracował już dla D. Camerona (wówczas lidera partii opozycyjnej)²⁰.

Najważniejszym medialnym aktem sprawy brytyjskiego tabloidu było przesłuchiwanie 19 lipca przed komisją Izby Gmin do spraw kultury, mediów i sportu szefa koncernu mediów News Corp. R. Murdocha oraz jego syna Jamesa²¹ (prezesa News International)²². Obaj wyrazili ubolewa-

¹⁸ W jej wyniku wprowadzono tzw. *Sarah law* (od imienia jednej z ofiar pedofila), czyli prawo pozwalające rodzicom na zapoznanie się, czy osoby stykające się z ich dziećmi nie mają pedofilskiej przeszłości [por. Brooks 2011]. O akcji NoW zob. Pawlicki 2011a.

¹⁹ Pod koniec maja 2012 r. A. Coulson został aresztowany pod zarzutem składania fałszywych zeznań w tym procesie.

²⁰ A. Coulson przez kolejne trzy lata korzystał również z opieki medycznej finansowanej przez News Corp. oraz zatrzymał służbowy samochód [zob. Premier 2011].

²¹ Drugie wysłuchanie Murdochów odbyło się w kwietniu 2012 r.; w jego trakcie szef News Corp. przyznał, że NoW tuszował aferę podsłuchową, ale on sam o tym nie wiedział, zaś J. Murdoch zapewnił komisję, że podwładni składali mu zapewnienia co do legalności podejmowanych działań, a on nie miał pojęcia o ich fałszywości [zob. Murdoch twierdzi 2012; Murdoch się przyznał 2012; James Murdoch 2012].

²² Stacja TVN24 specjalny program z transmisją przesłuchania zatytułowała *Skandal medialny* (emisja 19.07.2011). Jego czołówkę tworzyła sekwencja migawek z ujęciami głównych bohaterów afery oraz drukowania ostatniego egzemplarza NoW; tło stanowiła muzyka

nie z powodu skandalu, przeprosili w imieniu koncernu ofiary podsłuchów i zaprzeczyli, że wiedzieli o praktykach redaktorów NoW. Murdoch senior odmówił przyjęcia osobistej odpowiedzialności za aferę, twierdząc, że został wprowadzony w błąd przez ludzi, którym ufał. Bronił również dzienników należących do News Corp. i oskarżył medialną konkurencję o próbę zaszkodzenia jego interesom. J. Murdoch zapewnił natomiast, że do końca 2010 roku nie zdawał sobie sprawy ze skali afery podsłuchowej oraz że podobnie jak ojciec nie wiedział, iż koncern opłacił koszty adwokackie skazanych w 2007 roku C. Goodmana i G. Mulcaire'a [zob. Murdoch zaatakowany 2011]²³.

Bezpośrednim skutkiem ujawnienia tych faktów oraz licznych relacji i komentarzy w mediach, poza zamknięciem tygodnika oraz zwolnieniem ponad 200 pracowników, było wycofanie się koncernu News Corporation z przejęcia telewizji BSkyB (British Sky Broadcasting), co dodatkowo wzmocniłoby bardzo silną pozycję Murdocha na rynku mediów brytyjskich [zob. Chcą zablokować 2011; Po skandalu 2011]²⁴. Jednak już 26 lutego 2012 roku pojawiła się nowa bulwarówka R. Murdocha, niezależna wersja „The Sun” – „Sun on Sunday”²⁵. W tym samym czasie J. Murdoch zrezygnował z funkcji prezesa News International, zaś w kwietniu – z funkcji prezesa BSkyB, zachowując członkostwo w jej zarządzie. Ze swoich stanowisk wcześniej ustąpili m.in. R. Brooks²⁶, szef grupy medialnej Dow Jones Co., wchodzącej w skład News Corporation

budująca dramatyczny nastrój. Program rozpoczęło krótkie wprowadzenia autorstwa korespondenta TVN M. Worocho, który podkreślił wielkie oczekiwania, jakie w Wielkiej Brytanii wiązane są z zeznaniami R. i J. Murdochów i R. Brooks. W pierwszym materiale filmowym programu pokazano reprezentanta laburzystowskiej opozycji, który ocenił, że ludzie czekają przede wszystkim na to, czy R. Murdoch i R. Brooks mają jakiegokolwiek wyrzuty sumienia i czy zamierzają przeprosić za to, że zawiedli zaufanie Brytyjczyków. Wszystkie przywoływane wypowiedzi B. Węglarczyka i M. Wierzyńskiego (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z tego programu.

²³ Dwa dni po przesłuchaniu bliscy współpracownicy J. Murdocha, były wydawca „News of the World” C. Myler oraz prawnik T. Crone, wydali oświadczenie, w którym dowodzili, że Murdoch junior wiedział o podsłuchach i skutecznie zapobiegł ujawnieniu afery przez dwóch poszkodowanych w 2008 r. [zob. Szaniewski 2011].

²⁴ W tekście opublikowanym w lutym 2012 r. w „Polityce” pojawiła się informacja, że News International wykupił całość udziałów w BSkyB [zob. Harper, Szostkiewicz 2012: 53].

²⁵ W nowej gazecie zatrudniono m.in. dziewięciu dziennikarzy „The Sun”, aresztowanych wcześniej w związku z aferą podsłuchową, co zdaniem V. Makarenki miało uspokoić zbuntowane redakcje pism Murdocha [zob. Makarenko 2012b: 31; Murdoch kontratakuje 2012; Webster 2012].

²⁶ W maju 2012 r. R. Brooks, jej męża i cztery inne osoby oskarżono o mataczenie w śledztwie; byłej szefowej News International grozi 10 miesięcy więzienia [zob. Makarenko 2012a].

Les Hinton, szef Scotland Yardu Paul Stephenson, oficer londyńskiej policji odpowiedzialny za walkę z terroryzmem J. Yates.

Opisane wydarzenia badały dwie komisje Izby Gmin, a w związku z nielegalnymi praktykami dziennikarzy toczyły się trzy wielowątkowe, policyjne dochodzenia (w sprawie włamań komputerowych – *Operation Tuleta*, włamań do skrzynek głosowych – *Operation Weeting*²⁷ oraz opłacania funkcjonariuszy policji w zamian za informacje – *Operation Elveden*). Powołana została również specjalna komisja dochodzeniowa sprawdzająca powiązania osób z otoczenia R. Murdocha i jego samego z czołowymi politykami w państwie [por. Afera podsłuchowa kosztuje 2011; Szostkiewicz 2012]²⁸. W opublikowanym 1 maja 2012 roku raporcie międzypartyjnej komisji ds. kultury, mediów i sportu napisano m.in.: „News International oraz jej spółka-matka News Corporation świadomie ignorowały sygnały o nieprawidłowościach, za co jej szefowie, w tym Rupert Murdoch i James Murdoch, powinni ponieść odpowiedzialność. Dążyli oni do zatuszowania nadużyć, a nie ich wyjaśnienia i ukarania winnych” oraz (niejednogłośnie) uznano, że R. Murdoch nie jest odpowiednią osobą do zarządzania wielką, międzynarodową firmą [Szaniewski 2012]. Gdy po ośmiu miesiącach zamykano śledztwo²⁹, w Wielkiej Brytanii panowało zgodne przekonanie, że raport końcowy nie przyniesie przełomu, lecz pomoże lepiej ułożyć relacje między mediami i władzą [zob. Pawlicki 2012a].

Afera podsłuchowa wywołała również poważny kryzys w brytyjskim rządzie D. Camerona. Premierowi i ministrom zarzucono zbyt ścisłe kontakty z wysokimi przedstawicielami koncernów medialnych, a samego D. Camerona obciążył dodatkowo wybór A. Caulsona na głównego doradcę medialnego i bliska znajomość z R. Brooks. Polityczny aspekt sprawy wiązał się z faktem, że konserwatywny minister Jeremy Hunt wstępnie zgodził się na przejęcie przez koncern News Corp. telewizji BSkyB³⁰, a reprezentujący opozycję minister Vince Cable zdecydowanie się temu sprzeciwiał.

²⁷ Według danych Scotland Yardu z listopada 2011 r. hakerzy działający na zlecenie NoW mogli włamać się do skrzynek głosowych blisko 5 800 osób [zob. Afera podsłuchowa – aresztowany dziennikarz 2011]. Do 23 lipca 2012 r. w tej sprawie aresztowano 15 dziennikarzy [zob. Policja 2012].

²⁸ Własne dochodzenia dotyczące podsłuchów w związku z aferą brytyjską prowadziła również FBI, amerykański Departament Sprawiedliwości oraz komisja papierów wartościowych [zob. Węglarczyk 2011b].

²⁹ W ciągu 102 dni przesłuchano 470 świadków, wśród nich czterech premierów; koszt prowadzonego śledztwa wyniósł około 5,6 mln funtów [zob. Pawlicki 2012a].

³⁰ W maju 2012 r. BBC ujawniła, że pod koniec czerwca 2011 r. J. Hunt (lub jego sekretarz) prosił F. Michela, ówczesnego szefa PR News International, o wskazówki dotyczące stanowiska, jakie on i premier D. Cameron powinni zająć wobec nasilających się podejrzeń w sprawie „News of the World” [zob. Minister 2012].

Finansowe konsekwencje ujawnienia afery spowodowały nie tylko obniżenie dochodów News International, spadek cen jego akcji³¹ i koszty aktualnych oraz prawdopodobnie przyszłych odszkodowań³², ale również powództwa wytoczone firmie przez A. Coulsona i G. Mulcaire'a za zaprzestanie opłacania rachunków adwokatów, co miały gwarantować zawarte z nimi umowy [por. Karaś 2011].

Straty poniósł też osobiście R. Murdoch – w mniejszym jednak stopniu finansowe, gdyż zamknięcie nawet bardzo dochodowego tabloidu stanowiło niewielki uszczerbek w budżecie koncernu³³, bardziej jako magnat mediów, którego reputacja oraz wpływy w środowiskach politycznych i biznesowych były znaczące [por. Afera podsłuchowa obciąża 2011; Frymorgen 2012; Sikorski 2011]. Dla ich ratowania zdecydował się na publiczne wyrażenie ubolewania z powodu „poważnych wykroczeń” tabloidu i zbyt opieszałego wyjaśniania sprawy³⁴ oraz osobiście przeprosił rodzinę M. Dowler [zob. Potentat medialny 2011].

Brytyjska afera podsłuchowa niezwykle zintensyfikowała dyskusję o standardach pracy w mediach i przyczyniła się do pojawienia licznych publikacji relacjonujących nieetyczne działania reporterów i wydawców oraz powiązania ich reprezentantów i władz [zob. np.: Daily Mirror 2011; Afera 2011; Łupak 2011]³⁵. Głośnym echem odbiła się także w polskich mediach, które śledziły rozwój wydarzeń, uzupełniając materiały informacyjne komentarzami dziennikarzy i medioznawców. Jednak pierwszy głos podejmujący ważny wątek tej dyskusji pojawił się już w roku 2009, gdy w tygodniku „Przegląd” w kontekście ówczesnej odsłony afery podsłuchowej Radosław Zapałowski zwrócił uwagę na znaczenie dla współ-

³¹ Rok po wybuchu afery podjęto decyzję o podziale News Corp. na dwie niezależnie notowane na giełdzie spółki – prasowo-wydawniczą i rozrywkową [zob. Rupert Murdoch 2012].

³² Na mocy ugody pomiędzy rodziną zamordowanej a firmą R. Murdocha Dowlerowie mieli otrzymać około 2 mln funtów odszkodowania, a 1 mln funtów miał zostać przekazany na cele charytatywne [por. Lewandowski 2011]. W lutym 2012 r. „Financial Times” wyliczył, że News Corp. wydał 200 mln dolarów na prawników i odszkodowania dla ofiar podsłuchów prowadzonych przez „News of the World” [zob. Makarenko 2012b]. Według „The Independent” budżet specjalnego funduszu przeznaczzonego na odszkodowania miał wynieść 100 mln dolarów [zob. Pawlicki 2012b].

³³ W ostatnim kwartale 2011 r. wykazał zysk w wysokości 1,06 mld dolarów wobec straty 150 mln dolarów, jakie spowodowało zamknięcie „News of the World” [zob. Makarenko 2012b].

³⁴ W oświadczeniu opublikowanym jako ogłoszenia prasowe na łamach kilku brytyjskich gazet R. Murdoch napisał m.in.: „Mam świadomość, że zwykle przeprosiny nie wystarczą. Naszej działalności przyświecała idea, że wolna i otwarta prasa powinna być pozytywną siłą społeczną. Musimy znów ją stosować” [za: Płatne przeprosiny 2011].

³⁵ Zob. też publikacje z „Süddeutsche Zeitung” i „The Guardian” w tygodniku „Forum” 2011, nr 30.

czesnego życia publicznego w demokratycznych krajach tak potężnych „szarych eminencji” jak R. Murdoch [2009]³⁶. Nieliczne i „letnie” reakcje brytyjskich mediów, szczególnie wobec osoby zamieszanego w sprawę A. Coulsona, korespondent tłumaczył powszechnością opisanego procederu zdobywania newsów przez tabloidy. Powściągliwość polityków zaś to jego zdaniem skutek świadomości, że „[...] co prawda przywódców państw wybierają obywatele, ale ich decyzjami kieruje Rupert Murdoch” [Zapałowski 2009: 20]. Postać medialnego magnata nakreślona jest w artykule niemal diabolicznie – wszechpotężny Australijczyk dosłownie „rozstawia po kątach” urzędujących premierów Wielkiej Brytanii, jako „królowa” decyduje o udzieleniu i odebraniu im władzy, wpływa na opinię publiczną w USA, spotyka się prywatnie z prezydentami Stanów Zjednoczonych. Dziennikarz nie ma złudzeń: „Prawdopodobnie rewelacje »Guardiana« dotyczące nielegalnych podsłuchów zaszkodzą mu w niewielkim stopniu. To przecież Murdoch decyduje o tym, co jest ważne, a co nie, a także jakie informacje powinny dotrzeć do opinii publicznej. Możliwe, że medialny magnat uznał, iż społeczeństwo brytyjskie w ostatnich 18 miesiącach doświadczyło zbyt wielu afer i skandali. [...] Kolejną traumę przeżyli tylko czytelnicy »Guardiana«, ale tych jest raptem 300 tys. Reszta Brytyjczyków żyje w błogiej nieświadomości i w świętym przekonaniu, że przynajmniej dziennikarze są uczciwi” [Zapałowski 2009: 21].

Wspomniana przez R. Zapałowskiego powściągliwość komentatorska została dostrzeżona również później – w lipcu 2011 roku, jednak tym razem tylko w odniesieniu do polskich tabloidów: Paweł Wroński na łamach „Gazety Wyborczej” ironizował na temat ich „zawodowej solidarności”, nakazującej milczenie wobec upadku „News of the World” [Wroński 2011]³⁷. Bardziej konkretne wyjaśnienie podał Przemysław Wil-

³⁶ Problem ten pojawił się podczas konferencji „Pan-European Forum on Media Pluralism & New Media” na forum Parlamentu Europejskiego w 2012 r. za sprawą jednej z ofiar podsłuchów i nieformalnego rzecznika walki z brytyjską prasą bulwarową, aktora H. Granta. W wystąpieniu zaapelował on o wprowadzenie prawa medialnego, które ograniczyłoby wpływy potentatów medialnych, aby korporacje nie mogły w przyszłości decydować o kształcie życia publicznego. Potrzebę regulacji na poziomie ogólnoeuropejskim uzasadniał przekonaniem, że rząd Wielkiej Brytanii nie wprowadzi podobnych restrykcji [zob. Hugh Grant 2012]. Podkreślał również niechętną postawę władz brytyjskich: „Obecny system się nie sprawdził, bo ludzie są zaskoczeni tym, jak długo mediom przestępstwa uchodziły na sucho. A doprowadziła do tego koncentracja w mediach, której ulegały po kolei wszystkie rządy. Żaden z nich nie miał jaj, żeby się przeciwstawić potężnym firmom medialnym. Lobbowaliśmy na rzecz ustanowienia niezależnego śledztwa [...]. Dostarczamy rządowi zalecenia, ale to nie jest prosta sprawa, bo afera, która wybuchła rok temu, trochę przycichła, więc nasze propozycje coraz trudniej wcielić w życie. Rząd nie kwapi się do tego, bo nie chce wszczynać wojny z mediami” [Makarenko 2012a].

³⁷ Zob. też wypowiedź A. Kubackiego w *Poranku Radia TOK FM* (prow. Ł. Grass, goście: A. Kubacki, J. Ordyński, D. Zdort, TOK FM, emisja 18.07.2011; dalej zapis z podaniem daty emisji).

czyński, cytując redaktora naczelnego „Super Expressu” S. Jastrzębowskiego – czytelników polskiej bulwarówki temat po prostu nie interesuje [por. Wilczyński 2011: 38]. Jednak to, co jego rozmówca określił jako „wpadkę”, czyli ujawnienie praktyk NoW, zdaniem publicysty „Tygodnika Powszechnego” to „[...] trwający od lat gangsterski proceder niemający nic wspólnego z dziennikarstwem” [Wilczyński 2011: 38].

Zarzutu przemilczenia nie można było postawić innym reprezentantom polskich mediów, w których licznie cytowano opinie brytyjskich dziennikarzy i badaczy sfery publicznej, piętnujących bohaterów afery. W ten sposób kreowano opinię o R. Murdochzie jako cynicznym graczu, kierującym się wyłącznie chęcią zysku³⁸ i poświęcającym pracowników niższego szczebla dla ratowania nadszarpniętej reputacji³⁹, a także o premierze D. Cameronie, który może zostać zmuszony do ustąpienia, a przynajmniej znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, przede wszystkim ze względu na osobę A. Coulsona⁴⁰. Polski odbiorca mógł się również dowiedzieć, że afera NoW ma szerszy wymiar – świadczy o kondycji brytyjskich mediów, dotychczas stawianych za wzór profesjonalnego i etycznego dziennikarstwa⁴¹, ale także o dwuznacznych relacjach, które łączą je ze światem polityki⁴². W specjalnym programie TVN24, emitowanym w dniu przesłuchania Murdochów, Bartosz Węglarczyk podkreślał, jak

³⁸ F. Salmon, komentator Reutersa: „Murdoch i jego zespół mieli tyle czasu, by wziąć pełną odpowiedzialność za to, co działo się w redakcji tabloidu i zapewnić, że nic takiego się więcej nie powtórzy. Jednak przez dwa lata byliśmy świadkami tylko kampanii kłamstw, wprowadzania w błąd opinii publicznej i generalnie byliśmy świadkami spektaklu pt. »Bogaci i potężni robią wszystko, by nigdy nie stać się za cokolwiek odpowiedzialnymi«” [za: Kolanko 2011]. Zob. też wypowiedź D. Wielowiejskiej w *Poranku Radia TOK FM* (prow. D. Wielowiejska, goście: A. Godlewski, A. Stankiewicz, B. Węglarczyk, TOK FM, emisja 15.07.2011; dalej zapis z podaniem daty emisji).

³⁹ M. Stanistreet, sekretarz generalna brytyjskiego związku zawodowego dziennikarzy: „To nie szeregowi dziennikarze zniszczyli wiarygodność gazety, a jej najwyżsi zwierzchnicy [...]. Niestety, winowajcy pozostają nadal na szczycie imperium News International, a za skandal zwykli ludzie zapłacili utratą źródła utrzymania” [za: Kadłuczka 2011].

⁴⁰ S. Franks, politolożka z Uniwersytetu w Kent: „Zatrudnienie Coulsona to był straszliwy błąd. Owszem, jako doradca był on bardzo użyteczny, mając ogromną wiedzę i doświadczenie na temat tego, czego pragną miliony czytelników tabloidów. Ale był także straszliwie niebezpieczny” [za: Pawlicki 2011c].

⁴¹ S. Franks: „[...] tabloidy będą musiały być bardziej ostrożne. To, co się stało, jest szokujące, wszyscy jesteśmy w szoku [...]. Nie chodzi o to, że zawinił jakiś dziennikarz czy redaktor. Doprowadziła do tego szaleńcza konkurencja między tabloidami, zwariowana pogoń za newsem z powodu spadających nakładów. To wszystko skłaniało redakcje do desperacji i w rezultacie do łamania prawa. Mam nadzieję, że ten skandal doprowadzi do większej regulacji rynku mediów” [za: Pawlicki 2011c].

⁴² A. Campbell, spin doktor T. Blaira: „Przyznaję, że wszyscy czasami ubiegaliśmy się o poparcie mediów, zapominając o pryncypiach. Ale teraz ta pułapka się zatrzasnęła” [za: Jędrzyk 2011].

trudno jest uwierzyć w zasięg ujawnianego skandalu, który może skończyć się dymisją premiera.

W tym kontekście interesująco zabrzmiały dwie wypowiedzi. W pierwszej James Curran, medioznawca z londyńskiego Goldsmith University i autor pracy o kulisach funkcjonowania brytyjskich mediów *Władza bez odpowiedzialności*, ocenił, że dzięki brytyjskiemu prawu gazety działające w imię interesu społecznego mogą czuć się niemal bezkarne, nawet jeśli zdobywają informacje nielegalnymi metodami. Właśnie ta wolność sprzyja zdaniem J. Currana bezkarności tabloidów: „Dziś gazety definiują interes społeczny jako wszystko, co jest w stanie zainteresować czytelników, i zbyt wiele uchodzi im bezkarnie” [za: Rybarczyk 2009: 55]. Natomiast polski medioznawca, Maciej Mrozowski, podkreślił w audycji Radia TOK FM, że „News of The World” padł ofiarą własnej „misji” tropienia przypadków łamania wyższych standardów moralnych i biznesowych, które powinny obowiązywać osoby zajmujące eksponowaną pozycję w społeczeństwie; szukając tematów, dziennikarze gazety „zawiedli w tej sferze, o którą walczyli”⁴³.

Ta perspektywa widzenia afery podsłuchowej w polskich komentarzach niemal nie była widoczna – wyraźniej nawiązał do niej jedynie P. Wilczyński [2011]. Rodzime tabloidy postrzegane są bowiem jako gorszy rodzaj prasy, wprawdzie o wysokich nakładach, ale bez znaczącej siły kształtowania życia publicznego [por. Legutko, Rodziewicz 2007: 26, 46-47; Piontek 2011: 82]. Trudno jest wierzyć w deklarowaną przez bulwarówki obronę prawdy i działanie w imię interesu społecznego w sytuacji, gdy największym echem odbijają się zamieszczane w nich materiały łamiące powszechnie przyjęte zasady dziennikarskie⁴⁴.

Komentatorzy wnikliwiej przyglądający się brytyjskiemu skandalowi nie szczędzili mediom krytyki za rolę, jaką te często odgrywają: „[...] od swego zarania miały stać na straży demokracji, a tymczasem coraz częściej biorą udział w jej psuciu” [Stasiak 2011]⁴⁵. Jak stwierdził T. Lis, największym problemem jest to, że ich rosnąca władza nie wiąże się z braniem odpowiedzialności za jej sprawowanie, co prowadzi do mentalnej korupcji i instytucjonalnego wynaturzenia [2011]. Zdaniem Piotra Stasiaka, afery podsłuchowa powinna stać się początkiem poważnej debaty o kondycji współczesnych mediów, bo postępująca tabloidyzacja i wymagania rynku nie skłaniają do walki o ambitne media ani polityków, ani odbiorców.

⁴³ *Wieczór Radia TOK FM* (prow. C. Łasiczka, gość M. Mrozowski, TOK FM, emisja 11.07.2011).

⁴⁴ Np. fotografia zabitego korespondenta TVP W. Milewicza czy wymyślona historia o jeziorze pełnym wódki.

⁴⁵ Zob. też *Poranek Radia TOK FM* (prow. J. Żakowski, goście: W. Władyka, T. Wołek, M. Zakrocki, TOK FM, emisja 21.07.2011; dalej zapis z podaniem daty emisji).

Dyktat reklamodawców oraz podejmowanie przez redakcje oczekiwanych przez nich tematów ograniczają niezależność mediów, bez której nie da się zachować demokracji [Stasiak 2011].

Wśród podobnych głosów oryginalnością spojrzenia wyróżnił się Mariusz Ziomecki (były redaktor naczelny „Super Expressu”), dostrzegając szansę na istotną zmianę w postrzeganiu dziennikarskiej profesji – ujawnienie praktyk brytyjskiej bulwarówki może według niego przyczynić się do usunięcia tabloidów poza granice dziennikarstwa i uznanie ich za jedynie „produkty gazetopodobne” [Wilczyński 2011: 39]. Inaczej ten problem widział Marcin Piasecki z „Dziennika. Gazety Prawnej”, przewidujący, że skandal może stać się okazją do dezawuowania dziennikarstwa jako takiego, podważania wiarygodności nawet mediów poważnych i kwestionowania reputacji rzetelnych reporterów śledczych [Piasecki 2011]. D. Zdort zauważył natomiast, że polscy dziennikarze dzięki angielskiej historii powinni dostrzec, że nie wszystko w ich pracy jest dopuszczalne, zaś same tabloidy bardzo często pełnią również funkcję potrzebnych „czyścicieli życia publicznego”⁴⁶.

Wart odnotowania w tym kontekście jest również głos Wiesława Władyki, który w obliczu kryzysu zaufania do dziennikarzy i ich rzetelności widzi istotną rolę mediów publicznych⁴⁷. Jego zdaniem podlegają one pewnej kontroli jakości i wiarygodności, obecny jest w nich swoisty (choć nie zawsze przestrzegany) regulamin przyzwoitości, który może stanowić punkt odniesienia dla mediów komercyjnych.

Ważnym wątkiem podnoszonym przez publicystów były również związki mediów z politykami⁴⁸. Objasniając tkwiące w nich niebezpieczeństwo, J. Żakowski posłużył się porównaniem – jego zdaniem sprawa NoW nie jest brytyjskim „Watergate”, lecz tamtejszą „afērą Rywina” [zob. Żakowski 2011b]. W obu stawką była bowiem dominująca pozycja na rynku mediów, zaś walka o nią z jednej strony angażowała wielkie pieniądze, zaś z drugiej – wymagała zdobycia życzliwości polityków, świadomych, co współcześnie jest kluczem do władzy i jej trwałego sprawowania. Publicysta „Polityki” przyczyn patologicznego zrastania się świata biznesu,

⁴⁶ Poranek Radia TOK FM (18.07.2011).

⁴⁷ Poranek Radia TOK FM (21.07.2011).

⁴⁸ M. Ostrowski z „Polityki” uznał tę kwestię za istotniejszą niż hipokryzja właściciela gazet tabloidowych, który chce ustalać kanony etyki dziennikarskiej (*Dzień na żywo*, TVN24, emisja 20.07.2011). Związek mediów i środowisk politycznych jest zdaniem M. Zaborowskiego, dyrektora Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, problemem nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale również w Stanach Zjednoczonych (*Wiadomości*, emisja 20.07.2011). Zob. też *Wieczór Radia TOK FM*; *Poranek Radia TOK FM* (15.07.2011); *Komentarze Radia TOK FM* (prow. A. Laszuk, gość M. Kaczorowska, TOK FM, emisja 21.07.2011). O sojuszu mediów z brytyjskimi politykami zob. Michalski 2011, z polskimi – Reszczyński 2011.

mediów i polityki upatruje przede wszystkim w postępującej koncentracji i korporacjonalizacji zmieniających system medialny. W takich warunkach koncerny mogą skutecznie wywierać presję na polityków, same zaś wymuszać na swoich pracownikach zdobywanie i rozpowszechnianie jedynie tych informacji, które z ich punktu widzenia są opłacalne. Te obserwacje prowadzą J. Żakowskiego do paradoksalnego (co sam dostrzeżga) wniosku, że polska afera Rywina miała swą dobrą stronę, gdyż „[...] wstrząsnęła klasą polityczną i zahamowała błatowanie się elit” [Żakowski 2011b: 13]. Podobnie jak sprawa brytyjskiego tabloidu udowodniła, że publiczne oburzenie ma swoją siłę, z którą media i politycy muszą się liczyć. I choć w puencie tekstu publicysta ostrzega „psy łańcuchowe demokratycznych standardów”, że nie wolno osłabiać czujności, to prezentowane przez niego sądy nadają artykułowi wymowę umiarkowanie optymistyczną.

Podobnie paradoksalna myśl nasunęła się P. Bratkowskiemu z „Newsweek Polska”. Autor nie wyklucza, że najlepsza wiadomość wynikająca z afery jest taka, że: „[...] Murdoch postanowił się odciąć od dochodowego przedsięwzięcia nie pod wpływem wstrząsu moralnego, lecz dlatego, że uznał to za bardziej opłacalne. Zderzył się bowiem z brakiem przyzwolenia na eskalowanie dziennikarskich niegodziwości zarówno ze strony opinii publicznej, jak i politycznych patronów” [Bratkowski 2011]. Zdaniem publicysty, sprawa NoW stała się poważnym ostrzeżeniem przed skutkami fatalnej tendencji narzucania wszystkim mediom przez rosnące w siłę tabloidy zaniżanych standardów etycznych i warsztatowych. W efekcie zaczynają być one postrzegane jako rodzaj opresji, a sama wolność słowa służy niszczeniu ludzi. W konkluzji tekstu P. Bratkowski nie pozostawia jednak złudzeń: „Dla polityków ostrzeżenie więc brzmi, by się nie zadawać z szemranym towarzystwem, nawet jeśli to towarzystwo potrafi wiele załatwić. A dla czytelnika? By się zbyt nie ekscytował, gdy kolejny polityk czy aktor zostanie zdemaskowany jako pijak i zdradzająca żonę świnia. Bo jutro, gdy zabraknie lepszych tematów, mogą zabrać się za niego” [Bratkowski 2011]⁴⁹.

Również w opinii innych komentatorów wydarzenia brytyjskie niosą ostrzegawcze przesłanie. Miłada Jędrysik, pisząc o rosnącej skłonności ludzi do ujawniania sekretów w imię sławy lub dla pieniędzy, zauważyła, że takie plotkowanie w warunkach dominacji kilku magnatów medialnych może niebezpiecznie zagrozić wolności [Jędrysik 2011; zob. Bubula 2011]. Ewentualne nadzieje na uzdrowienie rynku mediów rozwiewał Marek Rybarczyk, zaznaczając w puencie swojego tekstu: „Efektem ostat-

⁴⁹ O „głupocie”, jaką jest wchodzenie polityków w bliskie związki z tabloidami, mówił w *Poranku Radia TOK FM* Ł. Lipiński (prow. J. Paradowska, goście: M. Kobosko, Ł. Lipiński, J. Rakowiecki, TOK FM, emisja 19.07.2011; dalej zapis z podaniem daty emisji).

niej afery będzie więc zapewne jedynie to, że czarne kasy tabloidów zostaną staranniej ukryte, a spece od podsłuchów podniosą stawki, bo przecież trzeba będzie w nie wkalkulować większe ryzyko” [Rybarczyk 2009: 55]⁵⁰. Podobnie ocenił sytuację A. Szostkiewicz – choć stawia ona pytanie o to, jak daleko sięga prawo do informacji i czy zainteresowanie musi być zaspokojone każdym kosztem, to jego zdaniem głosy potępienia (również w samych tabloidach) szybko umilkną, a walka o czytelnika wkrótce będzie odbywała się identycznymi metodami, bo „[...] hipokryzja to domenna nie tylko tabloidów, ale i ich odbiorców” [Szostkiewicz 2011b: 14]⁵¹.

Tę postawę dostrzegli również T. Lis i Jacek Pawlicki. Ówczesny redaktor naczelny tygodnika „Wprost” z nieukrywaną satysfakcją odnotował upadek „News of the World”, gdyż w jego opinii takie pisma zarabiają na epatowaniu sensacją i graniu na najniższych uczuciach odbiorców, jednocześnie nazywając to walką z hipokryzją [zob. Lis 2011]. J. Pawlicki pisał natomiast o „wielkiej hipokryzji”, prezentując czytelnikom kulisy kontrowersyjnej kampanii antypedofilskiej organizowanej przez redakcję NoW w 2000 roku. W lipcu 2011 roku ujawniono bowiem, że telefon Sary Payne, kobiety, która jako matka ofiary pedofila była twarzą tej akcji, prawdopodobnie też stał się celem hakerów pracujących dla tabloidu [zob. Pawlicki 2011a]⁵².

Afera podsłuchowa nie jest zatem drobnym błędem kilku reporterów, o czym w ostrych słowach przypomniał w innym swoim tekście J. Żakowski [2011a]. To zdarzenie ze świata, w którym tabloidy są biznesem, cynicznie, instrumentalnie i brutalnie traktującym ludzi – i w identyczny sposób zostali przez Murdocha potraktowani pracownicy „News of the

⁵⁰ Podobną opinię – pozostawienie bez większych zmian reguł współpracy między tabloidami, politykami i policją – wyraził B. Węglarczyk.

⁵¹ Zdaniem M. Wierzyńskiego brytyjski czytelnik tabloidów jest tak samo obłudny jak większość ludzi – z jednej strony się oburza, a z drugiej łaknie informacji, które mogą wywoływać jego oburzenie. Nieco dokładniej mówił o tej kwestii M. Mrozowski, który ocenił, że jest to z jednej strony efekt ludzkiej natury, zaś z drugiej – zwyczajnego lekceważenia przez odbiorców kwestii metod zbierania informacji oraz skłonności do tego, by skutkami za niemoralne zachowanie móc obciążyć pośredników w dostarczaniu plotek, czyli dziennikarzy [zob. *Wieczór Radia TOK FM*].

⁵² W tym kontekście szczególną wymowę ma opinia J. Anslowa, byłego redaktora NoW, który twierdzi, że współcześnie najlepiej sprzedaje się hipokryzja w powiązaniu z seksem [zob. Anslow, Surmiak-Domańska 2011]. Interesujące jest, że wątek obłudy pojawił się również w odpowiedzi na pytanie, dlaczego praktyki, o których wiedziało powszechnie w środowisku dziennikarskim, tak późno stały się tematem publicznych dyskusji. We wspomnianym programie TVN24 B. Węglarczyk wyjaśnił, że zdobycie wiarygodnych informacji nie było łatwe, a ich ujawnienie wymagało mobilizacji samych dziennikarzy, którym na ogół trudno jest negatywnie pisać o swoich kolegach. Inny uczestnik tego programu, M. Wierzyński, wyraził uznanie dziennikarzom z „The Guardian”, którzy zdecydowali się ujawnić prawdę.

World”. Autora nie bulwersuje jednak zamknięcie redakcji, nie wywołuje w nim też współczucia – J. Żakowski dostrzega, że chóralne oburzenie na „grzechy” bulwarówki to w istocie procesja kozła ofiarnego, dzięki której próbuje się „oczyścić” News Corp. i cała, nie mniej zdeprawowana branża: „Jeżeli kara śmierci dla »NoW« jest sprawiedliwa, to jego los powinna podzielić większość tabloidów, a większość współczesnych mediów powinna dostać dożywocie. [...] To ten sam parszywy, świński biznes. Różnica polega na tym, że »NoW« przekroczył cieniutką granicę dzielącą okrucieństwo, które bawi publikę, od takiego, które już ją bulwersuje, że władze się przestraszyły i nie przymknęły oczu, że Murdoch miał akurat interes do zrobienia, nie chciał go psuć i zareagował normalnie. Ale reszty swoich tabloidów robiących w istocie to samo zamykać nie zamierza, podobnie jak inni wydawcy” [Żakowski 2011a]. I tym razem publicysta zdecydowanie ostrzega przed zaakceptowaniem zbiorowej „ofiary” w postaci „News of the World”, która może nieodwracalnie usankcjonować tabloidowe praktyki w mediach. Przeciwdziałać temu powinna poważna refleksja nad odpowiedzialnością korporacji medialnych i relacjami tabloidalnego biznesu z politykami – zadaniem tym autor obciążył „nas”, nie wskazując jednak dostatecznie wyraźnie, kogo ma na myśli.

Ton potępienia rozpoznać można również w artykule Mariusza Zawadzkiego, relacjonującego zachowanie niektórych amerykańskich mediów [Zawadzki 2011: 20]. Należące do koncernu Murdocha telewizja Fox News i dziennik „Wall Street Journal” swoimi materiałami deprecjonowali wydarzenia w Wielkiej Brytanii, a dziennikarze nie próbowali nawet dociekać ważnych szczegółów. Autor z dezaprobatą pisał również o bucie i braku pokory R. Murdocha, o którym pośrednio źle świadczy też krytyczna charakterystyka jego amerykańskich mediów⁵³. Maciej Wierzyński zwrócił natomiast uwagę na wielokrotnie wypróbowaną przez brutalnego i zręcznego medialnego magnata metodę wyciszania skandali wokół swoich przedsięwzięć przez płacenie wysokich odszkodowań.

Innych komentatorów także interesowały osoby szefów koncernu News Corp. W portrecie R. Murdocha, opublikowanym na łamach „Przekroju”, „brudny grabarz” scharakteryzowany został jako bezwzględnie dążący do celu ryzykant i despota, ale również fascynat mediów [zob. Rajewski 2011]. Vadim Makarenko ocenił, że J. Murdoch to agresywny gracz na rynku medialnym, któremu skuteczność w biznesie przesłoniła

⁵³ W szczególności telewizji Fox; M. Zawadzki prowadzących najpopularniejsze programy telewizyjne w kanałach informacyjnych emitowane przez Fox określa jako „zadufanego w sobie prawnicowego buca” i „kompletnego idiotę” [zob. 2011: 20]. Publicysta pokazuje jednak, że to za sprawą R. Murdocha i jego Fox News amerykańskie dziennikarstwo zmieniło się nieodwracalnie, oferując odbiorcy w miejsce zbiektywizowanego i pogłębionego obrazu problemu wyraziste, angażujące emocjonalnie opinie.

wyższe wartości, zaś jego ojciec wciąż pozostaje wierny przekonaniu, że gazety są jedynie fabrykami wiadomości, które należy sprzedać z maksymalnym zyskiem, a nie „polem debaty publicznej” [Makarenko 2011a; 2011b; Rybarczyk 2011]. Zdaniem M. Rybarczyka, młodszy z Murdochów mało wiarygodną linią obrony coraz bardziej rujnuje swoją reputację medialnego „bystrzaka” o legendarnym temperamencie i przenikliwej inteligencji [zob. Rybarczyk 2012]. O patriarchalno-rodzinnym systemie zarządzania koncernem przez R. Murdocha mówił Jacek Mojkowski⁵⁴, natomiast B. Węglarczyk, komentując przesłuchanie Murdochów, szydził z prezentowanej przez nich niewiedzy o tym, czego dopuszczali się dziennikarze NoW⁵⁵: „Jestem zachwycony dzisiejszym występem Jamesa i Ruperta Murdochów przed komisją brytyjskiego parlamentu. Ich szkołę zarządzania pojąłem w godzinę i jestem już gotów zarządzać globalnym koncernem dowolnej wielkości. Okazuje się mianowicie, że największą firmą medialną na świecie zarządza się w taki sposób, by nie mieć pojęcia, co się w niej dzieje” [2011a]⁵⁶. Publicysta „Gazety Wyborczej” nie miał najwyraźniej wątpliwości, że niezajomość faktów jest udawana, bo przyznanie się, że gorszące opinie publiczną praktyki odbywały się z przyzwoleniem szefów koncernu, mogłoby mieć dla nich bardzo poważne, negatywne konsekwencje. Bardziej powściągliwy w formułowaniu zdania na ten temat był Ryszard Holzer, ale i w jego tekście pojawiła się opinia, że to pod rządami Murdocha seniora dwie główne brytyjskie bulwarówki zmieniły się z gazet sensacyjnych w „[...] agresywne brukowce posługujące się oszustwem, kłamstwem czy przestępstwem, by zdobyć atrakcyjną czołówkę. Za wszelką cenę. Nawet za cenę przegranych procesów i wysokich odszkodowań [...]” [Holzer 2011: 48]⁵⁷.

Wątkiem, który powracał w wypowiedziach polskich komentatorów i interpretowany był jako mający najważniejsze znaczenie dla moralnej oceny wydarzeń, były szczegóły dotyczące podsłuchiwania telefonów zwykłych ludzi, w tym ofiar przestępstw i działań zbrojnych. B. Węglar-

⁵⁴ *Fakty po południu*, TVN24, emisja 19.07.2011.

⁵⁵ A. Jonas ocenił, że podczas przesłuchania „panowie Murdochowie wyrażają ubolewanie, ale nie wyrażają skruchy” (*Popołudnie Radia TOK FM*, prow. K. Wróblewski, goście: L. Jażdżewski, A. Jonas, TOK FM, emisja 19.07.2011; dalej zapis z podaniem daty emisji).

⁵⁶ Na wagę przebiegu przesłuchania Murdochów dla finansowej sytuacji News Corp. oraz niefortunność zderzenia wzorcowej brytyjskiej demokracji z korporacyjną taktyką nieodpowiadania na pytania zwrócił uwagę M. Bernatt-Reszczyński, były dziennikarz BBC (*Polska i świat*, TVN24, emisja 19.07.2011).

⁵⁷ Wśród podobnych głosów zdecydowanie słabiej brzmiała wypowiedzi przypominające osiągnięcia i zasługi R. Murdocha, jak uratowanie przed upadkiem prestiżowego „The Times”, tworzenie pierwszych gazet internetowych czy zapoczątkowanie praktyki odpłatnego udostępniania zawartości tradycyjnych mediów w Internecie (zob. wypowiedź A. Stankiewicza w *Poranku Radia TOK FM* [15.07.2011]).

czyk uznał, że stały się one katalizatorem oburzenia opinii publicznej, którego R. Murdoch początkowo nie docenił. Wydaje się jednak zaskakujące, że ten wątek nie został głębiej rozwinięty – w polskich mediach jedynie bezrefleksyjnie powtarzano, że Brytyjczycy nie zaakceptowali takiego wykorzystania cierpienia i że wedle powszechnego mniemania prywatność celebrytów jest własnością publiczną [zob. Winkler 2011: 14]. Nikt nie próbował dowodzić, że taka nierówność traktowania ma swoje mocne uzasadnienie, nie rozważano także jej oceny etycznej.

Znaczące jest również pozostawianie bez pogłębionego komentarza opinii, że celem dziennikarzy publikujących plotki oraz informacje zdobyte nielegalnymi metodami jest możliwie największy zysk. Autorzy niekiedy dodają, że dzieje się tak na skutek ponadprzeciętnego zainteresowania odbiorców pewnymi tematami⁵⁸. Nie próbują jednak stawiać pytań, czy i w jaki sposób można to zmieniać ani jakie mogą być konsekwencje postępującego dyktatu wymagań odbiorców. Tym bardziej żaden z komentatorów nie podejmuje się rozważyć tezy, czy sami dziennikarze nie powinni z większym zaangażowaniem uświadamiać czytelnikom, słuchaczom i widzom, że ranga i etyka ich zawodu wymagają zajmowania się tematami poważniejszymi niż skandale obyczajowe i plotki z życia celebrytów.

Niemal poza dyskusją pozostawała również kwestia roli banalnej ludzkiej ciekawości w ewolucji, jakiej podlegają współczesne media. W rozmowie z Cezarym Łasiczką w Radiu TOK FM M. Mrozowski zwrócił uwagę na znaczenie afery podsłuchowej dla uświadomienia ludziom, że w świecie Internetu, do którego na wielką skalę przenosi się informacje o charakterze prywatnym, intymnym czy finansowym, dostęp do jego zawartości może mieć groźne skutki dla każdego człowieka. Szczególnie, gdyby trwale ukształtowała się grupa niezależnych hakerów sprzedających informacje mediom, a coraz niższe standardy etyczne zastąpiłyby rzetelność i odpowiedzialność dziennikarską⁵⁹.

Analizując obraz afery podsłuchowej, jaki wyłania się z polskich przekazów medialnych, należy zauważyć, że jest on konstruowany przede wszystkim ze szczegółów podawanych w materiałach informacyjnych (głównie depeszach PAP). Dlatego też wrażenie oburzenia i protestu przeciwko działaniom, jakich dopuszczali się dziennikarze, politycy i biznesmeni, budują głównie cytowane w przekazach głosy brytyjskich mediów, tamtejszych specjalistów oraz opinii publicznej. Polskich odbiorców bardziej zainteresować ma fenomen samego skandalu niż jego skompliko-

⁵⁸ Zob. wypowiedź L. Jażdżewskiego w *Popołudniu Radia TOK FM* (19.07.2011). Dosadnie ujęła ten problem cytowana w TOK FM A. Applebaum: „Brytyjskie gazety płacą policji za skandale, ponieważ to brytyjscy czytelnicy mają tak ogromny apetyt na skandale, zwłaszcza takie, które dowalają bogatym i szanowanym” [Applebaum 2011].

⁵⁹ *Wieczór Radia TOK FM*.

wane przyczyny i trudno przewidywalne skutki, co wyraźnie wskazuje na dwoistość w traktowaniu retorycznej stosowności zewnętrznej przez dziennikarzy. Z jednej strony zostaje ona zachowana, gdyż relacjonujący dostosowują zawartość swoich materiałów do domniemych oczekiwań odbiorców, zaś z drugiej strony – zakwestionowana, gdyż powstający w ten sposób obraz wydarzeń staje się jednowymiarowy, a zatem fałszywy.

Raczej nieliczne bardziej pogłębione komentarze są natomiast stonowane i wolne od gwałtownych emocji⁶⁰, co jednak nie oznacza, że używany przez autorów język pozbawiony jest dosadnych określeń. Poza cytowanym J. Żakowskim posługuje się nimi np. A. Szostkiewicz, pisząc o włamaniu do poczty głosowej telefonu M. Dowler, że „To już był Rubikon. Złamanie wszelkich standardów dziennikarskich, prawnych, ludzkich – czyn hieny cmentarnej” [Szostkiewicz 2011b: 14], czy Stanisław Rajewski, przypominając, że Murdoch senior „zapracował” na opinię bezwzględnie okrutnika i poganiacza niewolników [2011]. M. Wierzyński, obserwujący przebieg przesłuchania Murdochów, określił zasłanianie się przez szefów News Corp. niewiedzą jako „zupełnie zdumiewające widowisko”, zaś deklarację J. Murdocha opracowania kodeksu etyki dla mediów jako „bezczelność”. Dosadniej wystąpienie magnatów medialnych nazwał Radosław Markowski, mówiąc o krętactwie najwyższej marki⁶¹. Dla Jana Ordynskiego afera w Wielkiej Brytanii, kraju ugruntowanej demokracji, jest przekroczeniem wszystkich możliwych barier, stosowane praktyki to „rzeczy niewyobrażalne”, a deontologia zawodu dziennikarskiego jego zdaniem „legła w gruzach”⁶². O dużej otwartości można mówić również w odniesieniu do wyznania Andrzeja Stankiewicza w audycji porannej Radia TOK FM, gdy komentując rolę R. Murdocha w życiu politycznym Wielkiej Brytanii, stwierdził, że „był przerażony” treścią wspomnień Tony’ego Blaira. Były premier opisywał bowiem, jak bardzo musiał liczyć się z osobą potentata medialnego⁶³.

Ryzykując uproszczenie, można ocenić, że geograficzny oraz mentalny dystans wobec brytyjskich realiów skłania autorów przede wszystkim do podkreślania dwóch kwestii. Po pierwsze – pogoń za przynoszącą zysk sensacją jest nie do wyeliminowania ze współczesnych mediów i stanowi odpowiedź na zapotrzebowanie odbiorców⁶⁴; po drugie – siła polskich

⁶⁰ Najsilniejsze poruszenie brytyjskimi zdarzeniami widać w tekście P. Bratkowskiego *Brukowiec na bruk!* oraz w wypowiedzi R. Markowskiego o braku odpowiedzialności osób zarządzających koncernami medialnymi w warunkach współczesnej demokracji (*Poranek Radia TOK FM*, prow. J. Paradowska, goście: A. Godlewski, R. Markowski, A. Szostkiewicz, TOK FM, emisja 21.07.2011; dalej zapis z podaniem daty emisji).

⁶¹ *Poranek Radia TOK FM* (21.07.2011).

⁶² *Poranek Radia TOK FM* (18.07.2011).

⁶³ *Poranek Radia TOK FM* (15.07.2011).

⁶⁴ Zob. wypowiedź A. Jonasa w *Popołudniu Radia TOK FM* (19.07.2011).

tabloidów jest zbyt mała, by realnie wpłynąć na życie polityczne w kraju i ma raczej konsekwencje dla obiegu informacji o charakterze obyczajowym [por. Cieślík 2011: 19; Król Marcin 2011: 29]⁶⁵. Zgodna opinia, że w Polsce skandal na miarę wydarzeń brytyjskich nie byłby możliwy, wynika z przekonania, iż rodzime media nie dysponują kapitałem niezbędnym do kupowania informacji na skalę masową. Ich słabość oddaje nawet dość często przywoływana afera Lwa Rywina – zawsze dla ukazania, że nie wytrzymuje ona porównania ze sprawą NoW, zarówno jeśli chodzi o zasięg ujawnionych działań przestępczych, jak i o możliwe skutki⁶⁶.

Komentatorzy wyrażali również opinię, że przedstawiciele władzy będą ostrożniejsi w relacjach z mediami, choć błędem byłoby liczyć na rezygnację z korzyści, jakie przynoszą one obu stronom⁶⁷. Oryginalnym uzupełnieniem komentarzy były natomiast rozważania o skali podsłuchów w Polsce, jednak prowadzonych nie przez dziennikarzy, lecz wobec dziennikarzy i obywateli przez służby państwowe⁶⁸.

W ogólnym obrazie polskich reakcji na aferę podsłuchową zwraca uwagę dualizm postaw – w odniesieniu do problemu związków polityki i mediów oraz zarządzania przedsiębiorstwami medialnymi komentatorzy skłonni są do przywoływania wielu szczegółowych kwestii oraz przykładów, a także do projektowania scenariuszy rozwoju wypadków. Nieobce są im również obawy przed pogłębianiem się kryzysu dziennikarskiej rzetelności i skutkami wszechogarniającej „pogoni za newsem”⁶⁹. Zdecydowanie mniejsze zainteresowanie wzbudza natomiast ściśle etyczny aspekt brytyjskich wydarzeń, związany z ofiarami podsłuchów. Nikt wprawdzie nie kwestionuje krzywdy, jaka spotkała zwyczajnych ludzi (choć niekoniecznie celebrytów), ale nie jest to również temat rozważań. Krótko formułowane opinie dają się sprowadzić do oceny, że działania dziennikarzy wobec nich były niestosowne i moralnie niedopuszczalne, a jej bezsporność zamyka dyskusję. Z tego względu można uznać, że – wbrew sugestii zawartej w tytule niniejszych rozważań – skandal, który przyciągnął międzynarodową uwagę oraz wydawał się godzić w najcenniejsze wartości, w polskich mediach zyskał raczej status wydarzenia niepokojącego i frapującego niż gorszącego. Bez większego wpływu pozostały często sygnalizowane w materiałach informacyjnych oburze-

⁶⁵ Taką myśl wyraził również B. Węglarczyk w programie *Skandal medialny*.

⁶⁶ J. Rakowiecki nazwał zarzuty, jakie pojawiły się w związku z aferą Rywina, „kaszką z mlekiem”, a słabość polskich tabloidów tłumaczył przegraniem przez nie wielu procesów sądowych [zob. *Poranek Radia TOK FM* (19.07.2011)]. Podobnie lekceważąco o polskiej aferze wypowiedział się J. Żakowski [*Poranek Radia TOK FM* (21.07.2011)].

⁶⁷ Zob. np. wypowiedź A. Jonasa w *Popołudniu Radia TOK FM* (19.07.2011).

⁶⁸ Zob. *Poranek Radia TOK FM* (18.07.2011).

⁶⁹ Por. wypowiedzi brytyjskich dziennikarzy cytowanych w: Kopacz 2011.

nie i emocjonalność reakcji brytyjskiej opinii publicznej. Brak podobnej postawy wśród polskich odbiorców skłonił komentatorów do skupienia się przede wszystkim na szerokich, medialnych kontekstach, w których zainteresowanie człowiekiem ograniczyło się do postaci R. Murdocha, R. Brooks, A. Coulsona i D. Camerona.

Zaprezentowany obraz brytyjskiej afery podsłuchowej w polskich mediach nasuwa ważną obserwację – dyskusje wokół istotnych problemów współczesnego dziennikarstwa mogą zostać łatwo ukierunkowane wyłącznie na zagadnienia ekonomiczno-polityczne, profesjonalizacji czy wolności słowa. Jakkolwiek są one ugruntowane na dobru społecznym i dobru jednostki, wydają się dehumanizować publiczną komunikację, a co najmniej ograniczać rolę jej najważniejszego podmiotu – odbiorcy. Tymczasem nawet ci, których afera „News of the World” ukazała jako bezrefleksyjnych amatorów cudzej prywatności, potrafią przypomnieć władcom medialnego świata, że należy się z nimi liczyć. Etyczne znaczenie takiej postawy z pewnością zasługuje na większą uwagę polskich dziennikarzy i medioznawców.

Zakończenie

„Niežnośna lekkość słowa” – ta formuła, znana dobrze publicystom i używana m.in. przez J. Paradowską i I. Jankego, trafnie oddaje pierwsze skojarzenie, jakie wywołać może hasło „stosowność retoryczna w mediach”. Zainteresowanie tym problemem narodziło się pod wpływem obserwacji rozwoju środków masowej komunikacji, ewolucji treści i formy przekazów w ostatnich latach, teorii i praktyki dziennikarskiej oraz deontologii zawodu, które niejednokrotnie skłaniały do pesymizmu, a także ponownego stawiania fundamentalnych pytań, na które odpowiedzi – wydawałoby się – już dawno padły. Ważną rolę odegrał też bilans zysków i strat generowanych przez cyfrową rewolucję medialną czasów ponowoczesnych, dokonywany na podstawie opinii socjologów i psychologów społecznych. Reakcją na wywołane nim wątpliwości, podsypane lekturą tekstów dziennikarskich, a także komentarzami medio- i kulturoznawców, stały się analizy tego, co i jak mówi się i pisze w przekazach, w znaczącej części prowadzące do konkluzji zwięźle dających się ująć przytoczoną już metaforyczną formułą. Co ważne – i nie mniej rozczarowujące – można ją przypisać nie tylko produktom mediów nurtu tabloidowo-rozrywkowego, ale także ofercie producentów i dziennikarzy o ambicjach opiniotwórczych, współdecydujących o jakości dyskursu publicznego, tych, którzy nie powinni zapominać, że „[...] wolne media i wysokiej jakości dziennikarstwo są nieodzowne dla zdrowia społeczeństwa. Dobre dziennikarstwo dostarcza obywatelom potrzebnych informacji i daje poczucie uczestniczenia we wspólnocie. Pozwala im współpracować ze sobą, dostarcza wiedzy pozwalającej na podejmowanie rozumnych decyzji. Bez tej wiedzy obywatel nie potrafi ocenić działania rządu, polityków, sąsiadów, a nawet wyników drużyn sportowych” [Wierzyński 2002].

Próby znalezienia z jednej strony klucza do diagnozy medialnego komunikowania z punktu widzenia relacji między odbiorcą a dziennikarzem, a z drugiej – kryterium wartościowania przekazów łączącego zarówno społeczny, jak i indywidualny wymiar ich oddziaływania, dopro-

wadziły do retorycznych podstaw publicznej komunikacji i nieopisanego w tym kontekście pojęcia stosowności (taktu).

Jego bliższe objaśnienie napotyka barierę związaną zarówno z odległą czasowo genezą, jak i współczesną świadomością kulturową. Starożytny „duch miary i dopasowania”, obecny zarówno w retoryce, jak i estetyce i filozofii, ukształtował pojęcie stosowności jako wyrazu harmonii, zgodności, normy, przewidywalności, trafności, kanoniczności. Jednak kolejne stulecia poszukiwań przede wszystkim literackich i artystycznych doprowadziły do rozmycia (choć nie zniesienia) granic między wzorcami a ich twórczymi modyfikacjami. Usankcjonowanie odchodzenia od tego, co klasyczne, sprawdzone oraz bliskie ideałowi sprawiło, że dzisiejsza stosowność budzi skojarzenia głównie z obyczajowością i kulturą języka, zaś jej normatywność bywa trudno uchwytna, a nawet uznawana za dysfunkcyjną.

Przegląd antycznych źródeł teorii „sztuki pięknego mówienia” ujawnia bardzo istotne rozróżnienie dwóch poziomów ówczesnego funkcjonowania retorycznej stosowności: jako uniwersalnej zasady określającej postawę mówcy przede wszystkim wobec słuchaczy, ale również wspólnej dla nich sytuacji komunikacyjnej, oraz jako zbioru szczegółowych wskazówek regulujących posługiwanie się językiem, dobór tematu, formy, technik perswazyjnych, konstruowanie tekstu i zachowanie osoby publicznie zabierającej głos. W terminologii retorycznej tym układom odniesienia odpowiadają określenia: stosowność i *prépon – aptum (decorum)*. Należy jednak pamiętać, że to rozróżnienie ma charakter bardziej opisowy niż praktyczny, a wielość kontekstów, w jakich jest mowa o stosowności, wskazuje, że skomplikowane zależności między mówcą, przedmiotem mowy i słuchaczami nakazywały jednoczesne postrzeganie ich w perspektywie uniwersalnej i uwzględnianie konkretnych uwarunkowań publicznego wystąpienia. Późniejsza ewolucja nauczania oraz praktykowania retoryki doprowadziła do wyeksponowania reguł kosztem zasady (przyczyniając się do wyróżnienia w opisach teorii *decorum* wewnętrznego i zewnętrznego), a także stopniowego ograniczania ich stosowania do obszaru piśmiennictwa użytkowego. Moim zdaniem ten kierunek przeobrażeń pozwala na odniesienie stosowności również do dziennikarstwa jako wiedzy o konstruowaniu publicznych komunikatów w sposób użyteczny – aby czynniki, takie jak nadawca (autor), odbiorca i sytuacja komunikacyjna, w możliwie największym stopniu sprzyjały realizacji celu, dla którego komunikat powstaje.

Analiza przekazów, jakie głównie na początku XXI wieku zaistniały w polskich mediach, oraz ich funkcjonowania w dyskursie publicznym wskazuje natomiast, że zasada stosowności zasługuje na przywrócenie jej dziennikarskiej świadomości i wyraźne zaznaczenie w teorii medioznaw-

czej. Akcentuje ona bowiem holistyczne podejście do aktu komunikacji zachodzącego w przestrzeni publicznej i łączącego dwa podmioty: twórcę-autora i czytelnika-słuchacza-widza, nie zaś jedynie instytucjonalnie pojętego nadawcę i masowego odbiorcę. Ta perspektywa pozwala na lepsze dostrzeganie możliwości i zagrożeń, które niosą ze sobą zmiany kulturowe i ekonomiczne, takie jak globalizacja, rozbudowa rynku towarów i usług, cyfryzacja, komercjalizacja oraz konwergencja mediów. Myślenie o stosowności przyczynia się zatem do utrwalania mającej nadrzędne znaczenie różnicy między dziennikarstwem i mediami deontologicznymi, którym należy stawiać wymagania, od pseudodziennikarstwa i pseudomediiów teleologicznych, będących jedynie dostępną i akceptowaną (lub nie) ofertą medialną.

Rezygnacja ze wskazanej perspektywy zmienia obieg medialny, ponieważ może kształtować i utrwalać w odbiorcy przekonanie, że przekazy nie służą jego dobru, tj. budowaniu rzetelnej wiedzy o faktach, rozumieniu zjawisk i procesów, rozwijaniu umiejętności interpretacji zdarzeń i analizowania ludzkich zachowań, mobilizowaniu do formułowania samodzielnego osądu. Sprzyjają natomiast bezrefleksyjnemu zdawaniu się na cudzą opinię, zaszczepiają złe wzorce w zakresie kultury dyskusji i relacji międzyludzkich oraz podważają podstawowe wartości wspólnotowe: tolerancję dla odmienności, solidarność, zaufanie, odpowiedzialność, altruizm. Tym samym media odzwierciedlają, a także wpływają na indywidualną i społeczną świadomość swoich użytkowników.

Stosowność ujmowana jako zasada jest warta praktykowania w dziennikarstwie także dlatego, że jej wąskie rozumienie jako reguły językowo-formalno-tematycznych (można powiedzieć: rozumienie warsztatowe) bywa kwestionowane i odrzucane. Jest to efekt zarówno zacierania granic międzygatunkowych i tendencji do polifunkcjonalności wypowiedzi i środków komunikowania¹, jak również coraz powszechniejszej dopuszczalności zachowań jeszcze do niedawna zakazanych lub źle widzianych w sferze publicznej (np. akty obrazy, klótnie, negatywne mówienie o zmarłych), o których media informują i pośrednio je sankcjonują. Przestrzeganie stosowności jako zasady uniwersalnej poddaje ten proces większej kontroli i może go ograniczać, gdyż jest ona wyrazem perspektywy humanistycznej – liczenia się z potrzebami i wrażliwością człowieka, myślenia ugruntowanego w etyce, a zatem obowiązującego niezależnie od konkretnych warunków sytuacyjnych [por. Drożdż, Palczewski 2012;

¹ Nie chodzi jedynie o rozwiązania techniczne, które w ostatnich latach uczyniły np. z telefonu komórkowego urządzenie multimedialne, ale także o hybrydyczność formatów medialnych – dobrym przykładem jest serwis NaTemat.pl, uruchomiony w lutym 2012 r., który trudno jest jednoznacznie określić jako platformę informacyjną, komentatorską czy blogową [por. NaTemat.pl 2012].

Sareło 2000: 54]. Ten fundament umożliwia analizowanie przejawów taktu (lub braku taktu) retorycznego, ale wskazuje również na bezcelowość rozważań opartych na porównywaniu tego, co jest (lub nie) stosowne w przekazach lub mediach modelowanych według różnych hierarchii wartości: autotelicznych (tzw. prasa jakościowa) i instrumentalnych (tabloidy). W drugim przypadku trudno bowiem mówić o podmiotowym postrzeganiu odbiorcy, choć ten typ mediów kładzie szczególny nacisk na wyznaczenie granic etyczności, pokazując, co wolno, a co jest zabronione [zob. Wasilewski, Głąb 2011]. Towarzyszy mu wyłącznie funkcjonalne podejście do problemu warsztatowej spójności formy i treści, umożliwiające łączenie faktografii i emocjonalności oraz informacji z wartościowaniem i interpretacją.

Podobnie poza obszarem analiz znajdzie się dziennikarstwo realizujące formułę prowokacyjnego odsłaniania i wartościowania faktów, wymierzone w konkretne instytucje czy postawy światopoglądowe². Wymaga ono bowiem przyjęcia zasady celowego wykraczania poza opisane wyznaczniki stosowności medialnej (stosowności w mediach).

Należy jednak zauważyć, że omawiana zasada wprawdzie wskazuje kryteria, które mogą stać się podstawą klasyfikowania określonych przekazów jako spełniających lub nie wymogi taktu retorycznego, ale nie pozwala na wytyczenie obowiązującej *a priori* granicy między stosownością i niestosownością we współczesnych mediach [por. Szczęsna 2004: 307]. Jej petryfikacyjne oddziaływanie w zakresie współzależności formy i treści przekazów konkuruje bowiem z wynikającą ze wspomnianych zmian kulturowo-ekonomicznych tendencją do nieustannego eksperymentowania z ofertą medialną, przyciągającą możliwie najszersze grono odbiorców. Rodzące się na tym tle konflikty między tradycyjnie i innowacyjnie nastawionymi użytkownikami mediów są rezultatem przede wszystkim przyzwyczajień i oczekiwań, kształtowanych przez indywidualną wrażliwość oraz działanie norm prawnych regulujących dopuszczalność określonych treści w masowym obiegu medialnym. Jakkolwiek obecnie można niejednokrotnie odnieść wrażenie, że czynniki te w ograniczonym stopniu wpływają na decyzje nadawców³, nie należy zakładać, że przestaną one

² Przykładem może być tygodnik „NIE”, o którym N. Kraśko pisze: „[...] głównym chwytem retorycznym »NIE« jest »ujawnianie«. Mówienie głośno tego, co miało być ukryte, o czym wszyscy wiedzą, lecz reguły dobrego wychowania nakazują przemilczeć” [Kraśko 2010: 214]. Wspomniane „ujawnianie” należy postrzegać też szerzej – jako dostarczanie wiedzy o niekoniecznie szerzej znanych przypadkach naginania lub łamania prawa i czynienie tego w sposób dosadnie wartościujący, podkreślający szkodliwość i kompromitację sprawy.

³ Przykładem drastycznego zlekceważenia norm publicznego komunikowania było nieprzerwanie emitowanego na żywo w brazylijskiej telewizji nagrania programu Big Brother zawierającego scenę domniemanego gwałtu, jakiego uczestnik programu miał dopuścić się na koleżance z programu [por. 30-letni model 2012].

pełnić swą funkcję kontrolno-prewencyjną. Dyskomfort związany z doświadczeniem poczucia niestosowności podczas kontaktu z przekazami skutecznie do nich zniechęca, gdyż wiąże się z wrażeniem niezrozumiałości i braku rozpoznawalnego porządku oraz interpretacyjnej precyzji, a także – w przypadku niestosowności treściowej – z kwestionowaniem znaczeń i wartości akceptowanych przez odbiorcę, a opartych na zasadach moralnych oraz wspólnotowej obyczajowości. Jednak negatywna reakcja czytelnika-słuchacza-widza, która miałaby wpływać mobilizująco na nadawców, wymaga od niego nieustannej gotowości do weryfikowania jakości przekazów. Dla niestosowności nie ma bowiem obszarów niedostępnych, dotyczy ona również elit – uznanych dziennikarzy i opinio-twórczych mediów. Niesformalizowane rozróżnianie tego, co stosowne i niestosowne jest zatem świadectwem istnienia wzajemnego, dynamicznego wpływu między twórcami i adresatami przekazów oraz odpowiedzialnego współuczestnictwa użytkowników w obiegu treści medialnych.

Zasada stosowności, niezależnie od tego, czy postrzega się ją jako postulat, czy anachronizm, stawia zatem przed odbiorcą wyzwanie rozumienia swojej roli w świecie mediów i jej różnorodnych konsekwencji. Podstawowym problemem jest utrwalenie świadomości, że dostępność i łatwość odczytania (choć niekoniecznie – właściwego zinterpretowania) przekazów nie oznacza ograniczenia odbiorczej aktywności do minimum. Przeciwnie – wymaga umiejętności samodzielnego jej kreowania, ostrożności w akceptowaniu sposobów korzystania z oferty przygotowanej przez nadawców oraz trafnego rozpoznawania własnych potrzeb. Szczególnie istotny jest stosunek odbiorcy do przejawów niestosowności charakterystycznych dla przekazów silnie aktywizujących poprzez emocjonalizację, eksponowanie konfliktów i opiniotwórczość. Do właściwej oceny niezbędna jest jednak świadomość istnienia różnic między niestosownością retoryczną a strategią braku taktu, przede wszystkim zaś najważniejszej z nich, polegającej na odmiennej relacji wobec wymogów etycznych w kontaktach międzyludzkich. Ich lekceważenie nie pozwala bowiem uznać przejawów strategii braku taktu za przykłady jedynie uchybiania zasadzie retorycznej stosowności, lecz werbalnej agresji i postawy społecznie destrukcyjnej. Zarazem zwraca uwagę na istotną rolę zdecydowanego sprzeciwu wobec jej stosowania, bowiem wszelkie zjawiska podważające poczucie własnej wartości człowieka i zasadę poszanowania dobrego imienia innych nie tylko zagrażają jednostkom, ale również redukują zaufanie do więzi wspólnotowych. Możliwa jest bowiem sytuacja, w której każdy może zostać publicznie spotwarzony, obarczony podejrzeniem i zmuszony do dowodzenia swojej niewinności przed opinią publiczną, a sprawca nie poniesie żadnych konsekwencji. W świecie zmediatyzowanym takie okoliczności mają pierwszorzędną znaczenie dla

intensyfikowania obiegu informacji, zaś ewentualny wyrok sądowy za obrazę lub zniesławienie zostanie przemilczany. Świadomość tych zależności może być przyczyną bagatelizowania przypadków publicznych zachowań nieetycznych czy choćby niestosownych lub przeciwnie – narastania werbalnej agresji wykorzystywanej jako metoda obrony lub uprzedzenia ataku. Milcząca akceptacja tych konsekwencji oznacza dewastowanie kultury kontaktów międzyludzkich.

Dostrzeganie, ocenianie oraz rozumienie skutków tego, co oddziałuje na indywidualną wrażliwość, pozwala na postrzeganie formy i treści przekazów w szerszym kontekście, a tym samym umożliwia ocenianie różnic pomiędzy medialnym obrazem rzeczywistości kreowanym przez nadawców, a częściowo również uczestników relacjonowanych zdarzeń, i wiedzą o niej budowaną na podstawie życiowych doświadczeń. Należy jednak mieć świadomość, że szeroko rozumiane poczucie stosowności kształtuje się w drodze wychowania i bezpośrednich kontaktów z ludźmi, w których ważną rolę odgrywają empatia oraz zdolność do mentalizacji⁴. Jeśli proces ten przebiegnie właściwie, może przynieść jednostce także profity ważne w relacjach publicznych i prywatnych – etykietkę osoby subtelnej, eleganckiej, znającej i przestrzegającej reguł współżycia społecznego, nawet o wyrafinowanym smaku [por. Słaboń 2006: 87–88]. Te wyróżniki, tradycyjnie kojarzone z przynależnością do elity, budzą zaufanie, wzmacniają oddziaływanie autorytetu i poczucie własnej wartości.

Niepokoji jednak fakt, że powoływanie się na stosowność jako argument w publicznych i medialnych sporach nie odgrywa istotnej roli perswazyjnej. Dotyczy to zarówno autoprezentacji mówiącego⁵, jak i dowodzenia słuszności/niesłuszności opinii lub stanowiska. Oznacza, że kryjące się za sformułowaniami typu „(nie) należy tak postępować, bo to (nie) jest właściwe, odpowiednie, godziwe” trudne do zwerbalizowania odwołanie do wartości wspólnotowych (względy moralne, tradycja) jest albo niejasne, albo oceniane jako mało skuteczne. W drugim przypadku powodem może być założenie, że dokonywana w ten sposób aksjologizacja powinna jednak mieć konkretne uzasadnienie, na przykład odwołujące się do użyteczności lub sankcji. Stosowność/niestosowność wskazuje na wartościowanie: pozytywny/negatywny dopełnione skojarzeniami

⁴ Obie te zdolności znajdują swój wyraz w typowym pytaniu – reakcji na czyjeś niestosowne zachowanie: Jak on/ona mógł/mogła? (Jak tak można?). Stopień poczucia krzywdy, które towarzyszy takiej reakcji, wskazuje na dominację jednej z nich (wyższy przy empatii, niższy przy mentalizacji).

⁵ Za wyjątek można uznać powoływanie się na zawodowy wymiar publicznej roli mówiącego, np. urzędnika oddającego się do dyspozycji zwierzchnika i podkreślającego gotowość do pozostawania w stanie zawieszenia w wykonywaniu obowiązków aż do pełnego wyjaśnienia wątpliwości związanych z jego osobą lub pracą.

z właściwą miarą, mieszczaniem się w normie, pasowaniem do czegoś. Standardy współczesnej komunikacji publicznej wymagają natomiast większej wyrazistości, która pozwala zaistnieć w mediach, sprowokować komentarze, poruszyć emocje [zob. Bralczyk, Subbotko 2010].

Powyższe obserwacje prowadzą do wniosku, że ambiwalencję w postrzeganiu stosowności w kontekście medialnym należy uznać za fenomen. Z jednej strony doceniana i wymagana, jej obecność pozwala żywić nadzieję, że chaotyczna absorpcja inforozrywki nie zdominuje zmediatyzowanej rzeczywistości, lecz wciąż będą w niej warunki dla kształtowania odpowiedzialnej postawy odbiorczej, opartej na efektywnym i angażującym zmysł krytyczny użytkowaniu przekazów. Z drugiej – szczególnie w swoim praktycznym wymiarze – stosowność staje się niemal własnym odbiciem w krzywym zwierciadle, w imię dawno już zdezaktualizowanych standardów narzucającym schematyczność, hamującym ekspresję i fałszującym obraz dziejących się wydarzeń.

Może właśnie taką, łączącą przeciwieństwa, postawę wobec zmieniających się mediów i ich specyficznej natury podpowiada fenomen stosowności? Postawę, którą dobrze wyrażają słowa Wiesława Godzica: „Jedyne, co nam pozostaje w tym rozpędzonym i chaotycznym świecie, to zachować umiar (czyli powściągać emocje wtedy, gdy trzeba, albo wówczas, gdy oczekuje się tego od nas) i nauczyć się interpretować zachowania ludzkie w kontekście kulturowym i komunikacyjnym” [2012: 11].

Źródła teorii retorycznej

Źródła antyczne

- [Arist., Rhet.] – Arystoteles, 2001, *Dzieła wszystkie*, t. 6: *Polityka, Ekonomika, Retoryka, Retoryka dla Aleksandra, Poetyka, Zachęta do filozofii, Ustrój polityczny Aten, List do Aleksandra Wielkiego, Testament*, Chigerowa M. i in. (przekł., wstępy i komentarze), Podbielski H. (posłowie), Warszawa.
- [Arist., Rhet. Al.] – Arystoteles, 2001, *Dzieła wszystkie*, t. 6: *Polityka, Ekonomika, Retoryka, Retoryka dla Aleksandra, Poetyka, Zachęta do filozofii, Ustrój polityczny Aten, List do Aleksandra Wielkiego, Testament*, Chigerowa M. i in. (przekł., wstępy i komentarze), Podbielski H. (posłowie), Warszawa.
- [Arist., Poet.] – Arystoteles, 2001, *Dzieła wszystkie*, t. 6: *Polityka, Ekonomika, Retoryka, Retoryka dla Aleksandra, Poetyka, Zachęta do filozofii, Ustrój polityczny Aten, List do Aleksandra Wielkiego, Testament*, Chigerowa M. i in. (przekł., wstępy i komentarze), Podbielski H. (posłowie), Warszawa.
- [August., De doctr.] – Święty Augustyn, 1989, *De doctrina christiana. O nauce chrześcijańskiej*, Sulowski J. (przekł.), Warszawa.
- [Cic., Orat.] – Marcus Tullius Cicero, 1873, *Dzieła*, t. 6: *Rozmowa o mówcy, Brutus, czyli o sławnych mówcach, Mówca Brutusowi poświęcony, O doskonałych mówcach, O Rzeczypospolitej, O prawach*, Rykaczewski E. (przekł.), Poznań.
- [Cic., De off.] – Marcus Tullius Cicero [Cyceron], 1960, *Pisma filozoficzne*, t. 2: *O państwie, O prawach, O powinnościach, O nocy*, Kornatowski W. (przekł.), Leśniak K. (komentarz), Warszawa.
- [Cic., De orat.] – Marcus Tullius Cicero [Cyceron], 2010, *O mówcy*, Awianowicz B. (przekł., wstęp i komentarze), Kęty.
- [Demetr., De eloc.] – Demetriusz z Faleronu, 2006, *O wyrażaniu się*, [w:] *Trzy stylistyki greckie. Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz*, Madyda W. (przekł. i oprac.), Wrocław.
- [Dion., De comp.] – Dionizjusz z Halikarnasu, 2006, *O zestawianiu wyrazów*, [w:] *Trzy stylistyki greckie. Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz*, Madyda W. (przekł. i oprac.), Wrocław.
- [Front., Ad Caes.] – Marcus Cornelius Fronto, 2005, *Ad M. Caesarem, O stylu, O mowach*, [w:] *Rzymska krytyka i teoria literatury. Wybór*, Stabryła S. (oprac.), t. 2, Wrocław.
- [Front., Ad Ver.] – Marcus Cornelius Fronto, 2005, *Ad M. Caesarem, O stylu, O mowach*, [w:] *Rzymska krytyka i teoria literatury. Wybór*, Stabryła S. (oprac.), t. 2, Wrocław.
- [Hor.] – Quintus Horatius Flaccus [Horacy], 1996, *Dzieła wszystkie*, Lam A. (przekł., wstęp i komentarz), wyd. 2 zm., Warszawa.

- [Hor., Ars poet.] – Quintus Horatius Flaccus [Horacy], 1988, *Dzieła wszystkie*, t. 2: *Gawędy, Listy, Sztuka poetycka*, Jurewicz O. (przyp. tekstu łac. do druku, wybór przekładów, komentarz), Wrocław.
- [Quint., Inst. orat.] – Marcus Fabius Quintilianus [Kwintylijan], 2002, *Kształcenie mówcy. Księgi I, II i X*, Brożek M. (przekł., wstęp), Warszawa.
- Quintilian's *Institutes of Oratory*, 2006, Book XI, Chapter 1, 18.07, <http://rhetoric.eserver.org/quintilian/11/index.html> [dostęp: 10.08.2011].
- [Quint., Inst. orat. XI] – Marcus Fabius Quintilianus [Kwintylijan] 1975, *Die passende Form der Rede. Der Vortrag, Elftes Buch Kap. 1 und 3.*, [w:] Marcus Fabius Quintilianus, *Ausbildung des Redners. Institutionis Oratoriae*, 12 Bücher, 2. Teil, B. VII–XII, Hrsg. H. Rahn u übers., Darmstadt, S. 544–585, http://www.mediaculture-online.de/fileadmin/bibliothek/quintilian_redner/quintilianus_redner.pdf [dostęp: 15.08.2011].
- [Plat., Ion] – Platon, 1999, *Dialogi*, t. 1: *Ion, Charmides, Lizys, Hippiasz mniejszy, Hippiasz większy, Laches, Protagoras, Gorgiasz, Menon, Eutyfron, Obrona Sokratesa, Kriton, Fedon*, Witwicki W. (przekł., wstępy i objaśnienia), Kęty.
- [Plat., Hip. Mai.] – Platon, 1999, *Dialogi*, t. 1: *Ion, Charmides, Lizys, Hippiasz mniejszy, Hippiasz większy, Laches, Protagoras, Gorgiasz, Menon, Eutyfron, Obrona Sokratesa, Kriton, Fedon*, Witwicki W. (przekł., wstępy i objaśnienia), Kęty.
- [Plat., Gorg.] – Platon, 1999, *Dialogi*, t. 1: *Ion, Charmides, Lizys, Hippiasz mniejszy, Hippiasz większy, Laches, Protagoras, Gorgiasz, Menon, Eutyfron, Obrona Sokratesa, Kriton, Fedon*, Witwicki W. (przekł., wstępy i objaśnienia), Kęty.
- [Plat., Phaedr.] – Platon, 1999, *Dialogi*, t. 2: *Uczta, Fajdros, Eutydem, Parmenides, Teajtet, Sofista, Polityk, Fileb, Timaios, Kritias*, Witwicki W. (przekł., wstępy i objaśnienia), Kęty.
- [Rhet. Her.] – *Rhetorica ad Herennium*, 2005, Stabryła S. (przekł.), [w:] *Rzymska krytyka i teoria literatury. Wybór*, Stabryła S. (oprac.), t. 2, Wrocław.
- [Sen., Ep.] – Lucius Annaeus Seneca Philosophus [Seneka], 2010, *Listy moralne do Lucyliusza*, Kornatowski W. (przekł.), Warszawa.
- [Tac., Dial.] – Publius Cornelius Tacitus [Tacyt], 2004, *Wybór pism [Roczniki, Dzieje, Żywot Agrykoli, Germania, Dialog o mówcach]*, Hammer S. (przekł. i oprac.), Wrocław.

Źródła nowożytne

- Anonim, 1958, *O wymowie*, [w:] Mayenowa M. R. (red.), Florczak Z., Pszczołowska L. (oprac.), *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, Warszawa.
- Boholec F., 1958, *Rozmowa o języku polskim*, [w:] Mayenowa M. R. (red.), Florczak Z., Pszczołowska L. (oprac.), *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, Warszawa.
- Boileau-Despréaux N., 1997, *Sztuka poetycka*, Steptowski A. (przekł.), [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*, Warszawa.
- de Buffon G.-L. Leclerc, 1997, *Rozprawa o stylu*, Rządowska E. (przekł.), [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*, Warszawa.
- Cehak-Stodor A., b. r., *Krasomówstwo. Zasady i wzory krasomówstwa polskiego. Sztuka zabierania głosu w różnych okolicznościach życia codziennego*, Lwów.
- Chalecki M. K., 2009, *Kompendium retoryczne*, Nowaszczyk J., Skwara M. (wstęp i oprac.), Nowaszczyk J. (przekł.), Szczecin.

- Chociszewski J., 1878, *Listownik. Książka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywańszych listów, zachodzących w życiu, mianowicie...*, wyd. 2, Toruń.
- Erazm z Rotterdamu, 1999, *De conscribendis epistolis (Jak należy pisać listy)*, Cytowska M. (przeł.), [w:] Cytowska M., Michałowska T. (wstęp, wybór i oprac.), *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Warszawa.
- Fijałkowski M., 1993, *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*, [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, Warszawa.
- Galle H., 1906, *Stylistyka i teoria literatury. Wykład systematyczny oraz wypisy i ćwiczenia stylistyczne*, wyd. 2 przejrane i popr., Warszawa.
- Gerard A., 1997, *Esej o guście*, Sinko Z. (przeł.), [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*, Warszawa.
- Golański F. N., 1993, *O wymowie i poezji*, [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, Warszawa.
- Górnicki Ł., 2004, *Dworzanin polski*, Pollak R. (oprac.), Wrocław.
- Górski J., 2010, *De generibus dicendi. O rodzajach wymowy*, Sowa R. (wyd. i przeł.), Axer A. (red. nauk.), Warszawa.
- Grodzicki F., 1958, *Theatrum eloquentiae illustrium personarum... Teatr wymowy znakomitych osób...*, [w:] Mayenowa M. R. (red.), Florczak Z., Pszczołowska L. (oprac.), *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, Warszawa.
- Izdebski W., 1904, *Najnowszy sekretarz powszechny. Praktyczny podręcznik dla samouków, zawierający 450 wzorów korespondencji w różnych stosunkach życia codziennego...*, Warszawa.
- Jan z Garlandii, 1999, *Poetria... de arte prosayca, metrica et rithmica (Poetyka... o sztuce pisania prozą, wierszem metrycznym i rytmicznym)*, Szostek T. (przeł.), [w:] Cytowska M., Michałowska T. (wstęp, wybór i oprac.), *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Warszawa.
- Karpiński F., 1993, *O wymowie w prozie albo wierszu*, [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, Warszawa.
- Kokowski W., 1902, *Teoria literatury polskiej*, Warszawa.
- Konarski S., 1955a, *De arte bene cognitandi ad artem decendi bene necessaria. O sztuce dobrego myślenia koniecznej dla sztuki dobrej wymowy*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa.
- Konarski S., 1955b, *Ordinationes oisitationis apostolicae... pro provincia Polona... scholarum piarum. Ustawy szkolne dla polskiej prowincji pijarów*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa.
- Królikowski J. F., 1826, *Proste zasady stylu polskiego rozmaitemi postrzeżeniami względem języka, dla użytku jasno, zwięźle, poprawnie, gładko i szczerze po polsku pisać chcących, praktycznie w przykładach okazane...*, Poznań–Bydgoszcz.
- Kudasiewicz A., 1865, *Teoria stylu. Stylistyka ogólna*, Warszawa.
- de La Porte J., 1997, *O sztuce pisania w ogólności*, Matuszewska P. (przeł.), [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*, Warszawa.
- Lipsius I., 1999, *Epistolica institutio (Zasady pisania listów)*, Matyja H. (przeł.), [w:] Cytowska M., Michałowska T. (wstęp, wybór i oprac.), *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Warszawa.
- Marmontel J.-F., 1997, *Poetyka francuska*, Rzadkowska E. (przeł.), [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*, Warszawa.
- Mecherzyński K., 1870, *Stylistyka, czyli nauka obejmująca prawidła dobrego pisania. Do użytku młodzieży szkolnej*, Kraków.

- Melanchton F., 2010, *Zasady retoryki (Institutiones rhetoricae)*, [w:] Korolko M., *Podręcznik retoryki homiletycznej*, Jaśkiewicz G. (oprac.), Kraków.
- Minturno A., 1999, *De poeta libri sex (Sześć ksiąg O poecie)*, Mielczarski C. (przekł.), [w:] Cytowska M., Michałowska T. (wstęp, wybór i oprac.), *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Warszawa.
- Perottus N., 1999, *Grammaticae institutiones (Zasady gramatyki)*, Matyja H. (przekł.), [w:] Cytowska M., Michałowska T. (wstęp, wybór i oprac.), *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Warszawa.
- Piğłowski K., 1920, *Sekretarz urzędowy. Wzory podań oraz krótkie wskazówki proceduralne i informacje w sprawach sądowych, policyjnych, komunalnych, podatkowych, przemysłowych, handlowych i t. p.*, Łódź.
- Piramowicz G., 1958, *Wymowa i poezja dla szkół narodowych*, [w:] Mayenowa M. R. (red.), Florczak Z., Pszczołowska L. (oprac.), *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, Warszawa.
- Piramowicz G., 1993, *Wymowa i poezja dla szkół narodowych*, [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, Warszawa.
- Pomeriusz J., 1998, *O życiu kontemplacyjnym*, Żurek A. (przekł.), Kraków.
- Puttenham G., 1982, *Sztuka poezji angielskiej*, Sinko Z. (przekł.), [w:] Sarnowska-Temeriusz E. (wybór, wstęp i oprac.), *Poetyka okresu renesansu. Antologia*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Rapin R., 1997, *Rozważania o poetyce oraz o dziełach poetów dawnych i współczesnych*, Pleciński J. (przekł.), [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*, Warszawa.
- Robortello F., 1999, *Paraphrasis in librum Horatii, qui vulgo „De arte poetica ad Pisones” inscribitur (Parafraza księgi Horacego pospolicie nazywanej „O sztuce poetyckiej do Pizonów”)*, Błażowicz G. (przekł.), [w:] Cytowska M., Michałowska T. (wstęp, wybór i oprac.), *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Warszawa.
- Rogaliński K., 1984, *„Każde pismo powinno być jasne, w pojęciu łatwe, w ułożeniu porządne”*, [w:] Goliński Z. (oprac.), *Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, Warszawa.
- Rościszewski M., 1905, *Krasomówstwo. Sztuka prowadzenia rozmów potocznych, retoryki wyższej i poprawnej korespondencji*, Lwów.
- Rymarkiewicz J., 1855, *Nauka prozy*, Poznań.
- Soarez C., 1999, *De arte rhetoricae (Sztuka retoryczna)*, Milewska-Ważbińska B. (przekł.), [w:] Cytowska M., Michałowska T. (wstęp, wybór i oprac.), *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Warszawa.
- Strebaeus I. L., 1999, *De verborum elocutione ... oratoria (O stylu w wymowie)*, Matyja H. (przekł.), [w:] Cytowska M., Michałowska T. (wstęp, wybór i oprac.), *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Warszawa.
- Sturm J., 1999, *Scholae in libros Hermogenis „De formis orationum seu de dicendi generibus” (Komentarze do ksiąg Hermogenesa „O postaciach wymowy, czyli O rodzajach stylu”)*, Spandowski M. (przekł.), [w:] Cytowska M., Michałowska T. (wstęp, wybór i oprac.), *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Warszawa.
- Szymanowski J., 1993, *List o guście, czyli smaku*, [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, Warszawa.
- Szymański S., 1958, *Uwagi o stylu listownym*, [w:] Mayenowa M. R. (red.), Florczak Z., Pszczołowska L. (oprac.), *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, Warszawa.
- Tasso T., 1982, *Rozważania o sztuce poetyckiej*, Dobrzyńska T. (przekł.), [w:] Sarnowska-Temeriusz E. (wybór, wstęp i oprac.), *Poetyka okresu renesansu. Antologia*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.

Bibliografia

Wydawnictwa drukowane

- Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, 1984, Goliński Z. (oprac.), Warszawa.
- Adamowski J. (red.), 2008, *Wybrane zagraniczne systemy medialne*, Warszawa.
- Allan S., 2006, *Kultura newsów*, Sokołowska A. (przekł.), Kraków.
- Andrus A., Subbotko D. [rozmowa], 2012, *Nie piłem w Spale, nie spałem w Pile*, „Gazeta Wyborcza”, 5.04, dodatek „Duży Format”, s. 14-17.
- Ankieta „10 lat bez cenzury”, 2000, „Polityka”, nr 16, s. 4-9.
- Ankieta „TP”, 2006, „Tygodnik Powszechny”, nr 3, s. 8-9 (cz. 1); nr 4, s. 5 (cz. 2).
- Antoszewski K., Kucharczyk J., 2011, *Spółeczny wizerunek odpowiedzialnego dziennikarstwa*, [w:] Kucharczyk J. (red.), *Kto pilnuje strażników? Odpowiedzialne dziennikarstwo w demokratycznej Polsce*, Warszawa, s. 41-58.
- Apel „Tygodnika”, 2012, „Tygodnik Powszechny”, nr 31, s. 12.
- Asmuth B., 1992, *Angemessenheit* [hasło], [w:] Ueding G. et al. (Hrsg.), *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, B. 1, Tübingen.
- Baczyński J., 2012, *Wstyd, Pani Minister*, „Polityka”, nr 2, s. 7.
- Baczyński J., Janicki M., 2010, *Jak chleb z ekstraktem*, [w:] Skworz A., Niziołek A. (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.
- Bajka Z., 2008, *Historia mediów*, Kraków.
- de Barbaro B., 2010, *Żaloba nadużyta*, „Tygodnik Powszechny”, nr 17, s. 10.
- Barłowska M., 2001, *Na swady sarmackiej placu. O kulturze oratorskiej wieku XVII*, Kielce.
- Barłowska M., 2004, *Albrycht Stanisław Radziwiłł – mówca o mówcach*, [w:] Sztachelska J., Maciejewski J., Dąbrowicz E. (red.), *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, Białystok.
- Barta J., Markiewicz R., Matlak A. (red.), 2008, *Prawo mediów*, wyd. 2, Warszawa.
- Bator J., 2012, *Suki różnych maści, łączcie się!*, „Gazeta Wyborcza”, 25-26.02, dodatek „Magazyn Świąteczny”, s. 33.
- Bauer Z., 2009, *Dziennikarstwo wobec nowych mediów. Historia, teoria, praktyka*, Kraków.
- Bauer Z., 2010, „*Twój głos w Twoim domu*”: cztery typy tabloidyzacji, „*Oblicza Komunikacji*”, nr 3: *Tabloidyzacja języka i kultury*, s. 37-47.
- Baumeister R. F., 2011, *Zwierzę kulturowe. Między naturą a kulturą*, Zawadzka A. M. (red. nauk.), Stefańska-Szewczuk D. (przekł.), Warszawa.
- Bertrand C.-J., 2007, *Deontologia mediów*, Szymański T. (przekł.), Warszawa.
- Bielas K., 2010, *Nie dla narcyzów*, [w:] Skworz A., Niziołek A. (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.

- Bieleś M., 2011, *Odpowiedzialność spada na KUL*, „Gazeta Wyborcza Lublin”, 17.05, s. 2.
- Bieleś P., Reszka P., 2011, *Oklaski po obelgach. Tak wychowuje KUL?*, „Gazeta Wyborcza Lublin”, 16.05, s. 1.
- Bierzyński J., Kim R. [rozmowa], 2010, *Śmierć telewizji masowej*, „Wprost”, nr 37, s. 56–57.
- Bilewicz M., 2010, *W obronie tabu*, „Tygodnik Powszechny”, nr 7, s. 7.
- Biniewicz J., 2009, *Zachowania językowe w dyskursie politycznym*, [w:] Kowalski P. (red.), *Tabu, etykieta, dobre obyczaje*, Wrocław.
- Bogolebska B., 1996, *Tradycje retoryczne w stylistyce polskiej. Narodziny dyscypliny*, Łódź.
- Bogolebska B., 1998, *Romantyczny model retoryki i nauki o stylu. Przegląd problematyki*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica”, nr 1, s. 139–152.
- Bogolebska B., 2006, *Triada stylistyczna – jej historyczne i współczesne modyfikacje*, [w:] też, *Konteksty stylistyczne i retoryczne*, Łódź.
- Boniecki A., 2006, *Przykazania medialne*, „Tygodnik Powszechny”, nr 2, s. 1.
- Bonowicz W., 2009, *Lincz nasz codzienny*, „Tygodnik Powszechny”, nr 33, s. 12–13.
- Borowska K., 2011, *Jak wyjść z twarzą i móc wrócić*, „Rzeczpospolita”, 1.03, s. A8.
- Boyd A., 2006, *Dziennikarstwo radiowo-telewizyjne. Techniki tworzenia programów informacyjnych*, Sadza A. (przeł.), Kraków.
- Bralczyk J., 2008, *Brutalizacja języka publicznego*, [w:] Dąbkowski G. (red.), *Reverendissimae Halinae Satkiewicz cum magna aestimatione*, Warszawa.
- Bralczyk J., Dziedzic B. [rozmowa], 2011, *Polityk plecie, a wiatr niesie*, „Polska. Dziennik Łódzki”, 19–20.02, s. 12.
- Bralczyk J., Subbotko D. [rozmowa], 2010, *Język lata jak topata*, „Gazeta Wyborcza”, 27.12, s. 14.
- Bralczyk J., Wasilewski J., 2008, *Język w mediach. Medialność języka*, [w:] Bauer Z., Chudziński E. (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja*, wyd. 4 zm., uzup., rozszerz., Kraków.
- Bratkowski P., 2006, *Realna cena skandalu*, „Rzeczpospolita”, 11–12.02, s. 2.
- Bratkowski P., 2010, *Żałoba przed burzą*, „Newsweek Polska”, nr 17, s. 17–18.
- Braun G., Młocka M. [rozmowa], 2011, *Niesławnej pamięci arcybiskup*, „Rzeczpospolita”, 17.05, s. A15.
- Braun G., Tyszką F. [rozmowa], 2011, *I tak nie powiedziałem wszystkiego o Żyćcińskim*, „Super Express”, 17.05, s. 4.
- Briggs A., Burke P., 2010, *Spółeczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, Jedliński J. (przeł.), Warszawa.
- Brud S., 2001, *Rhetorica ad Herennium jako podręcznik sztuki wymowy*, [w:] Mikołajczyk A. W. (red. nauk.), *Łacińska proza naukowa*, Gniezno.
- Bubula B., 2011, *Murdoch ginie od własnej broni*, „Nasz Dziennik”, 26.07, s. 12.
- Budzisz A., 1997, *Decorum i aemulatio – renesansowe normy naśladowania autorów starożytnych*, [w:] Rostropowicz J. (red.), *Studia nad kulturą antyczną*, Opole.
- Bugajski M., 2009, *Normatywiści wobec problemów komunikacji językowej*, [w:] Steciąg M., Bugajski M. (red.), *Norma a komunikacja*, Zielona Góra.
- Bugajski M., 2010, *Kultura tabloidów a język*, „Oblicza Komunikacji”, nr 3: *Tabloidyzacja języka i kultury*, s. 65–73.
- Bystron J., 1976, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, Tazbir J. (wstęp), t. 1–2, wyd. 4, Warszawa.
- Chmielowska B., 1988, *Ars praedicandi Stanisława ze Skarbimierza*, [w:] Frankowska-Terlecka M. (red.), *Retoryka w XV stuleciu. Studia nad tradycjami, teorią i praktyką retoryki piętnastowiecznej*, Wrocław.
- Chwalba A., Żyła M. [rozmowa], 2011, *Kamerują, zdejmij maskę!*, „Tygodnik Powszechny”, nr 48, s. 7.
- Chyliński M., Russ-Mohl S., 2007, *Dziennikarstwo*, Warszawa.

- Chwin S., Kalukin R. [rozmowa], 2010, *Polaków łączy tylko ból*, „Gazeta Wyborcza”, 30.04–3.05, dodatek „Gazeta na Majówkę”, s. 2–5.
- Cichocka H., 1988, *Historia i funkcja retoryki w Bizancjum*, [w:] Frankowska-Terlecka M. (red.), *Retoryka w XV stuleciu. Studia nad tradycjami, teorią i praktyką retoryki piętnastowiecznej*, Wrocław.
- Cichocka H., 1994, *Teoria retoryki bizantyjskiej*, Warszawa.
- Cichocka H., Lichański J. Z., 1995, *Zarys historii retoryki. Od początku do upadku cesarstwa bizantyjskiego*; Volkmann R., *Wprowadzenie do retoryki*, Bobiatyński L. (przeł.), wyd. 2 popr., Warszawa.
- Cieśla Ł., 2012, *Putkownik umiera? Kamera, akcja...*, „Dziennik Zachodni”, 10.01, s. 2.
- Cieślakowa H., 2009, *Retoryka* [hasło], [w:] Bachórz J., Kowalczykowska A. (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, wyd. 4 bez zmian, Wrocław.
- Cieślik M., 2011, *Polityka ustawek*, „Newsweek Polska”, nr 30, s. 18–20.
- Cybulski M., 2003, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź.
- Cytowska M., 1999, *Źródła staropolskiej wiedzy retorycznej*, [w:] Cytowska M., Michałowska T. (wstęp, wybór i oprac.), *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Warszawa.
- Czaja S., Becla A., 2010, *Zjawisko „bezradności wobec źródła informacji” i wykluczenia informacyjnego jako zagrożenie społeczeństwa informacyjnego*, [w:] Setlak P., Szulich P. (red.), *Spółeczeństwo informacyjne. Uwarunkowania społeczne i kulturowe*, Tarnobrzeg.
- Czarnecki P., 2008, *Etyka mediów*, Warszawa.
- Czelakowska A., 2005, *O niektórych sposobach łamania etykiety językowej w politycznych dyskusjach radiowych*, „Język Polski”, z. 1, s. 20–27.
- Czelakowska A., 2006, *Kilka uwag o aktach językowego znieważania*, „Język Polski”, z. 1, s. 20–26.
- Czuchnowski W., 2012, *Śmierć generała. Więcej umiaru*, „Gazeta Wyborcza”, 19.06, s. 4.
- Czy media pożarty politykę?* [cykl wypowiedzi], 2009, „Arcana”, nr 4, s. 17–66.
- Czyżewski M., 2010, *Trzy rodzaje dyskursu* [fragment Wprowadzenia], [w:] Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red. nauk.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, wyd. 2, Warszawa.
- Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A., 2010, *Cudze problemy, czyli wstęp do sepologii*, [w:] Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A. (red. nauk.), *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Warszawa.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A., 2010, *Rytualny chaos – dwanaście lat później*, [w:] Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red. nauk.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, wyd. 2, Warszawa.
- Czyżniewska Ż., 2011, *Mały tekst o wielkim znaczeniu, czyli analiza tytułów, leadów, puent, wyimków i śródtytułów*, [w:] Gackowski T., Dziedzic J. (red.), *Manipulacja w mediach. Media o manipulacji*, Warszawa.
- Czyżyk-Cyzio A., 2007, *Sensacyjność dzwignią informacji telewizyjnej*, [w:] Szpunar M. (red.), *Media – między władzą a społeczeństwem*, Rzeszów.
- Davis M. H., 1999, *Empatia. O umiejętności współodczuwania*, Kubiak J. (przeł.), Gdańsk.
- Dąbrowska A., 1992, *Eufemizmy mowy potocznej*, [w:] Anusiewicz J., Nieckula F. (red.), *Język a Kultura*, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, Wrocław.
- Dąbrowska A., 2008, *Zmiany obszarów podlegających tabu we współczesnej kulturze*, [w:] Dąbrowska A. (red.), *Język a Kultura*, t. 20: *Jubileuszowy*, Wrocław.
- Dmitruk K., 1989, *Galaktyki kultury*, [w:] Dziechcińska H. (red.), *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, Warszawa.

- Domaszewicz Z., 2007, *Cyberprzemoc tylko pod nazwiskiem*, „Gazeta Wyborcza”, 9.07, s. 23.
- Domaszewicz Z., 2009, *Świergot zdechłej wrony*, „Polityka”, nr 24, s. 80–81.
- Dopierała R., 2012, *Technologiczne i medialne przeobrażenia prywatności*, [w:] Kuczyńska A., Stachura K. (red.), *Pomiędzy realnością a wirtualnością. Internet i nowe technologie w życiu codziennym*, Gdańsk–Warszawa.
- Do Senatorów RP, 2012, „Polityka”, nr 19, s. 3.
- Douglass R. B., 2008, *Arystotelesowska koncepcja komunikacji retorycznej*, Krajka W. (przekł.), [w:] Skwara M. (red.), *Retoryka*, Gdańsk.
- Drożdż M., 2006, *Etyczne orientacje w mediasferze*, Tarnów.
- Drożdż M., 2010, *Dromologia newsa – szybkość a informatywność i obiektywność*, [w:] Palczewski M., Worsowicz M. (red.), *News i dziennikarstwo śledcze wobec wyzwań XXI wieku*, Łódź.
- Dudziak A., 2004, *Stosowność a promocja polityczna*, [w:] *Formy i normy stosowności. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*, „Napis”, seria X, Warszawa.
- Dudziak A., 2005, *O kategorii stosowności w politycznej komunikacji marketingowej*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Marketingu w Sosnowcu. Zarządzanie i Marketing”, z. 7, s. 105–120.
- Durczok K., 2010, *Widowisko na poważny temat*, [w:] Skworz A., Niziołek A. (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.
- Dylus A., 2011, *Niemoralna bezkompromisowość w polityce. Inspiracje teologiczne*, „Studia Teologiczne i Humanistyczne”, nr 1, s. 39–53.
- Dziennik bez newsów? [cykl wypowiedzi]*, 2012, „Press”, nr 4, s. 5.
- Elias N., 1980, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, Zabłudowski T. (przekł.), Warszawa.
- Fiut I., 2006, *Spirala ujadania i jazgotu w mediach*, [w:] Wolny-Zmorzyński K., Wrońska M., Furman W. (red.), *Między odpowiedzialnością a sensacją. Dziennikarstwo i edukacja na przełomie wieków*, Rzeszów.
- Florczak Z., 1978, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Studia z dziejów teorii języka i gramatyki*, Wrocław.
- Florek S., 2011, *Opóźnienie ewolucyjne i media*, „Znak”, nr 3, s. 88–96.
- Formy i normy stosowności. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*, 2004, „Napis”, seria X, Warszawa.
- Francuz P., Szalkowska A., Szubielska M., 2010, *W jaki sposób obraz modyfikuje rozumienie treści telewizyjnych programów informacyjnych?*, „Studia Medioznawcze”, nr 1, s. 41–53.
- Franken R. E., 2005, *Psychologia motywacji*, Przyłipiak M. (przekł.), Gdańsk.
- Frankowska-Terlecka M., 1988, *Definicje retoryki w encyklopediach średniowiecznych*, [w:] Frankowska-Terlecka M. (red.), *Retoryka w XV stuleciu. Studia nad tradycjami, teorią i praktyką retoryki piętnastowiecznej*, Wrocław.
- Gackowski T., Łączyński M. (red.), 2008, *Analiza wizerunku w mediach. Podręcznik*, Warszawa.
- Gajda J., 1995, *Gdy rozpadły się ściany świata. Teorie wartości w filozofii hellenistycznej*, Wrocław.
- Gajda J., Juszczak S., Siemieniecki B., Wenta K., 2003, *Edukacja medialna*, Toruń.
- Gallewicz A., 2006, *Dworzanin polski i jego włoski pierwowzór. Studium adaptacji*, Warszawa.
- Gasiul H., 2007, *Teorie emocji i motywacji*, wyd. 2 popr. i uzupełn., Warszawa.
- Gill A. M., Whedbee K., 2001, *Retoryka*, [w:] van Dijk T. A. (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, G. Grochowski (wyb. i tłum.), Dobrzyńska T. (red. nauk. tłum. pol.), Warszawa.
- Gluz R., 2010, *Pisz, nie nudź*, [w:] Skworz A., Niziołek A. (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.
- Gładziejewski P., 2011, *Czy empatia jest symulacją mentalną? Dyskusja z podejściem reprezentacyjnym ugruntowanym w koncepcji neuronów lustrzanych*, „Diametros”, nr 27, s. 108–129.

- Głowacki W., 2010, *PiS uznaje atak w łódzkim biurze za zbrodnię przeciwko ludzkości*, „Polska. Dziennik Łódzki”, 21.10, s. 4.
- Głowiński M., 2007, *Retoryka nienawiści*, „Nauka”, nr 2, s. 19–27.
- Głowiński M., 2010, *Notatki o dzisiejszej mowie politycznej*, [w:] Czyżewski M., Kowalski S., Tabako T. (red.), *Retoryka i polityka. Dwudziestolecie polskiej transformacji*, Warszawa.
- Głowiński M., Leszczyński A. [rozmowa], 2011, *Retoryka PiS: krótki kurs samoobrony*, „Gazeta Wyborcza”, 16–17.04, s. 17.
- Goban-Klas T., 2005, *Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja*, Warszawa.
- Goban-Klas T., 2011, *Wartki nurt mediów. Ku nowym formom społecznego życia informacji. Piśma z lat 2000–2011*, Kraków.
- Goban-Klas T., Sienkiewicz P., 1999, *Spółczesność informacyjna: szanse, zagrożenia, wyzwania*, Kraków.
- Godzic W., 2005, *Szybciej, krócej, głośniejszy*, „Polityka”, nr 25, dodatek „Niezbędnik Inteligenta”, s. 31–34.
- Goffman E., 2006, *Rytuał interakcyjny*, Szulżycka A. (przeł.), Warszawa.
- Goffman E., 2008, *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*, Woroniecka G. (red. nauk., przedmowa do wyd. pol.), Siara O. (przeł.), Warszawa.
- Goffman E., 2011, *Relacje w przestrzeni publicznej. Mikrostudia porządku publicznego*, Woroniecka G. (red. nauk., przedmowa do wyd. pol.), Siara O. (przeł.), Warszawa.
- Goliński J. K., 1999, *Oratorska swada i retoryczna skuteczność. Kilka uwag o mowach sejmowych w dawnej Polsce*, [w:] Laskowska E. (red.), *Skuteczność słowa w działaniach politycznych i społecznych. Materiały konferencyjne*, Bydgoszcz.
- Goliński Z., 1996, *Publicystyka* [hasło], [w:] Kostkiewiczowa T. (red.), *Słownik literatury polskiego oświecenia*, wyd. 2 poszerz. i popr., Wrocław.
- Golka M., 2008, *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*, Warszawa.
- Grabowska-Kuniczuk A., 2004, *„Wszystkie odcienie grzeczności”. Przemiany znaczeniowe pojęcia słownikowego od Lindego do Doroszewskiego*, [w:] *Formy i normy stosowności. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*, „Napis”, seria X, Warszawa.
- Grębowiec J., 2009, *Netykieta jako niespełniony postulat – fora internetowe*, [w:] Kowalski P. (red.), *Tabu, etykieta, dobre obyczaje*, Wrocław.
- Groszek A., Koper M., 2011, *Manipulacyjna zonglerka strukturą newsów, czyli analiza tekstów informacyjnych w polskich dziennikach*, [w:] Gackowski T., Dziedzic J. (red.), *Manipulacja w mediach. Media o manipulacji*, Warszawa.
- Grybosiova A., 2000, *O dystansie, szacunku i tolerancji w mediach*, [w:] Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa.
- Grzesiowski P., 2007, *Inwazja nowych zarazków*, „Wprost”, nr 45, s. 62–65.
- Grzeszak A., Socha R., 2006, *Klient w szoku*, „Polityka”, nr 37, s. 40–42.
- Guriewicz A., 1976, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Dancygier J. (przeł.), Warszawa.
- Habrajska G., 1999, *Skuteczność słowa informacji prasowej z perspektywy odbiorcy*, [w:] Laskowska E. (red.), *Skuteczność słowa w działaniach politycznych i społecznych. Materiały konferencyjne*, Bydgoszcz.
- Hajduk-Nijakowska J., 2010, *Kulturowe źródła tabloidyzacji przekazów medialnych*, „Oblicza Komunikacji”, nr 3: *Tabloidyzacja języka i kultury*, s. 9–21.
- Harper J., 2011, *Białe śmieci*, Szostkiewicz A. (przeł.), „Polityka”, nr 38, s. 50–52.
- Harper J., Szostkiewicz A., 2012, *Upadek rodu dżentelmenów*, „Polityka”, nr 7, s. 51–53.
- Hofman I., 2010, *Misyjność a prowincjonalizm mediów*, „Studia Medioznawcze”, nr 4, s. 159–164.
- Holzer R., 2011, *Kiedy drapieżnik staje się ofiarą*, „Wprost”, nr 29, s. 46–48.
- Holyst J., Florek-Mostowska M. [rozmowa], 2011, *Nerwy sieci*, „Tygodnik Powszechny”, nr 30, s. 25.

- Iłowiecki M., 2003, *Krzywe zwierciadło. O manipulacji w mediach*, Lublin.
- Jagiello J., 2008, *Wprowadzenie: kryzys autorytetu – kryzys myślenia*, [w:] Jagiello J. (red.), *O autorytecie. W poszukiwaniu punktu odniesienia*, Kraków.
- Jagiello J. (red.), 2008, *O autorytecie. W poszukiwaniu punktu odniesienia*, Kraków.
- Janicki M., 2012, *Prawdoidy z tabloidów*, „Polityka”, nr 41, s. 23–25.
- Janicki M., Wilk E., 2009, *Kuchnia strachu*, „Polityka”, nr 47, s. 16–18.
- Janicki M., Władyka W., 2003, *Strachy na Lachy*, „Polityka”, nr 23, s. 3–14.
- Janicki M., Władyka W., 2006, *Łże-prawdy*, „Polityka”, nr 35, s. 20–23.
- Janicki M., Władyka W., 2012, *Chamy na salonach*, „Polityka”, nr 36, s. 19–21.
- Janowska K., 2010, *Wawel zostawmy historii*, „Przekrój”, nr 16, s. 4.
- Jarczykowska M., 2011, *Czytelniczy obieg korespondencji staropolskiej*, [w:] Borek P., Olma M. (red.), *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1, Kraków.
- Jarecka U., 2012, *Retoryka wizualności. Pokazać katastrofę*, [w:] Wasilewski J., Nita A. (red. nauk.), *Instrukcja obsługi tekstów. Metody retoryki*, Sopot.
- Jarmoszko S., 2010, *Autorytet. Kontrowersje i aksjomaty*, Warszawa.
- Jaroszyńska K., 2008, *Tabula prasa*, „Press”, nr 12, s. 58–60.
- Jaroszyński Cz., Jaroszyński P., 2008, *Kultura słowa. Podstawy retoryki klasycznej. Teoria i ćwiczenia*, Szczecinek.
- Jaroszyński Cz., Jaroszyński P., 1998, *Podstawy retoryki klasycznej*, Warszawa.
- Jasińska-Kania A., 2009, *Co cenią Polacy?*, „Akademia”, nr 3, s. 8–11.
- Jastrun M., 2010, *Roztopy żaloby*, „Newsweek Polska”, nr 17, s. 104.
- Jastrzębski J., 2009, *Etyka na sprzedaż, czyli kodeksy dziennikarskie*, [w:] tenże, *Na rynku wartości. O mediach i etyce dziennikarskiej*, Wrocław.
- Jenkins H., 2007, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Bernatowicz M., Filiciak M. (przeł.), Warszawa.
- Kaczmarek M., 2010, *Prasa opiniotwórcza na bruku, czyli przyczyny i konsekwencje tabloidyzacji mediów mainstreamowych w Polsce*, [w:] Piątkowska-Stepaniak W., Drosik A. (red.), *Władza mediów*, Opole.
- Kaczor M., 2003, *Tabu a estetyka językowa*, „Język Polski”, z. 1, s. 46–49.
- Kaczor M., 2004, *Udramatyzowanie wypowiedzi w przekazach medialnych a estetyka komunikacji*, [w:] Patráš V. (ed.), *Súčasná jazyková komunikácia v interdisciplinárnych súvislostiach*, Banská Bystrica.
- Kalukin R., 2011, *Autorytety w błocie*, „Wprost”, nr 21, s. 24–27.
- Kamińska-Szmaj I., 2004, *Propaganda, perswazja, manipulacja – próba uporządkowania pojęć*, [w:] Krzyżanowski P., Nowak P. (red.), *Manipulacja w języku*, Lublin.
- Karwat M., 2005a, *Cenzura nie umarła*, „Przeгляд”, nr 33, s. 52–54.
- Karwat M., 2005b, *O wymuszeniu medialnym (pamflet na medialny samograj)*, [w:] Duczmal M., Nierenberg B. (red.), *Media elektroniczne w procesie komunikacji rynkowej*, Opole.
- Karwat M., 2006, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa.
- Karwat M., 2007, *Medialna mitologia faktów*, [w:] Marszałek-Kawa J. (red.), *Współczesne oblicza mediów*, Toruń.
- Kępa-Figura D., *Językowe wymiary tabloidyzacji – studium przypadku*, „Oblicza Komunikacji”, nr 3: *Tabloidyzacja języka i kultury*, s. 127–138.
- Ким М. Н., 2004, *Жанры современной журналистики*, Санкт-Петербург.
- Klimczak K., 2004, *„Stosowny sam w sobie” – czyli rzecz o reportażu radiowym*, [w:] *Formy i normy stosowności. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*, „Napis”, seria X, Warszawa.
- Klimowicz M., 1998, *Oświecenie*, wyd. 5 zm. i rozszerz., Warszawa.
- Kłoch Z., 2010, *Agresja i kłótnie w mediach a potoczne zachowania językowe*, „Nauka”, nr 2, s. 113–128.

- Kohler E., 2006, *Mit Absicht rhetorisch. Seelsorge in der Gemeinschaft der Kirche*, Göttingen.
- Kolenda-Zaleska K., 2010, *Niestosowne*, „Gazeta Wyborcza”, 27.07, s. 17.
- Kolenda-Zaleska K., 2012, *Nonszalancja*, „Gazeta Wyborcza”, 14.02, s. 14.
- Kopacz K., 2011, *Kto newsem wojuje*, „Press”, nr 8, s. 26–29.
- Korolko M., 1989, *O kunsztzie oratorskim staropolskiego kaznodziejstwa*, [w:] Dziechcińska H. (red.), *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, Warszawa.
- Korolko M., 1998, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, wyd. 2 rozszerz., Warszawa.
- Korolko M., 2010, *Podręcznik retoryki homiletycznej*, Jaśkiewicz G. (oprac.), Kraków.
- Korpanty J., 1980, „Dignitas” jako termin retoryczno-estetyczny, „Meander”, nr 11, s. 487–495.
- Korus K., 2005, *Retoryka za Cesarstwa*, [w:] Podbielski H. (red.), *Literatura Grecji starożytnej*, t. 2: *Proza historyczna, krasomówstwo, filozofia i nauka, literatura chrześcijańska*, Lublin.
- Kosowska E., Jaworski E., 2003, *O godności*, [w:] Kisiel M. (red.), Majerski P., Marcinów Z. (wsp.), *Godność i styl. Prace dedykowane Włodzimierzowi Wójcikowi*, Katowice.
- Kostkiewiczowa T., 1993, *Myśl literacka polskiego oświecenia (zarys problemów badawczych)*, [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, Warszawa.
- Kostkiewiczowa T., 1996a, *Reguły* [hasło], [w:] Kostkiewiczowa T. (red.), *Słownik literatury polskiego oświecenia*, wyd. 2 poszerz. i popr., Wrocław.
- Kostkiewiczowa T., 1996b, *Sentymentalizm* [hasło], [w:] Kostkiewiczowa T. (red.), *Słownik literatury polskiego oświecenia*, wyd. 2 poszerz. i popr., Wrocław.
- Kostkiewiczowa T., 1997, *Myśl estetyczno-literacka w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, [w:] Kostkiewiczowa T., Goliński Z. (oprac.), *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674–1810*, Warszawa.
- Kotarska J., Kotarski E., 2002, *Średniowiecze – Renesans – Barok*, seria: *Słownik literatury polskiej*, t. 1, Gdańsk.
- Kotarski E., 1995, *Polska polityczna proza publicystyczna XVI i XVII wieku wobec tradycji retorycznej*, [w:] Lichański J. Z. (wyb.), *O retoryce. Wybrane zagadnienia z teorii literatury*, Warszawa.
- Kotarski E., 1998, *Publicystyka* [hasło], [w:] Michałowska T. (red.), Otwinowska B., Sarnowska-Temeriusz E. (wsp.), *Słownik literatury staropolskiej*, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław.
- Kowalikowa J., 2005, *Język bez etykiety*, [w:] Szpila G. (red.), *Język trzeciego tysiąclecia III*, t. 1: *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, seria: *Język a komunikacja 8*, Kraków.
- Kowalska D., 2011, *Przemysł nienawiści*, „Polska”, 30.05, s. 1, 6.
- Kowalski S., 2001, *O sejmowej antyetykietce*, [w:] Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Warszawa.
- Kowalski S., Tulli M., 2003, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa.
- Krasnodębski Z., 2010, *Już nie przeszkadza*, „Rzeczpospolita”, 14.04, s. A16.
- Krasnodębski Z., Kotomski R. [rozmowa], 2010, *Żądza władzy ich upodliła*, „Gazeta Polska”, nr 17, s. 12–13.
- Kraśko N., 2010, „NIE”, czyli poza granicami przyzwoitości, [w:] Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A. (red. nauk.), *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Warszawa.
- Król M., 2011, *Tabloidy i politycy – wzajemny szantaż*, „Wprost”, nr 29, s. 29.
- Kryzys autorytetu?* [dyskusja], 2008, [w:] Jagiełło J. (red.), *O autorytecie. W poszukiwaniu punktu odniesienia*, Kraków.
- Krzemiński I., 2010, *Zwolennicy prezydenta to mniejszość*, „Rzeczpospolita”, 16.04, s. A17.
- Krzysztofek K., 2008, *Mediatropizm. Mediatyzacja polityki – polityzacja mediów*, [w:] Haber L., Jędrzejewski S. (red.), *Co łączy, co dzieli Polaków, czyli społeczeństwo informacyjne w działaniu*, Lublin.

- Kubicka D., Kołodziejczyk A., 2007, *Psychologia wpływu mediów. Wybrane teorie, metody, badania*, Kraków.
- Kucharski S., 2006, *Granice przyzwoitości*, „Press”, nr 9, s. 34–35.
- Kuchowicz Z., 1975, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź.
- Kucz A., 2008, *Retoryka i oratorstwo w starożytności*, [w:] Barłowska M., Budzyńska-Daca A., Wilczek P. (red.), *Retoryka*, Warszawa.
- Kudra A., 2010, *News jako funkcja*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica”, nr 13, s. 399–404.
- Kunczik M., Zipfel A., 2000, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Łoziński J., Łukowski W. (przekł.), Warszawa.
- Kunica M., 2010, *News w telewizji*, [w:] Skworz A., Niziołek A. (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.
- Kuran M., 2004, *Formy „grzeczności” w Przeważnej legacyi Samuela Twardowskiego (język, literatura, historia i dyplomacja)*, [w:] *Formy i normy stosowności. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*, „Napis”, seria X, Warszawa.
- Kurski J., 2010, bez tytułu [komentarz], „Gazeta Wyborcza”, 13.08, s. 1.
- Kwasigroch A., Mikołajczyk E., 2005, *Czy wolno?*, Warszawa.
- Kwaśniewski T., 2010, *Pranie.pl.*, „Gazeta Wyborcza”, 17.06, dodatek „Duży Format”, s. 2–5.
- Kwaśniewski T., 2011, *Od autora*, [w:] *Grand Press. Dziennikarskie hity 2010*, Poznań.
- Kwiatkowski P., 2004, *Etyka kosmetyczna*, „Polityka”, nr 14, s. 36–38.
- Laskowska M., 2011, *Infotainment – analiza aksjologiczno-etyczna zjawiska*, [w:] Gołda-Sobczak M., Machura W., Sobczak J. (red.), *Media – czwarta władza?*, t. 2, Poznań–Opole.
- Lasota E., 2003, *Anonimowość przekazu a poczucie wstydu*, [w:] Kaczmarek B., Markiewicz K. (red.), *Komunikowanie się we współczesnym świecie*, Lublin.
- Lato A., 2009, *Kategoria wolności i podmiotowości w kulturze masowej*, [w:] Hofman I., Kępa-Figura D. (red.), *Współczesne media. Status, aksjologia, funkcjonowanie*, t. 1, Lublin.
- Lausberg H., 2002, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, Gorzkowski A. (przekł., oprac. i wstęp), Bydgoszcz.
- Le Goff J. (red.), 1996, *Człowiek średniowiecza*, Radożycka-Paoletti M. (przekł.), Warszawa–Gdańsk.
- Le Goff, 2002, *Kultura średniowiecznej Europy*, Szumańska-Grossowa H. (przekł.), Gdańsk–Warszawa.
- Legutko P., Rodziewicz D., 2007, *Gra w media. Między informacją a deformacją*, Warszawa.
- Lepa A., 2001, *Media a postawy*, Łódź.
- Leszczyński Z., 1988, *Szkice o tabu językowym*, Lublin.
- Lewiński P., 2006, *Operatory emocji*, [w:] Michalewski K. (red.), *Wyrażanie emocji*, Łódź.
- Libera Z., 1994, *Rozważania o wieku tolerancji, rozumu i gustu. Szkice o XVIII stuleciu*, Warszawa.
- Lichański J. Z., 1992, *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Warszawa.
- Lichański J. Z., 2007, *Retoryka. Historia – teoria – praktyka*, t. 1: *Historia i teoria retoryki*; t. 2: *Retoryka praktyczna – ćwiczenia*, Warszawa.
- Lindenberg G., 1996, *Testament prezesa, czyli jak pisać w „Super Expressie”*, „Press”, nr 3, s. 15–16.
- Lis T., 2011, *Pióro i maczuga*, „Wprost”, nr 30, s. 4.
- Lisicki P., 2011a, *A ja się cieszę ze śmierci Osamy*, „Uważam Rze”, nr 14, s. 3.
- Lisicki P., 2011b, *Wolność słowa po polsku*, „Rzeczpospolita”, 20.05, s. A2.
- Lisowska-Magdziarz M., 2008, *Media powszednie. Środki komunikowania masowego i szerokie paradygmaty medialne w życiu codziennym Polaków u progu XXI wieku*, Kraków.

- Loewe I., 2010, *Neomedia jako przestrzeń aktywności publiczno-prywatnej*, [w:] Bogołębska B., Worsowicz M. (red.), *Styl – dyskurs – media*, Łódź.
- Łupak S., 2011, *Życie i śmierć na podstuchu*, „Wprost”, nr 28, s. 61–62.
- Maciejewski J., 2001, *Miejsce pozytywizmu polskiego w XIX-wiecznej formacji kulturowej*, [w:] Borkowska G., Maciejewski J. (red.), *Pozytywizm. Język epoki*, Warszawa.
- Maćkiewicz J., 2010, *Jak dobrze pisać? Od myśli do tekstu*, Warszawa.
- Maćkowiak K., 2001, *Słownik a poezja. Z zagadnień świadomości leksykalnostylistycznej polskiego oświecenia*, Zielona Góra.
- Madyda W., 2006, *Wstęp*, [w:] *Trzy stylistyki greckie. Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz*, Madyda W. (przeł. i oprac.), Wrocław.
- Magierowski M., 2010, *Jak trumną profesora Gremka wrogów okładano*, „Rzeczpospolita”, 8–9.05, dodatek „Plus-Minus”, s. A22–A23.
- Magryś R., 1998, *Retoryka polska w dobie Oświecenia*, Rzeszów.
- Maguś J., 2011, *Polityczne pseudowydarzenia w mediach*, [w:] Gackowski T., Dziedzic J. (red.), *Manipulacja w mediach. Media o manipulacji*, Warszawa.
- Maguś W., 2012, *Media wobec katastrofy smoleńskiej*, [w:] Hofman I., Kępa-Figura D. (red.), *Współczesne media. Kryzys w mediach*, t. 2, Lublin.
- Majewski J., 2010, *Ponowne zaczarowanie świata*, „Znak”, nr 3, s. 48–59.
- Majkowska G., 1999, *Neologizmy leksykalne i frazeologiczne w publicystyce a skuteczność słowa*, [w:] Laskowska E. (red.), *Skuteczność słowa w działaniach politycznych i społecznych. Materiały konferencyjne*, Bydgoszcz.
- Makarenko V., 2011a, *Imperium Ruperta Murdocha w coraz większych opatach*, „Gazeta Wyborcza”, 20.07, s. 7.
- Makarenko V., 2011b, *Murdoch, ostatni Mohikanin*, „Gazeta Wyborcza”, 16–17.07, s. 18.
- Makarenko V., 2012b, *Brzydko się chwytą, ale nie tonie*, „Gazeta Wyborcza”, 20.02, s. 31.
- Malina Ł., 2010, *Tabloidyzacja mediów a jej korzenie we współczesnej filozofii i myśli politycznej*, [w:] Borkowski I., Stasiak-Krajewska K. (red.), *Przestrzenie komunikowania*, Wrocław.
- Mańkowska G., 2005, *Kulturowo-społeczne warunki występowania zjawisk tabu i eufemizmu*, [w:] Dąbrowska M. (red.), *Język trzeciego tysiąclecia III*, t. 3: *Język polski i języki obce – kontakty, kultura, dydaktyka*, seria: *Język a komunikacja 8*, Kraków.
- Marcjanik M., 2002, *Polska grzeczność językowa*, Kielce.
- Marcjanik M., 2008, *Wielkie zmiany przyjdą jutro. O przemianach w językowych obyczajach grzecznościowych*, [w:] Dąbrowska A. (red.), *Język a Kultura*, t. 20: *Jubileuszowy*, Wrocław.
- Matuszewska P., 1999, *List w XVIII-wiecznych drukach. Zarys typologii*, [w:] *taż*, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław.
- Mayenowa M. R., 1958, *Wstęp*, [w:] Mayenowa M. R. (red.), Florczak Z., Pszczołowska L. (oprac.), *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, Warszawa.
- Mazowiecki W., 2011a, *Krótki kurs pomawiania*, „Gazeta Wyborcza”, 5.04, s. 18.
- Mazowiecki W., 2011b, *Mowa strachu*, „Polityka”, nr 19, s. 20–22.
- Mazowiecki W., 2011c, *Spisienie*, „Polityka”, nr 13, s. 26–28.
- McQuail D., 2007, *Teoria komunikowania masowego*, Goban-Klas T. (red. nauk.), Bucholc M., Szulżycka A. (przeł.), Warszawa.
- Meyer M., Carrilho M. M., Timmermans B., 2010, *Historia retoryki od Greków do dziś*, Meyer M. (red.), Baran Z. (przeł.), Warszawa.
- Michalewski K., 2006, *Neutralizowanie emocji*, [w:] Michalewski K. (red.), *Wyrażanie emocji*, Łódź.
- Michalski C., 2001, *Nieświęte przymierza*, „Tygodnik Powszechny”, nr 32, s. 23.
- Michalski C., 2012, *Z tabloidu powstałeś, w tabloid się obrócisz*, „Wprost”, nr 17–18, wyd. spec. „Wprost na Majówkę”, s. 44–47.

- Michałowska T., 1970, *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*, Wrocław.
- Michałowska T., 1973, *Reguły w staropolskiej sztuce poetyckiej*, [w:] Michałowska T. (red.), *Estetyka – poetyka – literatura. Materiały z konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom literatury staropolskiej*, 3–4 maja 1972, Wrocław.
- Michałowska T., 1998, *Decorum* [hasło], [w:] Michałowska T. (red.), Otwinowska B., Sarnowska-Temierusz E. (wsp.), *Słownik literatury staropolskiej*, wyd. 2 popr. i uzupełn., Wrocław.
- Michałowska T., 2007, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*, Wrocław.
- Michnik A., 2008, *Rakowski w Marcu pokazał klasę*, „Gazeta Wyborcza”, 10–11.11, s. 22.
- Miller M., 2011, *Polifoniczna powieść reportażowa*, „Studia Medioznawcze”, nr 2, s. 87–98.
- Mirecka I., Sygut T., 2004, *FAKTYcznie nie jest SUPER*, „Przegląd”, nr 11, s. 40–41.
- Mistewicz E., 2011, *Marketing narracyjny, jak budować historie, które sprzedają*, Gliwice.
- Mocek S., 2011, *Współczesna rola odpowiedzialnego dziennikarstwa*, [w:] Kucharczyk J. (red.), *Kto pilnuje strażników? Odpowiedzialne dziennikarstwo w demokratycznej Polsce*, Warszawa, s. 13–40.
- Monitor 1765–1785: wybór*, 1976, Aleksandrowska E. (oprac. i wstęp), Wrocław.
- Morreale S. P., Spitzberg B. H., Barge J. K., 2007, *Komunikacja między ludźmi. Motywacja, wiedza i umiejętności*, Jakubowska U. (red. nauk.), Izdebski P., Jaworska A., Kobylńska D. (przeł.), Warszawa.
- Mosiolak-Kłosińska K., 2000, *Wulgaryzacja języka w mediach*, [w:] Bralczyk J., Mosiolak-Kłosińska K. (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa.
- Mrowcewicz K., 2005, *Trivium poetów polskich epoki baroku: klasycyzm – manieryzm – barok. Studia nad poezją XVII stulecia*, Warszawa.
- Mroziewicz K., 2006, *Dziennikarz w globalnej wiosce*, wyd. 2 poszerz. i uzupełn., Bydgoszcz–Warszawa.
- Mrozowski M., 2001, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa.
- Murawska-Najmiec E., 2011, *Systemy ochrony małoletnich w programach telewizyjnych i radiowych w wybranych krajach europejskich – Francja, Belgia, Niemcy, Wielka Brytania, Węgry, Holandia i Szwecja*, analiza Biura Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, nr 3.
- Murawska K., Rzeźnik A., 2011, *Między perswazją a manipulacją – analiza tekstów publicystycznych*, [w:] Gackowski T., Dziedzic J. (red.), *Manipulacja w mediach. Media o manipulacji*, Warszawa.
- Müller J. D., 2011, *Decorum. Konzepte von Angemessenheit in der Theorie der Rhetorik von den Sophisten bis zur Renaissance*, Berlin–Boston.
- Nagnajewicz M., 1965, *Stosowność i ozdobność stylu w teorii Cycerona i Kwintyliana*, „Meander”, nr 2–3, s. 95–103.
- Nagnajewicz M., 1971, *Tropy w trzech stylistykach tacińskich*, „Meander”, nr 1, s. 3–16.
- NaTemat.pl*, 2012, „Press”, nr 4, s. 18.
- Necel R., 2012, *Sfery przemilczeń w dyskursie publicznym. Praktyki unieważniania w polskiej debacie publicznej*, rozprawa doktorska, pdf.
- Necki Z., Kasprzycka B. [rozmowa], 2009, *Skaner*, „Wprost”, nr 51, s. 14.
- Niebylski M., 2010, *Demokracja medialna – instytucjonalny postęp czy niepokojący regres?*, [w:] Piątkowska-Stepaniak W., Drosik A. (red.), *Władza mediów*, Opole.
- Niezgoda A., 2001, *Obnażanie na ekranie*, „Polityka”, nr 2, s. 76–77.
- Niziołek A., 2012, *Odruch Pawłowa*, „Press”, nr 2, s. 23–27.
- Nowak E., 2009, *Komercjalizacja komunikacji politycznej – infotainment i politainment w programach informacyjnych*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K Politologia”, t. 16, 2, s. 201–213.

- Obirek S., Stróżyk J. [rozmowa], 2011, *Zgoda na obrażanie*, „Rzeczpospolita”, 17.05, s. A15.
- Obremski K., 2004, *Retoryka dla studentów historii, politologii i dziennikarstwa*, Toruń.
- Ogonowska A., 2011, *Śmierć i przemoc. Granice przedstawień medialnych*, [w:] Ogonowska A. (red.), *Oblicza nowych mediów*, Kraków.
- Olejnik M., Najsztub P. [rozmowa], 2011, *Nie będzie kropki nad i*, „Wprost”, nr 7, s. 32–36.
- Ostrowski M., Świątkowska E., 2003, *Nas do Unii nie zagoni!*, „Polityka”, nr 11, s. 24–27.
- Otwinowska B., 1974, *Język – naród – kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Otwinowska B., 1996, *Gust* [hasło], [w:] Kostkiewiczowa T. (red.), *Słownik literatury polskiego oświecenia*, wyd. 2 poszerz. i popr., Wrocław.
- Otwinowska B., 1998a, *Manieryzm* [hasło], [w:] Michałowska T. (red.), Otwinowska B., Sarnowska-Temeriusz E. (wsp.), *Słownik literatury staropolskiej*, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław.
- Otwinowska B., 1998b, *Retoryka* [hasło], [w:] Michałowska T. (red.), Otwinowska B., Sarnowska-Temeriusz E. (wsp.), *Słownik literatury staropolskiej*, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław.
- Ozga K., 2005, *Grzeczni inaczej*, [w:] Szpila G. (red.), *Język trzeciego tysiąclecia III*, t. 1: *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, seria: *Język a komunikacja 8*, Kraków.
- Ozóg K., 2005, *Współczesny model polskiej grzeczności językowej*, [w:] Dąbrowska A., Nowakowska A. (red.), *Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, seria: *Język a Kultura*, t. 17, Wrocław.
- Palczewski M., 2010, *Kilka uwag o tabloidyżacja newsa*, [w:] Palczewski M., Worsowicz M. (red.), *News i dziennikarstwo śledcze wobec wyzwań XXI wieku*, Łódź.
- Palczewski M., 2011, *Koncepcja framingu i jej zastosowanie w badaniach newsów w Wiadomościach TVP i Faktach TVN*, „*Studia Medioznawcze*”, nr 1, s. 31–41.
- Pałka P., 2004, *Rozwój i zmiany semantyczne leksemów godny, grzeczny i przystojny w perspektywie kognitywnej*, „*Język Polski*”, z. 3, s. 174–183.
- Paradowska J., 2009, *Garnitur z teflonu*, „*Polityka*”, nr 11, s. 14–18.
- Pawlicka A., 2010, *Doktor Kaczyński i mister Hyde*, „*Wprost*”, nr 23, s. 22–25.
- Pawlicka A., 2012, *Karabin maszynowy PiS*, „*Newsweek Polska*”, nr 32, s. 27–28.
- Peisert M., 2004, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław.
- Pezacka-Groblewska T., 2009, *Lwica w papilotach, czyli życie prywatne osób publicznych*, [w:] Zakrzewski S. (red.), *Polubić dziennikarstwo*, Poznań.
- Pęczak M., 2008, *Dodomowa*, „*Polityka*”, nr 43, s. 36–37.
- Pęczak M., 2012, *Więcej znaczy mniej*, „*Polityka*”, nr 41, s. 92–93.
- Piasecki K., 2012, *Czy jesteśmy hienami?*, „*Tygodnik Powszechny*”, nr 4, s. 12.
- Pietkiewicz B., 2005, *Żanim przyłożysz...*, „*Polityka*”, nr 3, s. 3–10.
- Piontek D., 2009, *Tabloidyżacja dziennikarstwa*, [w:] Zakrzewski S. (red.), *Polubić dziennikarstwo*, Poznań.
- Piontek D., 2011, *Tabloidyżacja i dziennikarstwo*, „*Znak*”, nr 3, s. 79–87.
- Pisarek W., 2005, *Słowa sztandarowe we współczesnych dyskursach Polaków o tym, co najważniejsze*, [w:] Barmiński J., Majer-Baranowska U. (red.), *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*, Lublin.
- Pisarek W., 2008, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa.
- Pisarek W. (red.), 2006, *Słownik terminologii medialnej*, Warszawa.
- Pleszczyński J., 2007, *Etyka dziennikarska*, Warszawa.
- Pleszczyński J., 2008, *Kanały informacyjne a medialne światooobrazy*, [w:] Stępnik K., Rajewski M. (red.), *Media studies. Refleksja nad stanem obecnym*, Lublin.
- Pleszczyński J., 2010, *Przestrzeń aksjologiczna mediów popularnych i jakościowych*, „*Oblicza Komunikacji*”, nr 3: *Tabloidyżacja języka i kultury*, s. 75–88.

- Plett H. F., 2001, *Einführung in die rhetorische Textanalyse*, 9., aktualisierte und erw. Aufl., Hamburg.
- Plachecki M., 2012, *Panic disorder jako forma uczestnictwa społecznego. Media w Polsce: władza druga, trzecia i czwarta*, [w:] Wasilewski J., Nita A. (red. nauk.), *Instrukcja obsługi tekstów. Metody retoryki*, Sopot.
- Podbielski H., 2001, *Wstęp. Teoria wymowy przed Arystotelesem*, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6: *Polityka, Ekonomika, Retoryka, Retoryka dla Aleksandra, Poetyka, Zachęta do filozofii, Ustrój polityczny Aten, List do Aleksandra Wielkiego, Testament*, Chigerowa M. i in. (przekł., wstępy i komentarze), Podbielski H. (posłowie), Warszawa.
- Podgórska J., 2004, *Jak nie być sobą*, „Polityka”, nr 5, s. 3–9.
- Polański K. (red.), 1999, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław.
- Pollak R., 2004, *Wstęp*, [w:] Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, Pollak R. (oprac.), Wrocław.
- Postman N., 2002, *Zabawić się na śmierć*, Niedzielski L. (przekł.), Warszawa.
- Potkaj T., 2003, *Czytelnik ponad wszystko*, „Tygodnik Powszechny”, nr 43, s. 3.
- Pruchniewicz P., 2006, *Czarna strona internetu*, „Przegląd”, nr 21, s. 62–63.
- Przyszłość mediów: wyzwania i prognozy* [debata], 2012, „Znak”, nr 3 (682), s. 55–60.
- Przywara P., 2011, *O informacyjnej funkcji współczesnych mediów*, [w:] Soim M., Baran L. (red.), *Oblicza mediatyzacji. Analiza krytyczna*, Kraków–Rzeszów–Zamość.
- Puzynina J., Pajdzińska A., 1996, *Etyka słowa*, [w:] Miodek J. (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny. Forum Kultury Słowa*, Wrocław 1995, Warszawa.
- Pyżalski J., 2012, *Agresja elektroniczna i cyberbullying jako nowe ryzykowne zachowania młodzieży*, Kraków.
- Rabowicz E., 1996, *Rokoko* [hasło], [w:] Kostkiewiczowa T. (red.), *Słownik literatury polskiego oświecenia*, wyd. 2 poszerz. i popr., Wrocław.
- Rajewski S., 2011, *Bрудny grabarz nie da się pogrzebać*, „Przekrój”, nr 29, s. 16–17.
- Raport: Dziennikarze i Social Media 2011*, 2011, pdf, Warszawa.
- Reale G., 2003, *Myśl starożytna*, Zieliński E. I. (przekł.), Lublin.
- Reber A. S., Reber E. S., 2005, *Słownik psychologii*, Kucz I., Skarżyńska K. (red. nauk. wyd. pol.), wyd. 3 nowe, popr. i uzup., Warszawa.
- Redakcja „Gazety Wyborczej”, 2010, *Pochopna decyzja*, „Gazeta Wyborcza”, 15.04, s. 1.
- Reszczyński W., 2011, *Więcej odpowiedzialności*, „Nasz Dziennik”, 21.07, s. 16.
- Reszka P., Bieleś M., 2011a, *Hańba na KUL-u*, „Gazeta Wyborcza”, 14–15.05, s. 2.
- Reszka P., Bieleś M., 2011b, *Hańba na KUL-u. Reakcja*, „Gazeta Wyborcza”, 17.05, s. 4.
- Reeves B., Nass C., 2000, *Media i ludzie*, Szczerkowska H. (przekł.), Warszawa.
- Reych Z., 2012, *Murdoch przegrupowuje siły*, „Przegląd”, nr 30, s. 46–48.
- Rogoż M., 2011, *Dzienniki ogólnopolskie wobec katastrofy smoleńskiej*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 1–2, s. 11–25.
- Rotkiewicz M., 2011, *Gdzie ta apokalipsa?*, „Polityka”, nr 13, s. 16–18.
- Rutherford I., L. G., 1994, *Decorum* [hasło], [w:] Ueding G. et al. (Hrsg.), *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, B. 2, Tübingen.
- Rybarczyk M., 2009, *Tylko dla sępów*, „Newsweek Polska”, nr 30, s. 52–55.
- Rybarczyk M., 2011, *Ranny drapieżnik*, „Newsweek Polska”, nr 29, s. 44–47.
- Rynduch Z., 1967, *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*, Gdańsk.
- Rysiewicz A., 1989, *Retoryka a poezja. Wprowadzenie do retorycznej analizy poezji polskiej przełomu XVI i XVII wieku*, [w:] Dziechcińska H. (red.), *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, Warszawa.
- Sadurski W., 2010, *Kto ma prawo do żalu*, „Rzeczpospolita”, 22.04, s. A17.
- Sapota P., 2001, *Funkcja tekstów użytkowych w procesie komunikacji językowej*, „Studia Neofilologiczne”, z. 2, Plusa P. (red.), *Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie*, Częstochowa.

- stochowie, s. 143–150.
- Sareło Z., 2000, *Media w służbie osoby. Etyka społecznego komunikowania*, Toruń.
- Sariusz-Skąpska I., 2010, *Tęsknota za tabu*, „Tygodnik Powszechny”, nr 52, s. 14–15.
- Sawicka G., 1999, *Konwencja a skuteczność słowa*, [w:] Laskowska E. (red.), *Skuteczność słowa w działaniach politycznych i społecznych. Materiały konferencyjne*, Bydgoszcz.
- Sawicka G., 2006, *Język a konwencja*, Bydgoszcz.
- Sinko T., 1951, *Wstęp*, [w:] *Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos*, wyd. 2 zm., Wrocław.
- Siuciak M., 2006, *Sztuka konwersacji w tekstach z XVII i XVIII wieku*, [w:] Kita M., Grzenia J. (red.), *Czas i konwersacja. Przeszłość i teraźniejszość*, Katowice.
- Skarżyńska K., 2001, *Jak porozumiewają się politycy: język ostrych kategoryzacji; psychologiczne przyczyny i konsekwencje*, [w:] Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Warszawa.
- Skarżyńska K., 2005, *Bariery komunikacji: indywidualne, grupowe, społeczne*, [w:] Barmiński J., Majer-Baranowska U. (red.), *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*, Lublin.
- Skwarczyńska S., 2006, *Teoria listu*, Feliksiak E., Leś M. (oprac.), Białystok.
- Skweciński P., 2009, *W awangardzie medialnego postępu*, „Rzeczpospolita”, 19.08, s. A12.
- Skworz A., 2012, *Towarzystwa*, „Press”, nr 4, s. 3.
- Skworz A., Niziołek A. (red.), 2010, *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.
- Słałoń A., 2006, *Przemiany współczesnej obyczajowości. Społeczna dynamika przewartościowań na przykładzie zmian kodeksów zachowań*, Kraków.
- Słowiński L., 1976, *Nauka literatury polskiej w szkole średniej w latach 1795–1914*, Warszawa.
- Słowiński L., 1978, *Nauka języka polskiego w szkołach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Poznań.
- Smoczyński W., 2009, *Koniec wiadomości*, „Polityka”, nr 6, s. 38–43.
- Snopek J., 1997, *Między epoką staropolską a nowoczesną – oświecenie (garść sugestii)*, [w:] Augustyniak U., Karpiński A. (red.), *Zmierzch kultury staropolskiej. Ciągłość i kryzysy (wieki XVII–XIX)*, Warszawa.
- Socha R., 2012, *Papierowy pręgiarz*, „Polityka”, nr 19, s. 40–41.
- Sokołowska J., Nowicka-Jeżowa A., 1998, *Barok* [hasło], [w:] Michałowska T. (red.), Otwinowska B., Sarnowska-Temeriusz E. (wsp.), *Słownik literatury staropolskiej*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Wrocław.
- Sontag S., 2010, *Widok cudzego cierpienia*, Magala S. (przeł.), Kraków.
- Spodenkiewicz P., 2006, *Brukowiec. Warsztat reporterski w praktyce*, Łódź.
- Sprawozdanie Stenograficzne z 83 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 19 stycznia 2011 roku (pierwszy dzień obrad)*, 2011, pdf, Warszawa.
- Stabryła S., 2005, *Wstęp*, [w:] *Rzymska krytyka i teoria literatury. Wybór*, Stabryła S. (oprac.), t. 1, Wrocław.
- Stankiewicz A., 2010, *Reporter na polowaniu*, [w:] Skworz A., Niziołek A. (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.
- Stankiewicz A., 2012, *Siedem grzechów mediów*, „Znak”, nr 3 (682), s. 61–65.
- Stasiak P., 2009, *Ch@mowo*, „Polityka”, nr 31, s. 28–32.
- Stec W., 2004, *O perswazji retorycznej jezuickich polemik wyznaniowych przetomu XVI i XVII wieku*, [w:] Sztachelska J., Maciejewski J., Dąbrowicz E. (red.), *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, Białystok.
- Stępińska A., Ossowski Sz., 2011, *Dziennikarze w Polsce: wartości, priorytety i standardy zawodowe*, „Studia Medioznawcze”, nr 1, s. 17–28.
- Styka J., 1995, *Kategoria stosowności (decorum) w rzymskiej teorii literackiej*, „Prace Komisji Filologii Klasycznej”, nr 23, Turasiewicz R. (red.).

- Styka J., 1997, *Estetyka stosowności (decorum) w literaturze rzymskiej*, Kraków.
- Styka J., 1998, *Convenientia partium: kategoria harmonii i symetrii w antycznej estetyce literackiej*, „Prace Komisji Filologii Klasycznej”, nr 27, Turasiewicz R. (red.).
- Szatrawska I., 2010, *Dyskretny urok zakazanego. Tabu w mediach*, [w:] Godzic W., Drzał-Sierocka A. (red.), *Media audiowizualne*, Warszawa.
- Szczęsna E., 2004, *Grzeczność zobowiązuje, niegrzeczność prowokuje – o grzeczności i stosowności w reklamie*, [w:] *Formy i normy stosowności. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej*, „Napis”, seria X, Warszawa.
- Szostkiewicz A., 2011a, *Godność i zaprzaństwo*, „Polityka”, nr 5, s. 14–15.
- Szostkiewicz A., 2011b, *Ostatni news*, „Polityka”, nr 29, s. 12–14.
- Szostkiewicz A., 2012, *Poskramianie złoźnika*, „Polityka”, nr 19, s. 57–59.
- Szpunar M., 2007, *Takie widzi światła koło... , jakie telewizyjnymi zakreśla oczy – w teatrze życia politycznego*, [w:] Szpunar M. (red.), *Media a polityka*, Rzeszów.
- Szpunar M., 2010, *Cyberbullying – nowe technologie jako narzędzia stosowania przemocy psychicznej*, [w:] Mucha J. (red.), *Nie tylko Internet. Nowe media, przyroda i „technologie społeczne” a praktyki kulturowe*, Kraków.
- Szpunar M., 2012, *Sexting – nowe formy ekspresji seksualności w dobie internetu i nowych technologii*, [w:] Kuczyńska A., Stachura K. (red.), *Pomiędzy realnością a wirtualnością. Internet i nowe technologie w życiu codziennym*, Gdańsk–Warszawa.
- Sztombka W., 2008, *Informacyjna, krytyczna oraz edukacyjna funkcja mediów a odpowiedzialność etyczna dziennikarza*, [w:] Bogulebska B., Kudra A. (red.), *Wypowiedź dziennikarska. Teoria i praktyka*, Łódź.
- Szulc A., Święchowicz M., 2012, *Bez litości*, „Newsweek Polska”, nr 14, s. 32–36.
- Środa M., 1993, *Idea godności w kulturze i etyce*, Warszawa.
- Środa M., 2011, *Polskie tabu, czyli o czym się nie rozmawia*, „Wprost”, nr 32, s. 23–26.
- Tarnowski J., 1983, *Jak wychowywać?*, Warszawa.
- Tatarkiewicz W., 2009, *Historia estetyki*, t. 1: *Estetyka starożytna*, wyd. 3, Warszawa.
- Tatarkiewicz W., 2011, *Dzieje sześciu pojęć*, wyd. 5, Warszawa.
- Thomson J., 2001, *Media i nowoczesność*, Mielnik I. (przeł.), Wrocław.
- Turasiewicz R., 1975, *Od etosu do ethopoi. Studia z antycznej terminologii krytyczno-literackiej u Dionizjusza z Halikarnasu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie”, z. 32.
- Turasiewicz R., 2005, *Mówcy attyccy*, [w:] *Literatura Grecji starożytnej*, Podbielski H. (red.), t. 2: *Proza historyczna, krasomówstwo, filozofia i nauka, literatura chrześcijańska*, Lublin.
- „Tygodnik Powszechny”, 2010, nr 7, temat: *Wszystko, co zakazane*.
- „Tygodnik Powszechny”, 2011, nr 48, temat: *Agresja nasza codzienna*.
- Ulčinaite E., 1984, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*, Wrocław.
- Ulfik-Jaworska I., 2009, *Cyberprzemoc czy cybermobbing. Kontrowersje terminologiczne i charakterystyka zjawiska*, [w:] Szmigielska B. (red.), *Psychologiczne konteksty internetu*, Kraków.
- Umińska-Tytoń E., 2011, *Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*, Łódź.
- Wadowski J., 2010, *Prawda jako wydarzenie międzyludzkie. Dialog i media*, [w:] Drożdż M. (red.), *Prawda w mediach – między ideałem a iluzją?*, Tarnów.
- Wajda A., Zachwatowicz-Wajda K., 2010, *Wawel dzieli Polskę*, „Gazeta Wyborcza”, 15.04, s. 1.
- Walenciak R., 2010, *Show czy propaganda*, „Przegląd”, nr 8, s. 6–10.
- Wanat E., Sroczyński G. [rozmowa], 2012, *Kobieta czołg mdleje*, „Gazeta Wyborcza”, 12.07, dodatek „Duży Format”, s. 2–5.
- Wasilewski J., 2007, *Dziennikarz między młotem atrakcyjności a kowadłem bezstronności – czyli jak badać bezstronność dziennikarską w sferze publicznej*, [w:] Frasz J. (red.), *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Prawo – język – tekst*, Toruń.

- Wasilewski J., 2012, *Wstęp. Granice retoryki. Jak stworzyć instrukcję obsługi tekstu?*, [w:] Wasilewski J., Nita A. (red. nauk.), *Instrukcja obsługi tekstów. Metody retoryki*, Sopot.
- Wasilewski J., Skibiński A., 2008, *Prowadzeni słowami. Retoryka motywacji w komunikacji publicznej*, Warszawa.
- Webster B., 2012, *Murdoch kontratakuje „Sunem”*, Mach Z. (przeł.), „Polska. Metropolia Warszawska”, 24.02, dodatek „The Times”, s. 4.
- Werner M., 2006, *Śmierć na żywo. Medialne misterium*, [w:] Rosińska Z., Michalik J. (red.), *Co to jest filozofia kultury?*, Warszawa.
- Wężowicz-Ziółkowska D., 2009, *Poza zasadą uprzejmości*, [w:] Kowalski P. (red.), *Tabu, etykieta, dobre obyczaje*, Wrocław.
- Wierzbicki A., 2011, *Czy coś jeszcze jest do zrobienia po oszczerstwach Brauna?*, „Gazeta Wyborcza Lublin”, 28-29.05, s. 5.
- Wesołowska E., 2010, *Koniec żatoby, czyli bitwa o Wawel*, „Angora”, nr 17, s. 14-15.
- Wiener D., Włodarski A. [rozmowa], 2009, *Jak przegrzewa się mózg, czyli Homo sapiens na zakręcie*, „Gazeta Wyborcza”, 14.08, s. 30.
- Więckowski M., 2008, *Anonimowość w Internecie – złudzenie czy rzeczywistość?*, [w:] Sokolowski M., *Media i społeczeństwo – nowe strategie komunikacyjne*, Toruń.
- Wierzyński M., 2002, *Szybko, byle migotało*, „Newsweek Polska”, nr 17, s. 86.
- Wilczyński P., 2011, *Prawda i UFO-prawda*, „Tygodnik Powszechny”, nr 30, s. 38-39.
- Wildstein B., 2010, *Media jako część aparatu władzy*, „Rzeczpospolita”, 15-16.05, s. A18-A19.
- Winiarska J., 1997, *Retoryka tekstów użytkowych*, „Język Polski”, z. 4-5, s. 320-322.
- Winkler W., 2011, *Angielska Watergate*, „Forum”, nr 30, s. 14.
- Winnicka E., 2006, *Polityka i złe obyczaje*, „Polityka”, nr 14, s. 6-13.
- Winniczuk L., 1952, *Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce w XV-XVI wieku*, Warszawa.
- Winterhoff-Spurk P., 2007, *Psychologia mediów*, Włodyga P. OSB (przeł.), Kraków.
- Wiśniewska K., 2011, *Przykrycie Brauna Braunem*, „Gazeta Wyborcza”, 23.05, s. 2.
- Wiśniewska K., Bieleś M., Reszka P., 2011, *Kto odpowie za hańbę na KUL-u*, „Gazeta Wyborcza”, 16.05, s. 7.
- Wojciszke B., 2003, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, wyd. 2, Warszawa.
- Wojewódzki K., Żakowski J. [rozmowa], (2012), *Ja jednak myślę*, „Polityka”, nr 27, s. 25-27.
- Wojtak M., 1991, *Wybrane elementy staropolskiej etykiety językowej*, [w:] Anusiewicz J., Marcjanik M. (red.), *Polska etykieta językowa*, seria: *Język a Kultura*, t. 6, Wrocław.
- Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.
- Wojtak M., 2008, *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Lublin.
- Wojtkowska-Maksymik M., 2007, *„Gentiluomo cortigiano” i „dworzanin polski”. Dyskusja o doskonałości człowieka w Il Libro del Cortigiano Baldassarra Castiglionea i w Dworzaniu polskim Łukasza Górnickiego*, Warszawa.
- Wolert W., 2005, *Szkice z dziejów prasy światowej*, Dziki S. (oprac.), Kraków.
- Wolny-Zmorzyński K., 2007, *Fotograficzne gatunki dziennikarskie*, Warszawa.
- Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., 2006, *Gatunki dziennikarskie. Teoria – praktyka – język*, Warszawa.
- Wolski M., 2010, *Na śmierć prezydenta Kaczyńskiego*, „Gazeta Polska”, nr 14, s. 24.
- Worsowicz M., 2006, *Pragmatyka tekstów śledczych. Wybrane zagadnienia*, [w:] Palczewski M., Worsowicz M. (red.), *Dziennikarstwo śledcze. Teoria i praktyka w Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych*, Łódź, s. 123-134.
- Worsowicz M., 2011, *„Duch stosowności” w mediach – wokół konfliktu o miejsce pogrzebu pary prezydenckiej*, [w:] Habrajska G. (red.), *Komunikatywizm w Polsce – wybrane zagadnienia z teorii i praktyki*, Łódź.

- Wroński P., 2008, *Dorn – zbuntowany lojalista*, „Gazeta Wyborcza”, 21.10, s. 5.
- Wróblewski T., Gluza R. [rozmowa], 2012, *Godzina próby*, „Press”, nr 3, s. 44–46.
- Wrycza-Bekier J., 2010, *Webwriting. Profesjonalne tworzenie tekstów dla Internetu*, Gliwice.
- Wybór mów staropolskich*, 1961, Nadolski B. (wyb. i oprac.), Wrocław.
- Zaborski M., 2012, *Sumienie „strażnika demokracji”. O standardach etycznych w mediach*, [w:] Sowiński S. (red.), *Etyka w życiu publicznym*, Warszawa.
- Zakrzewski S., 2009, *Etyka dziennikarska – wczoraj i dziś*, [w:] Zakrzewski S. (red.), *Polubić dziennikarstwo*, Poznań.
- Zaleska Z., 2008, *Perswazja w języku polityki*, „Dialogi Polityczne”, nr 9, s. 255–265.
- Zaniewska T., 1991, *Retoryka szkolna. Polskie tradycje i doświadczenia dziewiętnastowieczne*, Białystok.
- Zapałowski R., 2009, *Imperium szarej eminencji*, „Przegląd”, nr 31, s. 20–21.
- Zaremba P., 2010a, *Przemysł pogardy*, „Rzeczpospolita”, 6.05, s. A13–A14.
- Zaremba P., 2010b, *W czyim imieniu?*, [w:] Skworz A., Niziołek A. (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Kraków.
- Zaremba P., 2011, *Przemysł pogardy wiecznie żywy*, „Rzeczpospolita”, 5.09, s. A12–A13.
- Zaśko-Zielińska M., Majewska-Tworek A., Piekot T., 2008, *Sztuka pisania. Przewodnik po tekstach użytkowych*, Warszawa.
- Zawadzki M., 2011, *Nie taki Murdoch straszny*, „Gazeta Wyborcza”, 23–24.07, s. 20–21.
- Zawojski P., 2002, *Monitory między nami. O byciu razem i osobno w cyberprzestrzeni*, [w:] Gwóźdź A., Zawojski P. (red.), *Wiek ekranów. Przestrzenie kultury widzenia*, Kraków.
- Zdort D., 2011, *Samouczek agitatora*, „Rzeczpospolita”, 18.05, s. 2.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2008, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa.
- Zgółka T., 2009, *Retoryka tabuizacji*, [w:] Dąbrowska A. (red.), *Tabu w języku i kulturze*, seria: *Język a Kultura*, t. 21, Wrocław.
- Zgółkowa H. (red.), 2003, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 40, Poznań.
- Zielaskowska E., 2011, *„Czuć żywo i to czucie bez przysady obwieszczać”, czyli Ignacy Krasicki o sztuce pisania listów*, [w:] Borek P., Olma M. (red.), *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2, Kraków.
- Zimny R., Nowak P. (red.), 2009, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa.
- Zimon S., 2011, *Kontrowersyjne okładki, czyli jak kontekst zmienia sztukę w skandal*, [w:] Polak R. (red. nauk.), *Oblicza komunikowania wizualnego*, Kraków–Rzeszów–Zamość.
- Ziomek J., 2000, *Retoryka opisowa*, wyd. 2 popr., Wrocław.
- Ziółkowski J., 2011, *Socjotechniczny status manipulacji*, [w:] Gackowski T., Dziedzic J. (red.), *Manipulacja w mediach. Media o manipulacji*, Warszawa.
- Zwoliński A., 2010, *Złe milczenie. Celowe przemilczenia jako manipulacja*, [w:] Drożdż M. (red.), *Prawda w mediach – między ideałem a iluzją?*, Tarnów.
- Żakowski J., 2007, *Cukierki dla mediożercy*, „Polityka”, nr 15, s. 26–28.
- Żakowski J., 2008, *Mission possible?*, „Polityka”, nr 13, s. 12–14.
- Żakowski J., 2009, *Ginące plemię*, „Polityka”, nr 37, s. 16–18.
- Żakowski J., 2010a, *Szkoda PiS-u*, „Gazeta Wyborcza”, 19.07, s. 5.
- Żakowski J., 2011a, *Kozioł Murdocha*, „Gazeta Wyborcza”, 11.07, s. 9.
- Żakowski J., 2011b, *Media, władza, pieniądze*, „Polityka”, nr 31, s. 11–13.
- Żakowski J., 2011c, *Nie mógł nie zginąć*, „Gazeta Wyborcza”, 9.05, s. 6.
- Żakowski J., 2011d, *SPiSienie*, „Gazeta Wyborcza”, 4.04, s. 9.
- Żylicz O., Cieśla J. [rozmowa], 2012, *Brudna pamięć*, „Polityka”, nr 45, s. 96–98.
- Żyszkiewicz W., 2004, *Niczego oprócz prawdy*, „Tygodnik Solidarność”, nr 45, s. 17–18.

Netografia

- 30-letni model oskarżony o gwałt w domu Big Brothera, 2012, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/30-letni-model-oskarzony-o-gwalt-w-domu-big-brothera,197811.html> [dostęp: 27.08.2012].
- 64 proc. uważa, że pochówek L. Kaczyńskiego na Wawelu był błędem, 2012, http://www.gazeta-prawna.pl/wiadomosci/artykuly/623358,64_proc_uwaza_ze_pochowek_l_kaczynskiego_na_wawelu_byl_bledem.html [dostęp: 10.06.2012].
- Adamski Ł., 2010, *Jak antypisowcy żurnaliści ukradli Prezydenta Kaczyńskiego*, <http://lukaszadamski.salon24.pl/173772,jak-antypisowcy-zurnalisci-ukradli-prezydenta-kaczynskiego> [dostęp: 27.04.2012].
- Afera News of the World: Brytyjski „układ” medialny?, 2011, <http://swiat.newsweek.pl/afera-news-of-the-world--brytyjski--uklad--medialny,79611,1,1.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Afera podsłuchowa – aresztowany dziennikarz „The Sun”, 2011, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,10593117,Afera_podsluchowa__aresztowany_dziennikarz__The_Sun_.html [dostęp: 1.07.2012].
- Afera podsłuchowa kosztuje Murdocha miliony, 2011, <http://manager.money.pl/news/artykul/afera;podsluchowa;kosztuje;murdocha;miliony,93,0,916829.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Afera podsłuchowa obciąża Murdocha, 2011, http://www.eurotopics.net/pl/home/presse-schau/archiv/archiv_dossier/DOSSIER90202-Afera-podsluchowa-obci-za-Murdocha [dostęp: 1.07.2012].
- Afera solna. Niejadalna sól nie szkodzi zdrowiu, 2012, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/381981,afera-solna-niejadalna-sol-nie-jest-szkodliwa-dla-zdrowia.html> [dostęp: 6.03.2012].
- Agata Kłopotowska (nick), 2010, <http://blog.rp.pl/semka/2010/04/15/splendor-symbolicznej-smierci/> [dostęp: 23.06.2012].
- Andrzejczyk M., 2012, *Odwalcie się od Czubaszek*, <http://kobieta.wp.pl/kat,106514,opage,2,title,Odwalcie-sie-od-Czubaszek,wid,14317385,wiadomosc.html> [dostęp: 15.06.2012].
- Anslow J., Surmiak-Domańska K. [rozmowa], 2011, *Czysty seks nie przejdzie*, http://wyborcza.pl/1,75480,10128124,Czysty_seks_nie_przejdzie.html [dostęp: 1.07.2012].
- Antoni Macierewicz jako talib. Okładka trafna, czy przesadzona [Waszym zdaniem], 2012, <http://natemat.pl/11477,antoni-macierewicz-jako-talib-okladka-trafna-czy-przesadzona-waszym-zdaniem> [dostęp: 23.04.2012].
- Antonowicz D., Hołub J. (rozm.), 2010, *Nad trumną nie należy bić się po twarzy*, http://wyborcza.pl/1,105841,7773346,Nad_trumna_nie_nalezyc_bic_sie_po_twarzy.html [dostęp: 23.06.2012].
- Anulina (pseud.), 2009, *Zbędna opcja*, <http://rozmawiamy.blox.pl/html/1310721,262146,19.html?64> [dostęp: 2.05.2012].
- Apel dziennikarzy ws. Niesiołowskiego, 2012, <http://niezalezna.pl/28233-apel-dziennikarzy-ws-niesiolowskiego> [dostęp: 10.06.2012].
- Applebaum o „News of the World”, 2011, http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103088,9948011,Applebaum_o_News_of_the_World___Wielu_ekspertow.html [dostęp: 1.07.2012].
- Autentycznie przejęci, 2010, <http://blog.rp.pl/blog/2010/04/13/autentycznie-przejeci/> [dostęp: 23.06.2012].
- Awantura u Moniki Olejnik – Błaszczak wyszedł ze studia, 2011, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Awantura-u-Moniki-Olejnik-Blaszczak-wyszedl-zestudia,wid,13173060,wiadomosc.html?icaid=1eca8&ticsrn=5> [dostęp: 6.06.2012].

- Azja spłynęła czerwienią. Europa się broni*, 2011, <http://biznes.interia.pl/gieldy/news/azja-splynela-czerwienia-europa-sie-broni,1678120> [dostęp: 20.02.2012].
- Bartyzel J., 2010, *Wawel? Nie, za wysoko!*, <http://prawica.net/opinie/21515> [dostęp: 23.06.2012].
- Bednarczyk M., 2011, *Skandal na KUL: „Życiński to łajdak, kłamca” (wideo)*, <http://www.dziennikwschodni.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20110514/LUBLIN/937121252> [dostęp: 3.06.2012].
- bene_gesserit (nick), 2010, *Pranie.pl*, http://forum.gazeta.pl/forum/w,904,113109411,Pranie_pl.html?v=2 [dostęp: 19.07.2012].
- Bogna (nick), 2010, *Re: głos w sprawie Wawelu*, <http://www.polityka.pl/forum/1045610.thread> [dostęp: 23.06.2012].
- Berendt J., 2009, *Polskie tabloidy przekroczyły już wszystkie granice*, <http://www.polskatimes.pl/artukul/199283,polskie-tabloidy-przekroczyly-juz-wszystkie-granice,1,id,t,sa.html> [dostęp: 1.05.2012].
- Bitner T., Kopacz G., 2011, *„Wręcz Przeciwnie” jak dawny „Wprost” szokuje okładką i od razu traci autorów*, <http://www.press.pl/newsy/prasa/pokaz/27076,Wręcz-Przeciwnie-jak-dawny-Wprost-szokuje-okladka-i-od-razu-traci-autorow> [dostęp: 19.02.2012].
- Biuletyn z posiedzenia Komisji Infrastruktury (nr 351), Komisji Obrony Narodowej (nr 120), Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (nr 256)*, 2011, Nr 4582/VI kad., 18.01, Kancelaria Sejmu, Biuro Komisji Sejmowych, [http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/D00BD147997E259CC125782A0034E182/\\$file/0458206.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Biuletyn.nsf/0/D00BD147997E259CC125782A0034E182/$file/0458206.pdf).
- Błaszczak A., 2011a, *Zawody godne zaufania Polaków*, http://www.rp.pl/artukul/642004_Zawody-godne-zaufania.html [dostęp: 13.04.2011].
- Błaszczak się obraził. Wyszedł ze studia*, 2011b, <http://www.money.pl/forum/blaszczak-sie-obrazil-wyszedl-ze-studia-t2625977.html> [dostęp: 6.06.2012].
- b.ojciec (nick), 2010, *Pranie.pl*, http://forum.gazeta.pl/forum/w,904,113109411,113454014,Pranie_pl.html?s=1&v=2 [dostęp: 19.07.2012].
- Bortnowska H., 2010, *Nic złego się nie stanie, dotrzymajmy żałoby*, http://wyborcza.pl/1,76842,7772939,Nic_zlego_sie_nie_stanie_dotrzymajmy_zaloby.html [dostęp: 23.06.2012].
- Bosak K., 2008, *O zmarłych można, a czasem trzeba mówić źle!*, <http://krzysztofbosak.salon24.pl/93994,o-zmarlych-mozna-a-czasem-trzeba-mowic-zle> [dostęp: 2.05.2012].
- Bratkowski P., 2011, *Brukowiec na bruk!*, <http://www.newsweek.pl/wydania/1297/brukowiec-na-bruk,79264,1,1> [dostęp: 1.07.2012].
- B. reporter „News of the World”: *O podsłuchach rozmawiano codziennie, wszyscy wiedzieli*, 2011, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114881,10124155,B_reporter_News_of_the_World_O_podslychach_rozmawiano.html [dostęp: 1.07.2012].
- Brooks: *Oczywiście, że żałuję*, 2011, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/brooks-oczywiscie-ze-zaluje,178665.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Brytyjscy dziennikarze szpiegowali na przemysłową skalę*, 2011, http://wyborcza.biz/biznes/1,100896,11511232,Brytyjscy_dziennikarze_szpiegowali_na_przemyslowa.html [dostęp: 1.07.2012].
- Brytyjska prasa: Wawel podzielił Polaków*, 2010, <http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/swiat/brytyjska-prasa-wawel-podzielil-polakow,56726,1> [dostęp: 23.06.2012].
- Brytyjski tabloid zacierał ślady swoich przestępstw?*, 2011, <http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/344992,dowody-ws-afery-podsluchowej-w-wielkiej-brytanii-byly-niszczone.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Chcą zablokować plany Murdocha*, 2011, <http://www.rp.pl/artukul/686075.html> [dostęp: 1.07.2012].

- Chrabota B., 2011, *Pęd za newsem*, <http://www.newsweek.pl/wydania/1272/ped-za-newsem,74007,1,1> [dostęp: 20.02.2012].
- Cieśla Ł., Kaczmarczyk A. [rozmowa], 2012, *Rozmowa dnia – 12 stycznia 2012*, <http://www.sdp.pl/rozmowa-dnia-lukasz-ciesla> [dostęp: 10.06.2012].
- Cieślak M., 2012, *Facebook i Twitter bardziej opiniotwórcze niż telewizja. Kiedy zrównają się z agencjami informacyjnymi?*, <http://biuro.medicontact.pl/imm/b67fbf261e83484039b-9736b9486927a/> [dostęp: 3.08.2012].
- Cieślik M., 2011, *Godność i wzdęcia, czyli rzecz o języku polityki*, <http://polska.newsweek.pl/godnosc-i-wzdęcia--czyli-rzecz-o-języku-polityki,71229,2,1.html> [dostęp: 26.04.2012].
- „Co Jadzia wygaduje”. *Staniszki wyszła*, 2010, [wideo], <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/co-jadzia-wygaduje-staniszki-wyszla,136711.html> [dostęp: 6.06.2012].
- Co jest ważne, co można, a czego nie wolno – normy i wartości w życiu Polaków*, 2010, Centrum Badania Opinii Społecznej, Komunikat z badań, Boguszewski R. (oprac.), lipiec, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_099_10.PDF [dostęp: 14.06.2012].
- Co wiesz o najsłynniejszych filmowych prostytutkach?*, 2012, <http://film.onet.pl/quizy/co-wiesz-o-najsłynniejszych-filmowych-prostytutkach,1,5030021,wiadomosc.html> [dostęp: 20.02.2012].
- Czapliński K., 2011, *List. Quo vadis KUL?*, http://wyborcza.pl/1,75515,9615422,List_Quo_vadis_KUL_.html [dostęp: 3.06.2012].
- Czuchnowski W., 2011, *Granice debaty według „Rz”*, http://wyborcza.pl/1,113922,9612120,Granice_debaty_wedlug__Rz_.html [dostęp: 3.06.2012].
- „Daily Mirror” też podsłuchiwał, 2011, http://wyborcza.pl/1,75248,9997169,__Daily_Mirror__tez_podsłuchiwal.html [dostęp: 1.07.2012].
- „Dlaczego polski generał otrzymał medialny strzał w tył głowy”, 2011, <http://www.tvn24.pl/-1,1689348,0,1,dlaczego-polski-general-otrzymal-medialny-strzal-w-tyl-glowy,wiadomosc.html> [dostęp: 26.04.2012].
- Domagalski M., 2012, *Czy Tomasz Lis narusza standardy dziennikarskie*, <http://www.rp.pl/artykul/757729,865472-Okładka--Newsweeka---czy-Tomasz-Lis-narusza-standardy.html> [dostęp: 25.04.2012].
- Drożdż M., Palczewski M. [rozmowa], 2012, *Rozmowa dnia – 14 lipca 2012*, <http://www.sdp.pl/rozmowa-dnia-ks-prof-michal-drozd> [dostęp: 27.08.2012].
- Duda A., Piasecki K., 2010, *Andrzej Duda: Pogrzeb na Wawelu – to nie był pomysł, to była tylko zgoda rodziny*, <http://www.rmfm24.pl/tylko-w-rmf24/wywiady/kontrwywiad/news-andrzej-duda-pogrzeb-na-wawelu-to-nie-byl-pomysl-to-byla-tyl,1,272587> [dostęp: 23.06.2012].
- Dunin K., 2012, *Prywatne czy publiczne, czyli nuda powściągliwości*, <http://www.krytyka-polityczna.pl/Dunin/Prywatneczypubliczneczylinudapowściągliwosci/menuid-68.html> [dostęp: 20.04.2012].
- Dymisja współpracownika premiera*, 2011, <http://www.rp.pl/artykul/597905.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Dziadzia B., b.r., *Jak dobrze, że są tabloidy!*, <http://www.kek.edu.pl/KEK/Dziadzia/Dziadzia%20Jakdobrzetabloidy.html> [dostęp: 20.02.2012].
- Dziennikarz „NotW” znaleziony martwy. Mówił o aferze*, 2011, <http://www.tvn24.pl/1,1711092,0,1,dziennikarz-notw-znaleziony-martwy-mowil-o-aferze,wiadomosc.html> [dostęp: 1.07.2012].
- „Dziennikarze to bydlaki, śmieci, higieny cmentarne”, 2012, http://wiadomosci.wp.pl/title,Dziennikarze-to-bydlaki-smieci-hieny-cmentarne,wid,14153856,wiadomosc.html?tica-id=1ed52&_tlicrsn=5 [dostęp: 10.06.2012].

- Dziwisz S., Satała M. [rozmowa], 2010, *Dziwisz: Prezydent Kaczyński kochał Kraków, tu spocznie na wieki*, <http://www.polskatimes.pl/opinie/wywiady/244196,dziwisz-prezydent-kaczynski-kochal-krakow-tu-spocznie-na,id,t.html> [dostęp: 23.06.2012].
- Dziwisz: *to nie ja proponowałem Wawel*, 2010, <http://www.wprost.pl/ar/192537/Dziwisz-to-nie-ja-proponowalem-Wawel/> [dostęp: 23.06.2012].
- Dziwisz *zaprzecza, że wymyślił Wawel. Została Jakubiak*, 2010, http://wyborcza.pl/1,76842,7778233,Dziwisz_zaprzecza_ze_wymyslil_Wawel_Zostala_Jakubiak.html [dostęp: 23.06.2012].
- Eksperci o liście Kaczyńskiego. „Wykorzystanie Lecha niestosowne”*, 2010, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8682769,Eksperci_o_liscie_Kaczynskiego___Wykorzystanie_Lecha.html?obx=8682769&order=najfajniejsze&page=6 [dostęp: 2.05.2012].
- Eliza (nick), 2010, *Obok Sikorskiego czy Piłsudskiego?*, http://wyborcza.pl/1,95892,7772505,Obok_Sikorskiego_czy_Pilsudskiego_.html [dostęp: 23.06.2012].
- Europoseł PiS krytykuje J. Kaczyńskiego*, 2010, <http://tvp.info/informacje/polska/europosel-pis-krytykuje-jkaczynskiego/2472179> [dostęp: 20.06.2012].
- Filiciak M., Tarkowski A., 2009, *Alfabet nowej kultury: S jak... sfera prywatna, sfera publiczna, „Dwutygodnik.com”*, nr 20, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/752> [dostęp: 10.04.2012].
- Frankel J., 2010, *A co to ja miałem...*, <http://spindoktorzy.pl/2010/08/25/a-co-to-ja-mialem%E2%80%A6/> [dostęp: 20.06.2012].
- Frasyniuk: Jarek, pier***sz, nie było cię tam!*, 2010, [wideo], <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/frasyniuk-jarek-pier-sz-nie-bylo-cie-tam,144613.html> [dostęp: 2.05.2012].
- Frymorgen B., *Murdoch żądał od Blaira przyspieszenia inwazji na Irak*, 2011, <http://www.rmf24.pl/fakty/swiat/news-murdoch-zadal-od-blaira-przyspieszenia-inwazji-na-irak,nId,613007> [dostęp: 1.07.2012].
- Gašior M., 2012, *„Pan zapomniał wziąć leki”, „Pani jest niedysponowana”. Polityczne piekielko przy niedzielnym śniadaniu*, <http://natemat.pl/10435,pan-zapomnia-l-wziac-leki-pani-jest-niedysponowana-polityczne-piekielko-przy-niedzielnym-sniadaniu> [dostęp: 6.06.2012].
- Głos KIK-u w sprawie wydarzeń na KUL*, 2011, <http://www.kik.waw.pl/aktualnosci/aktualnosci/2011/maj-2011/g142os-klubu-w-sprawie-wydarzen-na-kul> [dostęp: 3.06.2012].
- Głos KIK-u w sprawie przyznania nagrody „FENIKS” p. Grzegorzowi Braunowi*, 2012, <http://www.kik.waw.pl/aktualnosci/aktualnosci/2012/kwiecien-2012/g142os-kik-u-w-sprawie-przyznania-nagrody-201efeniks201d-p-grzegorzowi-braunowi> [dostęp: 3.06.2012].
- Godzic W., 2012, *Chamstwu mówimy „nie!” – i „kto to mówi”*, [w:] Krejtz K. (red. nauk.), 2012a, *Internetowa kultura obrażania?*, <http://komentujnieobrazaj.pl/media/KOreport.pdf> [dostęp: 20.05.2012].
- Gość (nick), 2010, http://forum.wspolczesna.pl/czy-pochowac-prezydenta-rp-lecha-kaczynskiego-na-wawelu-t28_002/page__st__60 [dostęp: 23.06.2012].
- Graczyk R., 2010, *Śmierć prezydenta – poczucie utraty*, <http://fakty.interia.pl/raport/lech-kaczynski-nie-zyje/news/smierc-prezydenta-poczucie-utraty,1465133> [dostęp: 27.04.2012].
- Graczyk R., 2012, *Peteliński: majestat śmierci i polityka*, <http://fakty.interia.pl/felietony/graczyk/news/petelicki-majestat-smierci-i-polityka,1812282,5457> [dostęp: 21.06.2012].
- Grand Press*, 2011, <http://www.grandpress.press.pl/433,0,kategoria-publicystyka-tomasz-kwasniewski.html> [dostęp: 26.03.2012].
- Hajnosz I., Gądek P., 2010, *Lech Kaczyński spocznie na Wawelu – komentarze*, http://wyborcza.pl/1,75478,7767881,Lech_Kaczynski_spocznie_na_Wawelu___komentarze.html [dostęp: 23.06.2012].

- Halicki: PiS stawia krzyż obok szubienicy. *To niegodne*, 2012, <http://www.wprost.pl/ar/315931/Halicki-PiS-stawia-krzyz-obok-szubienicy-To-niegodne/> [dostęp: 6.06.2012].
- Hiena Roku 2011, 2011, <http://www.sdp.pl/hiena-roku-2011> [dostęp: 11.06.2012].
- Hołub J., 2011, *Radio Maryja: „Błaszana ozdóbka” dla komunistki Szymborskiej*, http://wyborcza.pl/1,76842,8972906,Radio_Maryja___Blaszana_ozdobka___dla_komunistki_Szymborskiej.html [dostęp: 27.04.2012].
- Hugh Grant w Parlamencie Europejskim o mediach, 2012, <http://www.euractiv.pl/eurowybory/artukul/hugh-grant-w-parlamencie-europejskim-o-mediach-003761> [dostęp: 1.07.2012].
- Jabłoński W., 2010, *Polska jedność narodowa pękła jak bańka mydlana*, <http://www.tvp.info/opinie/komentarze/polska-jednosc-narodowa-pekla-jak-banka-mydlana/1668926> [dostęp: 23.06.2012].
- Jakie są formy przemocy internetowej?, b.r., <http://cyberhate.org.pl/formy-przemocy.html> [dostęp: 10.04.2012].
- Jakubowska P., 2011, *Kisiel – riksarz, który lubił chińskie restauracje*, <http://www.polskieradio.pl/24/112/Artykul/336889,Kisiel-riksarz-ktory-lubil-chinskie-restauracje> [dostęp: 13.06.2012].
- James Murdoch broni się w sprawie „News of the World”, 2011, <http://www.press.pl/newsy/prasa/pokaz/28817,James-Murdoch-broni-sie-w-sprawie-The-News-of-the-World> [dostęp: 1.07.2012].
- Janke I., 2010, *Pożegnanie z TOK FM*, <http://jankepost.salon24.pl/181863,pozegnanie-z-tok-fm> [dostęp: 20.04.2012].
- „Jarek, pier...sz. Nie było cię tam!” Frasyniuk komentuje wystąpienie prezesa PiS, 2010, http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,8320417,_Jarek_pier___sz_Nie_bylo_cie_tam___Frasyniuk_komentuje.html [dostęp: 2.05.2012].
- Jarosław Kaczyński: To zaprzysiężenie jest wynikiem śmierci mojego brata, 2010, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8225429,Jaroslaw_Kaczynski___To_zaprzysiezenie_jest_wynikiem.html [dostęp: 27.04.2012].
- Jastrzębowski S., Lisowski K. [rozmowa], 2011, *Sławomir Jastrzębowski: Nie będzie „spuszczania z tonu”*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/slawomir-jastrzebowski-nie-będzie-spuszczania-z-tonu> [dostęp: 1.05.2012].
- Jastrzębowski S., Torąński B. [rozmowa], 2011, *Emocje tabloidu*, <http://www.katolickie.media.pl/publikacje/publikacje-czlonkow-ol-ksd/2420-baej-toraski-emocje-tabloidu> [dostęp: 1.05.2012].
- Jerzy Bralczyk: Słowa mogą nam pomagać, 2010, http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103454,7769189,Jerzy_Bral_czyk___Slova_moga_nam_pomagac.html [dostęp: 23.06.2012].
- Jest różnica mentalna między mną a prezydentem, 2010, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/310686,jest-roznica-mentalna-miedzy-mna-a-prezydentem.html> [dostęp: 15.06.2010].
- Jest słowo Witam na początku listu? To nie odpowiadam, 2012, http://wyborcza.pl/1,75475,11588022,Jest_slovo_Witam_na_poczatku_listu___To_nie_odpowiadam.html [dostęp: 22.04.2012].
- Jędrysiak M., 2010, *Koniec żałoby. Wolski i Krasnodębski walą na odlew*, http://wyborcza.pl/1,75968,7770186,Koniec_zaloby___Wolski_i_Krasnodebski_wala_na_odlew.html [dostęp: 23.06.2012].
- Jędrysiak M., 2011, *Plotka ery cyfrowej*, http://wyborcza.pl/1,76842,9953996,Plotka_ery_cyfrowej.html [dostęp: 1.07.2012].
- Język polityków coraz wulgarniejszy; ma budować poparcie i odciągnąć uwagę, 2012, http://wyborcza.pl/1,91446,11504115,jezyk_politykow_coraz_wulgarniejszy___ma_budowac_poparcie.html [dostęp: 10.04.2012].

- Jonak Ł., 2012, *Dlaczego boimy się jednego procenta? O braku agresji w Internecie*, [w:] Krejtz K. (red. nauk.), 2012a, *Internetowa kultura obrażania?*, <http://komentarznieobrazaj.pl/media/KORaport.pdf> [dostęp: 20.05.2012].
- Jonathan Rhys Meyers prawie przedawkował. Chciał się zabić?, 2011, <http://film.wp.pl/idGallery,8535,idPhoto,277580,galeria.html?ticaid=1c981> [dostęp: 1.05.2012].
- Kaczyński apeluje do Ziobry: Zbyszku, idźmy razem!, 2012, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/388031,jaroslaw-kaczynski-do-zbigniewa-ziobry-zbyszku-idzmy-razem.html> [dostęp: 23.04.2012].
- Kadłuczka I., 2011, „Murdoch poświecił setki ludzi”, „Winowajcy pozostają na szczycie imperium”, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,9917668,_Murdoch_poswiecil_setki_ludzi___Winowajcy_pozostaja.html [dostęp: 1.07.2012].
- Kalocińska A., 2010, „Zniszczono mi żalobę po Lechu Kaczyńskim”, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Zniszczono-mi-zalobe-po-Lechu-Kaczynskim,wid,12171507,wiadomosc.html> [dostęp: 23.06.2012].
- Kalocińska A., 2011, „J. Kaczyński zna już całą prawdę o Smoleńsku”, <http://wiadomosci.wp.pl/page,2,title,J-Kaczynski-zna-juz-cala-prawde-o-Smolensku,wid,13231612,wiadomosc.html> [dostęp: 20.02.2012].
- Karaś K., 2011, *Haker w kropce. Murdoch przestał płacić*, <http://www.polskieradio.pl/42/3/Artykul/404851,Haker-w-kropce-Murdoch-przestal-placic> [dostęp: 1.07.2012].
- kataryna (nick), 2010, *Między Kaczyńskim a Migalskim*, <http://kataryna.blox.pl/html/1310721,262146,169.html?4> [dostęp: 20.06.2012].
- Kempa B., Nizinkiewicz J. [rozmowa], 2011, *Kempa: Tusk zasłużył sobie na każdą obrazę*, <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/kempa-tusk-zasluzyl-sobie-na-kazda-obrazę,1,4118810,wiadomosc.html> [dostęp: 26.04.2012].
- Kika płock (nick), 2010, *Dlaczego niegodni????*, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,opage,-8,sort,0,title,Niegodni-krolow-Internauci-o-pochowku-na-Wawelu,wid,12170679,opinie.html> [dostęp: 23.06.2012].
- Kilka poniedziałków, 2009, http://kilkaponiedzialkow.blogspot.com/2009/05/fragmenty-pracy-magisterskiej-rozdzia_4343.html [dostęp: 1.05.2012].
- Kłótnia o Kaczyńskiego. Staniszkis wyszła ze studia TVN24, 2010, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8009863,Klotnia_o_Kaczynskiego__Staniszki_wyszla_ze_studia.html [dostęp: 6.06.2012].
- Kobosko M., Luty P. [rozmowa], 2011, *Rozmowa dnia – 2 lutego*, <http://www.sdp.pl/rozmowa-dnia-kobosko> [dostęp: 13.02.2011].
- Kobjakow A., 2004, *О жанрах современной газетной журналистики*, <http://mediasprut.ru/jour/theorie/genre/ak-genre.shtml> [dostęp: 17.06.2012].
- Kodeks Dobrych Praktyk Wydawców Prasy, 2005, Izba Wydawców Prasy, <http://www.izba-prasy.pl/pliki/KDPWP.pdf> [dostęp: 20.02.2012].
- Kodeks Etyki Dziennikarskiej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, b.r., <http://www.sdp.pl/Kodeks-etyki-dziennikarskiej-SDP> [dostęp: 19.01.2012].
- Kodeks kulturalnego komentowania, 2012, <http://komentarznieobrazaj.pl/kodeks-kulturalnego-komentowania> [dostęp: 20.05.2012].
- Kokowski A., 2010, *Triumfalizm megalomańskiej polityki brata Pana Prezydenta*, http://wyborcza.pl/1,95892,7773115,Triumfalizm_megalomanskiej_polityki_brata_Pana_Prezydenta.html [dostęp: 23.06.2012].
- Kolanko M., *Nasza analiza. Michał Kolanko: Koniec świata dziennikarzy „News of The World”. Ale nie koniec skandalu*, 2011, <http://wpolityce.pl/wydarzenia/11898-nasza-analiza-michal-kolanko-koniec-swiata-dziennikarzy-news-of-the-world-ale-nie-koniec-skandalu> [dostęp: 1.07.2012].

- „Komentuj. Nie obrażaj”. Branża internetowa uruchamia akcję społeczną poświęconą kulturze obecności w sieci, 2012, <http://www.iabpolska.pl/index.php?mnu=86&id=372> [dostęp: 20.05.2012].
- Kompromitacja KUL, 2011, <http://znak.org.pl/?lang=pl&page1=news&subpage1=news00&infopassid1=12477&scrt1=sn> [dostęp: 3.06.2012].
- Konarski Ł., 2010, „Nastąpił już koniec politycznej żałoby”, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7771557,_Nastapil_juz_koniec_politycznej_zaloby.html [dostęp: 29.07.2010].
- Koniec ery brutalnych tabloidów. Zamknięcie „News of the World” było uderzeniem wyprzedzającym, 2011, http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/529998,koniec_ery_brutalnych_tabloidow_zamkniecie_news_of_the_world_bylo_uderzeniem_wyprzedzajacym.html [dostęp: 1.07.2012].
- Koniec słynnej uniwersyteckiej tradycji. Rektor się wyłamał, 2011, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/359676,koniec-slynnnej-uniwersyteckiej-tradycji-rektor-sie-wylamal.html> [dostęp: 20.02.2012].
- Kościński P., 2011, *Tabloid zapłacił za włam*, <http://www.rp.pl/artykul/236296,684740-Wielka-Brytania-tabloid-zaplacil-za-wlam.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Kot M., 2011, *Wściekłość i bezsilność (rzecz o agresji)*, <http://lewo.prawo.salon24.pl/299057,wscieklosc-i-bezsilnosc-rzecz-o-agresji> [dostęp: 23.04.2012].
- Kowal P., Olejnik M. [rozmowa], 2010, *Gość Radia Zet: Paweł Kowal*, <http://www.radiozet.pl/Programy/Gosc-Radia-ZET/Blog/Pawel-Kowal-14-Kwietnia-2010> [dostęp: 23.06.2012].
- Kozłowski P., b.r., *Tabloid – symbol upadku kultury?*, <http://www.etnologia.pl/multi-kulti/teksty/tabloid-symbol-upadku-kultury-2.php> [dostęp: 20.02.2012].
- Krasnodębski Z., 2007, *Krasnodębski: Polacy chcą konserwatywnej nowoczesności*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/62094,krasnodedbski-polacy-chca-konserwatywnej-nowoczesnosc.html> [dostęp: 13.06.2012].
- Krejtz K. (red. nauk.), 2012a, *Internetowa kultura obrażania?*, <http://komentujnieobrazaj.pl/media/KORaport.pdf> [dostęp: 20.05.2012].
- Krejtz K., 2012b, *Poziom kultury wypowiedzi internetowych i jego determinanty – wnioski z analizy treści wpisów polskich internautów*, [w:] Krejtz K. (red. nauk.), 2012a, *Internetowa kultura obrażania?*, <http://komentujnieobrazaj.pl/media/KORaport.pdf> [dostęp: 20.05.2012].
- Krejtz K., Kolenda P., *W jaki sposób badać kulturę wypowiedzi w Internecie?*, [w:] Krejtz K. (red. nauk.), 2012a, *Internetowa kultura obrażania?*, <http://komentujnieobrazaj.pl/media/KORaport.pdf> [dostęp: 20.05.2012].
- Kuczyński W., 2010, *Ścieżka obok żałoby*, <http://kuczyn.com/2010/04/11/sciezka-obok-zaloby/> [dostęp: 23.06.2012].
- Kwaśniewski: nie podoba mi się nadużywanie Lecha Kaczyńskiego w kampanii, 2010, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,122354,opage,12,title,Kwasniewski-nie-podoba-mi-sie-naduzywanie-Lecha-Kaczynskiego-w-kampanii,wid,12865552,wiadomosc.html> [dostęp: 2.05.2012].
- Lewandowski L., 2011, *News Corp. gotów jest zapłacić za ugodę z rodziną porwanej Milly Dowler*, http://www.press.pl/newsy/prasa/pokaz/27032,News-Corp_-gotow-jest-zaplacic-3-mln-funtow-za-ugode-z-rodzina-porwanej-Milly-Dowler [dostęp: 1.07.2012].
- Libicki J., 2011, *Kiedyś Inkwizycja dziś Nagroda Darwina dla x. Kowalczyka SJ*, <http://jflibicki.blog.onet.pl/2,ID429774065,index.html> [dostęp: 26.04.2012].
- Lis: *chłystek obsztorcowuje „gówniarza” premiera*, 2011, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1374,title,Lis-chlystek-obsztorcowuje-gowniarza-premiera,wid,13059249,wiadomosc.html> [dostęp: 3.06.2012].

- Janke I., 2010, *List Prezesa do członków PiS. Co o nim sądzicie?*, <http://jankepost.salon24.pl/225752,list-prezesa-do-czlonkow-pis-co-o-nim-sadzicie> [dostęp: 20.06.2012].
- „Ludzie, bez paniki”, czyli o tabloidowych aferach, 2011, <http://www.plejada.pl/17,5017-6,news,1,1,ludzie-bez-paniki-czyli-o-tabloidowych-aferach,artykul.html> [dostęp: 1.05.2012].
- „Ludzie byli przerażeni”. Kulisy pracy w „NoW”, 2011, <http://www.tvn24.pl/1,1711201,druk.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Luft O., ABC: *i debuts with daily circulation of 133,472 in January*, 2011, <http://www.press-gazette.co.uk/story.asp?sectioncode=1&storycode=46681&c=1> [dostęp: 1.07.2012].
- Łazarewicz C., 2012, *Jaka różnica?*, <http://www.polityka.pl/kraj/opinie/1523295,1,media-a-sprawa-plk-mikolaja-przybyla.read> [dostęp: 10.06.2012].
- Macierewicz: *polskie władze ukryły jednoznaczne dowody na winę Rosjan*, 2011, <http://rebelya.pl/post/487/macierewicz-polskie-wladze-ukryly-jednoznaczne-do> [dostęp: 13.06.2012].
- Makarenko V., 2012a, *Aktor Hugh Grant: Żaden rząd nie miał jaj, by przeciwstawić się tabloidom*, http://wyborcza.pl/1,76842,12022200,Aktor_Hugh_Grant_Zaden_rzad_nie_mial_jaj_by_przeciwstawic.html [dostęp: 1.07.2012].
- Mańkowski M., 2012, *Żakowski: Nie dotykam świętwa z Madzią na okładce. Dziennikarze: To nic nie da*, <http://natemat.pl/10137,zakowski-nie-dotykam-swinstwa-z-madzia-na-okladce-dziennikarze-to-nic-nie-da> [dostęp: 20.04.2012].
- Maria Czubaszek w Radiu ZET, 2012a, [wideo] <http://wideo.onet.pl/wiadomosci-maria-czubaszek-w-radiu-zet,43931,w.html> [dostęp: 15.06.2012].
- Maria Czubaszek w TOK FM, 2012b, http://w230.wrzuta.pl/audio/1H55qOJWDrw/maria_czubaszek_w_tok_fm [dostęp: 15.06.2012].
- Marszałek Wiesław Chrzanowski: *Decyzja zapadła i podejmowanie dyskusji jest nie na miejscu*, 2010, http://www.se.pl/wydarzenia/opinie/decyzja-zapada-i-podejmowanie-dyskusji-jest-nie-na_136467.html [dostęp: 23.06.2012].
- Media szoł, 2010, [debata, prow. P. Szubartowicz, goście: H. Domański, W. Kawecki, D. Wydrych, Polskie Radio Jedyńka, emisja 14.10.2010], <http://www.polskieradio.pl/7/157/Artykul/268263,Media-szol> [dostęp: 20.02.2012].
- Media Murdocha szpiegowały komisarzy Scotland Yardu, 2011, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114881,9936198,Media_Murdocha_szpiegowaly_komisarzy_Scotland_Yardu.html [dostęp: 1.07.2012].
- Michalak M., 2011, [wystąpienie do Przewodniczącego Rady Etyki Mediów Ryszarda Bańkowicza], http://www.brpd.gov.pl/wystapienia/wyst_2011_07_06_rem.pdf [dostęp: 07.07.2011].
- Miecugow G., Kucharski S. [rozmowa], 2012, *Miecugow: Tabloidyżacja odbiorców niszczy media. Największą słabością telewizji jest widz*, http://wyborcza.pl/1,75248,12534040,Miecugow__Tabloidyżacja_odbiorcow_niszczy_media__Najwieksza.html [dostęp: 22.09.2012].
- Migalski M., 2010a, *Kicha*, <http://migal.salon24.pl/227641,kicha> [dostęp: 19.06.2012].
- Migalski M., 2010b, *List otwarty do prezesa Jarosława Kaczyńskiego*, <http://migal.salon24.pl/221004,list-otwarty-do-prezesa-jaroslaw-kaczynskiego> [dostęp: 19.06.2012].
- Migalski atakuje PiS. *Po raz ostatni*, 2010a, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/299545,migalski-atakuje-pis-po-raz-ostatni.html> [dostęp: 20.06.2012].
- Migalski atakuje prezesa, 2010b, http://www.rp.pl/artykul/525802_Migalski_atakuje_prezesa.html [dostęp: 20.06.2012].
- Migalski do Kaczyńskiego: *Przez Pana będziemy dalej przegrywać*, 2010a, <http://www.polskatimes.pl/artykul/297677,migalski-do-kaczynskiego-przez-pana-bedziemy-dalej,1,id,t,sa.html> [dostęp: 20.06.2012].

- Migalski do Kaczyńskiego: to w dużej mierze Pana wina, 2010b, <http://www.wprost.pl/ar/206593/Migalski-do-Kaczynskiego-to-w-duzej-mierze-Pana-wina/> [dostęp: 20.06.2012].
- Migalski do Kaczyńskiego: słabość PiS „to Pana wina”, 2010c, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/migalski-do-kaczynskiego-slabosc-pis-to-pana-wina,143713.html> [dostęp: 20.06.2012].
- Migalski do prezesa PiS: niskie notowania partii to pana wina, 2010, http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/artukul/migalski;do;prezesa;pis;niskie;notowania;partii;to;pana;wina,210,0,660434.html [dostęp: 20.06.2012].
- Migalski „niegodny”, 2010, [wideo], <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/migalski-niegodny,141390.html> [dostęp: 19.06.2012].
- Migalski napisał list do Kaczyńskiego. OSTRY, 2010, <http://www.fakt.pl/Migalski-napisał-list-do-Kaczynskiego-OSTRY,artykuly,80406,1.html> [dostęp: 20.06.2012].
- Migalski oskarża Kaczyńskiego: to Pana wina, 2010, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Migalski-oskarza-Kaczynskiego-to-Pana-wina,wid,12592840,wiadomosc.html?tid=1f080> [dostęp: 20.06.2012].
- Migalski ostro do Kaczyńskiego: niskie notowania PiS to pana wina, 2010, http://www.gazeta-prawna.pl/wiadomosci/artykuly/444564,migalski_ostro_do_kaczynskiego_niskie_notowania_pis_to_pana_wina.html [dostęp: 20.06.2012].
- Migalski zapewnia: nie wybieram się do żadnej innej partii, 2010, http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/447913,migalski_zapewnia_nie_wybieram_sie_do_zadnej_innej_partii.html [dostęp: 19.06.2012].
- Mikołajko Z., Koncewicz M. [rozmowa], 2012, *Ciekawość. Inspirująca, pomocna, przerażająca*, http://edukacja.gazeta.pl/edukacja/1,101856,11533397,Ciekawosc__Inspirujaca__pomocna__przerazajaca.html [dostęp: 1.05.2012].
- Milczarek M., 2011, *O hipokryzji, czyli antyepitafium*, http://www.mojeopinie.pl/radosne-frustracje_o_hipokryzji_czyli_antyepitafium,3,1312724351 [dostęp: 2.05.2012].
- Minister pyta gazetę: Co mam mówić o waszej aferze?, 2012, http://wyborcza.pl/1,75477,11708644,Minister_pyta_gazete_Co_mam_mowic_o_waszej_aferze_.html [dostęp: 1.07.2012].
- MM (nick), 2010, http://wyborcza.pl/1,105841,7772237,Lech_i_Maria_Kaczynscy_na_Wawel__Nie_.html [dostęp: 23.06.2012].
- monika (nick), 2010, *To niestosowne, Nie na Wawelu*, <http://www.mmkrakow.pl/8900/2010/4/14/nie-chca-prezydenta-na-wawelu?category=news> [dostęp: 23.06.2012].
- Murdoch zaatakowany pianką do golenia, 2011, <http://www.tvn24.pl/-1,1711179,0,1,murdoch-zaatakowany-pianka-do-golenia,wiadomosc.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Murdoch kontratakuje: Ukazał się nowy „Sun on Sunday”, 2012, <http://swiat.newsweek.pl/murdoch-kontratakuje--ukazal-sie-nowy--sun-on-sunday-,88801,1,1.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Murdoch twierdzi, że nie ma wpływu na życie polityczne, 2012, <http://www.rp.pl/artukul/866106-Murdoch-twierdzi--ze-nie-ma-wplywu-na-zycie-polityczne.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Murdoch się przyznał. „News of the World” tuszował aferę podsłuchową, 2012, <http://www.wprost.pl/ar/319063/Murdoch-sie-pryznal-News-of-the-World-tuszowal-aferę-podsluchowa/> [dostęp: 1.07.2012].
- Najciekawsze listy tygodnia (26.11-2.12.2011), 2011, http://wyborcza.pl/56,95892,10750039,Najciekawsze_listy_tygodnia_26_11_2_12_2011_.html [dostęp: 20.02.2012].
- „Nie było w dziejach Polski takiego fałszu i zaprzaństwa”, 2011, [wideo], <http://www.tvn24.pl/12690,1689895,0,1,nie-bylo-w-dziejach-polski-takiego-falszu-i-zaprzanstwa,wiadomosc.html> [dostęp: 26.04.2012].

- „Nigdy nie chciałam mieć dzieci”, 2012, [wideo], http://uwaga.tvn.pl/55186,wideo,331974,nigdy_nie_chcialam_miec_dzieci,nigdy_nie_chcialam_miec_dzieci,reportaz.html [dostęp: 15.06.2012].
- „Niszczą polskie szkoły”; protest przed pałacem prezydenta, 2011, <http://polonia.wp.pl/kat,-title,Niszcz%C5%82a-polskie-szkoly-protest-przed-palacem-prezydenta,wid,13745345,wiadomosc.html?icaid=1e0ad> [dostęp: 20.02.2012].
- Nowak A., 2010, *Wyjątkowy urząd, wyjątkowa śmierć. Stąd Wawel*, http://wyborcza.pl/1,105841,7773347,Wyjatkowy_urzad__wyjatkowa_smierc__Stad_Wawel.html [dostęp: 23.06.2012].
- Nowe wątki w aferze podsłuchowej „News of the World”, 2011, <http://www.rp.pl/artykul/683906.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Nowosielski R., b.r., *Piesiewicz a prawo Lyncha*, <http://www.iurislink.pl/publikacje/83-artykul-mecenas-a-jerzego-szczepaniaka> [dostęp: 1.05.2012].
- O akcji, 2012, <http://komentuj-nie-obrazaj.pl/o-akcji> [dostęp: 20.05.2012].
- Oburzająca okładka „Super Expressu?”, 2004, <http://www.szpila.net/strony/dziennikarz/milewicz3.htm> [dostęp: 1.05.2012].
- Oświadczenie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski, 2011, http://www.episkopat.pl/?a=dokumentyKEP&doc=2011523_0 [dostęp: 3.06.2012].
- Oświadczenie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w sprawie uczczenia ofiar katastrofy pod Smoleńskiem, 2010, http://www.episkopat.pl/?a=dokumentyKEP&doc=2010415_1 [dostęp: 23.06.2012].
- Oświadczenie Rektora KUL w sprawie wystąpienia Grzegorza Brauna, 2011, http://www.kul.pl/oswiadczenie-rektora-kul-w-sprawie-wystapienia-grzegorza-brauna,art_30302.html [dostęp: 3.06.2012].
- Oświadczenie REM, 2011, http://www.radaetykimiow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=192:oswiadczenie-rady-etyki-mediow-7-czerwca-2011-roku&catid=15:2011&Itemid=4 [dostęp: 19.01.2012].
- Oświadczenie REM, 2012, http://www.radaetykimiow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=219:oswiadczenie-rem-10-stycznia-2012&catid=38:oswiadczenia-rem-2012&Itemid=20 [dostęp: 19.01.2012].
- Oświadczenie REM w sprawie medialnych przekazów dotyczących partyjnych sporów, 2010, http://www.radaetykimiow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=34:oswiadczenie-rem-w-sprawie-medialnych-przekazow-dotyczacych-partyjnych-sporow&catid=16:rok-2010&Itemid=23 [dostęp: 6.06.2012].
- Oświadczenie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – Apel do Marszałka Sejmu oraz do dziennikarzy ws. Niesiołowskiego, 2012, <http://www.sdp.pl/oswiadczenie-stowarzyszenia-dziennikarzy-polskich-kazimierz-dolny-19-maja-2012> [dostęp: 10.06.2012].
- Palczewski M., 2012, *Koniec dziennikarstwa raz po raz*, <http://www.sdp.pl/koniec-dziennikarstwa-raz-po-raz-felieton-marek-palczewski> [dostęp: 19.07.2012].
- Passent D., 2010a, *Migalski odkrywa Amerykę*, <http://passent.blog.polityka.pl/2010/08/23/migalski-odkrywa-ameryke/> [dostęp: 20.06.2012].
- Passent D., 2010b, *Żałoba*, <http://passent.blog.polityka.pl/?p=684> [dostęp: 23.06.2012].
- Passent D., 2011, *Chamstwo wszędzie, co to będzie*, <http://passent.blog.polityka.pl/2011/08/04/chamstwo-wszedzie-co-to-bedzie-3/> [dostęp: 26.04.2012].
- Paradowska J., 2011, *Co się komu śni*, <http://paradowska.blog.polityka.pl/2011/05/16/co-sie-komu-sni/> [dostęp: 12.04.2012].
- Pawlicki J., 2011a, *Nowy skandal podsłuchowy?*, http://wyborcza.pl/1,75477,10033199,Nowy_skandal_podslychowy_.html [dostęp: 1.07.2012].

- Pawlicki J., 2011b, *Pani Gangrena*, „Gazeta Wyborcza”, 30.07, dodatek „Wysokie Obcasy”, s. 24-27.
- Pawlicki J., 2011c, *Złe przyjaźnie Camerona*, „Gazeta Wyborcza”, 9-10.07, s. 9.
- Pawlicki J., 2012a, *Koniec śledztwa w sprawie brytyjskiej afery podsłuchowej*, http://wyborcza.pl/1,127462,12185264,Koniec_sledztwa_w_sprawie_brytyjskiej_afery_podsluchowej.html [dostęp: 26.07.2012].
- Pawlicki J., 2012b, *Murdoch milionami funtów wykupuje się od winy*, http://wyborcza.pl/1,75477,10995771,Murdoch_milionami_funtow_wykupuje_sie_od_winy.html [dostęp: 1.07.2012].
- petrus (nick), 2010 *Oto twarze chamstwa*, http://www.polskatimes.pl/forum/watek/41817,87.html#101442_pokaz [dostęp: 27.07.2010].
- Piasecki M., 2011, *Precedens Murdocha zagrożeniem dla prasy*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/346626,precedens-murdocha-zagrozeniem-dla-prasy.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Piekarska P., 2011, *Czy ta okładka to bluźnierstwo?*, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Tusk-i-Kaczynski-w-sutannach---czy-to-bluznierstwo,wid,13833324,wiadomosc.html> [dostęp: 19.02.2012].
- Piotr Grudek (pseud.), 2012, *O zmarłych nic... nic prawdziwego*, <http://niezależna.pl/22787-o-zmarlych-nic-nic-prawdziwego> [dostęp: 2.05.2012].
- Pluralizm w polskich mediach? „Wydawca nie może przedstawiać swoich poglądów”, 2012, <http://www.wirtualnemedi.pl/artykul/pluralizm-w-polskich-mediach-wydawca-nie-moze-przedstawiac-swoich-pogladow> [dostęp: 26.03.2012].
- Płatne przeprosiny Murdocha, 2011, <http://www.rp.pl/artykul/688602.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Policja rozszerza śledztwo ws. afery podsłuchowej, 2012, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/policja-rozszerza-sledztwo-ws-afery-podsluchowej,266538.html> [dostęp: 23.07.2012].
- Portret medialnego hegemonu [cykl wypowiedzi], 2009, <http://www.newsweek.pl/polska/portret-medialnego-hegemonu,43649,1,1.html> [dostęp: 14.04.2011].
- Po skandalu z tabloidem „News of the World” koncern Murdocha wycofał się z przejęcia BSKyB, 2011, http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/530924,po_skandalu_z_tabloidem_news_of_the_world_koncern_murdocha_wycofal_sie_z_przejecia_bskyb.html [dostęp: 1.07.2012].
- Potentat medialny przeprosił rodzinę poszkodowaną przez jego tabloid, 2011, <http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/346116,murdoch-przeprosil-rodzine-podsluchiwanej-dziewczynki.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Premier w opałach. Ujawnili, kto opłacał jego doradcę, 2011, <http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/352097,koncern-murdocha-placil-doradcy-davida-camerona.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Prezes po zaprzysiężeniu przyszedł do Sejmu, 2010, <http://www.tvn24.pl/-1,1668166,0,1,kaczynskiego-nie-bylo-na-zaprzysiezeniu,wiadomosc.html> [dostęp: 27.04.2012].
- Program „Fakty po Faktach”, 2012, http://www.radaetykimiow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=220:program-fakty-po-faktach-tvn-24-4-lutego-2012-r&catid=33:nasze-stanowisko&Itemid=40 [dostęp: 10.02.2012].
- Prokuratura przesłucha J. Kaczyńskiego ws. śmierci gen. Petelickiego, 2012, http://www.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_www.pap.pl&_PageID=1&s=infopakiet&dz=kr&aj&idNewsComp=57802&filename=&idnews=61113&data=infopakietinfopakiet&_Checksum=-757916158 [dostęp: 13.06.2012].

- „Proszę się zamknąć!”, „Cham”, „Idioci”. Czemu politycy co niedzielę kłócą się u Olejnik?, 2012, http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103088,11545804,_Prosze_sie_zamknac___Cham___Idioci___Czemu_politycy.html [dostęp: 12.04.2012].
- Publicystyka. Komentarze do artykułu *Pranie.pl*, 2010, http://forum.gazeta.pl/forum/w,904,113109411,,Pranie_pl.html?v=2 [dostęp: 26.03.2012].
- Rada Etyki Mediów *potępia Super Express za zdjęcie płk. Przybyła w kałuży krwi*, 2012, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/2029020,114883,10942689.html> [dostęp: 1.05.2012].
- Radio Tok FM *pożegnało się z Igorem Janke*, 2010, <http://www.press.pl/po-godzinach/pokaz/22665,Radio-Tok-FM-pozegnalo-sie-z-Igorem-Janke> [dostęp: 20.04.2012].
- Reakcja PiS na krytyczny głos Migalskiego*, 2010, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/reakcja-pis-na-krytyczny-list-migalskiego,1,3567973,wiadomosc.html> [dostęp: 20.06.2012].
- Romanek A., 2012, *List do Jana Dworaka*, http://wyborcza.pl/1,76842,12106770,List_do_Jana_Dworaka.html [dostęp: 16.07.2012].
- Romanowski R., 2010, *Kto wymyślił Wawel dla Lecha i Marii Kaczyńskich?*, http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,7773165,Kto_wymyslil_Wawel_dla_Lecha_i_Marii_Kaczynskich_.html [dostęp: 23.06.2012].
- Rosiak D., Palczewski M. [rozmowa], 2012, *Rozmowa dnia – 31 sierpnia 2012*, <http://www.sdp.pl/rozmowa-dnia-dariusz-rosiak> [dostęp: 3.09.2012].
- Rupert Murdoch zmuszony do podziału News Corporations*, 2012, <http://wiadomosci.dziennik.pl/media/artykuly/396275,rupert-murdoch-zmuszony-do-podzialu-news-corporation.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Rybarczyk M., 2012, *James Murdoch. Czarna owca klanu Murdochów*, <http://swiat.newswweek.pl/james-murdoch--czarna-owca-klanu-murdochow,91517,1,1.html> [dostęp: 1.07.2012].
- „*Satyr zgwałcił politycznie niedorozwiniętą nimfę*”, 2011, <http://www.tvn24.pl/-1,170285-4,0,1,satyr-zgwalcil-politycznie-niedorozwinieta-nimfe,wiadomosc.html> [dostęp: 26.04.2012].
- Sejm łagodzi ustawę narkotykową. Kempa: „Którą mafię pan dzisiaj popart?”*, 2011, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9358603,Sejm_lagodzi_ustawe_narkotykowa_Kempa_Ktora_mafie.html [dostęp: 26.04.2012].
- Senyszyn J., 2010, *Wawel, czyli prywatny folwark Dziwiśza*, http://senyszyn.blog.onet.pl/1,AR3_2010-04_2010-04-01_2010-04-30,index.html [dostęp: 29.07.2010].
- Sierżputowska E., 1994, *Nastroje społeczne w latach: 1989–1994*, Kancelaria Sejmu Biuro Studiów i Ekspertyz, Wydział Analiz Ekonomicznych i Społecznych, Raport nr 56, http://biurose.sejm.gov.pl/teksty_pdf_94/r-59.pdf [dostęp: 12.04.2012].
- Sikorski H., 2011, *Słońce zachodzi nad Murdochem*, <http://www.obserwatorfinansowy.pl/2011/08/10/slonce-zachodzi-nad-murdochem/> [dostęp: 1.07.2012].
- Słobodianiuk E., 2005, *Wizerunek osobisty. Tworzenie wizerunku narzędziami PR*, <http://www.proto.pl/artykuly/info?itemId=11931> [dostęp: 10.04.2012].
- Słowa Macierewicza „katastrofalnie niebezpieczne” [PUBLICYSŃCI]*, 2012, http://wyborcza.pl/1,75248,11578249,Slowa_Macierewicza_katastrofalnie_niebezpieczne_.html [dostęp: 20.04.2012].
- Słowo Witam – ułatwienie czy kompleksy? [Listy cz. 1]*, 2012, http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,11589132,Slowo_Witam_umatwienie_czy_kompleksy_LISTY_Cz_.html?as=1&startsz=x [dostęp: 23.04.2012].
- Srebrne Usta*, 2012, http://www.trojkofan.trojka.info/srebrne_usta.html [dostęp: 30.04.2012].
- Staniszkiś puscily nerwy. Wyszła z TVN24*, 2010, <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/wybory-prezydenckie-2010/artykuly/165723,staniszkiś-puscily-nerwy-wyszla-z-tvn24.html> [dostęp: 6.06.2012].

- Stasiak P., 2011, *DEBATA: Co się stało z czwartą władzą?*, <http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1517604,1,debata-co-sie-stalo-z-czwarta-wladza.read> [dostęp: 1.07.2012].
- stasio_paluch (nick), 2010, *Pranie.pl*, http://forum.gazeta.pl/forum/w,904,113109411,,Pranie_pl.html?v=2 [dostęp: 19.07.2012].
- Synomix, <http://www.synomix.pl/index.html>.
- Szaniewski M., 2011, *Czy młody Murdoch okłamał parlamentarzystów?*, http://wyborcza.pl/1,75477,9994378,Czy_mlody_Murdoch_oklamal_parlamentarzystow_.html [dostęp: 1.07.2012].
- Szaniewski M., 2012, *Rupert Murdoch kłamał, nie nadaje się na prezesa*, http://wyborcza.pl/1,75477,11648795,Rupert_Murdoch_klamal_nie_nadaje_sie_na_prezesa_raport.html [dostęp: 1.07.2012].
- Szlachta B., b.r., *Książeczka męża stanu. Elementy doktryny politycznej Jana z Salisbury*, http://www.uj-puno.eu/B_Szlachta.pdf [dostęp: 16.12.2011].
- Szomszor A., b.r., *Historiozoficzne przedstawienie rozumienia terminu godności*, http://faust.media.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=293:termin-godnoci&catid=53:filozofia-etyka&Itemid=113 [dostęp: 21.07.2011].
- Szostkiewicz A., 2010, *Od Gibraltaru do Smoleńska: osvajanie nieoswajalnego*, <http://szostkiewicz.blog.polityka.pl/?p=648> [dostęp: 23.06.2012].
- Stuhr: *Wawel to miejsce dla królów Polski*, 2010, <http://www.gazetakrakowska.pl/krakow/244502,stuhr-wawel-to-miejsce-dla-krolow-polski,id,t.html> [dostęp: 23.06.2012].
- Sztumski W., 2012, *Zagrożona prywatność, „Sprawy Nauki”*, http://www.sprawynauki.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=2099:zagrozona-prywatnosc&catid=288&Itemid=30 [dostęp: 10.04.2012].
- „Śmierć zjednoczyła, pogrzeb skłócił” – spór o Wawel, 2010, http://wiadomosci.wp.pl/kat_1356,title,Smierc-zjednoczyla-pogrzeb-sklocial---spor-o-Wawel,wid,12173784,wiadomosc.html [dostęp: 23.06.2012].
- Śmiłowicz P., 2009, *Piesiewicz, czyli przekroczenie tabu*, <http://opinie.newsweek.pl/piesiewicz--czyli-przekroczenie-tabu,50300,1,1.html> [dostęp: 1.05.2012].
- Świstak (nick), 2010, <http://blog.rp.pl/blog/2010/04/14/dominik-zdort-akt-historycznej-sprawiedliwosci/> [dostęp: 23.06.2012].
- „Taniec z gwiazdami”: dlaczego Urbańska nie sprawdziła się jako prowadząca?!, 2011, http://teleshop.pl/gid,137558_01,img,13755862,kat,1024837,title,Taniec-z-gwiazdami-Dlaczego-Urbanska-nie-sprawdzila-sie-jako-prowadzaca.galeria.html?ticaid=6cfce [dostęp: 20.02.2012].
- Tilk A., Lisowski K. [rozmowa], 2011, *Andreas Tilk: nie wydamy nowego tabloidu*, <http://www.wirtualnemedia.pl/artukul/andreas-tilk-nie-wydamy-nowego-tabloidu> [dostęp: 1.05.2012].
- To już koniec Migalskiego w PiS? Ostro krytykuje prezesa, 2010, <http://polska.newsweek.pl/to-juz-koniec-migalskiego-w-pis-ostro-krytykuje-prezesa,63522,1,1.html> [dostęp: 20.06.2012].
- Tomaszewski: PiS jak Orły Górskiego, 2011, http://wyborcza.pl/1,76842,10400241,Tomaszewski_PiS_jak_Orly_Gorskiego.html [dostęp: 26.04.2012].
- Tomczak J., 2010, *O stosunku do Lecha Kaczyńskiego – polemika z prof. Krasnodebskim*, <http://jacektomczak.salon24.pl/173328,o-stosunku-do-lecha-kaczynskiego-polemika-z-prof-krasnodebski> [dostęp: 27.04.2012].
- „To pana wina” – Migalski ostro atakuje Kaczyńskiego, 2010, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,8280110,_To_pana_wina___Migalski_ostro_atakuje_Kaczynskiego.html [dostęp: 20.06.2012].

- To spektakl chamstwa, b.r., [wideo], http://www.tvn24.pl/wideo/z-anteny/to-spektakl-chamstwa,273389.html#to-spektakl-chamstwa%2C273389.html?&_suid=1344576324977035367180854851143 [dostęp: 13.06.2012].
- Tragedia w lesie/6-latek uratował życie koledze, 2011, <http://wiadomosci.onet.pl/regionalne/loz/tragedia-w-lesie-6-latek-uratowal-zycie-koledze,14302665,region-wiadomosc.html> [dostęp: 20.02.2012].
- Uhlig D., 2010, *Dlaczego Wawel, a nie Powązki?*, http://wyborcza.pl/1,105841,7768819,Dlaczego_Wawel_a_nie_Powazki_.html [dostęp: 23.06.2012].
- Ungoed-Thomas J., Leppard D., 2011, *Sprawa NotW: jak doszło do upadku największej bulwarówki świata?*, <http://www.polskatimes.pl/fakty/425497,sprawa-notw-jak-doszlo-do-upadku-najwiekszej-bulwarowki,4,id,t,sa.html> [dostęp: 1.07.2012].
- Warszawianka (nick), 2010, *Nie na Wawelu*, <http://www.mmkrakow.pl/8900/2010/4/14/nie-chca-prezydenta-na-wawelu?category=news> [dostęp: 23.06.2012].
- Wawel dzieli Polaków, 2010a, http://wyborcza.pl/1,105841,7773738,Wawel_dzieli_Polakow.html [dostęp: 23.06.2012].
- „Wawel to dobra decyzja”, 2010b, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/wawel-to-dobra-decyzja,131294.html> [dostęp: 23.06.2012].
- W. Brytania: Skandal podsłuchowy odsłania związek polityków z prasą, 2011, http://www.gazeta-prawni.pl/wiadomosci/artykuly/530020,w_brytania_skandal_podsluchowy_ods_lania_zwiazki_politykow_z_prasa.html, 11.07.2011 [dostęp: 1.07.2012].
- W sprawie zdjęcia Aleksandry Jakubowskiej, 2003, [oświadczenie REM], http://www.rada-etykimiديو.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=115:w-sprawie-zdjecia-aleksandry-jakubowskiej-&catid=23:rok-2003&Itemid=30 [dostęp: 1.05.2012].
- Walery Pisarek: Wolne media są takie, jakich chcą odbiorcy!, 2011, [wywiad] <http://www.rzecznikprasowy.pl/media/walery-pisarek-wolne-media-sa-takie-jakich-chca-odbiorcy,tekst,688.htm> [dostęp: 1.05.2012].
- Wasilewski J., b.r., *Język tabloidów – jego źródła i mechanizmy*, http://www.rjp.pan.pl/index.php?view=article&id=1371%3Ajzyk-tabloidow-jego-rod-a-i-mechanizmy-dr-jacek-wasilewski&format=pdf&option=com_content [dostęp: 1.05.2012].
- Wasilewski J., Głąb A. [rozmowa], 2011, *Rozmowa dnia – 18 lipca*, <http://www.sdp.pl/jacek-wasilewski-etyka-tabloidy> [dostęp: 1.05.2012].
- Waszakowa K., b.r., *Polszczyzna przelomu XX i XXI wieku: dynamika procesów sprzyjających internacjonalizacji*, www.polon.uw.edu.pl/bn/waszak1.pdf [dostęp: 11.06.2012].
- Węlna M., 2009, *Standardy web-usability w projektowaniu stron internetowych*, praca niepublikowana, Kraków, <http://usability.michalwelna.com/pdf/Michal%20Welna%20-%20web-usability.pdf> [dostęp: 20.02.2012].
- Węglarczyk B., 2011a, *I ty możesz zostać prezesem News Corp.*, http://wyborcza.pl/1,75968,9975606,I_ty_mozesz_zostac_prezesem_News_Corp_.html [dostęp: 1.07.2012].
- Węglarczyk B., 2011b, *Rząd USA chce ścigać Murdocha za korumpowanie Scotland Yardu*, http://wyborcza.pl/1,75477,9990303,Rzad_USA_chce_scigac_Murdocha_za_korumpowanie_Scotland.html [dostęp: 1.07.2012].
- Wielka awantura na Wyspach. Zausznik brytyjskiego premiera kazał podsłuchiwać setki ludzi?, 2011, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,8362408,Wielka_awan_tura_na_Wyspach_Zausznik_brytyjskiego.html [dostęp: 1.07.2012].
- Wielomski A., 2012, *Afera wokół nagrody dla Grzegorza Brauna*, <http://prawica.net/29867> [dostęp: 3.06.2012].
- Wiesław Godzic: *Wyborcza jak tabloid*, 2011, http://www.se.pl/wydarzenia/opinie/wieslaw-godzic-wyborcza-jak-tabloid_195559.html [dostęp: 1.05.2012].
- Włoskie media: *Polska podzielona*, 2010, <http://wiadomosci.dziennik.pl/artykuly/115924,wloskie-media-polska-podzielona.html> [dostęp: 23.06.2012].

- Wojciechowski J., 2011, *Trzy zasługi Leppera dla Polski*, <http://januszwojciechowski.salon24.pl/330882,trzy-zaslugi-leppera-dla-polski> [dostęp: 2.05.2012].
- Wojna z Kościołem wciąż trwa – raport o stanie wiary w Polsce, 2011, <http://wiadomosci.wp.pl/title,Wojna-z-Kosciolem-trwa-panstwo-narzuca-niemoralne-prawo,wid,14007438,wiadomosc.html?ticaid=1e093> [dostęp: 20.02.2012].
- Wołczyk M., 2012, *Suki różnych maści biorą odwet na matkach Polkach – list*, http://wyborcza.pl/1,95892,11277257,Suki_roznych_masci_biora_odwet_na_matkach_Polkach.html [dostęp: 6.06.2012].
- Wroński P., 2011, *Nasze brukowce ani słowa o upadku brukowca*, http://wyborcza.pl/1,75478,9915074,Nasze_brukowce_ani_slowa_o_upadku_brukowca.html [dostęp: 1.07.2012].
- Wstępne wyniki sekcji zwłok Whitney, 2012, <http://muzyka.wp.pl/gid,650435,title,Wstepne-wyniki-sekcji-zwlok-Whitney,galeria.html> [dostęp: 20.02.2012].
- Wybranowski W., 2012, *Prezes PiS dał szacha i mata*, <http://www.rp.pl/artypk/159563,864470-Prezes-PiS-dal-szacha-i-mata.html> [dostęp: 23.04.2012].
- Wyszyńska M., 2012, *„Gazeta Wyborcza” przenosi newsy na Wyborcza.pl*, http://www.press.pl/newsy/prasa/pokaz/28538,Gazeta-Wyborcza-przenosi-newsy-na-Wyborcza_pl [dostęp: 20.04.2012].
- Zabił dziecko za nic!, 2011, <http://media.wp.pl/kat,1022943,wid,13168415,wiadomosc.html?ticaid=1dff7> [dostęp: 20.02.2012].
- Żałuski W., b.r., *O empatii i jej znaczeniu dla moralności i prawa*, http://jagiellonian.academia.edu/WojciechZaluski/Papers/1568846/O_empatii_i_jej_znaczeniu_dla_moralnosci_i_prawa_On_Empathy_and_Its_Significance_for_Morality_and_Law_ [dostęp: 27.08.2012].
- Zaskakująca decyzja ONZ. „To niestosowne”, 2011, <http://konflikty.wp.pl/title,Zaskakujaca-decyzja-ONZ-To-niestosowne,wid,14109342,wiadomosc.html?ticaid=1ecc0> [dostęp: 27.04.2012].
- Zawód: dziennikarz – raport z analizy ankiet, 2011, <http://www.sdp.pl/sites/default/files/raportSDP27stycznia2011.pdf> [dostęp: 13.04.2011].
- zenekp (nick), <http://forum.wprost.pl/polska/?w=264306> [dostęp: 23.06.2012].
- Zgorszenie, czyli Kolenda-Zaleska kontra Czubaszek, 2012, http://wyborcza.pl/1,95892,11149627,Zgorszenie_czyli_Kolenda_Zaleska_kontra_Czubaszek.html [dostęp: 6.06.2012].
- Ziemkiewicz R., 2011, *Tajemnica Leppera*, <http://blog.rp.pl/ziemkiewicz/2011/08/07/tajemnica-leppera/> [dostęp: 2.05.2012].
- Z troską o stan umysłu i ducha pokolenia, dziś kształconego na KUL – listy, 2011, http://wyborcza.pl/1,95892,9622108,Z_troska_o_stan_umyslu_i_ducha_pokolenia_dzis_ksztalconego.html [dostęp: 3.06.2011].
- Żakowski J., 2010b, *Wawel i spokój*, <http://www.polityka.pl/kraj/opinie/1505130,1,glos-w-sprawie-wawelu.read> [dostęp: 23.06.2012].
- Żakowski: Składam deklaracje. Nie cytuję gazet, gdy na okładkach jest Madzia, 2012, http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,102433,11528354,Zakowski_Skladam_deklaracje_Nie_cytuje_gazet_gdy.html?utm_source=dlvr.it&utm_medium=twitter [dostęp: 20.04.2012].

Indeks nazwisk

A

Adamowski Janusz 256, 283
Adamski Łukasz 131, 303
Agata Kłopotowska (nick) 250, 303
Ajnenkiel Andrzej 251
Ajschylos (Aíschylos), tragik grecki 33
Aleksandrowicz Piotr 194
al-Kaddafi Muammar (Muʿammar al-Qaddāfi; właśc. **Muammar bin Mo-**
hammad bin Abdussalam bi Humayd
bin Abu Manyar bin Humayd bin
Nayil al-Fuhsi Kaddafi) 144
Allan Stuart 103, 106, 287
Al-Nasser Nassir Abdulaziz 134, 287
Andrus Artur 190
Andrzejczyk Magdalena 196, 303
Anonim 86
Anslow James 268, 303
Antonowicz Dominik 252, 303
Antoszewski Kuba 9, 106, 287
Anulina (pseud.) 150, 303
Apollodoros (Apollódōros) z Pergamonu,
retor grecki 40
Applebaum Anne 271, 303
Arlukowicz Bartosz 119, 126
Arpinata zob. Cyceron 49, 52, 53, 55
Arystoteles (Aristotélēs), filozof grecki 24,
26, 32–38, 40–43, 45, 55, 58, 61, 80, 84,
283, 295, 298, 299, 326
Asmuth Bernhard 13, 30, 32–36, 38, 39, 42,
43, 48–51, 56, 57, 63, 65, 66, 69, 72, 74,
75, 77, 91, 287
Augustyn (Aurelius Augustinus), święty
64–66, 283

B

b.ojciec (nick) 244, 304
Baczyński Jerzy 101, 236, 287
Bajka Zbigniew 96, 287
Bańkowski Ryszard 100
Barbaro Bogdan, de 251, 287
Barge J. K. 12, 296
Barłowska Maria 24, 80, 81, 93, 94, 287, 294
Barta Janusz 16, 287
Bartoszewski Władysław
Bartyzel Jacek 252, 304
Bator Joanna 171, 195, 287
Baudrillard Jean 120
Bauer Zbigniew 8, 99, 287, 288
Baumeister Roy F. 13, 287
Becla Agnieszka 8, 289
Bednarczyk Miłosz 156, 157, 304
Bembo Pietro 74
bene_gesserit (nick) 244, 304
Benjamin Walter 8
Bernatt-Reszczyński Maciej 270
Berendt Joanna 137, 304
Bernstein Carl 213
Bertrand Claude-Jean 110, 287
Bielas Katarzyna 214, 287
Bielez Marcin 157, 159, 288
Bierzyński Jakub 236, 288
Bilewicz Michał 193, 288
Biniewicz Jerzy 108, 125, 288
Bird S. Elizabeth 137
Bitner Tomasz 99, 304
Blair Ian 257
Blair Tony 264, 272, 306
Blunkett David 257
Błasik Andrzej 127

- Błaszczak Anita 9, 166
 Błaszczak Mariusz 133, 165, 185, 223, 227, 303, 304
 Bochwic Teresa 14
 Bogna (nick) 250, 304
 Bogołębska Barbara 71, 87, 96, 288, 295, 300
 Bohomolec Franciszek 85, 284
 Boileau-Despréaux Nicolas 84, 284
 Boniecki Adam 183, 288
 Bonowicz Wojciech 118, 288
 Borowska Katarzyna 165, 166, 169, 288
 Bortnowska Halina 255, 304
 Bosak Krzysztof 145, 146, 304
 Boyd Andrew 103, 288
 Bralczyk Jerzy 103, 117, 125, 127, 140, 141, 252, 281, 288, 291, 293, 296, 299, 307
 Bratkowski Piotr 99, 119, 247, 267, 272, 288, 304
 Braun Grzegorz 156–163, 288, 301, 306, 312, 316
 Briggs Asa 96, 288
 Brodzik Joanna 139
 Brooks Rebekah 258–261, 274, 304
 Brud Sławomir 44, 288
 Bubula Barbara 267, 288
 Budzisz Andrzej 75, 76, 288
 Budzyńska-Daca Agnieszka 294
 Buffon Georges Louis Leclerc, de 84, 284
 Bugajski Marian 18, 103, 108, 109, 236, 288
 Burdenko Nikołaj Niłowicz 127
 Burke Peter 96, 288
 Bylica Agnieszka 173
 Bystroń Jan Stanisław 82, 288
- C**
- Cable Vince 261, 259
 Cameron David 258, 259, 261, 264, 274, 313
 Campbell Alastair 264
 Carrilho Manuel M. 27, 39, 49, 64, 68, 92, 93, 295
 Castiglione Baldassare zob. Castiglione Baltazar
 Castiglione Baltazar (właśc. Baldassare Castiglione) 26, 28, 61, 78, 80, 301
 Caussin Nicolas (Nicolaus Caussin) 81
 Cehak-Stodor Adam 88, 284
 Celtis (Celtis) Konrad (właśc. Konrad Pickel a. Bickel) 72
 Chalecki Mikołaj Krzysztof 80, 284
 Chapelain Jean 83
 Chilon (ze Sparty), filozof grecki 144
 Chmielowska Bożena 90, 91, 288
 Chociszewski Józef 88, 285
 Chrabota Bogusław 106, 305
 Chwalba Andrzej 118, 288
 Chwin Stefan 137, 289
 Chyliński Marek 208, 289
 Cichocka Helena 46, 63, 90, 289
 Ciechowicz Jan 157
 Cieśla Joanna 135, 302
 Cieśla Łukasz 173, 174, 289, 305
 Cieślakowa Halina 87, 88, 289
 Cieślik Mariusz 128, 273, 289, 305
 Cimoszewicz Włodzimierz 125
 Coulson Andrew 257, 258, 259, 262, 263, 264, 274
 Crone Tom 260
 Curran James 256
 Cybulski Marek 77, 78, 80, 289
 Cynceron (Marcus Tullius Cicero), mówca rzymski 25, 26, 46, 47, 49, 50–55, 57–59, 61, 71, 74, 76, 77, 80, 83, 191, 283, 296,
 Cymański Tadeusz 165
 Cyprian (Caecilius Thascius Cyprianus), święty 65
 Cytowska Maria 64, 65, 72, 74, 90, 285, 286, 289
 Czaja Stanisław 8, 289
 Czapińska Agnieszka 48, 93
 Czapiński Janusz 9, 118
 Czaplinski Kazimierz 157, 305
 Czarnecki Paweł 100, 213, 289
 Czarnecki Ryszard 148
 Czelakowska Anna 16, 286
 Czeżowski Tadeusz 213
 Czubaszek Maria 169–172, 195, 196–201, 303, 310, 317
 Czuchnowski Wojciech 148, 160, 289, 305
 Czyżewski Marek 116, 120, 189, 289, 291, 293
 Czyżniewska Żaneta 209, 289
 Czyżyk-Cyzio Anna 103, 289
- D**
- Darski Józef 14
 Davies Nick 258

- Davis Mark H. 16, 289
 Dąbrowska Anna 189, 193, 194, 289, 295, 297, 302
 Demetriusz (Dēmētrios) z Faleronu, filozof grecki 34, 43–45, 55, 283, 295
 Demostenes (Dēmōsthēnēs), mówca grecki 40, 53
 Dionizjusz (Dionýsios) z Halikarnasu, retor grecki 40, 44, 45, 283, 295, 300
 Dmitruk Krzysztof 91, 289
 Domagalski Marek 115, 305
 Domaszewicz Zbigniew 118, 290
 Dopierała Renata 116, 290
 Dorn Ludwik 125, 218, 230, 302
 Dostatni Tomasz 156
 Douglass Rodney B. 35, 290
 Dowler Amanda 258, 262, 272
 Drożdż Michał 10, 106, 277, 290, 300, 305
 Duda Andrzej 247, 305
 Dudziak Arkadiusz 25, 290
 Dunin Kinga 124, 189, 289, 293, 305
 Durczok Kamil 122, 290
 Dylus Aniela 128, 290
 Dziedzic Barbara 125, 141, 179, 250, 288, 289, 291, 295, 296, 302
 Dziwisz Stanisław 246, 248, 250, 306, 314
- E**
- Edmondson Ian 258
 Elias Norbert 77–80, 92, 135, 250, 290
 Eliza (nick) 248, 306
 Erazm z Rotterdamu (Desiderius Erasmus, właśc. Gerhard Gerhards) 75–77, 285
 Eriugena Jan Szkot (Johannes Scotus Eriugena) 91
- F**
- Figurski Michał 100, 189
 Fijałkowski Marcin 84, 87, 285
 Filiciak Marek 116, 292, 306
 Fischer Ludwig 66
 Fiut Ignacy 100, 152, 290
 Florczak Zofia 85, 284–286, 290, 295
 Florek Stefan 102, 290
 Florek-Mostowska Monika 118, 291
 Flusser Vilém 8
 Francuz Piotr 108, 290
 Frankel Justyna 223, 306
 Franken Robert E. 122, 290
 Frankowska-Terlecka Małgorzata 49, 64, 288–290
 Franks Suzanne 264
 Frasyniuk Władysław 150, 151, 306, 307
 Fronton (Marcus Cornelius Fronto), mówca rzymski 62
 Frymorgen Bogdan 262, 306
 Furman Wojciech 208, 290, 301
- G**
- Gackowski Tomasz 116, 289–291, 295, 296, 302
 Gadomski Witold 160
 Gajda Janina 16, 36, 290
 Gajusz Cilnius Mecenaz (Caius Cilnius Maecenas) 90
 Galle Henryk 88, 285
 Gallewicz Anna 78, 80, 290
 Gascoigne Paul 257
 Gasiul Henryk 122, 290
 Gauden Grzegorz 195
 Gądek Piotr 252, 306
 Gąsior Michał 169, 306
 Gerard Aleksander 86, 285
 Geremek Bronisław 144, 146, 295
 Gerhards Gerhard zob. Erazm z Rotterdamu
 Gill Ann 153, 290
 Gluza Renata 121, 209, 290, 302
 Gładziejewski Paweł 130, 290
 Głowacki Witold 127, 291
 Głowiński Michał 108, 118, 125, 128, 183, 291
 Goban-Klas Tomasz 8, 96, 115, 137, 140, 291, 295
 Godlewski Andrzej 152, 264, 272
 Godzic Wiesław 106, 137, 140, 281, 292, 300, 316
 Goff Jacques, le 73, 74, 91, 116, 294
 Goffman Erving 13, 15, 116, 129, 291
 Golański Filip Neriusz 84, 85, 87, 285
 Goliński Zbigniew 81, 92, 95, 96, 285–287, 291, 293
 Golka Marian 109, 291
 Goodman Clive 256, 259, 260
 Gorgiasz (Gorgias) z Leontinoj, filozof grecki 38–42, 284
 Gość 249, 306
 Gowin Jarosław 251

Górnicki Łukasz 78–80, 285, 298, 301
 Górski Jakub 76, 128, 285, 315
 Grabowska-Kuniczuk Agata 76, 291
 Graczyk Roman 132, 187, 251, 306
 Grant Hugh 257, 263, 307, 310
 Grass Łukasz 115, 263
 Gretkowska Manuela 165
 Grębowiec Jacek 183, 291
 Grodzicki Faustyn 83, 285
 Groszek Anna 210, 292
 Grudek Piotr (pseud.) 148, 149, 313
 Grzesiowski Paweł 137, 291
 Grzeszak Adam 130, 291
 Guriewicz Aron 73, 291

H

Hajduk-Nijkowska Janina 102, 103, 291
 Hajnosz Iwona 252, 306
 Halicki Andrzej 165, 307
 Harpe Jean-François, de la 86
 Harper Joe 15, 16, 260, 291
 Has Marek 14
 Herbert Zbigniew 144
 Hermogenes (Hermogénēs) z Tarsu, retor
 grecki 47, 63, 74, 286
 Hezjod (Hēsiodos), epik grecki 39
 Hill Amelia 258
 Hinton Les 261
 Hoare Sean 257
 Hofman Adam 103, 191
 Hofman Iwona 291, 294, 295
 Holland Agnieszka 131
 Holzer Ryszard 270, 291
 Hołub Jacek 131, 252, 303, 307
 Hołyst Janusz 118, 291
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus), poeta
 rzymski 49, 84, 283, 284, 299
 Houston Whitney 104
 Hunt Jeremy 261

I

Il Kim Dzong (Kim Jong Il) 134
 Iłowiecki Maciej 109, 292
 Imielski Roman 146
 Izdebski Władysław 88, 285, 296
 Izokrates (Isokrátēs), mówca grecki 40, 42
 Izydor z Sewilli (Isidorus Hispalensis),
 święty 90

J

Jabłoński Wojciech 166, 252, 307
 Jackson Michael 144
 Jagiełło Jarosław 175, 292, 293
 Jakubiak Elżbieta 158, 306
 Jan z Garlandii (Ioannes de Garlandia),
 gramatyk angielski 73, 285
 Jan z Salisbury (Ioannes de Salisbury),
 filozof angielski 73, 315
 Janda Krystyna 131
 Janicki Mariusz 9, 128, 184, 236, 287, 292,
 Janke Igor 123, 222, 275, 307, 310, 314
 Jankowski Henryk 144
 Janowska Katarzyna 249, 250, 292
 Janszoon Gerrit zob. Vossius Johann
 Gerhard
 Jarczykowa Mariola 77, 292
 Jarecka Urszula 102, 292
 Jarmoszko Stanisław 97, 175, 176, 292
 Jaroszyńska Katarzyna 194, 292
 Jaroszyński Czesław 27, 292
 Jaroszyński Piotr 27, 131, 292
 Jaruzelski Wojciech 144, 186
 Jasińska-Kania Aleksandra 196, 292
 Jastrzębowski Sławomir 138–140, 264, 307
 Jastrzębski Jerzy 110, 292
 Jaworski Eugeniusz 47, 293
 Jażdżewski Leszek 270, 271
 Jenkins Henry 19, 99, 140, 142, 292
 Jędrysik Miłada 132, 246, 247, 264, 267, 307
 Jobs Steve 144
 Johnson Boris 257
 Jonak Łukasz 118, 308
 Jonas Andrzej 270, 272, 273
 Jowell Tessa 257
 Jurek Marek 158
 Jurewicz Oktawiusz 50, 284

K

Kaczmarczyk Andrzej 173, 305
 Kaczmarek Mirela 103, 292, 294
 Kaczor Monika 16, 103, 193, 195, 262, 292
 Kaczorowska Małgorzata 266
 Kaczyńscy, bracia zob. Kaczyński Jarosław,
 Kaczyński Lech 125, 167
 Kaczyńska Maria 191, 245, 315
 Kaczyński Jarosław 6, 17, 18, 101, 115, 128,
 129, 133, 143, 144, 150, 151, 163, 167,

- 168, 185–187, 189, 217, 218, 220–224,
226–231, 238, 242, 246, 247, 306–308,
310, 313, 316
- Kaczyński Lech 14, 17, 131–133, 142, 144,
165, 176, 240, 241, 245–248, 251, 301,
303, 306, 308, 309
- Kadłuczka Iwona 265, 308
- Kaliszewski Andrzej 208, 301
- Kalocińska Anna 101, 252, 308
- Kalukin Rafał 137, 289, 292
- Kamińska-Szmaj Irena 109, 292
- Kamiński Mariusz 163
- Kamiński Michał 125, 163, 164
- Kapuściński Ryszard 173
- Karaś Katarzyna 262, 308
- Karpiński Franciszek 84, 85, 285
- Karwat Mirosław 16, 99, 105, 106, 114, 124,
126, 129, 133, 164, 184, 192, 292
- Kasprzycka Barbara 139, 296
- kataryna (nick) 231, 308
- Kempa Beata 126, 127, 308, 314
- Kępa-Figura Danuta 103, 292, 294, 295
- Kieżun Witold 14
- Kika_płock (nick) 250, 308
- Kim Maksym Nikołajewicz 236
- Kim Renata 158
- Klich Aleksandra 160
- Klimczak Kinga 17, 292
- Klimowicz Mieczysław 85, 94, 292
- Kloch Zbigniew 118, 169, 292
- Kloczkowski Jacek 166
- Kluzik-Rostkowska Joanna 217
- Kłopotowski Krzysztof 14
- Kobjakow Andriej 208, 308
- Kobosko Michał 9, 267, 308
- Kochan Marek 117, 200
- Kokowski Władysław 88, 248, 285, 308
- Kolanko Michał 264, 308
- Kolenda Paweł 309
- Kolenda-Zaleska Katarzyna 18, 118,
169–172, 195, 248, 293, 309, 317
- Kolski Jan Jakub 131
- Komorowski Bronisław 131, 133, 143, 167,
186
- Konarski Łukasz 252, 309
- Konarski Stanisław 84, 85, 285
- Koncewicz Mateusz 137, 311
- Kopacz Grzegorz 99, 257, 273, 304
- Kopacz Katarzyna 293
- Koper Maria 210, 291
- Kopiński Aleksander 14
- Kornatowski Wiktor 50, 283, 284
- Korolko Mirosław 29, 33, 34, 46, 70, 90, 286,
293
- Korpanty Józef Władysław 47, 48, 293
- Korus Kazimierz 44, 293
- Kosowska Ewa 47, 293
- Kostka Potocki Stanisław 90
- Kostkiewiczowa Teresa 27, 82, 83, 86, 95,
284–286, 291, 293, 297, 298
- Kościński Piotr 257, 309
- Kot Michał 123, 309
- Kotarska Jadwiga 87, 293
- Kotarski Edmund 87, 92, 93, 293
- Kotomski Rafał 132, 293
- Kowal Paweł 246, 309
- Kowalczyk Dariusz 129
- Kowalczyk Piotr 119
- Kowalikowa Jadwiga 113, 293
- Kowalska Dorota 118, 293
- Kowalska Faustyna 241
- Kowalski Sergiusz 120, 129, 289, 291, 293
- Krasnodębski Zdzisław 131, 132, 184, 185,
246, 293, 307, 309, 315
- Kraśko Nina 278, 298
- Krejtz Krzysztof 118, 119, 306, 308, 309
- Król Marcin 14, 273, 293
- Królikowski Józef Franciszek 87, 285
- Kruk Elżbieta 127
- Krzemiński Ireneusz 159, 165, 167, 168, 251,
293
- Krzysztofek Kazimierz 8, 114, 293
- Krzywonos Henryka 218
- Kubacki Azrael 115, 146, 263
- Kucharczyk Jacek 9, 106, 287, 296
- Kucharski Sebastian 99, 144, 294, 310
- Kuchowicz Zbigniew 82, 294
- Kucz Anna 40, 294, 298
- Kuczyński Waldemar 134, 249, 309
- Kudasiewicz Adolf 88, 285
- Kudra Andrzej 104, 296, 300
- Kukliński Ryszard 144
- Kunczik Michael 10, 294
- Kunica Mikołaj 207, 215, 216, 294
- Kuran Michał 26, 76, 294
- Kuroń Jacek 144
- Kurski Jacek 115, 141, 147, 148, 294
- Kurski Jarosław 127

Kusza Marcin 173
 Kwaśniewski Aleksander 133, 238
 Kwaśniewski Tomasz 6, 197, 233–235, 237,
 238, 242, 244, 294
 Kwiatkowski Krzysztof 11, 126
 Kwiatkowski Paweł 11, 294
 Kwintyliian (Marcus Fabius Quintilianus),
 retor rzymski 25, 26, 43, 47, 49, 56,
 58–61, 71, 80, 191, 284, 296

L

L. G. 23, 24, 30, 31, 39–42, 46, 49, 53, 65, 70,
 74, 298
 Laden Osama, bin (Usama ibn Ladin) 136
 Laskowska Małgorzata 103, 291, 294, 295,
 299, 302
 Lasota Elżbieta 135, 294
 Laszuk Anna 266
 Lato Aleksandra 102, 294
 Lausberg Heinrich 23, 24, 26, 29, 33, 35, 40,
 42–44, 57, 69, 89, 294
 Lauxmin Zygmunt (Sigismundus Lauxmi-
 nus) 81
 Leech Geoffrey N. 124
 Legutko Piotr 14, 122, 265, 294
 Lepa Adam 236, 294
 Leppard David 257, 316
 Lepper Andrzej 145–148
 Leszczyński Adam 128, 291
 Leszczyński Zenon 193, 294
 Lewandowski Lucjan 262, 309
 Lewiński Piotr 130, 294
 Libera Zdzisław 87, 294
 Libicki Jan Filip 129, 309
 Lichański Jakub Zdzisław 25, 27, 29, 49, 63,
 90–93, 289, 293, 294
 Lindenberg Grzegorz 16, 138, 294
 Lipiński Łukasz 267
 Lips Joest zob. Lipsius Iustus 76, 285
 Lipsius Iustus (właśc. Joest Lips) 76, 285
 Lisicki Paweł 115, 121, 134, 135, 162, 294
 Lisowska-Magdziarz Małgorzata 103, 294
 Lisowski Krzysztof 137, 138, 307, 315
 Lityński Jan 14
 Lizjasz (Lysias), mówca grecki 40, 45
 Loewe Iwona 116, 295
 Luft Oliver 256, 310
 Luty Paweł 9, 308

Ł

Łasiczka Cezary 265
 Łazarewicz Cezary 173, 310
 Łączyński Marcin 116, 290
 Łętowska Ewa 183
 Łoziński Marcel 131, 294
 Łupak Sebastian 262, 295

M

Machała Tomasz 115
 Maciejewski Janusz 73, 87, 287, 295, 299
 Macierewicz Antoni 115, 121, 127, 128, 143,
 186, 187, 220, 227, 229, 303, 310, 314
 Maćkiewicz Jolanta 89, 295
 Maćkowiak Krzysztof 84, 85, 295
 Madyda Władysław 38, 40, 283, 295
 Magierowski Marek 132, 295
 Magryś Roman 82, 83, 84, 90, 295
 Maguś Justyna 211, 295
 Maguś Wojciech 144, 212, 295
 Majewska-Tworek Anna 89, 302
 Majewski Józef 137, 295
 Majkowska Grażyna 117, 295
 Makarenko Vadim 260, 262, 263, 269, 270,
 295, 310
 Malina Łukasz 102, 295
 Mańkowska Grażyna 193, 295
 Mańkowski Michał 121, 310
 Marciniak Piotr 168
 Marcjanik Małgorzata 114, 124, 295, 301
 Markiewicz Ryszard 16, 287, 294
 Markowski Radosław 152, 272
 Marmontel Jean-François 83, 285
 Marzec Przemysław 125
 Matlak Andrzej 16, 287
 Matuszewska Przemysława 77, 285, 295
 Mayenowa Maria Renata 85, 284, 285, 286,
 295
 Mazowiecki Tadeusz 150
 Mazowiecki Wojciech 8, 137, 184, 295
 McQuail Denis 95, 115, 116, 140, 295
 Mecherzyński Karol 87, 285
 Melanchton Filip (właśc. Philipp Schwa-
 rzerd) 75, 76, 286
 Menander (Ménandros), komediopisarz
 grecki 41
 Meyer Michel 27, 39, 49, 64, 68, 92, 93, 295,
 308

- Michalak Marek 16, 310
 Michalewski Kazimierz 131, 294, 295
 Michalik Józef 104, 301
 Michalkiewicz Stanisław 14
 Michalski Cezary 121, 129, 139, 266, 295
 Michałowska Teresa 30, 31, 33, 34, 63, 64,
 72, 74, 77, 81, 90, 297, 299
 Michel Fred 261
 Michnik Adam 132, 147, 296
 Miecugow Grzegorz 99, 240, 310
 Migalski Marek 6, 217–232, 308, 310–312,
 314, 315
 Mikołajko Zbigniew 137, 311
 Milczarek Michał 146, 147, 311
 Milewicz Ewa 195, 312
 Milewicz Waldemar 138, 265
 Miller Jerzy 127
 Miller Leszek 125, 165
 Miller Marek 296
 Miłosz Czesław 144
 Minturno Antonio Sebastiano (właśc. A.
 Sebastiano, pseud. Minturno) 90, 286
 Mirecka Idalia 139, 296
 Mistewicz Eryk 130, 296
 Młocka Matylda 160, 288
 MM (nick) 248, 311
 Mocek Stanisław 120, 296
 Mojkowski Jacek 270
 monika (nick) 250, 311
 Morreale Sherwyn P. 12, 296
 Mosiołek-Kłosińska Katarzyna 186, 293,
 296, 299
 Mrowcewicz Krzysztof 81, 296
 Mroziewicz Krzysztof 236, 296
 Mrozowski Maciej 99, 117, 265, 268, 271,
 296
 Mucharski Piotr 183
 Mulcair Glenn 256, 260, 262
 Murawska Aneta 215
 Murawska-Najmiec Ewa 16, 296
 Murdoch James 259, 260, 267, 269, 272, 307,
 314, 315
 Murdoch Rupert 256, 258–264, 269–272,
 274, 288, 295, 298, 301, 303, 306, 308,
 310, 311, 313–316
 Murdochowie zob. **Murdoch James**, **Mur-**
doch Rupert 256, 259, 260, 264, 270,
 272, 314
 Myler Colin 260
- N**
- Nagnajewicz Marian 26, 35, 47, 56, 71, 296
 Najsztub Piotr 110, 297
 Nałęcz Tomasz 101, 115, 148, 158
 Narutowicz Gabriel 132, 248
 Nass Clifford 8, 298
 Necel Ryszard 194, 296
 Nęcki Zbigniew 139, 296
 Niebylski Michał 115, 296
 Niesiołowski Stefan 125, 131, 141, 158, 159,
 165, 180–, 182, 187, 191, 303, 312
 Nitras Sławomir 115
 Nizinkiewicz Jacek 126, 308
 Niziołek Andrzej 9, 102, 173, 174, 287, 290,
 294, 296, 299, 302
 Nowak Andrzej 14, 312
 Nowak Ewa 296
 Nowak Paweł 190, 292, 302
 Nowakowska Agata 158, 297
 Nowicka-Jeżowa Alina 82, 299
 Nowosielski Roman 139, 140, 312
- O**
- Obama Barrack 136
 Obirek Stanisław 159, 297
 Obremski Krzysztof 27, 63, 297
 Och Jarosław 252
 Ogonowska Agnieszka 101, 297
 Oktawian August (Caius Octavius Augu-
 stus), cesarz rzymski 90
 Olejnik Monika 110, 115, 122, 147, 158, 159,
 170, 200, 246, 297, 303, 309, 314
 Ordyński Jan 263, 272
 Ossowski Szymon 106, 299
 Ostrowski Marek 128, 266, 297
 Otwinowska Barbara 28, 74, 78, 81, 84, 86,
 92, 293, 296, 297, 299
 Ozga Krzysztof 117, 297
 Ożóg Kazimierz 113, 114, 297
- P**
- Pajdzińska Anna 113, 298
 Palikot Janusz 18, 119, 126, 131, 144, 165,
 185
 Paltrow Gwyneth 257
 Pałka Patrycja 29, 30, 297

- Panaitios (Panaitios) z Rodos, filozof grecki 46, 47, 51
- Papirusz Fabian (Fabianus Papirius) 66
- Paradowska Janina 117, 119, 121, 152, 267, 272, 297, 312
- Passent Dannieł 127, 223, 249, 312
- Pawlicka Aleksandra 129, 143, 297
- Pawlicki Jacek 258, 259, 261, 262, 264, 268, 312, 313
- Pawłowicz Krystyna 129
- Payne Sara 268
- Peisert Maria 16, 125, 130, 134, 297
- Perrotus Nicolaus 76
- Petelicki Sławomir 147, 148, 187, 188, 306, 313
- petrus (nick) 248, 313
- Pezacka-Groblewska Teresa 139, 297
- Piasecki Konrad 121, 247, 297, 305
- Piasecki Marcin 266, 313
- Pickel a. Bickel Konrad zob. Celtis (Celtis) Konrad
- Piekarska Paulina 99, 313
- Piekot Tomasz 89, 302
- Pieronek Tadeusz 252
- Piesiewicz Krzysztof 139, 312, 315
- Pietkiewicz Barbara 7, 9, 12, 297
- Piłowski Karol 89, 286
- Piłat Zbigniew 157
- Pindar (Píndaros), poeta grecki 33
- Piontek Dorota 103, 137, 265, 297
- Piotrowski Andrzej 120, 189, 289, 293
- Piramowicz Grzegorz 82, 84–87, 90, 286
- Pisarek Walery 12, 122, 208, 256, 297, 316
- Platon (Plátōn), filozof grecki 25, 41, 42, 284
- Pleszczyński Jan 10, 11, 16, 56, 97, 161, 169, 213, 237, 297
- Plett Heinrich 15, 16, 298
- Plachecki Marian 107, 224, 298
- Podbielski Henryk 34–36, 40, 283, 293, 298, 300
- Podgórska Joanna 117, 298
- Pohlenz Max 32, 39–41
- Polański Kazimierz 124, 298
- Pollak Roman 78, 285, 298
- Pomeriusz (Julianus Pomerianus), pisarz chrześcijański 65, 90, 286
- Pontanus Iacobus (właśc. Jakob Spanmüller) 74
- Poręba Tomasz 148
- Porte Joseph, de la 84, 86, 285
- Postman Neil 102, 298
- Potkaj Tomasz 137, 298
- Potocki Stanisław zob. Kostka Potocki Stanisław
- Protagoras (Prōtagóras) z Abdery, filozof grecki 39, 284
- Protasiewicz Jacek 148
- Pruchniewicz Przemysław 118, 298
- Przybył Mikołaj 102, 121, 138, 172, 314
- Puttenham George 75, 286
- Puzynina Jadwiga 113, 298
- Pytlakowski Piotr 121
- Pyżalski Jacek 118, 298

R

- Rabowicz Edmund 83, 298
- Rajewski Stanisław 269, 272, 297, 298
- Rakendytes Józef Pinaros 63
- Rakowiecki Jacek 267, 273
- Rakowski Mieczysław 144, 147, 296
- Rapin René 84, 286
- Reale Giovanni 27, 298
- Reeves Byron 8, 298
- Reszczyński Wojciech 266, 298
- Reszka Paweł 157, 159, 288, 298, 301
- Reych Zofia A. 256, 258, 298
- Robortello Francesco 75, 90, 286
- Rodziejewicz Dobrosław 122, 237, 265, 294
- Rogaliński Kasper 85, 286
- Romanek Andrzej 186, 314
- Romanowski Rafał 246, 316
- Romaszewska-Guzy Agnieszka 158
- Rosiak Dariusz 213, 237, 314
- Rościszewski Mieczysław 88, 286
- Rotkiewicz Marcin 130, 298
- Rozenek Andrzej 115, 148
- Rusinek Michał 15
- Russ-Mohl Stephan 208, 288
- Rutherford Ian 23, 24, 30, 31, 39–42, 46, 49, 53, 59, 65, 70, 74, 298
- Rutkowski Krzysztof 100
- Rybarczyk Marek 256, 265, 267, 268, 270, 298, 314
- Rydzik Tadeusz 190
- Rymanowski Bogdan 122
- Rymarkiewicz Jan 87, 286
- Rynduch Zbigniew 84, 298

Rysiewicz Adam 89, 298
Rywin Lew 266, 267, 273
Rzeźnik Aneta 215, 296

S

Sadurski Wojciech 132, 298
Salmon Felix 264
Samson Andrzej 144, 251, 326
Samsonowicz Henryk 298
Sapota Patrycja 93
Sarbiewski Maciej Kazimierz 93
Sareło Zbigniew 278, 299
Sasin Jacek 115
Satała Marian 246, 306
Sawicka Grażyna 102, 103, 193, 299
Scaliger (Scaligero) Iulius Caesar (właśc. Giulio Bordone della Scalla) 72
Scalla Giulio Bordone della zob. Scaliger (Scaligero) Iulius Caesar
Schwarzerd Philipp zob. Melanchton Filip
Sebastiano A. zob. Minturno Antonio Sebastiano
Seneka (Lucius Annaeus Seneca), filozof rzymski 67, 68, 90, 284
Senyszyn Joanna 141, 251, 252, 314
Sheridan Tommy 259
Sienkiewicz Piotr 8, 291
Sierzputowska Ewa 119, 314
Sikorski Hubert 314
Sikorski Radosław 125, 230, 306
Sinko Tadeusz 37, 285, 286, 299
Siuciak Mirosław 77, 80, 81, 299
Siwiec Marek 115, 148
Skarżyńska Krystyna 8, 125, 298, 299
Skibiński Adam 18, 301
Skwarczyńska Stefania 76, 77, 299
Skwieciński Piotr 11, 120, 299
Skworz Andrzej 9, 237, 287, 290, 294, 299, 302
Słaboń Andrzej 115, 280, 299
Słobodianiuk Elina 116, 314
Słowiński Lech 86, 87, 299
Smoczyński Wawrzyniec 10, 299
Snopek Jerzy 91, 299
Soarez Cypriano 93, 94, 286
Socha Ryszarda 130, 135, 291, 299
Sokołowska Jadwiga 82, 287, 299
Sokrates (Sōkrátēs), filozof grecki 30, 41, 42, 57, 284
Solon (Sólōn), prawodawca ateński 144
Sontag Susan 101, 102, 113, 132, 191, 192, 299
Spanmüller Jakob zob. Pontanus Iacobus
Spitzberg Brian H. 12, 296
Spodenkiewicz Paweł 16, 299
Sroczyński Grzegorz 237, 300
Stabryła Stanisław 63, 67, 283, 284, 299
Stagiryta zob. Arystoteles 35, 36, 41
Staines Paul 256
Stanisław ze Skarbimierza, uczony polski 90, 288
Stanistreet Michelle 264
Staniszkis Jadwiga 14, 165–168, 251, 305, 308, 314
Stankiewicz Andrzej 210, 213, 264, 270, 272, 299
Stankiewicz Ewa 180
Stasiak Piotr 118, 265, 266, 295, 299, 315
stasio_paluch (nick) 243, 315
Stasiuk Andrzej 183
Stec Wiesław 92, 299
Stephenson Paul 261
Stępińska Agnieszka 106, 299
Strebaeus Iacobus Ludovicus 76, 89, 286
Stróżyk Jarosław 159, 297
Stuhr Jerzy 251, 315
Sturm Johann (Ioannes Sturmius) 74, 286
Styka Jerzy 25, 30, 32, 33, 35–38, 41, 42, 45–49, 50–53, 55, 57, 63, 71, 299, 300
Subbotko Donata 127, 190, 281, 287, 288
Surmiak-Domańska Katarzyna 268, 303
Surydykowski Jerzy 14
Sygut Tomasz 139, 296
Szalkowska Anna 108, 290
Szaniewski Mateusz 260, 261, 315
Szatrawska Izabela 192, 193, 300
Szczęsna Ewa 278, 300
Szlachta Bogdan 315
Szomszor Andrzej 47, 315
Szostek Andrzej 157, 285
Szostkiewicz Adam 128, 158, 195, 251, 260, 261, 268, 272, 291, 300, 315
Szpunar Magdalena 117, 118, 289, 300
Sztompka Piotr 10
Sztumski Wiesław 116, 315
Szubielska Magdalena 108, 290
Szulc Anna 189, 300
Szumowska Małgorzata 101

Szydłowska Joanna 26
 Szymanowski Józef 86, 286
 Szymański Stanisław 85, 286, 287
 Szyborska Wisława 131, 144, 148, 307

Ś

Ślusarczyk Jacek 183
 Śmiłowicz Piotr 139, 315
 Śpiewak Paweł 14, 183
 Środa Magdalena 47, 194, 300
 Świątkowska Ewa 128, 297
 Świąchowicz Małgorzata 189, 300
 Świstak (nick) 248, 315

T

Tacyt (Publius Cornelius Tacitus), historyk rzymski 62, 284
 Talaga Andrzej 195
 Taleus Audomar (Audomarus Taleus) 92
 Tarkowski Alek 116, 306
 Tarnowski Janusz 236, 300
 Tasso Torquato 75, 286
 Tatariewicz Władysław 30, 39, 41, 53, 67, 300
 Taylor Gordon 258
 Teodor (Theódōros) z Gadary, retor grecki 40, 327
 Teofrast (Theóphrastos), filozof grecki 42, 43, 44
 Thomson John Brookshire 89, 300
 Thurlbeck Neville 258
 Tichy Rafał 234
 Tilk Andreas 137, 315
 Timantes (Timánthis) z Kyntos, malarz grecki 191
 Timmermans Benoît 27, 39, 49, 64, 68, 92, 93, 295
 Toeplitz Krzysztof Teodor 144
 Tomaszewski Jan 128, 315
 Tomczak Jacek 132, 315
 Torański Błażej 139, 140, 307
 Trzeciak Sergiusz 166
 Turasiewicz Ryszard 32, 33, 36, 37, 39, 40, 43, 45, 46, 299, 300
 Tusk Donald 126, 127, 131, 168, 181, 185, 218, 219, 220, 223, 230, 308, 313
 Tuwim Julian 132
 Tyszka Franciszek 161, 163, 288

U

Ueding Gert 250, 287, 298
 Ufnal Grzegorz 172
 Uhlig Dominik 246, 316
 Ulčinaité Eugenija 29, 81, 84, 93, 300
 Ulfik-Jaworska Iwona 118, 300
 Umińska-Tytoń Elżbieta 73, 77, 79, 300
 Ungoed-Thomas Jon 257, 316

V

Villichius Iodocus (właśc. Josse Wilcke a. Wild) 72, 327
 Volkmann Richard 44, 47, 48, 57, 289
 Vossius Johann Gerhard (Gerardus Ioannes Vossius, właśc. Gerrit Janszoon) 74, 322

W

Wadowski Jan 11, 300
 Wajda Andrzej 176, 177, 249, 300, 327
 Wajdowie zob. Wajda Andrzej, Zachwato-
 wicz-Wajda Krystyna 176, 177, 300, 327
 Walenciak Robert 120, 300
 Wanat Ewa 123, 237, 300
 Warszawianka (nick) 249, 316
 Wasilewski Jacek 18, 102, 103, 116, 121, 137, 278, 288, 292, 298, 300, 301, 316
 Weatherup James 258
 Wegehaupt Helmut 48
 Wełna Michał 101, 316
 Wesołowska Ewa 252, 301
 Węglarczyk Bartosz 260, 261, 264, 268, 270, 273, 316
 Whedbee Karen 153, 290
 Whittamore Steve 256
 Wielomski Adam 156, 316
 Wielowieyska Dominika 159, 264
 Wierzbicki Alfred 159, 301
 Wierzejski Wojciech 125
 Wierzyński Maciej 14, 260, 268, 269, 272, 275, 301
 Więckiewicz Marta 118, 301
 Wilcke a. Wild Josse zob. Villichius Iodocus
 Wilczyński Przemysław 264–266, 301

Wildstein Bronisław 131, 165, 301
Wilk Stanisław 156, 157, 292
Wincenty z Beauvais (Vincentius Burgundius Bellovacensis), zakonnik francuski 49
Winehouse Amy 144
Winiarska Justyna 88, 301
Winkler Willi 271, 301
Winnicka Ewa 116, 139, 301
Winniczuk Lidia 77, 301
Winterhoff-Spurk Peter 102, 124, 142, 301
Wiśniewska Katarzyna 162, 301
Wiśniewski Leon 157
Władyka Wiesław 121, 128, 145, 163, 164, 184, 265, 292
Wojciechowski Janusz 148, 317
Wojciechowski Marcin 160
Wojciszke Bogdan 123, 135, 301
Wojewódzki Kuba 100, 122, 189, 240, 301
Wojtak Maria 77, 207, 208, 301
Wojtkowska-Maksymik Marta 40, 41, 53, 78, 79, 301
Wolert Władysław 96, 256, 301
Wolny-Zmorzyński Kazimierz 137, 208, 290, 301
Wolski Marcin 132, 246, 301, 307
Wolczyk Małgorzata 171, 172, 195, 317
Wołek Tomasz 121, 145, 163, 164, 265
Woroch Maciej 260
Worsowicz Monika 17, 236, 245, 290, 295, 297, 301
Wroński Paweł 152, 218, 263, 302, 317
Wróbel Jan 121
Wróblewski Tomasz 121, 270, 302
Wrycza-Bekier Joanna 101, 302
Wybranowski Wojciech 115, 317
Wyszyńska Małgorzata 122, 317

Y

Yates John 257, 261

Z

Zaborowski Marcin 266
Zaborski Marcin 100, 194, 302
Zachwatowicz-Wajda Krystyna 176, 177, 249, 300
Zakrocki Marcin 121, 145, 265
Zakrzewski Stanisław 100, 297, 302
Zaleska Zuzanna 130, 302
Załęska Maria 27
Załuski Wojciech 16, 317
Zaniewska Teresa 86, 87, 93, 302
Zapałowski Radosław 262, 263, 302
Zaremba Piotr 121, 122, 131, 208, 302
Zaśko-Zielińska Monika 26, 89, 302
Zawadzki Mariusz 237, 269, 302
Zawojski Piotr 118, 302
Zdort Dominik 14, 145, 160, 263, 266, 302, 315
Zdunkiewicz-Jedynak Dorota 71, 302
zenekp (nick) 249, 317
Zgółka Tadeusz 188, 302
Zielaskowska Ewa 77, 302
Ziemkiewicz Rafał 14, 147, 317
Zimny Rafał 190, 302
Ziobro Zbigniew 127, 242
Ziomecki Mariusz 138, 266
Ziomek Jerzy 24, 85, 97, 302
Zipfel Astrid 10, 294
Zoll Andrzej 183
Zwoliński Andrzej 192, 302
Zybertowicz Andrzej 14

Ż

Żakowski Jacek 9–12, 14, 15, 110, 121, 135, 136, 143, 145, 163, 164, 189, 252, 265, 267–269, 272, 273, 301, 302, 310, 317
Żelichowski Stanisław 115, 148, 158
Życiński Józef 156, 157, 159–163, 196, 288, 304
Żylicz Olaf 135, 302
Żyła Marcin 118, 288
Żyrinowski Władimir Wolfowicz 147
Żyszkiewicz Waldemar 144, 302

Od Redakcji

Dr Monika Worsowicz – adiunkt w Katedrze Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego. Prowadzi zajęcia z zakresu problematyki gatunków dziennikarskich, retoryki i edycji tekstów naukowych. Autorka rozprawy doktorskiej pt. *Publicystyka prasowa Andrzeja Szczypiorskiego* (Łódź 2006) oraz wielu publikacji dotyczących tematyki dziennikarstwa prasowego, ewolucji dziennikarskich form wypowiedzi, edytorstwa prasowego. Współredaktorka następujących opracowań:

Dziennikarstwo śledcze. Teoria i praktyka w Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych (wraz z M. Palczewskim, Łódź 2006);

Dziennikarstwo śledcze. Trendy – zagrożenia – perspektywy (wraz z M. Palczewskim, Łódź 2009);

Styl – dyskurs – media (wraz z B. Bogołębską, Łódź 2010);

O mediach i komunikacji. Skrypt dla studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej (wraz z E. Pleszkun-Olejniczakową i J. Bachurą, Łódź 2010);

News i dziennikarstwo śledcze wobec wyzwań XXI wieku (wraz z M. Palczewskim, Łódź 2010);

Autorytety w perspektywie chrześcijańskiej (wraz z B. Bogołębską, Łódź 2011).